

# Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945



Lublin  
IPN

3

DYSTRYKT LUBELSKI  
GENERALNEGO GUBERNATORSTWA





RELACJE O POMOCY  
UDZIELANEJ ŻYDOM PRZEZ POLAKÓW  
W LATACH 1939–1945

tom 3



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU  
ODDZIAŁ W LUBLINIE

Relacje o pomocy  
udzielanej Żydom przez Polaków  
w latach 1939–1945

Tom 3  
*Dystrykt lubelski*  
*Generalnego Gubernatorstwa*

Wybór i opracowanie  
Sebastian Piątkowski



LUBLIN–WARSZAWA 2020

Recenzenci  
dr Janusz Kłapeć  
prof. dr hab. Konrad Zieliński

Projekt graficzny serii  
„Bez Erraty” Zbigniew Dyszczyk

Projekt okładki  
Krystyna Dziadczyk

Redakcja  
JD Joanna Dyszczyk

Zestawienie indeksów, skład komputerowy  
JD Joanna Dyszczyk

Na okładce  
Fotografie ukrywających się w okresie okupacji osób narodowości żydowskiej  
i ich polskich ratowników ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN-KŚZpNP w Lublinie  
ul. Wodopojna 2, 20-086 Lublin

ISBN pdf tom 3 978-83-8459-031-7

Zapraszamy  
[ipn.gov.pl](http://ipn.gov.pl)  
[ksiegarniaipn.pl](http://ksiegarniaipn.pl)



Wydawnictwo  
Instytutu Pamięci  
Narodowej

# SPIS TREŚCI

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                         |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Wstęp . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                                                         | 17 |
| <b>Nr 1.</b> 1986 marzec 24, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Czesława Chybowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Herszkowi Skorochódowi, Moniemu Grynbergowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Adamowie, gm. Gułów, pow. Radzyń . . .                                                                             | 31 |
| <b>Nr 2.</b> 1987 sierpień 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Chałabisy na temat pomocy udzielanej przez jego rodziców Marię i Mateusza Chałabisów oraz innych członków rodziny Chaimowi i Ickowi Bilermanom oraz kobiecie narodowości żydowskiej o nieznanym personaliach w Batorzu, teście gminy, pow. Kraśnik . . . . . | 35 |
| <b>Nr 3.</b> 1988 luty 19, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Teodozji Nieściur na temat pomocy udzielonej przez nią i jej rodziców Bronisławę i Szymona Tylusów Lejbie <i>vel</i> Leonowi Hotowi w Batorzu, teście gminy, pow. Kraśnik . . . . .                                                                                   | 38 |
| <b>Nr 4.</b> 1988 luty 4, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Wincentego Szczuki na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Mariannę i Franciszka Szczuków oraz innych członków rodziny Abramowi Fuksowi, jego żonie, dzieciom i matce w Batorzu, teście gminy, pow. Kraśnik . . . . .                                    | 41 |
| <b>Nr 5.</b> 1989 luty 7, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Wróbla na temat mordu na jego rodzicach Janie i Marii Wróblach w związku z pomocą udzieloną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanym personaliach w Bidaczowie, gm. Sól, pow. Biłgoraj . . . . .                                                | 43 |
| <b>Nr 6.</b> 1971 maj 7, Biłgoraj. Protokół przesłuchania świadka Marii Oklińskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Eugenii Skotnickiej w Biłgoraju, teście gminy i powiatu . . . . .                                                                                                                                               | 47 |
| <b>Nr 7.</b> 1986 czerwiec 17, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Leokadii Rawskiej na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Agnieszkę Tylus kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Małka w Błażku, gm. Batorz, pow. Kraśnik . . . . .                                                                                         | 50 |
| <b>Nr 8.</b> 1985 luty 8, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Jończyk na temat pomocy udzielonej przez nią, jej ojca Karola Drozda i macochę Józefę Drozd Mośkowi Grecmanowi, jego żonie oraz Aronowi Rubinsztejnowi w Bogucinie, gm. Garbów, pow. Puławy . . . . .                                                       | 52 |
| <b>Nr 9.</b> 1971 luty 4, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Eugenii Gruszki na temat pomocy udzielonej jej przez Marię i Stanisława Zaśko oraz inne osoby narodowości polskiej w Borowinie, gm. Aleksandrów, pow. Biłgoraj . . . . .                                                                                             | 55 |
| <b>Nr 10.</b> 1989 sierpień 9, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Mariana Mazurka na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Władysławę i Józefa Mazurków oraz innych członków rodziny mężczyźnie narodowości żydowskiej o imieniu Jakub w Bukowej Wielkiej, gm. Bukowa, powiat Chełm . . . . .                                 | 60 |
| <b>Nr 11.</b> 1990 luty 16, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Danuty Rybki na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Nadzieję i Władysława Kędzierawskich oraz Wacława Rybkę Helenie i Irenie Finkel w Bukowej Wielkiej, gm. Bukowa, pow. Chełm oraz Chełmie i innych miejscowościach . . . . .                           | 64 |
| <b>Nr 12.</b> 1992 styczeń 21, Zgorzelec. Protokół przesłuchania świadka Leokadii Kubik na temat zamordowania przez Niemców jej ojca Jana Kalinowskiego (Kalinki) w związku z pomocą udzielaną przez niego mężczyznom narodowości żydowskiej o imionach Dawid i Kałman w Bukowskim Lesie, gm. Bukowa, pow. Chełm . . . . .              | 67 |
| <b>Nr 13.</b> 1987 kwiecień 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Łosia na temat zamordowania przez Niemców Zofii i Romana Kucharskich oraz Wiktorii Kosiarczyk w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanym personaliach w Bystrzejowicach, gm. Piaski, pow. Lublin . . . . .     | 70 |

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Nr 14.</b> 1989 sierpień 9, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Teodory Wojewody na temat zamordowania przez Niemców jej ojca Jana Machulę w związku pomocą udzielaną przez niego Jankielowi Kiwie i innym osobom narodowości żydowskiej w Cezarynie, gm. Żyrzyn, pow. Puławy . . . . .                               | 73  |
| <b>Nr 15.</b> 1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania Marii Adameczek na temat pomocy udzielonej jej przez Władysława Adameczkę i członków jego rodziny w Charlejewie, gm. Serokomla, pow. Radzyń . . . . .                                                                                                              | 76  |
| <b>Nr 16.</b> 1986 wrzesień 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Aliny Kardeli na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Leokadię i Aleksandra Malinowskich kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Dora w Chełmie, tejsze gminy i powiatu . . . . .                                                             | 78  |
| <b>Nr 17.</b> 1980 kwiecień 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Janiny Lewickiej na temat pomocy udzielonej przez nią, jej matkę Annę Nowosad i Zofię Tryczyńską Brusze Klaiman w Chełmie, tejsze gminy i powiatu . . . . .                                                                                          | 81  |
| <b>Nr 18.</b> 1997 kwiecień 18, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Malca na temat zamordowania przez Niemców jego dziadków Jadwigi i Fabiana Ciurajów w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanym personaliiach w kolonii Chmiel, gm. Piotrków, pow. Lublin . . . . . | 83  |
| <b>Nr 19.</b> 1987 kwiecień 24, Szczecin. Relacja Rudolfa Koconia na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców oraz siostrę Rozalię Koczeń członkom rodzin żydowskich o nazwiskach Mak i Szajna w Chrzanowie, tejsze gminy, pow. Krasnik . . . . .                                                                 | 87  |
| <b>Nr 20.</b> 1985 luty 8, Szczecin. Protokół przesłuchania świadka Bolesława Wróblewskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Ignacemu Kockiemu, Jankielowi Goldfarbowi i Mosses Seresowi w Dęblinie, gm. Irena, pow. Puławy . . . . .                                                                                 | 90  |
| <b>Nr 21.</b> 1986 lipiec 23, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Anny Marii Borkowskiej na temat pomocy udzielonej jej przez Agatę i Franciszka Jaroszków w kolonii Dobryniów, gm. Łopiennik, pow. Krasnystaw . . . . .                                                                                                 | 92  |
| <b>Nr 22.</b> 1971 maj 27, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Rajtaka na temat pomocy udzielonej przez Jana Ciska, Józefa Cymbała i Walerię Dudek mężczyźnie narodowości żydowskiej o imieniu Lejzor oraz jego dzieciom: Joskowi, Nuchymowi i Chawie w Dominikanówce, gm. Krasnobród, pow. Zamość . . . . .        | 95  |
| <b>Nr 23.</b> 1984 grudzień 6, Kielce. Protokół przesłuchania świadka Julii Zięby na temat pomocy udzielonej przez nią, jej babkę Weronikę Torbę oraz Emilię, Władysławę i Stanisława Gorczyków Perli, Racheli i Esterze Graf w Domostawie, gm. Jarocin, pow. Krasnik . . .                                                 | 97  |
| <b>Nr 24.</b> 1980 marzec 25, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Stefaniuka na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Stanisławę Stefaniuk dziewczynie narodowości żydowskiej, używającej personalii Marianny Niewiadowicz w Drelowie, gm. Zahajki, pow. Radzyń . . . . .                           | 99  |
| <b>Nr 25.</b> 1984 listopad 26, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Włodzimierza Kozaczuka na temat pomocy udzielonej przez niego, jego ojca Józefa Kozaczuka i siostrę Helenę Kozaczuk Jentce Feil oraz Dawidowi, Feli, Mańkowi i Lubie Rottenbergom w Dziekanowie, gm. Moniatyce, pow. Hrubieszów . . . . .           | 102 |
| <b>Nr 26.</b> 1946 marzec 11, Krasnik. Oświadczenie Fajwela Brajtmana, Szmula Malera, Mendla Bajlisza, Elki i Josefa Pechów, Kuny Pomeranca i Mojsze Wolberga na temat pomocy udzielonej im i innym osobom narodowości żydowskiej przez Jacentego Oszustę (Olszewskiego) we Frampolu, tejsze gminy, pow. Biłgoraj . . . . . | 105 |
| <b>Nr 27.</b> 2002 lipiec 18, Niemirów. Protokół przesłuchania świadka Adama Karczmarzyka na temat zamordowania przez Niemców Floriana Oszustę w związku z pomocą udzielaną przez niego Gołdzie Dymbort we Frampolu, tejsze gminy, pow. Biłgoraj . . . . .                                                                  | 107 |
| <b>Nr 28.</b> Około 1984 marzec 26, Legnica. Relacja Ireny Magryty na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Apolonię i Marcina Dziurdzych mężczyźnie narodowości żydowskiej o imieniu Gerszon w Ganach, gm. Żółkiewka, pow. Krasnystaw . . . . .                                                                       | 109 |

|               |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    |     |
|---------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Nr 29.</b> | 1972 marzec 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Chorębały na temat pomocy udzielonej przez niego, Walentego Kowalika i Ksawerego Złomańskiego Esterze i Gitli Guterman w Goraju, teźże gminy, pow. Biłgoraj i Ładzie, gm. Goraj, pow. Biłgoraj                                                                   | 111 |
| <b>Nr 30.</b> | 1985 listopad 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Szafrana na temat pomocy udzielonej przez niego oraz jego rodziców Katarzynę i Władysława Szafranów Jojnie, Motkowi i Pesie Nissenbaumom w Górnej Owczarni, gm. Opole, pow. Puławy                                                                              | 113 |
| <b>Nr 31.</b> | 1971 lipiec 13, Chełm. Protokół przesłuchania świadka Albiny Chrust na temat pomocy udzielanej przez Jana Labryę i członków jego rodziny Ickowi Gierszteinowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Grabniaku, gm. Wiszniewiec, pow. Chełm                                                                                       | 115 |
| <b>Nr 32.</b> | 1984 marzec 15, Dobropole. Relacja Adolfa Sulowskiego (Solowskiego) na temat zamordowania przez Niemców jego rodziców i rodzeństwa – Jana, Heleny, Mariana i Wandy Solowskich w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Gruszcze Zaporskiej, gm. Radecznica, pow. Biłgoraj | 117 |
| <b>Nr 33.</b> | 1986 październik 17, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Czesława Brzezińskiego na temat zamordowania przez Niemców jego matki Zuzanny Brzezińskiej w związku z pomocą udzieloną przez nią mężczyźnie narodowości żydowskiej o nazwisku Wulwa w Gutanowie, gm. Garbów, pow. Puławy                                            | 119 |
| <b>Nr 34.</b> | 1986 czerwiec 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Burka na temat zamordowania przez Niemców jego brata Antoniego Burka w związku z pomocą udzieloną przez niego mężczyźnie narodowości żydowskiej o nazwisku Wulwa w Gutanowie, gm. Garbów, pow. Puławy                                                          | 122 |
| <b>Nr 35.</b> | 1984 maj 30, Warszawa. Relacja Jadwigi Grobickiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Jana Grobickiego Beniaminowi Kulikowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Hołowczycach, teźże gminy, pow. Biała Podlaska                                                                                                     | 125 |
| <b>Nr 36.</b> | 1970 październik 20, Janów Podlaski. Protokół przesłuchania świadka Julianny Mironiuk na temat pomocy udzielonej przez nią i członków jej rodziny Pinkusowi i Szlomie Eisenbergom, Szlomie i Motelowi Goldsztafom oraz Wolfowi Englanderowi w Jakówkach, gm. Janów Podlaski, pow. Biała Podlaska                                   | 127 |
| <b>Nr 37.</b> | 1988 listopad 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Genowefy Szeliği na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Mariannę i Władysława Bartysiów oraz innych członków rodziny Dominice, Giecelowi, Moškowi i Maryli Mitelmanom w Jakubowicach, gm. Jastków, pow. Lublin                                                | 129 |
| <b>Nr 38.</b> | 1984 kwiecień 3, Bielsko-Biała. Relacja Tadeusza Borowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Fajga i jej córce w Janowie Lubelskim, teźże gminy, pow. Kraśnik                                                                                                                     | 132 |
| <b>Nr 39.</b> | 1985 luty 15, Szczecin. Protokół przesłuchania świadka Jana Marcyniuka na temat pomocy udzielonej przez niego oraz Teresę, Stefana i Piotra Marcyniuków Judce i Esterze Ternerom, Samuelowi Lererowi i Abrahamowi Kohnowi w Janowie II, gm. Staw, pow. Chełm                                                                       | 134 |
| <b>Nr 40.</b> | 1984 styczeń 11, Nowy Jork. Relacja Temy Herskowitz na temat pomocy udzielonej jej oraz Friedzie i Mordechajowi Ashenbergom przez Władysława Cieślę w Jarocinie, teźże gminy, pow. Kraśnik                                                                                                                                         | 136 |
| <b>Nr 41.</b> | 1987 marzec 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Wiczorkiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Karolinę i Stanisława Chęciów oraz innych członków rodziny Mosze Sznajdermanowi w Jaroszewicach, gm. Bełżyce, pow. Lublin                                                                         | 138 |
| <b>Nr 42.</b> | 1971 lipiec 26, Kozienice. Protokół przesłuchania świadka Stefana Sobieszka na temat pomocy udzielonej przez niego osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Jaszczowie, teźże gminy, pow. Lublin                                                                                                                  | 142 |
| <b>Nr 43.</b> | 1993 sierpień 26, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Izabelli Słupeckiej na temat pomocy udzielonej jej i jej rodzicom Szapsi i Helenie Stein przez Michalinę, Szymona, Łucję i Stanisława Nestorowiczów w Jelnicy, gm. Misie, pow. Radzyń                                                                                   | 144 |

|               |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |     |
|---------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Nr 44.</b> | 1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Piotra Walo na temat pomocy udzielanej przez Józefa Walo Joelowi Estrachowi w Jonniku, gm. Stanin, pow. Radzyń                                                                                                                                                                                                          | 147 |
| <b>Nr 45.</b> | 1984 październik 8, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Nalepy na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Katarzynę i Aleksandra Nalepów Senderowi Rossowi w Kamionce, tejże gminy, pow. Biłgoraj                                                                                                                                                        | 149 |
| <b>Nr 46.</b> | 1984 lipiec 19, Stąporków. Relacja Jana Stefaniaka dotycząca pomocy udzielonej przez jego rodziców Stanisława i Helenę Stefaniuków Esterze Gołowner w Kaniukach, gm. Opole, pow. Biała Podlaska                                                                                                                                                                            | 151 |
| <b>Nr 47.</b> | 1995 styczeń 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Kamińskiego na temat zamordowania przez Niemców jego matki Stanisławy Kamińskiej i siostry Haliny Kamińskiej w związku z pomocą udzielaną przez nie mężczyźnie narodowości żydowskiej o nieznanym nazwisku w kolonii Karolin, gm. Wołoszkowola, pow. Chełm                                                    | 154 |
| <b>Nr 48.</b> | 1969 maj 19, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Mariana Krasuskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Józefę i Stanisława Krasuskich Ickowi Wolfowi w Karwowie, gm. Celiny, pow. Radzyń                                                                                                                                                                   | 157 |
| <b>Nr 49.</b> | 1988 październik 24, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Józefa Honiga na temat pomocy udzielonej jemu, Moszkowi i Mordce Honigom, Salci Necman, Szmulowi Fogłowi, Temie Perec i innym osobom narodowości żydowskiej przez Stanisława i Stanisławę Kołtunów oraz inne osoby narodowości polskiej w Kawęczynie, gm. Piaski, pow. Lublin i innych miejscowościach regionu | 158 |
| <b>Nr 50.</b> | 1989 luty 2, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Józefa Honiga na temat pomocy udzielonej mu przez Karolinę i Józefa Toniaków oraz ich dzieci w Kawęczynie                                                                                                                                                                                                              | 162 |
| <b>Nr 51.</b> | Około 1984 wrzesień 10, Jeziernik. Relacja Stefana Czerana na temat pomocy udzielonej przez niego i jego rodziców dziewczynie narodowości żydowskiej o imieniu Rywka w Kazimierówce, gm. Żmudź, pow. Chełm                                                                                                                                                                 | 164 |
| <b>Nr 52.</b> | 1985 marzec 12, Nisko. Protokół przesłuchania świadka Józefa Kidy na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Anastazję Kidę oraz innych członków rodziny Hendli, Chai, Nusynowi, Szmulowi i Zelmanowi Gerstenom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Kępie Rudnickiej, gm. Ulanów II, pow. Kraśnik                                                            | 166 |
| <b>Nr 53.</b> | 1970 kwiecień 3, Biała Podlaska. Protokół przesłuchania świadka Józefa Chwesiuka na temat pomocy udzielonej przez niego, Olgę Nazaruk, Ambrożego Tarasiuka i Bazylego Beniuka Lei i Ickowi Fedmanom w Kobylanach i Małaszewiczach Dużych, gm. Terespol, pow. Biała Podlaska oraz w Lebedziewie, gm. Kodeń, pow. Biała Podlaska                                             | 168 |
| <b>Nr 54.</b> | 1970 lipiec 14, Lidzbark Warmiński. Protokół przesłuchania Mariana Rogożyka na temat pomocy udzielonej mu przez Jana Bartoszuca, Waleriana Dorosza i inne osoby narodowości polskiej w Kolembrodach, gm. Komarówka Podlaska, pow. Radzyń i Brzozowym Kącie, tejże gminy, pow. Radzyń                                                                                       | 170 |
| <b>Nr 55.</b> | 1972 luty 25, Komarówka. Protokół przesłuchania świadka Magdaleny Trochonowicz na temat pomocy udzielonej przez nią i członków jej rodziny Szymie Rogożyk w Kolembrodach, gm. Komarówka Podlaska, pow. Radzyń                                                                                                                                                              | 172 |
| <b>Nr 56.</b> | 1971 marzec 8, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Władysława Kota na temat pomocy udzielonej przez Wojciecha Odrzywolskiego Joskowi Pechowi w Komodziejance, gm. Frampol, pow. Biłgoraj                                                                                                                                                                                | 174 |
| <b>Nr 57.</b> | 1997 listopad 20, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Janiny Psujek na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Aleksandra Psujka Abramowi i Józefowi Wankom, Zyndłowi Honigmanowi, Szłomie Podchlebnikowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Krasnem, gm. Stary Zamość, pow. Zamość                                                                        | 176 |
| <b>Nr 58.</b> | 1985 styczeń 29, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Eugenii Małasiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Władysława Małasiewicza Ernzie i Leonowi Kesslom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Kraśniku, tejże gminy i powiatu                                                                                                                   | 179 |

|               |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                          |     |
|---------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Nr 59.</b> | 1970 marzec 21, Biała Podlaska. Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Krasuskiego na temat pomocy udzielonej przez niego kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Ruchla i jej bratu we wsi Krzymowskie, gm. Swory, pow. Biała Podlaska . . . . .                                                                                  | 182 |
| <b>Nr 60.</b> | 1970 maj 21, Puławy. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kuty na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Stefanię Kutę oraz innych członków rodziny Szymonowi Segalowiczowi w Lesie Stockim, gm. Celejów, pow. Puławy . . . . .                                                                                             | 184 |
| <b>Nr 61.</b> | 1989 styczeń 20, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Eugenii Chrust na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Agnieszkę i Jana Kurkiewiczów oraz innych członków rodziny Dorze, Chaimowi, Chanie, Fiszelowi, Heli, Judycie i Paulinie Hubermanom w Lipniaku, gm. Krzczonów, pow. Lublin . . . . .                            | 187 |
| <b>Nr 62.</b> | 1989 styczeń 23, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Władysławy Szafranec na temat pomocy udzielonej przez nią oraz jej rodziców Marianne i Wojciecha Kurkiewiczów Dworze, Mendlowi, Topce i Zelmanowi Hubermanom oraz Srulowi i Rywce Rozenbergom w Lipniaku, gm. Krzczonów, pow. Lublin . . . . .                                   | 190 |
| <b>Nr 63.</b> | 1986 luty 25, Biała Podlaska. Protokół przesłuchania świadka Józefy Cichulskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej rodziców Józefa i Marianne Krzymowskich Helenie Gutterman we wsi Liszno, gm. Pawłów, pow. Chełm . . . . .                                                                                                     | 193 |
| <b>Nr 64.</b> | 1987 grudzień 7, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Gomoradzkiego na temat pomocy udzielonej przez niego Wolfowi Horowitzowi i mężczyźnie narodowości żydowskiej o nieznanym personaliiach w Lublinie oraz Chełmie, teje gminy i powiatu . . . . .                                                                          | 196 |
| <b>Nr 65.</b> | 1989 maj 17, [brak miejsca]. Relacja Idy Jarconi na temat pomocy udzielonej jej i jej córce Ruth przez Stefanię Parczyńską oraz Kazimierę i Ryszarda Postowiczów w Lublinie oraz Sławinku, gm. Konopnica, pow. Lublin . . . . .                                                                                                          | 199 |
| <b>Nr 66.</b> | 1986 lipiec 8, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marii Książek na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Mariana Książka chłopcu narodowości żydowskiej o nieznanym personaliiach w Lublinie . . . . .                                                                                                                        | 202 |
| <b>Nr 67.</b> | 1971 grudzień 4, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Edwarda Scholtza na temat pomocy udzielonej przez niego Hermanowi Halberstadtowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Lublinie oraz Beżycach, teje gminy, pow. Lublin . . . . .                                                                                            | 205 |
| <b>Nr 68.</b> | 1988 styczeń 6, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Krystyny Szymuli na temat zamordowania przez Niemców Polaka o nazwisku Biernat w związku z pomocą udzieloną przez niego mężczyznom narodowości żydowskiej o nieznanym personaliiach w Lublinie . . . . .                                                                          | 208 |
| <b>Nr 69.</b> | 1969 kwiecień 24, Wałbrzych. Protokół przesłuchania świadka Franciszki Wińczy na temat pomocy udzielonej przez nią Józefowi Bergerowi w Lublinie . . . . .                                                                                                                                                                               | 210 |
| <b>Nr 70.</b> | 1988 wrzesień 1, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Heleny Zujko na temat pomocy udzielonej przez nią i jej rodziców Józefę i Franciszka Gołębiowskich Rozie Monk w Lublinie . . . . .                                                                                                                                               | 213 |
| <b>Nr 71.</b> | 1986 czerwiec 6, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Wacława Żórawskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Henrykę Żórawską i inne osoby narodowości polskiej Fryderyce Safir w Lublinie . . . . .                                                                                                                    | 215 |
| <b>Nr 72.</b> | 1987 luty 20, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Bronisława Borowicza na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Jana i Katarzynę Borowiczów, siostrę Edwardę Borowicz oraz innych członków rodziny Szymonowi Bluzerowi i mężczyźnie narodowości żydowskiej o imieniu Szmul w Łosińcu, gm. Pasieki, pow. Zamość . . . . . | 218 |
| <b>Nr 73.</b> | 1970 lipiec 2, Lubartów. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Okonia na temat pomocy udzielonej mu przez Stanisława Targońskiego i inne osoby narodowości polskiej w Łukawce, gm. Baranów, pow. Puławy i innych miejscowościach regionu . . . . .                                                                                   | 221 |
| <b>Nr 74.</b> | 1987 styczeń 15, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Targońskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Natalię i Stanisława Targońskich, Samuelowi Weitzowi i członkom jego rodziny w Łukawce, gm. Baranów, pow. Puławy . . . . .                                                                               | 224 |

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Nr 75.</b> 1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Józefa Końki na temat pomocy udzielonej przez niego i Wandę Stencel Szlojmie Prenglerowi i członkom jego rodziny w Łukowie, teŹe gminy, pow. Radzyń . . . . .                                                                                                                       | 226 |
| <b>Nr 76.</b> 1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Nasiłowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego Źonę Marię Nasiłowską i innych członków rodziny Chanie Krawczyk w Łukowie, teŹe gminy, pow. Radzyń . . . . .                                                                                                  | 227 |
| <b>Nr 77.</b> 1990 styczeń 17, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Henryka Sadło na temat pomocy udzielonej przez niego i jego rodziców Stefanie i Piotra Sadło Joskowi, Moszkowi i Ruchli Honigom, Leonowi Felhendlerowi oraz innym osobom narodowości Źydowskiej w Maciejowie Starym, gm. Wysokie, pow. Krasnystaw . . . . .                    | 229 |
| <b>Nr 78.</b> 1980 marzec 21, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Marca na temat pomocy udzielonej przez niego, Feliksa Bodysa i inne osoby narodowości polskiej Duni Goldwrum w Majdanie Nepryskim, gm. Krasnobród, pow. Zamość . . . . .                                                                                                   | 232 |
| <b>Nr 79.</b> 1987 lipiec 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Kowala na temat zamordowania przez Niemców jego matki Katarzyny Kowal i jego brata Józefa Kowala oraz innych osób, w zwiąŹku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości Źydowskiej o nieznanych personaliach w Majdanie Nowym, gm. Sól, pow. Biłgoraj . . . . .       | 236 |
| <b>Nr 80.</b> 1988 kwiecień 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Łubiarza na temat zamordowania przez Niemców jego babki Marii Łubiarz, matki Anastazji Łubiarz oraz innych osób, w zwiąŹku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości Źydowskiej o nieznanych personaliach w Majdanie Nowym, gm. Sól, pow. Biłgoraj . . . . . | 239 |
| <b>Nr 81.</b> 1984 marzec 15, Warszawa. Relacja Jana Kozłowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Helenie Sztajn, Lejzorowi Fiszbajnowi i Szymonowi Ptaszkowi w Maniach, gm. Tłuściec, pow. Radzyń . . . . .                                                                                                                                  | 242 |
| <b>Nr 82.</b> 1970 czerwiec 15, Tarnowskie Góry. Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Mikołajczyk na temat pomocy udzielonej przez jej męŹa Jana Mikołajczyka ElŹbiecie Pacioriewicz oraz innym osobom narodowości Źydowskiej w Międzyrzeczu Podlaskim, teŹe gminy, pow. Radzyń . . . . .                                                       | 244 |
| <b>Nr 83.</b> Około 1984, kwiecień 24. Relacja Krystyny Deląg na temat pomocy udzielonej przez nią Marii Melamed i innym osobom narodowości Źydowskiej w Modliborzycach, teŹe gminy, pow. Kraśnik . . . . .                                                                                                                                          | 247 |
| <b>Nr 84.</b> 1986 lipiec 11, Bydgoszcz. Protokół przesłuchania świadka Józefa Wymuśkiego na temat zamordowania przez Niemców jego matki Zofii Wymuśkiej w zwiąŹku z pomocą udzielaną osobom narodowości Źydowskiej o nieznanych personaliach w Moszenkach, gm. Jastków, pow. Lublin . . . . .                                                       | 250 |
| <b>Nr 85.</b> 1971 czerwiec 3, Biłgoraj. Protokół przesłuchania świadka Jana Mikuśkiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego Źonę Melanię Mikuśką i innych członków rodziny Bencjonowi i Chaimowi Rozenbaumom, Poli Kenig, Marii Wakslicht i Rywce Wajnberg w Nadrzeczu, gm. Kocudza, pow. biłgorajski . . . . .                             | 253 |
| <b>Nr 86.</b> 1988 marzec 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Majchrzak na temat zamordowania przez Niemców jej męŹa Jana Gałata w zwiąŹku z pomocą udzielaną przez niego męŹczyznom narodowości Źydowskiej o nazwisku Rozgold w Nasutowie, gm. Niemce, pow. Lublin . . . . .                                                        | 255 |
| <b>Nr 87.</b> 1988 kwiecień 5, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Józefa Zająca na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Marianne i Jana Zajaków oraz innych członków rodziny Jankielowi, Łajce, Josefowi, RóŹy i Ślomie Peltzom w Nawozie, gm. Nielisz, pow. Zamość . . . . .                                                      | 258 |
| <b>Nr 88.</b> 1984 wrzesień 7, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Frajdy Cukier na temat pomocy udzielonej jej przez Józefa Szewca i członków jego rodziny w Niedzieliskach, gm. Mokre, pow. Zamość . . . . .                                                                                                                                  | 261 |
| <b>Nr 89.</b> 1985 wrzesień 17, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Józefa Przytuły na temat pomocy udzielonej przez niego Chaimowi Jungmanowi i Moszkowi Fiszelowi w Nowej Wsi, gm. Krasnobród, pow. Zamość . . . . .                                                                                                                            | 263 |

|                |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                 |     |
|----------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Nr 90.</b>  | 1985 luty 13, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Anny Zaleśnej na temat pomocy udzielonej przez jej ojca Wacława Masiukiewicza Perli i Szlomie Zelcerom w Okunince, gm. Włodawa, pow. Chełm . . . . .                                                                                                                      | 265 |
| <b>Nr 91.</b>  | 1989 luty 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Bronisławy Dziadosz na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Stefana Pawłaka i innych członków rodziny Elce, Mordce, Ickowi i Mojżeszowi Bronom w Olszance, gm. Krzczonów, pow. Lublin . . . .                                                                        | 267 |
| <b>Nr 92.</b>  | 1988 listopad 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marii Ślusarczyk na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Annę i Franciszka Kośków oraz brata Stanisława Koşkę Juliusowi Kaplanowi w Olszance, gm. Krzczonów, pow. Lublin . . . . .                                                                          | 270 |
| <b>Nr 93.</b>  | 1989 styczeń 27, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Guzowskiego na temat pomocy udzielonej przez Janinę Kuczyńską Esterze Sobel w Olszowcu, gm. Bychawa, pow. Lublin . . . . .                                                                                                                                     | 272 |
| <b>Nr 94.</b>  | 1985 marzec 28, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Wiesławy Myczkowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i inne osoby narodowości polskiej Dorze, Żeni i Romie Geszichter, Helenie Stesłowicz i innym osobom narodowości żydowskiej w Opolu, tejże gminy, pow. Puławy . . . . .                                        | 274 |
| <b>Nr 95.</b>  | 1985 luty 8, Szczecin. Protokół przesłuchania świadka Stefana Saka na temat pomocy udzielonej przez niego dziewczynce narodowości żydowskiej używającej dokumentów na nazwisko Danuta Ziętek w Ostrowie, gm. Wilkołaz, powiat Krańnik . . . . .                                                                                 | 278 |
| <b>Nr 96.</b>  | 1986 lipiec 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Zofii Malinowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Bronisława Malinowskiego Bajli i Dawidowi Berendom oraz Chananowi Lipszycowi w Ostrzycy, gm. Izbica, pow. Krasnystaw . . . . .                                                                        | 280 |
| <b>Nr 97.</b>  | 1987 lipiec 13, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Anieli Zuchowskiej na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Anielę Hałasę i babkę Salomeę Skroban oraz innych członków rodziny Sali Rubinsohn w Paarach, gm. Pasieki, pow. Zamość . . . . .                                                                            | 283 |
| <b>Nr 98.</b>  | 1968 czerwiec 4, Maciejowice. Protokół przesłuchania świadka Genowefy Szymańskiej na temat zamordowania przez Niemców jej ojca Wacława Kurka w związku z pomocą udzielaną przez niego osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Paprotni, gm. Stężyca, pow. Puławy . . . . .                                    | 286 |
| <b>Nr 99.</b>  | 1983 listopad 28, Park Ridge. Relacja Danuty Kowalskiej na temat pomocy udzielonej przez Aleksandrę Pietruszewską kobiecie narodowości żydowskiej o nazwisku Perelman w Parczewie, tejże gminy, pow. Radzyń . . . . .                                                                                                           | 289 |
| <b>Nr 100.</b> | 1990 styczeń 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Bubicza na temat pomocy udzielonej przez niego Żydom więzionym w getcie w Piaskach, tejże gminy, pow. Lublin . . . . .                                                                                                                                              | 291 |
| <b>Nr 101.</b> | 1970 maj 14, Tczew. Protokół przesłuchania świadka Henryka Grądziela na temat pomocy udzielonej przez niego osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Piotrowinie, gm. Kamień, pow. Puławy . . . . .                                                                                                            | 296 |
| <b>Nr 102.</b> | 1987 luty 19, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Waldowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego rodziców Helenę i Józefa Waldowskich Rachmielowi, Rywce i Yoheved Frydlandom w Poczekajce, gm. Staw, pow. Chełm . . . . .                                                                             | 300 |
| <b>Nr 103.</b> | 1992 listopad 19, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Weroniki Banak na temat pomocy udzielanej przez jej rodziców Ewę i Jana Tadrów oraz innych członków rodziny Surze, Esterze i Leonowi Wienerom oraz Nesze Wasserman w Potoku-Senderkach, gm. Krasnobród, pow. Zamość . . . . .                                          | 304 |
| <b>Nr 104.</b> | 1987 lipiec 16, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Macieja Michońskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Wiktorię Michońską i innych członków rodziny Moszkowi i Majerkowi Blicom, Herszkowi Szlajcherowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Potoku-Senderkach, gm. Krasnobród, pow. Zamość . . . . . | 307 |
| <b>Nr 105.</b> | 1988 maj 16, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Władysława Siłaczuka na temat zamordowania przez Niemców Wojciecha Pachurki w związku z podejrzeniami                                                                                                                                                                       |     |

|                |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                               |     |
|----------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
|                | o udzielanie przez niego pomocy Chaimowi i Jankielowi Zajdmanom w Puchaczach, gm. Żerocin, pow. Radzyń . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                              | 310 |
| <b>Nr 106.</b> | 1987 luty 20, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Ostrowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Stanisława Ostrowskiego i inne osoby narodowości polskiej Heli, Moszkowi, Szmulowi, Szoelowi i Symeonowi Fersztmanom, Maszy i Szlomie Goldinerom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w kolonii Radawczyk, gm. Niedrzwica, pow. Lublin . . . . . | 313 |
| <b>Nr 107.</b> | 1985 czerwiec 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Huka na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Marię Huk Blimie Persyk i dziewczynce narodowości żydowskiej o nieznanym personaliiach w Rakołupach Dużych, gm. Rakołupy, pow. Chełm . . . . .                                                                                                           | 316 |
| <b>Nr 108.</b> | 1984 listopad 19, Szczecin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Esauł na temat pomocy udzielonej przez nią i jej rodziców Mariannę i Franciszka Janiszewskich dziecku narodowości żydowskiej o nieznanym personaliiach w Rejowcu, teźże gminy, pow. Chełm . . . . .                                                                                                       | 319 |
| <b>Nr 109.</b> | 1987 grudzień 7, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Hryciuk na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Katarzynę i Bolesława Wojcieszuków mężczyznom narodowości żydowskiej o imionach Dawid, Lejb i Motel w Romanowie, gm. Janów Podlaski, pow. Biała Podlaska . . . . .                                                                                     | 321 |
| <b>Nr 110.</b> | 1987 grudzień 22 Lublin. Protokół przesłuchania świadka Franciszki Olesiejuk na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Paulinę i Mikołaja Iwaniuków oraz innych członków rodziny Perli Goldszajt, Noachowi Rodzyńskowi, Mendlowi Rybkowskiemu i innym osobom narodowości żydowskiej w Romanowie, gm. Janów Podlaski, pow. Biała Podlaska . . . . .                   | 323 |
| <b>Nr 111.</b> | 1972 listopad 27, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Gontarza na temat pomocy udzielonej przez niego i Stefanię Kostrubiec kobiecie narodowości żydowskiej używającej imienia Irena i jej matce w Romanówce, gm. Krynice, pow. Zamość . . . .                                                                                                                        | 326 |
| <b>Nr 112.</b> | 1984 grudzień 5, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Przybyłowicz na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Jana i Józefę Kowalczyków Chaimowi i Poli Kobiałkiewiczom, Abramowi i Soni Hurmanom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Rozławkach, gm. Radoryż, pow. Radzyń . . . . .                                                                  | 328 |
| <b>Nr 113.</b> | 1986 czerwiec 16, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Władysława Doleckiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Franciszkę i Władysława Doleckich oraz siostrę Katarzynę Dolecką Ajzykowi Szczupakowi i członkom jego rodziny w kolonii Sarniak, gm. Wojsławice, pow. Chełm . . . . .                                                                    | 330 |
| <b>Nr 114.</b> | 1970 kwiecień 25, Giżycko. Protokół przesłuchania świadka Anieli Jonak na temat pomocy udzielonej przez nią i jej syna Czesława Jonaka Marianowi Kielmanowiczowi i jego szwagrowi o nieznanym personaliiach w kolonii Sarniak, gm. Wojsławice, pow. Chełm . . . . .                                                                                                           | 333 |
| <b>Nr 115.</b> | 1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Janiny Kociel na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Czesława Kociela Gołdzie i Danucie Sztajtman w Sero-<br>komli, teźże gminy, pow. Radzyń . . . . .                                                                                                                                                            | 335 |
| <b>Nr 116.</b> | 1984 październik 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Symoniuka na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Mariannę Symoniuk Marysi Gerstein w Sękowie, gm. Wola Wereszczyńska, pow. Chełm . . . . .                                                                                                                                                  | 337 |
| <b>Nr 117.</b> | 1989 czerwiec 20, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Wójtowicza na temat zamordowania przez Niemców Marii i Mieczysława Holtzerów, w związku z pomocą udzieloną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanym personaliiach w Siemnicach, gm. Rachanie, pow. Zamość . . . . .                                                                           | 340 |
| <b>Nr 118.</b> | 1987 czerwiec, 25. Lublin. Protokół przesłuchania świadka Agnieszki Marek na temat represji niemieckich wobec niej, jej męża Władysława Marka i innych członków rodzi-                                                                                                                                                                                                        |     |

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| ny, w związku z pomocą udzieloną osobom narodowości żydowskiej o imionach Szyfra, Lejba, Moniek i Welwu w Sieprawkach, gm. Jastków, pow. Lublin . . . . .                                                                                                                                                                                                  | 344 |
| <b>Nr 119.</b> 1984 marzec 16, Radzyń Podlaski. Relacja Tadeusza Wierzbickiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego matkę Josefowi Zelmanowi w Sitnie, gm. Biała, pow. Radzyń . . . . .                                                                                                                                                           | 348 |
| <b>Nr 120.</b> 1988 listopad 30, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Zofii Błażejczyk na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Agnieszkę i Antoniego Szumnych kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Ita w Skorczycach, gm. Urzędów, pow. Kraśnik . . . . .                                                                                     | 350 |
| <b>Nr 121.</b> 1986 lipiec 25, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Kwiatosz na temat zamordowania przez Niemców jej męża Bolesława Kwiatosza w związku z pomocą udzieloną chłopcu narodowości żydowskiej o imieniu Chaim w kolonii Skrzynice, gm. Piotrków, pow. Lublin . . . . .                                                               | 352 |
| <b>Nr 122.</b> 1986 czerwiec 27, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Piotra Jakubuszka na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Genowefę Jakubuszek mężczyźnie narodowości żydowskiej o imieniu Herszek w Sobieskiej Woli I, gm. Żółkiewka, pow. Krasnostaw . . . . .                                                                         | 356 |
| <b>Nr 123.</b> 1989 czerwiec 6, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Anny Szmajdy na temat zamordowania przez Niemców Bolesława Dąbrowskiego, w związku z pomocą udzielaną przez niego Abramowi Reissowi i osobom narodowości żydowskiej o nieznanym nazwisku w kolonii Starościna, gm. Samokłeski, pow. Lublin . . . . .                                | 359 |
| <b>Nr 124.</b> 1986 czerwiec 13, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Hondry na temat pomocy udzielonej przez niego, jego ojca Michała Hondrę i rodzeństwo: Adele, Jana i Władysława Hondrów Itce, Broni i Moszkowi Wakiermanom w Stawkach, gm. Włodawa, pow. Chełm . . . . .                                                                 | 362 |
| <b>Nr 125.</b> 1988 maj 13, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Dzika na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Katarzynę i Wawrzyńca Dzików oraz siostrę Genowefę Dzik Janowi, Josefowi, Natanowi i Moszkowi Peltzom w Stawie Noakowskim, gm. Nielisz, pow. Zamość . . . . .                                                          | 365 |
| <b>Nr 126.</b> 1986 lipiec 7, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Betiuka na temat pomocy udzielonej przez niego Brusze i Fajdzie Handelsman w Strupinie Dużym, gm. Pokrówka, pow. Chełm . . . . .                                                                                                                                           | 368 |
| <b>Nr 127.</b> 1987 maj 25, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Zalewskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Annę i Wacława Zalewskich oraz Witale Grochowskiego Mosze Majorkowi, Gerszonowi Perelmutterowi, Lejbie Alfiszzerowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Szczatbie, gm. Wojcieszków, pow. Radzyń . . . . . | 371 |
| <b>Nr 128.</b> 1986 lipiec 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Janiny Wichy na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Józefę i Feliksa Pietrasów oraz babkę Franciszkę Wichę Poli i Szmulowi Ajermanom w Szkuciskach, gm. Szczekarków, pow. Puławy . . . . .                                                                               | 373 |
| <b>Nr 129.</b> 1988 marzec 17, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kani na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Marię i Stefana Kaniów oraz innych członków rodziny Berkowi, Ickowi, Joskowi, Reginie i Zofii Lamom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w gajówce Śloska, gm. Krasnobród, pow. Zamość . . . . .                  | 376 |
| <b>Nr 130.</b> 1986 wrzesień 8, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stefana Stefaniaka na temat pomocy udzielonej przez niego, Bolesława Kwiecińskiego i inne osoby narodowości polskiej Mośkowi Usierowi, Froimowi Kiwakowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Śniadówce, gm. Baranów, pow. Puławy . . . . .                                      | 380 |
| <b>Nr 131.</b> 1984 listopad 7, Świnoujście. Protokół przesłuchania świadka Alicji Szuckiej na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Marię Szucką Sali Seidenfeld w Terespolu, tejże gminy, pow. Biała Podlaska . . . . .                                                                                                                                | 382 |
| <b>Nr 132.</b> 1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Wieńczysława Brzozowskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Stanisławę i Henryka Brzozowskich oraz                                                                                                                                                                         |     |

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                        |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| innych członków rodziny Genie Lewand w Trzebieszowie III, gm. Trzebieszów, pow. Radzyń . . . . .                                                                                                                                                                                                                       | 384 |
| <b>Nr 133.</b> 1993 wrzesień 16, Piła. Protokół przesłuchania świadka Feliksy Knut na temat zamordowania przez Niemców jej matki Marianny Czubackiej, w związku z pomocą udzielaną przez nią Mochli Cymerman i członkom jej rodziny w Tyśmienicy, też gminy, pow. Lublin . . . . .                                     | 385 |
| <b>Nr 134.</b> 1986 czerwiec 25, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Ireny Kondrackiej na temat pomocy udzielonej przez nią Rojzie Nysenbaum w Uścimowie Starym, gm. Uścimów, pow. Lublin . . . . .                                                                                                                 | 387 |
| <b>Nr 135.</b> 1989 wrzesień 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Janiny Ostrowskiej-Grzegorzówki na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Anastazję Jędruszk kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Fajga i innym osobom narodowości żydowskiej w Wojciechowie, też gminy, pow. Lublin . . . . .           | 389 |
| <b>Nr 136.</b> 1987 lipiec 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Edwarda Bronieckiego na temat pomocy udzielanej przez niego, jego rodziców Agnieszkę i Stanisława Baranów oraz innych członków rodziny Ickowi, Lejbie, Szlomie i Topce Borenszteinom w Wólce Batorskiej, gm. Batorz, pow. Kraśnik . . . . .      | 392 |
| <b>Nr 137.</b> 1970 wrzesień 18, Lubartów. Protokół przesłuchania świadka Jana Zielińskiego na temat pomocy udzielonej przez jego ojca Antoniego Zielińskiego Jankielowi Gelenterowi, Binie Farbiarz i jej mężowi w Wypnisze, gm. Rudno, pow. Lublin . . . . .                                                         | 396 |
| <b>Nr 138.</b> 1971 luty 19, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Franciszki Malec na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Franciszka Malca Chai i Josefowi Blenderom oraz Moszkowi Nutowi w Zagrodach, gm. Goraj, pow. Biłgoraj . . . . .                                                                   | 398 |
| <b>Nr 139.</b> 1986 kwiecień 24, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Niedzielskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Mariana Niedzielskiego Benkowi Kohnowi i jego ojcu w Zakrzówku, też gminy, pow. Kraśnik . . . . .                                                                     | 400 |
| <b>Nr 140.</b> 1985 maj 9, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Zofii Lewendy na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Kazimierę i Jana Wodyków kobiecie narodowości żydowskiej o nazwisku Flug i jej dzieciom w Zamościu, też gminy i powiatu . . . . .                                                        | 402 |
| <b>Nr 141.</b> 1984 marzec 23, Szczecin. Relacja Zofii Pogorzały na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Irenę Pijarowską i innych członków rodziny chłopcu narodowości żydowskiej używającemu imienia Józef w Zamościu, też gminy i powiatu . . . . .                                                              | 404 |
| <b>Nr 142.</b> 1986 wrzesień 16, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Sygiedy na temat pomocy udzielonej przez nią dzieciom narodowości żydowskiej o imionach Zofia i Edward w Zamościu, też gminy i powiatu . . . . .                                                                                      | 407 |
| <b>Nr 143.</b> 1987 listopad 25, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Janiny Wereskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Wawrzyńca Wereskiego dziewczynce narodowości żydowskiej o imieniu Miriam w Zdziłowicach, gm. Batorz, pow. Kraśnik . . . .                                                     | 410 |
| <b>Nr 144.</b> 1988 maj 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Suszyńskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Annę i Władysława Suszyńskich oraz babkę Marię Górnik Rojzie Herszkowej w Zielonem, gm. Tarnawatka, pow. Zamość . . .                                                        | 413 |
| <b>Nr 145.</b> 1970 wrzesień 21, Lubartów. Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Abramczuka na temat zamordowania przez Niemców Mieczysława Izdebskiego, w związku z pomocą udzieloną przez niego Nucie Kupersztokowi i członkom jego rodziny w Zienkach, gm. Wola Wereszczyńska, pow. Chełm . . . . .             | 416 |
| <b>Nr 146.</b> 1995 kwiecień 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Haliny Kormańskiej na temat zamordowania przez Niemców jej matki Anny Bojar i brata Tadeusza Bojara w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o imionach Fajga i Froim w Złojcu, gm. Wysokie, pow. Zamość . . . . . | 418 |
| <b>Nr 147.</b> 1989 wrzesień 13, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Adeli Beliny na temat pomocy udzielonej przez nią kobiecie narodowości żydowskiej o nieznanym personaliach w Zosinie, gm. Horodło, pow. Hrubieszów . . . . .                                                                                   | 421 |

|                                                                                                                                                                                                                                              |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Nr 148. 1988 luty 10, Żyrzyn. Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Woś na temat pomocy udzielonej przez ks. Stefana Bielawskiego osobom narodowości żydowskiej o nieznanach personaliach w Żyrzynie, tejże gminy, pow. Puławy . . . . . | 424 |
| Bibliografia . . . . .                                                                                                                                                                                                                       | 427 |
| Indeks nazw geograficznych . . . . .                                                                                                                                                                                                         | 433 |
| Indeks nazwisk . . . . .                                                                                                                                                                                                                     | 443 |



## WSTĘP

Tragiczny w swym przebiegu i bilansie proces zagłady europejskich Żydów, przeprowadzony w latach II wojny światowej na obszarach znajdujących się pod okupacją nazistowskich Niemiec i w państwach rządzonych przez ich sojuszników, jest już od dziesięcioleci tematem szeroko zakrojonych, interdyscyplinarnych badań, realizowanych przez specjalistów z kilkudziesięciu krajów. Wynikiem prac naukowców są tysiące opracowań o najróżniejszym charakterze, którym towarzyszą edycje źródeł archiwalnych, pamiętników i wspomnień, prace popularnonaukowe, filmy dokumentalne itd. Bogactwo materiałów, po które może sięgnąć każda osoba zainteresowanych Holocaustem, nie oznacza oczywiście, że nasza wiedza na temat ludobójstwa jest pełna. Chociaż lista tematów czekających na wnikliwe analizy staje się z roku na rok coraz krótsza, nie zostanie ona wyczerpana z pewnością nigdy. Opracowaniom wyprowadzającym nowe dane do obiegu naukowego, towarzyszą reinterpretacje znanych już zjawisk i wydarzeń, które analizuje się przy wykorzystaniu metod i narzędzi, zarezerwowanych dotychczas dla – jak mogłoby się wydawać, dalekich od historii – dyscyplin naukowych. Niekiedy zdarza się, iż wyprowadzane przez autorów wnioski są tak kontrowersyjne, iż dyskusja nad nimi wykracza poza akademickie sale, przekształcając się w dyskurs medialny, toczony za pośrednictwem prasy, telewizji i Internetu. Wybuchające co pewien czas z ogromną siłą spory związane z ukazaniem się na rynkach księgarskich nowych książek, czy też wejściem na ekrany kin nowych filmów, są asumptem do refleksji nie tylko nad przeszłością, ale w dużym stopniu także nad człowieczeństwem i złożonością wyborów, dokonywanych przez naszych antenatów.

Spory takie toczone są również w naszym kraju, a ich najważniejszym wątkiem pozostaje już od dawna problem szeroko rozumianych postaw Polaków wobec eksterminacji Żydów. Dla poznania mechanizmów zbrodni, życia prześladowanych oraz wielu innych zagadnień niezwykle ważny jest fakt, iż masowe ludobójstwo pozostawiło tylko nieliczne ślady w dokumentach urzędowych wytworzonych przez niemiecką administrację cywilną, służby policyjne oraz struktury armii. Niezwykłego znaczenia nabierają w związku z tym źródła powojenne – pamiętniki, relacje i wspomnienia osób, którym dane było przeżyć Zagładę. Ich gromadzeniem zajęła się począwszy już od 1944 r. Centralna Żydowska Komisja Historyczna (w 1947 r. przekształcona w Żydowski Instytut Historyczny), tworząc bardzo bogaty zbiór, uzupełniany systematycznie w ciągu następnych dekad, a przede wszystkim zawierający ogrom unikatowych informacji<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Edycje dokumentów z tego zbioru to m.in. *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003; *Kinder über den Holocaust. Frühe Zeugnisse 1944–1948. Interviewprotokolle der Zentralen Jüdischen Historischen Kommission in Polen*, oprac. F. Tych, A. Kenkmann, E. Kohlhaas, A. Eberhardt, Berlin 2008; *Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944–1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*, oprac. O. Orzeł, Warszawa 2014.

Analogiczną pracę podjął, utworzony w 1953 r., Instytut Yad Vashem w Jerozolimie, którego pracownicy przeprowadzili tysiące rozmów z pochodzącymi z różnych krajów europejskich Żydami, zamieszkującymi w Izraelu. W ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia nagrywanie ocalałych świadków Holokaustu na taśmy filmowe rozpoczęli pracownicy i wolontariusze Shoah Visual History Foundation, założonej przez znakomitego reżysera Stevena Spielberga. Wszystkie te materiały składają się na obraz świata, który uległ całkowitemu zniszczeniu. Badacze reprezentujący najróżniejsze dyscypliny analizują nie tylko ich walory merytoryczne, ale również język, stylistykę i zapis osobistych odczuć. Analizy te stanowią punkt wyjścia do rozważań nad życiem ludzi postawionych w sytuacji ostatecznej, widzących cierpienie i śmierć bliskich, niebędących w stanie przewidzieć najbliższej przyszłości<sup>2</sup>. Towarzyszy temu często przypomnienie ocen świadków, dotyczących postaw nie-Żydów, z którymi stykali się, próbując ocalić swe życie.

Ponieważ jednym z najważniejszych miejsc realizacji niemieckiego planu ludobójstwa były okupowane ziemie polskie, wiele uwag zawartych w relacjach i wspomnieniach ocalałych z Holokaustu dotyczy postaw Polaków. Ukazują one bardzo szerokie spektrum zachowań, poczynwszy od tych skrajnie negatywnych, poprzez obojętność, współczucie przekładające się na ograniczoną pomoc, aż po zaryzykowanie własnego życia dla uratowania osób innej narodowości i wyznania – przyjaciół, znajomych lub też ludzi całkowicie obcych. Stanowią one ważny argument w debatach (niestety – przede wszystkim medialnych, a nie naukowych), których celem staje się coraz częściej dążność do jednoznacznego, kategorycznego określenia postawy Polaków jako narodu wobec Zagłady<sup>3</sup>.

Zagadnieniem bardzo ważnym, choć nie zawsze dostrzeganym, jest dysproporcja źródeł, na podstawie których można badać tę problematykę. Jak już wspomniano, dysponujemy wysoką liczbą (jeżeli w ogóle można użyć takiego określenia wobec ogromu zbrodni, która pochłonęła życie milionów osób) świadectw Żydów, którzy ocalili na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich. Wiele ze skrajnie nagannych postaw Polaków związanych z Holokaustem stało się po zakończeniu wojny przedmiotem śledztw prokuratorskich i rozpraw sądowych, których akta – zachowane w komplecie – są coraz częściej wykorzystywane przez badaczy Zagłady<sup>4</sup>. Niestety, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. nie pojawiła się żadna inicjatywa, która pomogłaby ocalić od zapomnienia osoby pomagające Żydom podczas okupacji, w tym także te,

<sup>2</sup> Zob. B. Engelking, *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 1994; eadem, „Czas przestał dla mnie istnieć”. *Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, Warszawa 1996; J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997; idem, *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków 2010; J. Kowalska-Leder, *Dzieciństwo czasu Zagłady. Przeciwnastawne projekty prawdy, pamięci i zapisu doświadczenia* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006, s. 311–330.

<sup>3</sup> Na zjawisko to zwracali uwagę m.in. W. Mędykowski, *Sprawiedliwi, niesprawiedliwi? O złożoności stosunków pomiędzy ratującymi a ocalonymi w okresie Zagłady* [w:] *Z dziejów stosunków polsko-żydowskich w XX wieku*, red. E. Czop, E. Rączy, Rzeszów 2009, s. 29; J. Leociak, *Ratowanie...*, s. 9.

<sup>4</sup> M.in. B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011; J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011; *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011.

które zapłaciły za to najwyższą cenę. Chociaż wydaje się to nieprawdopodobne, skala zainteresowania ratownictwem była niewspółmiernie niska w stosunku do wagi tej problematyki. Podobnie jak inne przejawy ważnych dla poznania lat wojny i okupacji postaw i zachowań, została ona przesłonięta całkowicie przez działania, mające na celu upamiętnienie i rozpropagowanie walki Polaków toczzonej przeciwko Niemcom z bronią z ręki<sup>5</sup>.

Przełomem okazał się dopiero rok 1967, kiedy do rąk odbiorców trafiła książka *Ten jest z Ojczyzny mojej*<sup>6</sup>, zawierająca relacje o ratownictwie nadesłane do „Tygodnika Powszechnego” po apelu wystosowanym przez redakcję tego pisma. Publikacja wzbudziła ogromne zainteresowanie, które wkrótce zbiegło się w czasie z wydarzeniami politycznymi. Antysemicka nagonka rozpętana w marcu 1968 r., której wynikiem stało się m.in. zmuszenie do emigracji kilkunastu tysięcy Polaków pochodzenia żydowskiego, zrujnowała w świecie opinię komunistycznych władz naszego kraju. Wobec powszechnych oskarżeń o antysemityzm i licznych nawiązań do okresu okupacji, uznano za konieczne jak najszybsze przypomnienie o pomocy udzielanej przez Polaków Żydom (zwłaszcza o zbrodniach dokonanych przez Niemców na osobach ratujących zbiegów z gett), a najważniejszym wykonawcą tej akcji miała stać się Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce<sup>7</sup>. Paradoksalnie pomogło to wprowadzić na rynek czytelniczy kolejne publikacje<sup>8</sup>, a także wzmocnić zainteresowanie ze strony prasy, radia i telewizji. Dotyczyło ono zwłaszcza osób uhonorowanych przez Instytut Yad Vashem tytułami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata<sup>9</sup>.

W latach siedemdziesiątych XX w. problematyka ratownictwa zeszła na dalszy plan. Przypomniano sobie o niej dopiero w początkach 1984 r. Wówczas pojawił się projekt podjęcia przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zakrojonego na szeroką skalę, ogólnokrajowego postępowania w celu ujawnienia nieznanych dotychczas Polaków wspierających w okresie okupacji swych żydowskich współobywateli<sup>10</sup>. Podstawowym celem akcji stało się kompletowanie dokumentów, pozwalających

<sup>5</sup> Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na bardzo słaby stan badań dotyczących historii struktur terenowych (oddziałów i delegatur) dwóch największych organizacji, zajmujących się działalnością charytatywną w Generalnym Gubernatorstwie – Polskiego Czerwonego Krzyża i Rady Głównej Opiekuńczej.

<sup>6</sup> *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1969 (wyd. 2 uzup. Kraków 2013).

<sup>7</sup> Ł. Jasiński, *Sprawiedliwość i polityka. Działalność Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce 1945–1989*, Gdańsk–Warszawa 2018, s. 269 i n.

<sup>8</sup> S. Datner, *Las Sprawiedliwych. Karta z dziejów ratowania Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 1968; S. Wroński, M. Zwolakowa, *Polacy – Żydzi 1939–1945*, Warszawa 1971. Ścisłe związki badań i publicystyki dotyczącej ratownictwa z realiami politycznymi panującymi w Polsce omawia szczegółowo D. Libionka, *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2008, t. 4, s. 17–80. Wątki dotyczące ratownictwa pojawiły się też w niektórych wspomnieniach opublikowanych w tomie *Chleb i krew. Moja wieś w czasie okupacji. Wspomnienia*, oprac. T. Kisielewski, J. Nowak, Warszawa 1968.

<sup>9</sup> Medal Sprawiedliwych (wraz z towarzyszącym mu dyplomem i tytułem), będący odznaczeniem cywilnym państwa Izrael, został powołany dekretem tamtejszego parlamentu w 1963 r.

<sup>10</sup> Warto podkreślić, że podstawowym celem Komisji i jej oddziałów okręgowych było badanie zbrodni popełnionych przez Niemców. W prowadzonych postępowaniach zajmowano się zatem m.in. mordami na Polakach związanymi z ukrywaniem Żydów, a nie samym zjawiskiem ratownictwa. Wprawdzie w 1968 r. prokuratorów uczulano, by gromadzili informacje na temat osób pomagających Żydom, ale nie przełożyło się to na szerzej zakrojone działania. Por. D. Libionka, *Polacy wobec eksterminacji Żydów. Kilka uwag na marginesie czytania źródeł* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis...*, s. 81.

na przygotowanie wniosków o przyznanie wspomnianego przed chwilą tytułu. Komisja nawiązała w tym zakresie bezpośrednie kontakty z dyrektcją Yad Vashem, wzmacniając działania prowadzone dotychczas przez Żydowski Instytut Historyczny i współpracujące z nim ściśle Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce<sup>11</sup>.

Na tym tle w marcu 1984 r. w największych dziennikach wydawanych w kraju ukazało się ogłoszenie: „Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce prowadzi postępowanie w sprawie pomocy udzielanej przez Polaków w ratowaniu Żydów przed terrorem hitlerowskim. Ratunek ten polegał na ukrywaniu, żywieniu, wyrabianiu dokumentów itp. pod groźbą utraty życia i zamordowania całej rodziny ukrywającego. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zwraca się do osób, które dotychczas nie podały znanych im przypadków udzielania pomocy Żydom i faktów uratowania ich przed śmiercią o przekazanie informacji [...]”. Tutaj podawano adres korespondencyjny Komisji w Warszawie, a także numer jej telefonu kontaktowego.

Anons ten został opublikowany m.in. w „Trybunie Ludu”, „Gazecie Wrocławskiej”, „Wieczorze Wrocławia”, „Gazecie Krakowskiej”, „Głosie Szczecińskim”, katowickiej „Trybunie Robotniczej” i warszawskim „Expressie Wieczornym”. Chociaż odzew społeczny na apel był silny, odpowiedź na pytanie o sukces całego przedsięwzięcia musi być z perspektywy lat ambiwalentna. Za bezsprzeczny sukces należy uznać to, iż z Komisją skontaktowało się ponad tysiąc osób, z których wiele ujawniło – w znacznej mierze dotychczas zupełnie nieznanie – informacje dotyczące przypadków udzielania pomocy osobom narodowości żydowskiej. W ten sposób, w blisko czterdzieści lat po zakończeniu wojny, udało się dotrzeć do reprezentantów odchodzącego już pokolenia, pamiętającego mroki okupacji. Komisja popełniła jednak dwa wyraźne błędy. Po pierwsze, wybierając tytuły prasowe do publikacji ogłoszenia kierowano się wyłącznie wielkością ich nakładów, a nie geografią miejsc wydania i kolportażu. Sprawilo to, że na mapie kraju wystąpiły obszary, na których o akcji nie usłyszał niemalże nikt. W sposób najbardziej jaskrawy jest to widoczne w przypadku województwa kieleckiego, stanowiącego w okresie okupacji rdzeń dystryktu radomskiego Generalnego Gubernatorstwa. Nic nie wskazuje na to, by ogłoszenie ukazało się w którymś dwóch dominujących tutaj dzienników („Słowo Ludu” i „Echo Dnia”), co sprawilo, że liczba relacji jest nieporównanie mniejsza niż z innych rejonów kraju. Podobna sytuacja dotyczy Lubelszczyzny. Nie zwrócono też uwagi na to, że gazety wydawane w dużych miastach nie docierały na wieś, gdzie znacznie chętniej czytane były takie tytuły, jak np. „Zielony Sztandar” czy też „Chłopska Droga”. Ograniczyło to poważnie krąg odbiorców apelu. Najprawdopodobniej nie zatroszczono się też o przekazanie wiadomości o akcji przez radio i telewizję.

Gdy po upływie roku mogło się wydawać, że postępowanie prowadzone przez Komisję będzie powoli zamykane, niespodziewanie otrzymało ono nowy, bardzo silny

<sup>11</sup> Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce dysponowało specjalną ankietą, którą wypełniała osoba udzielająca pomocy Żydom. Następnie musiała ona uzyskać poświadczenie swego podpisu (można to było zrobić w oddziale Towarzystwa) oraz zdobyć uwierzytelnione (u notariusza bądź też w ambasadzie lub konsulacie Izraela) oświadczenia uratowanych. Ankietę wraz z oświadczeniem przekazywano do Żydowskiego Instytutu Historycznego, który na tej podstawie sporządzał wniosek do Instytutu Yad Vashem. Por. np. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 392/98. Kopia pisma Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: ŻIH) do Wacławy Latos, b.d. [1982 r.], s. 5.

impuls. Wiązał się on ze skierowaniem do masowej dystrybucji w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych filmu dokumentalnego *Shoah*, zrealizowanego przez francuskiego reżysera Claude'a Lanzmana. Obraz, uznawany dzisiaj powszechnie za arcydzieło dokumentalistyki sugerował, że obozy śmierci zostały zlokalizowane przez Niemców na ziemiach polskich, gdyż istniał tutaj odpowiedni klimat społeczny do zrealizowania masowej eksterminacji Żydów<sup>12</sup>. Informacje na temat filmu i jego wymowy zostały zamieszczone na łamach prasy, a nawet omówione w oglądanym powszechnie wieczornym „Dzienniku” TVP. W publikacjach prasowych i audycjach radia protestujących przeciwko wymowie obrazu wspomniano, iż wszystkie osoby posiadające informacje na temat ratownictwa powinny kontaktować się z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce<sup>13</sup>. Nieustanny napływ nowych danych sprawił, że omawiane postępowanie prowadzono, już po zmianie nazwy tej instytucji na Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, aż do 1992 r.

Jakimi motywacjami kierowały się osoby piszące do Komisji? Analiza materiałów archiwalnych pozwala podzielić je na trzy grupy o nieproporcjonalnej wielkości. Pierwszą, niewielką liczebnie, tworzyli aktywiści Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, pragnący wspomóc władze partyjno-państwowe w ich staraniach o budowanie pozytywnego obrazu Polski w świecie. Przekazywane przez nich informacje obejmowały zazwyczaj epizody związane z okupacyjną działalnością w konspiracji. Równie niewielką grupę tworzyli petenci, którzy nie ukrywali lub też ukrywali w mniej lub bardziej zakamuflowany sposób, że znajdują się w trudnej sytuacji życiowej i materialnej, licząc w pewnej perspektywie na otrzymanie finansowego wsparcia, a zwłaszcza na zdobycie przez udowodnienie swego udziału w ratowaniu Żydów uprawnień kombatanckich. Do tej właśnie grupy zaliczały się osoby najbardziej roszczeniowe, nierzadko przedstawiające swą okupacyjną działalność w sposób bardzo podkoloryzowany. Największą grupę tworzyli jednak petenci, dla których wspomniany apel prasowy stał się po prostu okazją do przelania na papier własnych wspomnień. Nierzadko podkreślali oni, iż nie oczekują jakiegokolwiek uhonorowania, a zdarzało się, że sugestie o możliwości otrzymania materialnego zadośćuczynienia traktowali wręcz jako obrazę. Wiele listów kierowanych do Warszawy zawierało prośby o potwierdzenie, że ratowane osoby narodowości żydowskiej przeżyły wojnę. Dla osób u kresu swej drogi udowodnienie, że pomogły uratować czyjeś życie, stawało się sprawą dużej wagi.

Pozostałością wieloletnich, bardzo intensywnych starań pracowników Komisji na omawianym polu jest obszerny, bo liczący ponad 2,2 tys. jednostek aktowych zespół archiwalny, przechowywany w zasobie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie<sup>14</sup>. Potocznie jest on nazywany przez historyków „śledztwem Bielawskiego” od nazwiska prokuratora prowadzącego postępowanie. Z niego właśnie pochodzą dokumenty drukowane w niniejszym tomie. Chociaż niektóre współtworzące go ma-

<sup>12</sup> Por. P. Forecki, *Od Shoah do Strachu. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010.

<sup>13</sup> Por. Ł. Jasiński, *Sprawiedliwość i polityka...*, s. 354.

<sup>14</sup> Oprócz materiałów opartych na korespondencji z ratownikami, ratowanymi oraz instytucjami w kraju i za granicą, zespół ten zawiera także wyniki kwerend prowadzonych przez Wacława Bielawskiego i jego współpracowników. Objęły one kilkadziesiąt relacji z ŻIH, a także ankiety dotyczące ratownictwa, wypełnione w 1968 r. przez członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (dalej: ZBoWiD).

teriały były wykorzystywane przy opracowywaniu biogramów Polaków represjonowanych za pomoc Żydom<sup>15</sup>, nigdy wcześniej nie przeprowadzono całościowej kwerendy, mającej na celu uzupełnienie stanu badań nad ratownictwem. Przyniosła ona interesujące rezultaty, a przede wszystkim ogromną pulę całkowicie nieznanych dotychczas informacji, z których częścią mogą zapoznać się dziś czytelnicy.

Dla wyjaśnienia kryteriów wyboru materiałów do edycji niezbędne jest przedstawienie trybu, w jakim kompletowano poszczególne jednostki aktowe, a tym samym omówienie ich zawartości. Zdecydowana większość osób, które dowiedziały się o akcji Komisji z prasy, radia czy też telewizji, kontaktowała się z nią listownie<sup>16</sup>. Napływająca do Warszawy korespondencja trafiała na biurko Wacława Bielawskiego – prokuratora Głównej Komisji, a później jej członka, któremu powierzono prowadzenie postępowania. Treść i forma listu były elementami decydującymi o dalszym postępowaniu prokuratora i jego współpracowników. Zdarzały się listy bardzo obszerne, pełne dat i nazwisk, które wręcz wyczerpywały wiedzę zgłaszającego o całej sprawie. Równocześnie wiele listów zawierało tylko skromne dane wraz z adnotacjami, że ich autorzy chętnie udzielą dodatkowych informacji, jeżeli tylko Komisja wyrazi taką wolę. Największe problemy dotyczyły listów pisanych przez osoby w zaawansowanym wieku, o niskim poziomie wykształcenia, często niepotrafiące – lub też niebędące w stanie ze względu na stan zdrowia – przelać na papier swych myśli i emocji. Niektórzy z autorów pomijali całkowicie sprawy ratownictwa, opisując po prostu zapamiętane fakty, dotyczące eksterminacji Żydów w swych rodzinnych miejscowościach. Margines tworzyli petenci, którzy wykorzystali akcję do poinformowania Komisji o swych problemach egzystencjalnych, złej sytuacji bytowej, konfliktach z sąsiadami itd.

Po zapoznaniu się z treścią każdego listu podejmowano jedną z trzech decyzji. Jeżeli list nie dotyczył pomocy udzielanej Żydom, skupiając się np. na opisach akcji represyjnych prowadzonych przez Niemców, petentowi przesyłano podziękowanie za wzbogacenie już posiadanej przez Komisję wiedzy o latach wojny i okupacji. W przypadku gdy autor opisywał wydarzenia epizodyczne, nie będąc w stanie podać konkretnych danych o osobach, które wspierał, do podziękowań dołączano adnotację o wpisaniu go na listę Polaków ratujących Żydów<sup>17</sup>. Największą wartość miały oczywiście listy przedstawiające konkretne przypadki pomocy. Ich autorzy pozostawali często w kontakcie korespondencyjnym z ratowanymi przez siebie osobami, które zamieszkiwały teraz w Izraelu, Stanach Zjednoczonych czy też innych krajach. Wacław Bielawski decydo-

<sup>15</sup> *Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014. Uzupełnione i poprawione wydanie tej książki: *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.

<sup>16</sup> Rzadkie były przypadki kontaktów telefonicznych, a już zupełnie wyjątkowe osobiste wizyty osób, które chciały udzielić urzędnikom ustnych informacji na temat ratownictwa. W każdej z takich sytuacji pracownik Komisji rozmawiający z petentem był zobowiązany do sporządzenia choćby krótkiej notatki służbowej.

<sup>17</sup> Lista taka była prowadzona przez Komisję z myślą o wydaniu jej drukiem, do tego jednak nigdy nie doszło. Zgodnie z przyjętymi kryteriami, nie umieszczano na niej osób urodzonych po 1930 r. Choć niektórzy z Polaków kontaktujących się Komisją byli przeświadczeni, iż wpis na listę może być podstawą ubiegania się o nadanie uprawnień kombatanckich (uzyskania członkostwa w ZBoWiD), nie była to prawda; AIPN 392/10, Pismo Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej: GKBZHWP) do Tamary Polak, 12 III 1986 r., s. 18; AIPN, 392/326, Pismo GKBZHWP do Barbary Hoszowskiej, 8 I 1991 r., s. 7.

wał wówczas o konieczności oficjalnego przesłuchania świadka. Osoby mieszkające w Warszawie lub jej okolicach wzywano do siedziby Głównej Komisji, a w przypadku osób mieszkających w innych rejonach Polski przesłuchania zlecano sędziom i prokuratorom oddelegowanym do komisji okręgowych. Każdy przesłuchiwany proszony był o podanie danych osób, które mogły potwierdzić i uzupełnić jego zeznania. Zazwyczaj byli to członkowie rodziny, sąsiedzi czy też znajomi. Od nich również odbierano oficjalne zeznania. Równocześnie świadkowie byli proszeni o przekazanie Komisji wszelkich materiałów związanych ze sprawą. W ten sposób protokoły przesłuchań były często uzupełniane o listy od uratowanych Żydów, przesłane przez nich do Polski oświadczenia czy też fotografie.

Jeżeli w Warszawie uznano, że dany przypadek kwalifikuje się do wszczęcia starań o uhonorowanie ratownika tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, komplet materiałów zebranych przez Komisję przekazywano Instytutowi Yad Vashem na ręce jego dyrektora Icchaka Arada, a później na ręce dyrektora Departamentu Sprawiedliwych wspomnianego Instytutu, Mordecaia Paldiela. Szczególne znaczenie miały – mniej lub bardziej szczegółowe – dane adresowe ocalałych osób, którymi dysponowali ich ratownicy. Pozwalały one na odnalezienie przez pracowników Instytutu uratowanych, którzy następnie wypełniali ankiety na temat pomocy udzielonej im podczas okupacji przez Polaków<sup>18</sup>. Stanowiły one podstawę do zaprezentowania sprawy na obradach specjalnej komisji. Zarówno w wypadku, gdy zdecydowała ona o nadaniu tytułu, jak i w wypadku odrzucenia wniosku, o decyzji tej informowano Warszawę. Oznaczało to w praktyce zamknięcie danej sprawy.

Chociaż przedstawiony tryb postępowania był teoretycznie prosty, w praktyce wiązał się z wieloma problemami. Znaczna część osób kontaktujących się z Główną Komisją mieszkała w niewielkich miejscowościach, borykając się z dolegliwościami zaawansowanego wieku i problemami zdrowotnymi. Ich przesłuchanie było trudne, a często wręcz niemożliwe<sup>19</sup>. Niejednokrotnie zdarzało się, że autorzy listów kierowanych do Komisji umierali przed przesłuchaniami lub też ich stan pogarszał się do stopnia uniemożliwiającego złożenie zeznań. W niektórych przypadkach Instytut Yad Vashem informował Warszawę, że ze względu na ogólnikowość danych lub też zmiany miejsca zamieszkania nie udało się odnaleźć osób uratowanych, w związku z czym sprawa

<sup>18</sup> Ankieta opracowana przez Yad Vashem odznaczała się dużym stopniem szczegółowości. Oprócz podania danych osobowych i szczegółowych informacji o losach w okresie okupacji, żydowski świadek miał poruszyć sześć zagadnień, a mianowicie: 1. Jak nawiązany został kontakt między ocalałym a ratującym?; 2. Opisać działalność ratującego, przedstawić jego czyny, a także określić znaczenie tej działalności; 3. Omówić pobudki kierujące ratującym (przyjaźń, miłość bliźniego, wynagrodzenie pieniężne itd.); 4. Opisać niebezpieczeństwo, na które narażony był ratujący; 5. Przedstawić zachowanie się rodziny ratującego (należało podać ich imiona); 6. Omówić sytuacje wyjątkowe i szczegóły charakterystyczne. Świadek mógł pisać w języku najbardziej dogodnym dla siebie, zwracając szczególną uwagę na daty i nazwy miejscowości. Ważne było też dołączenie ewentualnie posiadanych dokumentów i fotografii oraz podanie namiarów na kolejnych świadków, którzy mogliby uzupełnić relację; AIPN, 392/583, Formularz ankiety Yad Vashem Institute, b.d., s. 22.

<sup>19</sup> Dotyczyło to zwłaszcza mieszkańców wsi. Na przykład Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie wezwwała w pewnym momencie na przesłuchanie 85-letniego rolnika z okolic Tarnowa, borykającego się z poważnymi problemami zdrowotnymi. Odległość od jego miejsca zamieszkania do siedziby Komisji wynosiła ponad 150 km; AIPN, 392/361, Pismo Janiny Ciurlej do GKBZHWP, 19 II 1986 r., s. 13.

musi ulec zawieszeniu. Niekiedy ocaleni, kierując się różnymi pobudkami, odmawiali wprost złożenia stosownych oświadczeń lub też przeciągali tę sprawę w nieskończoność<sup>20</sup>. Sprawilo to zresztą, że w pewnym momencie Wacław Bielawski nawiązał współpracę ze znaną i powszechnie szanowaną działaczką polonijną z Kanady Anną Poray-Wybranowską, która zaangażowała się bardzo aktywnie w akcję kompletowania dokumentów, które pozwalały na uhonorowanie kolejnych Sprawiedliwych<sup>21</sup>.

Zjawiskiem zauważalnym było też nieustanne krytykowanie pracowników Głównej Komisji za opóźnienia i zaniechania, na które nie mieli oni w praktyce jakiegokolwiek wpływu. Zdarzało się, że od chwili wysłania wniosku do Jerozolimy do momentu jego rozpatrzenia upływało kilka lat, czego nie mogły zaakceptować osoby oczekujące na uhonorowanie. Silnie protestowały też osoby zaangażowane w upamiętnienie tych, których kandydatury zostały odrzucone przez komisję przy Instytucie Yad Vashem; dotyczyło to zwłaszcza rodzin zamordowanych przez Niemców za pomoc udzielaną Żydom. Nie rozumiano również, że Główna Komisja nie uczestniczy w organizacji uroczystości, podczas których wręczano tytuł Sprawiedliwego (wraz z towarzyszącym mu medalem i dyplomem), ani też nie pośredniczy w zdobywaniu materialnego wsparcia dla osób ratujących Żydów podczas wojny.

Dorobek Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce związany z omawianą akcją jest bezsprzecznie bardzo wartościowy. Przede wszystkim dzięki jej pracy tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata otrzymało co najmniej kilkadziesiąt osób. Jak można przypuszczać, bez zaangażowania Wacława Bielawskiego i jego współpracowników przynajmniej część spośród nich nie doczekałaby się nigdy takiego docenienia swych okupacyjnych postaw. W związku z prowadzonym postępowaniem, osoby zainteresowane latami wojny i okupacji otrzymały, przygotowane przez Wacława Bielawskiego, opracowanie poświęcone Polakom represjonowanym za pomoc Żydom<sup>22</sup>. Choć nie jest ono pozbawione usterek, a nawet poważniejszych wad, stanowi ważny materiał pozwalający na dalsze weryfikacje i uzupełnienia. Wnioski przesyłane z Warszawy do Jerozolimy były też być może materiałem pomocnym „partnerowi” Wacława Bielawskiego ze strony Instytutu Yad Vashem, Mordecaiowi Paldielowi, w przygotowaniu przez niego publikacji, poświęconych ratownictwu<sup>23</sup>. Dla pogłębiania naszej wiedzy o stosunkach polsko-żydowskich w latach 1939–1945 największe znaczenie ma jednak to, że w materiałach omawianego postępowania prokuratorskiego zachowało się wiele niezwykle cennych dokumentów. W znacznej części dotyczą one osób, które z różnych przyczyn nie otrzymały tytułów Sprawiedliwych, a wydobywanie ich imion i nazwisk z otchłani zapomnienia jest przedsięwzięciem bardzo ważnym. Także

<sup>20</sup> Odmowy złożenia stosownych oświadczeń przez uratowane osoby nie były częste, choć się zdarzały. Z zachowanej korespondencji wyłaniają się dwie podstawowe motywacje takich postaw: radykalne zerwanie z wojenną i okupacyjną przeszłością znaczoną traumatycznymi doświadczeniami oraz obawa o wystąpienie przez ratowników z roszczeniami finansowymi wobec uratowanych (rekompensata kosztów ich utrzymania).

<sup>21</sup> Zob. A. Ronij, *Śp. Anna hr. Poray-Wybranowska (1919–2013)*, „Glaukopis” 2013, nr 29, s. 374–378.

<sup>22</sup> W. Bielawski, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1987. Opracowanie to ukazało się jako druk wewnętrzny GKBZHWP.

<sup>23</sup> Zob. M. Paldiel, *The Path of the Righteous. Gentile Rescuers of Jews During the Holocaust*, New York 1993; idem, *Sheltering the Jews. Stories of Holocaust Rescuers*, Minneapolis 1996; idem, *The Righteous Among the Nations*, Jerusalem 2007.

w przypadku tych, którzy zostali Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata, dotyczące ich materiały zawierają znacznie więcej danych, niż informacje dostępne w literaturze czy też na stronach internetowych<sup>24</sup>.

Tom oddawany dziś do rąk czytelników zawiera wybór dokumentów z materiałów „śledztwa Bielawskiego”, uzupełnionych materiałami śledztwa prowadzonego samodzielnie przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich (później Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu) w Lublinie<sup>25</sup>, dotyczących przypadków udzielania pomocy Żydom przez Polaków zamieszkających w dystrykcie lubelskim Generalnego Gubernatorstwa<sup>26</sup>. Przypomnijmy, że dystrykt ten objął przedwojenne województwo lubelskie, a także pojedyncze gminy z terenu województw krakowskiego i lwowskiego. Dzielił się na jedenaście powiatów ze stolicami w Lublinie (osobne powiaty dla miasta i obszarów podmiejskich), Białej Podlaskiej, Biłgoraju, Chełmie, Hrubieszowie, Krasnymstawie, Kraśniku, Puławach, Radzyniu i Zamościu. Liczba Żydów zamieszkających w nim zarówno w początkach okupacji, jak i w późniejszych okresach, jest właściwie niemożliwa do ustalenia. Według danych niemieckich w 1940 r. wynosiła ona ok. 250 tys. osób. Migracje (związane zwłaszcza z bliskością granicy oddzielającej gubernatorstwo od Związku Sowieckiego), realizowane przez Niemców przesiedlenia (mieszkańców ziem polskich włączonych do Rzeszy, a później także Żydów z Austrii, Niemiec, Słowacji, Protektoratu Czech i Moraw), a także inne zjawiska na czele z działaniami eksterminacyjnymi sprawiały, że liczba Żydów przebywających w dystrykcie zmieniała się nieustannie. Niektórzy badacze szacują, że w chwili rozpoczęcia akcji „Reinhardt” mogła ona sięgać nawet 300 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci.

Lubelszczyzna była regionem, w którym Żydzi współtworzyli już od średniowiecza historię wielu miejscowości, zwłaszcza tych z prawami miejskimi. W dwudziestolecie międzywojennym Lublin był ponadregionalnym ośrodkiem życia gospodarczego, politycznego, społecznego i kulturalnego Żydów. Właśnie tutaj działała największa uczelnia talmudyczna świata – Jeszywas Chachmej Lublin (Lubelska Szkoła Mędrców), dysponująca nowoczesnym budynkiem i imponującym księgozbiorem<sup>27</sup>. W mieście funkcjonowały synagogi i domy modlitwy, rozbudowana była sieć szkolna, działały stowarzyszenia o najróżniejszych profilach, ukazywały się liczne tytuły prasowe. Wśród ponad 42,8 tys. wyznawców judaizmu zamieszkujących w Lublinie w przededniu wojny (31 proc. ogółu mieszkańców miasta) znajdowali się zarówno ortodoksi,

<sup>24</sup> Dwie najważniejsze publikacje dotyczące Polaków uhonorowanych tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata to: M. Grynberg, *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa 1993; *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, t. 1, red. I. Gutman, współpraca S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009. Uzupełnia je w znacznym stopniu portal internetowy <https://sprawiedliwi.org.pl>, a w wypadku Lubelszczyzny także portal <http://teatrnn.pl>.

<sup>25</sup> Większość materiałów zgromadzonych podczas postępowania dotyczącego zbrodni dokonanych przez Niemców na Polakach pomagających Żydom na Lubelszczyźnie, podjętego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie, została przekazana w kopiach do GKBZHWP. W czasie kwerendy w aktach postępowania odnaleziono jednak wiele interesujących materiałów (zwłaszcza w protokołach przesłuchań świadków), których brakuje w aktach „śledztwa Bielawskiego”.

<sup>26</sup> Pierwszy tom serii objął materiały z dystryktu warszawskiego GG, a drugi – z dystryktu krakowskiego. W kolejnych znajdują się relacje z dystryktów radomskiego i galicyjskiego, Kresów Wschodnich poza granicami gubernatorstwa oraz ziem polskich wcielonych do Rzeszy.

<sup>27</sup> Por. R. Kuwałek, W. Wysok, *Lublin – Jerozolima Królestwa Polskiego*, Lublin 2001; K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej Lublin. Uczelnia Mędrców Lublina*, Lublin 2003.

jak i Żydzi całkowicie spolonizowani. Ci drudzy, jakkolwiek nieliczni, byli widoczni w tkance społecznej miasta, podobnie jak w niektórych większych miastach regionu. Podobnie jak w całej Polsce, także wśród Żydów zamieszkujących województwo lubelskie postępową akulturacją, zauważalną zwłaszcza wśród przedstawicieli młodsze- go pokolenia. Na Lubelszczyźnie znajdowała się także duża liczba „sztetli” – miasteczek, w których ortodoksyjni Żydzi, zajmujący się zazwyczaj rzemiosłem i handlem, tworzyli społeczności większe niż ich polscy czy ukraińscy sąsiedzi. Symbolem tego zjawiska była Izbica (nazywana żartobliwie „żydowską stolicą”), w której w chwili wybuchu II wojny światowej mieszkało ok. 6 tys. osób, w tym ok. 5,1 tys. (ponad 84 proc. ogółu) wyznawców judaizmu<sup>28</sup>.

Od pierwszych dni okupacji Żydzi dystryktu lubelskiego dzielili tragiczny los swych rodaków, znajdujących się na obszarach Rzeczypospolitej okupowanych przez Niemców. Wprowadzony w życie przez władze GG i egzekwowany z żelazną konsekwencją pakiet rozporządzeń piętnował Żydów, spychał ich w otchłań nędzy oraz pozbawiał praw publicznych. Już w październiku 1939 r. każda osoba zakwalifikowana według kryteriów rasowych jako Żyd<sup>29</sup>, mająca 14–60 lat, została objęta obowiązkiem pracy. W następnym miesiącu Żydów zobowiązano do noszenia na prawym ramieniu odzieży wierzchniej opaski z gwiazdą Dawida. Równocześnie Niemcy zablokowali wszystkie należące do osób narodowości żydowskiej konta i depozyty bankowe, nakazując przekazanie władzom wszelkich posiadanych kwot gotówkowych powyżej 2 tys. zł. Żydów pozbawiono praw do świadczeń emerytalnych, rent inwalidzkich, zasiłków dla bezrobotnych, a należące do nich ruchomości zostały przejęte w zarząd powierniczy. Likwidacji uległy żydowskie gminy wyznaniowe (w ich miejsce ustanowiono rady starszych – judenraty), szkoły wszystkich stopni, organizacje społeczne itd. Towarzyszyły temu zakazy: korzystania z kolei, zmiany miejsca zamieszkania i prowadzenia wędrownego trybu życia. Następstwa wszystkich tych zarządzeń były wręcz katastrofalne, pozbawiając setki tysięcy mieszkańców GG materialnych podstaw bytu<sup>30</sup>.

Głównym miastem dystryktu był Lublin. Już jesienią 1939 r. Niemcy wydali nakaz przeniesienia się wszystkich Żydów mieszkających w centrum miasta na teren tradycyjnej dzielnicy żydowskiej na Podzamczu. Chociaż oficjalnie getto zostało utworzone dopiero w marcu 1941 r., mieszkańcy dzielnicy stali się natychmiast celem najróżniejszych represji i szykan. Ciasnocie mieszkaniowej, brakowi żywności, niemożności zdobycia medykamentów towarzyszyła brutalna eksploatacja bezpłatnej siły roboczej. Miejscem cierpień wielu robotników stał się m.in. obóz przy ul. Lipowej, do którego przywożono także z obozów jenieckich żołnierzy Wojska Polskiego narodowości żydowskiej, wziętych przez Niemców do niewoli we wrześniu 1939 r. Akcja likwidacyjna getta na lubelskim Podzamczu została rozpoczęta przez Niemców w nocy z 16 na

<sup>28</sup> Por. W. Martyn, „Izbica, Izbica – żydowska stolica”. *Historia i dzisiejsza pamięć o żydowskim miasteczku*, „Studia Żydowskie. Almanach”, 2016, nr 6, s. 123–140.

<sup>29</sup> Rozporządzenie precyzujące pojęcie „Żyd” według kryteriów nazistowskich zostało wydane przez generalnego gubernatora Hansa Franka 24 VII 1940 r. Oprócz osób należących przed wojną do żydowskich gmin wyznaniowych za Żydów uznano: osoby, których co najmniej jedno z rodziców lub trzech dziadków byli narodowości żydowskiej; osoby pozostające w związkach małżeńskich z osobami narodowości żydowskiej; osoby urodzone w wyniku „pozamałżeńskiego obcowania z Żydem”.

<sup>30</sup> Działania te, a także kolejne etapy niemieckiej polityki wobec Żydów, omawia szczegółowo D. Libionka, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 2017.

17 marca 1942 r., a wydarzenie to oznaczało rozpoczęcie akcji „Reinhardt” w całym gubernatorstwie. Większość mieszkańców dzielnicy zamkniętej (w liczbie mogącej sięgać nawet 30 tys.) deportowano do obozu zagłady w Bełżcu, a starców, inwalidów i wiele dzieci (w liczbie sięgającej ok. 1,5 tys. osób) rozstrzelano na terenie podmiejskiej dzielnicy Majdan Tatarski. Do dzielnicy tej przeniesiono następnie kilka tysięcy tymczasowo ocalałych osób, tworząc tam nowe getto. Istniało ono do listopada 1942 r., kiedy to jego mieszkańców deportowano do obozu koncentracyjnego na Majdanku.

Równie tragiczny był los Żydów mieszkających w innych miejscowościach dystryktu<sup>31</sup>. Wielu z nich wykonywało pracę przymusową przy budowie dróg, robotach melioracyjnych, wycinkach leśnych itp. w licznych obozach pracujących na potrzeby niemieckiej administracji wojskowej i cywilnej. W 1941 r. w wielu miejscowościach powstały getta, których mieszkańcy wegetowali w coraz trudniejszych warunkach, borykając się zwłaszcza z brakiem żywności. Przewidywana nieuchronność likwidacji przez Niemców dzielnic zamkniętych skłaniała niektórych ich mieszkańców do szukania ratunku w lasach, u zaprzyjaźnionych Polaków czy też nawet u osób zupełnie obcych<sup>32</sup>.

Na tle tragedii Żydów Lubelszczyzny rozgrywały się wydarzenia, których dotyczą dokumenty edytowane w niniejszym tomie. Autorami zamieszczonych tutaj zeznań, oświadczeń i listów są Polacy reprezentujący najróżniejsze środowiska, grupy zawodowe i poziomy wykształcenia. Odnajdujemy wśród nich pracowników umysłowych,

<sup>31</sup> W niemieckiej polityce eksterminacji Żydów Lubelszczyzna pełniła rolę szczególną, m.in. z powodu planów stworzenia tutaj „rezerwatu żydowskiego”, a następnie zlokalizowania w tym regionie dwóch ośrodków masowej Zagłady – Bełżca i Sobiboru. Por. D. Pohl, *Znaczenie dystryktu lubelskiego w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 39–53.

<sup>32</sup> Problematyka Holocaustu na Lubelszczyźnie ma bogatą literaturę. W skali całego dystryktu analizują ją: T. Berenstein, *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1957, nr 21, s. 21–92; B. Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999; D. Pohl, *Von der „Judenpolitik” zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944*, Frankfurt am Main 1993. Wśród opracowań omawiających okupacyjne losy Żydów w poszczególnych miejscowościach warto wymienić m.in. J. Chmielewski, *Likwidacja getta w Lublinie (marzec – kwiecień 1942 r.)*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2014, t. 4, nr 4, s. 9–29; idem, *Zagłada Żydów lubelskich: początek Akcji Reinhardt*, „Rocznik Lubelski” 2013, t. 39, s. 182–197; K. Czubaszek, *Żydzi Łukowa i okolic*, Warszawa 2008; S. Jarmuł, *Holocaust w radzyńskim powiecie w świetle wspomnień radzyńskiego Żyda i innych publikacji niemieckojęzycznych na tle okupacyjnej rzeczywistości radzyńskiej wsi*, „Rocznik Międzyrzecki” 2003, t. 34, s. 5–64; A. Kopciowski, *Zagłada Żydów w Zamościu*, Lublin 2005; M. Kościński, *Byli wśród nas. Z dziejów Żydów w Krasnobrodzie*, Lublin 2011; S. Piątkowski, *Żydzi Janowca, Kazimierza i Puław w latach wojny i okupacji (1939–1945)* [w:] *Historia i kultura Żydów Janowca nad Wisłą, Kazimierza Dolnego i Puław. Fenomen miasteczka – szteti. Materiały z sesji naukowej „V Janowieckie Spotkania Historyczne”, Janowiec nad Wisłą 28 czerwca 2003 roku*, red. F. Jaroszyński, Janowiec nad Wisłą 2003, s. 199–214; T. Radzik, *Lubelska dzielnica zamknięta. Żydzi w Lublinie (1939–1942)*, Lublin 1999; idem, *Zagłada lubelskiego getta*, Lublin 2003; D. Sikora, *Przyczynek do dziejów ludności żydowskiej w Białej Podlaskiej w latach okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Białokopodlaski” 2002, t. 10, s. 161–182; K. Skwirowski, *Ruiny i zagłada. Z dziejów gminy żydowskiej we Włodawie podczas II wojny światowej*, „Zeszyty Muzealne” 2005, t. 13, s. 60–70; *Zagłada Biłgoraja. Księga pamięci. Materiały zebrane przez Abrahama Kronenberga*, Gdańsk 2009. Obszerne hasła dotyczące poszczególnych miejscowości zamieszczone zostały także w wydawnictwie *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012, oraz na stronach internetowych <https://sztetl.org.pl/> i <http://teatrnn.pl>.

rzemieślników, robotników i rolników, wreszcie rencistów i emerytów. Znaleźnienie dla nich wspólnych mianowników jest niezwykle trudne, a w praktyce wręcz niemożliwe. Także losy Żydów zamieszkujących po wojnie w Polsce i innych krajach, a będących autorami zamieszczonych w tym wydawnictwie oświadczeń, relacji i zeznań, toczyły się bardzo różnie. Tych pierwszych łączyło to, że w najtrudniejszym momencie, pomimo zagrożenia życia swego i bliskich, udzielili pomocy prześladowanym, a tych drugich – że dzięki otrzymanemu wsparciu zdołali przeżyć okupacyjny koszmar.

Pomoc udzielana przez Polaków Żydom, o której opowiadają edytowane źródła, miała najróżniejsze formy, począwszy od dostarczania żywności, poprzez zdobycie fałszywych dokumentów, znalezienie schronienia i czasowe ukrycie, a skończywszy na ukrywaniu w pełnym tego słowa znaczeniu – w swym mieszkaniu, domu czy też zabudowaniach gospodarczych. Odpowiedź na pytanie o motywy pomocy nie jest prosta. W dokumentach spotykamy się z przypadkami czystego altruizmu i solidarności wobec prześladowanych, ale także z nadziejami na wysoką, powojenną rekompensatę od ocalałych. Pomoc udzielana była zarówno przyjacielom i znajomym, jak i ludziom zupełnie obcym. Chociaż decyzje zapadały szybko, pod wpływem nagłego impulsu, ukrywanie tropionych przez Niemców Żydów wymagało zarówno od nich, jak i od ich ratowników, codziennego, przejawianego przez wiele miesięcy, heroizmu<sup>33</sup>.

Warto zwrócić uwagę jeszcze na to, że o ile półki bibliotek i księgarń pełne są wspomnień osób walczących przeciwko okupantom z bronią w ręku, przeważająca część autorów relacji zamieszczonych w tym tomie nie zaangażowała się w działalność konspiracji wojskowej i cywilnej. Ratownicy ci byli przede wszystkim „zwykłymi ludźmi”, prowadzącymi codzienne batalie o zapewnienie bytu sobie, współmałżonkom, dzieciom i dalszym krewnym. W świadectwach ich pamięci widoczne jest zjawisko, o którym rzadko piszą okupacyjni konspiratorzy – strach przed Niemcami i prowadzoną przez nich polityką terroru. Niespodziewane „wizyty” Niemców w kamienicach i domach, rewizje mieszkań i budynków gospodarczych, aresztowania, echa egzekucji przeprowadzanych w okolicznych miejscowościach wzmagaly obawy o najbliższą i dalszą przyszłość. Pod ścisłym nadzorem niemieckiej żandarmerii znajdowały się też obszary małomiasteczkowe i wiejskie, gdzie rewizja w poszukiwaniu broni, amunicji czy też mięsa z nielegalnego uboju mogła łatwo zakończyć się odkryciem ukrywanych Żydów. Strach ten towarzyszył stale także sąsiadom ratowników. Obawa, iż w przypadku ujawnienia zbiegów z gett Niemcy zastosują masowe represje, miała bardzo negatywne następstwa. Nierzadko zdarzało się, iż sąsiedzi skłaniali ratownika, by „pozbył się” z mieszkania czy też domu ukrywanych osób. W przypadkach skrajnych dochodziło do zdradzenia kryjówki – nie zawsze Niemcom, ale często polskim szmalcownikom lub kryminalistom, którzy bezkarnie i bez jakichkolwiek skrupułów mogli teraz zagarnąć mienie ukrywających się i osób udzielających im pomocy<sup>34</sup>. Realia te sprawiały,

<sup>33</sup> Liczne działania na rzecz upamiętniania Polaków udzielającym pomocy Żydom na Lubelszczyźnie podjął lubelski Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”. Oprócz strony internetowej ich przejawem są m.in. dwie publikacje: *Światła w ciemności. Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Relacje*, red. A. Dąbrowska, Lublin 2008; *Światła w ciemności. Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Relacje historii mówionej w działaniach edukacyjnych*, red. M. Baum-Gruszowska, D. Majuk, Lublin 2009.

<sup>34</sup> Zob. np. A. Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 429–536.

iz udzielanie wsparcia prześladowanym było prawdziwym bohaterstwem. Wydobyć z otchłani zapomnienia ludzi, którzy zdobyli się na ten krok, ma duże znaczenie dla poznania realiów lat wojny i okupacji. Stanowi ono także formę zadośćuczynienia osobom, które za życia nie doczekały się uhonorowania swej postawy.

Większość edytowanych dokumentów to protokoły przesłuchań świadków. Przesłuchania te były przeprowadzane według określonego schematu. Sędzia lub prokurator rozpoczynał rozmowę od pytań dotyczących stosunków rodzinnych świadka w okresie okupacji oraz przynależności administracyjnej miejscowości, której był mieszkańcem. Świadek – w zależności od wieku, stanu pamięci i poziomu wykształcenia – opowiadał mniej lub bardziej szczegółowo o pomocy udzielanej ludności żydowskiej, opisując jej zakres i formy w porządku chronologicznym. W przypadku gdy ratowanej osobie udało się dotrzeć do końca okupacji, kolejne pytania dotyczyły jej powojennych kontaktów z ratownikami – osobistych spotkań, wymiany korespondencji itd. Prokurator lub sędzia pytał również, czy ratownicy mieli świadomość zagrożenia śmiercią ze strony Niemców za swoje postępowanie, a także o motywy udzielania pomocy Żydom. Protokół zamykano przelaniem na papier informacji o ewentualnie posiadanych przez przesłuchiwanego materiałach (korespondencja, zaświadczenia itd.) potwierdzających jego słowa, a także o osobach, które warto przesłuchać, by poszerzyć wiedzę o danej sprawie. W przypadku źródeł o innym charakterze, a zwłaszcza listów, ich struktura wewnętrzna i kolejność poruszonych zagadnień wiązała się wyłącznie z inwencją ich autorów.

Do edycji w niniejszym tomie wybrano 148 źródeł<sup>35</sup>, przynoszących bardzo dużą pulę całkowicie nowych informacji związanych z pomocą udzielaną Żydom na Lubelszczyźnie<sup>36</sup>. Podstawowym problemem przy dokonywaniu wyboru materiałów do druku był problem ich wiarygodności. Znane są przecież nie tylko dokumenty, ale przede wszystkim wspomnienia polskich i żydowskich autorów dotyczące lat wojny i okupacji, będące całkowitymi konfabulacjami<sup>37</sup>. Chociaż protokoły przesłuchań świadków mają walor dokumentów urzędowych, a przesłuchiwane osoby były informowane o sankcjach karnych grożących im za mówienie nieprawdy, kryterium najważniejszym sta-

<sup>35</sup> Dwadzieścia dokumentów zamieszczonych w niniejszym tomie zostało wydanych wcześniej w publikacji *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków zamieszkających we wsiach Lubelszczyzny w latach 1939–1944. Wybór materiałów źródłowych*, oprac. S. Piątkowski [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 2, red. M. Przegiętka, Warszawa 2017, s. 205–260. Jej podstawowym celem było zaprezentowanie walorów poznawczych materiałów przechowywanych w aktach „śledztwa Bielańskiego”. Ponieważ odbiorcami serii *Polska pod okupacją 1939–1945* są przede wszystkim specjaliści, zajmujących się okresem II wojny światowej, a wydawnictwo niniejsze trafi zapewne także do regionalistów i pasjonatów przeszłości z mniejszych ośrodków i będzie być może wykorzystywane do celów edukacyjnych, zdecydowano się na ponowienie edycji tych źródeł, opatrując je nieco bardziej rozbudowanym aparatem naukowym. Mowa tutaj o relacjach nr 2, 5, 8, 10, 14, 31, 33, 34, 44, 45, 72, 78, 90, 95, 104, 115, 122, 130, 134 i 144.

<sup>36</sup> Warto zwrócić uwagę chociażby na opublikowanie w tomie dwóch dokumentów (nr 79 i 80), dotyczących wydarzeń mających miejsce 29 XII 1942 r. w Majdanie Nowym, gm. Sól, pow. biłgorajski, w czasie których Niemcy zamordowali grupę Polaków wraz z ukrywanymi przez nich Żydami. W literaturze sygnalizowano brak bliższych informacji na temat przebiegu zbrodni, personaliów ratowników, a także personaliów osób, którym udzielano pomocy – zob. A. Skibińska, *Powiat biłgorajski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 335. W obu dokumentach przedstawiono wszystkie te zagadnienia obszernie.

<sup>37</sup> Zob. D. Libionka, L. Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa 2011.

ła się szczegółowość zeznań, posiadanie konkretnych informacji o osobach, którym udzielano pomocy, a także utrzymywanie z nimi powojennych kontaktów. Równie ważne były intencje, jakie przyświecały osobom kontaktującym się z Główną Komisją oraz dostrzegalne meandry, w jakie wkracza ludzka pamięć wraz z upływem czasu od wspominanych wydarzeń<sup>38</sup>.

Przyjęto założenie, że każdego przypadku ratownictwa będzie dotyczyć tylko jedno edytowane źródło. Gdy o tej samej sprawie opowiadało kilka osób, wybrano relację najciekawszą i posiadającą najbogatsze walory merytoryczne, zamieszczając w przypisach uzupełniające i weryfikujące ją dane pochodzące z innych świadectw. Dokumenty zostały uszeregowane alfabetycznie według nazw miejscowości, w których rozgrywały się wydarzenia opisywane przez świadków. W tegestach podano przynależność administracyjną miast, miasteczek i wsi w latach okupacji, zamieszczając odnośniki z podaniem przynależności współczesnej. Przygotowując teksty do druku uwspółcześniono zapis gramatyczny, ujednolicono pisownię dat, symboli i skrótów, poprawiono błędy techniczne (literówki). Bez zaznaczania poprawiono usterki stylistyczne, występujące bardzo często w protokołach przesłuchań świadków, a zwłaszcza błędne stosowanie wyrazów „ich” (zamiast „je”) i „mnie” (zamiast „mi”). W przypadku innych zmian informacje o oryginalnych zapisach tekstowych podane zostały w przypisach. Nie zmieniając one w niczym treści wypowiedzi świadków, które zawierają też zwroty potoczne i gwarowe.

Pomysł publikacji dokumentów ze „śledztwa Bielawskiego” nie mógłby zostać zrealizowany bez pomocy wielu życzliwych osób. Należą do nich były dyrektor Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Mirosław Szumiło i koordynator projektu badawczego Instytutu dotyczącego stosunków polsko-żydowskich dr Tomasz Domański, którzy udzielili mi wsparcia, ułatwiającego znacznie przeprowadzenie kwerendy. Edycję zechcieli zrecenzować dr Janusz Kłapeć i prof. dr hab. Konrad Zieliński, których wnikliwe uwagi i uzupełnienia okazały się dla mnie bardzo cenne. Słowa wdzięczności kieruję także do prok. Jacka Nowakowskiego – naczelnika Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie. Moja praca nie mogłaby zostać doprowadzona do pomyślnego finału bez pomocy pracowników Archiwum IPN przy ul. Kłobuckiej w Warszawie. Jestem bardzo wdzięczny panu naczelnikowi Pawłowi Czerniszewskiemu i pani Marcie Pioś, dzięki którym moje wizyty w archiwum będę wspominać z prawdziwą przyjemnością. Szczególne słowa wdzięczności kieruję w stronę pani Żanety Chojnowskiej, która poświęciła ogrom czasu na realizację moich wniosków, zapewne kosztem innych, ważnych obowiązków. Bez jej życzliwości i pomocy nie byłbym w stanie przeprowadzić tak sprawnie zaplanowanej kwerendy, a atmosfera, w której mogłem korzystać z akt, sprawiła że praca nad tymi materiałami pozostanie na zawsze w mej pamięci jako jedna z najsympatyczniejszych badawczych przygód.

*Sebastian Piątkowski*

<sup>38</sup> Zob. zwłaszcza L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady. W rumowisku pamięci*, Warszawa 2015.

1986 marzec 24, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Czesława Chybowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Herszkowi Skorochódowi, Moniemu Grynbergowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Adamowie, gm. Gułów, pow. Radzyń<sup>1</sup>

Bodaj na wiosnę 1941 r. zamieszkałem w Adamowie<sup>2</sup>, pow. Radzyń<sup>a</sup> i dystrykt lubelski<sup>b</sup>, w wynajętym pokoju. Zostałem zatrudniony jako komornik Sądu Grodzkiego w Adamowie. Pracy nie było żadnej, ale od czasu do czasu otrzymywałem pobory w kwocie 300 zł. Nadmieniam, że przed wybuchem II wojny światowej we wrześniu 1939 r. byłem asesorem<sup>3</sup> sądowym w okręgu lubelskim. Dodaję, że w Nadleśnictwie Kryńszczak<sup>4</sup>, niedaleko Łukowa<sup>5</sup>, nadleśniczym był inż. Tadeusz Szenejko – brat mojej matki Leokadii. Z tytułu pracy w sądzie miałem możliwość swobodnego poruszania się na terenie powiatu łukowskiego.

W Adamowie mieszkała ludność żydowska jeszcze przed 1939 r., a podczas okupacji hitlerowskiej przybyło dużo ludności żydowskiej m.in. z miasta Łodzi<sup>6</sup> i Warszawy<sup>7</sup>. W sąsiednim domu zamieszkała rodzina Tondowskich z dwiema dorosłymi córkami<sup>c</sup> – imion członków tej rodziny nie znałem, bo nie interesowałem się [tym], a zwracałem się [do niego] np. „panie Tondowski”. Tondowski był krawcem. Na jego prośbę wyrobiłem „na lewo” córce Tondowskiego (była blondynką, mało podobną do Żydówki), kartę rozpoznawczą (kenkartę) Generalnego Gubernatorstwa. Imienia tej córki Tondowskiego nie znam. Dzięki tej pomocy ta Żydówka przeżyła okres okupacji hitlerowskiej, a mówił mi o tym po II wojnie światowej mieszkaniec Adamowa Marian Kurowski, zam[ieszkały] Adamów [...]d. Natomiast Tondowski z żoną i drugą córką zostali wywiezieni przez Niemców do Łukowa i gdzieś zostali przez Niemców zabici. Wydaje mi się, że wspomnianą kenkartę wyrobiłem wspomnianej Tondowskiej (Żydówce, był to dokument wyrobiony nielegalnie) [i] wręczyłem gdzieś w 1942 r., ale dziś już nie pamiętam, na jakie personalia fikcyjne był wystawiony ten dokument, a nadto oddałem [ją] pod opiekę młodej Polki (dziś już personaliów<sup>e</sup> tej Polki nie pamiętam).

W 1942 r. w Adamowie poznałem Żyda Herszka Skorochóda (lat ok. 40, uciekł z Warszawy) i udzielałem mu nieraz pomocy żywnościowej. Jesienią 1942 r. powiedziałem, że wyrobię kartę rozpoznawczą dla Herszka Skorochóda. W tym celu udałem się do [Zarządu] Gminy w Gułowie<sup>8</sup> z siedzibą w Adamowie. Wiedząc, iż Edward Nowicki – mający mniej więcej tyle lat co Skorochód – już nie żyje, jako pracownik sądu (miałem legitymację) zażądałem dla celów spadkowych odpisu aktu [jego urodzenia] dla toczącej się rzekomo w sądzie sprawy działowej i takowy odpis aktu urodzenia [...]f Nowickiego

Edwarda otrzymałem. Nie pamiętam czy przy pomocy Mariana Kurowskiego, czy też innego pracownika z [Zarządu] Gminy Gułów z siedzibą w Adamowie, wyrobiłem kenkartę (kartę rozpoznawczą) na Edwarda Nowickiego i dałem ją Żydowi Herszkowi Skorochódowi. Dane w karcie na moją prośbę wypisała młoda dziewczyna [...]⁸ – moja znajoma (dziś już nie pamiętam jej personaliów<sup>h</sup>), zaś w gminie znajomi moi dali na tej karcie pieczęcie. Oprócz tego dałem Skorochódowi krzyżyk, celem noszenia na szyi.

Po zakończeniu II wojny światowej spotkałem się z Herszkiem Skorochódem *vel* Edwardem Nowickim (za okupacji hitlerowskiej) i wtedy opowiedział mi on, że dzięki tej karcie rozpoznawczej wyjechał gdzieś pod Międzyrzec [Podlaski]⁹, tam zameldował się u jakiejś kobiety, u której przeżył okres wojny. Bliższe dane o tym okresie zna Marianna Rast, zam[ieszkała] Gdańsk-Wrzeszcz<sup>10</sup> [...]¹, która po wojnie mieszkała razem z Herszkiem Skorochódem i prowadzili kiosk spożywczy<sup>11</sup>. Jak mi wiadomo, kilka lat temu Herszek Skorochód zmarł, bodaj w szpitalu w Gdańsku-Wrzeszczu i w tym mieście został pochowany. Dodaję, że dałem krzyżyk wspomnianej córce Tondowskiego celem noszenia na szyi jako [udającej] chrześcijankę, co też ona uczyniła.

Jako Polak widząc, że Niemcy maltretują Żydów, [że] są oni bici, zabijani, głodni – nieraz udzielałem pomocy żywnościowej różnym Żydom (nazwisk ich już dziś nie pamiętam), a w okresie wywożenia Żydów z Adamowa do getta w Łukowie<sup>12</sup> dałem Żydowi Rejchlederowi (imienia nie pamiętam) rewolwer<sup>k</sup> z amunicją, typu bębenkowego. Jak mi wiadomo, to wspomniany Żyd przeżył okres okupacji, ale bliższych szczegółów nie znam. Fakt dawania tego rewolweru<sup>k</sup> widział Żyd Baranek (imienia nie znam); podobno ma on – ten Baranek – zamieszkiwać w Izraelu. Broń dałem Żydowi w celu obrony przed Niemcami.

Nie mam kontaktu ze wspomnianą córką Tondowskiego, mimo iż poszukiwałem jej adresu zamieszkania. Dawałem również Żydom papierosy, jednego razu nawet worek papierosów Klubowe. Dałem je Żydom Barankowi i Rejchlederowi na wymianę na żywność u rolników.

Również w 1942 r. w celu uratowania Żyda Moni Grynberga – gdy był on i ja w Adamowie – przed Niemcami, którzy Żydów zabijali, wyrobiłem mu „na lewo”, czyli nielegalnie, kenkartę (kartę rozpoznawczą) i dzięki temu ten Żyd przeżył okupację hitlerowską. Może z 10–15 lat temu, gdy byłem adwokatem w Białej Podlaskiej, przyszedł do mnie (odnalazł mnie) Żyd Moni Grynberg i dziękował mi za uratowanie mu życia przez danie mu fałszywych danych, to znaczy tej kenkarty. Wtedy tego Grynberga zaprowadziłem do prezesa Sądu Powiatowego w Białej Podlaskiej Eugeniusza Sacewicza i wówczas Grynberg w obecności Sacewicza powiedział, że „Pan Chybowski uratował mi życie podczas okupacji niemieckiej”. Gdzie obecnie mieszka Grynberg, nie wiem. Sacewicz obecnie mieszka w Białej Podlaskiej, a był on [tam] i słyszał wypowiedzi Żyda Grynberga.

Daty dokładnej nie pamiętam, ale było to bodaj w 1942 r., na prośbę czterdziestu Żydów z Adamowa wezwanych do *Sondergerichtu*<sup>13</sup> w Lublinie, udałem się do Warszawy do adwokata Hofmokl-Ostrowski[ego] (senior)<sup>14</sup>, który za okupacji hitlerowskiej miał uprawnienia występowania jako obrońca przed sądami niemieckimi. Tenże adwokat na moją prośbę podjął się obrony tych Żydów. Z opowiadania tych Żydów wiem, lecz personaliów<sup>1</sup> tych Żydów dziś już nie pamiętam, że tenże adwokat był na sprawie przed sądem niemieckim i spowodował umorzenie postępowania wobec tych Żydów i za prowadzenie tej obrony nie wziął od Żydów wynagrodzenia. Między innymi mówił mi o tym Żyd nieznany mi z nazwiska, ale tylko z przezwiska „Trzymaj worek”.

Na tym protokół zakończono i po osobistym odczytaniu podpisuję, jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>m</sup>

Zeznał<sup>n</sup>

Na zakończenie świadek dołączył druk kenkarty (karta rozpoznawcza), takiej, jakie po wypełnieniu dostarczał Żydom w celu uratowania im życia przed Niemcami<sup>o</sup>.

Źródło: AIPN, 392/633, s. 5–8, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale błędnie: Łuków.

<sup>b</sup> Woryginale: województwo lubelskie.

<sup>c</sup> Woryginale: z dwojgiem córek dorosłych.

<sup>d</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>e</sup> Woryginale: personalii.

<sup>f</sup> Pominięto zbędny wyraz.

<sup>g</sup> Pominięto powtórzenie wyrazów.

<sup>h</sup> Woryginale: personalii.

<sup>i</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>j</sup> Woryginale: chrześcijanka.

<sup>k</sup> Woryginale: pistolet.

<sup>l</sup> Woryginale: personalii.

<sup>m</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>n</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>o</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>1</sup> Czesław Chybowski – s. Antoniego i Leokadii z d. Szenejko, ur. 1 I 1909 r. w Wohyniu. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Adamów – podczas okupacji wieś w gm. Gułów, pow. radzyński, obecnie siedziba gminy w pow. łukowskim.

<sup>3</sup> Asesor – stanowisko w sądownictwie, prokuraturze, notariacie i izbach komorniczych przewidziane dla osoby, która po zdaniu egzaminu zawodowego jest zatrudniona w okresie próbnym, poprzedzającym uzyskanie bezterminowej nominacji.

- <sup>4</sup> Kryńszczak *vel* Lasy Łukowskie – duży kompleks leśny położony na północny zachód od Łukowa.
- <sup>5</sup> Łuków – w czasie okupacji miasto (siedziba gminy) w pow. radzyńskim, obecnie stolica powiatu.
- <sup>6</sup> Jesienią 1939 r. Łódź znalazła się na ziemiach polskich włączonych w granice III Rzeszy. Brutalna polityka prowadzona przez Niemców wobec Żydów spowodowała masowe migracje, czemu towarzyszyły wysiedlenia na terytorium GG. Szacuje się, że w od września 1939 r. do stycznia 1940 r. Łódź opuściło ok. 77 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci narodowości żydowskiej; por. J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe spowodowane polityką okupanta hitlerowskiego w tzw. rejencji łódzkiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 32 i n.
- <sup>7</sup> W obliczu brutalnych prześladowań Żydów w Warszawie, niektórzy z nich postanowili opuścić to miasto, szukając lepszych warunków bytowych na prowincji. Skala migracji o takim charakterze nie jest niestety znana.
- <sup>8</sup> Gułów – podczas okupacji siedziba gminy w pow. radzyńskim, obecnie w gm. Adamów, pow. łukowski.
- <sup>9</sup> Międzyrzec Podlaski – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. radzyńskim, obecnie siedziba gminy w pow. białskim.
- <sup>10</sup> Gdańsk-Wrzeszcz – dzielnica Gdańska.
- <sup>11</sup> Marianna Rast potwierdziła informacje przekazane przez zeznającego. Dodała, że Herszek Skorochoń urodził się w 1908 r., a jego ojciec przed wybuchem wojny prowadził sklep z futrami przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie; AIPN, 392/633, Protokół przesłuchania świadka Marianny Rast, 28 V 1986 r., s. 10–11.
- <sup>12</sup> Likwidacja getta w Łukowie została przeprowadzona przez Niemców w połowie października 1942 r. Około 300 osób (starszych i niepełnych) rozstrzelano w pobliżu tej miejscowości, a pozostałych – w liczbie ponad 1,7 tys. – deportowano do obozu zagłady w Treblince; K. Czubaszek, *Żydzi Łukowa i okolic*, Warszawa 2008, s. 164–174.
- <sup>13</sup> *Sondergericht* (niem.) – sąd specjalny. Sądy specjalne, działające w GG od jesieni 1939 r., rozpatrywały sprawy czynów skierowanych przeciwko władzom niemieckim lub osobom narodowości niemieckiej, oraz wszelkich przejawów oporu wobec niemieckich władz okupacyjnych. Zazwyczaj orzekały karę śmierci lub też bezterminowego osadzenia w obozie koncentracyjnym.
- <sup>14</sup> Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (ur. 6 XII 1873 r. w Wiedniu, zm. w 1963 r. w Warszawie) – oficer armii austrowęgierskiej, a następnie Wojska Polskiego. W okresie międzywojennym popularny adwokat prowadzący kancelarię w Krakowie, a następnie w Warszawie, znany z talentu krasomówczego i impulsywnego charakteru. Podczas okupacji był więziony przez Niemców m.in. na Zamku Lubelskim; *Adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (1873–1963)*, „Palestra” 1964, nr 8, s. 49–50; R. Łyczywek, *Zygmunt Hofmokl-Ostrowski*, „Palestra” 1993, nr 11, s. 100–101.

*1987 sierpień 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Chałabisa na temat pomocy udzielanej przez jego rodziców Marię i Mateusza Chałabisów oraz innych członków rodziny Chaimowi i Ickowi Bilermanom oraz kobiecie narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Batorzu, tejże gminy, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Od urodzenia do 1939 r. zamieszk[iv]ałem we wsi Zdziłowice<sup>2</sup>, zaś w 1939 r. zamieszkałem z rodzicami w kolonii Batorz<sup>3</sup>. Gdy zaczęła się okupacja niemiecka, po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., wspomniana kolonia Batorz należała do gminy Batorz, powiatu Kraśnik Lubelski<sup>4</sup> i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Najbliższy sąsiad mieszkał w odległości od naszych zabudowań ok. 250 metrów. Moi rodzice byli rolnikami. Wtedy miałem rodzeństwo, 3 siostry, a mianowicie: Marię – ur. w 1928 r. (obecnie mieszka w Batorzu i po mężu nazywa się Boczek), Aleksandrę – ur. w 1937 r. i Janinę – ur. bodaj w 1941 czy też 1942 r.

Przed wojną we wrześniu 1939 r. i w początkach okupacji niemieckiej w Zdziłowicach, odległych od kolonii Batorz ok. 2 km, mieszkało wiele rodzin żydowskich. Niemcy już od początku okupacji zaczęli prześladować Żydów, a nasilili akcję wyniszczania ludności żydowskiej od września 1942 r. – zabijali ich i gdzieś wywozili, do obozów. Żydzi wówczas zaczęli się ukrywać i szukać pomocy u ludności polskiej. Żydzi przychodzili do moich rodziców po żywność i ją otrzymywali. Mój ojciec, gdy mieszkał uprzednio w Zdziłowicach, znał wielu Żydów, a między innymi Żyda o imieniu Chaim (nazwiska nie pamiętam)<sup>5</sup> – był handlarzem zwierząt rzeźnych i miał sklep spożywczy. Niemcy zabili żonę Chaima i jego dwie córki w Zdziłowicach, to znaczy za wsią w stronę Otrocza<sup>6</sup>, a było to we wrześniu 1942 r. (dnia nie pamiętam). Nie pamiętam imion tych kobiet, ale jedna z nich miała na imię Rywka<sup>b</sup>.

Gdzieś pod koniec października lub na początku listopada 1942 r. do moich rodziców przyszedł wspomniany Żyd Chaim z synem Ickiem (lat ok. 7–8) i prosił, by go przyjąć na ukrycie i wyżywienie w naszych zabudowaniach. Rodzice wyrazili zgodę na ukrywanie tych dwóch Żydów<sup>7</sup>. Ojciec na strychu obory od strony szczytowej zrobił przepierzenie ze słomy, przez co powstała kryjówka, w której Żydzi Chaim z synem Ickiem się ukrywali. Z tej kryjówki mieli wyjście i wejście do obory dla załatwienia potrzeb fizjologicznych i po zejściu otrzymywali jedzenie, które nosili moi rodzice, a nieraz z polecenia rodziców i ja nosiłem jedzenie tym Żydom, oraz moja siostra Maria. Bodaj w miesiącu grudniu 1942 r. na prośbę Chaima moi rodzice zgodzili się na przyjęcie w celu ukrycia kobiety żydowskiej – personaliów<sup>c</sup> jej nie znam, nie wiem czy to była krewna Chaima oraz Moszka, który był bratem Chaima<sup>8</sup>. Wszyscy ci Żydzi przebywali na ukryciu we wspomnianej kryjówce. Gdzieś wczesną wiosną 1943 r. ojciec

przy pomocy tych Żydów urządził dla nich drugą kryjówkę ziemną. W sieni domu, była tam podłoga z desek, wykopali dół ziemny – piwniczkę. Wejście prowadziło przez odsuwaną deskę do góry, a po wejściu do niej Żydów stawiali rodzice dla zamaskowania kartofle lub beczkę. Żydzi na przemian przebywali w obu kryjówkach.

Bodaj w kwietniu 1943 r. przeżyliśmy grozę od Niemców, którzy przyjechali na kolonię Batorz. Ojciec uważał, że ktoś im doniósł, iż ukrywamy Żydów. Z Niemcami przyjechał samochodem wójt gminy Batorz Bednarczyk Jan i powiedział, by Niemcom przygotować jedzenie i wódkę. Niemcy chodzili po naszych zabudowaniach, zaglądali do kopców na kartofle. Żydzi wyżej wymienieni znajdowali się wówczas w kryjówce ziemnej w sieni domu<sup>9</sup>. Niemcy po zjedzeniu jajecznicy i wypiciu litra wódki kontyngentowej<sup>10</sup> odjechali. Gdzieś w porze letniej 1943 r. Żydzi, których ukrywaliśmy, poszli do partyzantki. Nieraz w porze nocnej Żyd Chaim przychodził do ojca, miał przy sobie karabin. Prosiłem Żyda Chaima, by dał mi strzelić z tej broni, ale on nie zgadzał się.

Po wyzwoleniu naszych terenów przez frontowe wojska, co nastąpiło w lipcu 1944 r., jak opowiadał mi mój ojciec, Żydzi: Chaim z synem Ickiem, bratem Moszkiem i tą kobietą, zamieszkali w Kraśniku Lubelskim, nieopodal bożnicy. Ojciec ich odwiedzał. Nie pamiętam, w którym roku, czy w 1945 r., czy też w 1946 r., wspomniani Żydzi wyjechali z Polski bodaj do Kanady. Wtedy Chaim dał ojcu jakieś filiżanki, używane rzeczy, jak stół, jakieś łyżeczki, filiżanki, stare, używane ubranie. Gdzieś bodaj w 1956 r. Moszek przysłał do rodziców list oraz fotografię, na której był tenże Chaim z synem i tą kobietą. Nie wiem czy ojciec mu odpisał, gdyż wówczas byłem w wojsku. Od tamtej pory nie otrzymaliśmy wiadomości od tego Żyda<sup>11</sup>. Mój ojciec zmarł w maju 1962 r. Wiem, że obecnie nie posiadamy tego listu i fotografii. Matka [moja] Maria jest urodzona w 1902 r. [...] <sup>d</sup>

Moi rodzice wiedzieli i nieraz mówili, że za ukrywanie Żydów Niemcy Polaków zabijali, było to bardzo niebezpieczne dla samego Polaka i jego rodziny. Rodzice mówili, że znali Żyda Chaima i jego krewnych i kierując się litością przyjęli ich na ukrycie, by ratować ich życie zagrożone śmiercią od Niemców.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>e</sup>

Zeznał<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/796, s. 3–5, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwa.

<sup>b</sup> Woryginale: Ryfka.

<sup>c</sup> Woryginale: personalii.

<sup>d</sup> *Opuszczono fragment dotyczący stanu zdrowia matki świadka.*

<sup>e</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>f</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Jan Chałabis – s. Mateusza i Marii z d. Wójcik, ur. 17 I 1931 r. w Zdziłowicach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Zdziłowice – podczas okupacji wieś w gm. Batorz, pow. kraśnicki, obecnie w gm. Godziszów, pow. janowski.

<sup>3</sup> Batorz – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. kraśnickim, obecnie siedziba gminy w pow. janowskim.

<sup>4</sup> Kraśnik (niegdyś potocznie Kraśnik Lubelski) – w okresie okupacji i obecnie stolica powiatu.

<sup>5</sup> Według siostry świadka, Marii Boczek z d. Chałabis, mężczyzna ten nosił nazwisko Bilerman; AIPN, 392/796, Protokół przesłuchania świadka Marii Boczek, 18 XI 1987 r., s. 10.

<sup>6</sup> Otrocz – podczas okupacji wieś w gm. Chrzanów, pow. kraśnicki, obecnie w tej samej gminie w pow. janowskim.

<sup>7</sup> Maria Boczek wspominała: „Przypominam sobie fakt, gdy Chaim Bilerman po raz pierwszy przyszedł do ojca mego Mateusza prosić o ukrycie jego i syna. Wtedy ten Żyd padł na kolana przed ojcem i całował go po rękach, by wyraził zgodę na ukrycie przed Niemcami, którzy każdego złapanego Żyda zabijają. Ojciec wtedy coś mówił, że w przypadku, gdyby Niemcy znaleźli u niego tych dwóch Żydów Bilermanów, to zabiliby go wraz z całą rodziną. Moi rodzice wiedzieli o tym, iż Niemcy zabronili Polakom udzielać pomocy Żydom, gdyż to ogłaszali przez władze gminne”; AIPN, 392/796, Protokół przesłuchania świadka Marii Boczek, 18 XI 1987 r., s. 10.

<sup>8</sup> Według Marii Boczek była to kobieta o imieniu Róża, licząca ok. 25–28 lat; AIPN, 392/796, Protokół przesłuchania świadka Marii Boczek, 18 XI 1987 r., s. 10.

<sup>9</sup> Siostra świadka, Maria Boczek z d. Chałabis, wspominała: „Bałam się strasznie Niemców, a zwłaszcza gdy gdzieś na wiosnę 1943 r. przybyli do naszego gospodarstwa Niemcy. Ja zauważyłam jadący samochód z Niemcami, o czym powiedziałam ojcu. W oborze był Chaim – wyszedł z kryjówki. Wtedy ojciec kazał mu wejść pod żłób i nakrył go obornikiem”; AIPN, 392/796, Protokół przesłuchania świadka Marii Boczek, 18 XI 1987 r., s. 10.

<sup>10</sup> Tzw. wódka monopolowa – wódka produkowana i legalnie sprzedawana na terenie GG, którą przekazywano rolnikom w ramach premii za terminową dostawę kontyngentów.

<sup>11</sup> Maria Boczek wspomniała o utrzymywaniu korespondencji z Moszkiem Bilermanem, który przysyłał Chałabisom paczki z żywnością i lekarstwami; AIPN, 392/796, Protokół przesłuchania świadka Marii Boczek, 18 XI 1987 r., s. 11.

*1988 luty 19, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Teodozji Nieściur na temat pomocy udzielonej przez nią i jej rodziców Bronisławę i Szymona Tylusów Lejbie vel Leonowi Hotowi w Batorzu, tejsze gminy, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Od urodzenia, podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., i obecnie mieszkam we wsi Batorz. Wtedy (za okupacji) byłam panną i mieszkłam przy rodzicach-rolnikach. Podczas okupacji moja wieś należała do gm. Batorz, pow. Kraśnik Lubelski i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego.

Daty dokładnej nie pamiętam, ale mogło to być jesienią 1942 r., Niemcy nasilili represje wobec ludności narodowości żydowskiej, to znaczy zaczęli ją zabijać i wywozić do obozów. W tym czasie w Batorzu mieszkało bodaj z 10 rodzin żydowskich i pamiętam niektórych z nich: Haskiel (nazwisko, imienia nie pamiętam)<sup>b</sup>, Szaja (nazwisko, imienia nie pamiętam), Szaja (nazwisko), a [dzieci jego] miały imiona [...] <sup>c</sup> [i] „Młotek”<sup>d</sup> (tak mówili na niego Polacy), Szaja Borenstein, [który] miał synów Herszka i Mordkę, Fałek (imienia nie pamiętam), [który] miał dwie córki, ale [ich] imion nie pamiętam, „Mały Icek” (nazwiska nie pamiętam), [a także] Dawid Hot. Jak na imię miała jego żona nie pamiętam dziś i mieli dzieci: córki Natkę i Topkę i dwóch synów – jeden był Lejba, a drugi miał na imię bodaj Icek.

Moi rodzice podczas prześladowań Żydów przez Niemców dawali im żywność. Pamiętam, że jesienią 1942 r. (daty bliższej nie jestem dziś w stanie określić) do moich rodziców przyszedł znany mi Żyd Lejb[a] Hot (nazywaliśmy go Leon) i prosił moich rodziców Szymona i Bronisławę o ukrycie go w naszych zabudowaniach. Żyd Leon miał wtedy lat ok. 20–24 i opowiadał, że Niemcy w Batorzu zastrzelili jego rodziców, dwie siostry i brata. Nadmieniam, że wówczas mój ojciec Szymon był chory na oczy (miał kataraktę) i wcale nie widział. Mama Bronisława była chora na astmę, niemal nic już nie robiła, a tylko leczyła się. Na moją gorącą prośbę mój ojciec Szymon zgodził się na to, by Żyd Leon (Lejba) ukrywał się w naszych zabudowaniach. Cały ciężar żywienia tego Żyda spadł na mnie. W porze ciepłej Żyd ten ukrywał się na strychu obory w kryjówce w słomie, a jedzenie przygotowywałam i nosiłam mu ja. Na porę zimową została dla tego Żyda przygotowana kryjówka ziemna w stodole, w miejscu pod siecznikiem (w tym miejscu była sypana pocięta słoma, potrzebna dla krów i koni). Przez odsuwanie desek podawałam Żydowi Leonowi jedzenie i mógł on w porze nocnej wychodzić na zewnątrz. W ten sposób ukrywałam [go], żywiłam i prałam jego bieliznę, dawałam także swoją bieliznę, leczyłam go, gdy chorował – Żyda Leona Hota do czasu wyzwolenia naszych terenów spod okupacji niemieckiej przez wojska radzieckie<sup>e</sup>, frontowe, w połowie lipca 1944 r.

Leon Hot najpierw zamieszkał w Kraśniku Lubelskim, a po jakimś czasie wyjechał do Gliwic<sup>2</sup>. Odwiedzałam Hota w Gliwicach, a mieszkał przy ul. Moniuszki, numer bodaj 16. W 1949 r. wyszłam za mąż za Jana Nieściura, a jako panna nazywałam się Tylus. Będąc mężatką odwiedzałam Leona Hota, [który] był żonatym, a na żonę wołał Baśka, czyli na imię miała Barbara. To małżeństwo wówczas miało jedno dziecko – Marysię. Roku nie pamiętam, kiedy Hot z rodziną wyjechał do Ameryki (USA); mógł być to rok 1970<sup>f</sup>. Gdy wyjeżdżał z Polski, to mieszkał w Gliwicach [...] <sup>g</sup>. Z USA Hot pisał listy do mnie i do moich dzieci: Stanisława (bywał nieraz u Hota w Gliwicach) i córki Aliny. [Prawie] żadne<sup>h</sup> listy nie zachowały się. [...] <sup>i</sup> Ostatnio listów nie otrzymujemy. Miałam wiadomość, że obecnie Leon Hot nie żyje, a zmarł 26 sierpnia 1978 r.

Ojciec mój zmarł w 1951 r., nazywał się Szymon Tylus. Matka Bronisława Tylus zmarła w 1963 r. Podczas okupacji wiedziała, że Niemcy zabijali Polaków, którzy ukrywali Żydów i także palili [ich] zabudowania. Było tak we wsi Woli Studzieńskiej<sup>3</sup>, gdzie zabito rolnika i spalono<sup>j</sup> mu zabudowania [z tego powodu], że ukrywał Żyda (mogło to być w 1942 r.). Było mi szkoda Żyda Leona Hota, [który] był moim znajomym i dlatego postanowiłam ratować jego życie, zagrożone śmiercią od Niemców. Proszę o zwrot tych dwóch listów – po wykorzystaniu.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>k</sup>

Zeznała<sup>l</sup>

Po odczytaniu zeznań, że w tym czasie, gdy Żyd Leon Hot ukrywał się w naszych zabudowaniach, to o ukrywającym Żydzie wiedział Jan Nieściur, mój narzeczony, który także przynosił nieraz żywność, a także i jego rodzice – Wawrzyniec i Józefa Nieściurowie. Było to podczas okupacji niemieckiej.

Odczytano i podpisano.

Przesłuchał<sup>k</sup>

Zeznała<sup>l</sup>

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 5, k. 854–856, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwa.

<sup>b</sup> Pomyłka świadka – Haskiel to imię, a nie nazwisko.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>d</sup> Pomyłka świadka – zapewne chodziło o imię Motek (zdrobienie od Motel).

<sup>e</sup> Woryginale: rosyjskie.

<sup>f</sup> Prawdopodobnie pomyłka, według innych świadków wyjazd nastąpił w 1968 r.

<sup>g</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>h</sup> *W oryginale: wszystkie.*

<sup>i</sup> *ominięto opis dwóch listów przedstawionych przez świadka.*

<sup>j</sup> *W oryginale: spalili.*

<sup>k</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>l</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Teodozja Nieściur z d. Tylus – c. Szymona i Bronisławy z d. Milanowskiej, ur. 30 IX 1928 r. w Batorzu. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Gliwice – miasto na Górnym Śląsku.

<sup>3</sup> Wola Studzieńska – podczas okupacji wieś w gm. Zakrzew, pow. krasnostawski, obecnie w gm. Batorz, pow. janowski.

*1988 luty 4, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Wincentego Szczuki na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Mariannę i Franciszka Szczuków oraz innych członków rodziny Abramowi Fuksowi, jego żonie, dzieciom i matce w Batorzu, teście gminy, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Od urodzenia [i] podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., i obecnie mieszkam we wsi Batorz. Za okupacji wieś Batorz należała do gm. Batorz, pow. Kraśnik Lubelski i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Za okupacji byłem kawalerem i mieszkiałem przy rodzicach-rolnikach. Z rodzicami mieszkali ich dzieci: brat Stefan Szczuka i Genowefa Szczuka. Nadto w jednym domu mieszkali [z nami] rodzice mego ojca: Jan i Agnieszka.

Dokładnej daty nie pamiętam, ale było to jesienią 1942 r., do moich rodziców Franciszka i Marianny przyszedł znany nam, też i mi, Żyd Abram Fuks – mieszkaniec Batorza, z zawodu krawiec – i prosił, by [ukryć] go wraz z rodziną, składającą się z żony (imienia już dziś nie pamiętam) i dwojga dzieci (imion ich nie pamiętam; był to syn – mógł mieć 7 lat i córki – mogła mieć ok. 10–12 lat) i matki Fuksa (imienia nie pamiętam). Rodzice wyrazili zgodę na ukrycie tych Żydów przed Niemcami, którzy w tym czasie zaczęli ostro prześladować ich i zabijać. Ojciec i ja na strachu obory zrobiliśmy od strony szczytowej przepierzenie z desek i nałożyliśmy słomy i w ten sposób powstała kryjówka. Dawaliśmy [im] też wyżywienie. Od tego czasu ten Abram Fuks w porze nocnej chodził do znajomych rolników i szył im różne ubiory i za to otrzymywał zapłatę w formie żywności.

Dokładnie nie pamiętam, ale jesienią 1943 r. jacyś bandyci szukali u nas tych Żydów, chcąc ich obrabować z mienia, ale kryjówki nie znaleźli. W związku z tym ci Żydzi wyżej wymienieni przenieśli się na ukrywanie do mego brata Leona Szczuki, zamieszkałego w Batorzu – był wtedy żonaty i mieszkał odrębnie, miał swoje zabudowania. Dokładnie nie mogę określić, jak długo byli ci Żydzi u [mojego] brata Leona Szczuki, ale wydaje mi się, że gdy zaczęła się zima 1943<sup>b</sup> r., to ci Żydzi powrócili do nas na ukrywanie. Matka Fuksa miała od czasu do czasu napady jakiejś choroby i wtedy głośno krzyczała. Było to bardzo niebezpieczne, gdyż obora znajdowała się w odległości ok. 20 metrów od szosy wiejskiej, a do tego między oborą a szosą znajdowała się studnia, z której kto chciał, to korzystał. Tenże Abram Fuks wraz ze swoim bratem (imienia nie znam i jego nie znałem, mieszkał w Zdziłowicach, a później za okupacji gdzieś się ukrywał) zabrali tę kobietę – w zasadzie to dokładnie nie wiem czy była to matka Fuksa, czy też matka jego żony – i poszli do lasu, odległego od zabudowań ok. 500 metrów. Z tego lasu już ta Żydówka nie powróciła, a ja w lesie

widziałem [w]zruszoną ziemię. Przypuszczałem, że jest to mogiła tej kobiety, ale szczegółów jej śmierci nie znam<sup>2</sup>.

Rodzice przy pomocy swoich dzieci opiekowali się tymi Żydami: Abramem Fuksem, jego żoną i dwojgiem dzieci do końca okupacji, która na naszym terenie zakończyła się w pierwszej połowie lipca 1944 r., z momentem wkroczenia wojsk radzieckich<sup>c</sup> (ZSSR). Mama moja gotowała jedzenie, a żywność tym Żydom do kryjówki nosiłem ja, moja siostra Genowefa, brat Stefan (obecnie nie żyje) i babka Agnieszka Szczuka (obecnie nie żyje). Po wyzwoleniu Fuksowie zamieszkali w Kraśniku Lubelskim i mieliśmy z nimi kontakt. Gdzieś po roku czasu Fuksowie wyjechali z Polski i nie nawiązali z nami kontaktu listownego. Do jakiego państwa wyjechali nie wiem, podobno do Izraela. Mój ojciec zmarł, również nie żyje moja matka.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznał<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/840, s. 5–6, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> W oryginale: województwa.

<sup>b</sup> W oryginale: 1942 (pomyłka świadka).

<sup>c</sup> W oryginale: rosyjskich.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>e</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Wincenty Szczuka – s. Franciszka i Marianny z d. Wójcik, ur. 12 II 1920 r. w Batorzu. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Według jednego z sąsiadów zeznaającego, kobieta ta – chora psychicznie – zmarła w kryjówce na przełomie 1943 i 1944 r. Brat Wincentego Stefan Szczuka i jego sąsiad Stefan Szczuka (zbieżność imion i nazwisk przypadkowa) wynieśli jej ciało do lasu i tam pogrzebali; AIPN, 392/840, Protokół przesłuchania świadka Stefana Szczuki, 17 XI 1987 r., s. 10.

*1989 luty 7, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Wróbla na temat mordu na jego rodzicach Janie i Marii Wróblach w związku z pomocą udzieloną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanym personaliach w Bidaczowie, gm. Sól, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji hitlerowskiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałem we wsi Nowy Bidaczów<sup>2</sup>. W tym czasie moja wieś należała do gm. Sól<sup>3</sup>, pow. Biłgoraj<sup>4</sup> i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Rodzice [moi] Jan i Maria Wróblowie byli rolnikami i mieli dwoje dzieci: mnie i córkę Antoninę, ur. w 1936 r. Zabudowania nasze były położone na końcu wsi, w odległości ok. 100 metrów [od pozostałych zabudowań].

Bodaj we wrześniu 1942 r., gdy Niemcy nasilili łapanie i zabijanie osób narodowości żydowskiej, do moich rodziców przyszły dwie Żydówki o imionach Pola i Hela i o nazwisku Josef. Były siostrami i mieszkały z rodzicami we wsi Nowy Bidaczów. Pola mogła mieć ok. 15 lat, zaś Hela ok. 14 lat. Te Żydówki prosiły o ukrycie przed Niemcami. Rodzice wyrazili zgodę na ukrywanie tych Żydówek [o nazwisku] Josef, by ratować ich życie zagrożone śmiercią od Niemców. Ukrywały się one na strychu naszego domu. Rodzice żywili te Żydówki. Te Żydówki nie miały rzucających się w oczy rysów semickich i bardzo dobrze mówiły po polsku. Z polecenia rodziców nosiłem na strych jedzenie i picie dla tych Żydówek, rozmawiałem z nimi.

Daty dokładnej nie pamiętam, ale było to w listopadzie 1942 r., ojciec Jan postanowił w porozumieniu z tymi Żydóweczkami zapewnić im bezpieczne przeżycie tej wojny w ten sposób, że jako swoje córki, czyli Wróblowny, zgłosił do Urzędu Pracy<sup>5</sup> w Nisku<sup>6</sup> na wyjazd na roboty przymusowe do Niemiec. Wiem, że te dwie Żydówki Josef przeżyły wojnę w Niemczech, a mówił mi o tym mężczyzna ze wsi Biszcza<sup>7</sup>, [obecnie] woj. zamojskie<sup>8</sup> – imię i nazwisko zapomniałem, a zna tego człowieka siostra Antonina, obecnie po mężu Miklińska. Adres [sióstr] Josef zna siostra Antonina, a ostatnio mieszkały w Izraelu – pisała listy do nich i miała odpowiedź<sup>9</sup>.

Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to wczesną jesienią 1942 r., moi rodzice przyjęli na stałe ukrywanie 3 osoby narodowości żydowskiej, a było to małżeństwo i ich syn. Byli to Żydzi z Biłgoraja i dlatego imion i nazwiska ich nie znałem. Żydzi byli ukrywani na strychu stajni, w słomie mieli kryjówkę. Rodzice dawali tym Żydom wyżywienie. Pomoc dla tych Żydów była rodzinna, to znaczy rodziców i moja, gdyż nosiłem pożywienie i picie dla tych Żydów w kryjówce. Gdzieś w połowie grudnia 1942 r. do mojego ojca przyszedł sołtys Jan Baryła (obecnie może mieć z 70 lat) i ostrzegł go, by w swoich zabudo-

waniach nie ukrywał Żydów, gdyż będzie z polecenia żandarmów z Biłgoraja łapanka Żydów we wsi, a dokonywać tego będą strażacy<sup>10</sup> ze wsi i okolicznych wiosek, by wylapywać – zatrzymywać Żydów i doprowadzać ich do żandarmarii w Biłgoraju<sup>11</sup>. Ojciec ostrzegł Żydów tych i oni udali się do pobliskiego lasu. W tym czasie był śnieg i duży mróz. Żydzi ci jednak wrócili do kryjówki, bo było im zimno. Na drugi–trzeci dzień po tym ostrzeżeniu nasze zabudowania otoczyli strażacy (nazwisk ich nie znałem) i ujawnili te 3 osoby narodowości żydowskiej. Zatrzymali Żydów wraz z innymi zatrzymanymi i doprowadzili do żandarmów w Biłgoraju.

Dnia 19 grudnia 1942 r. wraz z matką i siostrą Antoniną poszedłem do znajomych we wsi. W domu został ojciec Jan Wróbel<sup>12</sup>. Tego dnia w porze przedpołudniowej otrzymaliśmy od kogoś wiadomość, iż w naszych zabudowaniach są żandarmi z Biłgoraja<sup>13</sup> i że ojciec Jan Wróbel został przez nich pobity i następnie zastrzelony<sup>14</sup>. Ta osoba, młoda, powiedziała, że Niemcy kazali matce i jej dzieciom przyjść do domu. Poszliśmy we trójkę do domu i tam Niemcy kazali mnie i siostrze pójść do leśniczego zamieszkałego w Starym Bidaczowie<sup>15</sup> (nazwiska jego nie znałem), by przyszedł do tych Niemców. Leśniczego nie zastaliśmy, o czym powiadomiliśmy żandarmów. Nadmieniam, że jeden z żandarmów mówił do nas po polsku. Wtedy ten żandarm kazał mi i siostrze iść na wioskę. Po jakiejś godzinie zobaczyłem, że nasze budynki palą się. W międzyczasie nie słyszałem odgłosów strzałów.

Po odjeździe Niemców stwierdziłem, że moi rodzice Jan i Maria Wróblowie zostali zastrzeleni przez żandarmów niemieckich. Ciało ojca było już zakopane w ziemi za stodołą. Ciało matki było mocno opalone i znajdowało się w spalonym domu. Spaleniu uległ dom. Ludzie opowiadali, że przed spaleniem domu ci żandarmi zabrali z niego nasze mienie: ubiory, kożuchy, pierzyny, poduszki<sup>16</sup>. Według mego rozeznania, to schwytani Żydzi powiedzieli żandarmom niemieckim, że uprzednio ukrywali się w domu Jana i Marii Wróblów. Stąd Niemcy zabili moich rodziców i spalili dom oraz dokonali rabunku mienia. Szczątki ciała matki Marii i ciała ojca Jana zostały pochowane na cmentarzu rzymskokatolickim parafialnym w Soli, gm. Sól i woj. obecnie Zamość<sup>17</sup>. Akty zgonu zostały sporządzone na zabitych rodziców w biurze parafialnym w Soli. Wiem, że rodzice znali Żydówki [o nazwisku] Josef<sup>b</sup> i to małżeństwo żydowskie i ich syna i dlatego postanowili ratować ich życie zagrożone śmiercią od Niemców.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako zgodny z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Zeznał<sup>d</sup>

*Źródło: AIPN, 392/975, s. 7–9, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> *W oryginale: województwa.*

<sup>b</sup> *W oryginale: Jozef.*

<sup>c</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>d</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Eugeniusz Wróbel – s. Jana i Marii z d. Tachman, ur. 2 XI 1932 r. w Nowym Bidaczowie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Nowy Bidaczów – podczas okupacji część (wraz ze Starym Bidaczowem) wsi Bidaczów, gm. Sól, pow. biłgorajski, obecnie wieś w gm. Biłgoraj, pow. biłgorajski.

<sup>3</sup> Sól – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. biłgorajskim, obecnie wieś w gm. Biłgoraj i pow. biłgorajskim.

<sup>4</sup> Biłgoraj – w okresie okupacji i obecnie stolica powiatu.

<sup>5</sup> Urząd Pracy (Arbeitsamt) – instytucja okupacyjnej administracji gospodarczej GG, która w porozumieniu z niemiecką policją i SS zajmowała się m.in. organizowaniem przymusowych i dobrowolnych wyjazdów Polaków do pracy w przemyśle i rolnictwie w Niemczech.

<sup>6</sup> Nisko – w czasie okupacji miasto (siedziba gminy) w pow. jarosławskim, obecnie stolica powiatu.

<sup>7</sup> Biszczka – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. biłgorajskim.

<sup>8</sup> W chwili składania zeznań przez świadka Biszczka leżała na terenie woj. zamojskiego.

<sup>9</sup> Antonina Miklińska z d. Wróbel utrzymywała korespondencję z Polą (Paulą) Urman z d. Josef, ale od pewnego momentu korespondencja zaczęła wracać do Polski. Przekazała ona GKBZHWP jej adres w Stanach Zjednoczonych, a Komisja poinformowała o nim YVI. W 1992 r. YVI zawiadomił GKBZpNP, że dwukrotnie zwracał się do Pauli Urman z pismami (zapewne dotyczącymi poświadczania roli rodziny Wróblów w ocaleniu życia jej i siostry), ale pozostały one bez odpowiedzi; AIPN, 392/975, Pismo YVI do GKBZpNP, 3 IX 1992 r., s. 2.

<sup>10</sup> Autor ma na myśli Polaków, należących do ochotniczych straży pożarnych. W niektórych miejscowościach Niemcy wykorzystywali ich przymusowo – jako służbę pomocniczą – podczas przeprowadzania obław.

<sup>11</sup> Jan Baryła, podczas okupacji sołtys Nowego Bidaczowa, przedstawiał te wydarzenia w nieco inny sposób: „Pamiętam, jak gestapowcy z Biłgoraja byli na naradzie sołtysów w gminie Sól i powiedzieli nam o tym, by uprzedzić ludność polską w swoich wsiach o zakazie udzielania pomocy Żydom, gdyż w przypadku ujawnienia takiego przypadku cała rodzina polska za tę pomoc będzie rozstrzelana. Te ostrzeżenia Niemców przekazałem mieszkańcom wsi i o tym zapewne wiedział także Jan Wróbel. W Bidaczowie Nowym straży pożarnej nie było. Wiedziałem, że żandarmi niemieccy z Biłgoraja nieraz kazali członkom wiejskich straży pożarnych chodzić grupowo po wsiach i lasach i łapać Żydów, i następnie dostarczać do Biłgoraja do żandarmerii. O tym, kiedy strażacy mieli łapać Żydów we wsi Bidaczów Nowy, nie wiedziałem”; AIPN, 392/975, Protokół przesłuchania świadka Jana Baryły, 20 II 1989 r., s. 14.

<sup>12</sup> Sołtys Jan Baryła tak przedstawił genezę dalszych wydarzeń: „Dnia nie pamiętam, była to późna jesień 1942 r., z okna mego mieszkania zobaczyłem na podwórku Jana Wróbla z sześciu mężczyzn ubranych w mundury strażackie, którzy u Wróbla zatrzymali dwoje osób narodowości żydowskiej: mężczyznę i kobietę. Tych Żydów nie znałem. Tych strażaków nie znałem i nie wiem, z jakiej wsi pochodzili. Ci strażacy z zatrzymanymi Żydami poszli przez wieś. Ja w tym czasie wybierałem się do gminy w Soli na sesję sołtysów. W tym czasie zobaczyłem Jana Wróbla, któremu powiedziałem: »Uciekajcie, bo mogą was zabić za tych Żydów, co u was strażacy zatrzymali«. Jan Wróbel zareagował tylko słowami: »A co oni mogą zrobić«. Dodaję, że z Bidaczowa Nowego do Biłgoraja jest odległość z 12 km, a do gminy w Soli była odległość 6–7 km. Strażacy zatrzymali u Wróbla dwóch Żydów z rana. W godzinach zaraz popołudniowych ktoś powiedział, że w Bidaczowie Nowym pali się”; AIPN, 392/975, Protokół przesłuchania świadka Jana Baryły, 20 II 1989 r., s. 14.

<sup>13</sup> Siostra Eugeniusza Wróbla, Antonina Miklińska z d. Wróbel, zapamiętała jako sprawców zbrodni dwóch Niemców w „ciemnych” mundurach, którzy przyjechali do Bidaczowa Nowego z Biłgoraja na rowerach; AIPN, 392/975, Protokół przesłuchania świadka Antoniny Miklińskiej, 8 II 1989 r., s. 10.

- <sup>14</sup> Antonina Miklińska przekazała, że zgodnie z tym, co mówił sąsiad Wróblów Kazimierz Wroński, Jan Wróbel został zabity przez Niemców uderzeniami zadanymi drewnianymi kołkami; AIPN, 392/975, Protokół przesłuchania świadka Antoniny Miklińskiej, 8 II 1989 r., s. 10.
- <sup>15</sup> Stary Bidaczów – podczas okupacji część (wraz z Nowym Bidaczowem) wsi Bidaczów, gm. Sól, pow. biłgorajski, obecnie wieś w gm. Biłgoraj, pow. biłgorajski.
- <sup>16</sup> Rodzina Wróblów była stosunkowo zamożna m.in. dzięki pomocy, jakiej Marii Wróbel udzielało przed wojną jej rodzeństwo mieszkające w Stanach Zjednoczonych.
- <sup>17</sup> W chwili składania zeznań przez świadka wieś Sól leżała na terenie woj. zamojskiego.

*1971 maj 7, Biłgoraj. Protokół przesłuchania świadka Marii Oklińskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Eugenii Skotnickiej w Biłgoraju, tejże gminy i powiatu<sup>1</sup>*

Eugenię Skotnicką<sup>2</sup> znałam osobiście, bowiem mieszkała u mnie po przyjeździe do Zamościa<sup>3</sup>, gdzie przebywała do roku 1939. W roku 1941 Skotnicka mieszkała u mnie, w domu przy ul. Moniuszki 10 (obecnie nr 12) w Biłgoraju. Jesienią 1942 r. Eugenia Skotnicka wracając pewnego dnia z miasta przyszła do mnie i powiedziała, iż dowiedziała się od ludzi na mieście, że Niemcy planują akcję mającą na celu likwidację Żydów. Skotnicka płakała i bała się, że Niemcy ją zabiorą. Powiedziałam, że mam sporo małych dzieci, a ponadto mieszkam przy samej ulicy i nie mam możliwości dalszego jej ukrywania, gdyż w każdej chwili Niemcy mogli odkryć miejsce jej pobytu. Skotnicka poszła wtedy na Bojary (przedmieście Biłgoraja), gdzie znajdował się jej dom. Jednakże zaraz na drugi dzień zmuszona była uciekać do lasu, gdyż w mieście akcja likwidacyjna wznagała się. Wiem, że Skotnicka przez tydzień czasu przebywała w lesie, gdzie prawdopodobnie spotkała jakichś mężczyzn – Żydów, jednakże nie starczyło jej sił na dalsze ukrywanie się i straciła z nimi kontakt.

Po tygodniu czasu, wieczorem, przy ulewnym deszczu, Skotnicka przyszła bardzo przemoknięta do mojego domu, gdyż spodziewała się, że jedynie u mnie może znaleźć schronienie, a przebywanie w lesie bardzo ją wyczerpało. Gdy przeszła pod mój dom i zastukała do drzwi, moja matka nie chciała początkowo zgodzić się na dalszy pobyt Skotnickiej w naszym domu, gdyż stwarzało to duże niebezpieczeństwo dla samej Skotnickiej i dla naszej rodziny. Jednakże widząc, w jakim stanie znajduje się Skotnicka, postanowiłam pozostawić ją w naszym domu, a następnie dałam jej swoją bieliznę i pożywienie. Skotnicka mieszkała w bardzo trudnych warunkach, gdyż strych miał tylko 80 cm wysokości. Mieszkała u mnie przez 6 tygodni. W tym czasie Skotnicka mieszkała na strychu [i] nigdzie nie wychodziła, ponieważ po pewnym czasie przyszli do mego domu gestapowcy i przeprowadzali rewizję. Z Niemcami przyszedł Kulasza (imienia nie pamiętam), który poinformował Niemców, że Skotnicka szła w kierunku mojego domu. Kulasza obecnie nie żyje. Od tego czasu w moim domu były często przeprowadzone rewizje, jednakże Skotnicka ukryta na strychu nie została przez Niemców odnaleziona.

Po sześciu tygodniach pobytu Skotnickiej w moim domu nie miałam już więcej siły, aby ją ukrywać – byłam wyczerpana nerwowo, zwłaszcza że było to w bardzo krótkim czasie po urodzeniu przeze mnie dziecka. W ostatnim dniu pobytu Skotnickiej w moim domu umieściłam ją w szafie w mieszkaniu, gdyż na strychu były bardzo trudne warunki, lecz po następnej rewizji przeprowa-

dzanej przez Gestapo nie było już możliwym dalsze jej ukrywanie w moim domu i wtedy moja matka zaprowadziła ją do Nadrzecza<sup>4</sup>. Skotnicka mieszkała tam u Jana i Stanisława Sędłaków (obecnie już nieżyjących). Na drugi dzień gajowy Stanisław Sędłak przyniósł do mnie list od Skotnickiej, w którym prosiła, abym przyszła do niej. Byłam u Eugenii Skotnickiej w Nadrzeczcu, gdyż prosiła mnie, abym pomogła jej podjąć decyzję, co ma dalej robić<sup>5</sup>.

Tego samego roku poszłam do magistratu, gdzie znajomy Stanisław Paczos wyrobił na moją prośbę dowód osobisty dla Skotnickiej, na nazwisko Maria Styczyńska<sup>6</sup>. Za pośrednictwem gajowego Stanisława Sędłaka przekazałam Skotnickiej ten dowód osobisty, a następnie byłam u niej w Nadrzeczcu i pouczałam ją, co ma dalej robić, po czym Jan Sędłak zawiózł ją do Niska. Wiem, że Skotnicka mieszkała w Nisku w hotelu, a ułatwił jej to wyrobiony przeze mnie dowód osobisty. Z Niska otrzymywałam od niej bardzo dużo listów, w których prosiła, abym przyjechała do niej. Byłam u niej w Nisku jeden raz. W Nisku Skotnicka przebywała około tygodnia, a następnie odwiozłam ją do Warszawy, gdzie zamieszkała u Mieczysława Lebiody, którego poznała jeszcze wcześniej. W Warszawie Skotnicka radziła już sobie sama. Nie pamiętam adresu, pod jakim mieszkała Skotnicka w Warszawie<sup>7</sup>. [...] <sup>a</sup>

Protokół przesłuchania świadka został odczytany, poczym podpisany przez osoby uczestniczące w czynności.

Świadek<sup>b</sup>

Sędzia<sup>c</sup>

Protokolant<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/1339, k. 20–21, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominęto fragment dotyczący potencjalnego świadka, mogącego mieć wiedzę o sprawie.

<sup>b</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Maria Oklińska – c. Konstantego i Marii, ur. 29 XI 1906 r. w Biłgoraju. Przesłuchanie przeprowadziła Czesława Kwiecień – sędzia Sądu Powiatowego w Biłgoraju.

<sup>2</sup> Nazwisko Skotnicka było nazwiskiem panińskim ukrywanej kobiety, którego używała także po zakończeniu okupacji. Przed wybuchem wojny wyszła za mąż za zamojskiego adwokata Seweryna Brennera; AIPN, 392/1339, Protokół przesłuchania świadka Eugenii Skotnickiej, 5 XI 1970 r., k. 5.

<sup>3</sup> Zamość – w okresie okupacji i obecnie stolica powiatu.

<sup>4</sup> Nadrzecze – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Biłgoraj, pow. biłgorajski.

<sup>5</sup> W swym powojennym zeznaniu Eugenia Skotnicka stwierdziła, że po sześciu tygodniach ukrywania się na strychu domu Marii Oklińskiej i jej matki, sama, bez ich wiedzy, opuściła kryjówkę i udała się do lasu koło wsi Nadrzecze. Miało to miejsce 19 XII 1942 r. Opowiadała: „W Nadrzeczcu byłam znana. W lesie spotkałam nad ranem gajowego Adamka, zięcia gajowego Sędłaka; pobiegł on do domu i przysłał mi swego teścia, Stanisława Sędłaka. Pozostałam w lesie po rozmowie z Sędłakiem do wieczora, a wieczorem przyprowadził [on] swego sąsiada Jana Sędłaka, który zgodził się mnie przechowywać. Jan Sędłak (obecnie nie żyje) na plecach przeniósł mnie przez rzekę i umieścił w swoim domu. W dzień przebywałam w kryjówce nad krowami w oborze, a wieczorem, gdy na wsi

ucichło, zabierał [mnie] do mieszkania [i] odstąpił mi swoje łóżko. Widząc, że kryjówka nad krowami jest dla mnie bardzo uciążliwa, ulokował mnie w budującej się stodole, za podwójną ścianą, gdzie przebywałam w ciągu dnia. Ażyl ten trwał niestety tylko 14 dni, gdyż Jana Sędłaka wezwało Gestapo. Mając wezwanie tej samej nocy wywiózł mnie do Niska i wrócił, aby się stawić do Gestapo. Z Gestapo już nie wrócił”; AIPN, 392/1339, Protokół przesłuchania świadka Eugenii Skotnickiej, 5 XI 1970 r., k. 6.

- <sup>6</sup> Mieczysław Paczos był pracownikiem Wydziału Meldunkowego Zarządu Miejskiego w Biłgoraju. Pomógł on kilkudziesięciu osobom narodowości żydowskiej w zdobyciu fałszywych dokumentów; A. Skibińska, *Powiat biłgorajski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 309.
- <sup>7</sup> W Nisku Eugenia Skotnicka znalazła schronienie w hotelu dla Niemców, prowadzonym przez Polaka. Przebywała tam do końca marca 1943 r., symulując chorobę nowotworową. Po wyjeździe do Warszawy zaopiekował się nią Mieczysław Lebioda, znajdując jej mieszkanie i pracę, a także pomagając w uzyskaniu fałszywych dokumentów na nazwisko Mazurek. W Warszawie Eugenia Skotnicka związała się z konspiracją, zostając członkinią Armii Ludowej; AIPN, 392/1339, Protokół przesłuchania świadka Eugenii Skotnickiej, 5 XI 1970 r., k. 6–7.

*1986 czerwiec 17, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Leokadii Rawskiej na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Agnieszkę Tylus kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Małka w Błażku, gm. Batorz, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkalam we wsi Błażek<sup>2</sup>, gm. Batorz, pow. Kraśnik, dystrykt lubelski<sup>a</sup>. Byłam przy matce i ojczymie Janie Tylusie (oboje obecnie nie żyją), którzy zajmowali się rolnictwem. Pomagałam i w pracach domowych, i rolnych. Po śmierci ojca matka wyszła za mąż i z tego małżeństwa było jedno dziecko i miało około dwóch lat. Gdy nastąpiła okupacja [trwała długo], a więc od września 1939 r. do lipca 1944 r., kiedy to wojska radzieckie były wojska niemieckie, które się cofały na zachód. Wtedy w lipcu 1944 r. podczas boju spaliła się większość budynków – domów i zabudowań, ok. 70 numerów (gospodarstw), w tym nasz dom, obora i stodoła.

W Błażku mieszkali 3 rodziny żydowskie. Moja mama przyjaźniła się z Żydówką Małką (tak ją nazywano), a nazwisko miała bodaj Uzer, czy też Łuzer, która miała czworo–pięcioro dzieci, a utrzymywała się z prowadzenia sklepu z materiałami, tekstyliami itp. Zaraz po nastaniu okupacji Niemcy zaczęli prześladować Żydów i gromadzić ich w gettach oraz zabijali Żydów bez powodu. Żydówka Małka często przychodziła do mojej matki i mówiła, że będzie źle z Żydami z uwagi na postępowanie Niemców. Małka proponowała matce zabranie pościeli swojej i innych rzeczy, ale matka ich nie wzięła. Gdy Niemcy zaczęli tworzyć getto, a najbliższe było bodaj w Kraśniku, Małka z rodziną zaczęła się ukrywać<sup>3</sup>. Nasze zabudowania były położone w centrum wsi, tuż przy drodze i mając na uwadze złe nastawienie ojczyma do matki i mnie, moja matka z tych względów wyżej podanych nie mogła przyjąć Małki i jej rodziny na ukrycie w swoich budynkach. Natomiast przez cały okres okupacji, gdy Małka ukrywała się przed Niemcami, moja matka i z jej polecenia ja, dawaliśmy jedzenie Małce, a ja nosiłam [je] przeważnie w umówione miejsce. Czyniliśmy to bezinteresownie, gdyż moja matka chciała ratować zagrożone życie Małki i jej rodziny, mimo iż Niemcy zabijali Polaków, także całe rodziny, które udzielały różnorakiej pomocy Żydom. Wiem, że moja matka wtedy była bardzo czuła dla Żydów, tak bardzo zagrożonych śmiercią ze strony Niemców i dlatego czyniła co mogła, by dawać zawsze Żydom – nie tylko Małce, choć ta stale do nas o tę pomoc przychodziła – żywność i chleb. Ojczym nie wiedział, że matka i ja dajemy żywność Żydom i tej Małce.

Gdzieś po miesiącu, gdy nastąpiło wyzwolenie z niewoli niemieckiej (bodaj w sierpniu 1944 r.), Małka przyszła do mamy wraz ze swoją ciotką (personaliów nie znam), która była w obrębie spalonego gospodarstwa. Mama rozpaczała i obie się cieszyły, że Małka przeżyła. Małka zapewniała mamę, że na

swój koszt postawi mamie budynki, które podczas walk niemiecko-radzieckich<sup>b</sup> zostały spalone, mówiąc nieraz: „Jaśkowa, tyś mi w życiu pomogła to i ja ci pomogę i postawię budynki”. Gdzieś po miesiącu po tym spotkaniu dowiedzieliśmy się, że ktoś zabił Małkę i jej ciotkę w drodze, gdy szły do Chrzanowa<sup>4</sup>. Nie byliśmy na pogrzebie. Kto ich zabił – nie wiem.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Zeznała<sup>d</sup>

*Źródło: AIPN, 392/705, s. 3–4, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *Woryginale: woj. lubelskie.*

<sup>b</sup> *Woryginale: niemiecko-rosyjskich.*

<sup>c</sup> *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

<sup>d</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Leokadia Rawska z d. Krawiecka – c. Jana i Agnieszki z d. Koguc, ur. 16 IX 1932 r. w Wierzychowskich. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Błazek – podczas okupacji wieś w gm. Batorz, pow. kraśnicki, obecnie w tej samej gminie, pow. janowski.

<sup>3</sup> Getto w Kraśniku zostało utworzone w sierpniu 1940 r.; por. <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/krasnik-sztetl/> [dostęp 4 I 2020 r.].

<sup>4</sup> Chrzanów – podczas okupacji siedziba gminy w pow. kraśnickim, obecnie siedziba gminy w pow. janowskim.

*1985 luty 8, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Jończyk na temat pomocy udzielanej przez nią, jej ojca Karola Drozda i macochę Józefę Drozd Mośkowi Grecmanowi, jego żonie oraz Aronowi Rubinszteinowi w Bogucinie, gm. Garbów, pow. Puławy<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji hitlerowskiej, która nastąpiła we wrześniu 1939 r., mieszkałam we wsi Bogucin<sup>2</sup>, która należała do gm. Garbów<sup>3</sup>, pow. Puławy<sup>4</sup> i dystrykt lubelski<sup>a</sup>. Rodzice mieli wtedy około 3,5 ha ziemi. Mama moja umarła, gdy miałam 8 lat, zaś ojciec Karol był kaleką jeszcze z I wojny światowej i nie miał obu nóg do kolan. W kilka lat po śmierci matki mojej Marianny ojciec Karol ożenił się powtórnie z Józefą Bogusz. W tym czasie miałam brata Józefa, ur. w 1930 r. Po śmierci matki, mimo młodego wieku, zajmowałam się gospodarstwem rolnym i pracami w domu. Po ożenku ojca macocha też pracowała, przeważnie w domu.

Było to w porze zimowej, przed świętami Bożego Narodzenia, bodaj w 1942 r. Do naszego mieszkania w Bogucinie w porze wieczorowej przyszły 3 osoby pochodzenia żydowskiego: młode małżeństwo – Żydzi i jeden starszy mężczyzna – Żyd. Zaznaczam, że w tym czasie Niemcy ścigali Żydów będących poza gettem i zabijali ich. Żydzi ukrywali się, ale na wolności było ich niewiele. Młodego Żyda znałam z widzenia i widziałam go, gdy bywałam na targu w Markuszowie<sup>5</sup>, a nazywał się on Grecman. Tych troje Żydów prosiło mego ojca, by ich przechować w ukryciu. Mój ojciec Karol wyraził zgodę, z tym [że] jeśli ja wyrażę zgodę na opiekowanie się nimi, gdyż macocha nie chciała tego czynić. Tych Żydów umieściliśmy w stodole, gdzie została urządzona kryjówka ziemna – dół zakryty słomą. Ja tym Żydom przyrządzałam jedzenie, nosiłam do stodoły oraz robiłam pranie ich ubiorów. Ta młoda Żydówka była żoną Mośka Grecmana, ale dziś już jej imienia nie pamiętam. Natomiast ten starszy Żyd nazywał się Aron Rubinsztein, a mógł mieć ok. 35–40 lat. Małżeństwo Grecman miało lata<sup>b</sup> w granicach od 25–30 lat. W tym czasie żyliśmy w niedostatku, oddawaliśmy obowiązkowe dostawy żywności – kontyngenty dla Niemców, to ci Żydzi dawali pieniądze ojcu na zakup żywności – ile i czy często, nie wiem. Ja kupowałam za te pieniądze żywność, przeważnie słoninę do kraszenia (polewania) ziemniaków. Z opowiadania Rubinszteina<sup>c</sup> wiem, iż pochodził z Kurowa<sup>6</sup> i Niemcy zabili [mu] żonę i dwoje dzieci. Ci Żydzi przyszli do nas prosić o schronienie, gdyż Grecman znał ojca uprzednio, uciekający przed Niemcami Żydzi wybierali rolników biednych. My w tym czasie mieszkaliśmy w kolonii Bogucin, gdzie było tylko kilku rolników, których zabudowania były od siebie bardzo oddalone, zaś wieś Bogucin była oddalona od naszych zabudowań około kilometra. Baliśmy się Niemców, gdyż było wiadomym, że Polacy, którzy

ukrywali Żydów, byli zabijani, a ich zabudowania palone, ale mimo tego chcieliśmy tym Żydom pomóc, by przeżyli straszną wojnę. Wiem, że Grecmanowie i Rubinsztejn obiecywali, że jak przeżyją okres wojny, to za nasz trud przechowania ich i żywienia dadzą nam wynagrodzenie stosowne; jakie – nie mówili.

Małżeństwo Grycmanowie ukrywało się u nas w gospodarstwie przez okres około dziewięciu miesięcy, po czym – obawiając się, że jest ich za dużo w jednym miejscu – odeszli od nas, lecz gdzie się potem ukrywali, nie wiem. Rubinsztejn ukrywał się w naszym gospodarstwie do lipca 1944 r., kiedy to odzyskał swobodę poruszania się z nadejściem oddziałów armii radzieckiej. Słyszałam od ludzi (personalistów ich dziś nie pamiętam), że małżeństwo Grecmanowie przeżyli wojnę i podobno wyjechali do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Do pory obecnej od tych Grecmanów nie mam wiadomości, listu do mnie i mojej rodziny nie pisali.

Po wyzwoleniu Rubinsztejn wyjechał do Kurowa, później do Lublina, skąd wyjechał do państwa Izrael. Zaznaczam, że ojciec mój zmarł bodaj w 1948 r. Ja od Rubinszteina otrzymałam 2 listy z Izraela, na których był jego adres zamieszkania: Hajfa, Kiriath Benjamin, Izrael. W tych listach pisał, że jeszcze w Polsce w Lublinie ożenił się z Żydówką, ma dwoje dzieci, że mu się dobrze powodzi. Listy były adresowane na mnie i Rubinsztein w nich dziękował mi za opiekę podczas okupacji hitlerowskiej. Od tego Żyda otrzymałam dwie paczki pomarańczy po 5 kg. Wspomnianych listów nie posiadam obecnie, gdyż zniszczyłam je. Ja odpisywałam mu na te dwa listy. Gdzieś od 12 lat nie utrzymujemy ze sobą korespondencji.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>7</sup>.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznała<sup>e</sup>

*Źródło: AIPN, 392/394, s. 5–7, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> *Woryginale: województwo lubelskie.*

<sup>b</sup> *Tak w oryginale, w znaczeniu: było w wieku.*

<sup>c</sup> *Woryginale: Rubinsteina.*

<sup>d</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>e</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Kazimiera Jończyk z d. Drozd – córka Karola i Marianny z d. Józwiak, ur. 30 V 1925 r. w Bogucinie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Bogucin – podczas okupacji wieś w gm. Garbów, pow. puławski, obecnie w tej samej gminie w pow. lubelskim.

<sup>3</sup> Garbów – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. puławskim, obecnie siedziba gminy w pow. lubelskim.

- <sup>4</sup> Puławy – w okresie okupacji i obecnie stolica powiatu.
- <sup>5</sup> Markuszów – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. puławskim.
- <sup>6</sup> Kurów – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. puławskim.
- <sup>7</sup> 21 XII 1999 r. YVI nadał Karolowi i Józefie Drozdom oraz ich córce Kazimierze Jończyk z d. Drozd tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, t. 1, red. I. Gutman, współpraca S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009, s. 137.

*1971 luty 4, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Eugenii Gruszki na temat pomocy udzielonej jej przez Marię i Stanisława Zaśko oraz inne osoby narodowości polskiej w Borowinie, gm. Aleksandrów, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>*

Na początku okupacji hitlerowskiej mieszkałam w Ślesinie<sup>2</sup>, pow. Konin<sup>3</sup>, [przed wojną] województwo poznańskie. Moje panięńskie nazwisko [brzmi] Sieradzka.

Z racji swego pochodzenia semickiego byłam prześladowana przez okupanta. 10 lipca 1940 r. wraz z innymi Żydami z ośmiu miast z powiatu konińskiego oraz Konina zostaliśmy o godzinie 1.00 w nocy wysiedleni w ciągu kilkunastu minut. Zabraliśmy ze sobą tylko to, co kto zdążył zabrać. Kazano nam stawić się na Rynku w Ślesinie, gdzie stały podwozy. Załadowano nas na te podwozy konne. Zawieziono do Grodzca<sup>4</sup>, pow. Konin. Umieszczono nas w nieczynnej szkole i w okolicznych domach w Grodźcu, we wsi Lipice<sup>5a</sup>, Królikowie<sup>6b</sup> i okolicznych wsiach, gdzie musieliśmy płacić czynsz w prywatnych domach. Byliśmy zatrudnieni przymusowo, bezpłatnie w lesie przy wyrębie drzew i przy innych pracach. Co 6 tygodni wysyłali przeważnie mężczyzn i kilka kobiet do obozu w Kleczewie<sup>7</sup> na 6 tygodni, gdzie zatrudniali [ich] przy torfiarni. Obchodzili się [z nimi] okropnie – okrutnie wyganiali w [samy] koszulach<sup>c</sup> zimową porą, bili, znęcali się, gwałcili kobiety. Ja nie byłam w Kleczewie, lecz był mój brat. Od niego i od innych osób przebywających w Kleczewie znam te fakty<sup>8</sup>.

Przebywaliśmy w Grodźcu do pierwszych miesięcy 1941 r. – może był to miesiąc luty. Następnie zawieziono nas z powrotem do Konina. W Koninie byliśmy tylko parę godzin, [a] Niemcy – żandarmi tam bili i znęcali się nad mężczyznami. Połowę przewieziono następnie do obozu przesiedleńczego w Łodzi<sup>9</sup>, zaś drugą połowę z tych wysiedleńców wywieźli do Zagórowa<sup>10</sup>. Z relacji [mojej] kuzynki Mali Karówny, która obecnie nie żyje, wiem, że wysiedlanych do Zagórowa zgładzili w ten sposób, że po 150 osób wywieźli do lasów kazimierskich pod Kleczewem, województwo poznańskie<sup>11</sup>. Wpędzali do rowów z rozlasowanym wapniem oraz mordowali w zamkniętych samochodach, trując cyklonem<sup>12</sup>. W obozie w Łodzi przez szereg tygodni w strasznych warunkach obozowych, bez pryczy, spaliliśmy na cemencie. Przeprowadzano przez szereg tygodni rewizje w poszukiwaniu kosztowności. Odebrali od nas złoto, biżuterię itp. Początkowo przez szereg tygodni nie dostawaliśmy żadnego jedzenia, dopiero pod koniec, przed następnym wysiedleniem, dano na[m] bardziej ludzkie warunki.

Po paru tygodniach pobytu w Łodzi mnie razem z częścią przesiedleńców wywieźli do Izbicy<sup>13</sup> nad Wieprzem<sup>14</sup>, pow. Krasnystaw<sup>15</sup>. Umieszczono nas w prywatnych mieszkaniach. Ja razem z kilkunastoma<sup>d</sup> osobami zostałam umieszczona u kupca drzewnego – Żyda (nazywano go Icio). Nie mieliśmy

z czego żyć. Ja razem z dwudziestoma paroma osobami w nocy najęłam furmankę [i] uciekliśmy do Józefowa<sup>16</sup>, pow. Biłgoraj [...]e. Była tam część ludzi z transportu z Konina. Odbywały się tam łapanki do robót bezpłatnych. Jak zapanował tyfus, łapanki zmniejszyły się. Zatrudniono nas bezpłatnie przy budowie szosy przez bagna.

W marcu 1942 r. w Józefowie i w okolicznych miasteczkach pow. biłgorajskiego rozpoczęły się akcje morderstw Żydów. Dokonywano t[eg]o również w Józefowie, rozstrzeliwując nad rzeką karabinami maszynowymi. Dokonywali tego gestapowcy w czarnych mundurach. Takich akcji było kilka. Upřednio Żydom kazano wyjść na Rynek, zabrać ze sobą po 30 kilogramów dobytku i [Niemcy] powiedzieli, że zostaną Żydzi wysłani do Besarabii<sup>17</sup> na roboty, lecz [ich] nie wysłali, a rozstrzeliwali nad rzeką, w lesie. Na początku zabierano na podstawie listy. Było na tej liście dwadzieścia parę osób, a następna lista zawierała 180 osób. Wśród nich byli komuniści i sympatycy komunizmu, a wśród nich i ja. Listy po sporządzeniu w sądowierni<sup>18</sup> Bielińskiego posłane były do gminy żydowskiej i prezes Mojżesz Leiter podpisał te dwie listy. Sekretarz gminy żydowskiej o przekonaniach lewicowych wykreślił mnie i innych lewicowców z listy i dlatego nie byliśmy rozstrzelani. Następnym list nie chciał Leiter podpisać, uciekł do Biłgoraja i tam zastrzelili go gestapowcy. Przesłuchiwanie i mordy trwały nadal. 180 Żydów, o których wspominałam, zatrzymanych w areszcie Józefowa [...]f zostało zakopanych żywcem w masowym grobie<sup>19</sup>. Żydów tych aresztowała żandarmeria niemiecka, wyprowadzili ich za miasto, gdzie był wykopany masowy grób. Kazali im skakać do grobu żywcem, położyć się tam, następnych też wpędzano do grobu warstwa na warstwę i zakopali. W zakopywaniu Żydów brała udział straż tamtejsza. Na czele tej straży był Edward Giełczyk, syn wójta. Straż broni nie miała, a miała tylko kije. Giełczyk natomiast miał broń. Niemcy biorący udział w tej akcji mieli broń. Dwadzieścia parę osób, mężczyzn z pierwszej listy, o której wspominałam – a przypominam sobie, że było ich 28 osób – zawiozła żandarmeria niemiecka i policja nocą podwodami<sup>20g</sup> w kajdankach, w bieliźnie do lasu bliżej Biłgoraja. Był tam wykopany dół, kazali aresztowanym stanąć nad brzegiem dołu. Żandarmi strzelali do nich, [a] zastrzeleni wpadali do dołu. Między innymi zginął wtedy socjalista Mojżesz Beatus z Konina. Wszyscy zgładzeni przedtem handlowali walutą razem z komendantem Kowalikiem, który asystował przy tej zbrodni. O szczegółach tych mordów wiem z gminy żydowskiej.

W czerwcu lub lipcu 1942 r. przy ogólnej brance<sup>21</sup> kobiet i dzieci żydowskich uciekałam i ukryła mnie praczka Antonina Ważna, żona kominiarza. Byłam u niej przez kilka godzin ukryta w piwnicy. Straż zaczęła penetrować po mieszkaniach. Ważna bała się i ja też i dlatego uciekałam przez okno do wsi Borowina<sup>22</sup>, w której poprzednio mieszkalam legalnie u Marii Karwan, płacąc za mieszkanie. Na tej wsi zajmowałam się szyciem. Lecz po ucieczce od Marii Karwan ukrywałam się tam nielegalnie, ukrywając się przeważnie u Jamroz[ów] oraz u innych osób, szyjąc u nich po kryjomu.

Wobec masowych lipcowych mordów Żydów<sup>23</sup> razem ze swoim bratem i grupą Żydów [z] rodziny Lipnowskich z Grodzca poszliśmy do dużych lasów za Fruszarkami<sup>24</sup>, gdzie była gajówka. W tych lasach byliśmy do jesieni. Nie mieliśmy z czego żyć, głodowaliśmy, było nam zimno. Od czasu do czasu kupowaliśmy od gajowego Czekirdy<sup>h</sup> trochę mleka. Kiedyś zostaliśmy ostrzelani, lecz nie wiedzieliśmy przez kogo. Po paru dniach mój brat z Lipnowskim (Żydem) poszedł do Czekirdy po mleko. Czekirda poinformował [ich], iż 12 furmanek żandarmów z policji wyjecha[ło] do dużych lasów i zabili kilkanaście rodzin żydowskich ze wsi Łukowa<sup>25</sup> i innych Żydów ukrywających się w lasach, i był zdziwiony, że nas ten los ominął<sup>26</sup>.

Po tym poszliśmy do wsi Borowina razem z całą grupą. Przeważnie utrzymywaliśmy się u rodziny Jamrozów. Brat pracował w tartaku bezpłatnie u Niemców z innymi Żydami, przymusowo. Pewnego dnia nie dałam pójść bratu do tartaku, a później doszła nas wieść, że tartak został okrażony i wymordowano pracujących tam Żydów, [a] niektórzy z Żydów uciekli.

Po 3 listopada 1942 r., kiedy nastąpiło ostatnie masowe mordowanie Żydów, wymordowany został wtedy judenrat<sup>27</sup>. W Borowinie wszyscy się bali i nikt nie chciał przechowywać Żydów. Poszłam z całą grupą Żydów do zagajnika niedaleko Borowin[y]. Zrobiliśmy sobie z bratem ziemiankę, a inni odeszli. Głodowaliśmy, puchliśmy z głodu, było bardzo zimno, brat zachorował na paraliż i zmarł w grudniu 1943 r. W lasach były obławy. Wieczorami czasami przychodziliśmy do rodziny Zaśków we wsi Borowina po kawałek chleba [i] trochę zupy<sup>28</sup>. Maria Zaśko powiedziała do mnie, że jak będzie źle, to żebym przyszła do niej, nikomu nie mówiąc z jej rodziny. Do Marii Zaśko zgłosiłam się w styczniu 1944 r.<sup>29</sup>, a uprzednio przez miesiąc byłam w ukryciu u Antoniny Ważnej, o której mówiłam. Początkowo byłam przez parę tygodni w mieszkaniu Marii Zaśko i szyłam, a kiedy jej matka o tym się dowiedziała, w obawie, żeby nie wykrył się mój pobyt, przechowywałam się kolejno w innych mieszkaniach jej rodziny – m.in. u Sochów, Marii Rachańskiej, u matki Marii Zaśko – zamknięta na klucz, aby się nikt nie dowiedział. Szyłam. W czerwcu 1944 r. zaczęły się naloły. Zaśkowie musieli odejść, a ja zostałam u Marii Rachańskiej<sup>30</sup>. Nie miałam dowodu osobistego, ani innego dokumentu, który bym mogła okazać. W lipcu lub sierpniu 1944 r. przyszło wyzwolenie.

Marii Zaśko i jej rodzinie jestem wdzięczna, że przechowywali mnie przez kilka miesięcy w końcowej fazie wojny<sup>31</sup>.

Sędzia  
(Wanda Karśnicka)<sup>i</sup>

(Eugenia Gruszka)<sup>j</sup>

- 
- <sup>a</sup> *Woryginalne*: Lipiec.
- <sup>b</sup> *Woryginalne*: Kulikowie.
- <sup>c</sup> *Woryginalne*: koszułi.
- <sup>d</sup> *Woryginalne*: kilkunastu.
- <sup>e</sup> *Pominięto zbędny wyraz*.
- <sup>f</sup> *Pominięto zbędny wyraz*.
- <sup>g</sup> *Woryginalne*: podwodem.
- <sup>h</sup> *W całym tekście nazwisko w błędnej formie*: Cikirda.
- <sup>i</sup> *W centrum czytelny podpis, obok pieczęć*.
- <sup>j</sup> *Powyżej czytelny podpis*.
- <sup>1</sup> Eugenia Gruszka z d. Sieradzka – c. Daniela i Sary, ur. 20 IV 1920 r. Przesłuchanie przeprowadziła Wanda Karśnicka – sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.
- <sup>2</sup> Ślesin – podczas okupacji miasto na obszarach wcielonych do Rzeszy, obecnie siedziba gminy w pow. konińskim.
- <sup>3</sup> Konin – w okresie okupacji miasto na obszarach wcielonych do Rzeszy, obecnie stolica powiatu.
- <sup>4</sup> Grodziec – w czasie okupacji miejscowość na obszarach wcielonych do Rzeszy, obecnie siedziba gminy w pow. konińskim.
- <sup>5</sup> Lipice – podczas okupacji miejscowość na obszarach wcielonych do Rzeszy, obecnie wieś w gm. Grodziec, pow. koniński.
- <sup>6</sup> Królików – w okresie okupacji miejscowość na obszarach wcielonych do Rzeszy, obecnie wieś w gm. Grodziec, pow. koniński.
- <sup>7</sup> Kleczew – w czasie okupacji miejscowość na obszarach wcielonych do Rzeszy, obecnie siedziba gminy w pow. konińskim.
- <sup>8</sup> Żydzi przebywający w Kleczewie byli zmuszani do wykonywania najróżniejszych prac ziemnych w miejscowości i jej okolicach. Prace te objęły m.in. usuwanie macew z cmentarza żydowskiego, którymi brukowano chodniki; <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/766-kleczew/99-historia-spoleczności/137470-historia-spoleczności> [dostęp 28 XII 2019 r.].
- <sup>9</sup> Wiosną 1940 r. Niemcy utworzyli w Łodzi oddział Centrali Przesiedleńczej z Poznania – urzędu organizującego wsiedlenia Polaków i Żydów z ziem polskich wcielonych do Rzeszy. Także w Łodzi i jej okolicach urząd ten nadzorował zespół obozów, w których przetrzymywano więźniów, kierując ich – po przeprowadzeniu selekcji – na roboty przymusowe w Rzeszy, do GG, czy też do obozów koncentracyjnych. Zob. M. Wardzyńska, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*, Warszawa 2017, s. 35–38.
- <sup>10</sup> Zagórów – podczas okupacji miejscowość na obszarach wcielonych do Rzeszy, obecnie miasto (siedziba gminy) w pow. słupeckim.
- <sup>11</sup> W lipcu 1940 r. Niemcy przesiedlili do getta w Zagórowie wszystkich Żydów z okręgu (powiatu) konińskiego. Ostatecznie pozostawiono tam ok. 2 tys. osób, które wegetowały w skrajnie trudnych warunkach. Likwidacja getta nastąpiła w październiku 1941 r. Część mieszkańców deportowano do obozów zagłady w Kulmhof i Auschwitz, a wielu zamordowano w lasach sąsiadujących m.in. z Kleczewem i Kazimierzem Biskupim; <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/766-kleczew/99-historia-spoleczności/137470-historia-spoleczności> [dostęp 28 XII 2019 r.].
- <sup>12</sup> Zawarta w edytowanym tekście informacja o mordowaniu „w zamkniętych samochodach, trując cyklohem” jest nieścisła. „Cyklon B” (preparat cyjanowodoru) był stosowany przez Niemców do mordowania więźniów w komorach gazowych w obozach zagłady i obozach koncentracyjnych. W obozie Kulmhof do mordowania więźniów wykorzystywano specjalnie uszczelnione samochody ciężarowe, do ładowni których wprowadzano przewód rury wydechowej, w następstwie czego ofiary ulegały śmiertelnemu zatruciu tlenkiem węgla; zob. P. Montague, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, Kraków 2014.
- <sup>13</sup> Izbica – podczas okupacji osada w gm. Tarnogóra, pow. krasnostawski, obecnie siedziba gminy w pow. krasnostawskim.
- <sup>14</sup> Wieprz – prawy dopływ Wisły.

- <sup>15</sup> Krasnystaw – w okresie okupacji i obecnie stolica powiatu.
- <sup>16</sup> Józefów (niegdyś potocznie także: Józefów Biłgorajski, Józefów Ordynacki) – w czasie okupacji osada w gm. Aleksandrów, pow. biłgorajski, obecnie miasto (siedziba gminy) w pow. biłgorajskim.
- <sup>17</sup> Besarabia – kraina historyczna, leżąca obecnie w granicach Mołdawii i Ukrainy.
- <sup>18</sup> Sądowiernia – znaczenia wyrazu nie ustalono, być może chodzi o biuro pisania podań sądowych.
- <sup>19</sup> Zawarte w edytowanym dokumencie informacje o niemieckich akcjach eksterminacyjnych w Józefowie są niemożliwe do zweryfikowania. W opracowaniach można natrafić na informacje o aresztowaniu 1 V 1942 r. ok. 20 osób podejrzewanych o sympatie komunistyczne (ich losy pozostają nieznane) oraz o rozstrzelaniu 24 V 1942 r. ok. 120 osób w mieście na na terenie pobliskiego kamieniołomu. Por. <http://www.holocaustresearchproject.org/ghettos/jozefow.html> [dostęp 5 I 2020 r.].
- <sup>20</sup> Podwoda – potoczna nazwa wozu konnego (furmanki).
- <sup>21</sup> Branka – potocznie: zabieranie, pobór.
- <sup>22</sup> Borowina – podczas okupacji wieś w gm. Aleksandrów, pow. biłgorajski, obecnie w gm. Józefów, pow. biłgorajski.
- <sup>23</sup> Getto w Józefowie zostało zlikwidowane przez Niemców 13 VII 1942 r. W czasie akcji wyselekcjonowano kilkuset (maksymalnie 400) młodych, zdolnych do pracy mężczyzn, których przewieziono następnie do Lublina. Pozostałych Żydów przebywających w Józefowie, w liczbie ok. 1,3–1,5 tys. zamordowano w lesie na tzw. Winiarczykowej Górze (przy drodze prowadzącej z Józefowa do Biłgoraja). Wykonawcami tej zbrodni byli funkcjonariusze kwaterującego w Biłgoraju 101 Policijnego Batalionu Rezerwy. Zob. C. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policijny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie w Polsce”*, Warszawa 2000.
- <sup>24</sup> Tak w tekście, prawdopodobnie pomyłka. Autorka relacji może mieć na myśli miejscowość Hamernia – w czasie okupacji wieś w gm. Aleksandrów, pow. biłgorajski, obecnie w gm. Józefów, pow. biłgorajski.
- <sup>25</sup> Łukowa – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. biłgorajskim.
- <sup>26</sup> Gajowy Władysław Czekirda wspomagał, w miarę swych skromnych możliwości, Żydów ukrywających się w lasach koło swego miejsca zamieszkania. W literaturze opisana została przede wszystkim historia ocalenia Szymona Hofmana, w której Czekirda miał swój udział. Zob. A. Skibińska, *Powiat biłgorajski...*, s. 357–358.
- <sup>27</sup> Po likwidacji getta w Józefowie Niemcy przesiedlili tam ok. 400 Żydów z mniejszych miejscowości pow. biłgorajskiego, m.in. ze wsi Łukowa. 3 XI 1943 r. wszystkich deportowano do obozu zagłady w Bełżcu; por. <http://www.holocaustresearchproject.org/ghettos/jozefow.html> [dostęp 5 I 2020 r.].
- <sup>28</sup> Maria i Stanisław Zaśko ukrywali w swym gospodarstwie w Borowinie uciekiniera z biłgorajskiego getta Godela Wargasa. Po zapadnięciu zmroku wychodził on na spacer do pobliskiego lasu. Podczas jednego z nich natknął się na ziemiankę, w której ukrywali się Eugenia i Bajnus Sieradzcy. Opowiedział o tym Marii Zyśko, która zaczęła wspomagać zbiegów żywnością, a po śmierci Bajnusa przyjęła Eugenię pod swój dach; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 863.
- <sup>29</sup> Jak wspominał po latach Stanisław Zaśko, mąż Marii, przyjęta do ich domu Eugenia Sieradzka znajdowała się w „okropnym stanie zaniedbania”; F. Mielniczek, [relacja] [w:] *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007, s. 512.
- <sup>30</sup> W czerwcu 1944 r. Niemcy aresztowali dużą grupę mieszkańców Józefowa i okolic, osadzając ich w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Jedną z aresztowanych wówczas osób była Maria Zaśko, która wcześniej zdołała ukryć Eugenję Sieradzką w opuszczonym budynku, a Bajnusa Sieradzkiego w piwnicy. Gdy w lipcu 1944 r. powróciła do domu dowiedziała się, że Bajnus zginął w nieznanym po dziś dzień okolicznościach, natomiast Eugenii udało się ocaleć; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 863.
- <sup>31</sup> 27 II 1991 r. YVI nadał Marii i Stanisławowi Zaśkom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 864.

*1989 sierpień 9, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Mariana Mazurka na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Władysławę i Józefa Mazurków oraz innych członków rodziny mężczyźnie narodowości żydowskiej o imieniu Jakub w Bukowej Wielkiej, gm. Bukowa, powiat Chełm<sup>1</sup>*

Podczas okupacji hitlerowskiej, która na naszym terenie trwała<sup>a</sup> od września 1939 r. do lipca 1944 r., mieszkałem we wsi Bukowa Wielka<sup>2</sup> przy rodzicach – rolnikach i pomagałem im w prowadzeniu gospodarstwa. Za okupacji wieś ta należała do gm. Bukowa<sup>3</sup> z siedzibą w Sawinie<sup>4</sup>, pow. Chełm Lubelski<sup>5</sup> i dystryktu<sup>b</sup> lubelskiego. Wówczas przy rodzicach mieszkał ich drugi syn, Hieronim, ur. w 1926 r. Nasze zabudowania znajdowały się jakieś półtora kilometra za wsią, a ludzie określali rolników tam zamieszkających, że są na kolonii Bukowa Wielka.

Pamiętam, że przed wrześniem 1939 r. przychodzili do nas handlarze Żydzi, a między innymi Żyd o imieniu Josek, nazwiska jego nie pamiętam, miał lat ok. 30 i mieszkał z żoną – imienia jej nie pamiętam – we wsi Łukówku Pięknym<sup>6</sup>, należącej do gm.<sup>c</sup> Bukowa. Miał tam nędzną chałupinkę. Polacy Joska nazywali Jakub z przezwiskiem „Sielodko”<sup>7</sup>, a to dlatego, że on z żoną handlowali śledziami w ten sposób, że po wsiach nosili w koszykach śledzie i sprzedawali je rolnikom. Byli to bardzo biedni ludzie. To małżeństwo żydowskie miało córkę, chyba na imię miała Fajga<sup>d</sup> i była w wieku ok. 13–14 lat.

Od początku okupacji Niemcy zaczęli prześladować ludność żydowską, a następnie ograniczali ją w poruszaniu się po wsiach, zabijali ludność żydowską, osadzali w gettach i wywozili do obozów zagłady, gdzie Żydów zabijali. Wtedy też sołtys z polecenia Niemców rozwieszał we wsi naszej plakaty, w których Niemcy ostrzegali ludność polską, by nie udzielała pomocy Żydom w żadnej postaci, a więc [np.] żywnościowej, oraz nie ukrywała ich w swoich zabudowaniach, a za udzielanie tej pomocy grozili Polakom karami, włącznie z karą śmierci. Nieraz przychodzili różni Żydzi do moich rodziców i prosili o danie im żywności, którą otrzymywali. Również przychodził do nas znajomy Żyd Jakub „Sielodko” po żywność dla siebie i swojej rodziny, którą też otrzymywał on, a także inni Żydzi za darmo. Co więcej, temu Jakubowi ojciec dawał pewne kwoty pieniędzy na kupno jakichś rzeczy żonie i córce.

Prześladowanie Żydów Niemcy nasilili już w 1941 r. Późną wiosną 1941 r. zwrócił się do moich rodziców Jakub „Sielodko”, by jego żonę i córkę (imienia żony Jakuba nie pamiętam) ukryć w jakimś schowku w naszych zabudowaniach. Początkowo rodzice moi wyrazili zgodę, ale z czasem Żyd Jakub, widząc, iż będą trudności z wyżywieniem przez moich rodziców, załatwił w innym miejscu schronienie dla swej żony i córki. Wówczas w tym czasie mój

ojciec przy mojej pomocy i brata Hieronima wykopał w stodole w zapolu<sup>8</sup> dół, który został zakryty deskami, a które zasłonięto słomą i sianem. Wejście do schronu-kryjówki prowadziło przez otwór w słomie. W kryjówce była słoma, siano, poduszka, prześcieradło oraz koce, a w porze zimowej dawaliśmy pierzynę. Pościel przygotowała moja mama Władysława. Kryjówka była gotowa po kilku dniach i wtedy Żyd Jakub zamieszkał w niej. Żywiliśmy Jakuba, a także jego żonę i córkę, gdy odwiedzali go w kryjówce. Najczęściej jedzenie do kryjówki nosiłem ja, by nie wzbudzać podejrzeń u ludzi. Czasami Żyd Jakub w porze późnowieczorowej przychodził do domu i tam jadł. Nieraz w nocy Jakub opuszczał kryjówkę i szedł gdzieś odwiedzić swoją rodzinę.

Pamiętam, że wczesną jesienią 1943 r. byłem na kolonii u kolegów. Wtedy ludzie mówili, że tego dnia Niemcy, jadąc furmanką drogą koło lasu oddalonego około jednego kilometra od zabudowań tej naszej kolonii, spotkali dwie Żydówki, a był[y] to żona i córka Jakuba „Sielodki”, i zastrzelili je. Po odjeździe Niemców (nie mówiono, skąd pochodzili), poszedłem z ludźmi na miejsce zdarzenia. Widziałem zastrzelone te dwie Żydówki: żona Jakuba miała szereg ran postrzałowych brzucha, podobnie i jej córka. Leżały obok siebie zabite. Według mnie to żona Jakuba mogła mieć ok. 30 lat. Lasek ten miejscowi ludzie nazywali „Sośninką”. Zabite Żydówki zostały pochowane w ziemi na miejscu zastrzelenia. Po tym fackie Żyd Jakub nie opuszczał naszej kryjówki. Moja mama prała temu Żydowi bieliznę, a gdy zniszczył swoje rzeczy ubraniowe, to mój ojciec dawał mu swoje koszule i inne okrycia.

Dokładnie nie pamiętam, ale w 1942 r. cztery lub pięć razy przyjeżdżali do kolonii Bukowa Wielka żandarmi niemieccy lub Ukraińcy w służbie niemieckiej, których Polacy nazywali „czarni”, gdyż nosili oni mundury w kolorze czarnym<sup>9</sup>. Szukali Żydów, wtedy byli i u nas. Pytali czy nie wiemy, gdzie jest Żyd Josek „Sielodko”, szukali Żydów i jego po naszych zabudowaniach, grubymi drutami długości do półtora metra kłuli słomę i siano w naszych zapolach stodoły. W tym roku byłem w dwóch przypadkach bity – przez żandarma lub w drugim przypadku przez Ukraińca – rękami po głowie, kopany oraz [bity] pałą gumową, grubą, po plecach. Rzadziej był bity mój brat. Byłem bity dlatego, iż pytany przez nich, odpowiadałem, że nie wiem, gdzie jest Żyd Josek „Sielodko”. W tym czasie Josek siedział ukryty w schronie w naszej stodole. W 1943 r. Niemcy i Ukraińcy byli w naszych zabudowaniach 2 lub 3 razy i pytali tylko, gdzie jest Żyd Josek „Sielodko”, a gdy otrzymywali odpowiedź, że nie wiemy, to bili mego ojca, brata, a najwięcej mnie, by wymusić wskazanie miejsca ukrywania tego Żyda. Rodzice uważali, że ktoś donosi Niemcom, iż ukrywamy tego Żyda, a Niemcy i Ukraińcy bili mnie najwięcej jako najmłodszego, że prędzej niż inni domownicy wydam im miejsce ukrywania się Joska.

W lipcu 1944 r. na nasze tereny weszły wojska Związku Radzieckiego, wojsko zaś i administracja niemiecka cofały się w stronę Lublina. Wyprowadziliśmy Jakuba „Sielodkę” z naszej kryjówki. Było wiele wzruszeń i pocałowań, że

skończyła się okupacja niemiecka i że Żyd Jakub przeżył ten okres zagrożenia jego życia. Jakub razem z żołnierzami rosyjskimi odszedł w stronę Lublina, za frontem wojskowym. Bodaj w 1946 r. przybył do nas Żyd Jakub, było też wiele wspomnień, bardzo serdecznie całował nas, a najwięcej mnie, ponieważ chyba za to, iż nosiłem mu jedzenie, i mówił, iż mi tego nigdy nie zapomni. Jakub nie mówił, czym się zajmuje po wojnie. W 1946 r. Żyd Jakub wyjechał do Izraela. W tym roku przysłał Jakub z Izraela paczkę z ubraniami i bielizną. Za jakiś czas przysłał drugą paczkę z używaną garderobą. Wysłali rodzice list jeden, ale odpowiedzi nie uzyskali. Po tym kontakt się zerwał, to znaczy Jakub przysłał dwie paczki, a na list rodziców nie odpowiedział. Sądziliśmy, że Jakub zmarł. Na paczkach był adres Jakuba, ale nie pamiętam jego nazwiska ani adresu. Nie posiadamy adresu Żyda Jakuba w Izraelu. Tatuś mój też nie pamięta nazwiska ani adresu Jakuba. Ojciec ma obecnie 86 lat, jest urodzony w 1900 r., czuje się słabo i przeważnie leży w łóżku. Mama zmarła w 1978 r. Brat Hieronim Mazurek mieszka we wsi Hańsk<sup>10</sup>, gm. Hańsk, [obecnie] woj[ewództwo] Chełm<sup>11</sup>.

Moi rodzice nieraz wypowiadali się podczas okupacji niemieckiej, że wiedzieli, co Niemcy czynią z ludnością żydowską, to znaczy zabijali Żydów, i dlatego postanowili uratować życie znajomego Żyda Jakuba nawet z narażeniem życia swojego i swoich dzieci oraz mienia, o czym wiedzieliśmy z ogłoszeń niemieckich, co groziło Polakom w przypadku ujawnienia u nich ukrywanego Żyda, a więc kara śmierci.

Na tym protokół zakończono i po osobistym odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>e</sup>

Zeznał<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/701, s. 2–5, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: była.

<sup>b</sup> W oryginale: województwa.

<sup>c</sup> W oryginale: wsi.

<sup>d</sup> W oryginale: Fejga.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>f</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Marian Mazurek – syn Józefa i Władysławy z d. Bis, ur. 15 II 1930 r. w Bukowej Wielkiej. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Bukowa Wielka – podczas okupacji wieś w gm. Bukowa, pow. chełmski, obecnie wieś w gm. Sawin w pow. chełmskim.

<sup>3</sup> Bukowa – nazwa gminy istniejącej m.in. w czasie okupacji, której siedzibą była wieś Sawin.

<sup>4</sup> Sawin – w okresie okupacji wieś w gm. Bukowa w pow. chełmskim, obecnie siedziba gminy w pow. chełmskim.

<sup>5</sup> Chełm (niegdyś potocznie Chełm Lubelski) – podczas okupacji i obecnie miasto, stolica powiatu.

- <sup>6</sup> Łukówek Piękny – w czasie okupacji wieś w gm. Bukowa, pow. chełmski, obecnie część wsi Łukówek, gm. Sawin, pow. chełmski.
- <sup>7</sup> Sielodka to w języku rosyjskim nazwa śledzia.
- <sup>8</sup> Zapole – miejsce w stodole znajdujące się tuż przy fundamencie.
- <sup>9</sup> Świadek mówi o funkcjonariuszach Ukraińskiej Policji Pomocniczej (*Ukrainische Hilfspolizei*) – stworzonej przez Niemców formacji policyjnej działającej na terenie dystryktów lubelskiego, krakowskiego i galicyjskiego GG. Jej członkowie dopuścili się licznych zbrodni na Polakach i Żydach; por. J. Gdański, *Ukraińcy w niemieckich formacjach zbrojnych na Kresach Wschodnich* [w:] *Podzielone narody. Szkice z historii stosunków polsko-ukraińskich w latach 40. XX wieku*, red. M. Białokur, M. Patelski, Toruń–Opole 2010, s. 9–32.
- <sup>10</sup> Hańsk – podczas okupacji siedziba gminy w pow. chełmskim, obecnie siedziba gminy w pow. włodawskim.
- <sup>11</sup> W chwili składania zeznań przez świadka wieś Hańsk leżała na terenie woj. chełmskiego.

*1990 luty 16, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Danuty Rybki na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Nadzieję i Władysława Kędzierawskich oraz Wacława Rybkę Helenie i Irenie Finkel w Bukowej Wielkiej, gm. Bukowa, pow. Chełm oraz Chełmie i innych miejscowościach<sup>1</sup>*

Gdy po wojnie niemiecko-polskiej, po dniu 1 września 1939 r., nastąpiła w Polsce okupacja niemiecka, mieszkaliśmy we wsi Bukowa Wielka przy rodzicach-rolnikach. W tym czasie moja wieś należała do gm. Bukowa<sup>a</sup>, pow. Chełm Lubelski i dystrykt lubelski<sup>b</sup>. Razem z rodzicami mieszkali ich dzieci: ja, córka Władysława (ur. w 1929 r.), syn Czesław (ur. w 1931 r.), syn Antoni (ur. w 1940 r.).

Miesiąca nie pamiętam, ale było to jesienią 1942 r., Niemcy i jacyś ludzie ubrani po cywilnemu – ci ostatni nie byli uzbrojeni – prowadzili dużą grupę osób narodowości żydowskiej przez naszą wieś. Szli oni drogą wiejską w kierunku od Sawina do drogi–szosy prowadzącej do Włodawy<sup>2</sup>. Według mnie to tych Żydów bodaj mogło być ok. 80 do 100 osób. Wkrótce po przejściu tych Żydów i Niemców w mundurach i uzbrojonych, tego dnia do naszego domu przyszły dwie młode Żydówki. Powiedziały, iż uprzednio mieszkwały w Wólce Okopskiej<sup>3</sup> koło Chełma Lubelskiego i Niemcy zatrzymali je, ich rodziców i innych Żydów i prowadzili do obozu w Sobiborze<sup>4</sup>. Podczas marszu przez wieś Bukowa Wielka udało się im uciec. Te Żydówki prosiły moich rodziców o ukrycie ich przed Niemcami, którzy wówczas zabijali Żydów. Mimo ogromnego zagrożenia od Niemców za ukrywanie ściganych Żydów, moi rodzice Władysław i Nadzieja Kędzierawscy przyjęli te Żydówki na ukrywanie, a przebywały one w stodole i naszym mieszkaniu, oraz otrzymywały wyżywienie. Ja mamie pomagałam w przygotowywaniu żywności i nosiłam pożywienie ukrywającym się Żydówkom do stodoły. Wtedy dowiedziałam się, że te Żydówki są siostrami: jedna miała na imię Helena, nazwisko Finkel, ur. bodaj w 1924 r., zaś druga nazywa się Irena Finkel i jest urodzona w 1926 r.

W tym czasie do wsi przyjeżdżał Wacław Rybka, mieszkaniec Chełma Lubelskiego, którego mój ojciec znał. Ojciec zwierzył się temu Rybce, iż ukrywa u siebie dwie Żydówki. Dla większego bezpieczeństwa Żydówek i nas, Wacław Rybka w porze zimowej 1942/1943 r. zabrał na ukrywanie do Chełma Żydówkę Irenę Finkel. Wówczas ta Irena Finkel była u nas na ukryciu – ze 3 miesiące. Natomiast na wiosnę 1943 r. (dokładnych okoliczności nie znam), na ukrywanie do Włodawy poszła Helena Finkel – do jakiegoś młynarza, którego personaliów nie znałam. Po tym okresie nieraz do znajomych we wsi przyjeżdżał furmanką Wacław Rybka z Ireną Finkel. Zachodzili oni też i do nas. Dodaję, że obie te Żydówki nie miały rysów semickich.

Dokładnie nie pamiętam, ale było to w 1943 r., [kiedy] do wsi przybyła furmanką Kazimierza Kowalskiego – mieszkańca mojej wsi – Żydówka Irena Finkel i powiedziała nam, że Niemcy aresztowali Wacława Rybkę, gdyż ktoś doniósł im, że ukrywa Żydówkę. Rybka został osadzony w więzieniu w Chełmie Lub[elskim]. Natomiast Irena Finkel była od tej pory ukrywana przez moich rodziców, przy mojej pomocy.

Daty nie pamiętam, ale było to w 1944 r., [kiedy] więzienie w Chełmie Lub[elskim] zostało zbombardowane przez samoloty radzieckie<sup>c</sup> i wówczas udało się Wacławowi Rybce uciec na wolność. Według mojej oceny ucieczka nastąpiła w czerwcu, a może w pierwszej połowie lipca 1944 r. Rybka w tym więzieniu przebywał około sześciu miesięcy. Nadmieniam, że w 1947 r. wyszłam za mąż za Wacława Rybkę. Opowiadał mi on, że Niemcy po aresztowaniu go żądali wskazania miejsca ukrywania<sup>d</sup> Żydówki, czego on nie uczynił. Wówczas Niemcy okrutnie go bili, aż do utraty przytomności.

Po tym drugim przybyciu Ireny Finkel do nas, była ona nadal przez nas ukrywana w domu i stodole. Ja nadal się nią opiekowałam i traktowałam ją jako koleżankę, chodziłam [z nią] na spacer, oraz razem z matką przygotowywałam dla niej jedzenie i nosiłam do stodoły.

Dziś już dokładnie nie pamiętam, ale przed zniwami 1944 r. przyszedł do nas Wacław Rybka i zabrał Irenę Finkel. Bodaj gdzieś za kilkanaście tygodni przyszły na nasz teren frontowe wojska radzieckie<sup>e</sup> (ZSRR), a Niemcy przed nimi odeszli w stronę Chełma i Lublina, a było to bodaj w drugiej połowie lipca 1944 r. Później opowiadał mi Wacław Rybka, już jako mój mąż, że wtedy też zabrał z Włodawy Helenę Finkel i razem pojechali gdzieś pod Jarosław<sup>5</sup>.

Obie te Żydówki ocalały dzięki udzielanej pomocy przez moich rodziców i mojej, a także Wacława Rybki. Wiedzieliśmy, że Niemcy zabijają Polaków udzielających pomocy ściganym przez nich Żydom, ale kierowaliśmy się chęcią uratowania ich życia przed zabiciem przez Niemców. Uważaliśmy, że Niemcy niesłusznie zabijają Żydów.

Moja mama Nadzieja zmarła w 1982 r. Mój mąż Wacław Rybka zmarł 22 lipca 1984 r., tatuś Władysław żyje i mieszka w Chełmie razem ze mną; ma obecnie 86 lat życia, ma niepamięć, a stan zdrowia nie pozwala [mu] na poruszanie się.

Obie Finkelówny wyjechały do Izraela i tam mieszkają. Irena Finkel nazywa się obecnie Ita Lew [...]f. Kiedyś Irena Finkel pisywała do nas. Przy sobie obecnie nie mam adresu Heleny Finkel; jej dzieci, a raczej jej córka Irena, była w Polsce w 1989 r. i w lipcu odwiedziła mnie. Pisuje do mnie Estera Finkel, która jest ciotką Heleny i Ireny Finkel, i jej syn Jurek był w Polsce w 1989 r. i we wrześniu odwiedził mnie i także jeździliśmy zwiedzić obóz zagłady Żydów w Sobiborze koło Włodawy. Wacław Rybka jako mój mąż wysyłał jakieś zaświadczenie dla Ireny Finkel, a potrzebne jej do uzyskania odszkodowania dla siebie. Mam fotografię Heleny Finkel z dziećmi i Ireny Lew z mężem. Helena

po mężu nazywa się obecnie Petelska, a mąż [ma na imię] Józef. Składałam do czasowego wykorzystania te zdjęcia i „Protokół z dn. 5 grudnia 1949 r. stwierdzający udzielanie pomocy Żydówce Irenie Finkel i aresztowanie go za to przez Niemców”.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>g</sup>

Zeznała<sup>h</sup>

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 9, k. 1622–1624, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne błędnie: Sawin.

<sup>b</sup> Woryginalne: woj. lubelskie.

<sup>c</sup> Woryginalne: rosyjskie.

<sup>d</sup> Woryginalne: ukrywanej.

<sup>e</sup> Woryginalne: radziecko-rosyjskie.

<sup>f</sup> Pominęto dane adresowe.

<sup>g</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>h</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Danuta Rybka z d. Kędzierawska – c. Władysława i Nadziei z d. Stecun, ur. 10 II 1928 r. w Bukowej Wielkiej. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Włodawa – miasto, podczas okupacji siedziba gminy w pow. chełmskim, obecnie stolica powiatu.

<sup>3</sup> Wólka Okopska – w czasie okupacji wieś w gm. Świerże, pow. chełmski, obecnie w gm. Dorohusk, pow. chełmski.

<sup>4</sup> Sobibór – niemiecki obóz zagłady, istniejący od maja 1942 r. do października 1943 r. przy stacji kolejowej o tej nazwie, na linii Chełm–Włodawa. Powstał w celu natychmiastowej eksterminacji Żydów, przywożonych tutaj z GG (przede wszystkim z dystryktu lubelskiego), a także m.in. z wcielonej do Rzeszy Austrii, Francji, Holandii, Niemiec i Związku Sowieckiego. Ofiary były mordowane w komorach gazowych, a także w specjalnie przebudowanych samochodach ciężarowych. Szacuje się, że w Sobiborze straciło życie ok. 180 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci. 14 X 1943 r. więźniowie z komand roboczych, zajmujących się segregowaniem mienia pomordowanych, wywołali powstanie, w czasie którego z Sobiboru udało się zbiec ok. 300 osobom (końca okupacji doczekała tylko część z nich). Po tym wydarzeniu Niemcy podjęli decyzję o likwidacji obozu i zatartiu wszelkich śladów jego istnienia. Historia Sobiboru posiada bogatą literaturę, por. np. M. Bem, *Sobibór. Obóz zagłady 1942–1943*, Warszawa 2014; J. Schelvis, *Sobibor. A History of a Nazi Death Camp*, Oxford–New York 2007; C. Webb, *The Sobibor death camp. History, Biographies, Remembrance*, Stuttgart 2017.

<sup>5</sup> Jarosław – podczas okupacji i obecnie stolica powiatu.

*1992 styczeń 21, Zgorzelec. Protokół przesłuchania świadka Leokadii Kubik na temat zamordowania przez Niemców jej ojca Jana Kalinowskiego (Kalinki) w związku z pomocą udzielaną przez niego mężczyznom narodowości żydowskiej o imionach Dawid i Kałman w Bukowskim Lesie, gm. Bukowa, pow. Chełm<sup>1</sup>*

Faktycznie skierowałam list do Głównej Komisji Badania Zbrodni p[rzeci]w ko Narodowi Polskiemu, w którym opisałam znane mi fakty, związane z aresztowaniem mojego ojca Jana Kalinowskiego<sup>2</sup> i jego śmiercią w obozie koncentracyjnym Majdanek<sup>3</sup>.

Urodziłam się 15 stycznia 1929 r. w miejscowości Dubeczno<sup>4</sup>, pow. Włodawa. Rodzicami moimi są Jan Kalinowski i Bronisława [z d.] Szyszkowska. Matka moja zmarła [w] 1988 r. Posiadam pięcioro rodzeństwa, są to: Helena Kalinowska, Kazimiera Łapińska, Czesław Adam Kalinowski, Alina Onysko – wszyscy zam[ieszka]li w miejscowości Dubeczno, [obecnie] woj[ewództwo] chełmskie<sup>5</sup>, oraz Janina Hofman – zam[ieszkała] w Głogowie<sup>6</sup> [...]a. Wymienieni wszyscy żyją i mogą mieć wiadomości w sprawie.

W 1933 r. rodzice moi przeprowadzili się z miejscowości Dubeczno do kolonii Bukowski Las<sup>7</sup>, gm. Bukowa<sup>b</sup>, pow. Chełm. Ojciec był gajowym i zamieszkiwaliśmy w gajówce w lesie. Kolonia Bukowski Las była to mała miejscowość i zamieszkiwały<sup>c</sup> w niej chyba 4 rodziny żydowskie. W pobliżu gajówki zamieszkiwał Żyd o imieniu Dawid (nazwiska jego nie znam) wraz z żoną i dwójką, czy też trójką dzieci. Niedaleko od niego zamieszkiwał w odrębnym domu brat tego Dawida o imieniu Kałman<sup>d</sup>; nazwiska jego również nie znam, a także nie jestem pewna czy Kałman to imię, czy nazwisko. Ten Kałman był kawalerem. Nie pamiętam imion i nazwisk pozostałych osób narodowości żydowskiej, które zamieszkiwały w Bukowskim Lesie. Dodaję, że jako dziecko znałam bliżej Kałmana, gdyż ten często nas odwiedzał w domu. Dokładnych danych dot[yczących] daty urodzenia ojca nie znam, ale pamiętam, że ojciec urodził się w 1903 r.

W 1940 r. (jesienią, chyba w październiku) Niemcy zabrali wszystkich Żydów z miejscowości Bukowski Las. Nie byłam świadkiem, w jaki sposób się to odbyło. W nocy tego samego dnia, kiedy doszło do wywózki, byłam świadkiem, jak w nocy ktoś zastukał do okna w naszym mieszkaniu. Okazało się, że byli to Dawid i Kałman. Poinformowali oni moich rodziców, że zdołali zbiec z transportu kierowanego do Sobiboru. Prosił ojca o ich ukrycie. Ojciec wziął łopatę i poszedł z Dawidem i Kałmanem do lasu, by przygotować dla nich schronienie. Wiem, że w głębi lasu wykopali ziemiankę.

W tej ziemiance wymienieni ukrywali się do lipca 1944 r., tj. do nadejścia frontu radzieckiego<sup>e</sup>. Dawid i Kałman przeżyli. Zaraz po przejściu frontu zjawił

się u nas Kałman i powiedział, że Dawid też żyje. Dawid nie zjawił się i go nie widziałam. Po wojnie był to tylko ten jeden kontakt z Kałmanem. Do dnia dzisiejszego nie wiem, gdzie Dawid i Kałman przebywali w okresie powojennym, aż do dnia dzisiejszego. Powracając do momentu, gdy ojciec pomógł Dawidowi i Kałmanowi w przygotowaniu ziemianki w lesie chcę dodać, że często nocą Dawid i Kałman przychodzili do naszego mieszkania po żywność. Matka moja często prała ich rzeczy. Ojciec mój Jan, matka Bronisława oraz ja nosiliśmy także pożywienie do miejsca, gdzie ukrywali się Dawid i Kałman. Znałam miejsce schronienia, gdyż zarówno moi rodzice, jak i ci Żydzi, mieli do mnie zaufanie.

W kwietniu 1943 r. (daty dokładnie nie pamiętam, ale była to środa po świętach Wielkiej Nocy) do naszego mieszkania przyszło sześciu umundurowanych Niemców; byli w mundurach koloru zielonego, nie wiem, jaką mieli rangę. Zaraz po wejściu do mieszkania Niemcy ci zaczęli krzyczeć: „Gdzie ukrywasz Jude?”<sup>8</sup>. Tymi słowami zwrócił się do mojego ojca jeden z Niemców, który dobrze mówił w języku polskim. Żadnego z tych Niemców nie znałam i nie rozpoznałabym, nawet gdyby okazano mi ich fotografię z wyglądem z ówczesnego okresu. Ojciec na wielokrotne pytania o treści jak podałam odpowiadał, że nic nie wie o żadnych „Jude”. Pamiętam tę scenę jak przez mgłę i wydaje mi się, że dwóch z tych Niemców było w czarnych mundurach. Chyba właśnie to ci dwaj Niemcy w czarnych mundurach zaczęli ojca bić tak, aż ojciec upadł, a wtedy jeszcze go kopali. Ci Niemcy mieli w ręku jakieś czarne przedmioty, były to chyba pałki. Tymi przedmiotami bili ojca po głowie i po całym ciele, a po jego upadku – kopali [go]. W czasie bicia i kopania ojciec cały czas zaprzeczał, że cokolwiek wie na temat Żydów, a potem – po pobiciu – nie mówił już nic. Dodaję, że kiedy matka chciała obronić ojca, to jeden z tych Niemców matkę odepchnął, a gdy ta upadła została dwukrotnie kopnięta przez któregoś z tych dwóch Niemców w czarnych mundurach. Potem ojciec został wywleczony na zewnątrz i wrzucony na wóz konny, którym Niemcy odjechali. Furmanką powoził jakiś mężczyzna w cywilnym ubraniu, lecz nie wiem, kto to był.

Potem otrzymaliśmy wiadomość, że ojciec został umieszczony w obozie koncentracyjnym Majdanek. Matka kilkakrotnie wysyłała do ojca paczki żywnościowe i otrzymała od niego kilka listów z tego obozu. [...] <sup>f</sup>. W połowie października 1943 r. matka moja otrzymała zawiadomienie od władz obozu Majdanek, że ojciec zmarł w obozie na tyfus. Pamiętam, że zdziwiło nas to zawiadomienie, gdyż w karcie pocztowej z 30 [września] [19]43 r. ojciec informował, iż jest zdrowy. Potem już żadnej wiadomości nie otrzymaliśmy. Po wojnie nikt nie informował nas, w jaki sposób ojciec zginął w obozie. Dodaję, że ani matka, ani nikt z mojej rodziny nie wiedzieliśmy i nie wiemy, kto mógł zadenuncjować ojca; nie mam w tym względzie żadnych podejrzeń.

Dodaję, że gdy Dawid i Kałman dowiedzieli się o aresztowaniu ojca, to zjawiali się w naszym domu sporadycznie. Nie wiem, kto im wtedy udzielał pomocy, ale matka pomagała im w dalszym ciągu, w miarę możliwości. Dodaję,

że jesienią 1944 r. matka z moim rodzeństwem przeniosła się do miejscowości Dubeczno; tam do chwili obecnej zamieszkuje większość mojego rodzeństwa. Ja wyjechałam z Dubeczna w 1948 r. i zamieszkałam na terenie Ziemi Zachodnich<sup>9</sup>. Nie mogę podać innych świadków opisywanych wyżej zdarzeń. Nie są mi znane inne przypadki ukrywania osób narodowości żydowskiej. Nic więcej nie mam dodatkowego do zeznania.

Protokół po odczytaniu podpisałam.

(podpis świadka)<sup>g</sup>      (podpis przesłuchującego)<sup>h</sup>      (podpis protokolanta)<sup>h</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1083, s. 12–15, kopia, rkps.*

<sup>a</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>b</sup> *W oryginale błędnie: Sawin.*

<sup>c</sup> *W oryginale: zamieszkiwało.*

<sup>d</sup> *W całym dokumencie: Kauman.*

<sup>e</sup> *W oryginale: rosyjskiego.*

<sup>f</sup> *Pominięto opis okazanego przez świadka listu.*

<sup>g</sup> *Powyżej czytelny podpis.*

<sup>h</sup> *Powyżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

<sup>1</sup> Leokadia Kubik z d. Kalinowska – c. Jana i Bronisławy z d. Szyszkowskiej, ur. 15 I 1929 r. w Dubecznie. Przesłuchanie przeprowadził Kazimierz Łuczyński – prokurator Prokuratury Rejonowej w Zgorzelcu.

<sup>2</sup> Leokadia Kubik podała do protokołu, iż jej rodzice nosili nazwisko Kalinowscy. Podczas przesłuchania okazała jednak prokuratorowi telegram informujący o śmierci ojca, w którym występuje on jako Jan Kalinka, a jego żona – i zarazem matka zeznającej – jako Bronisława Kalinka. Więzień Jan Kalinka, zmarły 30 IX 1943 r., figuruje także w ewidencji Państwowego Muzeum na Majdanku. Nie wiadomo czy Niemcy po aresztowaniu Jana Kalinowskiego zarejestrowali go pod błędną formą nazwiska (Kalinka), czy też już w okresie powojennym miała miejsce urzędowa zmiana nazwiska członków rodziny z Kalinka na Kalinowski.

<sup>3</sup> Majdanek – potoczna nazwa niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Lublin (*Konzentrationslager Lublin*), istniejącego w latach 1941–1944. Więziono z nim Polaków (m.in. z transportów więźniarskich oraz mieszkańców pacyfikowanej Zamojszczyzny), Żydów (obywateli Polski, Słowacji, Protektoratu Czech i Moraw oraz Niemiec), Białorusinów (ofiary akcji pacyfikacyjnych na obszarach okupowanych), a także licznych jeńców – żołnierzy Armii Czerwonej. Szacuje się, że przez obóz przeszło ok. 150 tys. więźniów, spośród których śmierć poniosło ok. 78 tys. (w tym 59 tys. Żydów). Por. np. *Majdanek 1941–1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991; T. Kranz, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, Lublin 2010.

<sup>4</sup> Dubeczno – podczas okupacji wieś w gm. Hańsk, pow. chełmski, obecnie w gm. Hańsk, pow. włodawski.

<sup>5</sup> W chwili składania zeznania Dubeczno znajdowało się w woj. chełmskim.

<sup>6</sup> Głogów – miasto na Dolnym Śląsku, stolica powiatu.

<sup>7</sup> Bukowski Las – w czasie okupacji wieś w gm. Bukowa, pow. chełmski, obecnie w gm. Hańsk, pow. włodawski.

<sup>8</sup> *Jude* (niem.) – Żyd.

<sup>9</sup> Ziemia Zachodnie (Ziemia Odzyskane) – potoczna nazwa obszarów na zachodzie i północy współczesnej Polski, przyznanych jej po zakończeniu II wojny światowej.

*1987 kwiecień 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Łosia na temat zamordowania przez Niemców Zofii i Romana Kucharskich oraz Wiktorii Kosiarczyk w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanym nazwisku w Bystrzejowicach, gm. Piaski, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Podczas okupacji hitlerowskiej, która zaczęła się po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., w 1942 r. ożeniłem się z Julią Kucharską i zamieszkałem w Bystrzejowicach (część Pierwsza)<sup>2</sup>. Za okupacji wieś ta należała do gm. Piaski<sup>3</sup>, pow. Lublin i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. W Bystrzejowicach (część Pierwsza) mieszkał rolnik Roman Kucharski, [który] trudnił się też stolarstwem. Był żonaty z Zofią z d. Kosiarczyk i mieli dzieci: Józefa (lat ok. 5) i Henryka (lat ok. 2). Z Kucharskim w jednym domu mieszkała [też] matka Zofii Kucharskiej, [nosząca nazwisko] Kosiarczyk (imienia jej nie pamiętam)<sup>4</sup> – mogła wtedy mieć z 70 lat. Nadmieniam, że byłem żonaty z siostrą Romana Kucharskiego, Julią. Budynki Kucharskiego były oddalone od moich [o] ok. 1500 metrów.

Bodaj we wrześniu 1943 r. dowiedziałem się, że małżeństwo Zofia i Roman Kucharscy ukrywają Żydów w swojej stodole, gdzie była kryjówka, oraz w obrębie zabudowań. Widziałem kobietę (Żydówkę) – jak się nazywała, nie wiem. Nie znam ilości osób narodowości żydowskiej ukrywanych przez Kucharskich. Na ten temat Kucharscy nic mi nie mówili, a ja ich o to nie pytałem<sup>5</sup>.

Dnia 9 października 1943 r. w godzinach popołudniowych pojechałem furmanką konną na swoje pole, położone w Bystrzejowicach „B”<sup>6</sup>, celem orania ziemi. Od tego pola do zabudowań Kucharskich była odległość ok. 1500 metrów. Wtedy usłyszałem odgłosy strzałów dochodzące z Bystrzejowic (część Pierwsza), w okolicy, gdzie mieszkali Kucharscy. Wtedy także obok mnie świsnęły przelatujące kule. Po niedługim czasie zobaczyłem dym i płomień palącej się stodoły i domu Kucharskich<sup>7</sup>. W związku z powyższym zjechałem z pola do swego domu. Gdy zobaczyłem odjeżdżających Niemców (samochodem i trzema furmankami) w stronę wsi Jadwisin<sup>8</sup>, a ta droga prowadziła w stronę Kawęczyna<sup>9</sup> i do szosy Lublin–Piaski, wtedy poszedłem do gospodarstwa Kucharskich. Nadmieniam, że z Kucharskimi mieszkała także siostra Zofii Kucharskiej – Stefania Kosiarczyk, [która] była panną i miała ok. 18 lat. Zobaczyłem spalone budynki: dom i stodołę, a w piwnicy domu ciała zabitych – zastrzelonych: Zofię i Romana Kucharskich oraz matkę Zofii Kucharskiej. Zabitych Żydów nie widziałem, ale ludzie ze wsi mówili, że ci Żydzi w ilości pięciu czy sześciu, gdy uciekali ze stodoły zostali zabici (zastrzeleni) przez Niemców na polu. Ja tych zabitych Żydów nie oglądałem [i] nie wiem też, gdzie oni zostali pochowani. Żydzi uciekali ze stodoły Kucharskich<sup>10</sup>.

Opowiadała mi Stefania Kosiarczyk, że gdy Niemcy podchodzili do zabudowań Kucharskich, schowała się ona w piwnicy w domu i wtedy słyszała odgłosy

sy strzałów. Po niedługim czasie poczuła dym i gorąco od palącego się domu. Wyszła z piwnicy, Niemców już nie było (odeszli) i wtedy ściągnęła do piwnicy dającego znaki życia Romana Kucharskiego i niedających znaku życia jego żonę Zofię i jej matkę [o nazwisku] Kosiarczyk. Następnie wybiegła z domu za uciekającymi dziećmi Kucharskiego: Józefem i Henrykiem. Wtedy Niemcy postrzelili dziecko – Józefa Kucharskiego – w prawe ramię, z uszkodzeniem kości (łożyska) ramienia<sup>11</sup>. W stodole uległy spaleniu krowa i jałówka. Po spaleniu stodoły widziałem kryjówkę, gdzie ukrywali się Żydzi; był to schron ziemny, obudowany deskami. Według mnie, to ktoś doniósł Niemcom, że ukrywają Żydów Kucharscy i dlatego Niemcy dokonali tej zbrodni<sup>12</sup>.

Jak się nazywali zabici Żydzi, nie wiem. Do pory obecnej Józef Kucharski jest kaleką – ma niedowład ręki prawej od ugodzenia kulą. Zabici Kucharscy i matka Zofii Kucharskiej zostali pochowani na cmentarzu parafialnym rzymskokatolickim w Kawęczynie. Wtedy Stefania<sup>b</sup> Kosiarczyk mówiła mi, że Niemcy zabili Kucharskich i matkę Zofii za to, iż ukrywali Żydów, ale nie mówiła mi, ilu tych Żydów ukrywało się w stodole. Stefania wyszła za męża Jana Bogutę, ale już nie żyje – zmarła bodaj w 1984 r. Stefania Kosiarczyk nie mówiła mi też, jak nazywali się ci Żydzi. Kucharski miał rany od kul na nogach i klatce piersiowej, nie był opalony<sup>c</sup>. Natomiast Zofia Kucharska i jej matka były opalone od ognia palącego się domu i nie widziałem ran postrzałowych.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako zgodny z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznał<sup>e</sup>

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 4, k. 671–673, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: województwa.

<sup>b</sup> W oryginale błędnie: Zofia.

<sup>c</sup> W sensie: jego zwłoki nie były zwęglone.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>e</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Stanisław Łoś – s. Tomasz i Anny z d. Ciuraj, ur. 14 III 1921 r. w Bystrzejowicach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Bystrzejowice – podczas okupacji wieś w gm. Piaski, pow. lubelski, obecnie – jako Bystrzejowice Pierwsze – w gm. Piaski, pow. świdnicki. Zeznający mówiąc o części pierwszej Bystrzejowic akcentuje, iż nie ma na myśli żadnej z sąsiednich miejscowości, istniejących w czasie okupacji – kolonii Bystrzejowice (obecnie Bystrzejowice Drugie) i Bystrzejowic Komasaacyjnych (obecnie Bystrzejowice Trzecie).

<sup>3</sup> Piaski (dawn. Piaski Luterskie, Piaski Wielkie) – podczas okupacji siedziba gminy w pow. lubelskim, obecnie siedziba gminy w pow. świdnickim.

<sup>4</sup> Była to Wiktoria Kosiarczyk.

- <sup>5</sup> Świadkowie zeznawali, od pewnego momentu fakt ukrywania Żydów przez Kucharskich stał się w Bystrzejowicach publiczną tajemnicą, co wiązało się z niezachowaniem środków ostrożności i zauważalną obecnością osób obcych w ich zabudowaniach. Na przykład nastoletnia Maria Borysiewicz, mieszkająca podczas okupacji u Kucharskich jako opiekunka do dzieci i wykonująca też niektóre prace gospodarskie, wspominała po latach, że przebywając w stodole słyszała – zapewne dochodzące spod podłogi – rozmowy polskie i żydowskie, a pewnego razu natknęła się tam na obcą kobietę; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Marii Borysiewicz, 20 XI 1987 r., k. 683.
- <sup>6</sup> Bystrzejowice „B” – prawdopodobnie mowa o kolonii Bystrzejowice (obecnie Bystrzejowice Dru-gie).
- <sup>7</sup> Widok pożaru zaalarmował mieszkańców Bystrzejowic, a także osoby wracające z Kawęczyna z nabożeństwa różańcowego odprawionego w tamtejszym kościele. Chociaż niektórzy – nie mając świadomości obecności w gospodarstwie Kucharskich Niemców – zaczęli biec w kierunku ognia, by pomóc w jego gaszeniu, Niemcy odstraszyli ich strzałami, oddawanymi prawdopodobnie w powietrzu; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Heleny Kwiatkowskiej, 10 IX 1987 r., k. 677.
- <sup>8</sup> Jadwisin – w okresie okupacji wieś w gm. Piaski, pow. lubelski, obecnie w gm. Piaski, pow. świdnicki.
- <sup>9</sup> Kawęczyn – w czasie okupacji wieś w gm. Piaski, pow. lubelski, obecnie w gm. Piaski, pow. świdnicki.
- <sup>10</sup> Według Heleny Kwiatkowskiej, która widziała zwłoki zastrzelonych Żydów, Niemcy zabili wówczas dziewięciu mężczyzn, próbujących uciec ze stodoły Kucharskich. Ich ciała były rozproszone na polach na przestrzeni ok. 100 metrów. Nie wiadomo co stało się z tymi ciałami, najprawdopodobniej zostały pogrzebane gdzieś pod lasem w nieoznaczonej po dziś dzień mogile. Niektóre świadectwa sugerują, że Niemcy przeciągnęli zwłoki do stodoły Kucharskich i spalili je wraz z nią; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Heleny Kwiatkowskiej, 10 IX 1987 r., k. 677; *ibidem*, Pismo OKBZH w Lublinie do GKBZHwP, 2 XII 1987 r., k. 692.
- <sup>11</sup> Ze strzępów wspomnień kilkuletniego wówczas (ur. w 1938 r.) Józefa Kucharskiego wynika, że Niemcy zaraz po wejściu do domu oddali strzały do Zofii i Romana Kucharskich oraz Wiktorii Kosiarczyk, a następnie podpalili budynek; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Józefa Kucharskiego, 20 XI 1987 r., k. 678.
- <sup>12</sup> Przypadkowymi ofiarami niemieckiej akcji represyjnej stali się też krewni i zarazem sąsiedzi Kucharskich – małżonkowie Katarzyna i Andrzej Kosiarczykowie (Andrzej był bratem Zofii Kucharskiej i Stefani Kosiarczyk). Według różnych świadectw, w chwili przybycia Niemców pomagali oni Kucharskim we wznoszeniu nowej stodoły lub też pracowali na swym polu, sąsiadującym przez miedzę z polem Kucharskich. Oboje zostali zastrzeleni. Ich kilkuletnie dzieci – Zofia i Tadeusz – przebywające w domu Kucharskich, zostały wyprowadzone z płonącego budynku prawdopodobnie przez Stefanię Kosiarczyk, wraz z synami Zofii i Romana Kucharskich – Henrykiem i Józefem; zob. np. OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Marii Borysiewicz, 20 XI 1987 r., k. 683; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Józefa Kucharskiego, 20 XI 1987 r., k. 678.

*1989 sierpień 9, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Teodory Wojewody na temat zamordowania przez Niemców jej ojca Jana Machula w związku pomocą udzielaną przez niego Jankielowi Kiwie i innym osobom narodowości żydowskiej w Cezarynie, gm. Żyrzyn, pow. Puławy<sup>1</sup>*

Przed 1939 r., i gdy zaczęła się wojna niemiecko-polska we wrześniu 1939 r., mieszkalam z rodzicami Janem i Feliksem Machulami, z zawodu rolnikami, w kolonii Cezaryn<sup>2</sup>. Wówczas ta kolonia należała do gm. Żyrzyn<sup>3</sup>, pow. Puławy i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. [W pewnej odległości] od naszych zabudowań znajdował się las zwany „Kośmiński”, był to las chłopski<sup>4</sup>.

Byłam dorosłą dziewczyną i pamiętam doskonale, jak Niemcy ścigali Żydów i ich zabijali. Dlatego Żydzi ukrywali się przed Niemcami i szukali pomocy u Polaków, rolników. Miesiąca nie pamiętam, ale było to wczesną jesienią 1942 r., [gdy] moi rodzice przyjęli na stałe ukrywanie i żywienie dwie osoby narodowości żydowskiej, a mianowicie Żyda Jankiela Kiwę i Żydówkę – jej personaliów nie znałam. Żyd Kiwa uprzednio na stałe zamieszkiwał we wsi Strzyżowice<sup>5</sup>, pow. Puławy i dobrze znał moich rodziców. Wyżywieniem tych osób żydowskich zajmowała się moja matka i ja, to znaczy przygotowywałyśmy jedzenie i ja nosiłam je Żydom do stodoły, także picie. Nadmieniam, że wielu Żydów ukrywało się w pobliskim lesie, gdzie mieli kryjówkę: schron ziemny<sup>6</sup>. Wiele Żydów z tego lasu przychodziło w porze nocnej do nas po jedzenie i picie, które od nas otrzymywali, a wśród nich byli: Mosiek, nazwiska dziś już nie pamiętam, pochodził z m[iasta] Ryki<sup>7</sup>, był do 1939 r. dzierżawcą stawów rybnych; Balka Kiwa, która była siostrą Jankiela Kiwy; Żyd, którego personaliów nie znam, a trudnił się naprawą – lutowaniem dziurawych garnków. Zaznaczam, że uprzednio także Jankiel Kiwa i ta Żydówka zaczęli ukrywać się w naszej stodole.

Na początku lipca 1943 r. Żyd Jankiel Kiwa poszedł – jak mówił – do Strzyżowic<sup>8</sup>. W kryjówce w stodole została tylko ta Żydówka. Dnia 3 lipca 1943 r. wczesnym rankiem w mieszkaniu byli moi rodzice i ja. Wtedy usłyszałam silne stukanie do okna. Ojciec ubrał się i poszedł otworzyć drzwi. Do mieszkania weszło bodaj pięciu mężczyzn w ubraniach wojskowych i uzbrojonych. Byli to Niemcy i pytali, gdzie są ukrywani „Jude”, to znaczy Żydzi, po czym zaczęli szukać w mieszkaniu, także na strychu. Następnie zatrzymali [mojego] ojca Jana Machula i wyszli z nim na dwór i w zabudowaniach poszukiwali Żydów. W stodole znaleźli wspomnianą Żydówkę. Moja mama Feliksa przez okno uciekła na dwór i schowała się w rosnącym za domem życie. Ja wyszłam na dwór i wtedy ojciec prosił mnie, bym nie płakała i powiedział: „Nie płacz, może mi

nic [nie] będzie”. Następnie ci Niemcy z zatrzymanym ojcem i tą Żydówką wyszli z obrębu gospodarstwa i poszli w kierunku pobliskiego lasu. Ja szłam za nimi, lecz następnie ze strachu stanęłam i wróciłam do domu. Będąc w mieszkaniu, usłyszałam strzały z broni maszynowej, które dochodziły od strony lasu, gdzie uprzednio poszli Niemcy z ojcem i Żydówką. Czułam wtedy, że Niemcy zastrzelili mego ojca. Wyszedłam z mieszkania i poszłam w stronę lasu, a szłam łąką. Niemców już nie widziałam, odjechali, jak później opowiadali ludzie, w stronę szosy lubelskiej, a mieli być z Dębłina<sup>9</sup>. Spotkałam Henryka Wojewodę, który mi powiedział, że Niemcy zabili mego ojca. Obecnie nie znam jego adresu, gdyż wyjechał na tereny zachodnie Polski. Na polu rolników Józefa i Katarzyny Wiaków znalazłam zabitego [mojego] ojca Jana Machulę. Obok niego leżeli zabici: Żyd Jankiel Kiwa i ta Żydówka. Ojciec miał wiele ran od kul: w skroni po stronie lewej, a kula wyszła czaszką, wiele ran w klatce piersiowej oraz uciętą – przeciętą kość przedramienia ręki, przy pachwinie. Żydzi wymienieni również mieli szereg ran od kul<sup>10</sup>.

W tym miejscu zeznałem, że po kilku tygodniach od tego zdarzenia przyszedł do nas Edward Witosław, zamieszkały w Strzyżowicach (obecnie nie żyje) i pytał, czy nie mamy powrozu stanowiącego jego własność, gdyż Niemcy zabrali mu powróż, którym związali złapanego Jankiela Kiwę, a uprzednio Niemcy bili Kiwę i żądali wskazania Polaka, który go ukrywał. Z tego wnioskuję, że Żyd Jankiel Kiwa powiedział wtedy Niemcom, że ukrywał go Jan Machul w kolonii Cezaryn, gdyż następnie ci Niemcy przybyli do nas wraz z Żydem Kiwą. Nadmieniam, że nie zwróciłam uwagi, czy w dniu 3 lipca 1943 r. zabity Żyd Jankiel Kiwa był związany tym powrozem. Ciało ojca pochowaliśmy na cmentarzu rzymskokatolickim w Parafiance<sup>11</sup>, gdzie w tej parafii został sporządzony akt zgonu. Wieś Parafianka jest w gminie Żyrzyn. Zabici Żyd Kiwa i Żydówka zostali pochowani w lesie. Ciała ich nie były przenoszone na cmentarz.

Bodaj w sierpniu 1943 r. do nas przybyli samochodem osobowym jacyś Niemcy w ubraniach cywilnych z jakimś Polakiem i mówili, że ten Polak obejmie nasze gospodarstwo, a nas wysiedlą, gdyż jest kara, iż ukrywaliśmy Żydów. Ten Polak jednak nie wyraził zgody i ci Niemcy po zjedzeniu obiadu odjechali. Od tej pory Niemcy nam już nie dokuczali.

Moja matka Feliksa Machul zmarła w 1976 r. i została pochowana na cmentarzu w Parafiance. Akt zgonu chyba był sporządzony. Wiem, że moi rodzice przyjęli na ukrycie Kiwę i tę Żydówkę jedynie z litości, chcąc ratować ich życie zagrożone śmiercią ze strony Niemców. Była to pomoc całkowicie bezinteresowna. Moi rodzice i ja wiedzieliśmy, że Niemcy zabraniali Polakom udzielania schronienia i dawania jedzenia ukrywającym się Żydom i [że] za to groziła tym Polakom od Niemców kara śmierci. Mimo tego mieliśmy litość dla Żydów i dlatego moi rodzice i ja udzielaliśmy tym Żydom schronienia, a także i innym pomocy w formie jedzenia.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>12</sup>.

Przesłuchał<sup>b</sup>

Zeznała<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/985, s. 19–21, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: województwa.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>c</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Teodora Wojewoda z d. Machul – córka Jana i Feliksy z d. Wojewoda, ur. 6 I 1928 r. w Kośminie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Cezaryn – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Żyrzyn, pow. puławski.

<sup>3</sup> Żyrzyn – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. puławskim.

<sup>4</sup> Świadek Czesław Burczak określa ten las nazwą „Białkowszczyzna” od nazwiska ziemianina Białkowskiego, który sprzedał las rolnikom z Cezaryna; AIPN, 392/985, Protokół przesłuchania świadka Czesława Burczaka, 10 VIII 1989 r., s. 9.

<sup>5</sup> Strzyżowice – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Żyrzyn, pow. puławski.

<sup>6</sup> Świadek Czesław Burczak stwierdził, że wspomniany bunkier został wiosną („w porze chłodnej”) 1943 r. zniszczony przez Niemców przy pomocy granatów. Zginęło wówczas kilka ukrywających się tam osób (AIPN, 392/985, Protokół przesłuchania świadka Czesława Burczaka, 10 VIII 1989 r., s. 10). Według świadka Stanisława Rybaka w bunkrze zginęły trzy osoby – dwie z rodziny Kiwów oraz mężczyzna o imieniu Mosiek (Mojżesz) (AIPN, 392/985, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Rybaka, 11 VIII 1989 r., s. 12).

<sup>7</sup> Ryki – podczas okupacji siedziba gminy w pow. puławskim, obecnie stolica powiatu.

<sup>8</sup> Jankiel Kiwa prawdopodobnie udał się do Strzyżowic w celu zakupu tam żywności; T. Gonet, *Machul Jan [w:] Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019, s. 223.

<sup>9</sup> Dęblin – w czasie okupacji osada w gm. Irena, pow. puławski, obecnie miasto (siedziba gminy) w pow. ryckim.

<sup>10</sup> Naocznym świadkiem egzekucji był Zygmunt Freliga, według którego brało w niej udział trzech Niemców i dwóch funkcjonariuszy policji polskiej, tzw. granatowej. Ofiary rozstrzelał jeden z Niemców seriami z pistoletu maszynowego; AIPN, 392/985, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Freligi, 1 VI 1971 r., s. 21–32.

<sup>11</sup> Parafianka – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Żyrzyn, pow. puławski.

<sup>12</sup> 7 VII 2000 r. YVI nadał Feliksie i Janowi Machulom oraz ich córce Teodorze Wojewodzie z d. Machul tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; AIPN, 392/985, Pismo YVI do GKBZpNP, 22 IX 2000 r., s. 55.

1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania Marii Adameczek na temat pomocy udzielonej jej przez Władysława Adameczka i członków jego rodziny w Charlejewie, gm. Serokomla, pow. Radzyń<sup>1</sup>

Jeszcze przed wojną zamieszkiwałam z rodzicami w Charlejewie<sup>2</sup>, gdzie ojciec mój był szewcem. Jestem z pochodzenia Żydówką i moje właściwe nazwisko brzmi Blima Kurchant. Po wyzwoleniu przyjąłem chrzest i wyszłam za mąż za Władysława Adameczka i przyjąłem jego nazwisko i imię Maria.

W okresie okupacji, w 1943 r. byłem z ojcem i bratem Lejbą oraz siostrą Marianką w lesie serokomskim<sup>a</sup> na jagodach. W tym czasie Niemcy przeprowadzali obławę na Żydów. Niemcy zabili mego ojca i siostrę Mariankę. Mnie i bratu udało się zbiec. Ja byłem ranna w rękę i do ciemnej nocy siedziałem w lesie. Potem udałem się do Charlejowa i tam zamieszkałem u Władysława Adameczka. Po jakimś tygodniu brat przyprowadził do Władysława Adameczka Dwojrę Ajzenberg, młodszą ode mnie o rok. Obie ukrywałyśmy się u Adameczka aż do wyzwolenia. Ukrywałyśmy się przeważnie w przybudówce przy oborze – była tam zrobiona kryjówka i wejście do tej kryjówki prowadziło z obory pod podwaliną. W przybudówce tej była słoma, a my jak wchodziłyśmy do tej kryjówki, to wejście zakrywało się słomą i obornikiem.

Po wojnie nikt się mną nie zaopiekował z Żydów i ja zostałem w Charlejewie i wyszłam za mąż za Władysława Adameczka i tam mieszkam do chwili obecnej. Natomiast Dwojra Ajzenberg została odebrana przez Abrama Rozenmana. Nie wiem, gdzie ona obecnie przebywa<sup>3</sup>.

Odczytano<sup>b</sup>.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Protokółował<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/1242, k. 11–11v, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W znaczeniu: w sąsiedztwie Serokomli.

<sup>b</sup> Obok czytelny podpis świadka.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Maria Adameczek z d. Kurchant – c. Herszka i Fajgi z d. Wyrobnik, lat 39. Przesłuchanie przeprowadził A. Ciota – sędzia Sądu Powiatowego w Łukowie.

<sup>2</sup> Charlejew – podczas okupacji wieś w gm. Serokomla, pow. radzyński, obecnie w tej samej gminie w pow. łukowskim.

<sup>3</sup> W opracowaniach natrafić można na bardzo różne wersje historii uratowania Blimy Kurchant i Dwojry Ajzenberg. Podczas gdy w edytowanym protokole mówi się o ukrywaniu we wsi Charle-

jów, w *Księdze Sprawiedliwych...* wskazuje się wieś Ernestynów, natomiast na portalu sprawiedliwi.pl na miejscowość Serokomla. Zeznająca nie wspomina, że w getcie w Serokomli Niemcy zamordowali jej matkę Fajgę i czworo rodzeństwa. Z rodziny ocaleli: ojciec Herszek, brat Lejba (nazywany przez Polaków Mariankiem), siostra Marianka i Blima. Pomocy udzielili im Feliks i Stanisław Adameczkowie (prawdopodobnie mieszkańcy Ernestynowa), którzy wykopali dla Żydów podziemny schron, a także udostępnili Herszkowi mały pokój, by mógł tam pracować jako szewc. Ponieważ warunki ukrywania były bardzo trudne, latem 1943 r. Herszek postanowił przenieść się okresowo wraz z dziećmi do leśnego obozowiska w okolicach Serokomli, w którym ukrywało się kilkudziesięcioro Żydów. Wkrótce on i jego córka Marianka zginęli w obławie. Według informacji występujących w opracowaniach, ranna Blima trafiła ponownie do gospodarstwa Feliksy i Stanisława Adameczków, gdzie udzielono jej pomocy, opatrzono obrażenia i przechowano wraz z Dwojrą Ajzenberg do końca okupacji. Według zeznającej, trafiła ona do domu Władysława Adameczka i jego bliskich (jak wskazują dane Władysława, nie był on synem Stanisława i Feliksy). Wersję tę potwierdził Abram Rozenman, który po wojnie ożenił się z siostrą Dwojry i odebrał ją z gospodarstwa Adameczków. 4 V 1994 r. YVI nadał Feliksie i Stanisławowi Adameczkom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Por. AIPN, 392/1242, Protokół przesłuchania świadka Abrama Rozenmana, 5 VI 1970 r., k. 17–17v; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 4; <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-adameczkow>, dostęp 20 VIII 2019 r. Warto dodać, że Maria (Marianna) Adameczek swe wspomnienie opublikowała drukiem (M. Adameczek, *Ludzie ludziom* [w:] *Czarny rok..., czarne lata...*, red. W. Śliwowska, Warszawa 1996, s. 131–137), a historia jej ocalenia i po wojenne losy znalazły odzwierciedlenie w literaturze (J.C. Szurek, *Powiat łukowski* [w:] *Dalej jest noc...*, s. 600–603).

*1986 wrzesień 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Aliny Kardeli na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Leokadię i Aleksandra Malinowskich kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Dora w Chełmie, tejże gminy i powiatu<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej, która na naszym terenie zaczęła się we wrześniu 1939 r. i trwała do 22 lipca 1944 r.<sup>a</sup>, mieszkałam w mieście Chełm Lubelski – wówczas był to powiat Chełm i dystrykt lubelski<sup>b</sup>. Ojciec [mój] Aleksander pracował w[e] młynie, zaś mama Leokadia była gospodynią domową. Mieszkaliśmy na ul. Lubelskiej, numeru domu dziś nie pamiętam, na przeciw koszar wojskowych, które stoją do dziś. Wydaje mi się, że numer domu był 102.

Pamiętam, że w 1942 r. Niemcy nasilili w Chełmie Lubelskim prześladowania wobec ludności żydowskiej. Zabijali ją, osadzali w getcie i wywozili do obozów zagłady. Pamiętam, że jesienią 1942 r. szłam ul. Koszarową w Chełmie Lub[elskim] i widziałam, jak uzbrojeni Niemcy w mundurach prowadzili grupę ludności żydowskiej, w tym były także dzieci. Wówczas rzuciłam jednemu chłopcu żydowskiemu jabłko. Wtedy jeden z Niemców nie pozwolił podnieść z ziemi tego jabłka i pchnął tego Żydką, zaś drugi Niemiec podszedł do mnie i uderzył kolbą karabinu i ja uciekłam.

Daty dokładnej nie pamiętam, ale było to jesienią 1942 r. do naszego domu przyszła znajoma mojej mamy, Żydówka Dora o nazwisku bodaj Blujm<sup>2</sup>. Była w wieku ok. 40 lat, z zawodu krawcowa, a mieszkała uprzednio gdzieś w okolicach Zamościa. Żydówka Dora Blujm ukrywała się przed Niemcami, którzy zabijali Żydów. Dora prosiła moją mamę Leokadię o ukrycie jej przed Niemcami. Moja mama po rozmowie z ojcem wyraziła<sup>c</sup> zgodę na ukrywanie tej Żydówki Dory w naszym mieszkaniu i dawanie jej wyżywienia. Moi rodzice wiedzieli, że Niemcy za ukrywanie i udzielanie pomocy osobie pochodzenia żydowskiego karali Polaka udzielającego pomocy takowej [i] jego całą rodzinę karą śmierci natychmiastową. Mama mówiła mi, że Żydzi są to dobrzy ludzie i muszą przeżyć i dlatego muszą pomóc w uratowaniu życia Dory przed zabiciem ze strony Niemców.

Nadmieniam, że wtedy mieliśmy mieszkanie składające się z kuchni, pokoju z oknem i pokoju bez okna – była to sypialnia. Rodzice umieścili Dorę w tym pokoju ciemnym. Drzwi prowadzące do tego pokoju zostały zastawione szafą – nieco dalej od szafy równolegle stał piec wysoki, kaflowy, opalany drzewem. Między szafą a tym piecem zostało ułożone drzewo, kawałki, które zasłaniały wspólnie z tą szafą wejście do [te]go ciemnego pokoju, w którym ukrywała się Żydówka Dora. W ten sposób wówczas przez takie ustawienie szafy na drzwiach i ułożenie drzewa na wysokość pieca, a więc powyżej górnej futryny drzwi, wejście do pokoju ciemnego (był mały) było niewidoczne, a więc wy-

glądało, iż mieszkanie składa się jedynie z kuchni i jednego pokoju. Rodzice chcąc przejść do pokoju zajmowanego przez Żydówkę Dorę musieli przełożyć drzewo ułożone między szafą i piecem, a i wtedy Dora mogła wychodzić do naszego mieszkania<sup>d</sup>.

Pamiętam, że w tym czasie do naszego mu „wpadali” nieraz Niemcy, nie wiadomo po co, pytali o wódkę, szukali jej i wtedy jeden raz znaleźli litr wódki, pobili ojca, zabrali go i tę wódkę. Po dwóch dniach powrócił do domu. W tym czasie mama mówiła mi, że Niemcy szukają po domach Żydów ukrywanych przez Polaków i powiedziała mi, że gdyby Niemcy pytali, czy u nas jest osoba żydowska, to żebym powiedziała, że nie. W celu jakiegoś zabezpieczenia naszego mieszkania mama powiedziała mi, że mam leżeć w łóżku [i] postawiła przy nim jakieś lekarstwo, gdyż jestem chora na tyfus. W tym czasie, gdy u nas ukrywała się Dora Blujm, w różnym czasie dwukrotnie przychodzili do nas Niemcy w mundurach i uzbrojeni, a wtedy mama mówiła im, że w pokoju leży chora na tyfus córka. Niemcy widzieli mnie leżącą w łóżku i szybko opuszczali nasze mieszkanie. Nadto było ze strony rodziców podejrzenie, że sąsiedzi nabrali podejrzenia, iż kogoś ukrywamy, gdyż wejście do drugiego pokoju zostało zastawione szafą.

Była bodaj wczesna wiosna 1943 r., [kiedy] w porze nocnej do naszego domu przyszedł jakiś mężczyzna nieznany mi i zabrał Żydówkę Dorę Blujm z naszego mieszkania. Słyszałam jak rodzice moi mówili, że Żydówka Blujm poszła do partyzantki, do lasu i do nas już nie przyjdzie. Mama mówiła, że Dora musi przeżyć i jest pod inną opieką i ma bezpieczniejsze miejsce niż u nas, zwłaszcza iż Niemcy zapowiadali, że w domach Polaków będą zakwaterowywali Niemców i faktycznie w niektórych domach Niemcy zaczęli kwaterować.

Od tamtej pory Żydówka Dora Blujm nie dała znać moim rodzicom o sobie, choć rodzice cały czas czekali na jej odwiedzin, lub – po wojnie – na list. Tatuś Aleksander zmarł 6 lat temu, zaś mama Leokadia 29 lat temu. Dodaję, że rodzice ukrywali Żydówkę Blujm bezinteresownie i zawsze mówili, że „my Polacy musimy pomagać Żydom i muszą oni przeżyć” i wszystko czynili rodzice, jak wyżej zeznałam, by uratować ją przed zabiciem ze strony Niemców.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>e</sup>

Zeznała<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/696, s. 1–3, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: lipca 22, 1944 r.

<sup>b</sup> W oryginale: województwo lubelskie.

<sup>c</sup> W oryginale: wyrazili.

<sup>d</sup> *W oryginale: na nasze mieszkanie.*

<sup>e</sup> *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

<sup>f</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Alina Kardela z d. Malinowska – c. Aleksandra i Leokadii z d. Wołoszyn, ur. 22 VIII 1935 r. w Chełmie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Podane przez zeznającą brzemienie nazwiska jest wątpliwe.

*1980 kwiecień 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Janiny Lewickiej na temat pomocy udzielonej przez nią, jej matkę Annę Nowosad i Zofię Tryczyńską Brusze Klaiman w Chełmie, teźże gminy i powiatu<sup>1</sup>*

W czasie okupacji niemieckiej zamieszkiwałam wraz z mężem Czesławem Lewickim w Chełmie, przy ul. Kolejowej. Mąż mój był pomocnikiem maszynisty kolejowego i pracował w tym charakterze.

Wczesną wiosną 1941 r. zostałam skierowana przez Arbeitsamt w Chełmie do pracy w majątku ziemskim w Mogilnicy<sup>2</sup> koło Siedliszcza<sup>3</sup>, w odległości ok. 30 km od Chełma. Majątek ten był administrowany przez niejakiego Wagnera Mieczysława, który był dzierżawcą tego majątku. Gdzie obecnie przebywa Wagner i czy żyje, tego nic wiem. Wagner był Polakiem i mimo nacisku ze strony Niemców nie przyjął obywatelstwa niemieckiego. W majątku u Wagnera pracowałam w charakterze pomocy domowej. Wraz ze mną pracowała w gospodarstwie Wagnera jako pomoc domowa przy sprzątaniu niejaka Brucha Klaiman, mieszkająca wraz z rodziną opodal w Siedliszczu i dochodząca do pracy do majątku w Mogilnicy. Nadmieniam, że w wymienionym majątku było zatrudnionych więcej Żydów zamieszkałych w Siedliszczu, którzy byli zatrudnieni przeważnie przy robotach polowych, a ponieważ Brucha Klaiman nie była podobna do Żydówki, mówiła czystym językiem polskim i miała dość sympatyczną powierzchowność, przeto była ona zatrudniona na pokojach przy sprzątaniu. W tym czasie Brucha Klaiman nie mieszkała w majątku u Wagnera, lecz dochodziła do pracy z Siedliszcza.

W majątku u Wagnera pracowałam do listopada 1941 r., a następnie powróciłam do Chełma, do swego domu, zaś Brucha Klaiman pozostała nadal w pracy w majątku Wagnera. Z końcem lata 1942 r., prawdopodobnie w miesiącu wrześniu 1942 r., przyszła do mego domu w Chełmie Brucha Klaiman i powiedziała mi, że Wagner wyrobił jej metrykę urodzenia na nazwisko Stefanii Wójcik i skierował ją do mnie na dalszy pobyt. Poza tym mówiła mi, że w Siedliszczu i okolicach Niemcy zaczęli likwidować Żydów i Wagner przez ten czas ukrywał ją w majątku, na poddaszu jednego z zabudowań, a po wyrobie-niu jej metryki u znajomego księdza, skierował ją na dalszy pobyt do mnie do Chełma.

Brucha Klaiman przebywając u mnie pomagała mi w pracach domowych i była traktowana jak członek rodziny. Gdy Brucha Klaiman przebywa[ła] u mnie, ja wówczas w styczniu 1943 r. urodziłam córkę Bożenę, a przy porodzie u mnie była wówczas położna Zofia Tryczyńska (obecnie nie żyje), której opowiedziałam o pobycie u mnie Bruchy Klaiman, a ponieważ ja miałam małe mieszkanie, przeto Zofia Tryczyńska zaproponowała nam, że może przyjąć do

siebie Bruchę Klaiman, która w styczniu 1943 r. udała się na dalszy pobyt do Zofii Tryczyńskiej. W czasie przebywania Bruchy Klaiman u Zofii Tryczyńskiej, Tryczyńska wyrobiła jej dowód osobisty zgodnie z posiadaną metryką, na nazwisko Stefanii Wójcik. U Zofii Tryczyńskiej Brucha Klaiman przebywała przez okres sześciu miesięcy, a następnie powróciła do mnie, albowiem przebywając u Tryczyńskiej została przez kogoś rozpoznana jako Żydówka i nie mogła dalej tam przebywać.

Po powrocie do mnie Brucha Klaiman posiadała już dowód osobisty na nazwisko Stefanii Wójcik i przebywała u mnie do kwietnia 1944 r. W kwietniu 1944 r. odeszła do mojej matki Anny Nowosad, zam[ieszkałej] w Chełmie, albowiem ja wraz z mężem wyjechałam do Radomia<sup>4</sup>, gdyż mąż obawiał się represji ze strony Niemców w związku z jego pracą. U matki mojej Brucha Klaiman przebywała do wyzwolenia tych terenów przez Armię Radziecką. Dokąd następnie wyjechała Brucha Klaiman, tego nie wiem. Otrzymałam od niej w 1946 r. tylko jeden list, prawdopodobnie z Hamburga, w którym pisała, że dobrze się jej powodzi, lecz nie było w nim ani słowa podziękowania za jej przechowywanie<sup>5</sup>. Listu tego obecnie nie posiadam. Nie pamiętam również, jakie nazwisko figurowało na tym liście.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał<sup>a</sup>

Protokołowała<sup>b</sup>

Zeznała<sup>c</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1229, s. 13–15, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>c</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Janina Lewicka z d. Sznajder – c. Piotra i Anny z d. Gierszon, ur. 10 IV 1924 r. w Czułczycach. Przesłuchanie przeprowadził Bronisław Wróblewski – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Mogilnica – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Siedliszcze, pow. chełmski.

<sup>3</sup> Siedliszcze – w czasie okupacji (jako osada) i obecnie (jako miasto) siedziba gminy w pow. chełmskim.

<sup>4</sup> Radom – w okresie okupacji stolica dystryktu, obecnie stolica powiatu.

<sup>5</sup> W latach 1946–1948 Brucha Klaiman korespondowała z matką zeznającą, Anną Nowosad. Oprócz listów przesała jej także fotografie swoje, męża i dziecka. Listy te zostały nadane z Augsburga; AIPN, 392/1229, Protokół przesłuchania świadka Anny Nowosad, 25 III 1980 r., s. 6.

*1997 kwiecień 18, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Malca na temat zamordowania przez Niemców jego dziadków Jadwigi i Fabiana Ciurajów w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanym personaliiach w kolonii Chmiel, gm. Piotrków, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Od przedwojn[ia]<sup>a</sup> razem z rodzicami mieszkaliśmy na gospodarstwie w kolonii Chmiel<sup>2</sup>. Oprócz mnie rodzice mieli jeszcze dwoje młodszych dzieci: Zdzisławę (obecnie zamieszkałą we wsi Wąwolnica<sup>3</sup>, gm. Jabłonna<sup>4</sup>) oraz Janinę (obecnie Rudzińską, zamieszkałą w Kawęczynie).

Mama moja umarła w 1940 r. Po roku z kolei umarł ojciec. W momencie śmierci mojego ojca miałem ok. 15–16 lat. Z konieczności więc całość gospodarstwa spoczywała na moich barkach. Rodzeństwo młodsze przebywało w pobliskich wsiach. W gospodarstwie wtedy miałem pod opieką: krowę, konie, 3 jałówki, kury. Ziemi ornej było w gospodarstwie ok. 17 ha. Bardzo często w pracach związanych z prowadzeniem gospodarstwa pomagali mi moi dziadkowie, Jadwiga i Fabian Ciurajowie, którzy zam[ieszkiwali] we wsi Kozice Górne<sup>5</sup>, odległe od mojego gospodarstwa o 3–4 km. Wizyty ich w gospodarstwie moim były dość częste. W czasie spiętrzenia prac polowych byli [u mnie] praktycznie codziennie.

Od lata 1943 r. do mojego gospodarstwa często, zwłaszcza w godzinach nocnych, przychodziły grupy Żydów. Grupy te składały się z kilku lub kilkunastu osób, bardzo często wśród nich były kobiety, dzieci. Były też bardzo często grupy Żydów posiadające uzbrojenie w postaci karabinów. Grupy te zachowywały się różnie, przychodząc do mojego gospodarstwa często nad ranem [i] zwracając się o pomoc. Raz było to stanowcze żądanie np. zabicia trzech kur i dania im pożywienia. Niejednokrotnie też przychodzący prosili tonem uniżonym. Dziadkowie moi o tym, że Żydzi przychodzili do mojego gospodarstwa, wiedzieli i akceptowali tego rodzaju zachowanie wyżej wspomnianych Żydów. Nie zabraniali mi udzielania pomocy tym grupom Żydów, a nawet przeciwnie – przywozili sami mięso, kury, jajka, wołowinę, które to produkty przekazywali wspomnianym grupom czy oddziałom partyzanckim Żydów. Z tego co się orientuję, te grupy Żydów byli to mieszkańcy Piask, Głuska<sup>6</sup>, którzy ukrywali się w pobliskich lasach (a może byli i z Lublina). Jednego nawet z nich pamiętam z wojny (prostuję: sprzed wojny) – był on synem szewca o nazwisku chyba Szymura. Syn natomiast miał na imię Szłoma. Właśnie ten Szłoma dość często przychodził do mojego gospodarstwa. Obecnie prawdopodobnie mieszka w USA.

W dniu 2 października<sup>b</sup> [1943 r.] wstałem jak zwykle wcześnie rano i udałem się w pole orać i orałem w pobliżu gospodarstwa pole. Ok. godz. 12.00

udałem się do gospodarstwa na chwilę razem z koniem, celem nakarmienia go [i] wtedy usłyszałem rozmowy w jęz[yku] hebrajskim (my to nazywaliśmy żydowskim)<sup>7</sup>. Następnie wszedłem do stodoły i nakrzyczałem na nich, bo oni wiedzieli wcześniej, że tego dnia nie powinni przychodzić, bo cała wieś wiedziała o tym, że Niemcy w tych dniach jeździli za tzw. kontyngentem<sup>8</sup>, tj. mieli jeździć. Domyśliłem się, że musieli przyjść do mojego gospodarstwa jeszcze w nocy. Następnie udałem się z powrotem na wspomniane wyżej pole, w odl[egłości] 100 metrów od zabudowań.

Okolo godz. 14.00, podczas orki, przyszedł do mnie mój stryj, tj. Stanisław Malec, zam[ieszkały] obecnie i wówczas zresztą [także] w Chmielu II<sup>9</sup> i zapytał, czy jest ktoś u nas w gospodarstwie. Ja zdziwiony zapytałem go, dlaczego o to pyta. Wtedy on powiedział, wskazując ręką w kierunku na pobliską wieś Chmiel [I]<sup>10</sup>: „A zobacz, kto jedzie”. Gdy popatrzyłem we wskazanym kierunku, zobaczyłem dwie czy trzy furmanki, na których siedzieli Niemcy, policja „granatowa”<sup>11</sup> i – jak potem dalej się zorientowałem – urzędnicy z gminy. Widząc to zostawiłem konia pod opieką stryja, a sam szybko pobiegłem do swego gospodarstwa. Wbiegając w obejścia mojego gospodarstwa szybko podszedłem do stodoły i krzyknąłem, że jadą Niemcy, a sam wbiegłem w pobliską plantację (szkółkę) świerków, chcąc w ten sposób ukryć się przed nadjeżdżającymi żandarmami. Będąc ukryty w tych świerkach widziałem całe podwórko, bo miejsce, w którym się ukryłem, znajdowało się w odległości ok. 20 metrów od podwórka gosp[odarstwa]. Po kilku chwilach usłyszałem strzały. Kto strzelał, nie wiem<sup>12</sup>.

Następnie zobaczyłem wychodzącego z mojego mieszkania mego dziadka, babkę i moją siostrę Janinę (obecnie Rudzińską). Domyśliłem się, że w międzyczasie jak ja orałem, oni musieli przyjechać do mojego gospodarstwa. Zaraz wkrótce na podwórku pojawił się żandarm w towarzystwie policjantów „granatowych”. Widziałem, jak dziadek prosił błagalnie Niemca, że on o niczym nie wie, że on mieszka w pobliskiej wsi, że on razem z babką odwiedza tutaj wnuka. Następnie zobaczyłem, jak mój stryj – dotychczas orzący – zostawia konia i ucieka w kierunku [...] wsi Chmiel [I]. Wtedy ja wybiegłem [na pole], żeby koń nie uciekł. Dochodząc do konia zabrałem się do kontynuowania orki. Orząc już zobaczyłem, jak któryś z mieszkańców – być może woźniców z tych furmanek – niósł karabin, który, [jak] wcześniej widziałem, podniósł przy leżących w pobliżu zwłokach mężczyzny. Jak później się dowiedziałem, był to jeden z uciekających Żydów. Wtedy też zobaczyłem grupę Żydów pozostałych, w liczbie około piętnastu mężczyzn, uzbrojonych w karabiny, którzy od strony Majdanu Kozic Dolnych<sup>13</sup> w odl[egłości] ok. 200 metrów od mojego gospodarstwa siedzieli na miedzy. Żandarm z policjantami „granatowymi” niewątpliwie ich widzieli, ale do nich już nie strzelali. Również wymienieni Żydzi też nie strzelali do wymienionych: żandarma i policjantów. Zaraz potem widziałem jak żandarm z policjantami „granatowymi” udali się w kierunku furmanek i za-

raz potem odjechali, zabierając ze sobą moich dziadków. Będąc na polu zobaczyłem, że oddział partyzancki żydowski poszedł w kierunku Majdanu Kozic Dolnych.

Tego dnia wróciłem do gospodarstwa. Dopiero następnego dnia dowiedziałem się, że moich dziadków w miejscowości kolonia Chmiel (tj. drugiej takiej, pobliskiej miejscowości) rozstrzelali na drodze i kazali miejscowemu sołtysovi ich zakopać. Z tego co wiem, to mieli ich wieźć początkowo do Jabłonnej. Z tego, co się później dowiedziałem, to ktoś z mieszkańców po drodze do sołtysa doniósł żandarmom, że oni wiedzieli o częstej bytności Żydów w moim gospodarstwie i świadczyli im pomoc.

Potem, dzięki staraniom członków rodziny, zwłoki dziadków zostały przeniesione na cmentarz w Kawęczynie. Pragnę dodać, iż Helena Kwapisiewicz z domu Ciuraj, tj. moja ciotka, w tym czasie często przyjeżdżała wtedy z Lublina do dziadków.

Na tym protokół zakończono, który po odczytaniu podpisuję jako zgodny z treścią moich zeznań.

Dyrektor  
(-) podpis nieczytelny

Malec Mieczysław

mgr Marian Peret  
prokurator

Protokolant:  
Anna Cybulska<sup>d</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1206, k. 19–21, kopia uwierzytelniona, mps.*

<sup>a</sup> *Woryginale: przedwojny.*

<sup>b</sup> *Woryginale: 2.10.*

<sup>c</sup> *Pominięto zbędny wyraz.*

<sup>d</sup> *Poniżej pieczęcie potwierdzające zgodność kopii z oryginałem.*

<sup>1</sup> Mieczysław Malec – s. Piotra i Wandy, ur. 25 X 1926 r. w Chmielu. Przesłuchanie przeprowadził Marian Peret – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZpNP w Lublinie.

<sup>2</sup> Chmiel kolonia – podczas okupacji wieś w gm. Piotrków, pow. lubelski, obecnie – pod nazwą Chmiel-Kolonia – w gm. Jabłonna, pow. lubelski.

<sup>3</sup> Wąwolnica – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. puławskim.

<sup>4</sup> Jabłonna – w czasie okupacji wieś w gm. Piotrków, pow. lubelski, obecnie siedziba gminy w pow. lubelskim.

<sup>5</sup> Kozice Górne – podczas okupacji wieś w gm. Piaski, pow. lubelski, obecnie w tej samej gminie w pow. świdnickim.

<sup>6</sup> Głusk – w latach okupacji wieś w gm. Zemborzyce, pow. lubelski, obecnie siedziba gminy w pow. lubelskim. Od 1989 r. dzielnica Lublina.

<sup>7</sup> Pomyłka świadka – hebrajski i jidysz (żydowski) to dwa różne języki. Ukrywający się Żydzi rozmawiali ze sobą prawdopodobnie w jidysz.

- <sup>8</sup> Kontyngenty – nałożone przez Niemców na rolników obowiązkowe dostawy płodów rolnych, mięsa i mleka.
- <sup>9</sup> Chmiel II – podczas okupacji wieś w gm. Piotrków, pow. lubelski, obecnie – pod nazwą Chmiel Drugi – wieś w gm. Jabłonna, pow. lubelski.
- <sup>10</sup> Chmiel I – w czasie okupacji wieś w gm. Piotrków, pow. lubelski, obecnie – pod nazwą Chmiel Pierwszy – wieś w gm. Jabłonna, pow. lubelski.
- <sup>11</sup> *Polnische Polizei im Generalgouvernement* (Policja Polska Generalnego Gubernatorstwa), policja komunalna zwana potocznie od koloru mundurów funkcjonariuszy „granatową”, podległa niemieckiej policji porządkowej (*Ordnungspolizei*). Na obszarach małomiasteczkowych i wiejskich policjanci „granatowi” podlegali komendantom miejscowych posterunków żandarmerii, często towarzysząc ich funkcjonariuszom w akcjach kontrolnych i represyjnych; zob. A. Hempel, *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990.
- <sup>12</sup> Według jednego z polskich furmanów, który przywiózł żandarmów i policjantów „granatowych” do kolonii Chmiel, w stodole Mieczysława Malca przebywało siedmioro Żydów – pięciu mężczyzn i dwie kobiety. Po wejściu członków niemieckiej ekspedycji na podwórze doszło do wymiany ognia między nimi, a ukrywającymi się. W jej efekcie śmierć ponieść miało trzech Żydów. Ciało dwóch z nich uciekający zabrali ze sobą, natomiast ciało trzeciego, wraz z karabinem, pozostało przy budynkach. Według innych świadków, w czasie ucieczki Żydów Niemcy i policjanci zastrzelili tylko jednego z nich; AIPN, 392/1206. Protokół przesłuchania świadka Heleny Kwapisiewicz, 25 XI 1996 r., k. 4.
- <sup>13</sup> Majdan Kozic Dolnych – podczas okupacji wieś w gm. Piaski, pow. lubelski, obecnie w tej samej gminie w pow. świdnickim.

*1987 kwiecień 24, Szczecin. Relacja Rudolfa Koconia na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców oraz siostrę Rozalię Kocoń członkom rodzin żydowskich o nazwiskach Mak i Szajna w Chrzanowie, tejsze gminy, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Na apel Waszego pisma zwracam się również z apelem w sprawie ukrywania i udzielania pomocy Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej. Oświadczam, że byłem wysiedlony w październiku 1939 r. z rodzicami i rodzeństwem z województwa poznańskiego, ze wsi Stołężyn<sup>2</sup> do Chrzanowa – dystrykt lubelski<sup>a</sup>. Zakwaterowani zostaliśmy przez sołtysa u gospodarza Łupiny – imienia nie pamiętam, natomiast jego synów i córkę pamiętam – [nosili oni imiona] Jan, Stanisław, Edward i Katarzyna. Byli w tym czasie w wieku od dziesięciu do osiemnastu lat. Ponieważ mieliśmy bardzo małe pomieszczenia lokalowe, ze względu na liczną rodzinę w 1941 r. otrzymaliśmy większe mieszkanie u gospodarza Stanisława Kańkowskiego. Małżeństwem byli bezdzietnym.

Na wniosek sołtysa Chmielewskiego otrzymaliśmy kompletne zabudowania gospodarcze w maju 1941 r., w postaci domu mieszkalnego, obory i stodoły typu miejscowego, oraz 20 arów ogrodu zadrzewionego. Ojciec był do dyspozycji wójta i sołtysa od chwili zamieszkania w Chrzanowie. Wykonywał pracę, tak jak wszyscy wysiedleni i Żydzi, przy budowie dróg w kierunku na wschód.

W 1942 r. zostałem złapany na przymusowe roboty do Niemiec wraz z siostrą Rozalią. Ponieważ nie mieliśmy ukończonych czternastu lat, zostaliśmy przydzieleni do gospodarza w Chrzanowie. Gospodarzem był nacjonalista ukraiński o nazwisku Stelmaszek (imienia nie pamiętam). Zajmował nieduży dworek i posiadłość ziemską, która do 1939 r. była własnością Żydów. Pod koniec 1942 r., w miesiącu listopadzie, uciekliśmy od gospodarza Stelmaszka do gospodarza polskiego o nazwisku Stanisław Gąbka. Ja pracowałem [tam] do 1945 r. natomiast [moja] siostra Rozalia u pobliskich gospodarzy polskich.

Na Wasz apel o udzielaniu pomocy i ukrywaniu rodzin żydowskich i samotnych Żydów oświadczam, że w 1940 r. mieszkała po sąsiedzku rodzina żydowska bezdzietna, [a] nazwisko jej brzmi[ało] Mak. [Mąż miał na imię] Szulim, [a] imienia żony nie pamiętam. Wyżej wymienieni byli uciekinierami z Warszawy, zamieszkali u gospodarza polskiego o nazwisku Omiątek – imienia gospodarza nie pamiętam, natomiast [jego] syn miał na imię Jan i był w moim wieku. Druga rodzina, z którą moi rodzice się dobrze przyjaźnili, była to rodzina o nazwisku Szajna – imion tych Żydów też nie pamiętam. Rodzina Szajnow miała dwóch synów w wieku od dwóch do czterech lat. Byli to Żydzi zamieszkujący od lat przedwojennych w Chrzanowie. Rodzina ta pomagała naszej rodzinie w latach 1940–1941 w postaci żywności.

W 1942 r. został wzmożony terror przez hitlerowców, tj. łapanie i wywożenie Żydów w nieznane mi miejscowości i natychmiastowe egzekucje. Rodziny

Maków i Szajnów zgłosiły się do moich rodziców, a szczególnie do mojej mamy, o ukrycie i przechowanie i utrzymanie przy życiu ich rodzin. Od lipca 1942 r. ukrywali się [oni] częściowo w naszych obiektach gospodarczych, a od czerwca 1943 r. do połowy grudnia 1943 r. ukrywali się całkowicie w naszych obiektach gospodarczych. Na skutek wzmożonych przeszukiwań i penetracji policji niemieckiej działającej w Chrzanowie oraz miejscowych osobników współpracujących z Niemcami, wyprowadziły<sup>b</sup> się przy pomocy moich rodziców rodziny Maków i Szajnów do wioski Tokary<sup>3</sup>, będąc na utrzymaniu ludności tej wsi, z którą ojciec miał dobre znajomości.

Pod koniec grudnia 1943 r. zgłosił się [do nas] przed północą Szajna, przeziębiony, z wiadomością, że została zastrzelona [jego] żona i jeden syn. Ubolewając i ocierając łzy z powodu śmierci żony i synka otrzymał od moich rodziców pierzynę oraz skromną odzież dla [drugiego] syna i żywność. Szajna udał się do dołów wapiennych pod Tokarami, w okalających je<sup>c</sup> lasach, gdzie ukrywały się wszelkie ugrupowania partyzanckie B[atalionów] Ch[łopskich]<sup>4</sup> i A[rmii] L[udowej]<sup>5</sup> i oddziały radzieckie. Wszyscy wysiedleni mieli przepustki od sołtysa na wejście do lasu po drzewo odpadowe. Kiedy zbieraliśmy drzewo wraz z ojcem i siostrą Rozalią, spotykaliśmy się z Żydami ukrywającymi się w lasach i dołach pod Tokarami, [a] zwracali się [oni do nas] o wszelką pomoc w żywności i przydziały dla niemowląt, które widziałem na własne oczy wraz z ojcem i siostrą Rozalią. Ukrywający się byli w opłakanej sytuacji.

Mój ojciec i matka nigdy nie odnawiali pomocy Żydom znajdującym się na terenie Chrzanowa i okolic w postaci żywności i odzieży, jaką się w tych czasach miało do dyspozycji. Mnie – jako najstarszego syna – i siostrę Rozalię wysyłano<sup>d</sup> do lasu po drzewo opałowe. Przekazywaliśmy im żywność w postaci ziemniaków, owoców, słoniny, sera i odzieży dla małych dzieci, które nie miały żadnych warunków do życia.

Na dowód oświadczam, że na świadka powołuję osobę żydowską o imieniu Rywka<sup>e</sup> (nazwiska nigdy nie słyszałem), znając ją od roku 1940, która przeżyła gehennę wojenną i wkrótce po wkroczeniu wojsk radzieckich wróciła do Chrzanowa z wysokimi oficerami radzieckimi w celu wskazania osób współpracujących z Niemcami hitlerowskimi.

Czym groziło ukrywanie, przechowywanie i udzielanie pomocy oraz niewskazywanie [Niemcom] ich obecności, każdy wiedział doskonale, tzn. rozstrzeliwano całe rodziny.

Kocoń Rudolf<sup>f</sup>

*Źródło: AIPN, 392/747A, s. 2–3, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *W oryginale: województwo lubelskie.*

<sup>b</sup> *W oryginale: wyprowadzili.*

<sup>c</sup> *W oryginale: ich.*

<sup>d</sup> *W oryginale: wysyłając.*

<sup>e</sup> *W oryginale: Ryfka.*

<sup>f</sup> *Czytelny podpis odręczny.*

<sup>1</sup> Edytowana relacja ma formę listu skierowanego do GKBZHWP. Brak bliższych danych biograficznych jej autora. Nic nie wskazuje na to, by kiedykolwiek został przesłuchany oficjalnie jako świadek.

<sup>2</sup> Stołężyn – podczas okupacji wieś na obszarach wcielonych do Rzeszy, obecnie w gm. Wapno, pow. wągrowiecki.

<sup>3</sup> Tokary – w okresie okupacji wieś w gm. Turobin, pow. krasnostawski, obecnie w gm. Turobin, pow. biłgorajski.

<sup>4</sup> Bataliony Chłopskie – konspiracyjna organizacja ruchu ludowego w latach okupacji niemieckiej, dysponująca od 300 grupami dywersyjnymi i oddziałami partyzanckimi, które przeprowadziły liczne akcje o najróżniejszym charakterze wymierzone w Niemców. W 1943 r. scaliła się z Armią Krajową; zob. np. K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 1–3, Warszawa 1985–1986.

<sup>5</sup> Armia Ludowa – utworzona w 1944 r. organizacja zbrojna Polskiej Partii Robotniczej, zajmująca się walką z Niemcami oraz szeroko rozumianymi działaniami (sabotaż, dywersja, wywiad) na rzecz armii sowieckiej; zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006.

1985 luty 8, Szczecin. Protokół przesłuchania świadka Bolesława Wróblewskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Ignacemu Kockiemu, Jankielowi Goldfarbowi i Mosze Seresowi w Dęblinie, gm. Irena, pow. Puławy<sup>1</sup>

W czasie okupacji zamieszkiwałem w Pionkach<sup>2</sup> koło Radomia i pracowałem w Dęblinie w charakterze maszynisty kolejowego.

W 1942, albo w 1943 r. w Dęblinie urządzono obóz pracy dla Żydów. Zakwaterowani oni byli w barakach, a pracowali głównie w parowozowni, przy czyszczeniu i oporządzaniu parowozów. Było ich ok. 300 mężczyzn i kobiet. Ja w tym czasie jeździłem jako maszynista, prowadzący zazwyczaj pociągi towarowe na linii do Łukowa, Warszawy, Skarżyska-[Kamiennej]<sup>3</sup> i Brześcia<sup>4</sup>. W obozie tym znajdowało się kilku moich znajomych sprzed wojny, m.in. Ignacy Kocki – szewc z zawodu i strażak, Jankiel Goldfarb – sklepikarz z Pionek i Mosze Seres – krawiec z Radomia.

Z Kockim omawialiśmy projekty umożliwienia im ucieczki. Doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie wywieźć ich w tendrze<sup>5</sup> parowozu, napełnionym do połowy wodą. Pewnego dnia w lecie 1942 lub 1943 r. zarządziłem czyszczenie i szlamowanie tendra, co umożliwiało obecność robotników żydowskich na parowozie. Mieliśmy uzgodnione, że ci trzej moi znajomi oraz ewentualnie jeszcze dalsze osoby, jakie sobie wybiorą, przechowają [się] w tendrze i nocą zostaną przeze mnie wywiezieni. Był to zimny dzień z deszczem i wiatrem, co ułatwiało realizację planu. Mieliśmy uzgodnione, że jadąc przez Lasy Leopoldowskie<sup>6</sup>, w pewnym miejscu, gdzie pod górę można było jechać tylko bardzo wolno, dam umówiony sygnał gwizdkiem i wówczas oni wyskoczą i uciekną do lasu. Dla pewności nie wolno było im w tym dniu się [ze mną] kontaktować. Ograniczyłem się tylko do tego, że im przekazałem słoninę i chleb. Zbliżając się do umówionego miejsca napuściłem dużo pary na zewnątrz parowozu, bo zależało mi na tym, żeby nawet mój pomocnik nie zorientował się w tej ucieczce. Pomocnik nic w ogóle na ten temat nie wiedział. Praktycznie to nawet nie wiem, ilu ludzi tej nocy wywiozłem z obozu. Niemcy nie zorientowali się i nie doliczyli brakujących, gdyż wówczas w czasie pracy często miały miejsce rozstrzeliwania. Z ludźmi tymi nigdy się już nie zetknąłem. Tak się zresztą umawiałem z Kockim, żeby nigdy nie szukał ze mną kontaktu i żeby się nie wydało, że im pomogłem.

Protokół niniejszy odczytano.

(podpis świadka)<sup>a</sup>

(podpis sędziego)<sup>b</sup>

(podpis protokolanta)<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/294, k. 7–7v, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>b</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>c</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Bolesław Wróblewski – s. Jana i Marii, ur. 13 III 1910 r. w Radomiu. Przesłuchanie przeprowadził Marian Szabo – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie, delegowany do OKBZH w Szczecinie.

<sup>2</sup> Pionki – podczas okupacji (jako osada) i obecnie (jako miasto) miejscowość w pow. radomskim.

<sup>3</sup> Skarżysko-Kamienna – w czasie okupacji miasto w pow. kieleckim, obecnie stolica powiatu.

<sup>4</sup> Brześć (niegdyś także: Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem) – w latach wojny włączony w granice Związku Sowieckiego, a następnie na obszarach okupowanych przez Niemców. Obecnie siedziba rejonu i obwodu na Białorusi.

<sup>5</sup> Tender – wagon o specjalnej konstrukcji umieszczany za lokomotywą, w którym transportowano wodę i węgiel.

<sup>6</sup> Lasy Leopoldowskie – lasy w sąsiedztwie wsi Leopoldów (okolice Ryk).

1986 lipiec 23, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Anny Marii Borkowskiej na temat pomocy udzielonej jej przez Agatę i Franciszka Jaroszków w kolonii Dobryniów, gm. Łopiennik, pow. Krasnystaw<sup>1</sup>

W 1939 r. mieszkalam we wsi Jaślików<sup>2</sup> wraz z matką Esterą, która zajmowała się krawiectwem, zaś [mój] ojciec Jojna umarł na wiosnę 1939 r. Miałam dwie siostry: Fajgę (lat 14) i Dwojrę (lat 18) i trzech braci: Herszka (lat ok. [21] – ur. w 1918 r.), Moszka (lat ok. 9) i Srula (lat ok. 11). Byłam panną, byłam Żydówką o nazwisku po rodzicach Bronsztajnowicz.

Po wojnie we wrześniu 1939 r. nastąpiła okupacja niemiecka. Wieś Jaślików należała do gm. Łopiennik<sup>a</sup>, pow. Krasnystaw i dystrykt lubelski<sup>b</sup>. Jesienią – miesiąca nie pamiętam – 1941 r. do naszej wsi przybyli żandarmi niemieccy i zatrzymali całą napotkaną ludność żydowską, a następnie furmankami wieźli nas przez Krasnystaw, dokąd – nie wiedzieliśmy. Wtedy moja cała rodzina została również zatrzymana i wieziona pod konwojem żandarmów niemieckich. Wtedy sądziłam, że wiozą nas do lasu zwanego „Borek” niedaleko Krasnegostawu i tam rozstrzelają, gdyż uprzednio słyszałam, iż w tym lesie Niemcy zabijają Żydów. W Krasnymstawie postanowiłam zbiec i udało mi się, gdyż wmieszałam się w chodzących po mieście ludzi<sup>c</sup>. Udałam się do wsi Dobryniów<sup>3</sup>, odległej ok. 8 km od Jaślikowa, gdzie mieszkała moja znajoma Agata Korczyńska ze wsi Jaślików, która wyszła za mąż za Franciszka Jarosza i zamieszkała u niego we wsi Dobryniów. Uważałam, że ona udzieli mi schronienia, a będzie to ułatwione, ponieważ ludzie w tej wsi mnie nie znali. Jaroszowie przyjęli mnie bardzo serdecznie i udzielili mi schronienia, wyżywienia i ubierali mnie. Prostuję miejsce zamieszkania Jaroszków, gdyż wówczas mieszkali oni w kolonii Dobryniów<sup>4</sup>, tak, iż sąsiedzi nie mieszkali blisko. U Jaroszków nie miałam kryjówki, ale w przypadkach, gdy przychodzili znajomi Jaroszków, to ja byłam w innym pokoju, względnie w innym pomieszczeniu.

Przez Jaroszków zapoznałam Marię Ciepłowską, zamieszkałą we wsi Dobryniów i wieczorami czasami odwiedzałam ją i jej rodzinę. Ciepłowska była z domu Borkowska i miała dwóch braci: jeden był żonaty (Józef) i drugi, Jan Borkowski<sup>d</sup>, którego podczas okupacji hitlerowskiej poznałam.

Zaznaczam, że moja matka i moje rodzeństwo wyżej wymienione zostało wraz z innymi Żydami zastrzelone przez Niemców jesienią 1941 r. w lesie „Borek” koło Krasnegostawu. Jaroszowie wiedzieli [o tym], gdyż Niemcy ogłaszali, że za udzielanie pomocy Żydom – Polakom grozi kara śmierci. Jaroszowie byli bardzo dobrymi ludźmi, znali mnie i mimo tego zagrożenia postanowili uratować mi życie i dlatego udzielili mi<sup>e</sup> pełnej pomocy i schronienia. Ze strony Jaroszków była to pomoc bezinteresowna, ludzka więc jakby z litości, by rato-

wać moje życie zagrożone śmiercią ze strony Niemców. Jaroszowie wówczas mieli trzech synów i córkę, którzy także byli zagrożeni<sup>f</sup> śmiercią, w razie ujawnienia mnie przez Niemców w domu Jaroszków.

W lipcu 1944 r. na nasze tereny weszły wojska radzieckie<sup>g</sup> (ZSRR), zaś niemieckie wojska ustąpiły pod ich naporem w stronę Lublina i dalej. Do 1945 r. nadal przebywałam u Jaroszków. W październiku 1945 r. wyszłam za mąż za Jana Borkowskiego, zamieszkałego w Dobryniowie (wsi)<sup>h</sup>, który z zawodu był rolnikiem. Zmieniłam wyznanie z mojżeszowego na wyznanie rzymskokatolickie, m.in. [moimi] rodzicami chrzestnymi byli Jarosz Franciszek i Maria Ciepłowska; zmieniłam też imię swoje Hana na Annę Marię. Mój ślub i chrzest odbył się w kościele rzymskokatolickim w Łopienniku [Górnym]<sup>5</sup>.

Jaroszkowie żyją, wydali mnie za mąż jak swoją córkę i urządzili wesele. Z tego małżeństwa z Janem Borkowskim mam dwóch synów. Mój mąż zmarł 6 stycznia 1986 r. Mam ogromną wdzięczność do państwa Jaroszków, którzy z narażaniem swojego życia i swoich dzieci uratowali mi życie podczas okupacji niemieckiej, gdyż w przeciwnym razie – w razie zatrzymania mnie przez Niemców – byłabym zabita, podobnie jak rodzina moja i pozostała ludność żydowska w Polsce.

Na tym protokół zakończono i po odczytania podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Podpisy:

przesłuchał (Piotr Michałowski)

zeznała (Anna Maria Borkowska)<sup>6</sup>

Za zgodność<sup>i</sup>

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 2, k. 220–222, kopia uwierzytelniona, mps.

<sup>a</sup> Woryginale błędnie: Krasnystaw.

<sup>b</sup> Woryginale: województwo lubelskie.

<sup>c</sup> Woryginale: ludziach.

<sup>d</sup> Woryginale: drugiego, Jana Borkowskiego.

<sup>e</sup> Woryginale: mi.

<sup>f</sup> Woryginale: które także były zagrożone.

<sup>g</sup> Woryginale: rosyjskie.

<sup>h</sup> Woryginale: Dobryniowie-wieś.

<sup>i</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>1</sup> Anna Maria Borkowska – c. Jojny i Estery z d. Nudel, ur. 31 I 1925 r. w Jaślikowie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Jaślików – podczas okupacji wieś w gm. Łopiennik, pow. krasnostawski, obecnie w gm. Krasnystaw, pow. krasnostawski.

- <sup>3</sup> Dobryniów – w czasie okupacji wieś w gm. Łopiennik, pow. krasnostawski, obecnie w gm. Łopiennik Górny, pow. krasnostawski.
- <sup>4</sup> Dobryniów kolonia – w okresie okupacji miejscowość w gm. Łopiennik, pow. krasnostawski, obecnie (jako Dobryniów-Kolonia) w gm. Łopiennik Górny, pow. krasnostawski.
- <sup>5</sup> Łopiennik Górny – podczas okupacji wieś w gm. Łopiennik, pow. krasnostawski, obecnie siedziba gminy w pow. krasnostawskim.
- <sup>6</sup> 16 XI 1989 r. YVI nadał Agacie i Franciszkowi Jaroszom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 251.

1971 maj 27, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Rajtaka na temat pomocy udzielonej przez Jana Ciska, Józefa Cymbała i Walerię Dudek mężczyźnie narodowości żydowskiej o imieniu Lejzor oraz jego dzieciom: Joskowi, Nuchymowi i Chawie w Dominikanówce, gm. Krasnobród, pow. Zamość<sup>1</sup>

W 1939 r. po spaleniu Krasnobrodu<sup>2</sup> szewc z tej miejscowości przeniósł się do Dominikanówki<sup>3</sup>. Jan Cisek miał w tym czasie wolne jedno pomieszczenie i wziął go do siebie. Nazwiska tego szewca nie pamiętam<sup>4</sup>. Wiem, że na imię miał Lejzor. Miał już ponad 40 lat. Razem z nim przebywało troje jego dzieci. Najstarszy syn, Josek, miał ok. 18 lat, młodszy (imienia nie pamiętam) 13–14 lat, [a] córka [o imieniu] Chawcia [liczyła] 7–8 lat. Josek w warsztacie Ciska reperował buty. Pieniądze uzyskane z tego tytułu zużywał na wyżywienie siebie i dzieci. Cisek dawał im tylko ziemniaki. Żydzi ci przebywali u Ciska do wiosny 1943 r. Kiedy Niemcy wysiedlali Niemirówek<sup>5</sup>, dziedzic tej miejscowości [Konstanty] Głogowski<sup>6</sup> przeniósł się do Jana Ciska. Wówczas Lejzor wraz z dziećmi zamieszkał u Józefa Cymbała, a następnie u Walerii Dudek<sup>7</sup>.

Widziałem jak zginęli Lejzor i Josek. Było to w sierpniu 1943 r. Do Dominikanówki przyjechali Niemcy w poszukiwaniu Pawła Misztala. Misztal widząc dwóch Niemców idących do mieszkania uciekł drugimi drzwiami. Żydzi, którzy byli w mieszkaniu [Walerii] Dudek musieli zauważyć idących przez wieś Niemców. Chyba przestraszyli się i zaczęli uciekać do drugiej wsi przez łąki. Niemcy zauważyli uciekających i zaczęli strzelać. Obaj Żydzi zginęli na miejscu. Prawdopodobnie w czasie kiedy Niemcy wkraczali do wsi, dwoje młodszych dzieci było w lesie i to je uratowało. Widziałem je później jeszcze kilkakrotnie. Przychodziły<sup>a</sup> do Ciska wieczorem po jedzenie. Później słyszałem od kogoś, że widział te dzieci zabite. Było to chyba w listopadzie 1943 r.

Podpis świadka<sup>b</sup>

Podpis protokolanta<sup>c</sup>

Podpis prokuratora<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/1233, k. 14–14v, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: Przychodziłi.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Jan Rajtak – s. Józefa i Zofii, ur. 27 X 1918 r. w Dominikanówce. Przesłuchanie przeprowadził podprokurator Alfred Dziubiński, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Krasnobród – podczas okupacji (jako osada) i obecnie (jako miasto) siedziba gminy w pow. zamojskim.

- <sup>3</sup> Dominikanówka – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Krasnobród, pow. zamojski.
- <sup>4</sup> Według niektórych świadków nazwisko to brzmiało Gejzer. Najprawdopodobniej chodzi tutaj o zniekształconą formę imienia Lejzor.
- <sup>5</sup> Niemirówek – w okresie okupacji wieś w gm. Krynice, pow. zamojski, obecnie w gm. Tarnawatka, pow. zamojski.
- <sup>6</sup> Pomyłka świadka – Konstanty Głogowski był jednym z wielu właścicieli dóbr Niemirówek w XIX w. Podczas wojny majątek ten należał do Czesława Bełdowskiego; zob. <http://www.ogrodowy.mini-go.pl/index.php/page/niemir-wek> [dostęp 7 I 2020 r.].
- <sup>7</sup> Prawdopodobnie w 1942 r. Jan Cisek został podsołtysem gromady Dominikanówka. W następstwie tego w jego domu często pojawiali się Niemcy. W konsekwencji wspierani przez niego Żydzi przenieśli się do Józefa Cymbała, a następnie do Walerii Dudek; AIPN, 392/1233, Protokół przesłuchania świadka Bernarda Stachurskiego, 28 V 1971 r., k. 16v.

*1984 grudzień 6, Kielce. Protokół przesłuchania świadka Julii Zięby na temat pomocy udzielonej przez nią, jej babkę Weronikę Torbę oraz Emilię, Władysławę i Stanisława Gorczyków Perli, Racheli i Esterze Graf w Domostawie, gm. Jarocin, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

W czasie hitlerowskiej okupacji mieszkaliśmy razem ze swą babką Weroniką Torbą<sup>2</sup> we wsi Domostawa<sup>3</sup> byłej gminy Jarocin<sup>4</sup> [...] <sup>a</sup>. Podstawą naszego utrzymania było dziesięciomorgowe gospodarstwo rolne. Zabudowania nasze znajdowały się przy krańcach lasu państwowego i prywatnego, w odległości ok. 500 metrów od wsi Domostawa.

Późną wiosną 1943 r., idąc lasem, spotkałam 3 młode dziewczyny, znane mi od dziecka. Były to Żydówki, które do czasu powyższego spotkania ze mną zamieszkiwały we wsi Kąty<sup>5</sup>, gm. Jarocin. Wieś Kąty odległa była od naszych zabudowań ok. 4 km. Najstarsza z tych Żydówek liczyła ok. 20 lat i miała na imię Perla. Druga, licząca ok. 14 lat, miała na imię Rachela, a trzecia – o imieniu Estera – mogła mieć ok. 9 lat. Nosiły one nazwisko Graf. Rodziców tych Żydówek zabili Niemcy wraz z jedną z córek o imieniu Krajcia. Rodzice ci mieli imiona Lejzor i Rywka<sup>b</sup>. Jak wynikało z opowiadań owych Żydówek, rodzice ich zginęli na ok. 3 tygodnie przed naszym spotkaniem w lesie<sup>6</sup>.

Żydówki te były na moim wyłącznym i babci mej utrzymaniu. Sypiały razem z nami w mieszkaniu. Gdy pojawiali się we wsi Niemcy, Żydówki uciekały wówczas do lasu. Pragnę nadmienić, że na początku maja 1943 r. zostałam bestialsko pobita przez trzech Niemców, którzy w godzinach przedpołudniowych wpadli do naszego domu i po jego przeszukaniu – rzekomo za ukrywającymi się bandytami, Rosjanami i Żydami – kopali mnie butami po głowie do tego stopnia, że z czasem straciłam zupełnie wzrok. Jestem inwalid[ka] I grupy. Całkowita utrata wzroku nastąpiła u mnie w 1946 r.

W sierpniu 1945 r. przechowywane przeze mnie Żydówki opuściły nasz dom. Gdzieś ok. 1960 r. otrzymałam pierwszy list, napisany do mnie przez Ruchcię Furmańską<sup>7</sup>, zamieszkującą w Izraelu w miejscowości Hajfa. Z treści dość licznie pisanych do mnie listów przez ową Ruchcię Furmańską wynika, że wszystkie 3 przechowywane przeze mnie Żydówki żyją razem w Izraelu. Parę razy otrzymywałam od nich paczki, przeważnie z używaną odzieżą. Dwukrotnie zaś paczki z pomarańczami. Na każdy od nich otrzymany list odpowiadam.

Babcia moja zmarła w maju 1956 r., a matka w listopadzie 1956 r. Ja wyszłam za mąż w 1959 r. i obecnie mam z małżeństwa córkę liczącą 24 lata i dwunastoletniego syna.

Protokół niniejszy odczytano<sup>8</sup>.

Za ociemniałą matkę, która nie może się podpisać, podpisuje córka Helena Smalisz<sup>c</sup>

podpis protokolanta<sup>d</sup>

podpis sędziego<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/141, s. 9–19, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto fragment dotyczący powojennej przynależności administracyjnej wsi Domostawa.

<sup>b</sup> W oryginale: Ryfka.

<sup>c</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>d</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

Julia Zięba z d. Gorczyca – c. Józefa i Emilii, ur. 7 XI 1924 r. w Domostawie. Przesłuchanie przeprowadził Bolesław Ołowiak – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, delegowany do OKBZH w Kielcach.

<sup>2</sup> Julia Gorczyca (później po mężu Zięba) zamieszkiwała wraz z babką Weroniką Torbą, matką Emilią Gorczycą oraz rodzeństwem – Władysławą i Stanisławem Gorzycami.

<sup>3</sup> Domostawa – podczas okupacji wieś w gm. Jarocin, pow. kraśnicki, obecnie w tej samej gminie w pow. niżańskim.

<sup>4</sup> Jarocin – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. kraśnickim, obecnie w pow. niżańskim.

<sup>5</sup> Kąty – w okresie okupacji wieś w gm. Jarocin, pow. kraśnicki, obecnie w tej samej gminie w pow. niżańskim.

<sup>6</sup> Brat zeznającej, Stanisław Gorczyca, opowiadał o tym następująco: „W listopadzie 1943 r., idąc przez Las Pysznicki, znajdujący się w odległości ok. 2 km od Domostawy, wspólnie ze znajomym partyzantem radzieckim o imieniu Paul, napotkaliśmy grupę osób pochodzenia żydowskiego, które ukrywały się przed hitlerowcami. Wszystkie te osoby były mi znane. Pochodziły one z wioski Kąty [...]. Wszyscy byli przemarznięci. Zrobiło mi się żal, zwłaszcza tych młodych Żydówek. Powiedziałem jednej z nich, aby przyszła do naszego mieszkania. Ta przyszła na drugi dzień i wspólnie z domownikami uzgodniliśmy, że wymieniona wraz ze swoimi siostrami zamieszka u nas. Na drugi dzień wszystkie trzy Żydówki [...] przyszły do naszego mieszkania i w nim zamieszkały. Nocowały one w jednym z naszych pokoi. Pozostawały na wyłącznym naszym utrzymaniu. Początkowo z mieszkania w ogóle nie wychodziły, później zdarzało się, że wychodziły z mieszkania przed dom. Nadmieniam, że nasz dom stał samotnie w lesie. Najbliższy sąsiad mieszkał od nas w odległości około 200 metrów”; AIPN, 392/298, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Gorzycy, 14 XI 1984 r., s. 26.

<sup>7</sup> Ruchcia to Rachela Graf, po mężu Furmańska.

<sup>8</sup> 12 XII 1985 r. YVI nadał Emilii Gorzycy, Stanisławowi Gorzycy, Julii Ziębie z d. Gorczyca i Władysławie Daszkiewicz z d. Gorczyca tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 195.

1980 marzec 25, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Stefaniuka na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Stanisławę Stefaniuk dziewczynie narodowości żydowskiej, używającej personaliów Marianny Niewiadowicz w Drelowie, gm. Zahajki, pow. Radzyń<sup>1</sup>

Urodziłem się w Drelowie<sup>2</sup>, gm. Zahajki<sup>3</sup>, b[yły] pow. Radzyń Podlaski<sup>4</sup> [...] a i w miejscowości tej zamieszkiwałem w czasie okupacji niemieckiej, jak również mieszkam tam do dnia dzisiejszego. Nadmieniam, że w czasie okupacji niemieckiej miejscowość Drelów należała do gminy Zahajki, a obecnie gmina jest w Drelowie. W czasie okupacji niemieckiej byłem żonaty i pracowałem wraz z żoną na własnym gospodarstwie rolnym.

Z początkiem 1941 r., prawdopodobnie w miesiącu lutym, teściowa moja Jadwiga Oksiejuk (obecnie nie żyje), zamieszkała wówczas we wsi Bereza<sup>5</sup>, oddalonej od Drelowa ok. 4 km, powiedziała mi, że we wsi Bereza znajduje się jakaś bezdomna, młoda kobieta pochodzenia żydowskiego, którą mógłbym zatrudnić w swym gospodarstwie<sup>6</sup>. Ponieważ potrzebowałem pomocy w gospodarstwie, wyraziłem zgodę na tę propozycję i za moją zgodą teściowa przyprowadziła do mnie tę kobietę (lat ok. 20), która powiedziała mi, że jest Żydówką i była zabrana przez Niemców – jak sobie przypominam – z okolic Pułtuska<sup>7</sup> i była wywieziona przez Niemców i znalazła się w Międzyrzecu [Podlaskim], skąd na własną rękę przysłała do wsi Bereza, gdzie błąkała się nie mogąc znaleźć stałego miejsca, i tam spotkała ją moja teściowa i skierowała ją do mnie.

Ja przyjąłem ją jako pomoc w gospodarstwie więcej z litości, jak z potrzeby, tym bardziej, że narażałem się na niebezpieczeństwo ze strony Niemców. Żydówka ta była w opłakanym stanie, miała podarte ubranie i była wygłodzona, lecz później będąc u mnie stan jej poprawił się. Przez cały okres pobytu u mnie Żydówka ta była zatrudniona w domu, gdyż obawiałem się posyłać ją na pole, albowiem w razie zauważenia jej mógł ktoś donieść Niemcom o jej pobycie, co groziło niebezpieczeństwem<sup>8</sup>. Jakie było rzeczywiste nazwisko i imię tej Żydówki tego nie wiem – gdy przysłała ona do mnie miała dowód osobisty z jej zdjęciem na nazwisko Marianny Niewiadowicz i pod takim nazwiskiem przebywała u mnie i legitymowała się tym dowodem. W jaki sposób zdobyła ona ten dowód, tego nie wiem i ja nie pytałem jej o to.

Był taki wypadek we wrześniu 1942 lub 1943 r. że Niemcy spędzili ludność Drelowa koło kościoła jako zakładników, a między innymi była zabrana również ta Żydówka, lecz później została zwolniona, legitymując się tym dowodem jako Marianna Niewiadowicz. Nadmieniam, że Żydówka ta była blondynką, włosy miała rudawe, twarz okrągłą, oczy siwe, trochę piegowata, rysy jej twarzy nie miały wyraźnego wyglądu semickiego, mowę miała czysto polską. Gdy

Niemcy ją złapali i mówili do niej po niemiecku, ona mówiła do nich tylko po polsku, co moim zdaniem ją ratowało. Jaki ona miała zawód, tego nie wiem. Zdaje mi się, że nie miała żadnego wyuczonego zawodu. Miała wówczas lat ok. 20. Jak sobie przypominam, to mówiła, że pochodzi z Pułtuska, to mówiła, że nie wie, gdzie [jest] jej rodzina, która została zabrana przez Niemców.

Żydówka ta przebywała u mnie od 2 lutego 1941 r. do 12 grudnia 1943 r. i w grudniu 1943 r. udała się do Międzyrzecza Podlaskiego, oddalonego od Drelowa ok. 10 km, albowiem w Drelowie ludzie wiedzieli o niej i obawiała się dłużej przebywać w Drelowie mówiąc, że nie chce narażać nas i siebie. Ja wówczas odwiozłem ją furmanką do Międzyrzecza [Podlaskiego], zaopatrując ją w żywność i ubranie. U kogo dalej przebywała ta Żydówka, tego nie wiem<sup>9</sup>, lecz po wkroczeniu na nasze tereny Armii Radzieckiej w lipcu 1944 r. Żydówka ta ponownie przyszła do mnie do Drelowa i przebywała u mnie do grudnia 1944 r., pomagając żonie przy dzieciach i wówczas również występowała pod nazwiskiem Marianny Niewiadowicz i ja byłem przekonany, że ona ma takie nazwisko. Żona moja, Stanisława Stefaniuk, namawiała Mariannę Niewiadowicz, ażeby przyjęła wiarę katolicką i pozostała u nas, gdzie wyjdzie za mąż, lecz ona nie chciała tego uczynić mówiąc, że nawet gdy przyjmie wiarę katolicką, to i tak będzie Żydówką.

W grudniu 1944 r. powiedziała nam, że spotkała swoich, że w Międzyrzeczu [Podlaskim] zakładają gminę żydowską i odeszła od nas, udając się do Międzyrzecza Podlaskiego, skąd następnie wyjechała, lecz nie wiem dokąd, a gdy wyjeżdżała ode mnie, mówiła mi, że poznała pewnego chłopca – Żyda, za którego wychodzi za mąż<sup>10</sup>. Dokąd wyjechała z Międzyrzecza [Podlaskiego] Marianna Niewiadowicz, jakie były jej dalsze losy i gdzie obecnie przebywa, tego nie wiem.

Wraz za mną udzielała pomocy Mariannie Niewiadowicz moja żona Stanisława Stefaniuk, zam[ieszkała] w Drelowie. Sąsiedzi nie udzielali żadnej pomocy wymienionej. [...] <sup>b</sup>. Po wyjeździe z Międzyrzecza [Podlaskiego] Marianny Niewiadowicz nie otrzymałem od niej żadnych listów.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Protokółowała<sup>d</sup>

Zeznał<sup>c</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1274, s. 2–5, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> Pominięto informacje o powojennej przynależności administracyjnej miejscowości.

<sup>b</sup> Pominięto fragment dotyczący potencjalnych świadków przedstawionej sprawy i ich stanu zdrowia.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

- <sup>1</sup> Stanisław Stefaniuk – s. Mikołaja i Marceli z d. Melaniuk, ur. 7 X 1914 r. w Drelowie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.
- <sup>2</sup> Drelów – podczas okupacji wieś w gm. Zahajki, pow. radzyński, obecnie siedziba gminy w pow. bialskim.
- <sup>3</sup> Zahajki – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. radzyńskim, obecnie wieś w gm. Drelów, pow. bialski.
- <sup>4</sup> Radzyń (obecnie Radzyń Podlaski) – w okresie okupacji i obecnie stolica powiatu.
- <sup>5</sup> Bereza – podczas okupacji wieś w gm. Zahajki, pow. radzyński, obecnie w gm. Międzyrzec Podlaski, pow. bialski.
- <sup>6</sup> Marianna Niewiadowicz mieszkała w Berezie u Jana Oksiejuka, pomagając mu w gospodarstwie i uczestnicząc wraz z członkami jego rodziny w katolickich praktykach religijnych. Ponieważ Oksiejuk nie był zamożny, nie był w stanie zapewnić dziewczynie utrzymania; AIPN, 392/1274, Protokół przesłuchania świadka Leontyny Stefańczuk, 11 IV 1980 r., s. 27.
- <sup>7</sup> Pułtusk – w czasie okupacji na miasto na obszarach wcielonych do Rzeszy, obecnie stolica powiatu.
- <sup>8</sup> Wraz z upływem czasu dziewczyna zaczęła wykonywać prace poza domem, a także pasać krowy wraz z jedną ze swych polskich rówieśnic; AIPN, 392/1274, Protokół przesłuchania świadka Marianny Łaziuk, 10 IV 1980 r., s. 18.
- <sup>9</sup> Marianna Niewiadowicz znalazła zatrudnienie w restauracji, prowadzonej w Międzyrzecu Podlaskim przez mężczyznę, noszącego prawdopodobnie nazwisko Piechocki. Odwiedzała ją tam często jej koleżanka z Drelowa Marianna Opalko (później Łaziuk), która przedstawiła ją Piechoczekiemu jako swoją kuzynkę (AIPN, 392/1274, Protokół przesłuchania świadka Marianny Łaziuk, 10 IV 1980 r., s. 19). Inną wersję omawianych wydarzeń – w świetle zachowanych źródeł znacznie mniej prawdopodobną – przedstawił syn zeznającego, Franciszek Jerzy Stefaniuk. Jak pisał po latach, przeniesienie Marianny Niewiadowicz do Międzyrzeca miało być zasługą proboszcza parafii Drelów ks. Leona Gliszczyńskiego, który porozumiał się w tej sprawie z szefem niemieckiej policji o nazwisku Dziamski. Ten załatwił dziewczynie posadę kelnerki w niemieckim kasynie oficerskim. Marianna Niewiadowicz w czasie pobytu w Drelowie miała zostać ochrzczona (wydaje się to nieprawdopodobne) oraz miała otrzymać od Stanisławy Stefaniuk książeczkę do nabożeństwa i różaniec (wydaje się to prawdopodobne, gdyż pomagało dziewczynie uczestniczyć w katolickich praktykach religijnych). Po zakończeniu okupacji Marianna Niewiadowicz zwróciła Stanisławie Stefaniuk różaniec, mówiąc, że nie będzie jej już potrzebny; F.J. Stefaniuk, *Ksiądz Leon Gliszczyński, proboszcz parafii Drelów w latach 1940–1944*, „Zeszyty Drelowskie” 2009, t. 2, s. 13–14.
- <sup>10</sup> Marianna Niewiadowicz zamieszkała w Międzyrzecu Podlaskim wraz z żydowską rodziną Szejmelów i wyszła za mąż za ich kuzyna o imieniu Motek; AIPN, 392/1274. Protokół przesłuchania świadka Marianny Łaziuk, 10 IV 1980 r., s. 19.

*1984 listopad 26, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Włodzimierza Kozaczuka na temat pomocy udzielonej przez niego, jego ojca Józefa Kozaczuka i siostrę Helenę Kozaczuk Jentce Feil oraz Dawidowi, Feli, Mańkowi i Lubie Rottenbergom w Dziekanowie, gm. Moniatycze, pow. Hrubieszów<sup>1</sup>*

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkalem z nieżyjącym już ojcem Józefem Kozaczuk[iem] i siostrą Heleną, obecnie po mężu nazywającą się Kaliszczuk [...] <sup>a</sup> w Dziekanowie<sup>2</sup>, niedaleko miasta Hrubieszowa<sup>3</sup>. Mieszkanie nasze składało się z trzech pokoi z kuchnią. Ponadto posiadaliśmy stodołkę wraz z kurnikiem opodal naszego domu.

Letnią porą 1943 r. poznałem Dawida Rottenberga, pracującego w mleczarni w Dziekanowie, niedaleko naszego domu, w charakterze robotnika fizycznego. Był on Żydem. Mieszkał on w Hrubieszowie z bratem Mańkiem<sup>4</sup> i siostrami Lubą oraz Felą. Przebywali oni w specjalnym miejscu wydzielonym dla Żydów (getto). Pewnej jesiennej nocy we wrześniu, względnie października 1943 r., ktoś zapukał do naszego okna. Po wyjściu z mieszkania poznałem Dawida Rottenberga wraz z towarzyszącymi mu osobami, którymi byli – jak się później okazało – brat i jego siostry. Ponadto wyżej wymienionym towarzyszyła jeszcze Żydówka rodem z Hrubieszowa imieniem Jentka<sup>b</sup>. Jak się ona nazywała, tego nie wiem. Dawid Rottenberg zwrócił się do mnie z prośbą o przenocowanie przez kilka dni, zanim nie znajdzie sobie lepszego lokum. Ja wyraziłem na to zgodę w porozumieniu z ojcem. Wyżej wymienione osoby ukrywały się na strychu wspomnianej stodołki, na który było wejście przez kurnik po drabinie. Po wejściu na strych i po każdym kontaktowaniu się z nimi drabinka była usuwana. Z uwagi na panujące chłody ukrywający się na zmianę przychodzili do naszego mieszkania umyć się, przebrać, zjeść, względnie zabrać posiłek. Dawid Rottenberg poszukiwał bezpieczniejszego pomieszczenia poza obrębem wsi, w odległości około kilometra, jednak bez skutku. Nikt nie chciał mu udzielić bezpiecznego schronienia. W tej sytuacji zdecydowaliśmy się ukrywać Rottenbergów i Jentkę aż do wyzwolenia. Wymienieni częściowo pokrywali koszt wyżywienia, dając nam do wymiany dolary. Za uzyskane pieniądze kupowaliśmy dodatkową żywność. W sumie Rottenbergowie przekazali nam ok. 50 dolarów USA, płacąc mniej więcej 5 dolarów miesięcznie.

Ukrywali się oni do dnia 22 lipca 1944 r. Następnie przenieśli się do Hrubieszowa i mieszkali przy ul. Narutowicza. Dawid Rottenberg zaczął pracować w Milicji [Obywatelskiej]<sup>5</sup>, a jego młodszy brat Maniek w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa [Publicznego w Hrubieszowie]<sup>6</sup> jako referent do spraw volksdeutschów. Siostry Dawida i Jentka nie pracowały. W międzyczasie, letnią porą 1945 r., Luba Rottenberg zginęła tragicznie w wypadku samochodowym.

wym, który miał miejsce w okolicy Ryk. Samochód, którym jechała, wpadł do rzeki i ona tam utonęła. Następnie pozostali przy życiu Rottenbergowie wraz z Jentką przenieśli się do Łodzi i zamieszkali przy ul. Piramowicza (numeru nie znam). Był to rok 1945, lato. Zamierzali oni opuścić kraj i wyjechać za granicę. Na pewno wyjechali, ponieważ kontakt się z nimi urwał. Nadmieniam, że do mojej siostry Heleny Kaliszczuk w latach pięćdziesiątych, względnie sześćdziesiątych, Jentka przysłała list dziękczynny z Izraela. Tego listu siostra już niestety nie ma. Ja pytałem siostrę w tym roku o ten list i wówczas powiedziała mi ona, że go nie ma, ponieważ się gdzieś zawieruszył. Dawid Rottenberg był z rocznika mniej więcej 1915, względnie 1916, Luba Rottenberg z 1918 r., zaś jej siostra Fela z 1925 r., względnie 1926 r. W tym samym wieku co Fela była mniej więcej Jentka. Maniek, bo tak na niego wołaliśmy, był mniej więcej w wieku 23, względnie 24 lat.

Przechowywanie Żydów było przez okupanta zagrożone karą śmierci temu, który przechowywał i jego całej rodzinie. W mieszkaniu naszym kwatrowali czasami hitlerowcy albo faszysty ukraińscy, tzw. czarni (ze względu na czarne umundurowanie). Istniało wtedy realne zagrożenie naszego życia, to jest mojego i mojej rodziny<sup>7</sup>.

Dodaję, że Jentka miała koleżankę szkolną, z którą uczęszczała do szkoły podstawowej w Hrubieszowie. Koleżanka ta, o nazwisku Semczuk Stefania, mieszka wraz z mężem w Dziekanowie i ona niewątpliwie zna nazwisko Jentki. O tym fakcie dowiedziałem się w tym roku, podczas pobytu w Dziekanowie. Wyżej wymieniona sama mi o tym nadmieniła. Semczuk wiedziała o ukrywaniu się Rottenbergów razem z Jentką w naszym domu. Jestem bardzo rozczarowany tym, że Rottenbergowie dotychczas nie złożyli mi żadnego podziękowania i nie dali w ogóle znaku życia. Jest to dla mnie bardzo przykre i bolesne, tym bardziej, że ukrywaliśmy ich przed hitlerowcami z narażeniem życia. Należałoby się mam chociażby symboliczne podziękowanie. O tym, że u nas przechowywani byli Żydzi w czasie okupacji wiedział mieszkaniec wsi Dziekanów<sup>c</sup>, rolnik Józef Galej, zamieszkały w dalszym ciągu w Dziekanowie. Mówiła mi o powyższym w tym roku moja siostra Helena.

Zeznałem wszystko. Protokół po odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję<sup>8</sup>.

podpis świadka<sup>d</sup>

podpis prokuratora<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/242, s. 5–7, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>b</sup> W całym dokumencie w formie: Jętka. Jest to zdrobnienie od imienia Jenta *vel* Jentel.

<sup>c</sup> W oryginale: Dziekanowa.

<sup>d</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>e</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Włodzimierz Kozaczuk – s. Józefa i Anny z d. Fiedonczuk, ur. 27 VII 1920 r. w Dziekanowie. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Kaczmarek – wiceprokurator Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu, delegowany do OKBZH we Wrocławiu.

<sup>2</sup> Dziekanów – podczas okupacji wieś w gm. Moniatycze, pow. hrubieszowski, obecnie w gm. Hrubieszów, pow. hrubieszowski.

<sup>3</sup> Hrubieszów – w czasie okupacji i obecnie stolica powiatu.

<sup>4</sup> Uratowana przez Kozaczuków Jentka Feil (później Jochewet Deutsch lub Beutsch) stwierdziła, że mężczyzna ten nosił imię Manka; AIPN, 392/242, List Jochewet Deutsch do GKBZHWP, 1 VII 1987 r., s. 8.

<sup>5</sup> Milicja Obywatelska – funkcjonująca w powojennej Polsce państwowa formacja policyjna, zajmująca się zapewnianiem porządku i bezpieczeństwa oraz zwalczaniem przestępczości.

<sup>6</sup> Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego (wojewódzkie, powiatowe, miejskie) – terenowe przedstawicielstwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, zajmującego się w okresie wprowadzania w Polsce dyktatury komunistycznej, w ścisłej współpracy z władzami sowieckimi, zwalczaniem podziemia niepodległościowego i opozycji, szpiegostwa, nadzorowaniem więziennictwa, ochroną gospodarską państwowej.

<sup>7</sup> W 1987 r. Jochwet Deutsch (wcześniej Jentka Feil) na prośbę Włodzimierza Kozaczuka przesłała do GKBZHWP list, opisujący losy własne i rodzeństwa Rottenbergów. Wynika z niego, że uratowani należeli do grupy ok. 200 robotników przymusowych, pozostawionych w Hrubieszowie po likwidacji getta i pracujących następnie na rzecz Niemców. Uciekli w związku z pogłoskami o mającej nastąpić wywózce więźniów w nieznanym kierunku. Po dotarciu do Dziekanowa znaleźli schronienie w domu Kozaczuków. Jak pisała: „Ciężko wyobrazić [sobie] komuś, jak żeśmy żyli i jak oni narażali życie codziennie, żeby nam pomóc. Niestety, dużo takich ludzi nie było”; AIPN, 392/242, List Jochewet Deutsch do GKBZHWP, 1 VII 1987 r., s. 8.

<sup>8</sup> 15 XII 1988 r. YVI nadał Józefowi i Włodzimierzowi Kozaczukom oraz Helenie Kaliszczuk z d. Kozaczuk tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 343. W tej publikacji uratowana Jentka Feil występuje błędnie jako „przyjaciół” Rottenbergów, mężczyzna Fentka Feil.

## Nr 26

1946 marzec 11, Kraśnik. Oświadczenie Fajwela Brajtmana, Szmula Malera, Mendla Bajlisza, Elki i Josefa Pechów, Kuny Pomeranca i Mojsze Wolberga na temat pomocy udzielonej im i innym osobom narodowości żydowskiej przez Jacen-  
tego Oszusta (Olszewskiego) we Frampolu, tejże gminy, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>

Kraśnik, 11 III 1946 r.

My niżej podpisani Żydzi stwierdzamy, że ob[ywateł] Jacenty Oszust<sup>2</sup> z osady Frampol<sup>3</sup>, pow. biłgorajskiego przez cały okres okupacji niemieckiej, od 1 XI 1942 r. do 23 VII 1944 r. przechowywał 12 osób narodowości żydowskiej z narażeniem własnego życia. Był to czyn bezinteresowny, gdyż ludzie ci płacili mu jedynie za żywność, której im ob[ywateł] Oszust dostarczał; obiecali mu również wynagrodzić go, jeżeli życie ich zostanie ocalone.

Pozostało<sup>a</sup> przy życiu 12 osób, z których jedna zginęła śmiercią naturalną, 6 osób zginęło przed oswobodzeniem, [a] pozostałych 5 wyjechało, nie wynagrodziwszy ob[ywatela] Oszusta<sup>4</sup>.

Podpisy: Szmul Maler, Josef Pech, Fajwel Brajtman, Mendel Bajlisz, Kuna Pomeranc, Pech Elka, Wolberg Mojsze.

Kraśnik, 12 III [1946 r.]

Komitet Żydowski w Kraśniku niniejszym zaświadcza, że podpisy:

1. Maler Szmul z Frampola
2. Pech Josef – ” –
3. Brajtman Fajwel zam[ieszkały] w Kraśniku
4. Bajlisz Mendel – ” –
5. Pomeranc Kuna – ” –
6. Pech Elka – ” –
7. Wolberg Moszek – ” –

są własnoręcznymi podpisami wyżej wymienionych obywateli<sup>b</sup>

Kraśnik, 12 III [19]46 r.

Sekretarz Komitetu J. Żyra; pieczęć.

Wojewódzki] Komitet Żydów w Lublinie. Za zgodność odpisu z oryginałem: Pieczęć okrągła z napisem: Wojewódzki Komitet Żydowski w Lublinie. Sekretarz: (–) N. Nisenbaum. Przewodniczący: (–) Zajdenwar.

Stwierdzam zgodność odpisu z oryginałem.

Sekretarz techniczny Oddziału

Laszko<sup>c</sup>

Biłgoraj, dnia 24 VI 1968 r.

*Źródło: AIPN, 392/1392, k.21, kopia odpisu z odpisu, mps.*

---

<sup>a</sup> Woryginalne: pozostałe.

<sup>b</sup> Woryginalne: w/w ob.ob.

<sup>c</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć ZBoWiD Zarządu Oddziału w Biłgoraju.

<sup>1</sup> Kopia tego oświadczenia została dołączona do ankiety dokumentacyjnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (dalej: ZBoWiD) w sprawie pomocy Żydom w okresie okupacji, wypełnionej przez Jacentego Olszewskiego (wcześniej Oszusta) 2 VI 1968 r.

<sup>2</sup> W okresie powojennym Jacenty Oszust zmienił nazwisko na Olszewski.

<sup>3</sup> Frampol – podczas okupacji i obecnie miasto (siedziba gminy) w pow. biłgorajskim.

<sup>4</sup> Fragment ten nie jest jasny. W ankiecie Jacenty Olszewski wymienił tylko autorów edytowanego oświadczenia jako osoby, którym udzielił pomocy, nie wspominając o innych osobach narodowości żydowskiej. Jak dodawał, Josef Pech i Kuna Pomeranc osiedlili się w Izraelu, natomiast pozostali ocalali w Stanach Zjednoczonych; AIPN, 392/1392, Kopia ankiety dokumentacyjnej ZBoWiD w sprawie pomocy Żydom w okresie okupacji, wypełnionej przez Jacentego Olszewskiego (wcześniej Oszusta) 2 VI 1968 r., k. 18.

*2002 lipiec 18, Niemirów. Protokół przesłuchania świadka Adama Karczmarzyka na temat zamordowania przez Niemców Floriana Oszusta w związku z pomocą udzielaną przez niego Gołdzie Dymbort we Frampolu, tejże gminy, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>*

W Niemirowie mieszkam od urodzenia. Jesienią 1942 r. przebywałem w domu. Wtedy też – dnia nie pamiętam – przyjechali do nas Niemcy dwoma lub trzema ciężarówkami („budami”)<sup>2</sup>. Było ich około dwudziestu – żołnierze z karabinami w wojskowych mundurach i oficer w jaskrawym mundurze, przypominającym żandarmerię. Oficer był osobą starszą, lat ok. 50, był wzrostu średniego lub może trochę wyższy.

Niemcy wyszli z ciężarówek i utworzyli koło, w środku którego znalazł się Florian Oszust ps. „Jojko” i młoda Żydówka. Florian Oszust mieszkał i pracował we Frampolu, gdzie był sprzedawcą w gminnym sklepie. Żydówka także była z Frampola, jednak nie pamiętam jej imienia ani nazwiska. Wiem tylko, że Oszust ukrywał ją na strychu przed Niemcami, w budynku spółdzielni, gdzie znajdował się sklep, w którym pracował<sup>3</sup>. Podobno ktoś wydał tę Żydówkę, ale kto – tego nie pamiętam<sup>4</sup>. Pamiętam, że Niemcy kazali ściągnąć Oszustowi kurtkę, a kobiecie żakiet i położyć się na tym twarzami<sup>a</sup> do ziemi. Nie słyszałem, aby Niemcy coś do nich mówili – wszystko działo się w lesie, po drugiej stronie drogi. Nie próbowali się bronić i wykonywali polecenia bez sprzeciwu. Widziałem, jak Żydówkę zastrzelił ten oficer z pistoletu, a Oszusta jeden z żołnierzy z karabinu.

Po zabójstwie zawołał mnie niemiecki żołnierz i zaprowadził do oficera, który przez tłumacza kazał wykonać mieszkańcom Niemirowa<sup>5</sup> dół na 2 metry i zakopać ciała, a to miejsce wyrównać. Zagroził, że przyjadą sprawdzić, jak to jest zrobione.

Pamiętam, że po wojnie, w 1945 r., ojciec Oszusta zabrał ciało syna i Żydówki do wspólnej trumny i pochowali [ich] chyba we Frampolu. Słyszałem jeszcze, że Żydówka na jakiś czas przed śmiercią przeszła na naszą wiarę<sup>6</sup>.

Nie wiem, skąd byli ci żołnierze, nie słyszałem żadnych nazwisk, nie pamiętam stopnia, w jakim był oficer, miał [on] tylko krótką broń. Nie wiem także, z jakiej byli jednostki; przyjechali chyba przed południem od strony Frampola. Słyszałem tylko, że jacyś Niemcy stacjonowali w szkole we Frampolu, jednak nie wiem, czy to byli właśnie oni.

Nic więcej nie wiem w tej sprawie. [...] <sup>b</sup>

Karczmarzyk Adam

---

<sup>a</sup> Woryginale: twarzą.

<sup>b</sup> Pominięto fragment dotyczący innych wydarzeń z okresu okupacji, znanych świadkowi tylko ze słyszenia.

<sup>1</sup> Adam Karczmarczyk – s. Pawła i Heleny, ur. 24 III 1923 r. w Niemirowie. Przesłuchanie przeprowadził sierż. Adam Pawęska – funkcjonariusz Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Biłgoraju.

<sup>2</sup> „Buda” – potoczna nazwa samochodu ciężarowego z miejscem na załadunek nakrytym brezentową plandeką.

<sup>3</sup> Dziewczyna ta nazywała się Gołda Dymbort. Ukrywała się ona najpierw w Kocudzy (posługując się fałszywymi dokumentami na nazwisko Genowefa Grzywna), a następnie na strychu sklepu „Społem” we Frampolu; A. Skibińska, *Powiat biłgorajski...*, s. 334.

<sup>4</sup> Według Aliny Skibińskiej brak zachowania ostrożności przez Gołdę Dymbort i Floriana Oszusta miał sprawić, że o ich tajemnicy dowiedziały się inne osoby. Aresztowania obojga mieli dokonać policjanci „granatowi”, którzy poinformowali o sprawie żandarmów z Biłgoraja. Posiadając informację, iż jeden ze wspomnianych policjantów „współpracował” z Armią Krajową, autorka ta wyraża niemający jakiegokolwiek merytorycznego uzasadnienia domysł: „Można przypuszczać, że to właśnie polska organizacja podziemna zdecydowała o tym, by zakończyć tę sprawę w tak tragiczny dla dwojga zakochanych sposób”; *ibidem*, s. 334.

<sup>5</sup> Niemirów – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Frampol, pow. biłgorajski.

<sup>6</sup> Przeprowadzony w 2002 r. wywiad środowiskowy pozwolił na stwierdzenie, że na cmentarzu we Frampolu nie ma grobu Floriana Oszusta i zamordowanej wraz z nim Żydówki. Znajdował się tam grób ojca Floriana, w którym – według miejscowej legendy – miały spoczywać także szczątki jego syna i młodej kobiety. Elementem tej legendy była także opowieść, iż przed egzekucją Niemcy uwolnili Floriana Oszusta i kazali mu wracać do domu. Ponieważ nie chciał odejść bez ukrywanej przez siebie kobiety, zginął wraz z nią.

*Okolo 1984 marzec 26, Legnica. Relacja Ireny Magryty na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Apolonię i Marcina Dziurdzych mężczyźnie narodowości żydowskiej o imieniu Gerszon w Ganach, gm. Żółkiewka, pow. Krasnystaw<sup>1</sup>*

### Informacja

Otóż wyczytałam z gazety o zamordowaniu Żydów. Tylko mogę wam napisać, że moi rodzice przechowywali jednego Żyda, który miał na imię Gerszon<sup>a</sup>. A nazwiska nie wiem, bo mój tata zawsze wołał: Gerszon. Tata trzymał Gerszona w stajni, zrobił mu taką przybudówkę w środku i tam miał całą pościel i leżał. W dzień tata nosił Gerszonowi papierosy, picie i jedzenie. A w nocy mama zatykała<sup>b</sup> okna i tata przyprowadzał Gerszona do mieszkania i się mył, i jadł, i stale mówił: „Kiedy ta wojna się skończy?”. Mama prała jemu pościel i bieliznę. Ale moi rodzice już nie żyją. Tata zmarł [w] 1956 r., a mama [w] 1974 r. Żebyście 10 lat wcześniej pisali, to była[by] mama wam powiedziała, ile żeśmy przeżyli strachu. Ale że nikt nie mógł o tym wiedzieć, bo nam groziło niebezpieczeństwo. Moja siostra miała 10 lat, jak się wojna zaczęła, a ja 15 lat, to może ona też pamięta, jak tata przyprowadzał Gerszona do mieszkania. I tata zawsze nam nakazywał, żeby nikomu ani słowa nie mówić, bo nas Niemcy wybiją i całą wieś spalą. Tata chciał całą rodzinę<sup>2</sup> trzymać w stajni, ale nie chcieli [mówiąc], że ich za dużo będzie i nie wiem gdzie poszli.

A gdy się wojna skończyła, Gerszon wyszedł na wolność i tata jemu dał jakąś kartkę i mówił: „Żebyś tego nie zgubił”, a co to było, to nam tata nie powiedział. I tak tatę całował i mamę po rękach i dziękował im, że tyle strachu przeszli moi rodzice. I tata się go pytał: „Gdzie teraz zamierzasz pójść?”. A on powiedział, że będzie się starał za granicę wyjechać. I powiedział, że jest wolny i że jeszcze będzie szukał swojej rodziny.

Ja i siostra mieszkaliśmy<sup>c</sup> przy rodzicach. Nasza wioska nazywała się Gany<sup>3</sup>, [obecnie] woj[ewództwo] Zamość, a [najbliższe] miasto Żółkiewka<sup>4</sup>, a ja teraz mieszkam na zachodzie i moja siostra 200 kilometrów ode mnie.

A co więcej, to nie wiem. Więcej nie mogę powiedzieć, co jest niesłuszne<sup>d</sup>.

Irena Magryta [...] <sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/84, k. 1–1v, oryginał, rkps.

<sup>a</sup> W całym tekście: Gierszon.

<sup>b</sup> *W znaczeniu:* zastaniała.

<sup>c</sup> *W oryginale:* mieszkaliśmy.

<sup>d</sup> *W sensie:* nieprawdziwe.

<sup>e</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>1</sup> Irena Magryta z d. Dziurdzy – córka Marcina i Apolonii z d. Wróbel (brak dalszych danych biograficznych). Edytowana relacja to list skierowany przez autorkę do GKBZH w Warszawie. Prowadząc dalszą korespondencję z Komisją, autorka przekazała jej pracownikom bliższe informacje biograficzne na temat swych rodziców. Nic jednak nie wskazuje na to, by została oficjalnie przesłuchana jako świadek.

<sup>2</sup> Chodzi o rodzinę Gerszona, albo o inną rodzinę żydowską.

<sup>3</sup> Gany – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Żółkiewka, pow. krasnostawski.

<sup>4</sup> Żółkiewka – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. krasnostawskim.

*1972 marzec 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Chorębały na temat pomocy udzielonej przez niego, Walentego Kowalika i Ksawerego Złomańskiego Esterze i Gitli Guterman w Goraju, tejże gminy, pow. Biłgoraj i Ładzie, gm. Goraj, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>*

Przed II wojną światową, jak i obecnie, wraz ze swą rodziną mieszkałem w Goraju<sup>2</sup>, pow. Biłgoraj, gdzie miałem własne gospodarstwo rolne i gdzie też mieszkało wtedy bardzo dużo rodzin żydowskich. Znałem więc od dawna wiele tam [zamieszkałych] osób, a m.in. i miejscowego szewca Ksawerego Złomańskiego. Około 2 km od Goraja, we wsi Łada<sup>3</sup>, miałem też innych znajomych rolników, a to Walentego Kowalika i jego żonę, lecz imienia jej nie pamiętam. Z okresu okupacji przypominam sobie jeszcze, że sam Złomański Żydów u siebie nie przechowywał, bo miał bardzo skromne mieszkanie dla siebie i swojej rodziny, ale ukrywał wielu Żydów z rodzinami z Goraja u swych znajomych, a zaufanych ludzi<sup>4</sup>.

Nie pamiętam nawet w przybliżeniu, kiedy to było, bo to przecież bardzo dawne lata, lecz przypominam sobie, że Niemcy byli już wtedy pod Stalingradem<sup>5</sup>, gdy K[sawery] Złomański zwrócił się do mnie pewnego razu [z prośbą] o przechowanie dwóch Żydówek, które dłużej już nie mogły przebywać u Walentego Kowalika, ze względu na zagrożenie ujawnienia tego faktu. Nie wiem jak długo one przebywały u tego Kowalika, lecz przypominam sobie, że pewnej nocy przyszły do mnie dwie młode kobiety żydowskie, panny w wieku niewiele ponad 20 (dwadzieścia) lat, obie siostry, w których rozpoznałem znane mi poprzednio Żydówki z Goraja o imionach Gitla i Estera. Nazwiska ich dziś już nie pamiętam, lecz powszechnie nazywano je Moszkówny<sup>6</sup>. Młodsza z nich, Gitla, była krawcową. Było to już po wymordowaniu Żydów w Goraju, gdy nieliczni tylko z ocalałych zdołali się jeszcze dotąd przechować w ukryciu<sup>7</sup>.

Obie te Żydówki były u mnie około dwóch tygodni, w ukryciu na strychu nad oborą i tam im nosiłem żywność. Następnie przeniosły się one z kryjówką ponownie do Kowalika, by po pewnym czasie znowu zjawić się u mnie. Wreszcie jedna z nich, Estera, udała się do pobliskich lasów i – jak powszechnie potem opowiadano – miała tam spotkać ukrywających się Żydów gorajskich, z którymi w końcu zginęła, zamordowana przez nieustalonych Niemców w toku przeprowadzonej obławy. Młodsza jej siostra, wspomniana Gitla, szczęśliwie doczekała się u mnie wyzwolenia, po czym udała się na krótko do [Ksawerego] Złomańskiego, by następnie przenieść się do Janowa Lubelskiego<sup>8</sup>, gdzie – według późniejszej informacji K[sawerego] Złomańskiego – miała spotkać [...] <sup>a</sup> pewnego Żyda i z nim wyjechać do Kanady. Przed wielu laty otrzymałem od niej list stamtąd, lecz ten do dzisiaj się u mnie nie zachował.

Natomiast takich Żydów jak Fajga Rozenberg z trojgiem dzieci, Bajla Nestelbaum (lub Kajla) i Moszko Szapiro nie znam i nie słyszałem o nich, by mieli się oni ukrywać również przy pomocy [Ksawerego] Złomańskiego lub jego znajomych<sup>9</sup>.

Na koniec nadmieniam, że znajomy mój Walenty Kowalik ze wsi Łada, dziś już nie żyje.

Odczytano.

Przesłuchał<sup>b</sup>

Protokółował<sup>c</sup>

Zeznał<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/1237, k. 5–6, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto zbędny wyraz.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>d</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Franciszek Chorębała – s. Nikodema i Marianny, ur. 24 I 1903 r. w Goraju. Przesłuchanie przeprowadził Stefan Gorgol, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Goraj – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. biłgorajskim.

<sup>3</sup> Łada – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Goraj, pow. biłgorajski.

<sup>4</sup> Ksawery Złomański roztaczał opiekę nad żydowskimi uciekinierami, przechowując w swym domu ich rzeczy osobiste i pieniądze, a także wyszukując wśród znajomych osoby, które mogłyby przyjąć Żydów pod swój dach. Pomocy takiej udzielił m.in. pochodzącym z Goraja siostrą Rozenberg (po wojnie: Naomi Samson i Janice Gutwein); A. Skibińska, *Powiat biłgorajski...*, s. 313–314.

<sup>5</sup> Stalingrad (obecnie Wołgograd) – miasto, siedziba obwodu w Rosji. Od sierpnia 1942 r. do lutego 1943 r. w nim i jego okolicach stoczona została jedna z przełomowych bitew II wojny światowej.

<sup>6</sup> Przydomek „Moszkówny” pochodził zapewne od imienia ojca obu kobiet o imieniu Mojżesz – w zdrobnieniu Moszek. W rzeczywistości nosiły one nazwisko Guterman; AIPN, 392/1237, Pismo GKBZHWP do OKBZH w Lublinie, 11 V 1970 r., k. 11.

<sup>7</sup> Pod koniec września 1942 r. Niemcy przeprowadzili egzekucję 39 Żydów zamieszkałych w Goraju. W następnym miesiącu rozstrzelali kolejnych kilkanaście osób, spalili domy zamieszkane przez Żydów, a ocalałych przesiedlili do Frampola, skąd zostali oni deportowani do obozu zagłady w Bełżcu; zob. <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/g/44-goraj/99-historia-spolecznosci/137320-historia-spolecznosci> [dostęp 8 I 2020 r.].

<sup>8</sup> Janów Lubelski – podczas okupacji miasto (siedziba gminy) w pow. kraśnickim, obecnie stolica powiatu.

<sup>9</sup> Występujące w tekście nazwiska ukrywanych Żydów, pochodzących z Goraja, wymienił Ksawery Złomański w wypełnionej przez siebie w 1968 r. ankiecie o pomocy udzielonej ludności żydowskiej. Wszystkie te osoby miały doczekać szczęśliwie końca okupacji, a następnie osiedlić się w Stanach Zjednoczonych (z wyjątkiem Gitli Guterman, która zamieszkała w Kanadzie). W 1945 r. Ksawery Złomański otrzymał od Centralnego Komitetu Żydów Polskich pisemne podziękowanie za swą postawę w okresie okupacji; AIPN, 392/1237. Pismo GKBZHWP do OKBZH w Lublinie, 11 V 1970 r., k. 11.

*1985 listopad 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Szafrana na temat pomocy udzielonej przez niego oraz jego rodziców Katarzynę i Władysława Szafranów Jojnie, Motkowi i Pesie Nissenbaumom w Górnej Owczarni, gm. Opole, pow. Puławy<sup>1</sup>*

W okresie okupacji mieszkaliśmy z rodzicami we wsi Górna Owczarnia<sup>2</sup>, gm. Opole Lubelskie<sup>3</sup>. We wrześniu 1942 r. – daty dokładnie nie pamiętam – wieczorem weszło do naszego domu małżeństwo Jojna i Pesa Nissenbaum. Małżeństwo to zwróciło się do ojca z prośbą, by ich przechował, bo inaczej zginą od Niemców. W tym czasie hitlerowcy niszczyli Żydów. Wiem, że z Opola Lubelskiego Niemcy wywozili Żydów i rozstrzeliwali<sup>4</sup>. Żydów wywożono do Poniatowej<sup>5</sup>, gdzie mieścił się obóz<sup>6</sup>. W późniejszym czasie wszystkich Żydów z Poniatowej Niemcy rozstrzelali. Ojciec spytał się, kto ich do nas skierował. Odpowiedzieli, że są poinformowani przez innych Żydów, że jesteśmy rodziną uczciwą, że u nas włos im z głowy nie spadnie. Ojciec po rozmowie z matką i ze mną zgodził się ich przyjąć, mimo że nie znaliśmy ich i wiedzieliśmy, że Niemcy za ukrywanie Żydów karzą śmiercią. Żydzi byli początkowo razem z nami w chałupie.

Po tygodniu zgłosił się Motek Nissenbaum, który był bardzo wyczerpany i zarośnięty. Też bardzo prosił, by go przechować. Matka powiedziała, że jak starczy chleba dla dwojga, to i dla trzeciego. Od tej pory było ich troje. Pod podłogą chałupy zrobiliśmy schowek, do którego wchodził przez specjalne przejście z kąta, gdzie była podłoga uchylna. W tym miejscu zawsze stawiało się coś dla zamaskowania – worek, ławkę lub coś innego.

W schowku Żydzi byli w okresie zimy i tam spali, z tym, że w większości czasu przebywali w chałupie. A gdy pies zaszczeakał, to Żydzi chowali się do schowka. Spali na sienniku ze słomy, który okresowo był zmieniany. Wyżywienie dostawali to samo, co myśmy jedli. W lecie Żydzi byli przechowywani na górze obory. Tam też był specjalny schowek. Tylko wieczorami wychodzili z ukrycia. Tam też dostawali pożywienie.

Żydzi byli u nas do wyzwolenia. Motek Nissenbaum odszedł od nas zaraz po wyzwoleniu, w sierpniu 1944 r. Natomiast Jojna i Pesa Nissenbaum[owie] byli u nas do listopada 1944 r. W listopadzie ojciec odwiózł ich furmanką do Lublina. Obecnie Motek Nissenbaum mieszka w Paryżu, natomiast Jojna i Pesa wyjechali do Brazylii, do São Paulo. Z Motkiem utrzymuję kontakt korespondencyjny do obecnego czasu. On też przysłał mi oświadczenie stwierdzające moją pomoc dla niego. Z Jojną i Pesą przez jakiś czas po wojnie utrzymywaliśmy kontakt listowny. Później jednak zaprzestali oni pisać. Jeden z Żydów z Opola

Lubelskiego, który ocalał i mieszka obecnie w Warszawie pod nazwiskiem Mieczysław Zaborowski [...] <sup>a</sup> mówił mi, że Jojna już nie żyje<sup>7</sup>.

Przesłuchał<sup>b</sup>

Protokołowała<sup>c</sup>

Zeznał<sup>b</sup>

Źródło: AIPN, 392/630, s. 2–4, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>1</sup> Zdzisław Szafran – s. Władysława i Katarzyny, ur. 14 XII 1924 r. w Górnej Owczarni. Przesłuchanie przeprowadził Bronisław Wróblewski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Górna Owczarnia – podczas okupacji wieś w gm. Opole, pow. puławski, obecnie w gm. Opole Lubelskie, pow. opolski.

<sup>3</sup> Opole Lubelskie – w czasie okupacji (pod nazwą Opole) siedziba gminy w pow. puławskim, obecnie stolica powiatu.

<sup>4</sup> W getcie w Opolu uwięziono ponad 10 tys. osób – miejscowych Żydów, mieszkańców innych miejscowości regionu, a także przesiedleńców z Austrii, Francji i Słowacji. W marcu 1942 r. Niemcy deportowali blisko 2 tys. osób do obozu zagłady w Bełżcu, a w maju 1942 r. kolejne 2 tys. osób do obozu zagłady w Sobiborze. Likwidację getta przeprowadzono 24 X 1942 r. – ok. 500 osób zamordowano na miejscu, deportując pozostałych do obozu zagłady w Bełżcu i obozu pracy przymusowej w Poniatowej; L. Crago, J.R. White, *Opole* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012, s. 689.

<sup>5</sup> Poniatowa – podczas okupacji osada w gm. Godów, pow. puławski, obecnie miasto (siedziba gminy) w pow. opolskim.

<sup>6</sup> Obóz pracy przymusowej w Poniatowej – obóz utworzony przez Niemców w 1942 r. w kompleksie pofabrycznym, na miejscu zlikwidowanego wcześniej obozu dla jeńców sowieckich. Więziono w nim Żydów deportowanych m.in. z getta w Warszawie, a także z gett w Opolu Lubelskim i Dęblinie. Wykonywali oni pracę przymusową w kamieniołomach, przy wycince drzew, a także w warsztatach rzemieślniczych realizujących potrzeby niemieckiej armii. W nocy z 3 na 4 XI 1943 r. w ramach akcji Erntefest („Dożynki”) Niemcy przeprowadzili całkowitą likwidację obozu, mordując na miejscu ok. 14 tys. osób; por. R. Gicewicz, *Obóz pracy w Poniatowej (1941–1943)* [w:] *3–4 listopada 1943. Erntefest – zapomniany epizod Zagłady*, red. W. Lenarczyk, D. Libionka, Lublin 2009, s. 221–228.

<sup>7</sup> 10 VI 1987 r. YVI nadał Katarzynie, Władysławowi i Zdzisławowi Szafranom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 707.

*1971 lipiec 13, Chełm. Protokół przesłuchania świadka Albiny Chrust na temat pomocy udzielanej przez Jana Labrygę i członków jego rodziny Ickowi Giersztei-nowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Grabniaku, gm. Wiszniewiec, pow. Chełm<sup>1</sup>*

Podczas okupacji mieszkałam wraz z matką Feliksą Labrygą w miejscowości Grabniak<sup>2</sup>, poczta Cyców<sup>3</sup>, pow. Chełm<sup>4</sup>. Mieszkaliśmy u mojego ojczyma Jana Labrygi.

Daty sobie dokładnie nie przypominam, wiosną bądź pod koniec zimy w 1943 r. do naszych zabudowań w nocy przyszły trzy rodziny bardzo liczne, żydowskie. Ukryli się oni pierwotnie w stodole. Po ujawnieniu tego faktu przez moją matkę i ojczyma rodziny te przebywały w tej stodole przez okres trzech dni. Po trzech dniach dwie rodziny żydowskie odeszły do Szczygła zamieszkałego koło miejscowości Nadrybie<sup>5</sup>, gdzie byli ukrywani przez okres okupacji. W naszych zabudowaniach pozostała jedna rodzina żydowska składająca się z dziewięciu osób oraz jedna Żydówka i Żyd o nazwisku Icek Giersztein, pochodzący z Cycowa. Nazwisk ukrywanej rodziny i Żydówki nie pamiętam. Wyżej wymienionych 11 osób ukrywało się aż do czasu wyzwolenia w przystosowanej izbie, usytuowanej w budynku między mieszkaniem a częścią przeznaczoną na budynek gospodarczy. Była to jedna izba, do której przechodziło się przez budynek gospodarczy. Ojczym mój zmontował im prycze do spania.

Icek Giersztein był mężczyzną w wieku około lat 40, był on przed wojną właścicielem młyna w Cycowie. Żonę jego zabili Niemcy w Cycowie, natomiast córkę Marysię ukrywał Antoni Symeniuk, zamieszkały w Cycowie. Matka moja odnalazła miejsce przechowywania córki Gierszteina i skontaktowała ich. Były takie przypadki, że córka wyżej wymienionego przebywała razem z ojcem w naszych zabudowaniach przez kilka dni, a nawet przez kilka tygodni – miała ona wówczas 4 lata. Samotnej Żydówki nie pamiętam ani z imienia, ani z nazwiska, przebywała ona w naszych zabudowaniach krótko. Po wyprowadzeniu się jej, Giersztein przyprowadził Żydówkę w wieku około 22 lat o imieniu Różia, z którą to po wyzwoleniu się ożenił i wyjechali razem do Stanów Zjednoczonych. Posiadam obecny adres zamieszkania Icka Gierszteina i jego rodziny oraz listy i fotografie. Dowody te przedłożę celem sporządzenia fotokopii. Wydaje mi się, że rodzina, którą ukrywaliśmy, nosiła nazwisko Haskiel. Rodzina ta składała się z dziewięciu osób – małżeństwa Icek, imienia jego żony nie pamiętam, oraz siedmioro dzieci w wieku od 6 do 15 lat (trzy dziewczynki i dwóch chłopców). Rodzina ta pochodziła z Siedliszcza nad Wieprzem. Po wyzwoleniu rodzina ta zamieszkała we Włodawie, a następnie wyjechała do Izraela. Adresu oraz ich dalszego losu nie znam. Kontakt z nami po wyzwoleniu nie utrzymywali

żadnego. Fakt przechowywania Żydów przez członków naszej rodziny może potwierdzić brat – Wincenty Zuzański, zam[ieszkały] Cyców.

Odczytano.

podpis świadka<sup>a</sup>

podpis prokuratora<sup>b</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1234, k. 5–5v, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>b</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Albina Chrust z d. Zuzańska – córka Jakuba i Feliksy z d. Steckiej, ur. 6 IV 1933 r. w Garbatówce, pow. chełmski. Przesłuchanie przeprowadził Czesław Wajda – asesor Prokuratury Powiatowej w Chełmie.

<sup>2</sup> Grabniak – podczas okupacji wieś w gm. Wiszniewiec, pow. chełmski, obecnie w gm. Urszulin, pow. włodawski.

<sup>3</sup> Cyców – w czasie okupacji wieś w gm. Wiszniewiec, pow. chełmski, obecnie siedziba gminy w pow. łączyńskim.

<sup>4</sup> Chełm – w okresie okupacji i obecnie stolica powiatu.

<sup>5</sup> Nadrybie – podczas okupacji wieś w gm. Wiszniewiec, pow. chełmski, obecnie (pod nazwą Nadrybie-Wieś) w gm. Puchaczów, pow. łączyński.

1984 marzec 15, Dobropole. Relacja Adolfa Sulowskiego (Solowskiego) na temat zamordowania przez Niemców jego rodziców i rodzeństwa – Jana, Heleny, Marianna i Wandy Solowskich w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Gruszcze Zaporskiej, gm. Radecznica, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>

Przeczytałem w „Głosie Szczecińskim”<sup>2</sup> notatkę, ażeby ujawniać, jak Polacy pomagali obywatelom narodowości żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej. Dlatego piszę o tragedii, jaka spotkała mnie w roku 1943. Mieszkiałem wtedy na wsi Gruszka Zaporska<sup>3</sup>, gm. Radecznica<sup>4</sup>, pow. Zamość wraz z rodzicami, a było nas w domu troje dzieci – [ja], młodszy ode mnie brat i starsza siostra.

Ojciec mój ukrywał czterech Żydów w wykopanej kryjówce, do której wejście było z chlewika od świń. Ukrywał ich całą zimę, aż któregoś dnia w 1943 r.<sup>5</sup> zbudziły mnie i moje rodzeństwo strzały i krzyk Niemców. Jak się później okazało, ojciec zaczął uciekać, lecz hitlerowska kula trafiła ojca w kolano. Przynieśli ojca skrwawionego do kuchni i wprowadzili czterech nieszczęsnych Żydów z podniesionymi rękami [i] postawili pod ścianą. Wszystkich wraz z ojcem załadowali na samochód i wywieźli do m[iejscowości] Radecznica. My wraz z matką i resztą rodzeństwa przestraszeni i spłakani zostaliśmy w domu.

Na drugi dzień matka pojechała na posterunek dowiedzieć się o zdrowie ojca, ale nic nie dowiedziała się – prawdopodobnie już ojciec nie żył. Ja w tym dniu posz[ed]łem do pobliskiego majątku bawić się z dziećmi i to właśnie uratowało mi życie, bo po przyjeździe matki do domu z posterunku przyjechali Niemcy i matkę, młodszego brata i starszą siostrę wyprowadzili za stodołę i rozstrzelali. Niemcy po rozstrzelaniu przyjechali do majątku po mnie, ale uczciwi ludzie schowali mnie w majątkowym sadzie, gdzie ukryłem się w zarośniętym rowie. [Niemcy] pytali ludzi czy mnie widzieli, ale uczciwi ludzie nie wydali mnie<sup>6</sup>.

Po odjeździe Niemców polecałem przez pola do domu i ujrzałem wstrząsający widok – zabita moją matkę, brata i siostrę. Po przenocowaniu u ludzi w majątku, na drugi dzień przyjechała moja babcia i zabrała mnie do stryja do m[iejscowości] Strzyżewice<sup>7</sup>. Nie będę opisywał mojego życia, ale było [ono] bardzo trudne. Mam teraz 49 lat, ale tragedię tą przeżyłem przez ten list od nowa.

Z poważaniem Sulowski [Adolf]

Źródło: AIPN, 392/189, k. 5–5v, oryginał, rkps.

- 
- <sup>1</sup> Adolf Sułowski (Solowski) – s. Jana i Heleny (brak bliższych danych biograficznych). Edytowana relacja została zawarta w liście, skierowanym przez autora do GKBZHWP. Nic nie wskazuje na to, by został on w późniejszym czasie przesłuchany jako świadek. Należy dodać, że autor relacji używał nazwiska w brzmieniu Sułowski. Dopiero po latach, w związku z ogólnokrajową akcją wymiany dowodów osobistych, pisownia jego nazwiska została urzędowo zmieniona (na podstawie aktu urodzenia i innych dokumentów) na Solowski. Członkowie jego rodziny zamordowani przez Niemców występują w literaturze zazwyczaj pod nazwiskiem Solowsy, a niekiedy jako Sułowsy. Za pomoc w wyjaśnieniu tej sprawy pragnę podziękować pracownikom Urzędu Gminy w Dolicach.
- <sup>2</sup> „Głos Szczeciński” – pismo codzienne, wydawane od 1947 r. do chwili obecnej w Szczecinie.
- <sup>3</sup> Gruszka Zaporska – podczas okupacji wieś w gm. Radecznicza, pow. biłgorajski, obecnie w tej samej gminie w pow. zamojskim.
- <sup>4</sup> Radecznicza – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. biłgorajskim, obecnie siedziba gminy w pow. zamojskim.
- <sup>5</sup> Aresztowanie Jana Solowskiego wraz z ukrywanymi przez niego Żydami miało miejsce 22 III 1943 r., natomiast Helenę Solowską wraz z dziećmi zamordowano następnego dnia; W. Zajączkowski, *Martyrs of Charity. Christian and Jewish response to the Holocaust*, Washington 1989, s. 152.
- <sup>6</sup> Zamordowani przez Niemców rodzice autora relacji nazywali się Jan i Helena Solowsy, jego siostra (lat ok. 10–12) miała na imię Wanda, a brat (lat ok. 5) – Marian. Według sąsiadów Solowskich, zbrodni tej dokonali funkcjonariusze niemieckiej żandarmerii w Szczecbrzeszynie. Tam prawdopodobnie przewieziono, a następnie zamordowano Jana Solowskiego, natomiast jego żonę i dzieci zabito na terenie gospodarstwa strzałami z broni krótkiej; AIPN, 392/189, Protokół przesłuchania świadka Władysława Huka, 21 X 1966 r., k. 1v; AIPN, 392/189, Protokół przesłuchania świadka Pawła Osieła, 21 X 1966 r., k. 2v.
- <sup>7</sup> Strzyżewice – podczas okupacji wieś w gm. Piotrowice, pow. lubelski, obecnie siedziba gminy w pow. lubelskim.

*1986 październik 17, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Czesława Brzezińskiego na temat zamordowania przez Niemców jego matki Zuzanny Brzezińskiej w związku z pomocą udzieloną przez nią mężczyźnie narodowości żydowskiej o nazwisku Wulwa w Gutanowie, gm. Garbów, pow. Puławski<sup>1</sup>*

W okresie okupacji mieszkałem z rodzicami na kolonii Gutanów<sup>2</sup>, gm. Garbów, dystrykt lubelski<sup>a</sup>, w domu usytuowanym pod lasem. Ojciec mój był robotnikiem w miejscowej cukrowni oraz uprawiał 0,5 ha pola. Miał na utrzymaniu matkę, mnie oraz dwuletnią [moją] siostrę Teresę.

Pewnego dnia jesienią w tym roku, w którym miałem ukończone 11 lat, wracałem ze szkoły. Koło naszego domu było pełno Niemców, ale nie wiem, z jakiej formacji, czy to wojskowej, czy policyjnej. Wiadomo mi, że w takich mundurach stacjonowali Niemcy w Garbowie i w Markuszowie. Gdy wszedłem na podwórko, zapytali mnie, gdzie jest matka, gdyż w domu nie było nikogo, zaprowadziłem ich do sąsiadów Pierogów. Matka moja przędła tam wełnę. Gdy wyszła na podwórko, kazali jej iść do domu. Gdy chciała zabrać córkę Teresę, powiedzieli jej, ażeby zostawiła ją u sąsiadów. Ja też chciałem zostać, ale Niemcy ci krzyczeli na mnie, jeden z nich kopnął mnie, drugi chwycił za kołnierz i pchnął w stronę matki. Na miejscu wypytywali matkę, gdzie przechowuje broń, gdzie przechowujemy Żydów. Było ich około dwudziestu. Jedni plądrowali szuflady, pościel, łóżka, inni kazali mi iść przed sobą do obórki, chlewika i kurnika, jak też wejść na drabinę, na strych. Wszędzie wchodziłem pierwszy, a dopiero za mną ci Niemcy, każdy z nich z pistoletem w ręku gotowym do strzału. Nikogo nie znaleźli, niczego nie zakwestionowali. Gdy schodziłem ze strychu, znajdując się w połowie drabiny, zostałem zepchnięty przez jednego z Niemców tak mocno, że czułem gruchotanie moich kości, leżałem na ziemi, nie mogąc podnieść się. Wówczas jeden z nich kopnął mnie, a drugi chwycił za kołnierz i obaj wywlekli mnie do mieszkania. Widziałem, jak kilku z nich wyciągało deputat cukrowy mego ojca, żywność, pościel, ubranie. Matce mojej kazali coś szukać na podłodze, mnie również.

Gdy byliśmy schyleni zostałem lekko ogłuszony i zobaczyłem, że matka została postrzelona kilkoma strzałami w lewą stronę klatki piersiowej, przy czym kule rozszarpały kości oraz widziałem płuca na wierzchu. Osunęła się głową na wywróconą szufladę. Zobaczyłem, że dom nasz płonie, gdyż w mieszkaniu było pełno dymu. Usłyszałem huk wybuchu, odniosłem wrażenie, że Niemcy z podwórka strzelają do wewnątrz mieszkania. Matka moja zdążyła powiedzieć: „Synu, jak możesz, to uciekaj, bo ja już nie mogę”. Skoczyłem w smugę dymu, która wydostawała się z mieszkania. Za oknem stał krzew jaśminu, ukryłem się w nim na chwilę, ale nie widziałem Niemców od tej strony i prze-

biegłem kilka kroków do miedzy. Tam zalany zostałem własną krwią, straciłem przytomność, zdążyłem zauważyć, że dom już płonął, był w ogniu. Nie wiem, jak długo trwało moje omdlenie. Sąsiedzi o nazwisku Pierogi przenieśli mnie do siebie, a później zabrała mnie moja chrzestna, ojca siostra, Józefa Pliszka, która mnie wychowywała przez kilka lat. Wożono mnie przez około pół roku na opatrunki do lekarza w Nałęczowie<sup>3</sup> – Polaczka<sup>4</sup>, gdyż, jak się okazało, ja zostałem postrzelony kilkoma strzałami w lewą stronę szyi, przy czym kule przeszły mi przez szyję pod obojczykiem i wyleciały pod prawą pachą, naruszając mi nerw.

Dotychczas nie zdaję sobie sprawy z tego, w jaki sposób miałem tyle siły, żeby wydostać się z płonącego budynku i nie czułem bólu karku ani pod pachą, tylko drętwienie prawej ręki. Obecnie jeszcze mam ślady, blizny po miejscach wlotu i wylotu kuli. Przez kilka lat czułem drętwienie prawej ręki, a i obecnie przy zwiększonym wysiłku i zmianie pogody odczuwam te bóle. Z opowiadania ojca mego wiadomo mi, że w zgłiszczach naszego domu odnalazł kilka spalonych kości ludzkich, które należały do mojej matki, złożył je do skrzynki z desek i zakopał na cmentarzu w Garbowie.

Pamiętam, że gdy tylko weszliśmy do mieszkania, żołnierze niemieccy bili moją matkę, każąc jej wskazać miejsce, gdzie ukrywa Żydów, względnie ukrywała, oraz wskazać sąsiadów, u których przechowywani są Żydzi. Mówili to w obecności sąsiada Bolesława Mańko oraz innego rolnika ze wsi Gutanowa kolonii, którego nazwiska nie pamiętam. Mówili matce, iż widzieli kilka dni przedtem, jak jeden Żyd szedł prosto z lasu na nasze podwórko, nie znam jego nazwiska. Rzeczywiście tak było, że jeden Żyd, znajomy ojca, który dzierżawił sady w naszej okolicy, kilka dni wcześniej przyszedł na nasze [podwórko] po żywność, ja wtedy wróciłem ze szkoły. Matka moja dała w zawiniątku trochę żywności i powiedziała, aby szybko uciekał z domu od nas, bo już Niemcy od kilku dni obserwują naszą wieś i możemy przez niego stracić życie. Żyd poszedł dalej, a w 3 godziny później dowiedzieliśmy się, że został zastrzelony w polu i nie wiem, gdzie są pochowane jego zwłoki<sup>5</sup>. W tydzień po zastrzeleniu tego Żyda została zamordowana moja matka i mnie usiłowano zastrzelić.

Na tym protokół zakończono i po odcytaniu podpisano.

Przesłuchał[a]:  
mgr F[elicia] Wilkowska-Neffe<sup>b</sup>

Zeznał:  
Czesław Brzeziński<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/455, s. 17–20, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: woj. lubelskie.

<sup>b</sup> W centrum nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>c</sup> W centrum czytelny podpis.

- <sup>1</sup> Czesław Brzeziński – syn Stanisława i Zuzanny, ur. 1 X 1932 r. w Gutanowie. Przesłuchanie przeprowadziła sędzia Felicja Wilkowska-Neffe, członek GKBZH w Warszawie.
- <sup>2</sup> Gutanów – podczas okupacji wieś w gm. Garbów, pow. puławski, obecnie w tej samej gminie w pow. lubelskim.
- <sup>3</sup> Nałęczów – w czasie okupacji (jako osada) i obecnie (jako miasto) siedziba gminy w pow. puławskim.
- <sup>4</sup> Prawdopodobnie mowa o dr. Sławomirze Polaczku, praktykującym w Nałęczowie w latach 1934–1949 lekarzu internście i zarazem znanym działaczem społecznym.
- <sup>5</sup> Mowa tutaj o mężczyźnie nazwiskiem Wulwa, zamordowanym wraz z rolnikiem z Gutanowa Antonim Burkiem. Ojciec Czesława, Stanisław Brzeziński, opisywał te wydarzenia następująco: „Dnia nie pamiętam, ale było to gdzieś w styczniu 1943 r. Do naszego domu przyszedł Żyd w wieku młodym, może miał ok. dwudziestu kilku lat, personaliów jego nie znam, był szewcem w Ługowie, a za niemieckiej okupacji ukrywał się, i żona w tym czasie piekła chleb. Dała temu Żydowi chleb, nakarmiła go. W tym czasie do mieszkania przyszli Niemcy, byli w mundurach i uzbrojeni [...]. Niemcy zapytali tego Żyda, czy ja i moja rodzina przechowujemy go i udzielamy pomocy. Ten Żyd powiedział, że widząc Niemców, uciekał przed nimi i przyszedł do mojego domu pierwszy raz. Wówczas Niemcy [...] z tym Żydem poszli do zabudowań Jana Burka zamieszkałego w Gutanowie, gdyż ten powiedział [...], że synowi tego Burka Antkowi (Antoniemu) Burkowi naprawiał buty. Niemcy zostali w domu Antoniego Burka i zastrzelili go koło zabudowań ojca. Natomiast wspomnianego Żyda wkrótce po tym tego dnia zastrzelili w pobliskim lesie”; AIPN, 392/455, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Brzezińskiego, 11 VI 1986 r., s. 22.

*1986 czerwiec 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Burka na temat zamordowania przez Niemców jego brata Antoniego Burka w związku z pomocą udzieloną przez niego mężczyźnie narodowości żydowskiej o nazwisku Wulwa w Gutanowie, gm. Garbów, pow. Puławy<sup>1</sup>*

Podczas okupacji hitlerowskiej, która na naszym terenie trwała od września 1939 r. do lipca 1944 r., a także obecnie mieszkam we wsi Gutanów. Za okupacji wieś Gutanów należała do gm. Garbów, pow. Puławy i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Mieszkałem w domu rodziców Jana i Michaliny, byłem żonaty z Marianną. Nadto w tym domu mieszkało moje rodzeństwo: brat Antoni urodzony w 1922 r. i siostra Maria urodzona w 1929 r. Nasz dom stał niedaleko drogi wiejskiej, tuż przy lesie chłopskim, tak zwanym „użarowskim”, który miał powierzchnię ok. 50 ha, a z niego można było zaraz przejść do lasu dworskiego dziedzica Czerwińskiego. Ojciec, ja i brat Antoni pracowaliśmy w majątku Gutanów, którego zarządcą po wysiedlonym Henryku Czerwińskim był Niemiec Kister – tak ludzie o nim mówili; był to porządny człowiek, choć Niemiec. Od nas do miejsca pracy w tym majątku była odległość około 500 metrów.

Podczas okupacji w tym lesie przebywało wiele osób chroniących się przed Niemcami, a przeważnie byli to ludzie narodowości żydowskiej. Ci ludzie przychodzili do naszego domu i do domów innych Polaków – mieszkańców Gutanowa, z prośbą o przenocowanie i udzielenie im żywności lub okrycia, gdy było zimno. Udzielaliśmy takiej pomocy żywnościowej tym Żydom, często nocowali w domu, zwłaszcza w porze chłodnej lub zimą. Najczęściej przychodził do nas Żyd Wulwa – sądzę, że było to nazwisko, imienia jego nie znam. Miał pochodzić ponoć z Markuszowa, miał ok. 50 lat, był z zawodu szewcem. Pamiętam zdarzenie, które było w połowie miesiąca stycznia 1943 r., być może między 13 a 17 stycznia. W Gutanowie do naszego domu przyszedł Żyd Wulwa, został nakarmiony i zanocował. Zaznaczam, że w tym czasie styczeń był bardzo mroźny i było dużo śniegu. Następnego dnia rankiem ja i ojciec poszliśmy do pracy w tym majątku niemieckim, zaś brat Antoni nie poszedł do pracy, bo był chory. Wówczas w domu została matka Michalina, moja żona Marianna, siostra Maria i Żyd Wulwa. W godzinach południowych przyszedł do nas gajowy Stanisław Sydof (obecnie nie żyje) i powiedział, że Niemcy są w Gutanowie i zastrzelili w lesie Stanisława Jędrejka i Piotra Jędrejka, lecz nie mówił za co zostali zabici. Dodał, że Niemcy poszli na „użarowski” las. Wtedy ja poszedłem w kierunku naszego domu, by ostrzec domowników, że Niemcy są we wsi, a zwłaszcza brata Antoniego i żeby uciekali. Idąc, widziałem Niemców, jak szli w stronę majątku, mogło być ich ok. 10–15, byli w mundurach i uzbrojeni, nie wiem, bo nie rozróżniałem, do jakiej formacji należeli. Tych Niemców na drodze mijałem<sup>2</sup>. Po przyjściu do domu dowiedziałem się, że w naszym domu byli

ci Niemcy, których uprzednio mijałem. Matka i żona były przestraszone, a na skraju lasu leżał zastrzelony mój brat Antoni. Otrzymał ranę postrzałową w tył głowy, a kula wylatując wyrwała mu część twarzy. Matka i żona opowiedziały mi, że Niemcy przyszli do naszego domu z Żydem Wulwą i twierdzili, że tego Żyda przechowywaliśmy i dawaliśmy mu jedzenie<sup>3</sup>. Bili brata, a ten Wulwa był też już okrutnie pobity. Niemcy sprawdzili dowód tożsamości żony czy nie jest Żydówką. Matki i żony, [która] leżała chora w łóżku, Niemcy nie bili, lecz grozili, że przyjdą za parę dni i wszystkich zabiją, a także pytali o ojca i mnie, ale im żona powiedziała, że nie wie, gdzie jesteśmy<sup>4</sup>. Niemcy następnie brata wyprowadzili na skraj lasu i tam rozstrzelali jednym strzałem. Matka prosiła Niemców o darowanie życia synowi Antoniemu, lecz Niemiec wpychając matkę do mieszkania, drzwiami przyciął jej rękę. Zabitego brata Antoniego pochowaliśmy najpierw w moim ogródku, a za kilka dni w porze nocnej zawieźliśmy na cmentarz rzymskokatolicki w Garbowie i tam ciało pochowaliśmy w grobie. Czy akt zgonu na brata został sporządzony nie wiem, gdyż te sprawy załatwiał z księdzem [mój] ojciec Jan – obecnie nie żyje. Nie żyje również matka Michalina. Dodaję, że wtedy ci Niemcy zabrali zegarek na rękę, stanowiący własność brata Antoniego. Zaraz po zabiciu mego brata ci Niemcy zastrzelili w tym lesie Żyda Wulwę. Jest on pochowany w tym lesie jakieś 150 metrów od naszych zabudowań. Nie znam miejsca, gdzie został w tym lesie pochowany. Po tym zdarzeniu ja i ojciec strześliśmy się przed Niemcami, nie nocowaliśmy w domu, ale już po tym Niemcy nas nie szukali.

Nie znam szczegółów zabicia przez Niemców braci Piotra i Stanisława Jędrejków, gdyż mieszkali oni w Gutanowie przy lesie, ale w odległości około 2 km od nas. Jędrejkowie i mój brat Antoni zostali przez Niemców zastrzeleni tego samego dnia. Dnia nie pamiętam, ale w miesiącu lutym 1943 r. w Gutanowie czy raczej [w] kolonii Ługów<sup>5</sup> (leżą obok siebie, należała do gminy Jastków<sup>6</sup>) Niemcy – skąd pochodzili i do jakiej formacji należeli nie wiem – zastrzelili Zuzannę Brzezińską i postrzelili jej syna Czesława Brzezińskiego – miał wtedy bodaj 12 lat. Matka jeszcze kazała mu wyjść z domu, co on uczynił i uciekł. Następnie Niemcy spalili dom, w którym była zabita czy też ciężko ranna Zuzanna Brzezińska, oraz zabudowania Brzezińskich. W tym czasie jej mąż Stanisław Brzeziński nie był w domu. Te dane znam z opowiadania Czesława Brzezińskiego, a mieszka on gdzieś koło Nowego Dworu<sup>7b</sup>, za Warszawą, dokładnego adresu nie znam. Słyszałem, że powyższych zbrodni na Brzezińskich Niemcy dokonali za przechowywanie i udzielanie pomocy Żydom.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Zeznał<sup>d</sup>

---

<sup>a</sup> *W oryginale: województwa.*

<sup>b</sup> *W oryginale: Nowodworu.*

<sup>c</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>d</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>1</sup> Stanisław Burek – s. Jana i Michaliny z d. Barszcz, ur. 26 XI 1923 r. w Przybysławicach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Według Stanisława Brzezińskiego, wraz z Niemcami do gospodarstwa Burków przybył jeden z mieszkańców wsi Garbów – pracownik tamtejszej cukrowni, który zajmował się szmalcownictwem, czyli wyszukiwaniem ukrywających się Żydów, szantażowaniem ich, a w razie odmowy – denuncjacją. Jego nazwisko występuje w zeznaniu, ale ze względu na to, że sprawa wymaga dalszych badań, nie zostało ono obecnie podane; AIPN, 392/455, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Brzezińskiego, 11 VI 1986 r., s. 22.

<sup>3</sup> Jak relacjonował Stanisław Brzeziński, mężczyzna o nazwisku Wulwa został schwytany przez Niemców koło gospodarstwa Brzezińskich w Ługowie. Chociaż Wulwa zaprzeczył, że Brzezińscy udzielali mu pomocy, przyznał, że naprawiał buty Antoniemu Burkowi z Gutanowa; AIPN, 392/455, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Brzezińskiego, 11 VI 1986 r., s. 22.

<sup>4</sup> Żona świadka, Marianna Burek z d. Nakonieczna, tak opisywała te wydarzenia: „Ja byłam chora i leżałam w łóżku. Jakiś Niemiec powiedział do mnie »Jude«. Wtedy Michalina Burek, moja teściowa, powiedziała, że nie jestem Żydówką, lecz Polką i [jej] synową. Niemcy szukali broni, lecz jej nie znaleźli, bośmy jej nie mieli. Przez okno widziałam na podwórku Żyda, którego personaliów dziś już nie pamiętam, był pilnowany przez Niemców. Ten Żyd poprzedniej nocy był w naszym domu i nocował, jadł i z rana po zjedzeniu śniadania poszedł od nas. Natomiast ci Niemcy przyszli do nas około południa tego dnia. Niemcy sprawdzili dowody tożsamości mój i Antoniego Burka. Niemiec kazał mi stanąć twarzą do ściany i w dalszym ciągu nazywał mnie »Jude«, to znaczy, iż jestem Żydówką. Następnie Niemcy kazali Antoniemu Burkowi wyjść na podwórze i wszyscy Niemcy wyszli na dwór. Ten cywil uprzednio wytłumaczył Niemcowi, że nie jestem Żydówką. Cywil rzucił mój dowód na łóżko i wyszedł. Słyszałam na dworze jakieś krzyki i krzyk Antoniego Burka »Oj«, a wtedy Michalina Burek powiedziała, że Niemcy biją jej syna Antoniego i tego Żyda. Byłam bardzo przestraszona”; AIPN, 392/455, Protokół przesłuchania świadka Marianny Burek, 2 VII 1986 r., s. 25.

<sup>5</sup> Ługów – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Jastków, pow. lubelski.

<sup>6</sup> Jastków – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. lubelskim.

<sup>7</sup> Nowy Dwór Mazowiecki – miasto, stolica powiatu.

*1984 maj 30, Warszawa. Relacja Jadwigi Grobickiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Jana Grobickiego Benjaminowi Kulikowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Hołowczycach, tejże gminy, pow. Biała Podlaska<sup>1</sup>*

Niedawno przeczytałam w gazecie „Życie Warszawy”<sup>2</sup> ogłoszenie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich o pomocy [...] Polaków w ratowaniu Żydów. Tyle lat już minęło, ale trudno zapomnieć o nędzy i tragedii Żydów polskich i obcych.

Mieszkaliśmy na wsi w swoim niedużym gospodarstwie, które było koło szosy, prawie samotne. Dnia 1 [września] 1939 r. przy pierwszym bombardowaniu mostu na Bugu w[e] Fronołowie<sup>3</sup> i miasteczka Sarnaki<sup>4</sup>, prawie cała społeczność żydowska przyjechała do nas. To było straszne. Przyjechali furami, wózkami, pieszo i tam byli przez 3 dni, aż się rozjechali. Przy tworzeniu getta dużo przechowywało się u nas [Żydów], aby przejść przez rzekę Bug. Mój mąż był b[ardzo] dobrym, sprawiedliwym człowiekiem. A kiedy [Niemcy] budowali szosę – [a] raczej przedłużali – to biedni Żydzi – zmarznięci, oberwani, lecieli do nas, aby kilka kartofli z parnika dostać. Później gotowaliśmy parnik tak, żeby po fajerancie<sup>5</sup> mogli przybiec po kilka gorących kartofli.

Rok 1939, listopad. Wtedy [był] młody Żyd, lat 19, przechow[ywany przez nas]. Następnie był Symcha z Błaszek<sup>6</sup> – jak [brzmiało jego] nazwisko, nie pytaliśmy. Nasza stodoła od domu stała [w odległości] 200 metrów. Tam ciągle się kryli [Żydzi], nawet często nie wiedzieli[śmy o tym]. [Były to] matki z dziećmi i różne kobiety z mężami.

Pewnego dnia mąż przywiózł w kozuchu chłopca, lat 12–13. Pochodził z Warszawy, [a jego] rodzice i brat zginęli w getcie. W Warszawie mieli podobno sklep z żelastwem. Chłopaka przechowywaliśmy parę lat, aż po wyzwoleniu poszedł z innymi Żydami do Palestyny<sup>7</sup>. Oprócz niego dużo innych przechowyw[aliśmy] i ratowaliśmy, nie tylko z Sarnak, ale z Warszawy, Błaszek, Łosic<sup>8</sup>. Nie pytaliśmy się skąd – tylko ratowaliśmy. Był niedaleko las, a w nim sowieccy uciekinierzy – mieli dobrze ukryte schrony. Oni też do nas przechodzili i w naszej biedzie nam pomagali nieraz. Tam chwilowo kryli się Żydzi, a później szli za Bug. Czy doszli – nie wiem. Dawaliśmy nawet koszule i ubranie niektórym.

Pewnego razu sześciu Żydów w nocy mocno pokaleczonych, poparzonych, skryło się w stodole, [a] jeden z nich nas zawiadomił. Opatrzyłam im rany, dałam gorącej kawy i chleba. Dwóch z nich nie wytrzymało – poszli do Niemców ze skargą, jeden w drodze zmarł, drugi doszedł. Było to 6 grudnia, chyba 1942 r. Tych czterech przeprowadz[ił] mąż do Sowietów. Mam list od Kulika Beniamina z Palestyny i od Reginy [...] z Tel Awiwu, Izrael. Chłopak ten był przywiązany do nas. To b[ardzo] dobre, inteligentne dziecko było.

Nasza rodzina, która ryzykowała życiem, składała się z mojej matki, męża, mnie i trojga<sup>c</sup> b[ardzo] małych dzieci. Jakoś Bóg ustrzegł nas i tych, których wspomagaliśmy. [...] <sup>d</sup>. Na prawdziwość moich słów na razie przesyłam odpisy [listów]. Trudno dziś pamiętać tego wszystkiego. To były okropne czasy. Z moich opowiadań można byłoby napisać reportaż<sup>9</sup>.

z poważaniem  
J[adwiga] Grobicka [...] <sup>e</sup>

*Źródło: AIPN, 392/520, k. 13–13v, oryginał, rkps.*

---

<sup>a</sup> Pominięto zbędny wyraz.

<sup>b</sup> Nazwisko nieczytelne.

<sup>c</sup> W oryginale: troje.

<sup>d</sup> Pominięto fragment dotyczący stanu zdrowia i sytuacji materialnej autorki relacji.

<sup>e</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>1</sup> Jadwiga Grobicka z d. Łazarska, c. Kazimierza i Stefanii z d. Grobickiej, ur. 8 VI 1909 r. w Kodniewiczach. Edytowana relacja została przesłana w liście skierowanym przez autorkę do GKBZHWP. Zawarte w niej informacje potwierdzono podczas przesłuchania przeprowadzonego 20 IV 1970 r.

<sup>2</sup> „Życie Warszawy” – opiniotwórcze, popularne pismo codzienne, ukazujące się w latach 1947–2011 w Warszawie.

<sup>3</sup> Fronołów – potoczna nazwa (w związku z przystankiem kolejowym o tej nazwie, ulokowanym w sąsiedztwie mostu na rzece Bug) wsi Mierzvice-Kolonia – w czasie okupacji (pod nazwą Mierzvice) wsi w gm. Sarnaki, pow. siedlecki, obecnie w tej samej gminie, pow. łosicki.

<sup>4</sup> Sarnaki – podczas okupacji siedziba gminy w pow. siedleckim, obecnie w pow. łosickim.

<sup>5</sup> Fajerant (fajrant) – potocznie: przerwa w pracy.

<sup>6</sup> Błaszkki – w okresie okupacji miejscowość na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy, obecnie miasto (siedziba gminy) w pow. sieradzkim.

<sup>7</sup> Beniamin Kulik mieszkał w Izraelu, a później – pod nazwiskiem Stanisław Kovel – w Belgii. Przez wiele lat utrzymywał kontakt listowny ze swymi ratownikami. Kilkakrotnie odwiedził też Warszawę, spotykając się z Jadwigą Grobicką; AIPN, 392/520. Protokół przesłuchania świadka Anny Grobickiej, 15 IV 1987 r., k. 9.

<sup>8</sup> Łosice – podczas okupacji miasto (siedziba gminy) w pow. siedleckim, obecnie stolica powiatu.

<sup>9</sup> 16 V 1989 r. YVI nadał Jadwidze i Janowi Grobickim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 203–204.

1970 październik 20, Janów Podlaski. Protokół przesłuchania świadka Julianny Mironiuk na temat pomocy udzielonej przez nią i członków jej rodziny Pinkusowi i Szlomie Eisenbergom, Szlomie i Motelowi Goldszaftom oraz Wolfowi Englenderowi w Jakówkach, gm. Janów Podlaski, pow. Biała Podlaska<sup>1</sup>

W okresie okupacji mieszkałam we wsi Jakówki<sup>2</sup> pow. bialskiego<sup>3</sup>. W roku 1943 w moim mieszkaniu ukrywały się 3 osoby pochodzenia żydowskiego. Byli to trzej młodzi mężczyźni, którzy prawdopodobnie uciekli z getta z Białej Podlaskiej<sup>4</sup>. Między nimi był Wolf Englender<sup>a</sup> – syn piekarza z Janowa Podl[askiego]<sup>5</sup>, który wówczas miał ok. 20 lat. Oprócz niego ukrywałam jeszcze dwóch mężczyzn pochodzenia żydowskiego, którzy przed wojną mieszkali w Janowie Podlaskim, jednak nie pamiętam ich nazwisk. Wiem tylko, że jednego z nich nazywano Motel – miał on wówczas 20 lat, a jego siostra nosiła po mężu nazwisko Rodzynek<sup>6</sup>.

Wyżej wymienionych mężczyzn ukrywałam przez okres jednego roku<sup>7</sup>, aż do wkroczenia wojsk radzieckich na nasze ziemie. Ukrywając jednocześnie dostarczałam im żywności i innych niezbędnych artykułów. Żydzi ukrywali się w piwnicy, którą zrobili w mojej oborze. W miarę swoich możliwości oprócz jedzenia dostarczałam im ubrania. Wiem, że wszyscy oni nie należeli do żadnej organizacji politycznej, ani też do partyzantki. Ja również nie należałam do żadnej organizacji politycznej, a z własnej woli i z narażeniem własnego życia ukrywałam Żydów bezinteresownie. Wiem, że brat mój Mikołaj Iwaniuk zamieszkały w Romanowie<sup>8</sup> również ukrywał osoby pochodzenia żydowskiego. Ile ich ukrywał, dokładnie tego nie wiem. Na temat kto jeszcze ukrywał osoby pochodzenia żydowskiego nic konkretnego nie wiem, ponieważ ludzie, którzy ukrywali Żydów, nie rozmawiali o tym ze swoimi sąsiadami, bowiem każdy kto ukrywał osoby pochodzenia żydowskiego był narażony na wielkie niebezpieczeństwo, nawet utraty swego życia. Wszyscy ci, którym udzieliłam pomocy w czasie okupacji, przeżyli szczęśliwie okres wojny i obecnie przebywają w Stanach Zjednoczonych. Po wyzwoleniu pisali listy do mego brata, a także zawsze pozdrawiali w listach i mnie.

To wszystko co zeznałam w tej sprawie<sup>9</sup>.

podpis świadka<sup>b</sup>

podpis sędziego/prokuratora<sup>c</sup>

podpis protokolanta<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/88, k. 15–15v, oryginał, mps.

<sup>a</sup> *W oryginale: Glenderuk.*

<sup>b</sup> *Powyżej czytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>c</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>d</sup> *Powyżej nieczytelny podpis.*

<sup>1</sup> Julianna Mironiuk z d. Iwaniuk – c. Jana i Marianny, ur. 10 VII 1900 r. Przesłuchanie przeprowadził Jan Puskarski – prokurator Prokuratury Powiatowej w Janowie Podlaskim, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Jakówki – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Janów Podlaski, pow. bialski.

<sup>3</sup> Julianna Mironiuk prowadziła sama gospodarstwo rolne, wychowując czworo dzieci w wieku od kilku do kilkunastu lat: Annę, Mariannę, Stanisławę i Józefa.

<sup>4</sup> Biała Podlaska – w czasie okupacji i obecnie stolica powiatu.

<sup>5</sup> Janów Podlaski – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. bialskim.

<sup>6</sup> Ukrywanymi mężczyznami byli Szłoma i Motel Goldszaftowie, Pinkus i Szłoma Ajzenbergowie oraz Wolf Englender. Wcześniej pomocy udzielał im brat Julianny Mironiuk – Mikołaj Iwaniuk, zamieszkały w Romanowie; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 232.

<sup>7</sup> Julianna Mironiuk mówiąc o roku ma na myśli okres, w którym Żydzi ukrywani byli w jej domu i w sąsiadujących z nim zabudowaniach. Wcześniej ukrywali się w stodole Mironiuków, stojącej w polu. Córka świadka, Stanisława Barańska z d. Mironiuk, opowiadała o tym następująco: „W maju 1942 r. pierwszy raz zauważyłam, że w naszej stodole stojącej w polu ukrywają się Żydzi. Stodoła znajdowała się w znacznym oddaleniu od drogi i zabudowań. Skąd ci Żydzi przyszli, nie potrafię powiedzieć. Nie wiem też ilu ich ukrywało się w naszej stodole. Często pomagałam matce nosić Żydom jedzenie i ubrania. Ja nawet nie widziałam twarzy ukrywających się tam Żydów, gdyż jedzenie podawaliśmy im »na kiju« do góry. Żydzi w stodole poza wsią ukrywali się do zimy 1942 r. Następnie [mój] starszy brat Józef Mironiuk [...] wraz z matką przeprowadzili Żydów na nasze podwórko i ukryli ich w garażu z narzędziami, w jamie wykopanej w ziemi. Najprawdopodobniej byli to ci sami Żydzi, którzy ukrywali się we wspomnianej wcześniej stodole, ale pewna tego nie jestem. Ponieważ w jamie w garażu było mało miejsca, a przechowywano w niej trzech Żydów, przeniesiono ich do stodoły w siano. Pod koniec zimy siano ubywało i Żydzi nie mogli się w nim schronić, przeniesiono ich więc do obory. Tam wykopali sobie jamę w ziemi i we trzech przebywali w niej aż do zakończenia wojny, tzn. do czasu »przejęcia frontu«. Żydzi ci ukrywali się w naszych zabudowaniach przez 2 lata i 4 miesiące. [...] Byli to raczej biedni Żydzi. Nie wiem, dlaczego matka ze starszym rodzeństwem zdecydował[a] się na ukrywanie ich. Mówiła mi, że »wy jesteście sierotami, chcecie jeść i oni też są sierotami« i dlatego trzeba im pomóc. Matka litowała się nad nimi i żałowała ich”; AIPN, 392/809, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Barańskiej, 8 I 1988 r., s. 25–26.

<sup>8</sup> Romanów – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Janów Podlaski, pow. bialski.

<sup>9</sup> 16 XI 1989 r. YVI nadał Juliannie Mironiuk oraz jej dzieciom: Mariannie Wachowiec z d. Mironiuk, Stanisławie Barańskiej z d. Mironiuk, Annie Paśnik z d. Mironiuk oraz Józefowi Mironiukowi tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 232.

*1988 listopad 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Genowefy Szeligi na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Mariannę i Władysława Bartysiów oraz innych członków rodziny Dominice, Giecelowi, Moškowi i Maryli Mitelmanom w Jakubowicach, gm. Jastków, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji hitlerowskiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkalam we wsi Jakubowice<sup>2</sup> Konińskie<sup>a</sup> przy rodzicach rolnikach i byłam panną. Przy rodzicach mieszkał także ich syn Jan, urodzony w 1925 r. Jan Bartyś zmarł w 1965 r. W tym czasie Jakubowice Konińskie należały do gm. Jastków, pow. Lublin i dystryktu<sup>b</sup> lubelskiego. Najbliższe zabudowania sąsiedzkie były w odległości ok. 100 metrów [od naszych].

W naszej wsi był fryzjer Olszewski, a miał na imię bodaj Jan. Ojciec [mój] Władysław nieraz chodził do tego fryzjera. Jego córka Danuta<sup>3</sup> Olszewska wyszła za mąż za Żyda Moška Mitelmana i zamieszkali w Lublinie. Nieraz Mitelmanowie zwracali się do mego ojca, by ich zawiózł ze wsi do Lublina. Nadmieniam, że Olszewscy mieszkali ok. 3 km od nas.

Jesienią 1942 r. do mego ojca przychodził Żyd Mosiek Mitelman z żoną Danutą i gorąco prosili rodziców moich, by przyjęli ich na ukrywanie i wyżywienie wraz z ich córką Marylką Grażyną w wieku ok. 10 miesięcy (jeszcze nie chodziła). Danuta Mitelman obawiała się mieszkać z rodziną u rodziców swoich, gdyż ludzie we wsi wiedzieli i określali, iż jest to rodzina żydowska, a ponadto obawiali się Niemców, którzy Żydów zabijali na miejscu. Rodzice moi wyrazili zgodę i od tego czasu, to jest od jesieni 1942 r. – pamiętam, [że] były wtedy wykopki buraków – Mitelmanowie zamieszkali u nas. Mosiek Mitelman gdy był dzień to ukrywał się w zabudowaniach, przeważnie w oborze i w stodole. Natomiast Danuta Mitelman z domu Olszewska wraz z małą córką przebywały<sup>c</sup> w mieszkaniu. W porze nocnej Mosiek Mitelman przebywał w naszym domu wraz z rodziną. W tym czasie moi rodzice i ja wiedzieliśmy, że Niemcy karali śmiercią Polaków udzielających pomocy żywnościowej i ukrywali Żydów. Mimo powyższego moi rodzice postanowili pomóc tej rodzinie, gdyż znali dobrze Danutę Olszewską i jej rodziców, [by] w ten sposób uratować ich życie zagrożone śmiercią ze strony Niemców. Uważali też, iż nikt z mieszkańców tej wsi nie doniesie o tym fakcie Niemcom. Mitelmanowie nie płacili za ukrywanie i wyżywienie. Były przypadki, że Danuta chodziła do Lublina – nieraz ze mną – i tam sprzedawała żywność, np. sery białe, śmietanę, chleb. Ja jej w tym pomagałam. W ten sposób Danuta uzyskiwała pieniądze na kupno żywności dla siebie i swojej rodziny. W zasadzie jednak główny ciężar wyżywienia Mitelmanów spoczywał na naszej rodzinie. Pomagałam mamie w przygotowywaniu jedzenia dla rodziny Mitelmanów.

Dokładnej daty nie pamiętam, ale gdzieś na przełomie zimy 1942/1943 r. rodzice moi przyjęli na stałe ukrywanie i wyżywienie Giecła Mitelmana, a był on bratem Mośka Mitelmana. Brałam także udział w pomocy dla tych dwóch Żydów, a polegała ona na przyrządzaniu jedzenia, noszeniu [go] do kryjówek oraz pilnowałam obejścia, czy nie nadchodzą osoby obce, w tym Niemcy. Tenże Giecel Mitelman ukrywał się w porze dziennej wraz z bratem Mośkiem w oborze i w stodole – w słomie, [w] snopkach – a na noc przychodził także do naszego domu. Pomagałam Danusi Mitelman z domu Olszewskiej w praniu rzeczy tych Żydów.

Gdzieś po roku rodzice mówili, że sąsiedzi chcą przyjść do nas i stwierdzić, czy faktycznie ukrywamy Żydów, gdyż to było ich zdaniem zagrożenie od Niemców także i dla nich. Wtedy tych Żydów uprzedziliśmy o tym i oni poszli na ukrywanie do Olszewskich na 2 lub 3 dni. Pamiętam, że sąsiedzi nie przyszli na sprawdzanie, lecz stale byliśmy tym zagrożeni<sup>4</sup>.

Około 25 czy też 26 lipca 1944 r. na nasze tereny wkroczyły frontowe wojska radzieckie<sup>d</sup> (ZSRR) i żołnierze Wojska Polskiego i Niemcy wycofali się w stronę Warszawy – był to wtedy czas wyzwolenia nas spod okupacji niemieckiej. Do tego czasu Giecel Mitelman oraz Mosiek Mitelman wraz ze swoją rodziną przebywali<sup>e</sup> na ukryciu i wyżywieniu u nas. [Po wyzwoleniu] Mitelmanowie wyjechali do Lublina i mieszkali na Rogatce Lubartowskiej. Później wyjechali do Łodzi, a następnie do Warszawy. Giecel Mitelman wyjechał pierwszy do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (USA), a potem wyjechał do USA także Mosiek Mitelman z żoną i córką. Mitelmanowie często pisywali do nas listy, a ostatni był bodaj w 1975–1976 r. W tym liście podali, że zmieniają miejsce za mieszkania. Nowego adresu nie podali. Pisaliśmy do nich listy, a najwięcej ja.

Nadmieniam, że ojciec mój był urodzony w 1884 r., a zmarł w 1968 r., zaś matka moja była urodzona w 1900 r., a zmarła w 1983 r. Będąc jeszcze w Polsce Mosiek Mitelman zmienił swoje dane: imię na Marian, a nazwisko na Malinowski. [...] <sup>f</sup> Mimo starań obecnie nie jestem w stanie ustalić adresu zamieszkania Mitelmanów, obecnie Malinowskich.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisane zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>g</sup>

Zeznał<sup>h</sup>

Źródło: AIPN, 392/931, s. 4–6, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W całym teście błędnie: Jakubowice Końskie.

<sup>b</sup> Woryginale: województwa.

<sup>c</sup> Woryginale: przebywali.

<sup>d</sup> Woryginale: rosyjskie.

<sup>e</sup> W oryginale: przyzwali.

<sup>f</sup> Pominięto fragment dotyczący listów i fotografii, okazanych przez świadka przesłuchującemu.

<sup>g</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>h</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Genowefa Szeliga z d. Bartyś – c. Władysława i Marianny z d. Gałat, ur. 10 IV 1927 r. w Jakubowicach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Jakubowice Konińskie – podczas okupacji (pod nazwą Jakubowice) wieś w gm. Jastków, pow. lubelski, obecnie w gm. Niemce, pow. lubelski.

<sup>3</sup> Kobieta ta miała na imię Dominika, a nazywano ją Danutą.

<sup>4</sup> Fakt ukrywania Żydów przez Bartysiów był w Jakubowicach wręcz publiczną tajemnicą. Wiele osób nie zdawało sobie jednak sprawy, że Dominika z d. Olszewska i Mosiek Mitelman są małżeństwem. Por. AIPN, 392/931, Protokół przesłuchania świadka Stefana Drozda, s. 11.

*1984 kwiecień 3, Bielsko-Biała. Relacja Tadeusza Borowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Fajga i jej córce w Janowie Lubelskim, tejże gminy, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Losy wojny w roku 1939 skierowały mnie, jako porucznika rezerwy Wojska Polskiego biorącego udział w kampanii wrześniowej, do Janowa Lubelskiego. Znalazłem się tam w kwietniu 1940 r. jako ukrywający się oficer polski – pod karą śmierci – przed wywiezieniem przez hitlerowców do obozu jeńców. W tym miasteczku nikogo nie znałem i nikt mnie nie znał i udało mi się znaleźć zatrudnienie w powiatowym szpitalu dla ludności polskiej w Janowie Lubelskim w charakterze intendenta od maja 1940 r. W tym charakterze pracowałem do sierpnia 1944 r., tj. do wyzwolenia Janowa Lubelskiego przez wojska radzieckie.

W latach 1940 i 1941 jeszcze dużo Żydów mieszkało w miasteczku. Jako intendent szpitala miałem obowiązek zaopatrzenia chorych w leki, materiały opatrunkowe, żywność [i] różny, niezbędny sprzęt, konieczny do bieżącej działalności szpitala (ok. 100 łóżek). Wówczas nawiązałem kontakt z miejscowymi Żydami, którzy prowadzili przed wojną różne sklepy, a obecnie pochowali znaczne ilości towarów, które mogłem u nich nabyć. Zdobyłem u nich pełne zaufanie i wkrótce kupowałem tu wszystko, co mogło być potrzebne szpitalowi, a więc materiały pościelowe, garnki, łyżki, noże, widelce, kubki itp. Te wszystkie towary dostarczała mi jedna stara Żydówka, lat ok. 55, na imię miała Fajga, razem ze swą córką – imienia nie pamiętam, jak również nazwiska nie pamiętam. Cały ten handel odbywał się nielegalnie w ukryciu przed żandarmerią hitlerowską, stacjonującą w tutejszej szkole. Obie Żydówki nie miały żadnego sklepu, a towary przynosiły do szpitala z różnych wiadomych im tylko schowków – jak również i ja nie miałem prawa kupować u nich, narażając się w ten sposób na wielkie niebezpieczeństwo.

Ten handel trwał w roku 1940, 1941 i w 1942 do czasu, kiedy hitlerowcy zorganizowali getto w Kraśniku. Część Żydów zamknięto wówczas w getcie, a część uciekła wówczas do Lasów Janowskich<sup>2</sup>. Fajga z córką nie poszły do getta, a uciekły do lasów i mieszkały w ziemiance. W roku 1942 i 1943 często w porze nocnej matka albo córka przychodziły do mnie do szpitala (mieszkałem na terenie szpitala w budynku gospodarczym) i dawałem im żywność: chleb, marmoladę, słoninę i materiały opatrunkowe. Ponieważ szpital w Janowie Lubelskim położony był za miastem, dlatego dostęp był możliwy od strony pola, jak również z bliskiego lasu ze strony wsi Flisy<sup>3</sup>. W lipcu–sierpniu 1943 r. przerwały się te kontakty, na skutek prowadzonych przez wojska hitlerowskie wielkich akcji na tych terenach leśnych.

Po wojnie, [w latach] 1945–1946 miałem wiadomość pośrednią, że obie przeżyły i mieszkały krótko we Wrocławiu i potem wyjechały do Izraela. W pewnym stopniu pomoc moja przyczyniła się do przetrwania Fajdze i jej córce do końca wojny. Ja we wrześniu 1944 r. byłem już w Lublinie, skąd<sup>a</sup> Ministerstwo Pracy i Opieki Społ[ecznej] skierowało mnie w lutym 1945 r. do Bielska-Białej<sup>4</sup>, celem organizacji Ubezpieczalni Społecznej, jako byłego pracownika tej instytucji. Możliwym jest, że Fajga po wojnie szukała ze mną kontaktu, ale mnie już nie było w Janowie Lubelskim. [...] <sup>b</sup>

Tadeusz Borowski<sup>c</sup>

*Źródło: AIPN, 392/413, s. 2, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> Woryginalne: gdzie.

<sup>b</sup> Pominięto fragment dotyczący okoliczności sporządzenia relacji, a także dane personalne.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Tadeusz Borowski – s. Karola, ur. 26 II 1908 r. Edytowana relacja została zawarta w liście, skierowanym przez autora do GKBZHWP. Nic nie wskazuje na to, by jej autor został oficjalnie przesłuchany jako świadek.

<sup>2</sup> Lasy Janowskie – rozległy kompleks leśny w okolicach Janowa Lubelskiego.

<sup>3</sup> Flisy – podczas okupacji wieś w gm. Kawęczyn, pow. kraśnicki, obecnie w gm. Dzwola, pow. janowski.

<sup>4</sup> Bielsko-Biała – miasto, obecnie stolica powiatu.

*1985 luty 15, Szczecin. Protokół przesłuchania świadka Jana Marcyniuka na temat pomocy udzielonej przez niego oraz Teresę, Stefana i Piotra Marcyniuków Judce i Esterze Ternerom, Samuelowi Lererowi i Abrahamowi Kohnowi w Janowie II, gm. Staw, pow. Chełm<sup>1</sup>*

W czasie okupacji zamieszkiwałem w Chełmie Lubelskim, w domu rodzinnym przy ul. Lubelskiej 84. Razem ze mną mieszkali rodzice, obecnie już nieżyjący, oraz rodzeństwo tj. Anna (obecnie nazywa się Anna Antkiewicz i zamieszkuje w Nowym Sączu<sup>2</sup>) i dwie inne siostry, które tak samo jak Anna nic nie wiedziały o przechowywaniu osób narodowości żydowskiej i nie brały w tym udziału. Z trzech moich braci zorientowany w tym był jedynie Piotr, obecnie zamieszkały także w Szczecinie<sup>3</sup>.

Jesienią 1942 r., w okresie likwidacji pobliskiego obozu we wsi Staw<sup>4</sup>, zgłosił się do nas znany nam mieszkaniec Chełma Judka Terner, w wieku ok. 20 lat. Po kilku dniach ukrywania Judka Terner został przewieziony pod obornikiem w wozie konnym do pobliskiej wsi Janów II<sup>5</sup>, odległej o ok. 5 km, w której było gospodarstwo rolne mojej babci, a prowadzone przez mojego ojca. Terner ukryty był w słomie zgromadzonej w stodole celowo nieużytkowanej. Jedynie nocą opuszczał kryjówkę i poruszał się w rejonie zabudowań. Moje zadanie polegało na dostarczaniu Ternerowi pożywienia, wody, odzieży i innych niezbędnych rzeczy oraz informacji.

W drugiej połowie 1943 r., po wybuchu powstania w obozie zagłady Sobibór<sup>6</sup> uciekli stamtąd i trafili do gospodarstwa dziadków w Janowie II Estera Terner – siostra Judki Ternera (obecnie nosi nazwisko Raab), Samuel Lerer z miasteczka Żółkiewki oraz Abraham Kohn – mieszkaniec Łodzi. Oni także zostali ukryci w tej stodole i wówczas wydrążyli w ziemi pod stodołą schron, w którym przebywali do wyzwolenia. Szli oni do Janowa z Sobiboru przez ok. 3 tygodnie, ukrywając się po lasach. Posiadali na sobie ubiór częściowo obozowy i należało ich nie tylko ukryć, ale jednocześnie zaopatrzyć w odzież. W tym schronie ukrywali się do wyzwolenia [w] 1944 r. Moim zadaniem, które wykonywałem przy pomocy brata, było dostarczanie ukrywającym się pożywienia i informacji o tym, co dzieje się w najbliższej okolicy, a także w całym kraju. W czasie przechowywania miały [miejsce] różne sytuacje, m.in. choroby, a także przypadki stacjonowania Niemców w ogrodzie, a nawet w stodole, pod którą była kryjówka.

Po wyzwoleniu cała czwórka wyjechała do Chełma, gdzie zamieszkali. W 1945 r. wyjechali na krótko do Szczecina, a stąd do Berlina. W 1946 r. wyjechali wszyscy do Stanów Zjednoczonych, z czego Abraham Kohn wyjechał do Australii i odtąd już kontaktów z nim nie miałem. Z pozostałymi natomiast

utrzymywałem i utrzymuję stały i serdeczny kontakt. Estera Raab kilkakrotnie przebywała w Polsce. W czasie tych przyjazdów kontaktowała się z Żydowskim Instytutem Historycznym w Warszawie, gdzie składała szereg wyjaśnień odnośnie obozu sobiborskiego, a także przechowywania przez moją rodzinę. Ponadto na podstawie jej wspomnień została napisana w Stanach Zjednoczonych książka o obozie w Sobiborze i eksterminacji ludności żydowskiej. Wiadomo mi jest, że w książce tej wymieniona jest moja rodzina, jako udzielająca pomocy ukrywającym się Żydom. Estera Raab była głównym świadkiem w procesie zbrodniarza z Sobiboru [Gustava] Wagnera, a oprócz tego w obecnym czasie także wyjeżdża do RFN w celu składania zeznań bądź informacji o znanych jej okolicznościach z czasów wojny<sup>7</sup>.

podpis świadka<sup>a</sup>

podpis sędziego<sup>b</sup>

podpis protokolanta<sup>b</sup>

Źródło: AIPN, 392/376, k. 11–12, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęcie.

<sup>b</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Jan Marcyniuk – s. Stefana i Teresy, ur. 4 X 1926 r. w Chełmie. Przesłuchanie przeprowadził Marian Szabo – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie, delegowany do OKBZH w Szczecinie.

<sup>2</sup> Nowy Sącz – podczas okupacji i obecnie stolica powiatu.

<sup>3</sup> Szczecin – przed II wojną światową i w jej trakcie miasto w III Rzeszy, obecnie stolica województwa w Polsce.

<sup>4</sup> Staw – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. chełmskim.

<sup>5</sup> Janów II – prawdopodobnie nieistniejący już przysiółek miejscowości Janów, podczas okupacji wsi w gm. Staw, pow. chełmski, obecnie w gm. Chełm, pow. chełmski.

<sup>6</sup> Do powstania (buntu) więźniów w obozie zagłady w Sobiborze doszło 14 X 1943 r.

<sup>7</sup> 20 VI 1990 r. YVI nadał Janowi, Piotrowi, Teresie i Stefanowi Marcyniukom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 443.

1984 styczeń 11, Nowy Jork. Relacja Temy Herskowitz na temat pomocy udzielonej jej oraz Friedzie i Mordechajowi Ashenbergom przez Władysława Cieślę w Jarocinie, teŹże gminy, pow. Kraśnik<sup>1</sup>

Drogi doktorze Krakowski<sup>2</sup>,

Należę do tych, którzy przeżyli Holocaust i zawdzięczam swoje życie Polakowi, który – ryzykując własnym życiem – uratował od niechybnej śmierci mnie, moją matkę (już nieżyjącą) i mojego brata Mordechaja Ashenberga, obecnie zamieszkałego w Izraelu.

Władysław Cieśla był policjantem w wiosce Jarocin, gdzie ja i moja rodzina mieszkaliśmy przed wojną. Zachował swoje stanowisko po zajęciu Polski przez Niemców, ale przyczynił się do tego, że wielu Żydów uniknęło śmierci lub krzywdy, ostrzegając ich, gdy tylko Gestapo miało się zjawić w wiosce i przystąpić do akcji.

Kiedy do naszej wioski dotarł rozkaz ewakuacji wszystkich Żydów, wiedzieliśmy już, że mamy się zebrać w jednym miejscu i że będziemy przewiezieni do obozów koncentracyjnych. Moi rodzice postanowili nie podporządkować się temu rozkazowi, lecz ukrywać się. Kilka dni później kilku polskich mężczyzn złapało mnie, moją matkę i mojego brata i zabrało nas siłą na posterunek policji, gdzie mieliśmy być straceni. Nasza wioska była nieduża i nie stacjonowało tam Gestapo. Pan Cieśla przy współpracy innego policjanta (nie przypominam sobie jego nazwiska) zabrał nas do lasu, mówiąc ludziom w wiosce, iż prowadzą nas do Gestapo w pobliskim mieście, gdzie ma się odbyć egzekucja. Następnie pozwolili nam odejść, ostrzegając, iż musimy być ostrożni i nie dać się znowu złapać, ponieważ w przeciwnym razie również ich życiu będzie grozić niebezpieczeństwo. Była to prawda<sup>3</sup>.

Po wojnie odnalazłam adres pana Cieśli, skontaktowałam się z nim i okazałam swoją wdzięczność. Starłam się mu pomóc, [w] czymkolwiek mogłam. Pewnego razu napisał do mnie, że władze polskie żądają od niego wyjaśnienia, dlaczego był policjantem podczas okupacji niemieckiej. Prosił mnie o potwierdzenie w liście, że nie współpracował z Gestapo, ale działał przeciwko nim. Oczywiście napisałam taki list, podając prawdę.

Kilka lat temu pan Cieśla zmarł. Utrzymuję kontakt z jego dziećmi, głównie z jednym z nich, Tadeuszem. Żałuję, iż nie pisałam do niego wcześniej w sprawie uczczenia pamięci tego szlachetnego człowieka<sup>4</sup>. Gdy jeszcze żył, miałam różne osobiste problemy i po prostu odwlekałam tę sprawę. Chciałabym ją teraz załatwić dla upamiętnienia go, dla jego dzieci. Tadeusz i jego żona Stanisława żyją w Polsce, podobnie jak jego siostry i jeden brat (nie znam ich nazwisk). Pani Cieśla niedawno zmarła. Utrzymywałam z nią kontakt aż do chwili jej śmierci.

Drogi doktorze Krakowski. Mam nadzieję, że uwzględni pan moją prośbę, aby złożyć hołd pamięci tego człowieka, którego czyny wpłynęły na losy mego życia i życia wielu innych. Jeżeli potrzebne będą inne informacje, to chętnie je przekażę, o ile uznacie to za wskazane<sup>5</sup>. [...] <sup>a</sup>

Tema Herskowitz

Źródło: AIPN, 392/374, k. 1, oryginał, rkps.

<sup>a</sup> Pominięto zwroty grzecznościowe.

<sup>1</sup> Brak bliższych danych o autorce relacji, mającej formę listu, skierowanego do Dyrektora YVI Shmuela Krakowskiego. Oryginalny list został napisany w języku angielskim, natomiast GKBZHwP dokonała tłumaczenia treści na język polski.

<sup>2</sup> Shmuel Krakowski (ur. 23 III 1926 r. w Warszawie, zm. w 2018 r.) podczas okupacji przebywał w getcie łódzkim, a następnie był więziony m.in. w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Po zakończeniu wojny związał się z ruchem komunistycznym, pracując w strukturach wywiadowczych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie ludowego Wojska Polskiego. Po odejściu ze służby był m.in. kierownikiem Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego. Po wyemigrowaniu do Izraela, w latach 1968–1993 pracował w YVI, zajmując m.in. stanowisko dyrektora archiwum Instytutu. Autor i współautor licznych opracowań poświęconych Holocaustowi na ziemiach polskich; por. <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/62859> [dostęp 8 I 2020 r.].

<sup>3</sup> Władysław Cieśła w porozumieniu z miejscowymi konspiratorami sfingował napad na siebie i towarzyszącego mu policjanta. W jego trakcie żydowska rodzina odzyskała wolność, a obu funkcjonariuszy niegroźnie pobito. Dawało im to alibi na wypadek, gdyby o całej sprawie dowiedzieli się Niemcy; AIPN, 392/374, Protokół przesłuchania świadka Czesławy Bandurczenko, 22 IV 1987 r., k. 10v; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 99.

<sup>4</sup> Władysław Cieśła udzielał pomocy także innym osobom narodowości żydowskiej. Jak opowiadał po latach, znał kryjówkę Mojżesza Hablera i kilkorga jego dzieci we wsi Kąty. Rozmawiał z nimi, gdy przychodzili do jego szwagra Jana Cichonia, który wspomagał ich żywnością. W 1943 r. został też poinformowany przez denuncjatora, że u rolnika o nazwisku Podpora, mieszkająca wsi Borki, przechowywana jest żydowska rodzina z Ulanowa. Po przybyciu na miejsce odnalazł ukrywanych, odmówił przyjęcia ofiarowanych mu przez nich pieniędzy i ruchomości, a następnie kazał im przenieść się do kryjówki w lesie; AIPN, 392/1266, Protokół przesłuchania świadka Władysława Cieśli, 11 XI 1970, k. 1–2.

<sup>5</sup> 28 XII 1988 r. YVI nadał Władysławowi Cieśli tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 99.

*1987 marzec 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Wieczorkiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Karolinę i Stanisława Chęciów oraz innych członków rodziny Mosze Sznajdermanowi w Jaroszewicach, gm. Bełżyce, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Gdy nastąpiła okupacja hitlerowska, po napaści Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r., moi rodzice Stanisław i Karolina Chęciowie mieszkali we wsi Jaroszewice<sup>2</sup>, z tym, że posiadłość – dom i obora oraz ok. 0,5 ha ziemi – położona była oddzielnie, jakieś około kilometr od tej wsi. [Tam] gdzie mieszkali rodzice, były tylko 2 zabudowania.

Nastąpiła okupacja hitlerowska. Wieś ta należała do gminy Bełżyc[e]<sup>3</sup>, pow. Lublin i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Razem z rodzicami mieszkali ich dzieci: Bronisława (ur. w 1923 r.), Henryka (ur. w 1924 r.), Marianna (ur. w 1930 r.) i Jadwiga (ur. w 1938 r.). Moja siostra Henryka była zamężna z Bronisławem Chudzikiem – mieszkał on z nami, a Henryka urodziła córkę Alfredę w 1942 r. Mama opiekowała się domem, a utrzymywaliśmy się z posiadanej ziemi oraz pracy mego ojca jako stolarza. Miasto Bełżyce było oddalone od naszych zabudowań około kilometra. W tym czasie, to znaczy już przed wrześniem 1939 r., w Bełżycach mieszkało dużo rodzin żydowskich – cały Rynek oni zajmowali, ale ile było Żydów, nie wiem<sup>4</sup>. Po jakimś czasie, daty nie pamiętam, Niemcy w Bełżycach utworzyli getto, w którym ludność żydowska musiała stale przebywać, oraz Niemcy zatrudniali Żydów do różnych prac<sup>5</sup>. Bodaj w 1942 r. Niemcy nasilili represje wobec ludności narodowości żydowskiej, co spowodowało, iż ludność ta szukała pomocy u ludności polskiej.

W pierwszej dekadzie marca 1943 r. do naszego domu przyszło dwóch Żydów: jeden miał na imię Berek (nazwiska nie znam) – był piekarzem w Bełżycach i jednocześnie sprzedawał pieczywo i ojciec mój chyba go znał, a drugi nazywał się Sznajderman (imienia nie nam), był z zawodu krawcem w Bełżycach. Żydzi ci prosili moich rodziców o przyjęcie na ukrycie przed Niemcami dziecka maleńkiego, żydowskiego chłopca. Ojcem tego dziecka był Sznajderman, a urodziło się ono w lagrze<sup>6</sup> w Bełżycach w dniu 2 lutego 1943 r. Ten Żyd prosił ukrycie swego syna na 2 miesiące. Rodzice moi wyrazili zgodę [na] ukrywanie tego dziecka żydowskiego, a wtedy Sznajderman dał rodzicom, tytułem kosztów utrzymania swego syna, kwotę 3 tys. zł. Wieczorem tego dnia, w pierwszej dekadzie marca 1943 r., Żyd Sznajderman przyniósł trzytygodniowe niemowlę, swego syna, a imienia jego nie powiedział. Przez okres do kwietnia 1943 r. Sznajderman bodaj 2 razy odwiedził swego syna. Bodaj 8 maja 1943 r. Niemcy w Bełżycach [...] <sup>b</sup> częściowo rozstrzelali Żydów, a pozostałych gdzieś wywieźli<sup>7</sup>. Po tym zdarzeniu wyżej opisanym – likwidacji Żydów w Bełżycach – do nas

więcej nie przychodził Sznajderman, co naszym zdaniem oznaczało, że został zabity przez Niemców w Bełżycach lub wywieziony do jakiegoś obozu.

Moja mama Karolina jest urodzona 27 lipca 1895 r., zaś tatuś Stanisław jest urodzony w 1897 r., a zmarł w 1953 r. Obecnie mama żyje, lecz ma reumatyzm, ma potężną sklerozę, nie chodzi, a [w] lipcu skończy (1987 r.) 92 lata życia.

W jakiś czas po likwidacji Żydów w Bełżycach, a było to w maju 1943 r., w Bełżycach mego ojca spotkał policjant „granatowy” (nazwiska ja nie znam) i powiedział do ojca, że ma donos, iż przechowujecie dziecko żydowskie i jeśli chcecie uniknąć rozstrzelania przez Niemców, to trzeba się zgłosić z tym dzieckiem na posterunek żandarmerii niemieckiej w Niedrzwicy Dużej<sup>8</sup> i tłumaczyć się przed Niemcami, że dziecko w czasie waszej nieobecności w domu zostało podrzucone, a córki wasze zauważyły, że to dziecko podrzuciła Cyganka, a ponieważ dziecko płakało, to wasze córki wzięły je do domu, nakarmiły i prosiły rodziców, żeby jako sierotę zostawić w domu. Tak radził ojcu ten policjant, a ojciec nam w domu to przekazał do wiadomości. Tenże policjant nakreślił termin zgłoszenia się moich rodziców do posterunku z dzieckiem i powiedział, że po pięciu dniach przyjdzie sprawdzić, czy byliśmy u Niemców w Niedrzwicy Dużej i jak została załatwiona ta sprawa. W tym miejscu sobie przypomniałam, że Żyd Sznajderman, gdy oddawał rodzicom dziecko swoje na ukrycie, to powiedział matce: „Niech się pani nie boi, wszystko jest w porządku”.

Po tej rozmowie moi rodzice poszli z dzieckiem żydowskim – nieśli je na posterunek żandarmerii niemieckiej. Tego dnia, już wieczorem, rodzice wrócili od tych Niemców i przynieśli do domu małego Sznajdermana i opowiedzieli, co się działo na tym posterunku żandarmerii niemieckiej. Na posterunku Niemiec kazał rozebrać dziecko z ubrań – do naga, natomiast ojciec opowiedział Niemcowi historię z podrzuceniem tego dziecka pod jego dom przez jakąś kobietkę, Cygankę. Żandarm oglądał dziecko ze wszystkich stron i krzychał „Jude”. W tym pokoju była jakaś młoda kobieta (nieznana rodzicom), która tłumaczyła Niemcowi, co mówią rodzice na temat tego dziecka, natomiast do rodziców zwracała się po polsku, przy czym rodzice z wypowiedzi tej kobiety do Niemca wywnioskowali, że tłumaczyła ona żandarmowi niemieckiemu, że to dziecko nie może być żydowskie, bo dobrze wygląda – nie jest brudne, ani zabiedzone. W międzyczasie ten Niemiec wyjął z kieszeni jakiś błyszczący pieniądz – monetę – i dawał dziecku, a ono wyciągnęło rękę. Wtedy Niemiec ten zaczął wołać „Jude, Jude!”. Wtedy ta młoda kobieta zwróciła się do mojej matki z zapytaniem, czy wzięła dla dziecka coś do jedzenia, to mu przygrzeje. Mama odpowiedziała, że ma dla dziecka mleko w butelce. W tym czasie Niemiec się uspokoił, a ta młoda kobieta przygrzała mleko, po czym mama nakarmiła to małe dziecko żydowskie. Niemiec następnie zapytał ojca, co chce, aby z tym dzieckiem zrobić. Ojciec odpowiedział żandarmowi, że chce dziecko zabrać do swego domu, a ponieważ ma 4 córki, to będzie tego chłopca traktował jak syna, a córki są do tego chłopca przywiązane. Żandarm wyraził zgodę na to, by moi rodzice zabrali to dziecko i [je] wychowywali.

Moi rodzice i my jako dzieci wiedzieliśmy o zagrożeniu nas śmiercią od Niemców, w przypadku ujawnienia, iż przechowujemy<sup>c</sup> to niemowlę żydowskie. Rodzice moi i my opiekowaliśmy się tym dzieckiem żydowskim, kierując się najpierw uczuciem litości, że nie ma już rodziców, których zabili Niemcy, chęcią ratowania życia tego Żydka zagrożonego śmiercią ze strony Niemców, a później polubiliśmy go jak brata, a zwłaszcza ja nim się zajmowałam, gdyż mama była głównie zajęta prowadzeniem domu wieloosobowego. Ten chłopiec pięknie się chował, był zdrowy gdy my go jakiś czas chowaliśmy, w przeciwieństwie do dnia, gdy go do naszego domu przyniósł ojciec Sznajderman – [dziecko] było wtedy zabiedzone, miało dużego, bolesnego guza (wrzód) na plecach, na skutek czego dziecko było niespokojne, płakało z bólu, także po nocach, co wymagało leczenia, a co czyniła mama moja, oraz zwiększonej nad nim opieki, a miało to dziecko wtedy około trzech tygodni życia. Przez okres przebywania dziecka żydowskiego u nas, zajmowałam się jego wyżywieniem i opieką oprócz matki mojej – ja osobiście i to głównie – gdyż polubiłam tego pięknego chłopczyka o włosach kędziorkowatych i to dziecko najbardziej się przywiązało do mnie.

Na naszym terenie okupacja hitlerowska skończyła się w trzeciej dekadzie lipca 1944 r., wraz z ucieczką Niemców przed wojskami radzieckimi (ZSRR). Przez okres okupacji nikt nie dowiadywał się o tego chłopca żydowskiego, więc uważaliśmy, iż rodzice bądź krewni jego zginęli. Postanowili moi rodzice, że jeśli nikt z krewnych nie zgłosi się po wyzwoleniu po to dziecko, to go adoptują, dając mu swoje nazwisko. Dziecko z czasem zaczęło mówić po polsku, a my nazywaliśmy je Mundek. Przy końcu lipca lub na początku sierpnia 1944 r. przyszedł do nas nieznany nam Żyd i przedstawił się jako Szoel Fersztman i oświadczył, że jest bratem matki uratowanego dziecka, którego myśmy ocalili od Niemców w czasie okupacji hitlerowskiej i że będzie jego prawnym opiekunem. Dopiero w grudniu 1944 r. Fersztman zabrał to dziecko, mające rok i 10 miesięcy życia, do Lublina, gdzie załatwił sobie mieszkanie na ul. Krakowskie Przedmieście 24. Wtedy z tym dzieckiem do Lublina pojechałam i ja, gdyż dziecko było bardzo do mnie przywiązane, oraz o to prosił mnie Fersztman, a to celem lepszej adaptacji tego dziecka w nowej rodzinie. U Fersztmanów (żona miała na imię Heda, mieli syna, wołali na niego S[z]ymek, a podczas okupacji niemieckiej ta rodzina była ukrywana przez Ostrowskich<sup>9</sup>, zamieszkałych w Radawczyku<sup>10</sup>) przebywałam do maja 1945 r. Słyszałam, że Fersztmanowie wyjechali z Polski do Francji bodaj w 1946 r. wraz z dzieckiem Sznajdermanem i mieszkają w Paryżu. Chyba w 1946 r. moi rodzice otrzymali list od Fersztmana [i] zdjęcie przedstawiające Fersztmanów wraz z uratowanym przez nas dzieckiem – ma na imię Moszek, a wołają na niego Michel, a na odwrocie zdjęcia jest dedykacja: „W dowód pamięci dla miłej rodziny Chęć – rodz[ina] Fersztman. Lamperdheim, d[n]. 25/VIII [19]46”. Składałam do akt fotokopię tego zdjęcia. Jednocześnie składałam do akt list wraz z kopertą (bez znaczka), adresowaną

do mnie: „Pani Maria Wieczorkiewicz”, a pisany przez Fersztmana, który otrzymałam w styczniu 1987 r. Jest tam adres Fersztmanów. Z listu tego wynika, że „Mundek” Sznajderman obecnie jest w Belgii, jest żonaty i ma dwie córki.

Na tym protokół zakończono i po osobistym odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>11</sup>.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznała<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/687, s. 3–7, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: województwa.

<sup>b</sup> Pominięto powtórzenie wyrazu.

<sup>c</sup> W oryginale: przechowują.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>e</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Marianna Wieczorkiewicz z d. Chęć – c. Stanisława i Karoliny z d. Wójcik, ur. 14 III 1930 r. w Bełżycach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Jaroszewice – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Bełżyce, pow. lubelski.

<sup>3</sup> Bełżyce – w czasie okupacji i obecnie miasto (siedziba gminy) w pow. lubelskim.

<sup>4</sup> We wrześniu 1939 r. w Bełżycach mieszkało ok. 2,1 tys. Żydów, stanowiących około 50 proc. mieszkańców miasta; L. Crago, J.R. White, *Bełżyce* [w:] *The United States...*, s. 612.

<sup>5</sup> Getto w Bełżycach zostało utworzone przez Niemców w grudniu 1940 r. W związku z przesiedleniem do miasta Żydów z wielu innych miast (m.in. ze Szczecina) liczba więzionych tam osób sięgnęła szybko ok. 3,5 tys. Komanda robotników przymusowych z getta wykonywały prace zarówno w mieście, jak i okolicach; L. Crago, J.R. White, *Bełżyce...*, s. 614.

<sup>6</sup> Lager (niem.) – obóz. Autorka ma na myśli getto w Bełżycach.

<sup>7</sup> W maju 1943 r. (po wcześniejszych masowych deportacjach do obozu koncentracyjnego na Majdanku i obozu zagłady w Bełżcu) Niemcy przeprowadzili likwidację getta w Bełżycach. W jej trakcie na miejscu rozstrzelano ok. 500–600 osób (w tym kobiety i dzieci), a pozostałych wywieziono m.in. do obozu pracy przymusowej w Budzyniu; L. Crago, J.R. White, *Bełżyce* [w:] *The United States...*, s. 612–613.

<sup>8</sup> Niedrzwica Duża – podczas okupacji wieś w gm. Niedrzwica, pow. lubelski, obecnie siedziba gminy w pow. lubelskim.

<sup>9</sup> Szoeł Fersztman był jedną z osób ocalałych dzięki pomocy Marianny i Stanisława Ostrowskich z kolonii Radawczyk. Zob. dokument nr 106 w niniejszym tomie.

<sup>10</sup> Radawczyk – podczas okupacji wieś w gm. Niedrzwica, pow. lubelski, obecnie w gm. Konopnica, pow. lubelski.

<sup>11</sup> 16 V 1989 r. XVI nadał Karolinie i Stanisławowi Chęciom oraz ich córce Mariannie Wieczorkiewicz z d. Chęć tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 87.

1971 lipiec 26, Kozienice. Protokół przesłuchania świadka Stefana Sobieszka na temat pomocy udzielonej przez niego osobom narodowości żydowskiej o nieznanym personaliach w Jaszczowie, tejże gminy, pow. Lublin<sup>1</sup>

W czasie okupacji byłem dyrektorem szpitala i chirurgiem w Szpitalu Powiatowym Lubelskim z siedzibą w Jaszczowie<sup>2</sup>. [...] <sup>a</sup>Przez cały okres okupacji, a zwłaszcza po 1942 r., bardzo często udzielałem pomocy w szpitalu na oddziale chirurgicznym zgłaszającym się rannym, najczęściej partyzantom. Były częste wypadki, że zgłaszali się nie tylko Polacy [z] różnych ugrupowań politycznych, ale także i partyzanci sowieccy. Pamiętam, że w 1944 r. przychodził do mnie parę razy przedstawiciel partyzantki sowieckiej, który prosił o materiały opatrunkowe dla swojej grupy, która działała w okolicy. Zawsze materiał taki otrzymał. Nazwiska ani imienia tego osobnika nie pamiętam. Po te materiały zawsze przychodziło paru, tj. trzech–czterech partyzantów.

Pamiętam, że w 1943 r. <sup>b</sup>(w tym okresie, gdy rozstrzeliwano Żydów w obozie w Trawnikach<sup>3</sup>), zgłosił się do mnie w biały dzień o pomoc lekarską jakiś Żyd, będący chorym. Pomocy tej mu udzieliłem i osobnik ten wyszedł do szpitala.

Ranni partyzanci zgłaszali się do mnie o pomoc w nocy. Ja mieszkalem na terenie szpitala. Pamiętam taki wypadek, że w roku 1943 lub 1944 przywieziono partyzanta z przebitą na wylot szyją. Partyzant ten był przez 3 dni u mnie w szpitalu, a po trzech dniach został zabrany przez grupę partyzantów. Daty już nie pamiętam, ale którejś nocy został przywieziony z terenu Lublina [mężczyzna] ranny w kolano. Skierował go [do mnie] dr Edward Scholtz z Lublina, jako „spalonego”<sup>4</sup> na terenie Lublina. Przebywał u mnie parę dni, a potem partyzanci go zabrali. W parę godzin po zabraniu go przyjechało Gestapo i dokonało dokładnej rewizji łóżka, na którym on leżał.

Partyzanci zgłaszali się prawie co noc. Nadto były wypadki, że na oddziale zakaźnym przebywali chorzy lub podejrzani o chorobę osobnicy narodowości żydowskiej. Przebywali dzień lub dwa i byli wypisywani. Przy przyjmowaniu podawali nazwiska polskie. Nazwisk osób, którym udzielałem pomocy nie pamiętam, bo najczęściej ich nie podawali, a jeżeli podawali, to nieprawdziwe<sup>5</sup>.

Po odczytaniu podpisuję.

Protokół niniejszy odczytano.

(podpis świadka)<sup>c</sup>

(podpis sędziego)<sup>c</sup>

(podpis protokolanta)<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/1226, k. 8–8v, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> *Pominięto fragment dotyczący działalności dr. Edwarda Scholtza.*

<sup>b</sup> *Woryginalne:* 1944 r. (pomyłka świadka – Niemcy przeprowadzili masowy mord na więźniach obozu w Trawnikach 3 XI 1943 r.).

<sup>c</sup> *Powyżej nieczytelny podpis.*

<sup>d</sup> *Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>1</sup> Stefan Sobieszek – s. Władysława i Leokadii z d. Bociańskiej, ur. 1 IX 1904 r. w Gniewoszowie. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Wolszakiewicz, asesor Prokuratury Powiatowej w Kozienicach.

<sup>2</sup> Jaszczów – podczas okupacji siedziba gminy w pow. lubelskim, obecnie w gm. Milejów, pow. łęczyński.

<sup>3</sup> Obóz pracy przymusowej w Trawnikach utworzony przez Niemców w 1941 r. Więziono w nim Żydów pochodzących z wielu miejscowości Lubelszczyzny, a następnie dużą grupę mieszkańców warszawskiego getta. Więźniowie wykonywali pracę przymusową przy wydobywaniu torfu, wycince drzew, budowie dróg, a także w warsztatach rzemieślniczych realizujących potrzeby niemieckiej armii. 3 XI 1943 r. w ramach akcji Erntefest („Dożynki”) Niemcy przeprowadzili całkowitą likwidację obozu, mordując na miejscu niemalże wszystkich więźniów (według niektórych danych nawet ok. 12 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci). Por. W. Mędykowski, *Obóz pracy dla Żydów w Trawnikach [w:] 3–4 listopada 1943...*, s. 183–210.

<sup>4</sup> „Spalony” – potocznie: rozpoznany, ścigany przez Niemców.

<sup>5</sup> Dr Stefan Sobieszek był od pierwszych tygodni okupacji członkiem Komendy Obrońców Polski, następnie Organizacji Wojskowej „Wilki”, a wreszcie – pod pseudonimem „Wrak” – żołnierzem AK. Fakt ukrywania przez niego Żydów na oddziale zakaźnym szpitala w Jaszczowie był znany jego kolegom z konspiracji. Według konspiratora Antoniego Chmielnickiego, dr Sobieszek przekazywał też lekarstwa Żydom uwięzionym w gettach w Biskupicach, Łęcznej i Piaskach. Miał też ukrywać w szpitalu w Jaszczowie lekarza narodowości żydowskiej i jego żonę; AIPN, 392/1226, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Chmielnickiego, 12 V 1970 r., k. 16v.

*1993 sierpień 26, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Izabelli Słupeckiej na temat pomocy udzielonej jej i jej rodzicom Szapsi i Helenie Stein przez Michalinę, Szymona, Łucję i Stanisława Nestorowiczów w Jelnicy, gm. Misie, pow. Radzyń<sup>1</sup>*

Pochodzę z rodziny kupieckiej z Międzyrzecza Podlaskiego. Rodzice moi, Szapsia<sup>a</sup> i Helena Stein, zajmowali się handlem futrami. Jeszcze przed II wojną światową rodzina moja zaprzyjaźniła się z polską rodziną Nestorowiczów z Jelnicy<sup>2</sup>. Każdego roku w okresie letnim jeździliśmy tam na wakacje. Ja najbardziej zaprzyjaźniłam się z dziećmi Szymona i Michaliny Nestorowicz[ów], moimi rówieśnikami Lucyną<sup>3</sup> i Franciszkiem. Ostatni raz spędzaliśmy szczęśliwe wakacje w sierpniu 1939 r., tuż przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej.

Jak pamiętam, w 1942 r. hitlerowcy utworzyli w Międzyrzeczu [Podlaskim] getto dla ludności żydowskiej, do którego ja z moimi rodzicami musiałam się przenieść. Lucynka Nestorowicz często widywała się ze mną, bo przychodziła przed druty, albo przed bramę getta i rozmawiałyśmy. Kiedy zbliżała się pora likwidacji getta, przyjechał po mnie [mój] brat Pełta Stein z Warszawy. Miał dla mnie kenkartę na nazwisko Stanisława Malińska i zamierzał zabrać mnie do Warszawy. Niestety, zdarzyło się nieszczęście i brat został zastrzelony przez Niemców, wobec czego plan ucieczki do Warszawy nie mógł być<sup>b</sup> zrealizowany.

Wtedy właśnie, po śmierci brata, przyszła do mnie Lucynka Nestorowicz i zaproponowała, żeby uciec z getta i pojechać do jej domu, do Jelnicy. Był to koniec lata 1943 r. Opuściłam getto przy pomocy Lucyny. Rodzice jej, państwo Szymon i Michalina Nestorowiczowie, przyjęli mnie życzliwie, postanawiając mi pomóc. Przebywałam w domu i w zabudowaniach Nestorowiczów, zależnie od sytuacji. Przygotowano mi również kryjówkę w polu, niedaleko od domu, na wypadek nagłego niebezpieczeństwa związanego z przybyciem Niemców. Byłam żywiona i ukrywana całkowicie bezinteresownie.

Kilka tygodni po mojej ucieczce z getta przybyli do Jelnicy także moi rodzice, którym także udało się uciec. Dołączyli oni do grupy Żydów ukrywających się w lesie, w niedużej odległości od domu Nestorowiczów. Za zgodą państwa Nestorowiczów przychodzili oni nocą do ich domu, by odpocząć, uprać bieliznę i zobaczyć się ze mną. Otrzymywali wtedy od gospodarzy środki żywnościowe<sup>4</sup>.

Po upływie około trzech miesięcy mojego pobytu w tym domu przyjechał z Rzeszy na urlop najstarszy z rodzeństwa Nestorowiczów – Stanisław. Pracował w Westfalii<sup>5</sup>. Powstał wtedy projekt, ażebym ja po jego urlopie pojechała z nim do Rzeszy, wykorzystując posiadaną fałszywą kenkartę. Stanisław ryzykował wiele, zwłaszcza przy przekraczaniu granicy Rzeszy<sup>6</sup>. Jakoś udało nam

się wspólnie granicę tę przekroczyć. W czasie pobytu w Westfalii cały czas opiekował się mną i udzielał mi wszelkiej pomocy. Początkowo pracowałam jako pomoc domowa w miejscowości Burhsteinfurt<sup>7</sup>, a po jakimś czasie u bauera<sup>8</sup> w miejscowości Ochtrup<sup>9</sup>. Po wojnie emigrowałam do Francji, a następnie do Australii, gdzie wyszłam za mąż, przyjmując nazwisko Słupecka. Rodzicom moim Szapsi<sup>a</sup> i Helenie Stein także udało się przeżyć, w dużej mierze dzięki pomocy rodziny Nestorowicz[ów]. Po zakończeniu wojny wrócili do Międzyrzecz [Podlaskiego], a następnie emigrowali do Francji. Obecnie rodzice moi nie żyją. Będąc zagranicą nawiązałam kontakt listowny z rodziną Nestorowiczów, a zwłaszcza z Lucyną, noszącą obecnie nazwisko Jurczak. W czasie pobytu w Polsce w latach [19]78, [19]80, [19]89 gościłam u Lucyny. Obecnie również przebywam w Warszawie i korzystam z gościnności p[ani] Lucyny Jurczak. W 1990 r. napisałam dokument – oświadczenie, potwierdzając je notarialnie, w którym zrelacjonowałam, jak przeżyłam okupację hitlerowską i jakiej pomocy udzieliła mi rodzina Nestorowiczów. Oświadczenie to napisałam na prośbę p[ana] Stanisława Nestorowicza, który – jak wiem – podjął starania, ażeby rodzina jego uhonorowana została medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Oczywiście fakty opisane przeze mnie w oświadczeniu polegają na prawdzie. Chcę przy tej okazji podkreślić, że rodzina Nestorowiczów udzielała pomocy mi i moim rodzicom zupełnie bezinteresownie, tzn. bez jakiejkolwiek rekompensaty pieniężnej, bądź w postaci innych wartości materialnych.

Protokół został mi odczytany na głos – zastrzeżeń i uwag nie wnoszę<sup>10</sup>.

Podpisują:

Przesłuchujący<sup>c</sup>

świadek<sup>d</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1025, k. 13–14, kopia uwierzytelniona, mps.*

<sup>a</sup> Woryginale: Szapsy.

<sup>b</sup> Woryginale: zostać.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Izabella Słupecka z d. Stein – c. Szapsi i Heleny, ur. 22 I 1928 r. w Międzyrzeczu Podlaskim. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZHWP.

<sup>2</sup> Jelnicza – podczas okupacji wieś w gm. Misie, pow. radzyński, obecnie w gm. Międzyrzec Podlaski, pow. bialski.

<sup>3</sup> Dziewczyna ta miała na imię Łucja, ale używała imienia Lucyna.

<sup>4</sup> W bunkrze zbudowanym w lesie sąsiadującym z Jelnicą ukrywało się siedem osób narodowości żydowskiej. Były one wspierane żywnością m.in. przez Nestorowiczów, ale w największym stopniu przez mieszkankę wspomnianej wsi o przezwisku „Garbusek”; AIPN, 392/1025. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Nestorowicza, 17 IV 1992 r., k. 10v.

<sup>5</sup> Stanisław Nestorowicz był żołnierzem Wojska Polskiego, który we wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Po długotrwałym pobycie w obozach jenieckich został w 1942 r. robot-

nikiem przymusowym, skierowanym do Burhsteinfurtu, gdzie pracował w zmechanizowanym zakładzie szewskim; AIPN, 392/1025, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Nestorowicza, 26 I 1990 r., k. 6.

- <sup>6</sup> Stanisław Nestorowicz podczas pobytu w Jelnicy spotkał się m.in. z Heleną Stein, która prosiła go, by ratował jej córkę. Szybko zorientował się także, iż mieszkańcy wsi wiedzą, że w jego domu rodzinnym przechowywana jest dziewczyna narodowości żydowskiej. Pomimo że Izabella Stein posiadała tylko fałszywą kenkartę i nie można było zdobyć dla niej skierowania z Arbeitsamtu do pracy przymusowej, Stanisław zabrał ją ze sobą do Niemiec, wracając tam z urlopu. Na granicy, po wielu perturbacjach, udało mu się przekonać strażników, że Izabella jest jego narzeczoną, a w miejscu jego pobytu znajdzie się praca także dla niej; AIPN, 392/1025, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Nestorowicza, 26 I 1990 r., k. 5–6.
- <sup>7</sup> Burhsteinfurt – niegdyś samodzielne miasto, obecnie dzielnica miasta Steinfurt – stolicy powiatu w rejencji Münster.
- <sup>8</sup> *Bauer* (niem.) – rolnik.
- <sup>9</sup> Ochtrup – obecnie miasto w pow. Steinfurt, rejencja Münster.
- <sup>10</sup> 19 XII 1993 r. YVI nadał Michalinie, Szymonowi i Stanisławowi Nestorowiczom oraz Łucji (Lucynie) Jurczak z d. Nestorowicz tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 492.

1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Piotra Walo na temat pomocy udzielanej przez Józefa Walo Joelowi Estrachowi w Jonniku, gm. Stanin, pow. Radzyń<sup>1</sup>

Wiem, że w okresie okupacji mój ojciec ukrywał Jolka Estracha<sup>a</sup> – aż do wyzwolenia. Miał on wtedy kilkanaście lat. Zarówno Jolek Estrach, jak i jeszcze około 15 osób, ukrywało się u nas w stodole, która stała na polu w Wesołówce<sup>2</sup>, w brzezince. Myśmy natomiast mieszkali w Jonniku<sup>3</sup>, w odległości od tej stodoły około 2 km. Po jakimś czasie został tylko Jolek Estrach, pozostali Żydzi poszli gdzieś dalej się ukrywać. W czasie tego ukrywania ojciec, jak jechał po siano, zawoził im jedzenie, a nieraz jeden z nich przychodził sam i brał jedzenie dla wszystkich<sup>4</sup>. Jolek Estrach mówił, że on również poszedł z nimi do lasu, była wtedy obława, Niemcy wystrzelali wszystkich Żydów, tylko jemu udało się uciec. Przyszedł do nas i powiedział, że u nas zostanie. Ojciec wyraził na to zgodę i ukrywał go w stodole, dowożąc mu wyżywienie.

Po wyzwoleniu Jolek przybył do Łukowa, mieszkał tu około dwóch lat, a potem gdzieś wyjechał. Ojciec od jakiegoś Żyda dowiedział się, że Jolek jest w Ameryce. Ojciec pisał do niego, a on odpisywał i nawet przysyłał w dowód wdzięczności upominki. W listach dziękował za ukrywanie. Część z tych listów mam jeszcze do tej pory. O ukrywaniu przez ojca Estracha wie moja rodzina, moi bracia Stanisław i Władysław. Matka zmarła w 1959 r., a ojciec w 1964 r.<sup>5</sup>

Odczytano<sup>b</sup>.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Protokółował<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/1271, s. 5–6, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W całym dokumencie: Ejstrach.

<sup>b</sup> Obok czytelny podpis świadka.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Piotr Walo – syn Józefa i Marianny z d. Mućka, lat 41. Przesłuchanie przeprowadził A. Ciota, sędziego Sądu Powiatowego w Łukowie.

<sup>2</sup> Wesołówka – podczas okupacji wieś w gm. Stanin, pow. radzyński, obecnie w gm. Stanin, pow. łukowski.

<sup>3</sup> Jonnik – w czasie okupacji wieś w gm. Stanin, pow. radzyński, obecnie w gm. Stanin, pow. łukowski.

- <sup>4</sup> Mężczyzną tym był Jakub Grant. Zginął w obławie, o której wspomina świadek w dalszej części swego zeznania; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 788.
- <sup>5</sup> 26 XI 1995 r. YVI nadał Józefowi Walo tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 788.

*1984 październik 8, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Nalepy na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Katarzynę i Aleksandra Nalepów Senderowi Rossowi w Kamionce, tejże gminy, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>*

Przed wybuchem II wojny światowej w 1939 r. mieszkalam z rodzicami w miejscowości Kamionka<sup>2</sup>, gm. Krzeszów<sup>3</sup> nad Sanem<sup>4</sup>, pow. Biłgoraj, dystrykt<sup>a</sup> Lublin. Ojciec [mój] Aleksander Nalepa posiadał gospodarstwo rolne, [był] ur. 25 II 1901 r., obecnie nie żyje. W odległości około 1,5 km od naszej kolonii mieszkał ob[ywatel] narodowości żydowskiej Sender<sup>5</sup> Ross, który zajmował się krawiectwem. Sender Ross był żonaty i miał jedno małe dziecko. Mogło to być w listopadzie 1942 r.<sup>b</sup> Ojciec dowiedział się, że z Biłgoraja mają przyjechać Niemcy likwidować Żydów i w związku z tym wysłał mnie do Krzeszowa, aby powiadomić o tym Sendera Rossa. Ja pobiegłam do Sendera Rossa i powiedziałam, aby uciekał z domu, a także odebrałam od niego płaszcz letni i spodnie, które to Sender szył dla ojca. Sender Ross wybiegł z domu wraz ze mną i biegliśmy w stronę Sanu. Za nami biegła także żona Sendera, niosąc dziecko. Gdy odbiegliśmy około 400 m od jego domu, usłyszałam, że do Krzeszowa nadjeżdżają Niemcy na motorach i samochodach. Jednocześnie Niemcy zaczęli strzelać do uciekającej żony Sendera, a także i do innych Żydów z Krzeszowa. Żona Sendera Rossa i jego dziecko zostali zabici w czasie ucieczki. W tym dniu Niemcy zastrzelili około 300 Żydów – mężczyzn, kobiet i dzieci. Sender Ross zdołał uciec i ukrył się do wieczora nad Sanem, a w nocy przyszedł do naszych zabudowań. Ojciec ukrył go w komórcie przy stajni<sup>6</sup>. Sender Ross przebywał u nas przez całą zimę, tj. od listopada 1942 do wiosny 1943 r.<sup>c</sup> Gdy zrobiło się już ciepło, Sender Ross odszedł od nas i ukrywał się dalej w lasach biłgorajskich aż do 1944 r. W lipcu 1944 r. Sender Ross przyszedł do naszego domu i dziękował ojcu za uratowanie mu życia. W 1946 r. Sender Ross pisał do nas z Belgii, że się ożenił i wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych Ameryki (USA). Następnie Sender Ross pisał do nas kilkakrotnie z USA [...]<sup>d</sup>. Matka moja w czasie przebywania Sendera w naszych zabudowaniach opiekowała się nim.

Zeznałam wszystko w tej sprawie i po odczytaniu podpisałam.

Podpis świadka<sup>e</sup>

Podpis protokolanta<sup>f</sup>

Podpis prokuratora<sup>g</sup>

*Źródło: AIPN, 392/41, s. 4–5, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *W oryginale: województwo.*

<sup>b</sup> *W oryginale: 1941 r. (pomyłka świadka).*

<sup>c</sup> *W oryginale: od listopada 1941 do wiosny 1942 r. (pomyłka świadka).*

<sup>d</sup> *Opuszczono fragment dotyczący adresu Sendera Rossa i stosunków rodzinnych świadka.*

<sup>e</sup> *Powyżej nieczytelny podpis.*

<sup>f</sup> *Powyżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

<sup>g</sup> *Powyżej nieczytelny podpis.*

<sup>1</sup> Kazimiera Nalepa – córka Aleksandra i Katarzyny z d. Wójtowicz, ur. 2 XII 1927 r. w Gliniance pow. niżański. Przesłuchanie przeprowadził Józef Pudło, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, członek OKBZH we Wrocławiu.

<sup>2</sup> Kamionka – obecnie wieś w gm. Krzeszów, pow. niżański, woj. podkarpackie.

<sup>3</sup> Krzeszów – podczas okupacji siedziba gminy w pow. biłgorajskim, obecnie siedziba gminy w pow. niżańskim.

<sup>4</sup> San – rzeka, prawy dopływ Wisły.

<sup>5</sup> W okresie powojennym mężczyzna ten posługiwał się imieniem Aleksander.

<sup>6</sup> Getto w Krzeszowie zostało zlikwidowane przez Niemców 2 lub 3 XI 1942 r. Jak pisał po latach Aleksander Ross do Kazimiery Nalepy: „Ja byłem dobrym przyjacielem z waszymi rodzicami, byłem ich krawcem. W mojej wielkiej tragedii 3 XI 1942 r. to ja przyszedłem do moich przyjaciół P[añstwa] Nalepa dnia 25 XI [1942 r.] prosząc, żeby mnie przechowali i tam byłem ukryty parę tygodni. W noc wigilijną śp. ojciec wasz mnie zaprosił do mieszkania, a ja byłem nieogolony, zaczerwiony. Dzieci pytały się kto to jest, to ojciec powiedział: to kowal”; AIPN, 392/41, List Aleksandra Rossy do Kazimiery Nalepy, 30 XII 1984 r., s. 7.

*1984 lipiec 19, Stąporków. Relacja Jana Stefaniaka dotycząca pomocy udzielonej przez jego rodziców Stanisława i Helenę Stefaniuków Esterze Gołowner w Kaniukach, gm. Opole, pow. Biała Podlaska<sup>1</sup>*

[...] <sup>a</sup> Urodziłem się 30 lipca 1935 r. w małej miejscowości (osadzie kolonijnej, liczącej wówczas 11 domostw) o nazwie Kaniuki<sup>2</sup> znajdującej się [obecnie] w woj. Biała Podlaska. Miejscowość ta położona jest o 30 km na zachód od Włodawy i – co miało wtedy znaczenie – w pobliżu lasu. „Moją” okupację niemiecką, tzn. sprawy związane z ówczesnym światem kilkuletniego chłopca, pamiętam raczej dobrze.

To było chyba pod koniec 1942 r, albo [na] początku<sup>b</sup> roku 1943. Pewnego wieczoru (pamiętam – leżałem wówczas na drewnianej ławie, grzejąc się przy piecu kuchennym) weszło do mieszkania dwóch obcych mężczyzn i wywołało ojca na zewnątrz. Wrócił dopiero po dłuższym czasie, przynosząc na plecach kilkuletnią dziewczynkę (teraz określiłbym jej ówczesny wiek na ok. 10 lat). Była dwukrotnie ranna od pocisków karabinowych, m.in. ranna była w nogę. Jak się później okazało, była Żydówką. Nazywała się Estera Gołowner, jej rodzice zginęli. Ona sama, wraz z niewielką grupką uciekła z obozu w Sobiborze koło Włodawy [i] wtedy została ranna. Esterka stała się niedługo członkiem mojej rodziny, jadła to samo[co my] (najczęściej nie były to wykwintne posiłki, w domu panowała bieda). Pamiętam czarny chleb z zanieczyszczoną, grubo-kryształiczną solą lub z tą solą kartofle. Ojciec miał ok. 3 ha ziemi i jedną krowę, którą zresztą niedługo potem zabrali Niemcy. Oprócz mnie i moich rodziców mieszkał z nami starszy ode mnie mój brat przyrodni Bogusław Twarowski (syn mojej matki z pierwszego małżeństwa – matka wyszła za mojego ojca będąc wdową).

Jeżeli chodzi o Esterkę... W ciągu dnia przebywała w mieszkaniu, przesiadywała, bądź leżała na tzw. zapiecku osłoniętym kotarą (szmatą – płachtą). Miała też kryjówkę urządzonej przez mego ojca pod podłogą, w niezamieszkałej części domu przeznaczonej na składowisko różnych rzeczy, co nazywaliśmy komorą.

Wyleczyła się z ran i doczekała wyzwolenia. Ile pamiętam takich zdarzeń! Kiedyś w nocy weszli do mieszkania Niemcy. Nie spaliśmy jeszcze i Esterka była z nami. Ledwie zdążyła ukryć się pod łóżkiem. Stałem też pod ścianą domu z pozostałymi domownikami, mieliśmy ręce podniesione do góry, twarzami do ściany. Niemcy za plecami z bronią w rękach, inni przeszukiwali obejście. Esterka była wtedy pod podłogą, a ruchoma deska podłogi stanowiąca wejście do kryjówki [była] zamaskowana rupieciami. Nie wiem do dziś, czego Niemcy szukali, albo kogo. Mogę się tylko domyślać, że poszukiwali uciekinierów z So-

biboru. Na szczęście nie mieli psów... Takich zdarzeń lub podobnych było wiele. Wtedy urodził się we mnie strach, także nerwica serca i ogólna, co dokucza mi do dziś, chociaż mam już prawie 49 lat. Esterka, jeżeli żyje gdzieś, może mieć teraz lat 53–55. Jeżeli żyje gdzieś...

Po kilku miesiącach po wyzwoleniu (na Lubelszczyźnie, jak wiadomo, nastąpiło [to] w lipcu 1944 r.) zgłosili się po Esterkę jacyś jej dalecy krewni, a raczej opiekunowie i wywieźli ją do niedalekiego Parczewa<sup>3</sup>. Po dłuższym okresie czasu od Esterki przyszedł list, mała paczka (po raz pierwszy wtedy poznałem smak czekolady), a potem kartka – już z Francji (pamiętam stempel pocztowy z nazwą miejscowości „Barbison”<sup>4</sup>). To był chyba rok 1945/[19]46. Od tamtej pory o Esterce żadna już do nas nie dotarła wiadomość. Tamte strony opuściłem na stałe w 1955 r. i do roku 1980 mieszkalem w Lublinie. Moja matka Helena zmarła w 1982 r. Ojciec mój Stanisław Stefaniuk (ja zmieniłem nazwisko na Stefaniak) jeszcze żyje (urodził się w 1911 r.) i mieszka obecnie we wsi Hanów<sup>5</sup> [...]<sup>c</sup>. Żyje też mój przyrodni brat Bogusław Twarowski, zam[ieszkały] we wsi Wyhalew<sup>6</sup> [...]<sup>c</sup>. Żyje też i wie o fakcie przechowywania w naszym domu Esterki Lucjan Kurowski, zam[ieszkały] Kaniuki [...]<sup>c</sup>. Inny świadek, Karol Kwiatkowski, zmarł.

W swoim czasie od tych wszystkich osób pobrałem oświadczenia na okoliczność ukrywania Esterki i wraz z pismem przekazałem na adres ambasady Holandii<sup>7</sup> w celu uzyskania ewent[ualnie] dla ojca medalu Sprawiedliwy wśród Narodów [Świata]. Dokumenty te przesłałem listem poleconym 1979 r. Nie otrzymałem odpowiedzi. Przyznaję, myślałem i myślę jeszcze o posadzeniu w imieniu mego ojca drzewka w Jerozolimie, o kontakcie z Esterką. Czy to będzie osiągalne?

Przesyłając powyższe do wykorzystania i ewentualnej możliwości pomocy w nawiązaniu kontaktu z Esterką, ze mną – pozdrawiam serdecznie i wdzięczny będę za jakąkolwiek wiadomość w tej sprawie, na temat możliwości nawiązania kontaktu z Esterką i o sposobie wykorzystania niniejszej informacji.

Jan Stefaniak<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/177, s. 1–2, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto fragment dotyczący okoliczności sporządzenia listu.

<sup>b</sup> Woryginalne: początek.

<sup>c</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>d</sup> Podpis nieczytelny.

<sup>1</sup> Jan Stefaniak (wcześniej: Stefaniuk) – s. Stanisława i Heleny z d. Kurowskiej, ur. 30 VII 1935 r. w Kaniukach. Edytowane źródło to list skierowany przez autora do GKBZHWP. Zawarte w nim informacje potwierdzono podczas przesłuchania świadka, przeprowadzonego 5 XII 1984 r.

- <sup>2</sup> Kaniuki – podczas okupacji wieś w gm. Opole, pow. bialski, obecnie w gm. Podedwórze, pow. parczewski.
- <sup>3</sup> Parczew – w czasie okupacji miasto (siedziba gminy) w pow. radzyńskim, obecnie stolica powiatu.
- <sup>4</sup> Zapewne mowa tu o miasteczku Barbizon, siedzibie gminy w regionie Île-de-France, w departamencie Sekwana i Marna.
- <sup>5</sup> Hanów – nie udało się ustalić przynależności administracyjnej tej wsi podczas okupacji. Leży ona obecnie w gm. Dębowa Kłoda, pow. parczewski.
- <sup>6</sup> Wyhalew – w czasie okupacji wieś w gm. Krzywowierzba, pow. chełmski, obecnie w gm. Dębowa Kłoda, pow. parczewski.
- <sup>7</sup> Tak w tekście. Trudno stwierdzić, dlatego autor relacji kontaktował się w tej sprawie właśnie z ambasadą Holandii.

*1995 styczeń 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Kamińskiego na temat zamordowania przez Niemców jego matki Stanisławy Kamińskiej i siostry Haliny Kamińskiej w związku z pomocą udzielaną przez nie mężczyźnie narodowości żydowskiej o nieznanym personaliach w kolonii Karolin, gm. Wołoskowola, pow. Chełm<sup>1</sup>*

Przed wojną wraz z rodzicami i dwiema starszymi siostrami zamieszkiwałem w kol[onii] Karolin<sup>2</sup>, d[awny] pow. włodawski. Starsza siostra miała na imię Halina, a młodsza – Teresa. Rodzice prowadzili własne gospodarstwo rolne o powierzchni ponad 7 ha. Był dom mieszkalny, obora, stodoła.

Ojciec mój po wkroczeniu Niemców na teren powiatu włodawskiego został aresztowany przez Niemców. Jedni z nich byli w wojskowych mundurach niemieckich, drudzy ubrani po cywilnemu. Ci cywile to byli Niemcy mieszkający już wcześniej w kolonii Marianka<sup>3</sup>, pow. włodawskiego. Nie wiem, co było powodem aresztowania ojca. Nie wiem, jaki los spotkał ojca po aresztowaniu przez Niemców. Od tego czasu do domu już nie powrócił. Po aresztowaniu ojca gospodarstwem zajmowała się matka, Stanisława Kamińska.

W końcu listopada 1942 r., w godzinach popołudniowych, przyszedł do naszego domu nieznan mi wówczas mężczyzna, w wieku ok. 30 lat, i prosił, aby mu sprzedać coś do zjedzenia. Matka przygotowała mu ciepły posiłek, który mężczyzna ten zjadł na miejscu. Początkowo nie wiedzieliśmy, jakiej narodowości jest ten mężczyzna. Mężczyzna ten zapytał matkę czy mógłby się [u nas] zatrzymać na parę dni. Matka wyraziła zgodę na tę propozycję. Mężczyzna ten przebywał u nas przez okres trzech tygodni. Po tygodniu pobytu u nas mężczyzna ten oświadczył, że jest narodowości żydowskiej. Od tego czasu mężczyzna ten ukrywał się w schronie zrobionym w naszym domu mieszkalnym, jeśli zbliżali się jacyś obcy ludzie, a zwłaszcza policjanci „granatowi” lub żandarmi niemieccy. Mężczyzna ten twierdził, że pochodził z Lublina, pracował dla Niemców jako ślusarz, a kiedy mieli Niemcy likwidować ludność żydowską w Lublinie, uprzedzony przez jednego z Niemców uciekł na teren powiatu włodawskiego, gdzie jest więcej lasów. Twierdził, że kiedy przebywał w okolicy wsi Wola Wereszczyńska<sup>4</sup>, Niemcy zorganizowali obławę na Żydów. Udało mu się uciec z okrażeń i przyszedł do nas. Tu nadmieniam, że na kolonii Karolin był[y] zaledwie 4 gospodarstw[a]. Nie wiem czy matce mówił ten mężczyzna, jak się nazywa. Ja nie znam nazwiska tego mężczyzny.

Niemcy na poszczególnych wsiach, za pośrednictwem sołtysa, wyznaczali po dwie osoby spośród mieszkańców danego sołectwa na tzw. wioskowych porządkowych, którzy mieli za zadanie wyłapywanie sowieckich jeńców zbiegłych z niewoli, Żydów i innych osób podejrzanych. Pewnego dnia, w końcu li-

stopada 1942 r. w godzinach wieczornych przyszli do nas dwaj tacy porządkowi, zastali przechowywanego w naszym domu mężczyznę narodowości żydowskiej, zabrali go i odstawili do żandarmerii niemieckiej do Lasku<sup>5</sup>, tj. do miejsca zakwaterowania żandarmów w majątku Lubiszowskiego<sup>6</sup>, zwanego Laskiem.

Następnego dnia żandarmi niemieccy aresztowali moją ciotkę Józefę Bil (już nieżyjącą), mieszkającą od nas w odległości ok. 100 metrów, jej wychowanka Tadeusza Kapustę, moją siostrę Halinę i mnie. Osadzono nas w areszcie w Sosnowicy<sup>7</sup>. Kolejnego dnia doprowadzono do aresztu również moją matkę. Wszystkich nas doprowadzono do żandarmerii niemieckiej w [tzw.] Lasku na przesłuchanie w sprawie przechowywania tego Żyda. Pamiętam, że zapytano mnie przez tłumacza, dlaczego nie powiedziałem nikomu, że przechowujemy Żyda. Odpowiedziałem, że zabroniła mi o tym mówić matka.

Po przesłuchaniu ciotka, jej wychowanek i ja zostaliśmy zwolnieni, natomiast matka, moja siostra Halina i mężczyzna narodowości żydowskiej zostali zatrzymani nadal. Tu nadmieniam, że w tym czasie [moja] siostra Teresa przebywała u rodziny w pow. hrubieszowskim. Jeszcze tego samego dnia, kiedy nas zwolniono, matkę, siostrę Halinę i tego mężczyznę narodowości żydowskiej odprowadzono do Sosnowicy i rozstrzelano wszystkich troje niedaleko młyna. Nie wiem czy sporządzono akty zgonu matki i siostry oraz tego mężczyzny, który przechowywał się u nas. Dopiero po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Polski ciotka moja Józefa Bil przeniosła zwłoki matki i siostry na cmentarz parafialny w Sosnowicy. Po śmierci matki i siostry zamieszkałem u mojej ciotki Józefy Bil. Tyle mi w tej sprawie wiadomo.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Przesłuchał<sup>a</sup>

Zeznał<sup>b</sup>

Źródło: AIPN, 392/1170, s. 4–6, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęcie.

<sup>b</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Jan Kamiński – s. Hipolita i Stanisławy z d. Bil, ur. 28 III 1930 r. w kolonii Karolin. Przesłuchanie przeprowadził Waldemar Burzyński – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZpNP w Lublinie.

<sup>2</sup> Karolin – podczas okupacji kolonia w gm. Wołoskowola, pow. chełmski, obecnie wieś w gm. Sosnowica, pow. parczewski.

<sup>3</sup> Marianka – w czasie okupacji wieś w gm. Wołoskowola, pow. chełmski, obecnie w gm. Stary Brus, pow. włodawski.

<sup>4</sup> Wola Wereszczyńska – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. chełmskim, obecnie wieś w gm. Urszulín, pow. włodawski.

<sup>5</sup> Lasek – prawdopodobnie przysiółek tożsamy z osadą Sosnowica-Dwór – podczas okupacji (pod nazwą Sosnowica Dwór) w gm. Wołoskowola, pow. chełmski, obecnie w gm. Sosnowica, pow. parczewski.

- <sup>6</sup> Teodor Libiszowski – brak bliższych danych biograficznych na jego temat. Od 1894 r. był właścicielem dóbr ziemskich Sosnowica wraz z miejscowością o tej nazwie, w której znajdowała się siedziba gm. Wołoskowola. W 1913 r. wybudował w miejscu o nazwie Lasek (obecnie Sosnowica-Dwór) siedzibę dla siebie i rodziny; M. Kołacz, D. Tarasiuk, *Dzieje gminy Sosnowica. Analiza potencjału historycznego*, Sosnowica 2007, s. 92.
- <sup>7</sup> Sosnowica – podczas okupacji wieś w gm. Wołoskowola, pow. chełmski, obecnie siedziba gminy w pow. parczewskim.

1969 maj 19, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Mariana Krasuskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Józefę i Stanisława Krasuskich Ickowi Wolfowi w Karwowie, gm. Celiny, pow. Radzyń<sup>1</sup>

W czasie działań wojennych mieszkalem wraz z rodzicami i rodzeństwem w Karwowie<sup>2</sup>. Rodzice mieli gospodarstwo rolne i cała rodzina pracowała na tym gospodarstwie.

Sprzed wojny znałem Icka Wolfa – Żyda, zamieszkałego we wsi Świercze<sup>3</sup>. Wymieniony trudnił się handlem. W roku 1943 dowiedziałem się, że cała rodzina Wolfa została zamordowana – uratował się jedynie Icek Wolf, który uciekł wówczas ze Świercza i przybył do Karwowa, do moich rodziców, prosząc ich o udzielenie mu schronienia. Rodzice zgodzili się na to i Icek Wolf zamieszkał u nas w stodole. Miał zapewnione utrzymanie do końca wojny i w taki sposób doczekał wyzwolenia. Zapewniliśmy mu dobre warunki, ukrywając go przed wszystkimi. O jego pobycie u nas wiedzieli jedynie rodzice i ja. Młodsze rodzeństwo nic o tym nie wiedziało.

Po zakończeniu działań wojennych Icek Wolf podjął pracę w [Powiatowym] Urzędzie Bezpieczeństwa [Publicznego] w Łukowie i zamieszkał w Łukowie. Spotkałem Icka Wolfa na wiosnę 1945 r., gdy na skutek zatrzymania mnie przez Milicję Obywatelską zostałem przetransportowany do Łukowa. Wówczas dzięki interwencji Wolfa zostałem zwolniony. Do listopada 1945 r. utrzymywałem kontakt z Wolfem, który niejednokrotnie przyjeżdżał do moich rodziców do Karwowa.

W listopadzie 1945 r. wyjechałem do Szczecina. Od rodziców słyszałem, że w roku 1947 Icek Wolf wyjechał z Polski do Izraela. Od tego czasu nie posiadam żadnych informacji o Wolfie.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Zznał<sup>a</sup>

Przesłuchał<sup>b</sup>

Źródło: AIPN, 392/1545, t. 1, k. 6–6v, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Marian Krasuski – s. Stanisława i Józefy z d. Turskiej, ur. 17 IV 1925 r. w Karwowie. Przesłuchanie przeprowadziła Stefania Bojarska, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, delegowana do OKBZH w Gdańsku.

<sup>2</sup> Karwów – podczas okupacji wieś w gm. Celiny, pow. radzyński, obecnie w gm. Trzebieszów, pow. łukowski.

<sup>3</sup> Świercze – w czasie okupacji wieś w gm. Celiny, pow. radzyński, obecnie w gm. Trzebieszów, pow. łukowski.

*1988 październik 24, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Józefa Honiga na temat pomocy udzielonej jemu, Moszkowi i Mordce Honigom, Salci Necman, Szmulowi Fogłowi, Temie Perec i innym osobom narodowości żydowskiej przez Stanisława i Stanisławę Kottunów oraz inne osoby narodowości polskiej w Kawęczynie, gm. Piaski, pow. Lublin i innych miejscowościach regionu<sup>1</sup>*

Do września 1939 r. i podczas okupacji hitlerowskiej, która zaczęła się po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałem w osadzie Piaski. Piaski były siedzibą gminy, a należała ona do pow. Lublin i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Byłem kawalerem i mieszkałem przy rodzicach, którzy zajmowali się skupem bydła rzeźnego, które ubijali i mięso sprzedawali w swoim sklepie miejscowej ludności. Razem z rodzicami mieszkało moje rodzeństwo: siostra Todzia (lat 16), Salcia (lat 23–25, była mężatką za Herszkiem Necmanem i miała roczne dziecko – Lusię), siostra Chajka<sup>b</sup> (lat 16), oraz brat Mordka<sup>c</sup> (ur. w 1915 r.).

Niemcy utworzyli getto dla ludności żydowskiej w Piaskach jesienią 1941 r.<sup>2</sup> i od tej pory moi rodzice i ich dzieci przebywały w nim. W marcu 1942 r., dnia nie pamiętam, Niemcy otoczyli getto i kazali Żydom posiadającym kenkarty z literą „J” w ilości ok. 250 osób gromadzić się na terenie młyna, a stanowił on własność Żyda Hofmana. Według mnie pozostawała ludność żydowska w Piaskach w ilości ok. 4 tys. [osób] została pod konwojem doprowadzona na stację kolejową w Trawnikach, gdzie załadowano ją do wagonów towarowych i zawieziono do obozu zagłady w Bełżcu<sup>3</sup>. Ja nie miałem kenkarty „J”, a mimo tego poszedłem do młyna. Ojciec i brat Mordka oraz szwagier Herszek Necman widząc, że Niemcy gromadzą się wokół getta, zdołali uciec. Natomiast do Bełżca zostały wywiezione: moja matka i siostry Todzia i Chajka, gdzie zostały zamordowane. Udało się również na plac przy młynie dostać mojej siostrze Salci (po mężu Necman) z dzieckiem Lusią<sup>4</sup>.

Uprzednio w rodzinie uzgodniliśmy, że w razie niebezpieczeństwa uciekniemy z getta na teren gminy Kawęczyn. Tej nocy udało mi się uciec z getta i poszedłem do dworu (właściciela nie pamiętam), a tym majątkiem zarządzał administrator Kiciński (imienia nie pamiętam). Wtedy zatrudniał on ludność żydowską przy pracach. W tym dworze zastałem [mojego] ojca Moszka, brata Mordkę, siostrę Salcię, jej męża Necmana i córkę Lusię. Początkowo pracowaliśmy oficjalnie, o czym wiedzieli żandarmi z Piask. Gdzieś jesienią 1942 r. żandarmi z Piask nie zezwolili na dalsze zatrudnianie Żydów w tym majątku i kazali Żydom powrócić do getta w Piaskach. Ja poszedłem do getta w Piaskach, gdzie było wielu, bardzo dużo Żydów. Obawiałem się represji Niemców i tej nocy uciekłem z getta i powróciłem do Kawęczyna, gdzie zastałem wyżej wymienione osoby z mojej rodziny. Od tej pory zaczęliśmy się ukrywać.

W tym majątku mieszkał Kołtun (z zawodu kowal) z rodziną, o imieniu Stefan<sup>5</sup>, a znałem całą [jego] rodzinę. Zwłaszcza żona Kołtuna (imienia nie pamiętam)<sup>6</sup> darzyła mnie i moją rodzinę sympatią. Kołtunowie dawali nam żywność bezinteresownie (bez zapłaty). Kołtunowie stale ukrywali w swoim mieszkaniu Mordkę Honiga, a nazywali go „Mietkiem”, mnie, ojca Moszka oraz czasami Salcię z dzieckiem Lusią. Przychodzili po pomoc i ją otrzymywali w formie jedzenia i okresowego ukrywania Żydzi: Fogel Szmul [i] Tema Perec, [która] była moją szwagierką, a Polacy nazywali ją „Janką”. Z całą stanowczością stwierdzam, bo sobie przypomniałem, że kowal miał na imię Stanisław Kołtun, a imienia jego żony nie pamiętam. To małżeństwo Kołtunów, a zwłaszcza jego żona, serdecznie udzielali nam pomocy, mimo zagrożenia śmiercią od Niemców. W tym domu gdzie mieszkali wyżej wspomniani Kołtunowie mieszkał rządcą (jego imienia i nazwiska nie pamiętam) oraz kobieta – personaliów nie pamiętam, a nazywano ją „Kapitanową”. Nie był to rządcą, lecz administrator. Ten administrator i „Kapitanowa” wiedzieli, że ja i inni Żydzi ukrywani są przez Stanisława Kołtuna i jego żonę. Administrator i „Kapitanowa” dawali mi<sup>d</sup> i innym Żydom żywność, a także informowali nas o sytuacji na froncie, że niedługo Niemcy hitlerowskie zostaną pokonane, dawali do czytania tajne ulotki. Ci Kołtunowie udzielali schronienia do czasu wyzwolenia, to jest [do] lipca 1944 r., bratu Mordce Honigowi, Temie Perec i Szmulowi Fogłowi, oraz żywili ich. Okresowo dawali schronienie mnie i memu ojcu oraz żywność do czasu wyzwolenia.

Pomocy żywnościowej i okresowego schronienia do końca okupacji na terenie Kawęczyna udzielali mi następujący Polacy: Józef Młynarski (zamieszkały kolonia Kawęczyn) – ukrywałem się u niego z 5 miesięcy w kryjówce urządzonej pod spiżarnią w domu. Dnia nie pamiętam, w styczniu 1943 r. byłem w tej kryjówce wraz z dwoma Żydami (personaliów ich nie pamiętam), gdy do domu Młynarskiego przybyło czterech żandarmów i dwóch policjantów „granatowych” z Piask, po czym zażądali od Młynarskiego wydania ukrywanych Żydów. Pytali też o miejsce ukrywania Żydów syna Młynarskiego o imieniu Władysław, lat ze 12. Ja słyszałem te rozmowy, a wynikało z nich, iż ktoś doniósł Niemcom, że Młynarski ukrywa Żydów w stodole. Niemcy szukali kryjówki ze dwie godziny, ale jej nie znaleźli, a Młynarscy nie wydali ukrywanych Żydów. Niemcy strzelili obok głowy chłopca Władysława Młynarskiego, chcąc go zastraszyć. Bodaj za 2–3 dni Niemcy aresztowali Józefa Młynarskiego i osadzili go w obozie na Majdanku w Lublinie, gdzie został zabity. Jestem pewny, że Józef Młynarski został przez Niemców zamordowany za ukrywanie mnie i innych Żydów. Nie wiem kto zawiadomił żandarmów niemieckich z Piask, że Młynarski ukrywa Żydów.

Po tym pierwszym pobycie żandarmów u Młynarskiego, w nocy ja i moi koledzy odeszliśmy z ukrywania się u Młynarskiego. Następnie poszedłem na ukrywanie i żywienie do rolnika Józefa Toniaka<sup>e</sup> (zamieszkałego Majdan Ka-

węczyński<sup>7)</sup> [i] jego żony (imienia nie pamiętam), [którzy] mieli dzieci: Jankę (lat ok. 14–15) i chyba Władka. Ukrywałem się tam do wyzwolenia. Dzień wyzwolenia – przyście żołnierzy armii ZSSR – zastał mnie, gdy byłem u siostry żony Józefa Toniaka, zam[ieszkałej] także w Majdanie Kawęczyńskim (imienia i nazwiska nie pamiętam, jej mąż był szewcem). Małżeństwo Toniakowie nie żyją. Chyba nie żyje [także] wspomniana siostra żony Józefa Toniaka.

Dzięki wymienionym Polakom przeżyliśmy zagładę Żydów dokonywaną przez Niemców, to znaczy: ja, mój brat Mordka Honig, Tema Perec oraz Szmul Fogel. Po wyzwoleniu zamieszkaliśmy w Piaskach. Brat [mój] Mordka Honig został funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej na posterunku w Piaskach. W 1945 r. został zabity przez bandę „Lwa”<sup>8)</sup>. W lipcu 1946 r. ojciec Moszek Honig okazyjnie pojechał z Lublina do Piask. W Piaskach Moszek Honig został zabity przez bandę „Lwa”<sup>9)</sup>. Tema Perec mieszka obecnie w Izraelu – Hajfa<sup>10)</sup> [nazywa się to] miasto. Szmul Fogel wyjechał do USA, obecnie nie żyje. Wyrażam wielką wdzięczność tym Polakom, którzy mnie i innym Żydom udzielali pomocy, ratując nasze życie z narażeniem własnego.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>11)</sup>.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznał<sup>g</sup>

Źródło: AIPN, 392/700, s. 10–13, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwa.

<sup>b</sup> Woryginale: siostrę Chajkę.

<sup>c</sup> Woryginale: brata Mordkę.

<sup>d</sup> Woryginale: mnie.

<sup>e</sup> W całym dokumencie nazwisko w błędnej formie: Toniuk.

<sup>f</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>g</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Józef Honig – s. Moszka i Ruchli, ur. 18 V 1917 r. w Piaskach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Pomyłka – Niemcy rozpoczęli przesiedlanie Żydów na określone ulice Piask już jesienią 1939 r. Getto powstało w tej miejscowości w grudniu 1939 r.; J.R. White, *Piaski Luterskie* [w:] *The United States...*, s. 696.

<sup>3</sup> Obóz w Bełżcu – istniejący w latach 1942–1943 niemiecki obóz zagłady, będący miejscem masowej eksterminacji Żydów, pochodzących m.in. z Galicji i Lubelszczyzny. Dokładna liczba osób, które straciły tam życie, pozostaje nieznana, a szacuje się ją zazwyczaj na 450–550 tys. osób. Literatura dotycząca obozu jest bardzo bogata, por. np. R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010; C. Webb, *The Belzec death camp. History, Biographies, Remembrance*, Stuttgart 2016.

<sup>4</sup> Omawiane wydarzenia miały miejsce 16 III 1942 r. Wówczas to ok. 2,5 tys. Żydów z Piask (występująca w edytowanej relacji liczba ok. 4 tys. jest zawyżona) przeprowadzono do Trawnik, nakazując im spędzenie nocy w budynkach koło miejscowej cukrowni. Ścisk i brak powietrza spowodował, że

wiele osób zmarło. Następnego dnia ich ciała, a także ocalonych, przewieziono do obozu zagłady w Bełżcu; J.R. White, *Piaski Luterskie...*, s. 697.

<sup>5</sup> Pomyłka świadka, sprostowana w dalszej części tekstu. W rzeczywistości mężczyzna ten miał na imię Stanisław.

<sup>6</sup> Była to Stanisława Kołtun.

<sup>7</sup> Majdan Kawęczyński – podczas okupacji wieś w gm. Piaski, pow. lubelski, obecnie w tej samej gminie w pow. świdnickim.

<sup>8</sup> Prawdopodobnie mowa tutaj o wydarzeniach z września 1946 r., kiedy to partyzanci z oddziału Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość Antoniego Kopaczewskiego „Lwa” zastrzelili funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej z posterunku w Piaskach; R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2010, s. 410.

<sup>9</sup> Nie udało się odnaleźć żadnych bliższych informacji na temat tego wydarzenia.

<sup>10</sup> Hajfa – jedno z największych miast Izraela, stolica dystryktu.

<sup>11</sup> 10 III 1992 r. YVI nadał Stanisławie i Stanisławowi Kołtunom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 314.

1989 luty 2, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Józefa Honiga na temat pomocy udzielonej mu przez Karolinę i Józefa Toniaków oraz ich dzieci w Kawęczynie<sup>1</sup>

W nawiązaniu do moich zeznań złożonych w dniu 24 października 1988 r. [...] <sup>a</sup> dodatkowo zeznaję: w styczniu 1943 r. przeszedłem na stałe ukrywanie do rolnika Józefa Toniaka zam[ieszkałego] w Kawęczynie – [fragment tej miejscowości] określany był [nazwą] Majdan Kawęcki – który należał do gminy Piaski i powiatu Lublin. Żona Toniaka miała na imię Karolina. Toniakowie w tym czasie mieli dwoje dzieci: Janinę – miała ok. 14–15 lat i syna Edwarda, który miał ok. 11–12 lat.

U tych Toniaków ukrywałem się przeważnie na strychu obory i byłem na stałym wyżywieniu Toniaków i jadłem to, co oni. U Toniaków ukrywałem się do drugiej połowy lipca 1944 r. do czasu wyzwolenia tych terenów spod okupacji niemieckiej, w związku z nadejściem frontowych wojsk radzieckich<sup>b</sup> (ZSRR). Stwierdzam, że podczas ukrywania się w gospodarstwie Józefa i Karoliny Toniaków dużo pomocy udzielały mi ich dzieci, a mianowicie Janina Toniak i Edward Toniak. Polegało to na codziennym ich trudzie przygotowywania przez Karolinę Toniak i jej córkę Janinę pożywienia, które nosiła mi do kryjówki na oborze Janina i jej brat Edward Toniak. Te dzieci przynosiły mi również picie: mleko, wodę i chleb i gotowane jedzenie. Janina Toniak prała nieraz na moją prośbę moje<sup>c</sup> koszule. Na moją prośbę Janina Toniak przynosiła mi brzytwę ojca swego, bym się ogolił. Na moją prośbę Janina i Edward Toniakowie przynosili wodę, mydło i ręcznik, gdy potrzebowałem się umyć. Janina Toniak mówiła mi podczas okupacji niemieckiej, że byli jacyś Polacy z bronią i żądali wskazania kryjówki w zabudowaniach Toniaków, gdzie ukrywani byli Żydzi. Toniakowie nie wydali im mnie, jako ukrywanego Żyda<sup>2</sup>.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>3</sup>.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznał<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/938, s. 6–7, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto znak sprawy.

<sup>b</sup> W oryginale: rosyjskich.

<sup>c</sup> W oryginale: mój.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>e</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Józef Honig – s. Moszka i Ruchli, ur. 18 V 1917 r. w Piaskach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Janina Bil z d. Toniak opisywała po latach: „Pamiętam następujące wydarzenie, które było wiosną 1944 r. W porze wieczorowej przyszło do naszego domu czterech mężczyzn, byli uzbrojeni. Ojciec widząc ich nadchodzących ukrył się. Po wejściu jeden z nich zażądał dania mu paska skórzanego, co uczyniłam. Ci mężczyźni powiedzieli, że wiedzą, iż ukrywamy Żydów i zażądał wskazania miejsca ich ukrywania. Ja powiedziałam, że Żydów nie ukrywamy. Zostałam wyprowadzona na dwór i ten mężczyzna pobił mnie mocno pasem po plecach i żądał nadal wskazania kryjówki z ukrywającymi Żydami. Zaprowadzono mnie do stodoły i tam ci ludzie szukali Żydów. Jednak nikogo nie znaleźli i opuścili nasze zabudowania”; AIPN, 392/938, Protokół przesłuchania świadka Janiny Bil, 1 II 1989 r., s. 11.

<sup>3</sup> 23 VII 1992 r. YVI nadał Karolinie i Józefowi Toniakom oraz Janinie Bil z d. Toniak tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 761.

*Okolo 1984 wrzesień 10, Jeziernik. Relacja Stefana Czerana na temat pomocy udzielonej przez niego i jego rodziców dziewczynie narodowości żydowskiej o imieniu Rywka w Kazimierówce, gm. Żmudź, pow. Chełm<sup>1</sup>*

Po przeczytaniu waszego komunikatu w „Dzienniku Bałtyckim”<sup>2</sup> pragnę udzielić wam informacji o pomocy, której udzieliłem młodej Żydówce. Dziewczyna ta przeżyła okupację i doczekała się wyzwolenia.

W czasie wojny mieszkalem we wsi Kazimierówka<sup>3</sup>, gm. Żmudź<sup>4</sup>, pow. Chełm Lubelski. Dziewczyna ta nazywała się Rywka<sup>a</sup>, czyli Regina Czurszon<sup>b</sup>, a jej matka miała na imię Bajla<sup>c</sup> (lub nosiła takie przezwisko), mieszkała w sąsiedniej miejscowości – wsi Bielin<sup>5</sup> (ta sama gmina), miała ok. 20 lat, była panną. W jej wsi były 3 czy 4 rodziny żydowskie. Jednego dnia przyjechali Niemcy i wszystkich, których zastali w domu, zabili w straszliwy sposób. Nie wszyscy od razu zginęli od kul karabinowych, zabitych i rannych kazali Niemcy chłopom zakopać. Jedna Żydówka była całkiem przytomna, prosiła, żeby jej zakryć oczy, tak, żeby nie widziała, jak ją przysypują. To był straszliwy widok, ziemia ruszała się i ludzie się dusili. Ja to widziałem, chociaż byłem bardzo młody, nigdy tego nie zapomnę.

Nie wszyscy jednak w tym czasie byli w domu. Jesienią 1943 r. (Żydów zabili w lecie) pasłem krowy w polu (pole obrosłe było krzakami). Jednego dnia przyszła do mnie młoda Żydówka, chciała sprzedać mi pierścionek (alumirowy) za bochenek chleba i 2 kg maki. Chociaż wiedziałem, że pierścionek jest bez wartości, wziąłem to wszystko z domu i dałem jej. Tak zaczęła się nasza przyjaźń. Po tym zdarzeniu codziennie do mnie przychodziła. Ja paliłem ognisko i piekłem ziemniaki – tym żyła. Do zimy spała w stodołach, a w czasie zimy spała u nas w oborze, nad krowami w sianie. Przynosiłem jej jeść. Na początku nawet moi rodzice o tym nie wiedzieli, że ona u nas się ukrywa. Gdy się dowiedzieli, mówili mi: „Przez nią wszyscy zginiemy”. Regina przez kilka dni ukrywała się w innej kryjówce, ale później wróciła do nas. Przed samym wyzwoleniem jeden pan (nigdy nie mówiła kto) wyrobił jej polskie papiery i zaczęła pracować w Chełmie. Była u mnie jeszcze raz po wyzwoleniu, bardzo się cieszyła, dała mi swoje zdjęcie na pamiątkę. Od tej pory nic o niej nie wiem. Chciałbym poznać jej dalsze losy. Moje własne poszukiwania nie przyniosły rezultatu. [...]d.

Z poważaniem Czeran Stefan [...]e

*Źródło: AIPN, 392/550, k. 2–2v, oryginał, rkps.*

---

<sup>a</sup> *W oryginale: Ryfka.*

<sup>b</sup> *Tak w tekście, zapis nazwiska zapewne błędny.*

<sup>c</sup> *W oryginale: Bejła.*

<sup>d</sup> *Pominięto fragment dotyczący możliwości odnalezienia ukrywanej dziewczyny.*

<sup>e</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>1</sup> Brak bliższych danych biograficznych na temat autora relacji, zawartej w liście skierowanym do GKBZHWP. Nic nie wskazuje na to, by jej autor został oficjalnie przesłuchany jako świadek.

<sup>2</sup> „Dziennik Bałtycki” – popularne pismo codzienne, ukazujące się na Pomorzu od 1945 r. do chwili obecnej.

<sup>3</sup> Kazimierówka – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Żmudź, pow. chełmski.

<sup>4</sup> Żmudź – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. chełmskim.

<sup>5</sup> Bielin – w okresie okupacji i obecnie wieś w gm. Żmudź, pow. chełmski.

1985 marzec 12, Nisko. Protokół przesłuchania świadka Józefa Kidy na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Anastazję Kidę oraz innych członków rodziny Hendli, Chai, Nusynowi, Szmulowi i Zelmanowi Gerstenom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Kępie Rudnickiej, gm. Ulanów II, pow. Kraśnik<sup>1</sup>

Od 1908 r mieszkam w Kępie Rudnickiej<sup>2</sup>. Jestem już w podeszłym wieku, w dodatku chory na nogi, liczę 87 lat, ale pamięć mam jeszcze dobrą. Pamiętam, a było to jesienią w 1942 r., przyszli do mnie do domu w godzinach nocnych Żydzi z Ulanowa<sup>3</sup>, prosząc o przenocowanie ich przez okres dwóch tygodni. Była to ośmioosobowa rodzina żydowska. Nazywali się Gerstenowie. Gerstenowie byli właścicielami sklepu spożywczego w Ulanowie. W grupie tych osób była Hendla Gerstenowa z trzema synami: dwudziestoletnim Zelmanem, dwudziestopięcioletnim Nusynem, piętnastoletnim Szmulem, córką Chają<sup>4</sup> oraz trojgiem wnucząt: Helenką, Esterką i Szmulkiem<sup>5</sup>. Prosząc nas o dwutygodniowy pobyt oświadczyli, że z Ulanowa musieli uciekać, ponieważ dostali rozkaz wyjazdu do Krzeszowa<sup>6</sup>.

Początkowo rodzina żydowska zamieszkała w stodole. Spali na sianie. Pożywienie takie jak chleb, mleko, a także obiady dostarczałem im ja oraz moja żona Anastazja, a także najstarsze moje dzieci. Ukrywanie rodziny żydowskiej trzymałem w tajemnicy przed sąsiadami, bojąc się wydania, gdyż w czasie okupacji groziła za to kara śmierci. Ja wówczas miałem jedenaścioro nieletnich dzieci<sup>7</sup>. Gdy nadeszła zima, Żydzi wykopali sobie w stodole głęboki bunkier, [a] ja dałem im słomę [i] wiaderko do załatwiania potrzeb fizjologicznych. W bunkrze spali na słomie, przykrywając się własną pościelą, którą przynieśli [...]a sobie. Aby ich nikt nie widział nie wychodzili z bunkra, a jedynie spacerowali po stodole. W bunkrze tym Gerstenowie przebywali do lipca 1943 r. Żaden członek rodziny nie zmarł w bunkrze.

Po wyzwoleniu zarówno w Kępie [Rudnickiej], jak i w pobliskich okolicach było wielu żołnierzy radzieckich. Pewnego razu żołnierze radzieccy przyszli do naszego domu. Po wejściu do stodoły zauważyli przebywającą w stodole rodzinę żydowską Gerstenów, której ja udzieliłem schronienia. Żołnierze radzieccy przyprowadzili całą rodzinę żydowską do mieszkania, kazali mojej żonie wyposażyć ich na drogę w artykuły żywnościowe i zabrali ich furmanką do Krzeszowa. Gerstenowie byli zadowoleni, że skończyła się ich męka. Jakie były dalsze losy tej rodziny – nie wiem<sup>8</sup>.

Po upływie pewnego okresu czasu otrzymałem z USA, bodajże z Nowego Jorku, list pisany przez Helenę Gersten. W liście tym Helena Gersten dziękowała mi i całej mojej rodzinie za udzielenie im prawie dwuletniego schronienia z narażeniem własnego życia. Pisała, że cała rodzina jest razem i że nigdy nie zapomną mi tego, co dla nich zrobiłem. Istotnie, do 1980 r. Helena Gersten-

wa przysyłała na adres mojej żony Anastazji paczki odzieżowe, żywnościowe, czasem w liście przysyłała 20 dolarów. Od 1980 r. przestała z nami korespondować. Oprócz Heleny Gersten nikt z pozostałych członków rodziny w[yżej] wymienionej nie korespondował z nami. Nie posiadam żadnej korespondencji od Heleny Gerstenowej, po prostu uległa ona zniszczeniu.

Nadmieniam, że pożywienie jak chleb, mleko, obiady, podawałem ja oraz członkowie mojej rodziny w[yżej] wymienionej rodzinie żydowskiej przez dziurę w ścianie szopy, która połączona była ze stodołą, pod którą znajdował się bunkier żydowski<sup>9</sup>.

Podpis świadka<sup>b</sup>

Podpis prokuratora<sup>c</sup>

Podpis protokolanta<sup>d</sup>

*Źródło: AIPN, 392/436, k. 10–11, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> Pominięto zbędny wyraz.

<sup>b</sup> Obok czytelny podpis.

<sup>c</sup> W centrum nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>d</sup> W centrum nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Józef Kida – s. Mikołaja i Marii, ur. 28 IV 1898 r. w Rudniku. Przesłuchanie przeprowadziła Genowefa Żaroffe, wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli z siedzibą w Nisku, członkini OKBZH – Delegatura w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu.

<sup>2</sup> Kępa Rudnicka – podczas okupacji wieś w gm. Ulanów II, pow. kraśnicki, obecnie część wsi Bieliniec, gm. Ulanów, pow. niżański.

<sup>3</sup> Ulanów – w czasie okupacji (pod nazwą Ulanów I) miasto, siedziba gminy w pow. kraśnickim, obecnie miasto, siedziba gminy w pow. niżańskim.

<sup>4</sup> Chaja Gersten nazywana była przez Kidów Heleną. Pod takim imieniem występuje ona w dalszej części relacji, poświęconej powojennym kontaktom Kidów z uratowanymi przez nich Żydami.

<sup>5</sup> Anastazja Kida opowiadała: „Z rodziną tą jeszcze przed wojną 1939–1945 znaleźliśmy się i żyliśmy dobrze”; AIPN, 392/436, Protokół przesłuchania świadka Anastazji Kidy, 5 III 1985 r., k. 6–7.

<sup>6</sup> Omawiane wydarzenia wiązały się z niemieckim zarządzeniem, mówiącym o opuszczeniu Ulanowa przez wszystkich Żydów do 4 X 1942 r. Tego dnia wszystkie osoby narodowości żydowskiej zastane przez Niemców we wspomnianej miejscowości zostały poprowadzone w kolumnach do Biłgoraja, Frampola i Kraśnika. Większość z nich zginęła w obozie zagłady w Treblince; por. [https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/u/240-ulanow/99-historia-spolecznosci/138201-historia-spolecznosci#footnote7\\_47p2qkp](https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/u/240-ulanow/99-historia-spolecznosci/138201-historia-spolecznosci#footnote7_47p2qkp) [dostęp 8 I 2020 r.].

<sup>7</sup> Najstarszy syn Kidów, Feliks, liczył w 1942 r. 21 lat, natomiast najmłodsze dziecko miało kilka miesięcy. Anastazji i Józefowi Kidom w ukrywaniu Gerstenów pomagały najstarsze dzieci – Feliks, Maria (po wyjściu za mąż nosząca nazwisko Łojek), Zdzisław i Jan; AIPN, 392/436, Protokół przesłuchania świadka Anastazji Kidy, 5 III 1985 r., k. 6–7.

<sup>8</sup> Kidowie utrzymywali Gerstenów nie pobierając od nich pieniędzy. W początkach ukrywania Gerstenowie przekazali Polakom trzy garnitury i dwa płaszcze damskie, natomiast już po wyzwoleniu, opuszczając ich dom, ofiarowali im 120 dolarów amerykańskich, które okazały się później bezwartościowe (wycofane z obiegu); AIPN, 392/436. Protokół przesłuchania świadka Anastazji Kidy, 5 III 1985 r., k. 7.

<sup>9</sup> 19 III 1986 r. YVI nadał Anastazji i Józefowi Kidom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 292.

1970 kwiecień 3, Biała Podlaska. Protokół przesłuchania świadka Józefa Chwesiuka na temat pomocy udzielonej przez niego, Olgę Nazaruk, Ambrożego Tarasiuka i Bazylego Beniuka Lei i Ickowi Fedmanom w Kobylanach i Małaszewiczach Dużych, gm. Terespol, pow. Biała Podlaska oraz w Lebedziewie, gm. Kodeń, pow. Biała Podlaska<sup>1</sup>

Małżeństwo Leę<sup>a</sup> i Icka Fedmanów dobrze znałem jeszcze sprzed wojny. Mieszkali cały czas w Terespolu<sup>2</sup>. Fedman pochodził z biednej rodziny żydowskiej. Ojciec jego uprawiał handel końmi.

W początkowym okresie okupacji Icek Fedman zajmował się ogrodnictwem, [a] jego żona była krawcową. Fedmanowie dzierżawili ode mnie ok. 15 ha ziemi, na której zatrudniali robotników najemnych, uprawiając ogórki i kapustę<sup>3</sup>. W późniejszych latach hitlerowcy rozpoczęli masowe aresztowania i mordowanie Żydów; zabrali również i Fedmanów, wywożąc ich do obozu w Treblince<sup>4</sup>. Tam prawdopodobnie – jak mi opowiadali – dali większy okup dla Niemca i on ich wypuścił na wolność. Z Treblinki szli pieszo przez pola i lasy kryjąc się przed Niemcami. Przybyli do Olgi Nazaruk w Małaszewiczach [Dużych]<sup>5</sup>, która to przez pewien okres ukrywała ich. Ponieważ do Małaszewicz [Dużych] przybyło dużo Niemców, Fedmanowie przybyli do mnie, ukrywali się jakiś czas w stogu siana, [a] ja dostarczałem im pożywienie. Ponieważ i do Kobylan<sup>6</sup> zaczęło przybywać więcej Niemców, a mordowanie Żydów było już masowe w naszej okolicy, zmuszeni byli opuścić moją kryjówkę i zmienić miejsce pobytu. Udali się do swoich znajomych w Lebedziewie<sup>7</sup>, do ob[ywate]la [Tarasiuk[a] Ambrożego, który obecnie już nie żyje i do Bazylego Beniuka. Tam też przebywali niedługo.

Przy pomocy przyjaciół Fedmanowie znaleźli sobie kryjówkę w forcie<sup>8</sup>, tam zgromadzili trochę żywności i drzewa na opał. Zimą – nie pamiętam dokładnie miesiąca ani dnia – pewien Niemiec z Lebedziewa wyszedł na polowanie i w rejonie fortu zauważył ślady na śniegu wiodące w rejon kryjówki. Poszedł tymi śladami i znalazł przy ognisku Fedmanów [i] jeszcze jednego chłopca żydowskiego. W kryjówce doszło do walki, młody chłopiec żydowski uciekł, Fedman został zmasakrowany kolbą karabinową. Następnie tenże Niemiec sprowadził furmankę z Lebedziewa, na którą ułożono pobitego Fedmana, jednakże w drodze skonał [on] od ran<sup>9</sup>. Jego żonę Leę zabrano na posterunek policji do Terespolu, a następnie dłuższy czas siedziała w areszcie, gdzie ją torturowano; mimo to nie wydała nas, że ich ukrywaliśmy. Pewnego razu – nie pamiętam dnia, ani miesiąca – wywieziono ją w rejon cmentarza i rozstrzelano, chowając w uprzednio wykopany dół. Tam też pochowano wcześniej jej męża Icka.

Podpis przesłuchującego:<sup>b</sup>

Podpis świadka:<sup>c</sup>

Podpis protokolanta:<sup>d</sup>

Źródło: AIPN Lu, 284/371, t. 1, k. 6–6v, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W całym dokumencie imię w formie: Leja.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>c</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Józef Chwesiuk – s. Cyryla i Marii, ur. 2 XI 1900 r. w Murawcu. Przesłuchanie przeprowadził Jan Puszkarski – prokurator Prokuratury Powiatowej w Białej Podlaskiej, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Terespol – miasto, w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. białskim.

<sup>3</sup> W początkach okupacji w okolicach Terespoła Niemcy zajęli przymusowo grunty niektórych rolników, rozpoczynając na nich uprawę warzyw na swe potrzeby, przy wykorzystaniu w tym celu żydowskich robotników przymusowych. Koordynował te prace Icek Fedman, który był specjalistą z zakresu ogrodnictwa i warzywnictwa, nadzorując stan upraw na poszczególnych działkach oraz składając raporty Niemcowi o nazwisku Linde, mieszkającemu w Terespole. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej: AIPN Lu), 284/371, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Justyny Tarasiuk, 6 IV 1970 r., k. 7v.

<sup>4</sup> Obóz zagłady Treblinka II – istniejący w latach 1942–1943 niemiecki obóz masowej zagłady, usytuowany na terenie gm. Kosów, pow. sokołowski, przy linii kolejowej Małkinia–Siedlce, przy wsi i stacji kolejowej Treblinka, od której pochodzi jego nazwa. Mordowano tutaj Żydów z getta GG (w tym także getta warszawskiego), a także m.in. Austrii, Grecji, Niemiec i Słowacji. Liczba ofiar obozu szacowana jest na około 800 tys. osób. Historia obozu posiada bardzo bogatą literaturę o najróżniejszym charakterze, zob. np. *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. E. Kopówka, Siedlce 2013.

<sup>5</sup> Małaszewicze Duże – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Terespol, pow. bialski.

<sup>6</sup> Kobylany – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Terespol, pow. bialski.

<sup>7</sup> Lebiezdiew – w okresie okupacji (pod nazwą Lebiedziów) wieś w gm. Kodeń, pow. bialski, obecnie w gm. Terespol, pow. bialski.

<sup>8</sup> W granicach wsi Lebiezdiew znajdował się, i znajduje do chwili obecnej, fort wybudowany przez Rosjan przed wybuchem I wojny światowej, stanowiący element pierścienia obronnego otaczającego Twierdzę Brzeską.

<sup>9</sup> Świadkiem śmierci Icka Fedmana był mieszkaniec Lebiezdzewa Franciszek Tarasiuk. Po latach opowiadał: „Pamiętam, że miało to miejsce zimą 1944 r. Przybył do mojego mieszkania Niemiec z posterunku Dobratycz i rozkazał, bym natychmiast zaprzągnął konia do sań i udał się z nim. Pojechałem do fortu i zobaczyłem leżącego na śniegu Icka Fedmana. Ułożyłem go na saniach, jak również [na sanie] siadła jego żona Lea i wszyscy pod konwojem udaliśmy się w kierunku posterunku w Dobratyczach. Widziałem, że [Icek Fedman] jest ciężko ranny, na plecach widać było ślady porwanej odzieży po kuli z broni myśliwskiej. Icek nic nie rozmawiał, tylko żona zwilżała mu usta śniegiem. Gdy podjechałem do posterunku w Dobratyczach wyszło kilku Niemców, którzy zaczęli o czymś rozmawiać. Z rozmowy m.in. dowiedziałem się, że ten który zastrzelił Fedmana nazywa się Rybicer. Był to mężczyzna około czterdziestoletni, tegiej budowy ciała, wysoki, na głowie miał czapkę wojskową, na nogach buty z cholewami. Po kilku minutach przyjechali gestapowcy ubrani w czarne mundury, na czapkach których widać było trupie czaszki i zaczęli strasznie bić Icka Fedmana kijem w podeszwy i po piętach. Nieszczęśliwy pod razami zmarł; następnie kazali mi go odwieźć na cmentarz w Dobratyczach i tam w niewielkim rowie zakopać ciało. Miejsce to istnieje do dziś. Żonę Icka Fedmana zabrali gestapowcy do Terespoła na posterunek. Dalsze losy jej są mi nieznane”. AIPN Lu, 284/371, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Tarasiuka, 7 IV 1970 r., k. 8–8v.

*1970 lipiec 14, Lidzbark Warmiński. Protokół przesłuchania Mariana Rogożyka na temat pomocy udzielonej mu przez Jana Bartoszuks, Waleriana Dorosza i inne osoby narodowości polskiej w Kolembrodach, gm. Komarówka Podlaska, pow. Radzyń i Brzozowym Kącie, tejsze gminy, pow. Radzyń<sup>1</sup>*

Przed wojną zamieszkiwałem w Łodzi. Jesienią 1939 r., po wybuchu wojny, udałem się do Kolembrodów<sup>2</sup>, pow. Radzyń Podlaski, gdzie mieszkała moja matka<sup>3</sup>. W 1940 r. Niemcy zaczęli wywozić mężczyzn na przymusowe roboty. Wówczas to Jan Bartoszuks, który był zastępcą agronoma, wystarał się dla mnie o pracę na jego gospodarstwie rolnym, aby w ten sposób zapobiec wywiezieniu mnie na przymusowe roboty. Bartoszuksa znałem jeszcze przed wojną, ponieważ urodziłem się i wychowywałem w Kolembrodach, gdzie właśnie zamieszkiwał Bartoszuks. W związku z tym, że byłem zatrudniony u Bartoszuksa, nie brano mnie na przymusowe roboty. Faktycznie pracę na jego gospodarstwie wykonywałem tylko częściowo. Bartoszuks posiadał często wiadomości o tym, że Niemcy mają przybyć do wsi i o wypadkach takich mnie zawiadamiał. Przed przybyciem Niemców do wsi zawsze ukrywałem się w lasach.

Począwszy od pierwszej połowy 1942 r. władze niemieckie nie zezwalały już na zatrudnianie przez agronomów osób pochodzenia żydowskiego. W tym czasie Niemcy wywozili Żydów do gett. Jan Bartoszuks czynił wówczas starania u władz powiatowych, aby zezwolono mu na dalsze zatrudnianie mnie na jego gospodarstwie. Starania te okazały się jednak bezskuteczne. Na moją prośbę Bartoszuks odwiózł mnie furmanką do swego szwagra Waleriana Dorosza, zamieszkałego w Brzozowym Kącie<sup>4</sup>, pow. radzyńskiego. Zaraz po moim wyjeździe z Kolembrodów Niemcy zabrali do getta moją matkę oraz mego siedmioletniego synka. Najpierw wywieziono ich do Komarówki [Podlaskiej]<sup>5</sup>, a następnego dnia do Parczewa. W Parczewie przebywali oni tylko jeden dzień, a następnie wywieziono ich do Trebłinki, skąd już nie wrócili. Bartoszuks informował mnie na bieżąco o losach mojej matki i synka. Gdy matka i syn przebywali jeszcze w Parczewie, Bartoszuks starał się z nimi skontaktować, jednakże jego starania nie dały rezultatu. Gdy przebywałem u Dorosza, Bartoszuks odwiedzał mnie raz lub dwa razy w tygodniu.

U Dorosza przebywałem przez okres około trzech miesięcy, to jest do listopada lub grudnia 1942 r. W wypadku, gdy Niemcy mieli przybyć do wsi, Doroszs uprzedzał mnie o tym i wówczas ja ukrywałem się w stodole. Pod koniec 1942 r. poszedłem do lasu, gdzie spotkałem inne ukrywające się osoby. Około połowy 1943 r. osoby ukrywające się w lasach parczewskich utworzyły grupę partyzancką. Ja nie przyłączyłem się do tej grupy, lecz utrzymywałem z nią ściśle kontakty. Grupa partyzancka dostarczała mi żywność. W nocy przebywałem

zazwyczaj u mieszkańców wsi Kolembrody. Wszyscy mieszkańcy tej wsi wiedzieli o moim ukrywaniu się. Nocowałem u różnych mieszkańców tej wsi, gdyż z uwagi na bezpieczeństwo zmieniałem miejsca noclegów. Miejscowa ludność ostrzegała mnie przed przybyciem Niemców, dostarczała mi żywności. Nieraz chciałem im płacić za żywność, jednakże mieszkańcy Kolembrodów nie przyjmowali ode mnie pieniędzy i żywność dostarczali mi bezinteresownie. Spośród mieszkańców Kolembrodów największej pomocy udzielili mi Jan i Piotr Romaniukowie (obaj obecnie nie żyją), Mikołaj Chajbos<sup>a</sup> i rodzina Laszewskich. Przez cały czas mego ukrywania się w lesie utrzymywałem też stały kontakt z Janem Bartoszuikiem. Mieliśmy zawsze umówione miejsca i czas kontaktów. Bartoszuik przynosił mi do lasu żywność, papierosy i pieniądze.

Dnia 25 lipca 1944 r. nastąpiło wyzwolenie spod okupacji niemieckiej powiatu radzyńskiego i wówczas wyszedłem z ukrycia. Zaraz po wyzwoleniu przez okres około jednego roku zamieszkiwałem u Bartoszuika i pomagałem mu wówczas w odbudowie jego spalonych zabudowań. Od 1949 r. nie mieszkałem już w Kolembrodach, jednakże nadal utrzymywałem kontakt z Janem Bartoszuikiem oraz innymi mieszkańcami Kolembrodów, którzy w czasie wojny pomagali mi w ukrywaniu się. Nadal utrzymuję kontakt listowny z J[anem] Bartoszuikiem.

Na tym protokół zakończono.

Odczytano i podpisano.

Zeznał  
(Marian Rogożyk)<sup>b</sup>

Przesłuchała  
(sędziego Sądu Powiatowego  
Teodozja Gregorcuk)<sup>c</sup>

Protokółowała  
(pom[ocnik] sekretarza  
Barbara Ofman)<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/1343A, k. 13–13v, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: Hajbos.

<sup>b</sup> Poniżej czytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>c</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Marian Rogożyk – s. Chaima i Sury, ur. 13 VI 1908 r. w Kolembrodach. Przesłuchanie przeprowadziła Teodozja Gregorcuk, sędzia Sądu Powiatowego w Lidzbarku Warmińskim.

<sup>2</sup> Kolembrody – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Komarówka Podlaska, pow. radzyński.

<sup>3</sup> Przed wrześniem 1939 r. rodzice Mariana (wcześniej Nachmana) Rogożyka prowadzili w Kolembrodach sklep. Na kilka lat przed wybuchem wojny Chaim Rogożyk wyjechał do Stanów Zjednoczonych, a we wsi pozostała jego żona Sura.

<sup>4</sup> Brzozowy Kąt – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. radzyńskim, obecnie wieś w gm. Komarówka Podlaska, pow. radzyński.

<sup>5</sup> Komarówka Podlaska – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. radzyńskim.

1972 luty 25, Komarówka. Protokół przesłuchania świadka Magdaleny Trochonowicz na temat pomocy udzielonej przez nią i członków jej rodziny Szymie Rogożyk w Kolembrodach, gm. Komarówka Podlaska, pow. Radzyń<sup>1</sup>

W okresie okupacji niemieckiej, a daty nie pamiętam, rodzina żydowska składająca się z kilku osób została wywieziona przez umundurowanych i uzbrojonych Niemców (prawdopodobnie żandarmów) z miejsca zamieszkania, tj. wsi Kolembrody do miasta Parczewa, a później do getta utworzonego przez Niemców w mieście Międzyrzec [Podlaski]. Z rodziny tej zostały dwie młode Żydówki – jedna miała na imię Mana, a druga Szyma. Co się stało z Maną dokładnie nie wiem, a jak słyszałam od ludzi naszej wsi, to została ona zastrzelona przez Niemców – gdzie, to nie wiem. Natomiast druga Żydówka, imieniem Szyma, przechowywała się w naszym domu do okresu wyzwolenia tych terenów przez armię radziecką. Żydówkę tą przechowywaliśmy w specjalnie przygotowanym schowku – lochu, znajdującym się w domu (w wypadkach zagrożenia przez Niemców), a jeżeli nie było Niemców we wsi, to wówczas przebywała ona u nas w domu. W okresie letnim Żydówka ta ukrywała się w zbożu [i] w pobliskim lesie, a ja, mąż i nasze dzieci dostarczaliśmy [jej] pożywienie. Żydówce tej pomagali również wszyscy mieszkańcy wsi Kolembrody – w ukrywaniu się, otrzymywaniu posiłków i być może odzieży. W owym czasie miała ona ok. 18–20 lat. Jak brzmiało jej prawdziwe nazwisko, nie wiem<sup>2</sup>.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej Żydówka ta wyjechała od nas i zatrzymała się w Janowie Podl[askim]. Tam wyszła za mąż, o czym nas zawiadomiła listownie. Mąż jej, Żyd o nazwisku nieznanym dla mnie, został następnie zabity – przez kogo, nie wiem. Następnie wyszła ona ponownie za mąż i wyjechała Łodzi, o czym wiem również z listów pisanych przez nią do nas. Z kolei wyjechała do Australii, a wiem o tym dlatego, ponieważ napisała do nas list. Rodzina moja jej odpisała. Pisząc do nas listy podkreślała, że jest nam bardzo wdzięczna za uratowanie jej życia. O ile pamiętam, kilka razy przysłała nam z wdzięczności paczki, w których była odzież, pończochy itp. Nie pamiętam dokładnie czy została jakaś korespondencja od tej Żydówki – zobowiązę [mojego] syna Jana Trochonowicza aby sprawdził i jeżeli jest, to zostanie dostarczona. Żydówka ta urodziła się i wychowywała się we wsi Kolembrody.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

podpis świadka<sup>a</sup>

podpis prokuratora<sup>b</sup>

podpis protokolanta<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/1343, k. 13–13v, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>b</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>c</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Magdalena Trochonowicz – c. Marka i Marianny z d. Sawczuk, ur. 12 IV 1892 r. w Walinnie. Przesłuchanie przeprowadził Kazimierz Wiszowaty – prokurator Prokuratury Powiatowej w Radzynie Podlaskim.

<sup>2</sup> Ukrywana dziewczyna nosiła nazwisko Rogożyk. Przed wojną mieszkała wraz z ojcem Moszkiem Rogożykiem, matką i czworgiem rodzeństwa w Kolembrodach. Rogożykowie utrzymywali się z handlu. Byli lubiani przez polskich mieszkańców wsi ze względu na życzliwość, uczynność, udzielanie rolnikom pożyczek itd. W 1942 r. Niemcy uwięzili rodzinę w getcie w Międzyrzecu Podlaskim, skąd udało się zbiec Szymie i Manie. Po pewnym czasie Mana Rogożyk została schwytana przez Niemców i rozstrzelana w Komarówce; AIPN, 392/1343, Protokół przesłuchania świadka Jana Trochonowicza, 16 II 1972 r., k. 12–12v.

1971 marzec 8, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Władysława Kota na temat pomocy udzielonej przez Wojciecha Odrzywolskiego Joskowi Pechowi w Komodziance, gm. Frampol, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>

W okresie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałem we wsi Komodzianka<sup>2</sup>, pow. biłgorajskiego. Wojciecha Odrzywolskiego znałem osobiście, gdyż w okresie okupacji mieszkał on niedaleko mnie. Był moim bliskim sąsiadem.

Wiedziałem, że od miesiąca czerwca 1941 r. do czasu wyzwolenia Wojciech Odrzywolski przechowywał w swoich zabudowaniach obywatela polskiego narodowości żydowskiej Joska Pecha. Jasek Pech był z zawodu krawcem, mógł mieć ok. 25 lat, był kawalerem, pochodził on z osady Frampol, pow. Biłgoraj. W czasie dnia Jasek Pech przebywał w mieszkaniu Wojciecha Odrzywolskiego i zajmował się krawiectwem, zaś w nocy wchodził on do kryjówki, znajdującej się w mieszkaniu Odrzywolskiego pod podłogą. W kryjówce tej był specjalny siennik, na którym spał Jasek Pech. Czy Jasek Pech posiadał rodzinę, tego nie wiem.

Po wyzwoleniu Jasek Pech wyjechał do Niemieckiej Republiki Federalnej, lecz gdzie obecnie on przebywa, tego nie wiem. O przechowywaniu przez Odrzywolskiego Żyda Joska Pecha wiedzieli wszyscy mieszkańcy wsi Komodzianka. Nikt faktu przechowywania Żyda nie wydał do Niemców, gdyż Jasek Pech był potrzebny ludziom, bowiem zajmował się on krawiectwem, a w tym czasie na wsi innego krawca nie było. Wojciech Odrzywolski przechowywał Żyda Joska Pecha bezinteresownie, pomimo że ze strony Niemców groziła mu za to śmierć. Jasek Pech u Odrzywolskiego miał warunki bytowe bardzo dobre.

Ja również w czasie okupacji hitlerowskiej przechowywałem w swoich zabudowaniach przez okres siedmiu tygodni rodzinę żydowską, składającą się z siedmiu dorosłych osób. Nazwiska tej rodziny obecnie nie przypominam sobie.

Więcej w tej sprawie nic nie wiem.

Tak zeznałem – odczytano.

Zeznał<sup>a</sup>

Protokółował<sup>b</sup>

Przesłuchał<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/1337, s. 8–9, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>b</sup> Powyżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

- <sup>1</sup> Władysław Kot – s. Jana i Anastazji, ur. 31 V 1907 r. w Komodziance. Przesłuchanie przeprowadził Stanisław Kostka – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, przewodniczący OKBZH w Lublinie.
- <sup>2</sup> Komodzianka – w okresie okupacji i obecnie wieś w gm. Frampol, pow. biłgorajski.

*1997 listopad 20, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Janiny Psujek na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Aleksandra Psujka Abramowi i Józefowi Wankom, Zyndlowi Honigmanowi, Szlomie Podchlebnikowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Krasnem, gm. Stary Zamość, pow. Zamość*

[...]². Ja mieszkałam razem z mężem podczas okupacji w miejscowości Krasne³, [obecnie] woj[ewództwo] zamojskie, gdzie się urodziłam. Prowadziliśmy gospodarstwo. Mąż był z zawodu stolarzem. Razem z nami mieszkała córka Lucyna, która urodziła się w 1936 r.

W październiku lub listopadzie 1941 r. zwrócił się do mnie i męża znany nam jeszcze wcześniej Żyd o imieniu Szlam, nazwiska jego nie znałam, który mieszkał w Izbicy. Prosił nas o ukrycie jego dwóch synów: Abrama i Józefa. Byli oni w wieku kilkunastu lat. W tym czasie w Izbicy mieszkało dużo Żydów i byli oni wywożeni do Bełżca. Szlam chciał uratować swoich synów. Oprócz nich miał jeszcze troje młodszych dzieci. Ja i mąż zdecydowaliśmy się im pomóc, chociaż bardzo ryzykowaliśmy. Mąż z Abramem wykopali pod kuchnią dół, w którym urządzono kryjówkę dla obu chłopców. Wkrótce po zamieszkaniu chłopców pod naszym domem wywieziono ich rodziców i młodsze rodzeństwo do obozu śmierci w Bełżcu. Jestem przekonana, że oni tam zginęli.

Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to w 1943 r., prostuję – w 1942 r. – gdy obaj chłopcy opuścili kryjówkę i wrócili do Izbicy, skąd Niemcy zabrali ich do obozu. Wiem, że starszy, Abram, został umieszczony w Sobiborze, skąd uciekł w lipcu 1943 r. i wrócił do nas, gdzie ukrywał się do końca wojny. Młodszy, Józef, gdzieś zaginął, ale nie wiem w jakich okolicznościach⁴.

Od 1943 r. przechowywaliśmy w innej kryjówce, zrobionej w pokoju, inną rodzinę żydowską, składającą się z mężczyzny o imieniu Zyndel, jego żony Branci, ich córki Fejgi oraz znajomej o nazwisku Kiejzman. Po jakimś czasie przyszedł do nas inny Żyd (nie wiem jak się nazywał), został nakarmiony, ale nie mieliśmy już dla niego miejsca na ukrycie. Prosiłam, żeby schował się w lesie, gdyż był to maj i było już ciepło, ale on chciał zostać na strychu. W nocy został zabrany przez nieznanych nam ludzi, którzy zbili go. My chcieliśmy go obronić i obydwójce z mężem zostaliśmy za to bardzo pobici. Nie byli to Niemcy, byli to Polacy, ale nie z naszej wsi. Nie wiem, co się stało z tym Żydem.

W międzyczasie Zyndel gdzieś wyszedł i Niemcy zabrali go do Sobiboru. Później jego żona, córka i znajoma zostały umieszczone w innej wsi, gdyż wystraszyły się po opisanym wyżej zdarzeniu. Po pewnym czasie wrócił Zyndel i został odprowadzony do swojej rodziny.

Również w 1943 r., chyba w listopadzie, zaczęli się u nas ukrywać uciekinierzy z Sobiboru: Szloma Podchlebnik i jego szwagier o imieniu Henryk. Obaj

ukrywali się u nas do końca wojny. Na początku 1944 r. żołnierz niemiecki i Ślązak szukali u nas bimbru i przy okazji znaleźli Heńka – kazali mu opuścić kryjówkę i uciekać i strzelali za nim. Heniek został ranny, ale uciekł. Pozostających Żydów Niemiec i Ślązak nie znaleźli. Rannego Heńka ukrywał przez kilka dni mój brat Józef Smyk, który już nie żyje.

W 1946 r. mój mąż został aresztowany przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Zamościu za działalność w Armii Krajowej i ukrywanie broni. Wiem, że od sierpnia 1944 r. mąż zgłosił się do Milicji Obywatelskiej – początkowo był na posterunku w Starym Zamościu, a przed aresztowaniem w Komendzie Powiatowej MO w Zamościu. Został aresztowany 11 lipca 1946 r., prowadzono przeciwko niemu śledztwo. Wiem od męża, który już nie żyje, że funkcjonariusze UB znęcali się nad nim zarówno w Zamościu, jak i później na Zamku [w Lublinie], dokąd go wywieziono pod koniec 1946 r. Mąż nie podawał nazwisk funkcjonariuszy, którzy znęcali się nad nim. Sprawa, w której mąż był aresztowany, nosi numer SR.60/48. Ja nie byłam na rozprawie, która miała miejsce w Zamościu. Wiem, że mąż został skazany na 4 lata więzienia. Odbывał karę na Zamku w Lublinie. Mąż odwoływał się od tego wyroku i w marcu 1948 r. został uniewinniony i wyszedł na wolność. Wiem, że w 1948 r., pod koniec tego procesu, pomagał w tej sprawie Żyd Abram Wank – jeden z braci, których ukrywaliśmy podczas wojny. Mówił, że zamieszkał w Bydgoszczy. Od 1948 r. już więcej się z nim nie spotkałam<sup>5</sup>.

Mąż zmarł w dniu 19 kwietnia 1951 r. W listopadzie 1994 r. wniosłam do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie sprawę o odszkodowanie za pobyt męża w więzieniu. Aktualnie toczy się w tej sprawie postępowanie o sygn. Ko.1.IV.1204/94 i sąd jest w posiadaniu wspomnianych wyżej akt o sygn. SR.60/48. W trakcie zapoznawania się w sądzie z tymi aktami ustaliłam, że znajdują się tam m.in. dokumenty dotyczące ukrywanych przeze mnie i męża Żydów, którzy w 1947 r. poświadczyli, iż byli przechowywani przez męża. Ja wcześniej nie wiedziałam o istnieniu tych dokumentów. Po sporządzeniu odbitek ksero tych dokumentów, napisałam w dniu 15 października 1997 r. do Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Moja prośba trafiła ostatecznie do Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

Ja nie wiem, czy Żydzi, których ukrywaliśmy, jeszcze żyją i gdzie mieszkają. Nie jestem w stanie podać innych świadków, którzy mogliby potwierdzić podane przeze mnie okoliczności<sup>6</sup>.

Protokół odczytano.

Prokurator  
(–) mgr Andrzej Romański

(–) Psujek [Janina]  
(–) Psujek Lucyna<sup>a</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1211, k. 59–62, kopia uwierzytelniona, mps.*

---

<sup>a</sup> *Poniżej pieczęć i podpis, potwierdzające zgodność kopii z oryginałem.*

<sup>1</sup> Janina Psujek z d. Smyk – c. Jana i Zofii z d. Zańko, ur. 18 VIII 1916 r. w Krasnem. Przesłuchanie przeprowadził Andrzej Romański, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZpNP w Lublinie.

<sup>2</sup> Pominięto fragment dotyczący przesłuchania świadka Janiny Psujek, przeprowadzonego w Lublinie 27 VI 1986 r. Tekst tego dokumentu opublikował T. Osiński, „*Żyd czy Polak, co za różnica?*”. *Janina i Aleksander Psujkowie – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata* [w:] „*Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...*”. *Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. A. Namysło, Warszawa 2009, s. 95–101.

<sup>3</sup> Krasne – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Stary Zamość, pow. zamojski.

<sup>4</sup> 23 VII 1943 r. Zyndel Honigman, Salomon (Szloma) Podchlebnik i Abram Wank znaleźli się w grupie więźniów obozu zagłady Sobibór, skierowanej do prac leśnych. W jej trakcie Żydzi zaatakowali ukraińskiego strażnika i zabili go, zdobywając jego karabin. Spośród mężczyzn, którzy tego dnia podjęli próbę ucieczki, dotrzeć końca okupacji udało się jedynie siedmiu, w tym trzem wymienionym przed chwilą; AŻIH, Rel., 301/10, Relacja Salomona Podchlebnika, 15 IX 1944 r., s. 8; T. Osiński, „*Żyd czy Polak...*”, s. 86–88.

<sup>5</sup> Wydarzenia te omawia szczegółowo T. Osiński, „*Żyd czy Polak...*”, s. 75 i n.

<sup>6</sup> 1 I 2002 r. YVI nadał Aleksandrowi i Janinie Psujkom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; <https://sprawiedliwi.org.pl/en/node/14243> [dostęp 21 I 2020 r.].

*1985 styczeń 29, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Eugenii Małasiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Władysława Małasiewicza Ernien i Leonowi Kesslom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Kraśniku, tejże gminy i powiatu<sup>1</sup>*

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkalam wraz z nieżyjącym już mężem Władysławem Małasiewiczem<sup>2</sup> i trojgiem nieletnich dzieci w Kraśniku, przy ul. Głównej. Na przełomie lat 1940/[19]41 (daty dokładnie nie pamiętam), ostrzegłam rodzinę Kesslów, składającą się z czterech osób, przed mającą nastąpić akcją likwidacji Żydów<sup>3</sup>. Okoliczności były następujące: w momencie otrzymania wiadomości zdażyłam zawiadomić Żyda Leona Kessla, dzięki czemu nie przystąpił do pracy, a zdażył zabrać dwoje małych dzieci i żonę i ukryć się. Kessel pracował w spółdzielni jajczarskiej w Kraśniku. Przez parę dni dostarczałam wyżej wymienionym żywność oraz wiadomości. Po tym okresie zorganizowali oni sobie przy pomocy moich kontaktów wyjazd do Warszawy, gdzie ukrywali się do końca okupacji. Po okupacji powróciła do miejsca zamieszkania w Kraśniku jedynie Erna Kessel wraz z córką. Następnie odszukała męża i syna, a właściwie mąż ją odszukał i po pewnym okresie wyjechali do Stanów Zjednoczonych. Od 1948 r. do dnia dzisiejszego prowadzimy z[e] sobą korespondencję. [...]a Nie posiadam listów przy sobie, mogę je dostarczyć. Kesslów ostrzegłam bezinteresownie. Również dostarczałam im żywność, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia. Gdybym nie ostrzegła Kesslów, to zostaliby oni zlikwidowani przez hitlerowców, jak to uczynili z innymi Żydami.

W tym samym okresie, jak już wyżej podałam, ukryłam w swoim mieszkaniu Żydówkę Reginę z d. Kohn, która przyjechała wraz z mężem (imienia i nazwiska nie pamiętam) oraz dzieckiem z Łodzi do Kraśnika do swoich rodziców. Kiedy zaczęła się likwidacja Żydów, ukryłam wyżej wymienioną u siebie w mieszkaniu. Dziecko jej zostało zamordowane przez hitlerowców. Przebywała ona u nas przez kilka dni, do czasu załatwienia sobie kenkarty na nazwisko polskie. Jakie było to nazwisko, nie pamiętam. Była ona na wyłącznym naszym utrzymaniu. Następnie dostarczyłam jej wszystkie rzeczy do ubrania i pomogłam wyjechać do Warszawy. Z Warszawy otrzymałam list datowany 25 lutego 1943 r., w którym potwierdziła, że żyje i przeprosiła za niezwrócenie pożyczonych rzeczy. Podała również swój adres, na który przyjmowała korespondencję. Był to adres: Nowakowski Jan, Warszawa, ul. Łochowska 28 – dla p[ana] Stanisława. U kogo ona konkretnie ukrywała się, tego nie wiem. Regina Kohn przeżyła wojnę. Skontaktowałam się nawet z nią w Kraśniku, spotkałam ją po prostu na ulicy. Kontakt z nią następnie się urwał, ponieważ w 1948 r. zmarła. Posiadała rodzinę we Wrocławiu, stąd ta wiadomość. O tym, że Regina

Kohn mieszkała w moim mieszkaniu nikt poza moją rodziną nie wiedział. Zachowywaliśmy tajemnicę, ponieważ za ukrywanie Żydów groziła śmierć.

Przechowywałam również w latach 1943–1944 chłopca w wieku 10 lat, pochodzenia żydowskiego, używającego nazwiska Tatarkiewicz i imienia Janusz. Właściwe jego nazwisko prawdopodobnie brzmiało Henryk Arbuz. Był on Żydem. Ukrywał się u nas do czerwca 1944 r. Ponieważ przed samym wyzwoleniem Lubelszczyzny nastąpiły nasilone represje Niemców i przebywanie jego w Kraśniku groziło mu śmiercią, został przekazany do znajomych do Dzierżkowic<sup>4</sup>, a następnie do Urzędowa<sup>5</sup>, gdzie do wyzwolenia przebywał u rodziny miejscowego aptekarza. Po wyzwoleniu, przy końcu lipca 1944 r., powrócił do nas i zaopiekowała się nim ocalała częściowo gmina żydowska<sup>6</sup>. Następnie widziałam go w Lublinie – prostuję: w Kraśniku, jak przebywał na posterunku M[ilicji] O[bywatelskiej], gdzie również nim się opiekowano. Do Żydów nie chciał iść. Potem kontakt się z nim urwał, w związku z naszym wyjazdem z Kraśnika do Wrocławia. Co się z nim obecnie dzieje, tego nie wiem.

Pomagaliśmy w czasie okupacji Żydom bezinteresownie, kierując się względami humanitarnymi i ludzkim współczuciem.

Zeznałam wszystko. Protokół po odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami, podpisuję.

podpis świadka<sup>b</sup>

podpis prokuratora<sup>c</sup>

Dodaję, że dzieci moje żyją i tak: Piotr Małasiewicz mieszka we Wrocławiu [...], Jadwiga Barankiewicz mieszka we Wrocławiu [...], Barbara Łuczkowska mieszka w Bielanych Wrocławskich<sup>7</sup> [...]. Dzieci moje, z wyjątkiem najmłodszej Barbary Łuczkowskiej<sup>d</sup>, pamiętają fakty ukrywania się w naszym mieszkaniu Żydów, w okolicznościach wyżej podanych.

Odczytano.

podpis świadka<sup>e</sup>

podpis prokuratora<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/321, s. 13–15, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>b</sup> Powyżej czytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>c</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>d</sup> W oryginale: Łyczakowskiej.

<sup>e</sup> Powyżej czytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>f</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Eugenia Małasiewicz z d. Mazurek – c. Bronisława i Heleny z d. Zawadzkiej, ur. 5 III 1904 r. w Żelchowie. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Kaczmarek, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, delegowany do OKBZH we Wrocławiu.

- <sup>2</sup> Władysław Małasiewicz był podczas okupacji komendantem posterunku Policji Polskiej (tzw. granatowej) w Kraśniku. Mieszkał z rodziną w tym samym budynku, w którym mieścił się posterunek; AIPN, 392/321, List Jadwigi Barankiewicz do GKBZHWP, 15 III 1984 r., s. 9.
- <sup>2</sup> Getto w Kraśniku zostało zlikwidowane przez Niemców w kilku etapach, a transporty jego mieszkańców kierowano do obozu zagłady w Bełżcu (w kwietniu, maju i listopadzie 1942 r.). Ostateczna likwidacja getta nastąpiła w pierwszej połowie listopada 1942 r. – kilkaset osób zginęło w zbiorowych egzekucjach, część mieszkańców wysłano do getta w Zaklikowie, a innych do obozu pracy przymusowej w Budzynie. Kilkuset robotników pozostawiono na miejscu, skupiając ich w obozie pracy przymusowej; L. Crago, *Kraśnik* [w:] *The United States...*, s. 660–661.
- <sup>3</sup> Dzierzkowice – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. kraśnickim.
- <sup>4</sup> Urzędów – w czasie okupacji (jako osada) i obecnie (jako miasto) siedziba gminy w pow. kraśnickim.
- <sup>5</sup> Córka autorki relacji napisała: „Po wojnie chłopiec ten wrócił do Kraśnika i chciał być nadal u nas, ale matka była sama, a nas było troje dzieci – nie mogliśmy się nim zająć. Zaopiekowała się nim gmina żydowska”; AIPN, 392/321, List Jadwigi Barankiewicz do GKBZHWP, 15 III 1984 r., s. 9.
- <sup>6</sup> Bielany Wrocławskie – obecnie wieś w gm. Kobierzyce, pow. wrocławski.

*1970 marzec 21, Biała Podlaska. Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Krasuskiego na temat pomocy udzielonej przez niego kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Ruchla i jej bratu we wsi Krzymowskie, gm. Swory, pow. Biała Podlaska<sup>1</sup>*

Od urodzenia jestem mieszkańcem wsi Krzymowskie<sup>2</sup>. W roku 1939 brałem udział w kampanii wrześniowej jako żołnierz [i] dostałem się ranny do niewoli, z której wyszedłem w lipcu 1940 r.

O ile sobie przypominam, na jesieni 1940 r. do moich zabudowań przyszła z getta w Międzyrzeczu Podl[askim]<sup>3</sup> młoda Żydówka w wieku ok. 20 lat o imieniu Ruchla. Nazwiska jej nie znam. Prosiła o schronienie, które[go] jej udzieliłem, [a ona] pomagała mi w prowadzeniu gospodarstwa, ponieważ w tym okresie żyłem samotnie. Za pomoc otrzymywała schronienie i żywność. Dowiedziałem się od ludzi z Krzymowskich (nazwisk ich nie pamiętam), że należy Żydów pracujących u gospodarzy zarejestrować w Arbeitsamcie w Białej Podl[askiej]. Kiedy się tam udałem, jeden z urzędników cywilnych mówiących dobrze po polsku powiedział mi tylko tyle, że na rejestrację jest już za późno.

Na wiosnę 1942 r. przyszedł do mnie brat tej Żydówki i także ukrywał się u mnie. Miał ok. 12 lat. W tym to okresie wybrałem się po zakup siana do [wsi] Sokule<sup>4</sup>. W czasie mojej nieobecności – jak mi później opowiadał mój wujek Jan Wilbik (już nieżyjący obecnie) – przyjechało do wsi kilku prawdopodobnie żandarmów niemieckich. Przyjechali z Białej Podl[askiej], ale jak się nazywali oraz jak byli ubrani i ilu ich było, tego się nie dowiedziałem. Kazali się spotkanemu po drodze mojemu wujkowi prowadzić do moich zabudowań. Mieli ze sobą listę nazwisk tych gospodarzy, u których ukrywali się Żydzi<sup>5</sup>. Brat Żydówki zauważył ich, ale oboje nie mieli odwagi chować się. Ona ukryła się w domu. Niemcy wyprowadzili ją przed dom, zadali kilka pytań, a następnie kazali jej iść nakarmić krowę. Kiedy odeszła od nich kilkanaście metrów strzelił jeden z Niemców w tył [jej] głowy. Strzelił dwukrotnie. Żydówka została zabita na miejscu, [a] ciało jej pochowali mieszkańcy Krzymowskich na podwórku u mnie<sup>6</sup>. Chłopca Niemcy nie zaczepili. Uciekł on później i co się z nim stało, nie wiem. Mnie w powrotnej drodze ze [wsi] Sokule do Krzymowskich uprzedził kuzyn o zabójstwie wyżej wspomnianej Żydówki. Przez dłuższy czas ukrywałem się, ponieważ Niemcy powiedzieli mojemu wujkowi, że gdybym w tym czasie był w domu, to także bym zginął.

Innych szczegółów nie znam, świadków tego zabójstwa nie mogę podać, ponieważ w czasie tego morderstwa byli obecni tylko Niemcy i mój nieżyjący obecnie wuj. Nadmieniam, że mój dom stoi oddalony od innych.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go].

Przesłuchał:<sup>a</sup>

Protokółowała:<sup>b</sup>

Zeznał:<sup>c</sup>

*Źródło: AIPN Lu, 284/164, t. 1, k. 8–8v, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>b</sup> *Poniżej czytelny podpis i pieczęć.*

<sup>c</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Mieczysław Krasuski – s. Adama i Marianny, ur. 31 I 1909 r. w Sokulem. Przesłuchanie przeprowadził Jan PuszkarSKI, prokurator Prokuratury Powiatowej w Białej Podlaskiej, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>3</sup> Krzymowskie – podczas okupacji wieś w gm. Swory, pow. bialski, obecnie w gm. Biała Podlaska, pow. bialski.

<sup>4</sup> Pomyłka świadka – kobieta ta była mieszkanką Międzyrzecza Podlaskiego, ale nie przebywała w getcie, gdyż takowe utworzono tam dopiero w sierpniu 1942 r.

<sup>5</sup> Sokule – podczas okupacji (pod nazwą Sokóły) wieś w gm. Kąkolewnica, pow. radzyński, obecnie w gm. Drelów, pow. bialski.

<sup>6</sup> Stwierdzenie to jest błędne, gdyż Niemcy nie objęli akcją represyjną innych gospodarstw we wsi Krzymowskie. Jak można przypuszczać, dysponowali listą polskich rolników, u których pracowali żydowscy robotnicy zarejestrowani w Arbeitsamcie. Chociaż getto w Międzyrzeczu Podlaskim utworzono dopiero w sierpniu 1942 r., Niemcy prawdopodobnie wydali wcześniej polecenie powrotu do tej miejscowości wszystkich osób narodowości żydowskiej, przebywających w okolicznych wsiach. Wspomniana przez zeznającego próba zgłoszenia Ruchli w Arbeitsamcie spowodowała, iż Niemcy dowiedzieli się, że w gospodarstwie Mieczysława Krasuskiego mieszka Żydówka.

<sup>7</sup> W kilka dni po zabójstwie, do wsi Krzymowskie przyjechali – zapewne realizując polecenie Niemców – Żydzi z Międzyrzecza Podlaskiego i zabrali ciało kobiety. Zostało pochowane prawdopodobnie na tamtejszym cmentarzu żydowskim; AIPN Lu, 284/164, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Władysława Wilbika, 2 VI 1970 r., k. 10v.

*1970 maj 21, Puławy. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kutę na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Stefanię Kutę oraz innych członków rodziny Szymonowi Segałowiczowi w Lesie Stockim, gm. Celejów, pow. Puławy<sup>1</sup>*

Daty dokładnie nie pamiętam, lecz wydaje mi się, że jesienią 1940 r. przyszedł do mnie do Lasu Stockiego<sup>2</sup>, gdzie mieszkałem wraz z rodziną, jeniec wojenny. W Lesie Stockim posiadałem gospodarstwo rolne o powierzchni 4,80 ha. W rozmowie z tym jeńcem zorientowałem się, że jest Żydem, oraz że brał udział w wojnie z Niemcami we wrześniu 1939 r., a następnie dostał się do niewoli. Grupę jeńców żydowskich skierowano do Końskowoli<sup>3</sup>, pow. puławskiego, i tam przebywali [oni] w niewykończonym budynku, stanowiącym własność parafii rzymskokatolickiej. Ze względu [na to], iż nie byli pilnowani przez Niemców, mogli wychodzić z tego budynku i właśnie ten jeńiec po opuszczeniu Końskowoli przyszedł do mnie prosząc mnie, abym pozwolił mu zostać u siebie, a on będzie mi pomagał [w] gospodarstwie, gdyż umie pracować na roli, bo jego rodzice mieli 30 morgów<sup>4</sup> ziemi i młyn. Mężczyzna ten pokazał mi dowód, z którego wynikało, że nazywa się Szymon Segałowicz i że jest jeńcem wojennym z 1939 r. Na jego prośbę zdecydowałem się z litości pozostawić go u siebie. Dałem mu cywilne ubranie, a wojskowe spaliłem.

Segałowicz pracował u mnie przez okres jednego roku. Po roku chciałem mu zapłacić za pomoc w gospodarstwie i podziękować mu za jego pracę. Wówczas Segałowicz błagał mnie, aby dalej mógł [u mnie] pozostać. Narażając siebie oraz rodzinę oraz sąsiadów zdecydowałem, aby pozostał dalej. Byłem prezesem rady nadzorczej spółdzielni w Klementowicach<sup>5</sup> i w związku z tym przychodziło do mnie dużo ludzi. Byłem także sanitariuszem w organizacji podziemnej AK – także z tego tytułu przychodzili do mnie często partyzanci z różnych organizacji politycznych, celem udzielenia pomocy rannym, chorym, a nadto pomocy materialnej. Żyłem z ludźmi w okolicy bardzo dobrze, gdyż spełniałem ponadto funkcję felczera weterynarii, i mimo że ludzie orientowali się, kim jest Segałowicz, nie rozpowszechniali tej wiadomości, że u mnie on przebywa. Ta zażyłość z ludźmi pozwoliła przetrwać Segałowiczowi u mnie w domu do roku 1944 (wiosna). Segałowicz traktowany był przez nas jak członek rodziny<sup>6</sup>.

W tym czasie przebywała także w Lesie Stockim dziewczynka narodowości żydowskiej pochodząca z Kurowa<sup>7</sup>, którą ja zaprowadziłem do Jana Kołodyńskiego (obecnie już nie żyje) i tam powiedziałem im, że mam dziewczynkę do pasania krów. Powiedziałem, że to sierota, nie ujawniając, że jest Żydówką, dlatego że Kołodyńscy byli mało odważni i baliby się dziecka przyjąć. Pouczyłem ją tylko, aby rano i wieczorem klękała do pacierza i mówiła jak najmniej.

Wiem, że Szymon Segalowicz kontaktował się z tą dziewczynką, a następnie tłumacz – będący jednocześnie w policji tzw. granatowej – umieścił ją jako sallową w szpitalu wojskowym w Puławach i w ten sposób jako Polka przeżyła wojnę. Dziewczynka ta mimo takiej pomocy nie raczyła po wyzwoleniu podziękować tym ludziom, którzy jej pomogli przeżyć. Policjant ten nazywał się Władysław Olszewski, który informował Polaków o mających mieć miejsce łapanekach, czy wyjazdach [Niemców] w teren. W naszych warunkach było to bardzo istotne, ponieważ partyzanci ze względu na położenie (ukształtowanie geograficzne) ciągle [tutaj] przebywali.

Jeśli chodzi o naszą wieś, to my wyłącznie utrzymywaliśmy Szymona Segalowicza i nikt z mieszkańców wsi materialnie mu nie pomagał, gdyż nie zachodziła [taka] potrzeba. Wiosną 1944 r. moja mama Józefa (nie żyje od 1957 r.) poinformowała mnie, że nie ma Szymona. Widziała, [jak] przed opuszczeniem naszego domu płakał, gładził konia po łbie i wywnioskowała, że coś musiało nastąpić nieprzychylnego dla niego. Od tego dnia wszelki ślad o nim zaginął. Wiedziałem, że gdzieś w okolicach Końskowoli przechowywał się jakiś drugi jeniec i wiem, że spotykali się ze sobą. Nie słyszeliśmy, aby gdzieś w okolicy był zabity jakiś Żyd.

Dopiero pierwszy list od Szymona Segalowicza otrzymaliśmy w 1963 r., w którym doniósł nam, że znajduje się wraz z rodziną w Izraelu. Od tej daty zaczęła się korespondencja między nami. Ze względu [na to], że żona ma więcej czasu ode mnie, ona odpisywała na listy i później [na] następne listy, mimo że wszystkie adresowane były na moje nazwisko. W treści listu zwracał się do żony słowami: „Droga pani Kuta”. Czasami na listy odpowiadała żona, czasami odpisała córka – wówczas zaniepokoił się, dlaczego [list] pisany jest innym charakterem i co się stało z żoną. [...] <sup>a</sup> Ostatni list otrzymaliśmy od Segalowicza przed wybuchem wojny Izraela ze Zjednoczoną Rep[ubliką] Arabską<sup>8</sup>. Od tego okresu, mimo udzielenia mu odpowiedzi, listu już nie otrzymaliśmy. Jeśli znajdę jeszcze jakieś listy od Segalowicza, przedłożę je do wglądu. Władysław Olszewski obecnie nie żyje.

Protokół niniejszy odczytano.

(podpis protokolanta)<sup>b</sup>

(podpis świadka)<sup>b</sup>

(podpis prokuratora)<sup>b</sup>

Dodatkowo zeznaje, że odejście Segalowicza ode mnie nastąpiło – jak się później dowiedziałem od sołtysa Władysława Tarachy (także obecnie nie żyje) – wskutek tego, iż sołtys kazał mu opuścić Las Stocki bez mojej wiedzy<sup>9</sup>. Nie pożegnał się z nami – przypuszczam – dlatego że było mu żal. Po jakimś czasie dowiedziałem się od ludzi w [Starym] Pożogu<sup>10</sup> (nazwisk tych ludzi już dzisiaj nie pamiętam), że Szymon Segalowicz został złapany w czasie łapanki gdzieś w okolicach [Starego] Pożoga, czy Końskowoli przez Niemców. O dalszym jego losie nikt u nas nie wiedział do chwili napisania przez niego listu. Po odejściu

ode mnie u nikogo już nie przebywał, gdyż – jak wynika z opowiadań ludzi – musiał być zaraz złapany przez Niemców<sup>c</sup>.

*Źródło: AIPN, 392/1338, k. 3–4, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *Pominięto fragment dotyczący listów, okazanych przez świadka.*

<sup>b</sup> *Powyżej nieczytelny podpis.*

<sup>c</sup> *Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta, świadka i prokuratora oraz pieczęć.*

<sup>1</sup> Stanisław Kuta – s. Mateusza i Józefy, ur. 13 IV 1907 r. w Stoku. Przesłuchanie przeprowadziła Maria Gryglicka, podprokurator Prokuratury Powiatowej w Puławach.

<sup>2</sup> Las Stocki – podczas okupacji wieś w gm. Celejów, pow. puławski, obecnie w gm. Końskowola, pow. puławski.

<sup>3</sup> Końskowola – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. puławskim.

<sup>4</sup> Morga (mórg) – jednostka miary powierzchni gruntu, obejmująca 0,55 ha.

<sup>5</sup> Klementowice – podczas okupacji wieś w gm. Celejów, pow. puławski, obecnie w gm. Kurów, pow. puławski.

<sup>6</sup> Stefania Kuta opowiadała po latach: „Bliscy sąsiedzi wiedzieli, że Szymon jest Żydem, a niektórzy nie. Warunki u nas miał on dobre, takie jakie myśmy mieli – chleba nam wystarczało i innego wyżywienia. Ponadto wieś nasza była bardzo zorganizowana i jak tylko pokazał się Niemiec, wiedziała natychmiast cała wieś i wówczas Szymon nie pokazywał się. Przetrzymywanie go narażało naszą rodzinę na najgorsze i nie tylko nas, ale i całą wieś mogli Niemcy zniszczyć, ale ludzie byli solidarni i my nie mieliśmy sumienia, aby kazać mu odejść. Przyzwyczailiśmy się do niego jak [do] członka rodziny. My z ludźmi żyliśmy bardzo dobrze i to także było jedną z przyczyn, że Segalowicz mógł u nas przebywać bezpiecznie”; AIPN, 392/1338, Protokół przesłuchania świadka Stefania Kuty, 16 VI 1970 r., k. 9v.

<sup>7</sup> Kurów – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. puławskim.

<sup>8</sup> Zjednoczona Republika Arabska – istniejące w latach 1958–1961 państwo, powstałe z połączenia Egiptu i Syrii. Autor ma na myśli prawdopodobnie tzw. wojnę sześciodniową (wojnę Izraela przeciwko Egipcjom, Syrii i Jordanii), która rozpoczęła się w czerwcu 1967 r.

<sup>9</sup> Sołtys Władysław Taracha w kilka lat po zakończeniu wojny przyznał się Stefanii i Stanisławowi Kutom, że to on kazał Szymonowi Segalowiczowi opuścić Las Stocki. Bardzo częsty pobyt partyzantów we wsi sprawiał, że coraz częściej pojawiali się w niej także Niemcy, co nasilało groźbę zmasowanych represji; AIPN, 392/1338, Protokół przesłuchania świadka Stefania Kuty, 16 VI 1970 r., k. 9v.

<sup>10</sup> Stary Pożóg – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Końskowola, pow. puławski.

*1989 styczeń 20, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Eugenii Chrust na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Agnieszkę i Jana Kurkiewiczów oraz innych członków rodziny Dorze, Chaimowi, Chanie, Fiszelowi, Heli, Judycie i Paulinie Hubermanom w Lipniaku, gm. Krzczonów, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałam we wsi Lipniak<sup>2</sup>, przy rodzicach – rolnikach. W tym czasie moja wieś należała do gm. Krzczonów<sup>3</sup>, pow. Lublin i dystryktu lubelskiego<sup>a</sup>. W jednym domu z rodzicami mieszkały ich dzieci: ja – Eugenia, Zofia (ur. w 1933 r.) i Czesława (ur. w 1937 r.), oraz brat mego ojca Władysław Kurkiewicz i [drugi] brat mego ojca Józef Kurkiewicz. Przez miedzę z nami mieszkał Wojciech Kurkiewicz, a był on bratem mego ojca Jana, wraz z żoną Marianną i córką Władysławą.

W porze zimowej 1942/1943 r. moi rodzice przyjęli na stałe ukrywanie i wyżywienie znanych im jeszcze sprzed września 1939 r. Żydów z Krzczonowa, a mianowicie: Chaima Hubermana (nazywaliśmy go Heńkiem) i jego żonę Paulinę Huberman, oraz ich troje dzieci: Andzię (lat ok. 12), Edzię (lat ok. 7) i Helenę (lat ok. 5)<sup>4</sup>, a nadto starsze żydowskie małżeństwo bezdzietne: Fisze-la<sup>b</sup> Hubermana (nazywaliśmy go Felkiem) – syna Zelmana i jego żonę Dorę Huberman. Ci Żydzi ukrywali się przed Niemcami, którzy podczas okupacji wszystkich napotkanych Żydów zabijali<sup>c</sup> i przyszli do nas prosząc o uratowanie ich życia zagrożonego śmiercią.

W celu ukrycia tych siedmiu (7) Żydów ojciec postanowił urządzić schron w oborze. W tym celu wspólnie z bratem Wojciechem Kurkiewiczem – a mieszkał on obok nas, przez miedzę – w oborze wykopali dół ziemny, ściany ogacili słomą, drągami i deskami, a następnie nakryli go drągami i deskami, na to położyli ziemi, słomy i obornik. Na takiej podłodze nad tym schronem została ustawiona krowa. Dawało to całkowitą pewność, iż kryjówka jest nie do ujawnienia. Wejście do tej kryjówki było przy ścianie obory i do wewnątrz wchodziło się po schodkach zrobionych z desek. W celu wejścia i wyjścia z tej kryjówki podnosiło się pokrywę, też maskowaną słomą i obornikiem. W schronie była wielka prycza – łóżko dla tych Żydów. Jako pościel były pierzyny, poduszki i inne nakrycia.

Nadmieniam, że pod jednym dachem moich rodziców mieszkało 7 osób, czyli nas – Polaków, o czym zeznawałam na wstępie, a w ukryciu było 7 osób narodowości żydowskiej. Stwarzało to bardzo dużo pracy dla mojej matki Agnieszki i dla mnie, gdyż tylko obie miałyśmy obowiązek przygotowywania pokarmów całodziennych dla tych osób, a było [ich] w sumie 14. Była to ciężka praca [dla] mamy i mnie. W zasadzie oprócz gotowania jedzenia na mnie

ciężył obowiązek noszenia go, chleba i picia (w tym mleka) do tej kryjówki dla ukrywanych Żydów. Nadmieniam, że na mnie ciążył też obowiązek noszenia wody dla potrzeb gospodarstwa domowego, a po wodę chodziłam do strumienia (nie mieliśmy studni), znajdującego się w odległości 2 (dwóch) kilometrów od naszych zabudowań. Ci Żydzi nieraz się myli i wtedy ja z mamą nosiłam im zagrzaną wodę i miednicę do obory, a często też myli się oni (w tym włosy) w kuchni naszego domu.

Ukrywaliśmy i żywiliśmy tych 7 (siedem) osób żydowskich, Hubermanów, do trzeciej dekady lipca 1944 r., kiedy to nasze tereny zostały wyzwolone z okupacji niemieckiej przez frontowe wojska radzieckie<sup>d</sup> (ZSRR), przed którymi Niemcy uciekli. Został też wyzwolony Lublin. Ci wszyscy Hubermanowie wyjechali do Lublina. Przed wyjazdem Hubermanowie i my byliśmy bardzo szczęśliwi, dziękowali nam serdecznie za uratowanie im życia przez moich rodziców i mnie przed zabiciem ze strony Niemców.

Ojciec [mój] Jan Kurkiewicz zmarł w 1980 r., a był urodzony w 1904 r. Moja mama Agnieszka jest urodzona w 1906 r., mieszka ze mną, jest całkowicie niewidoma, słabo się porusza i ma obecnie słabą pamięć.

Po zakończeniu II wojny światowej, co nastąpiło 9 maja 1945 r., Żydzi Chaim i Paulina Hubermanowie (małżeństwo) z dziećmi: Andzią, Edzią i Heleną wyjechali do Brazylii. W imieniu tej rodziny bardzo często pisze listy Helena Huberman – obecnie po mężu Gurfinkel – zamieszkała w Brazylii [...] <sup>e</sup>. Ja jej odpisuję na każdy list. Ostatnio od Gurfinkel otrzymałam list nadany na pocztę w Brazylii dnia 9 stycznia 1989 r. z życzeniami noworocznymi (kartka) i list[em]. Otrzymałam też dużo fotografii. Listy od wyżej wymienionej Żydówki, fotografie, w tym także Chaima i Pauliny Hubermanów, otrzymuje również moja siostra Czesława Kurkiewicz – zakonnica Kościoła rzymskokatolickiego. Natomiast Żydzi [przez nas] uratowani, Fiszelf i Dora Hubermanowie (małżeństwo), wyjechali z Polski do Kanady [...] <sup>g</sup>. Piszą do mnie listy, a ostatnio 29 lipca 1988 r. Pisze Dora Huberman, przysłała swoje zdjęcie z córeczką na mój adres [...] <sup>g</sup>. Ja odpisuję także Dorze Huberman.

Stwierdzam, że Wojciech i Marianna Kurkiewiczowie przy udziale ich córki Władysławy (obecnie po mężu Szafraniec) w porze zimowej 1942/[1]43 r. przyjęli na ukrywanie następujących Żydów, a byli [oni] z Krzczonowa: Zelmana Hubermana i jego żonę (imienia nie znałam), oraz ich dwoje dzieci: Mendla i Topkę, a nadto małżeństwo żydowskie Sruła i Rywkę<sup>h</sup> Rozenbergów<sup>i</sup>. Tych Żydów ukrywali w swojej stodole i żywili do czasu wyzwolenia naszych terenów spod okupacji niemieckiej, co nastąpiło w trzeciej dekadzie lipca 1944 r.

Nadmieniam, że w porze wiosennej 1943 r. ojciec mój Jan Kurkiewicz dowiedział się, że żandarmi z Krzczonowa mają doniesienie, że on i jego brat Wojciech Kurkiewicz ukrywają wielu Żydów. Baliśmy się strasznie Niemców. Żydzi ukrywani przez nas i Wojciecha Kurkiewicza, uprzedzeni o tym, ukryli się czasowo w lesie. Bodaj po kilku dniach przybyło kilku żandarmów na dwóch

furmankach i szukali Żydów u nas i stryja Wojciecha, ale nie znaleźli kryjówek. Wtedy Marianna Kurkiewicz została pobita przez Niemca. Po odjeździe Niemców, za kilka dni, Żydzi powrócili do kryjówek u nas i u stryja Wojciecha.

Moi rodzice wiedzieli dobrze, iż Niemcy za ukrywanie Żydów zabijali Polaków udzielających pomocy ściganym przez nich Żydom. Przyjęli Hubermanów na ukrywanie i żywienie, gdyż ich znali uprzednio i także dlatego, iż chcieli wszystko uczynić, by Niemcy tych Żydów nie zabili, bowiem także uważali, iż Niemcy niesłusznie zabijają wszystkich Żydów. Żydzi obiecywali nam wynagrodzenie, jak przeżyją okres okupacji, ale tego nie uczynili.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>5</sup>.

Przesłuchał<sup>k</sup>

Zeznała<sup>l</sup>

Źródło: AIPN, 392/978, s. 11–14, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: woj. lubelskie.

<sup>b</sup> Woryginale: Fiszera.

<sup>c</sup> Woryginale: zabije.

<sup>d</sup> Woryginale: rosyjskie.

<sup>e</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>f</sup> Woryginale: Fiszer.

<sup>g</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>h</sup> Woryginale: Ryfkę.

<sup>i</sup> Woryginale: Cukiermanów (pomyłka świadka).

<sup>j</sup> Woryginale: nie ujawnili.

<sup>k</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>l</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Eugenia Chrust z d. Kurkiewicz – c. Jana i Agnieszki z d. Wójcik, ur. 9 IX 1930 r. w Lipniaku. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Lipniak – podczas okupacji wieś w gm. Krzczonów, pow. lubelski, obecnie część wsi Krzczonów.

<sup>3</sup> Krzczonów – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. lubelskim.

<sup>4</sup> Świadek posługuje się polskimi imionami, którymi Kurkiewiczowie nazywali dzieci Hubermanów. W rzeczywistości nosiły one imiona: Chana, Hela i Judyta; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 376.

<sup>5</sup> 1 IX 1992 r. YVI nadał Agnieszce i Janowi Kurkiewiczom tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. 25 II 2001 r. tytuł ten otrzymała także ich córka, Eugenia Chrust z d. Kurkiewicz; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 377.

*1989 styczeń 23, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Władysława Szafraniec na temat pomocy udzielonej przez nią oraz jej rodziców Mariannę i Wojciecha Kurkiewiczów Dworze, Mendlowi, Topce i Zelmanowi Hubermanom oraz Srulowi i Rywce Rozenbergom w Lipniaku, gm. Krzczonów, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałam we wsi Lipniak, przy rodzicach Wojciechu i Mariannie Kurkiewiczach. Za okupacji moja wieś należała do gminy Krzczonów, powiatu Lublin i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego.

W porze zimowej 1942/1943 r. do naszego domu przyszli znajomi Żydzi z Krzczonowa i prosili moich rodziców o ukrycie ich przed Niemcami, którzy w tym czasie ścigali ludność narodowości żydowskiej i ją zabijali. Ja również znałam tych Żydów – [poznałam ich], gdy chodziłam do szkoły w Krzczonowie, a mieli oni sklep z różnymi towarami. Wtedy do nas przyszło 6 osób narodowości żydowskiej, a mianowicie: Zelman Huberman z żoną (imienia jej nie pamiętam)<sup>2</sup>, a byli to starsi ludzie, wraz z dwojgiem dzieci: Mendlem Hubermanem i Topką Huberman, a nadto małżeństwa Srul i Rywka<sup>b</sup>, o nazwisku bodaj Cukierman<sup>3</sup>, ale pewna nie jestem (ich nazwisko wiązało się z nazwą słodczy).

Mój ojciec przy pomocy swego brata Jana Kurkiewicza, a mieszkał on od nas po sąsiedzku, wykopali w stodole naszej dół ziemny, obłożyli go słomą i deskami, nakryli deskami i słomą, zostawiając otwór służący do wchodzenia i wychodzenia z tej kryjówki. Ci Żydzi mieli ze sobą pościel, poduszki, a moi rodzice też im dali jakieś przykrycia. Ojciec miał 5,5 morgi ziemi. Ci Żydzi dawali ojcu pieniądze na kupowanie żywności, ale to nie wystarczało i dlatego dawaliśmy też żywność z naszego gospodarstwa. Przygotowywaniem żywności dla tych Żydów zajmowała się moja matka, przy mojej pomocy. Moja pomoc polecała na tym, że pomagałam przy kuchni, nosiłam wodę ze strumienia odległego ok. 2 km, drzewo do kuchni, oraz nosiłam gotowe jedzenie i picie do kryjówki dla tych Żydów. Praniem odzieży tych Żydów zajmowała się matka, a ja jej także pomagałam. Mimo iż byłam dzieckiem, to dobrze wówczas wiedziałam, że Niemcy zabijali Polaków udzielających pomocy ukrywającym się Żydom. Nasze zabudowania znajdowały się niedaleko lasu, ok. 200 metrów [od niego].

Nadmieniam, że mój stryj Jan Kurkiewicz, brat mego ojca, również w tym samym czasie co i moi rodzice przyjął na ukrywanie Żydów z Krzczonowa, w ilości siedmiu osób [...]c: Chaima Hubermana (nazywano go Felkiem), jego żonę (imienia jej nie znałam) oraz ich dzieci: Andzię [i] Helenę, a pozostałych osób imion nie pamiętam.

Blższej daty nie pamiętam, ale było to wczesną wiosną 1943 r., przyszedł do nas Jan Kurkiewicz i powiedział, że będąc we młynie w Krzczonowie do-

wiedział się, że żandarmi niemieccy z Krzczonowa mają od kogoś donos, że on i jego brat Wojciech Kurkiewiczowie ukrywają w swoich zabudowaniach Żydów. Uprowadzeni Żydzi opuścili kryjówki i poszli w stronę lasu. Bodaj za kilka dni przybyli do naszych zabudowań i stryja Jana Niemcy od strony Krzczonowa, otoczyli zabudowania i szukali w zabudowaniach tych Żydów, pytali o Żydów, ale rodzice zaprzeczali, by ukrywali Żydów. Ojcu kazali się położyć na ziemi, na dworze i pilnowali go. Matka piekła placki na patelni. Ci Niemcy krzyczeli na matkę, iż piecze te placki dla Żydów; krzyczeli „Jude”, co by oznaczało, że są przeznaczone te placki dla Żydów. Ci Niemcy nie robili rewizji u najbliższych naszych sąsiadów, to jest u Dziadosza (imienia dziś już nie pamiętam) i u Michała Chrusta. Potem ci żandarmi, a mogło ich być do dziesięciu, odjechali furmankami (były dwie) w stronę Krzczonowa. Dodaje, że jeden z żandarmów pobił matkę Mariannę jakimś pejczem i krwawiła na twarzy. Po kilku dniach ci Żydzi wrócili na ukrywanie do nas i do stryja Jana.

Tych Żydów ukrywaliśmy do lipca (druga połowa) 1944 r., kiedy to nasze tereny zostały wyzwolone przez frontowe wojska radzieckie<sup>d</sup> (ZSRR), a Niemcy przed nimi uciekli. Ukrywani Żydzi wyjechali do Lublina, a następnie do Brazylii i część do Kanady. Ci uratowani Żydzi bardzo nam dziękowali za uratowania im życia, zagrożonego śmiercią od Niemców; mówili, iż nam wynagrodzą i zabiorą nas zagranicę. Matka [moja] Marianna zmarła 5 września 1979 r.

Uratowani Żydzi piszą do mnie listy: D. Huberman [...]e [i] Hela Gurfinkel [...]e. Ostatnio ja i moja siostra Eugenia Chrust otrzymałyśmy<sup>f</sup> listy w drugiej połowie 1988 r.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>4</sup>.

Przesłuchał<sup>g</sup>

Zeznała<sup>h</sup>

Źródło: AIPN, 392/977, s. 15–17, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwa.

<sup>b</sup> Woryginale: Ryfka.

<sup>c</sup> Pominięto zbędne wyrazy.

<sup>d</sup> Woryginale: rosyjskie.

<sup>e</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>f</sup> Woryginale: otrzymaliśmy.

<sup>g</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>h</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Władysława Szafraniec z d. Kurkiewicz – c. Wojciecha i Marianny z d. Cioczek, ur. 18 VII 1932 r. w Krzczonowie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Kobieta ta miała na imię Dwora; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 376.

<sup>3</sup> Pomyłka – małżonkowie ci nazywali się Rozenberg; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 376.

<sup>4</sup> 1 IX 1992 r. YVI nadał Mariannie i Wojciechowi Kurkiewiczom tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. 25 II 2001 r. tytuł ten otrzymała także ich córka, Władysława Szafraniec z d. Kurkiewicz; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 377.

*1986 luty 25, Biała Podlaska. Protokół przesłuchania świadka Józefy Cichulskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej rodziców Józefa i Mariannę Krzymowskich Helenie Gutterman we wsi Liszno, gm. Pawłów, pow. Chełm<sup>1</sup>*

Jak zaczęła się II wojna światowa, miałam 6 lat. Okres okupacji dobrze pamiętam. Przypominam sobie okoliczności przechowywania przez moich rodziców Heleny Gutterman<sup>a</sup>, a po drugim mężu Weisman. Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to chyba jesienią 1940 r. – chodziłam wtedy do szkoły. W tym czasie zaczęła się eksterminacja Żydów na terenie Lisznej<sup>2</sup> i Sławatycz<sup>3</sup>. Po wywiezieniu wszystkich Żydów do Międzyrzecza [Podlaskiego] pewnego dnia do naszego domu przyszła Helena Gutterman. My nazywaliśmy ją Heika. Ojciec był tym strasznie przejęty, gdyż nie wiedział co zrobić, ponieważ ona chciała, aby ją ukryć przed Niemcami, a było to wielkie ryzyko. Po zastanowieniu [się], z wielkim strachem rodzice zgodzili się ją ukrywać. Ojciec powiedział nam później, co naszej całej rodzinie za to grozi. Ja rozumiałam o co chodzi, młodsze rodzeństwo raczej nie. Moja rodzina wówczas składała się z pięciu osób<sup>4</sup>.

W domu przygotowano Heice kryjówkę. Znajdowała się ona nad piecem chlebowym, we wnęcie kuchennej. Wchodziło się od góry poprzez specjalnie zamaskowane wejście. Zamaskowanie polegało na tym, że odgarniało się znajdujący się na strychu łubin i z sufitu odsuwało się deski. Ojciec zrobił to wejście, gdyż był cieślą. Heika wychodziła z domu nocą, przy czym najpierw ja wychodziłam z mieszkania i sprawdzałam, czy nikogo nie ma. Wyżywienie Heice nosiłam najczęściej ja, gdyż byłam najbardziej sprytna do takich rzeczy. Umówiliśmy się, że w razie niebezpieczeństwa każdy ma obowiązek powiadomić rodziców i pozostałe rodzeństwo. Poza tym Heika wiedziała, że jak do niej zapukało się lub zachowywaliśmy się głośno, to znaczy, że coś jest nie w porządku i ona musi się cicho zachowywać. Wielokrotnie Niemcy przyjeżdżali do naszego domu sprawdzać, czy nie przechowujemy Żydów. Pamiętam taki fakt, że będąc w szkole usłyszałam, że Niemcy jadą na rewizję na kol[onię] do Lisznej. Więc pobiegłam szybko do domu, aby powiadomić o niebezpieczeństwie rodziców. Od szkoły do domu było około trzech kilometrów. Jak zabiegłam do domu to myślałam, że ducha wyzionę. Krzyknęłam tylko „Niemcy”. Heika była na nieszczęście w kuchni, tzn. wyszła z tej kryjówki, ale ze względu na to, że powiadomiłam o nadjeździe Niemców, zdążyła uciec do schowka. Faktycznie w kilka minut potem przyjechali Niemcy samochodem, wpadli do naszego domu i pytali się, czy nie mamy Żydów. Na tym się skończyło, że Heiki nie szukano, ale zabrali nam dużą, upasioną świnię. Niemcy przyjeżdżali do nas szukać Żydów nawet w porze nocnej. Ale szczęśliwie się złożyło, że nic nie znaleźli. Po każdej takiej wizycie wszyscy byli wyczerpani nerwowo<sup>5</sup>. Dostarczaliś-

my Heice swoje wyżywienie, jak również kupowaliśmy jej ubranie za własne pieniądze. Wyżywienia nam nie brakowało, gdyż ojciec był dobrym rolnikiem i gospodarzem. Heika była u nas do momentu wyzwolenia. W tym czasie na szczęście nie chorowała. Bo w przypadku choroby nie wiem, co byśmy zrobili. Przypuszczam, że sąsiedzi domyślali się, że ukrywamy Żydówkę, szczególnie jeden najbliższy sąsiad – Jakub Szczur<sup>6</sup>.

Gdy dowiedzieliśmy się, że Niemcy opuścili nasze tereny pod naporem wojsk radzieckich i polskich, i nie nam nie grozi, Heika wyszła z kryjówki. Ogromnie się cieszyła, z radości płakała. Odeszła od nas w kilka dni po wyzwoleniu. Na drogę daliśmy jej pieniądze, trochę żywności i ubranie. Ona udała się do Włodawy, gdzie był punkt zbiorczy Żydów, którzy ocaleli. Tam prawdopodobnie poznała swojego drugiego męża, Weismana. Z Włodawy udali się oni do Szczecina, skąd wyjechali do USA. Heika była młodą, piękną dziewczyną. Miała jasne, długie włosy. Po jakimś czasie napisała do nas list z USA, w którym podała, że żyje i posiada już swój dom i trójkę dzieci. Korespondowaliśmy z nią dość długo, chyba do 1984 r.<sup>7</sup> Przysłała do nas kiedyś kilkanaście dolarów oraz parę razy paczki ubraniowe<sup>8</sup>. Helena Weisman wiele przeszła w swoim życiu. Zginęła jej cała rodzina – rodzice, pierwszy mąż, malutkie dziecko. Gdy zaczęła z nami korespondować ciągle wypytywała nas, czy nikt się z jej rodziny do nas nie zgłosił. Ukrywaliśmy Helenę Weisman nie z powodu korzyści materialnych. Był to nasz ludzki, humanitarny obowiązek. Do chwili obecnej nie zgłaszaliśmy tego faktu, gdyż uważaliśmy to za coś normalnego, niewymagającego rozgłosu. Po prostu nieśliśmy pomoc w uratowaniu życia innej osoby<sup>b</sup>.

*Źródło: AIPN, 392/623, s. 17–18, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> W dalszym tekście w formie: Guterman.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelne podpisy świadka, przesłuchującego i protokolantki, a także pieczęć.

<sup>1</sup> Józefa Cichulskiego z d. Krzymowskiego – c. Józefa i Marianny z d. Wasiluk, ur. 4 VIII 1933 r. w Lisznej. Przesłuchanie przeprowadził J. Puskarski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Białej Podlaskiej, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Liszno – podczas okupacji wieś w gm. Pawłów, pow. chełmski, obecnie w gm. Rejowiec Fabryczny, pow. chełmski.

<sup>3</sup> Sławatycze – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. białskim.

<sup>4</sup> Helena Guterman z d. Szuchmacher była znajomą siostry Marianny Krzymowskiej. Siostra przeprowadziła ją i jej dziecko (liczące prawdopodobnie około półtora roku) do gospodarstwa Krzymowskich, prosząc o udzielenie im pomocy. Po kilku tygodniach Niemcy wezwali Żydów do zamieszkania w getcie w Sławatyczach. Helena udała się tam wraz z dzieckiem i innymi członkami rodziny. Po pewnym czasie Żydzi ze sławatyckiego getta zostali wywiezieni przez Niemców do Międzyrzecza Podlaskiego i tam wymordowani w zbiorowej egzekucji. W nieznanych bliżej okolicznościach Helena ocalała życie, tracąc jednak dziecko, męża i krewnych. Marianna Krzymowska wspominała o latach: „Po upływie dwóch tygodni od tego zdarzenia przyszła do nas Heika. Była przebrana. Miała zwykłe ubranie robocze, koszyk i starą motykę. Pieszko, bez obuwia przez 2 tygodnie szła do nas. Nogi miała całe w odciskach. Jak przyszłam od kopania, to zauważyłam, że

mąż płacze. Zapytałam go: »Czego ty płaczesz?« On odpowiedział: »Jak pójdziesz do stodoły, to i ty będziesz płakać«. Poszłam do stodoły i zobaczyłam, że Heika siedzi w stodole. Zapytałam ją: »Heika, powiedz, co z nami będzie wszystkimi? Dobrze wiesz, jakie ogłoszenie było. Przecież przez ciebie zginie moja pięcioosobowa rodzina«. Ona powiedziała wtedy do mnie te słowa: »Pan Bóg wyjął mnie spod kul, a wy zróbcie ze mną co zechcecie. Możecie mnie zabić czy Niemcom wydać. Ja jestem już wasza«; AIPN, 392/623, Protokół przesłuchania świadka Marianny Krzymowskiej, 15 II 1986 r., s. 10; zob. też: M. Grynberg, *Sławatyczne, domu mój... O życiu i zagładzie Żydów w Sławatyczach. Losy autora*, Warszawa 2000, s. 27.

- <sup>5</sup> Marianna Krzymowska wspominała po latach jedną z takich rewizji, opowiadając: »Jak sobie przypominam, było to chyba w 1943 r. Przyjechało pięciu niemieckich żołnierzy. Posiadali przy sobie broń maszynową oraz szpikulce metalowe. Mąż widząc, że Niemcy zbliżają się do nas, uciekł w pole i schował się w życie. W domu nie było nikogo oprócz mnie. Dwóch Niemców weszło do mieszkania, a pozostali obstawili dom. Jeden z Niemców, który wszedł do mieszkania, powiedział: »Dobry dzień«, [a] ja odpowiedziałam również: »Dobry dzień«. Wtedy on powiedział do mnie: »Nam сказано, że u was jest Żydówka«. Ja odpowiedziałam: »Jak сказано, tak szukajcie«. W związku z tym, że umówiliśmy się, że w przypadku jakiegoś zagrożenia to będziemy głośno mówić i żeby Heika słyszała, powiedziałam [to] głośno. Zaczęłam specjalnie stukać, pootwierałam wszystkie, jakie były, otwory i kazałam szukać. W pewnym momencie Niemcy kazali iść na górę. Ja szłam pierwsza, oni za mną. Byłam bardzo przestraszona. Zapierało mi dech w piersiach, myślałam, że mi serce stanie, ale siłą woli starałam się opanować. Uzbroidłam się w taką siłę, że nie wiem, skąd taka się wzięła. Na górce były tylko beczki, Niemcy do nich nie zajrzeli. Wobec tego, że nic nie znaleźli, kazali zaprowadzić się do stodoły. W stodole metalowymi szpikulcami przebijali siano raz koło razu. Jak nic nie znaleźli wyszli ze stodoły i kazali mi stanąć pod ścianą. Jeszcze raz kazali wydać Żydówkę. Jeśli jej nie wydaję, to mnie zastrzelą. Ja odpowiedziałam, że: »Nie dam, bo nie mam. Szukaliście, to trzeba było zabrać«. Postali trochę, poradzili się i pojechali. Jak oni odjechali, to ja starałam się pójść po męża, żeby porozmawiać. Więcej jak 300 metrów nie odeszłam do domu i zobaczywszy męża zemdlałam. Mąż podbiegł i wodą z rowu mnie ocucił. Później ze 2 miesiące nie mogłam chodzić, [bo] wszystko się trzęsło we mnie«; AIPN, 392/623, Protokół przesłuchania świadka Marianny Krzymowskiej, 15 II 1986 r., s. 10–11.
- <sup>6</sup> Syn Jakuba Szczura, Jan, natknął się kiedyś przypadkowo w gospodarstwie Krzymowskich na ukrywaną kobietę. Już po wojnie jego matka miała powiedzieć Józefowi Krzymowskiemu: »Józefie, my wiedzieliśmy, że przechowujecie Żydówkę, ale my byliśmy dobrzy sąsiedzi i nie zawiadomiliśmy o tym Niemców«; AIPN, 392/623, Protokół przesłuchania świadka Zofii Byszko, 6 III 1986 r., s. 20.
- <sup>7</sup> W swym ostatnim liście, przesłanym do rodziny Krzymowskich w 1984 r., Helena Weisman informowała, że straciła wzrok, jest wdową i wkrótce zostanie umieszczona w domu opieki, więc nie wie, czy będzie w stanie prowadzić nadal korespondencję (AIPN, 392/623, Protokół przesłuchania świadka Marianny Krzymowskiej, 15 II 1986 r., s. 12). Po otrzymaniu materiałów od GKBZHWP, YVI ustalił adres Heleny Weisman i trzykrotnie (w 1987, 1988 i 1990 r.) zwrócił się do niej o złożenie stosownego oświadczenia. Pisma te pozostały bez odpowiedzi (AIPN, 392/623, Pismo YVI do GKBZHWP, 11 IV 1990 r., s. 32).
- <sup>8</sup> W kilkanaście lat po zakończeniu wojny Helena Weisman sporządziła akta darowizny, chcąc przekazać Józefowi Krzymowskiemu dwie nieruchomości należące do jej rodziców – Ałty Szuchmacher i Chemii Guttermana. Administracja państwowa poinformowała ją, iż darowizna taka nie jest możliwa, gdyż w 1956 r., na mocy przepisów o mieniu porzuconym i opuszczonym, nieruchomości te zostały przejęte przez Skarb Państwa; AIPN, 392/623, Kopia pisma Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie do Heleny Weisman, ok. 24 IV 1958 r., s. 42.

*1987 grudzień 7, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Gomoradzkiego na temat pomocy udzielonej przez niego Wolfowi Horowitzowi i mężczyźnie narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Lublinie oraz Chełmie, tejsze gminy i powiatu<sup>1</sup>*

Od 1940 r. zamieszkałem w Lublinie, w domu przy ul. Lubartowskiej 46. Mieszkaliśmy wraz z matką Janiną. Ojciec zmarł w 1937 r. Utrzymywaliśmy się z pracy matki (pracownica fizyczna), zaś ja pracowałem w zakładzie „Hermet”, który produkował<sup>a</sup> zamki – kapsle do butelek, gdzie byłem gońcem. W tym „Hermecie” pracowali Żydzi. Poznałem tam młodzieńca żydowskiego Wolfa Horowitza, ur. 10 maja 1926 r., a był on synem lekarza. Gdzieś w połowie lata 1942 r. tenże Horowitz, którego nazywałem Władek, prosił mnie, bym go ukrył w swoim mieszkaniu. Z podobną prośbą zwrócił się do mnie jego ojciec (imienia nie pamiętam).

Może było to przy końcu sierpnia 1942 r., [kiedy] dałem Wolfowi Horowitzowi swoją kenkartę. Ten Żyd przy pomocy inż. Wróbla (imienia nie pamiętam), pracownika „Hermetu”, a zakład ten mieścił się w Lublinie przy ul. Przemysłowej nr 5, wkleił do mojej kenkarty swoje zdjęcie, zaś wspomniany Wróbel „dorobił” na nim brakującą część pieczęci. Za zgodą mojej matki przeprowadziłem Żyda Wolfa Horowitza do naszego mieszkania. Nadmieniam, że moja matka umarła 12 listopada 1942 r. na skutek choroby. Podczas okupacji niemieckiej na ul. Lubartowskiej i bocznych ulicach np. Ruska, Czwartek i innych, mieściło się getto żydowskie, zaś po drugiej stronie tejsze ul. Lubartowskiej mieszkali Polacy.

Gdzieś w październiku 1942 r. ze względów bezpieczeństwa postanowiłem ukryć tego Żyda Horowitza u swoich krewnych w Warszawie, zamieszkałych na Okęciu<sup>2</sup>, na ul. Bandurskiego 44/23. Tam mieszkała moja ciotka Kowalik Stanisława, czyli siostra mojej matki i babcia Kaszubska Agnieszka – matka mojej matki. Wczesną wiosną 1944 r. ciotka zawiadomiła mnie, bym przyjechał do niej i zabrał tego człowieka, czyli Wolfa Horowitza. Ciotka i babcia nie wiedziały, że człowiek ten jest Żydem. Będąc w Warszawie Horowitz utrzymywał się z pracy u prywatnego ogrodnika na Okęciu. Pojechałem do tych krewnych i wtedy one powiedziały mi, że w płaszczu znalazły „lente”, czyli opaskę z gwiazdą Dawida, którą Niemcy kazali wszystkim Żydom nosić na rękawie ubrania. Bały się Niemców, to znaczy represji za ukrywanie Żyda w swoim mieszkaniu.

Nadmieniam, że ja w tym czasie mieszkalem w Chełmie Lubelskim, a wyjazd z Lublina nastąpił w następujących okolicznościach. Gdzieś na kilka dni przed śmiercią mojej matki (12 listopada 1942 r.) w Lublinie, gdzieś ok. godz.

16.00 szedłem z pracy do domu. Gdy minąłem bramę swego domu podszedł do mnie młody Żyd (lat 22–26) i prosił mnie, bym dał mu chleba. Nie znałem tego Żyda, a uciekł on z getta. Nie pytałem go jak ma na imię i nazwisko i [do] pory obecnej nie wiem, jak się nazywał. Powiedziałem temu Żydowi, by szedł ze mną do mieszkania i tam dałem mu jeść. Ten Żyd był u nas kilka tygodni. W godzinach wieczornych ten Żyd, jak i inni mieszkańcy domu, chodził do ubikacji położonej na podwórku. Zobaczyła go dozorczyńni domu Kajtanowa (imienia nie znam), [która] handlowała wódką [i] do niej często przychodzili policjanci ukraińscy w służbie niemieckiej. Pamiętam, że w dzień moich urodzin, to jest 11 listopada 1942 r., usłyszałem wołanie, krzyk Kajtanowej „Jude, Jude”. Mieszkałem na parterze i zobaczyłem, że w tym czasie z ubikacji wyszedł Żyd, którego ukrywałem w swoim mieszkaniu. Wtedy z mieszkania dozorczyńni wybiegł Ukrainiec i kazał Żydowi opuścić spodnie, co on uczynił. Ten policjant stwierdził, że ten mężczyzna jest obrzezany, czyli [jest] Żydem. Policjant ten – jak się nazywał nie wiem – wbiegł do mieszkania i zaraz wyszedł z karabinem, z którego oddał 2–3 strzały do tego Żyda i zabił go. Na polecenie tego policjanta ukraińskiego przyszło czterech Żydów i zabrało zabitego Żyda na teren getta. Kajtanowa zawiadomiła policję „granatową” polską, że ja ukrywałem zabitego Żyda.

Dnia 12 listopada 1942 r. zmarła mi matka. Pochowałem ją. W tym czasie przyszedł jakiś policjant „granatowy” i polecił mi, bym nie wychodził z domu i nie chodził do pracy. Za kilka dni przyszedł po mnie policjant „granatowy” i zatrzymał mnie, po czym doprowadził do swego komisariatu. Tam zostałem strasznie pobity, po czym odwieziony dorożką na ul. Krótką, gdzie mieściła się żandarmeria niemiecka. Jakiś Niemiec – SS-man po polsku pytał mnie, dlaczego ukrywałem Żyda. Na skutek potwornego pobicia nie byłem w stanie nic mówić. Kazał mnie zaprowadzić do szpitala im. Bożego Jana na ul. Biernackiego i tam umyło mnie, leczono i po 2–3 dniach policjant „granatowy” zaprowadził mnie ponownie do wspomnianego Niemca. Niemiec pytał mnie nadal, dlaczego ukrywałem Żyda, czemu ja zaprzeczałem. Dnia 31 stycznia 1943 r. wraz z innymi osobami narodowości polskiej zostałem furmankami zawieziony do Chełma Lubelskiego, gdzie wspomniany Niemiec kazał mi mieszkać i nie wracać do Lublina. Kazano nam i mnie zamieszkać w domach żydowskich. Zatrudnił mnie sklepikarz Kołodziejczyk Teofil w swoim sklepie.

Nawiązując do poprzednich zeznań, zabrałem z Warszawy od moich krewnych Horowitza i przywiozłem go do Chełma Lub[elskiego], do swego mieszkania – pokój z kuchnią. Horowitz nie pracował, a ja go ukrywałem i żywiłem. Od wiosny do 20 lipca 1944 r., to jest dnia wyzwolenia tych terenów przez wojska radzieckie<sup>b</sup> (ZSRR) z niewoli niemieckiej ten Żyd Wolf Horowitz był razem ze mną. Dnia 21 lipca 1944 r. do Chełma przybyło Wojsko Polskie, w którym było wielu oficerów narodowości żydowskiej. Horowitz serdecznie mnie pożegnał, wyczałował i przyłączył się do tych oficerów żydowskich i poszedł

w kierunku Lublina. Ja w sierpniu 1944 r. też udałem się do Lublina. W Lublinie spotkałem się z Horowitzem, [który] mieszkał w Lublinie na ul. Narutowicza 22, [i] który pracował już w żydowskiej Fabryce Terakoty i Pończoch, róg ul. Świętoduskiej i Krakowskiego Przedmieścia. Tam zacząłem pracę z dniem 27 listopada 1944 r. Przy końcu 1946 r. lub na początku 1947 r. Horowitz wyjechał do Łodzi. W sierpniu 1947 r. widziałem się po raz ostatni z Horowitzem. Nie znam dalszych losów Horowitza. Szukałem go, ale nikt nie podał mi jego adresu – może wyjechał za granicę. Horowitz nie pisał do mnie. Dodaję, że policjanci polscy strasznie mnie pobili, wybili zęby.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Zeznał<sup>d</sup>

*Źródło: AIPN, 392/811, s. 3–5, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *W oryginale: która produkowała.*

<sup>b</sup> *W oryginale: rosyjskie.*

<sup>c</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>d</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Tadeusz Gomoradzki – s. Jana i Janiny z d. Kaszubskiej, ur. 11 XI 1925 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Okęcie – podczas okupacji siedziba gminy w pow. warszawskim, obecnie dzielnica Warszawy.

1989 maj 17, [brak miejsca]. Relacja Idy Jarconi na temat pomocy udzielonej jej i jej córce Ruth przez Stefanię Parczyńską oraz Ryszarda Postowiczów w Lublinie oraz Sławinku, gm. Konopnica, pow. Lublin<sup>1</sup>

#### Zeznanie

Zeznaje: Ida Jarconi *primo voto* Gliksztejn, ur. 18.2.1905 r. w Józefowie, [przed wojną] woj[ewództwo] lubelskie – Polska.

Zam[ieszkała] przed drugą wojną światową w Lublinie, przy ul. Wyszyńskiego 20. Obecnie zamieszkała w Kefar Chasidim [Alef]<sup>2</sup> – Israel.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej dnia 1 września 1939 r. mieszkałam w Lublinie z moim mężem i dwojgiem naszych dzieci. Mąż mój Mojżesz Gliksztejn był wicedyrektorem Izby Rzemieślniczej w Lublinie. Nasz syn Aleksander miał wtedy 9 lat, a córka Ruth – 2 lata.

Lublin liczył przed wojną ok. 30 tys. Żydów, ale w roku 1942, po wielu akcjach i wysiedleniach, było tylko ok. 8 tys. Żydów<sup>3</sup>. Tych wysiedlili Niemcy w kwietniu 1942 r. do osiedla Majdan Tatarski<sup>4</sup>. Było to osiedle robotników fabryki samolotów Plage-Laśkiewicz<sup>5</sup>. Zostało ono otoczone podwójnym rzędem drutu kolczastego i utworzono getto. Dnia 9 listopada 1942 r. otoczyli Ukraińcy i SS-owcy getto i zabrali resztę Żydów lubelskich na Majdanek<sup>6</sup>.

Ponieważ szły słuchy, że będzie likwidacja getta, oddaliśmy naszą córeczkę pod opiekę brata koleżanki biurowej męża, który mieszkał w osadzie<sup>a</sup> Nałęczów<sup>7</sup>, blisko Lublina. Mnie udało się uciec z getta w nocy przed likwidacją. Skoczyłam z dachu komórki, która przylegała do drutów. Znalazłam schronienie u koleżanki biurowej męża (obecnie nie żyje już)<sup>8</sup>. Mąż mój i syn zginęli w obozie koncentracyjnym Majdanek.

Moją córkę i mnie ocalili małżonkowie Kazimiera i Ryszard Postowicz. Ryszard Postowicz był kolegą biurowym męża mojego. Jako młody, niedoświadczony urzędnik korzystał z pomocy męża w pierwszych latach swojej pracy i chciał się odwdziaczyć, gdy nadarzyła się możliwość. Zabrał mnie i moją córeczkę do swego domu, narażając tym samym swoje i swojej rodziny życie. Mieszkał wtedy przy ul. Wesołej w Lublinie, w jednopokojowym mieszkaniu. Rozumie się, że przez dłuższy czas nie mogliśmy być tam. Ryszard umieścił nas u swojej kuzynki Stefanii Parczyńskiej na Sławinku<sup>9</sup>, oddalonym o 7 km od Lublina. Tam mieszkaliśmy do kwietnia 1945 r. Ryszard opiekował się nami w ciągu tego czasu. Wyrobił nam fałszywe papiery, byśmy mogły otrzymać kartki żywnościowe<sup>10</sup>. Małżonkowie Postowicz odwiedzali nas, zapraszając do swego domu [i] starali się okazywać sąsiadom, że jesteśmy jedną rodziną. Wszystko to robili bezinteresownie, bez żadnego wynagrodzenia z mojej strony – przeciwnie, gdy było trudno o żywność, dbali o zaopatrzenie nas.

Zaznaczam, że kuzynka ich Stefania Parczyńska została przez [Instytut] Yad Vashem<sup>b</sup> uznana za należącą do Sprawiedliwych wśród Narodów Świata i odznaczona<sup>11</sup>. Postowicz Ryszard zmarł w roku 1951 i niedawno temu dowiedziałam się, że jego żona żyje i mieszka w Warszawie<sup>12</sup>.

W myśl przysłowia: „Lepiej późno niż wcale”, zwracam się teraz do [Instytutu] Yad Vashem i mam nadzieję, że sprawa zostanie wkrótce załatwiona pomysłnie<sup>13</sup>.

17.5.1989

Ida Jarconi

Źródło: AIPN, 392/911, s. 16–17, kopia, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: wsi.

<sup>b</sup> W całym tekście: Jad Waszem.

<sup>1</sup> Brak bliższych danych biograficznych, dotyczących autorki relacji, która jest tłumaczeniem listu, skierowanego przez nią do YVI.

<sup>2</sup> Kefar Chasidim Alef – moszaw (wspólnota) w izraelskim dystrykcie Hajfa.

<sup>3</sup> Liczba ta jest zawyżona. Akcja likwidacji getta lubelskiego została przeprowadzona przez Niemców od 17 III do 11 IV 1942 r. W jej trakcie do obozu zagłady w Bełżcu deportowano ok. 30 tys. osób. Tymczasowo ocalałych, w liczbie ok. 3–4 tys. osób, przeniesiono do tzw. getta B w osiedlu Majdan Tatarski; M. Dean, *Lublin* [w:] *The United States...*, s. 676. Losy Żydów lubelskich w okresie okupacji omawia szczegółowo m.in. T. Radzik, *Lubelska dzielnica zamknięta. Żydzi w Lublinie (1939–1942)*, Lublin 1999; *idem*, *Zagłada lubelskiego getta*, Lublin 2003.

<sup>4</sup> Majdan Tatarski – podczas okupacji podmiejskie osiedle Lublina, obecnie na jego obszarze znajduje się osiedle Pogodna.

<sup>5</sup> Zakłady Mechniczne „E. Plage i T. Laśkiewicz” – pierwsza w historii Polski wytwórnia lotnicza, mieszcząca się w Lublinie. Zakłady działały w latach 1921–1935, produkując samoloty różnych typów, w tym własną konstrukcję o nazwie „Lublin”. W 1935 r. wytwórnia została znacjonalizowana, a na jej bazie stworzono państwową Lubelską Wytwórnię Samolotów.

<sup>6</sup> W czasie akcji likwidacyjnej przeprowadzonej 9 X 1942 r. Niemcy rozstrzelali na miejscu wszystkich ocalałych dotychczas urzędników lubelskiego Judenratu i funkcjonariuszy służby porządkowej lubelskiego getta. Pozostałych mieszkańców deportowano do obozu koncentracyjnego na Majdanku, gdzie większość z nich została zamordowana. Budynki tworzące getto na Majdanie Tatarskim zostały spalone przez Niemców; M. Dean, *Lublin...*, s. 676–677; <https://teatrnn.pl/pamiec/getto-na-majdanie-tatarskim-szlak-pamiec/> [dostęp 9 I 2020 r.].

<sup>7</sup> Nałęczów – podczas okupacji (jako osada Nałęczów-Zdrój) i obecnie (jako miasto) siedziba gminy w pow. puławskim.

<sup>8</sup> Koleżanką tą była Renata Czyżewska, zamieszkała w Lublinie przy zbiegu ul. Okopowej i Szopena; AIPN, 392/911, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Postowicza, 2 XII 1988 r., s. 2.

<sup>9</sup> Sławinek – w czasie okupacji wieś w gm. Konopnica, pow. Lublin, obecnie dzielnica Lublina.

<sup>10</sup> Ida Gliksztejn otrzymała fałszywe dokumenty na nazwisko Eugenia Krzeszowiec, a jej córka Ruth posługiwała się imieniem Teresa; AIPN, 392/911, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Postowicza, 2 XII 1988 r., s. 2

<sup>11</sup> YVI nadał Stefanii Tomczale z d. Parczyńskiej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata 17 III 1983 r.; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 583.

<sup>12</sup> Ryszard Postowicz uczestniczył we wrześniu 1939 r. w obronie Oksywia i dostał się do niewoli niemieckiej. Po ucieczce z niej powrócił do Lublina, gdzie włączył się pod pseudonimem „Murzyn”

w działalność komunistycznej Gwardii Ludowej, a następnie Armii Ludowej, dowodząc w jej strukturach grupą sabotażowo-dywersyjną. Po wojnie był oficerem Milicji Obywatelskiej na Lubelszczyźnie. Według oficjalnej wersji zginął w 1952 r. w wypadku komunikacyjnym (zob. L. Bronisz-Pikało, „Murzyn”. *Opowieść o Ryszardzie Postowiczu*, Warszawa 1978). Według żony, 14 VI 1951 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i zakończył życie w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie (AIPN, 392/911, Protokół przesłuchania świadka Kazimiery Postowicz, 2 XII 1988 r., s. 2).

<sup>13</sup> 12 II 1991 r. YVI nadał Kazimierze i Ryszardowi Postowiczom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 583.

*1986 lipiec 8, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marii Książek na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Mariana Książka chłopcu narodowości żydowskiej o nieznanym personaliiach w Lublinie<sup>1</sup>*

Dnia 3 lutego 1940 r. zawarłam związek małżeński z Marianem Książkiem i jesienią 1941 r. zamieszkaliśmy na ul. Grodzkiej w Lublinie. Podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się we wrześniu 1939 r., Niemcy utworzyli getto dla ludności żydowskiej<sup>2</sup>. Getto zostało utworzone na Starym Mieście w Lublinie, przy czym ul. Grodzką pośrodku przegrodzili płotem z drutu kolczastego. W związku z tym nasze mieszkanie w budynku nr 10 na ul. Grodzkiej znalazło się na terenie getta. Musieliśmy się dlatego wyprowadzić z terenu getta. Zamieszk[iw]aliśmy nadal w Lublinie przy ul. Jezuickiej, bodaj nr 17. Zналиśmy w tym czasie wielu Żydów, zwłaszcza mój mąż.

Pamiętam zdarzenie, które było dnia 7 kwietnia 1942 r. Tego dnia do naszego domu przyszedł jakiś mężczyzna – Żyd, z chłopcem – też Żydem, w wieku około siedmiu [lat]. Personaliiów tych Żydów nie znam, ale byli umówieni z [moim] mężem Marianem na spotkanie w naszym mieszkaniu i że mąż mój ma zawieźć to żydowskie dziecko do Warszawy do kogoś na przechowanie, czyli ukrycie. Do kogo miał zawieźć, nie mówił mi. Ja i mąż wiedzieliśmy, że Niemcy karzą Polaków karą śmierci za udzielanie pomocy ludności żydowskiej. Mąż celowo nie opowiadał mi szczegółów tej sprawy, a to dlatego bym się nie martwiła. Mimo powyższego zagrożenia mąż [mój] Marian postanowił ratować życie tego dziecka i zawieźć go na ukrycie do kogoś w Warszawie. Nakarmiłam tego chłopca żydowskiego i przygotowałam kanapki na podróż do Warszawy pociągiem osobowym. Wieczorem dnia 7 kwietnia 1942 r. mąż z tym chłopcem żydowskim udał się na dworzec kolejowy w Lublinie.

Bodaj dnia 9 czy 10 kwietnia 1942 r. do mego mieszkania przyszła młoda Żydówka i powiedziała, że kazano jej przekazać mi następującą wiadomość, a mianowicie, że mąż mój Marian Książek został przez Niemców aresztowany wieczorem 7 kwietnia 1942 r. na dworcu kolejowym w Lublinie, wraz z tym chłopcem żydowskim, ale temu chłopcu udało się uciec i wrócić z powrotem do getta w Lublinie. Dowiedziałam się, że mąż mój Marian został osadzony w siedzibie Gestapo „Pod Zegarem”<sup>3</sup> w Lublinie, gdzie został poddany śledztwu, podczas którego był okrutnie bity. Po tym śledztwie został osadzony w więzieniu na Zamku w Lublinie.

Nadmieniam, że znałam język niemiecki w stopniu słabym. Chodziłam kilkakrotnie do siedziby Niemców „Pod Zegarem”. Podczas jednej z wizyt jakiś strażnik zwrócił się do mnie w mowie polskiej informując, że mąż mój przebywa już na Zamku w Lublinie i ostrzegł mnie, bym do tego gmachu więcej

nie przychodziła, bo mogą mnie aresztować i poradził, bym dostarczała paczki żywnościowe do tego więzienia. Zwróciłam się do pani Rudaś, której mąż Rudaś Eugeniusz pracował w kancelarii na Zamku w Lublinie, a mieszkali na ul. Królewskiej, czy istotnie mój mąż przebywa w tym więzieniu. Otrzymałam informację, że istotnie mąż mój jest w tym więzieniu. Podawałam paczki dla męża. W celu ratowania męża szukałam różnych znajomości i między innymi zwróciłam się do pani Marii Springer zamieszkał[ej] w Lublinie, [która] pochodziła z rodziny niemieckiej. Radziła mi ona wiele i pisała podania do władz niemieckich w sprawie zwolnienia męża z więzienia. Otrzymywałam od męża listy oficjalne i także grypsy – obecnie ich nie mam, zniszczyłam, by nie mieć wspomnień z tych strasznych przeżyć. Mąż [...]a w grypsach doniósł mi, że został przez Niemców aresztowany za tego chłopca żydowskiego i z nim razem został zatrzymany na dworcu kolejowym w Lublinie. Dopiero ode mnie mąż się dowiedział, że ten chłopiec – Żyd wtedy uciekł w jakiś sposób. Chodziłam często do prokuratury niemieckiej, która mieściła się na ul. Szopena i oni powiedzieli mi (jakiś pracownik ze Śląska, mówił w mowie także polskiej), że odbędzie się proces męża przed sądem niemieckim w gmachu na Krakowskim Przedmieściu (obecnie w tym gmachu ma siedzibę sąd wojewódzki).

Dnia nie pamiętam, [ale] było to bodaj w październiku 1942 r., odbył się proces karny mego męża Mariana Książka w tym sądzie. Byłam na procesie męża, podczas którego zarzucano mu udzielanie pomocy Żydowi. Mąż przyznał się do udzielania pomocy Żydowi, czyli temu chłopcu. Sąd niemiecki skazał za ten czyn męża mego na karę śmierci. Pouczono męża, że może się odwołać od tego wyroku do gubernatora generalnego w Krakowie. Na sprawie był adwokat polski (nie pamiętam dziś jego nazwiska), który napisał prośbę do gubernatora i ja również przy pomocy pani Springer pisałam prośby w imieniu swoim i matki męża do gubernatora w Krakowie – [Hansa] Franka<sup>4</sup>.

Po procesie byłam w prokuraturze i wtedy ten pracownik Ślązak z pochodzenia (nazywał się Szmidt) [...]a powiedział mi, że zbierają opinie o mężu, a po bodaj trzech miesiącach powiedział, że wysłano podania o łaskę do gubernatora z przychylnym wnioskiem, gdyż nie ustalono, by mąż poza tym udzieleniem pomocy chłopcu żydowskiemu działał na szkodę Niemców. Ten prokurator Szmidt kazał mi dowiadywać się o wyniku tych odwołań, ale później został gdzieś przeniesiony. W Wigilię Bożego Narodzenia 1943 r. podałam paczkę żywnościową mężowi na Zamek w Lublinie. Bodaj po dwóch godzinach po tym dowiedziałam się od córki jednego ze strażników tego więzienia, którą przysłał do mnie, że przyszło ułaskawienie dla męża zmieniające karę śmierci. Tego dnia przyszedł do mnie Eugeniusz Rudaś i powiedział, że tego dnia, w Wigilię, był w więzieniu na Zamku prokurator niemiecki i przekazał mężowi decyzję gubernatora Franka, który zmienił mężowi Marianowi karę śmierci na 2 lata więzienia, z zaliczeniem dotychczasowego jego pobytu w więzieniu.

Bodaj 6 kwietnia 1944 r. został mąż Marian zwolniony z więzienia na Zamku w Lublinie. Wrócił do domu. Tego samego dnia ja z mężem Marianem wy-

jechaliśmy z Lublina i ukrywaliśmy się, bojąc się, iż Niemcy będą chcieli męża ponownie aresztować. Jak później dowiedziałam się od dozorczyń, po kilku dniach od zwolnienia męża do naszego domu w Lublinie przyszło kilku gestapowców niemieckich i pytało się o męża i gdzie przebywa, co świadczy, iż chcieli go zatrzymać. Mąż opowiadał mi, że podczas śledztwa był przez Niemców bity do nieprzytomności, do krwi. Z tego powodu miał porażenie nerwów nóg, stany zapalne z boku (woda), zapalenie opłucnej, był wykończony warunkami więziennymi.

Mąż [mój] Marian Książek zmarł 9 czerwca 1980 r. Mąż Marian w rozmowie ze mną nieraz stwierdzał, że wtedy chciał uratować życie tego chłopca żydowskiego przed zagrożeniem ze strony Niemców i tym się tylko kierował, chociaż zdawał sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa ze strony Niemców, włącznie z karą śmierci i co się stało w wydanym wyroku sądu niemieckiego.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>b</sup>

Zeznała<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/716, s. 2–5, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Opuuszczono powtórzenie wyrazu.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>c</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Maria Książek z d. Lipiec – c. Wincentego i Franciszki z d. Korzec, ur. 7 VIII 1917 r. w Krężnicy Jarej. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Getto w Lublinie zostało utworzone przez Niemców w 1941 r.

<sup>3</sup> Dom „Pod Zegarem” w Lublinie – budynek obecnie przy ul. Uniwersyteckiej 1. Podczas okupacji siedziba lubelskiej komendy Policji Bezpieczeństwa, obecnie Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” (oddział Muzeum Lubelskiego).

<sup>4</sup> Hans Frank, ur. 23 V 1900 r. w Karlsruhe, stracony 16 X 1946 r. w Norymberdze. Po ukończeniu studiów prawniczych i obronie doktoratu pracował jako adwokat. Związał się silnie z ruchem nazistowskim, będąc m.in. doradcą prawnym Adolfa Hitlera i kierowanej przez niego partii. Po dojściu przez nazistów do władzy w Niemczech był m.in. ministrem sprawiedliwości w rządzie Bawarii oraz założycielem i prezesem Akademii Prawa Niemieckiego. W latach 1939–1945 zajmował stanowisko generalnego gubernatora na centralnych ziemiach polskich okupowanych przez Niemcy. Aresztowany, w czasie procesu w Norymberdze uznany za zbrodniarza wojennego, skazany na karę śmierci i stracony. Zob. D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009.

*1971 grudzień 4, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Edwarda Scholtza na temat pomocy udzielonej przez niego Hermanowi Halberstadtowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Lublinie oraz Bełżycach, tejsze gminy, pow. Lublin<sup>1</sup>*

W okresie od 1939 r. do 1945 r. mieszkałem w Lublinie przy ul. Narutowicza 61 m. 2. Pracowałem w tym okresie w niemieckim szpitalu przy ul. Staszica 16. Z zawodu jestem chirurgiem i jako lekarz miałem powierzony oddział męski, chirurgiczny w tym szpitalu.

Do czasu, kiedy władze niemieckie nie zamknęły dostępu do getta żydowskiego w Lublinie i Bełżycach, udzielałem pomocy Żydom w getcie, w postaci dokonywania koniecznych operacji, stosowania lekarstw oraz pomocy materialnej w miarę swoich możliwości. Osób, które operowałem podać nie mogę, ponieważ nie pamiętam nazwisk. Natomiast pamiętam kilka osób, którym pomagałem materialnie i którym udzielałem bezpłatnie lekarstw i porad lekarskich, a którzy byli narodowości żydowskiej. Do nich należą: Mermonstein, który był właścicielem cegielni „Czechów” [i] zamieszkiwał<sup>a</sup> przy tej cegielni w 1940 r. Mermonsteinowi pomagałem u siebie w domu, gdyż przychodził do mnie kilkakrotnie, prosząc o pomoc materialną; dawałem mu lekarstwa i drobne sumy pieniężne. O ile wiem zginął on, lecz gdzie dokładnie – nie wiem. [Kolejny to] Halberstadt Herman – pracownik firmy „Meierson”. Była to duża firma materiałów ubraniowych, mieszcząca się przy ul. Krakowskie Przedmieście (numeru nie pamiętam). Jemu też pomagałem, dając kilkakrotnie bezpłatnie lekarstwa i drobne kwoty pieniężne. Halberstadt pozostawił u mnie belę materiału wysokogatunkowej wełny, po którą zgłosił się jego brat, lecz imienia i adresu tego brata nie pamiętam. Od brata jego wiadomo mi, że Halberstadt zginął zamordowany przez Niemców. Nie mam wiadomości, czy brat jego żyje. Kupferstok miał skład drzewa [...] <sup>b</sup> przy ul. Ruskiej w Lublinie. O ile dobrze pamiętam, to leczyłem bezpłatnie jego matkę (imienia nie pamiętam), mieszkającą zdaje się przy ul. Ruskiej (imienia nie pamiętam, ani adresu dokładnie nie pamiętam). Matce nosiłem lekarstwa, gdyż chorował i jakieś kwoty pieniężne na zakup najpotrzebniejszych artykułów do życia. Wnukowi Kupferstoka dałem<sup>c</sup> raz pieniądze na podróż do Warszawy, gdyż skarżył się, że nie ma pieniędzy na życie i nikogo z rodziny w Lublinie. Od tego czasu o rodzinie ich nie słyszałem.

Odnosnie pomocy partyzantom polskim walczącym w organizacjach podziemnych przeciwko władzy okupacyjnej niemieckiej potwierdzam to, że przez organizację AK i inne organizacje byłem niejednokrotnie proszony o udzielenie pomocy lekarskiej, której to pomocy nigdy nie odmawiałem i za którą wynagrodzenia nie brałem. Pomocy udzielałem u siebie w domu, gdzie [konspi-

ratorzy] przychodzili bezpiecznie, ponieważ miałem praktykę prywatną. Pamiętam, że przez pewien okres czasu w 1942 lub 1943 r. urzędował u mnie i załatwiał sprawy organizacji AK kwatermistrz na miasto Lublin Wiktor Wieruszewski<sup>2</sup>, który obecnie już nie żyje. Swoją pomoc dla partyzantki świadczyłem w ten sposób, że w wypadkach zranień, skaleczeń lub [przy] innych ciężkich obrażeniach przyjmowałem ich do siebie na oddział, gdzie w tajemnicy przed władzami niemieckimi leczyłem ich przy pomocy felczera Wincentego Czaplickiego, obecnie nieżyjącego. Były wypadki, że przyjeżdżano po mnie z organizacji podziemnych i zabierano mnie do lasu, gdzie również udzielałem pomocy nieznanym mi partyzantom. Między innymi byłem udzielić pomocy w Żabiej Woli<sup>3</sup>, w Bełżycach. Nie pamiętam dokładnych nazw organizacji, osób nimi dowodzących oraz ich pseudonimów. Przeważnie zawiadamiali mnie, że przyjedzie po mnie furmanka, zabierali mnie, robiłem to co do mnie należało i odwożono mnie. Pamiętam faktycznie taki wypadek, że raz zawiózł mnie do Bełżyc do szpitala samochód z jakimś pracownikiem dróg publicznych. Wówczas przeprowadziłem operację jakąś, lecz dokładnie jaką i na kim nie pamiętam. Pomoc moja polegała również na tym, że przekazywałem władzom partyzanckim sterylizowane opatrunki i najbardziej potrzebne lekarstwa, lecz nazwisk, komu je przekazywałem nie pamiętam. Moją współpracę z organizacją<sup>d</sup> AK może potwierdzić dyrektor szpitala w Kozienicach<sup>4</sup> Stefan Sobieszek, który w czasie okupacji w Jaszczowie, pow. Lublin, był dyrektorem szpitala<sup>5</sup>.

Na dowód swojej pracy przy leczeniu Żydów składam odpis pisma dra [Władysława] Grażewicza – ówczesnego dyrektora szpitala w Bełżycach, który w oświadczeniu stwierdza, że przyjeżdżałem do Bełżyc, byłem konsultantem i operowałem cięższe przypadki schorzeń u ludności żydowskiej, która przebywała na terenie tutejszego getta<sup>6</sup>. Nie pamiętam czy żyją ci, którym udzielałem pomocy, ponieważ nie starałem się ani zapisywać personaliów, ani zapamiętywać. Osobiście represji od władz niemieckich za udzielaną pomoc Żydom nie doznałem.

Protokół niniejszy odczytano.

(podpis świadka)<sup>e</sup>

(podpis sędziego)<sup>e</sup>

(podpis protokolanta)<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/1226, k. 27–28, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: zamieszkałego.

<sup>b</sup> Pominięto powtórzenie wyrazu.

<sup>c</sup> Woryginale: dawałem.

<sup>d</sup> Woryginale: organizacjami.

<sup>e</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>f</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęcie.

<sup>1</sup> Edward Scholtz – s. Gustawa i Marii z d. Haberlau, ur. 13 X 1888 r. w Warszawie, zm. 25 IX 1975 r. w Lublinie. Dzieciństwo i młodość spędził w Lublinie. W 1905 r. został karnie usunięty z gimnazjum rządowego za udział w strajku szkolnym. Studiował medycynę w Niemczech i Szwajcarii. W latach I wojny światowej był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, a następnie walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Od 1918 r. pracował jako chirurg. Podczas okupacji odmówił podpisania volkslisty, współpracując aktywnie z organizacjami konspiracyjnymi. Po zakończeniu wojny był pracownikiem Wydziału Lekarskiego UMCS oraz ordynatorem oddziału chirurgicznego Kliniki Chirurgii Dziecięcej w Lublinie. Działał aktywnie na polu społecznym, m.in. w organizacjach lekarskich oraz lubelskiej parafii ewangelicko-augusburskiej. Jego zasługi zostały uhonorowane wieloma odznaczeniami; zob. <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/edward-scholtz-18881975/> [dostęp 20 VIII 2019 r.]. Przesłuchanie przeprowadził H. Efner, podprokurator Prokuratury Powiatowej dla miasta Lublina.

<sup>2</sup> Ppor. Wiktor Wieruszewski ps. „Wujek” notowany jest w różnych okresach lat 1942 i 1943 r. jako kwatermistrz Inspektoratu AK Lublin i Obwodu AK Lublin; W.J. Wiąg, *Struktura organizacyjna Armii Krajowej 1939–1944*, Warszawa 2003, s. 385, 389.

<sup>3</sup> W okolicach Lublina znajdują się dwie miejscowości o tej nazwie: 1) Żabia Wola – podczas okupacji wieś w gm. Piotrowice, pow. lubelski, obecnie wieś w gm. Strzyżewice, pow. lubelski; 2) Żabia Wola – w czasie okupacji wieś w gm. Zemborzyce, pow. lubelski, obecnie wieś w gm. Głusk, pow. lubelski.

<sup>4</sup> Kozienice – w okresie okupacji miasto w pow. radomskim, obecnie stolica powiatu.

<sup>5</sup> Por. relacja nr 42 w niniejszym tomie.

<sup>6</sup> W oświadczeniu tym dr Władysław Grażewicz stwierdził, że dr Scholtz współpracował ze szpitalem w Bełżycach już w 1939 r., kiedy to do miasta tego skierowano dużą grupę Żydów ze Szczecina. Wykonywał wówczas operacje ciężkich przypadków chirurgicznych. W latach 1940–1942, pomimo iż Niemcy wydali zakaz przyjmowania Żydów do szpitala, był on łamany, a dr Scholtz – oficjalnie zapraszany jako konsultant – operował wszystkie, bardzo ciężkie przypadki chirurgiczne; AIPN, 392/1226, Odpis zaświadczenia dr. Władysława Grażewicza, 29 IX 1949 r. (odpis z dn. 21 II 1956 r.), k. 36.

*1988 styczeń 6, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Krystyny Szymuli na temat zamordowania przez Niemców Polaka o nazwisku Biernat w związku z pomocą udzieloną przez niego mężczyznom narodowości żydowskiej o nieznanym personaliach w Lublinie<sup>1</sup>*

Od urodzenia, podczas okupacji niemieckiej i obecnie mieszkam w Lublinie na ul. Wspólnej. W czasie okupacji, która zaczęła się po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., dom w którym mieszkałam i mieszkam obecnie miał numerację 14; obecnie zaś ma nr 12.

Na ul. Wspólnej, pod nr 13, we własnym domku – a raczej lepiance z trocin i gliny obitej deskami – mieszkał Biernat (imienia jego nie pamiętam) wraz z żoną (imienia jej nie pamiętam) i dwojgiem dzieci: synem i córką (imion ich nie pamiętam). Jak sobie przypominam, to syn Biernata zmarł przed 1939 r. Córka Biernata podczas okupacji mogła mieć ok. 12 lat. Ten domek Biernata, a byłam tam jeden raz, składał się z sieni i pokoju jednego, w którym była też kuchnia – był [on] położony po przeciwnej stronie ulicy, w odległości ok. 40 metrów [od mojego domu]. Biernatowie byli bardzo biednymi ludźmi, stale chorowali. Ul[ica] Wspólna znajduje się w dzielnicy Lublina zwanej Kośminkiem<sup>2</sup>. Nie wiem czy Biernat pracował w garbarni, ale słyszałam, iż przeważnie zatrudniał się przy robotach publicznych miejskich.

Garbarnia znajdowała się nieopodal domku Biernata. Przed 1939 r., do czasu wybuchu wojny, właścicielami garbarni skór byli dwaj Żydzi: Jakub Bursztyn i Rozen (imienia nie znałam). W pierwszym okresie okupacji garbarnia była czynna i kierowali nią Bursztyn i Rozen, który w tej garbarni ukrywał swoją małą córkę Danusię. Znałam Żydów Bursztyna i Rozena oraz jego córkę Danusię. Latem – dnia ani miesiąca, jak również roku nie pamiętam – na prośbę Rozena zawiozłam jego córkę Danusię (lat ok. 6–7) do Warszawy; miałam adres – dziś go nie pamiętam. Rozen podał mi hasło i [powiedział], ile razy mam zapukać, co uczyniłam. Danusię przyjęli w Warszawie jacyś Żydzi, którzy ukrywali się w suterynie domu. Po zakończenia II wojny światowej nie spotkałam Bursztyna, Rozena i jego córki Danusi i nie pisali oni do nas.

Wydaje mi się, że tego roku, ale w porze późniejszej (z uwagi na upływ czasu dziś nie mogę określić też ani dnia, [ani] miesiąca i roku) nastąpiło następujące zdarzenie: wczesnym rankiem usłyszałam odgłosy strzałów, co obudziło mnie i pozostałych domowników. Podeszłam do okna i wtedy zobaczyłam, jak z posesji Biernata wychodziło kilku Niemców (byli w mundurach typu wojskowego i z bronią), po czym wsiedli do samochodu ciężarowego i odjechali. Po odjeździe Niemców poszłam z innymi ludźmi na posesję Biernata, gdzie zobaczyłam nieżywych, zastrzelonych trzech mężczyzn, a mianowicie Biernata

i dwóch Żydów, uprzednio pracowników garbarni – Tykocińskiego (imienia nie znałam) oraz drugiego Żyda znanego [mi] z widzenia, a jego imienia i nazwiska nie znałam. Jacyś ludzie wtedy mówili, że Biernat tych dwóch Żydów ukrywał w swoim mieszkaniu, o czym ktoś doniósł Niemcom. Wtedy żona Biernata rozpacziała po zabitym mężu; była z nią córka. Nie wiem czy później Niemcy aresztowali Biernatową, czy też nie. Chyba po zakończeniu wojny, co nastąpiło w Lublinie pod koniec lipca 1944 r., Biernatowa z córką wyprowadziła się – gdzie, nie wiem. Ktoś mówił mi, że ona zmarła, zaś jej córka miała gdzieś pracować jako wartowniczką i postrzeliła się, ale ma żyć (jej adresu nie znam). Zabitych gdzieś zabrano i pochowano, ale szczegółów ich pogrzebu nie znam. Ktoś mi mówił, że Bursztyn wyjechał podczas okupacji do Warszawy i tam zginął zabity przez Niemców. Natomiast o dalszych losach Żyda Rozena nic nie wiem. [...] <sup>a</sup>.

Na tym protokół zakończono i odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał (P[iotr] Michałowski) – podpis

Zeznała (Szymula Krystyna) – podpis

Za zgodność<sup>b</sup>

Źródło: AIPN, 392/750, s. 6–8, odpis uwierzytelniony, mps.

---

<sup>a</sup> Pominięto fragment dotyczący stanu zdrowia zeznającej i jej siostry.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>1</sup> Krystyna Szymula – c. Stanisława i Anny, ur. 3 III 1917 r. w Lublinie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Kośminek – dzielnica podmiejska, podczas I wojny światowej włączona w granice miasta Lublina.

*1969 kwiecień 24, Wałbrzych. Protokół przesłuchania świadka Franciszki Wińczy na temat pomocy udzielonej przez nią Józefowi Bergerowi w Lublinie<sup>1</sup>*

W styczniu 1940 r., po przekroczeniu ówczesnej granicy radziecko-polskiej, ja wraz z mężem (obecnie już nieżyjącym) znalazłam się w Lublinie i zamieszkałam przy ul. Długosza nr 5. Zaznaczam, że mąż zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu<sup>2</sup> [z] początkiem roku 1942.

Daty obecnie nie pamiętam, ale działo się to w pierwszych miesiącach roku 1940, właśnie w miejscu ówczesnego mojego miejsca zamieszkania tj. Lublin, ul. Długosza 3. W tym czasie ja z mężem i trzyletnią córką przebywałam w domu, a ponieważ były to wczesne godziny ranne, spaliśmy. Obudził mnie osobiście hałas, w związku z czym wstałam z łóżka, słysząc jednocześnie stukanie do drzwi i gdy otworzyłam drzwi zobaczyłam w drzwiach wystraszonego mężczyznę w koszuli, spodniach i butach, który bezpośrednio po tym fakcie wpadł do pokoju, a następnie [do] sypialni i ukrył się bezzwłocznie pod łóżkiem, akurat tym, na którym spała moja córeczka. Bezpośrednio po opisanym zdarzeniu usłyszałam gwałtowne dobijanie się do drzwi wejściowych, wywalenie tych drzwi i do pomieszczenia, w którym ja z mężem się znajdowałam, weszło trzech gestapowców i pytali się, „czy nie ma tu Żydów, czy nie mieszkają tu”. Oczywiście zaprzeczyłam temu. Gestapowcy ci zaczęli poszukiwania, między innymi w szafie, później w stołowym pokoju w kredensie, nie zauważyli jednak nigdzie ukrywającego się pod łóżkiem mężczyzny. Zdarzenie to było przeżyciem tak dla mnie, jak i mojego męża oraz dziecka, albowiem zdawaliśmy sobie sprawę – zresztą powtarzali nam to obecni gestapowcy – że za ukrywanie Żydów grozi śmierć całej rodziny. Po poszukiwaniach zabroniono nam aż do odwołania zamykać drzwi mieszkań.

Ukrywający się człowiek, o którym od razu zorientowałam się, że jest to osobnik narodowości żydowskiej, pod łóżkiem przesiedział do wieczora. Był on tam przeze mnie pod tym łóżkiem nakarmiony. W godzinach wieczornych ja już uprzednio upatrzyłam miejsce, gdzie mógłby ukryć się Żyd i osobiście przeprowadziłam tego człowieka na strych budynku, w którym zamieszkiwaliśmy. Na strychu tym, wykorzystując zabudowę, ukryłam tego człowieka, dając mu oczywiście koc, poduszkę i jedzenie. Człowiek ten na strychu tym ukrywał się przez okres trzech dni. Ja osobiście przez te trzy dni w miarę możliwości przynosiłam [mu] pożywienie, jak również część garderoby – swetra, marynarki, płaszcza i jakiegoś nakrycia głowy. Nadmieniam, iż człowieka tego widziałam ostatni raz w trzecim dniu jego pobytu w godzinach wieczornych i trudno mi jest w związku z tym powiedzieć, w jakiej porze nocy czy dnia następnego opuścił strych. Stwierdzam, że w czasie pobytu tego człowieka uzyskałam od niego informację, że nazywa się Józef Berger<sup>a</sup>. Innych danych nie podał.

W trakcie uzyskiwania informacji odnośnie jego nazwiska człowiek ten przepraszał mnie, że naraził [nas] na tak poważne niebezpieczeństwo. Nadmieniam że w dniu, w którym Berger znalazł się w moim mieszkaniu, widziałam ze swego mieszkania, jak ulica prowadząca do dzielnicy Wieniawa<sup>3</sup> obstawiona była hitlerowcami w czarnych mundurach, ludźmi młodymi i dlatego przypuszczam, że była to organizacja Hitlerjugend<sup>b4</sup>, których była przerażająca większość, a akcją kierowali gestapowcy. Nadmieniam, że dzielnica Wieniawa zamieszkała była w większej mierze przez Żydów, tym bardziej, że mieściła się w tej dzielnicy synagoga. W związku z tym uważam, że i ukrywający się u mnie Berger był z tej dzielnicy. Zaznaczam, że w dniu, w którym ukrył się u mnie Berger, jak już to zaznaczyłam, dzielnica Wieniawa była otoczona i można było zaobserwować wywożenie ludzi samochodami wraz z ich majątkiem<sup>5</sup>.

Zaznaczam, że w budynku w którym zamieszkiwałam, mieszkała kobieta o której wiem, że miała na imię Maria i że była to folksdojczką. Nie mogę jednak nic powiedzieć na temat jej działalności w stosunku do osób narodowości żydowskiej lub polskiej.

Nadmieniam, że ja osobiście aresztowana byłam przez Gestapo 23 lutego 1941 r., ale stwierdzam to, że aresztowanie nie miało chyba żadnego związku z ukrywającym się w 1940 r. Bergerem.

Tyle mogę powiedzieć odnośnie znanych mi okoliczności związanych z Józefem Bergerem.

Po odczytaniu podpisano.

Świadek<sup>c</sup>

Protokolant<sup>d</sup>

Sędzia<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/1232, k. 7–8, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W całym tekście: Bergier.

<sup>b</sup> Woryginalne: „Hitlerjunge”.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>d</sup> W centrum nieczytelny podpis.

<sup>e</sup> Obok nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Franciszka Wińcza – c. Wojciecha i Katarzyny, ur. 3 XII 1893 r. w Turobinie. Przesłuchanie przeprowadził W. Małachowski, sędzia Sądu Powiatowego w Wałbrzychu.

<sup>2</sup> Oświęcim – potoczna nazwa zespołu obozów koncentracyjnych i obozu zagłady Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu-Brzezince, będącego symbolem Holokaustu. Historycy szacują, że zginęło w nim 1,1 mln Żydów z całej Europy, 150 tys. Polaków, 23 tys. Romów i ponad 30 tys. osób innych narodowości. Historia Auschwitz-Birkenau posiada ogromną literaturę; zob. m.in. *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. 1–4, red. W. Długoborski, F. Piper, Oświęcim 1995.

<sup>3</sup> Wieniawa – niegdyś miasto, później osada, podczas I wojny światowej włączona w granice miasta Lublina.

<sup>4</sup> Hitlerjugend (niem.) – w tłumaczeniu dosłownym „młodzież Hitlera” – młodzieżowa przybudówka niemieckiej partii nazistowskiej.

<sup>5</sup> Wieniawa przez dziesięciolecia zamieszkiwana była przede wszystkim przez Żydów, którzy dysponowali tutaj własną gminą wyznaniową, synagogą i cmentarzem. W maju 1940 r. Niemcy wysiedlili stąd całą ludność żydowską na lubelskie Podzamcze. Por. <https://teatrnn.pl/pamiec/dzielnica-zydowska-na-wieniawie/> [dostęp 9 I 2020 r.].

*1988 wrzesień 1, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Heleny Zujko na temat pomocy udzielonej przez nią i jej rodziców Józefę i Franciszka Gołębiowskich Rozie Monk w Lublinie<sup>1</sup>*

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałam w Lublinie przy ul. św. Mikołaja 11. Pod koniec 1941 r. poszłam do swojej koleżanki Rozy Monk, aby ją odwiedzić. Znałam ją od 1932 r. Chodziłyśmy razem do szkoły powszechnej. Była ona Żydówką i mieszkała w czasie wojny na terenie getta, przy ul. Nadstawnej. Dostałam się do niej bez żadnych przeszkód, mimo że wokół chodziły posterunki niemieckie. Przychodziłam do niej wielokrotnie i przynosiłam pożywienie.

Latem 1942 r. Niemcy wszystkich Żydów z Lublina przenieśli do zamkniętego getta, które ogrodzili kolczastym drutem. Mimo to kilkakrotnie odwiedzałam Rożę Monk i zносиłam jej żywność. W listopadzie 1942 r. Roza Monk uciekła z getta i przyszła do naszego domu, twierdząc, iż Niemcy mają wkrótce wszystkich Żydów zlikwidować. Ukrywała się ona u moich rodziców około jednego miesiąca. Żywiliśmy ją, opiekowaliśmy się jak własną córką. Rodzice moi już nie żyją.

Postarałam się dla niej o fikcyjną metrykę chrztu na nazwisko Pelagia Żabczyńska. Następnie odprowadziłam ją na punkt zborny, gdzie Niemcy wywozili Polaków do Rzeszy na przymusowe roboty. Wyjechała ona do Niemiec (miejscowości nie pamiętam). Otrzymywałam od niej listy. Wysyłałam jej paczki żywnościowe i odzież. Przebywała ona w Niemczech do końca wojny. Tam też wyszła za mąż za Polaka Jana Ucińskiego, pochodzącego z Puław. Wyjechali razem do USA. [...] <sup>a</sup>. Gdzieś od dwudziestu lat nie mam od niej żadnych wiadomości<sup>2</sup>.

Załączam kserokopię karty pocztowej oraz listu pisanego przez moją koleżankę Rożę Monk, po mężu Ucińską. W 1946 r. wyszłam za mąż za Brunona Otlewskiego i dlatego na to nazwisko adresowane są do mnie listy. Mąż mój zmarł w 1953 r. W 1967 r. wyszłam ponownie za mąż za Józefa Zujko.

Pragnę nadmienić, że w 1945 r. ułatwiłam wyjazd do Niemiec jeszcze jednej Żydówce. Imienia jej i nazwiska nie pamiętam. Była to koleżanka Rozy Monk. Jej dalszych losów nie znam.

W 1955 r. Roza Monk zwróciła się do mnie o przysłanie oświadczenia stwierdzającego, że była ona więziona w getcie. Wysłałam jej żądany dokument i wiem, że Niemcy wypłacili jej odszkodowanie.

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano<sup>3</sup>.

Podpis świadka<sup>b</sup>

podpis sędziego<sup>c</sup>

*Źródło: AIPN, 392/868, s. 3–4, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>b</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>c</sup> *Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>1</sup> Helena Zujko z d. Gołębiowska 1<sup>o</sup> v. Otlewska – c. Franciszka i Józefy, ur. 4 II 1925 r. w Lublinie. Przesłuchanie przeprowadził Juliusz Moczydłowski, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku w stanie spoczynku, członek OKBZH w Gdańsku.

<sup>2</sup> Rosalin (Roza) Ucińska opisywała po latach, że rodzina Gołębiowskich dostarczała systematycznie jej i jej bliskim żywność, pomimo iż sama żyła w trudnych warunkach materialnych. Dodawała: „Świętej pamięci pani Gołębiowska stale mówiła: pomoc głodnemu, to jest dar od Pana Boga”. Roza przetrwała likwidację lubelskiego getta, ukryta w piwnicy. Po spędzeniu w tej kryjówce kilku dni i nocy dotarła do mieszkania Gołębiowskich, gdzie udzielono jej opisanej w edytowanym źródle pomocy; AIPN, 392/868, Kopia pisma Rosalin Ucińskiej (adresat nieznany), 20 X 1992 r., s. 14.

<sup>3</sup> 2 VIII 1994 r. YVI nadał Józefie i Franciszkowi Gołębiowskim oraz Helenie Zujko z d. Gołębiowskiej tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 192.

*1986 czerwiec 6, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Wacława Żórawskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Henrykę Żórawską i inne osoby narodowości polskiej Fryderyce Safir w Lublinie<sup>1</sup>*

Od 1918 r. zamieszkuję w Lublinie i w [tym] czasie miałem mieszkanie na ul. Krakowskie Przedmieście, nr bodaj 49. Moja żona Henryka jako nauczycielka od 1933 r. pracowała w Kraśniku. W Kraśniku mieszkała w wynajętym pokoju z drugą nauczycielką Fryderyką Safir, która była Żydówką, z którą się przyjaźniła. Bodaj w 1935 r. przeniosła się żona do pracy w Lublinie, jednak nadal utrzymywała kontakty towarzyskie z Safir. Ja również dobrze znałem Żydówkę Safir, która była urodzona bodaj w 1904 r.

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 r. rozpoczęła się okupacja Polski. Niemcy stosowali szczególne represje wobec ludności żydowskiej i między innymi Żydzi musieli nosić opaski z gwiazdą Syjonu – zwaną też [gwiazdą] Dawida – na rękawie ubrania. W tym czasie moja żona nadal pracowała jako nauczycielka w Lublinie, w szkole podstawowej. Wówczas mieliśmy córeczkę kilkumiesięczną Justynę Ewę.

Podczas któregoś ze spotkań z Safir, która chciała w jakiś sposób ukryć się przed Niemcami, to znaczy represjami z ich strony, i nie nosić wspomnianej opaski i wyjechać z Kraśnika, gdzie ją znano jako Żydówkę, wspólnie z żoną zaproponowaliśmy Safir, żeby zamieszkała u nas i zaopiekowała się naszą nieletnią córką. Safir zamieszkała u nas w porze wczesnego lata 1940 r. i została zameldowana pod swoimi personaliami. Nasi znajomi wiedzieli, że przechowujemy Żydówkę. W lecie 1940 r. Niemcy wspólnie z pracownikami urzędu miejskiego oglądali nasze mieszkanie i następnie otrzymaliśmy polecenie opuszczenia naszego mieszkania. W wykonaniu polecenia Niemców przenieśliśmy się na zamieszkanie do rodziców żony, którzy mieszkali w Lublinie przy ul. Łęczyńskiej nr 14. Z nami przeszła na nowe zamieszkanie Safir. Zaznaczam, że Żydówka Fryderyka Safir była na całkowitym naszym utrzymaniu. W międzyczasie Niemcy zgromadzili ludność żydowską w getcie i ogłaszali plakatami, że za udzielenie pomocy Żydom i ich przechowywanie Polacy będą surowo karani, włącznie z karą śmierci. Ta kara śmierci dotyczyła całej rodziny polskiej, u której znaleziono osoby pochodzenia żydowskiego. Na wiosnę 1942 r. podczas jednej z rozmów Fryderyka Safir, wiedząc o grożącym niebezpieczeństwie ze strony Niemców i że zwłaszcza na ul. Łęczyńskiej fakt ukrywania Żydówki mógł być łatwo ujawniony (ludzie się znali), powiedziała, że chce pojechać do swojej rodziny w Tarnopolu<sup>2</sup> i prosiła nas o ułatwienie jej tego przejazdu. Wówczas mój brat Ryszard Żórawski zawiózł ją pociągiem do Przemyśla<sup>3</sup>, do znajomych tej Żydówki, [którzy] nazywali się Haussenowie. Jak mi wiadomo,

Safir później udała się do Tarnopola i tam znalazła się w getcie. W tym czasie koleżanka Safir z Kraśnika, Mieczysława Kołczewska, wyrobiła fałszywą kenkartę (dowód tożsamości okupacyjnej) na nazwisko Teresa Michalewska i przekazała jej w jakiś sposób do getta w Tarnopolu, dostarczyła jej<sup>4</sup>. Następnie Safir jako Teresa Michalewska uciekła z getta i pojechała do Krakowa, gdzie została zatrudniona jako opiekunka syna hrabiego [Adama] Ronikiera<sup>5</sup>, który był na czele Rady [Głównej] Opiekuńczej<sup>6</sup> w Krakowie i nie wiedział, że ona jest Żydówką.

Dzięki udzielonej pomocy Safir przeżyła okupację niemiecką i II wojnę światową, która zakończyła się 9 maja 1945 r. Początkowo po wojnie Safir mieszkała w Krakowie, następnie we Wrocławiu, a potem pojechała do Szwecji, a stąd do Nowego Jorku w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przed wyjazdem z Polski utrzymywaliśmy kontakt listowny i raz przyjechała do Lublina nas odwiedzić. Obecnie [u]trzymujemy kontakty z Fryderyką Safir, po mężu Dov Brief [...]a. Ta Żydówka w pełni rozumie nasze poświęcenie w ratowaniu jej życia podczas okupacji hitlerowskiej i jest nam wdzięczna, czemu daje wyraz w listach.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>7</sup>.

Przesłuchał<sup>b</sup>

Zeznał<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/703, s. 1–3, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>c</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Wacław Żórawski – s. Aleksandra i Aleksandry z d. Walczak, ur. 17 X 1907 r. w Kijowie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Tarnopol – w latach wojny miasto znajdujące się najpierw pod okupacją sowiecką, a następnie niemiecką, obecnie stolica obwodu na Ukrainie.

<sup>3</sup> Przemyśl – podczas okupacji i obecnie stolica powiatu.

<sup>4</sup> Mieczysława Kołczewska pracowała w okresie międzywojennym z Fryderyką Safir w tej samej szkole powszechnej w Kraśniku. Wyrobieniem fałszywych dokumentów dla niej zajął się Aleksander Prymak – żołnierz Armii Krajowej z Warszawy (ur. 29 IV 1906 r., żołnierz AK ps. „Gustaw” w stopniu starszego sierżanta, w Powstaniu Warszawskim służył w Oddziale V – Dowodzenie i Łączność Komendy Głównej AK; zob. <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/aleksander-prymak,36183.html> [dostęp 15 II 2019 r.]). W kenkarcie, obok zdjęcia Fryderyki Safir, umieszczono prawdziwe dane personalne mieszkanki Tarnopola Teresy Michalewskiej, na co ta wyraziła zgodę. Kenkartę ukryto w twardej okładce książki, którą listownie przesłano Fryderyce Safir. Mieczysława Kołczewska wspominała: „Ratując życie koleżanki szkolnej kierowałam się poczuciem humanitarnym, solidarnością z prześladowanymi przez hitlerowców Polakami i Żydami oraz patriotycznym obowiązkiem walki z wrogiem w każdej nadarzającej się sytuacji”; AIPN, 392/703, List Mieczysławy Kołczewskiej do GKBZHwP, 25 VIII 1986 r., s. 15–16.

- <sup>5</sup> Adam Ronikier – ur. 1 XI 1881 r. w Warszawie, zm. 4 IX 1951 r. w Orchard Lake. Hrabia, działacz polityczny, współzałożyciel Stronnictwa Narodowego. W latach 1916–1918 był prezesem pierwszej, a w latach 1940–1943 drugiej Rady Głównej Opiekuńczej. Zmarł na emigracji. Autor pamiętników z lat II wojny światowej; zob. A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, oprac. M. Rydlowa, Kraków 2001 (tam obszerne dane biograficzne).
- <sup>6</sup> Rada Główna Opiekuńcza – istniejąca w latach 1940–1944 w GG i działająca za zgodą władz niemieckich instytucja, zajmująca się szeroko rozumianą pomocą materialną, żywnościową i medyczną dla ubogich i potrzebujących. Jej struktura organizacyjna bazowała na komitetach powiatowych, którym podlegały delegatury gminne i dzielnicowe. Była finansowana m.in. z dotacji okupacyjnych władz i składek społecznych. Nawiązywała do działalności Rady Głównej Opiekuńczej, istniejącej w latach 1916–1921; por. B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.
- <sup>7</sup> 26 VII 1992 r. YVI nadał Henryce i Wacławowi Żórawskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. 19 XII 1993 r. ten sam tytuł otrzymała Mieczysława Kołczewska; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 887.

*1987 luty 20, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Bronisława Borowicza na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Jana i Katarzynę Borowiczów, siostrę Edwardę Borowicz oraz innych członków rodziny Szymonowi Bluzerowi i mężczyźnie narodowości żydowskiej o imieniu Szmul w Łosińcu, gm. Pasieki, pow. Zamość<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się wojna niemiecko-polska z dniem 1 września 1939 r., mieszkałem we wsi Łosiniec<sup>2</sup> przy rodzicach Janie i Katarzynie Borowiczach, z zawodu rolnikach. Ojciec jest urodzony w 1891 r., a zmarł w 1961 r. Matka jest urodzona w 1898 r., żyje obecnie, ale jest mało ruchliwa. W okresie okupacji hitlerowskiej wieś Łosiniec należała do gm. Pasieki<sup>3</sup>, pow. Zamość i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Przy rodzicach mieszkało również rodzeństwo: brat Jan (ur. w 1918 r.), siostra Edwarda (ur. w 1922 r.), brat Bolesław (ur. w 1924 r.), siostra Leokadia (ur. w 1928 r.) i siostra Maria (ur. w 1932 r.). Siostra Leokadia obecnie nie żyje.

W czerwcu 1942 r. do naszego domu, do ojca, przyszedł znany mu Żyd Szymon Bluzer<sup>b</sup> i prosił go o udzielenie schronienia przed Niemcami, którzy zabijali wszystkich napotkanych Żydów. Nadmieniam, że ojciec przed wrześniem 1939 r. trudnił się jako wozak do wywożenia drzewa z lasu Ordynacji Zamojskiej<sup>4</sup> do tartaku w Suścu<sup>5</sup>, który był własnością Żyda lwowskiego Frenkla. Tenże Frenkiel zatrudniał wtedy jako brakarza drzewnego tego Bluzera i stąd mój ojciec znał Bluzera. Bluzer był urodzony w 1910 r. w Krasnobrodzie, a mieszkał w Tomaszowie Lubelskim<sup>6</sup>. Gdy ten Żyd przyszedł do ojca, opowiadał, że Ukraińcy zabili jego znajomego, a jego ranili w prawe przedramię, był faktycznie ranny i obandażowany, a on zdołał uciec i dojść do Łosińca. Moi rodzice postanowili udzielić pomocy Bluzerowi. Rodzice schronili go w stodole i leczyli jego ranę, gdyż już cuchnęła, dawali też wyżywienie. Po wyzdrowieniu ojciec wspólnie z tym Żydem w naszym lesie wykopali dół ziemny-kryjówkę i tam Bluzer [przebywał] w dzień i w porze ciepłej. W porze nocnej Bluzer przychodził do naszego domu i jadł oraz brał pożywienie, a gdy nie przychodził, to jedzenie nosiła mu do kryjówki moja matka, a najczęściej siostra Leokadia. W porze zimnej i zimie Żyd Bluzer był przez nas ukrywany w oborze, gdzie była mała przegroda, w słomie – kryjówce.

W 1942 r. siostra Edwarda wyszła za mąż za Jana Borowicza i zamieszkała oddzielnie we wsi Wólce Łosinieckiej<sup>7</sup>, odległej od naszej około kilometra. W styczniu 1943 r. Jan Borowicz z ośmioma innymi mężczyznami został wyznaczony do ochrony mostu kolejowego przez miejscową administrację niemiecką. Gdy przejeżdżał pociąg, ktoś z ochrony jadącego pociągu strzelił do niego i zabił Jana Borowicza. Od tamtej pory Edwarda Borowiczowa mieszka-

ła sama w domu, w dwupokojowym mieszkaniu, i była w ciąży. Myśmy mieli mieszkanie bardzo małe, jednopokojowe. Gdy nastąpiły silne mrozy, rodzice dogadali się z córką Edwardą, by przyjechała na przechowanie Żyda Szymona Bluzera. W styczniu 1943 r., już po zabiciu męża Jana Borowicza, przyjechała na ukrycie Bluzera. Bluzer mieszkał u niej w pokoju i dawała mu ona pełne wyżywienie. W porze ciepłej Żyd Bluzer przebywał podczas dnia w kryjówce leśnej i my dawaliśmy mu pożywienie i przychodził nieraz w porze nocnej do nas.

W 1942 r. w Wólce Łosinieckiej chodził do miejscowych rolników Żyd i prosił o jedzenie. Ten Żyd miał [na] imię Szmul, nazwiska jego dziś już nie pamiętam, przed 1939 r. trudnił się handlem drzewem i był zięciem Żyda Karpa, dużego handlarza drzewem i mieszkańca Suśca. Ale gdzie się ukrywał, wtedy nikt nie wiedział. Mój ojciec zamieszkał u córki Edwardy Borowicz, gdyż po zabiciu męża bała się ona sama zamieszkiwać. Żyd Szmul znał dobrze mego ojca Jana i pewnej nocy pod koniec zimy 1943 r., może w miesiącu marcu, przyszedł do ojca Jana przebywającego w domu córki Edwardy i prosił go o udzielenie mu schronienia. Ojciec powiedział Szmulowi, że [tutaj] ukrywa się Żyd Bluzer i doszło do spotkania tych Żydów. Znali się oni uprzednio i siostra moja Edwarda wspólnie z moim ojcem przyjęli na ukrycie także Żyda Szmula i dawali [mu] pożywienie. W porze ciepłej ci dwaj Żydzi ukrywali się w naszym schronie w lesie.

Bodaj wczesną wiosną 1943 r. Żyd Bluzer nawiązał kontakt z Kysiem<sup>c</sup> Michałem, rolnikiem ze wsi Łosiniec, którego dobrze znał, i Kudybą Józefem, też rolnikiem i mieszkańcem wsi Łosiniec – znał ich i miał do nich zaufanie, i po kilka dni przebywał u nich i tam dostawał pożywienie. Nieraz też chyba bywał u tych rolników i Szmul. Jednak w dalszym ciągu ci Żydzi przychodzili do domu moich rodziców i do domu siostry Edwardy – tam też przebywali i otrzymywali pożywienie. Zimą 1943–1944 r. ci Żydzi ponownie przebywali u siostry Edwardy Borowicz i tam się ukrywali, gdzie mieli stałe, podstawowe schronienie – ukrycie i wyżywienie. W porze ciepłej ci Żydzi przebywali w kryjówce leśnej i gdy przychodzili, dostawali pożywienie. Mówili, iż przebywali i u Kysia<sup>d</sup>, i Kudyby (wyżej wymienieni obecnie nie żyją).

Bodaj 18–19 lipca 1944 r. Niemcy uciekli pod naporem wojsk radzieckich<sup>e</sup> (ZSRR), przyszli żołnierze radzieccy i nastąpiło wyzwolenie spod okupacji niemieckiej. Żydzi Bluzer i Szmul udali się do Tomaszowa Lubelskiego. Szmul po wyzwoleniu Lublina wyjechał do tego miasta. Bluzer zamieszkał w Tomaszowie Lubelskim. Ostatnio po wyzwoleniu Szmul z żoną mieszkał w Warszawie, a w latach 1950–[19]60 wyjechał do państwa Izrael. Utrzymywał z nami kontakt listowny, a ostatnio pisywała jego żona na początku 1970 r. Przysyłała mi paczki ubraniowe, kawę, koncentraty itp. Postaram się znaleźć jego adres. Następnie Bluzer zamieszkał we Wrocławiu. W 1952 r. Bluzer ożenił się z moją siostrą Edwardą Borowicz i zamieszkali wspólnie we Wrocławiu. To małżeństwo miało troje dzieci. W 1964 r. Bluzer z żoną i czworgiem dzieci (w tym

jedno było po pierwszym mężu) wyjechali do Australii na stałe zamieszkanie w mieście Melbourne, dokładny adres dostarczę. Bluzer nie żyje od trzech lat. Bluzer przyjeżdżał z Australii do nas, do Polski, była też u nas ze dwa lata temu moja siostra Edwarda, była ze trzy razy, przyjeżdżała też córka Bluzera – Hali-na oraz córka Jana Borowicza – Janina, która nosi nazwisko Bluzer. Szwagier Bluzer, będąc w Polsce, odwiedzał Kysia<sup>f</sup> Michała, który, jak mi wiadomo, we wrześniu 1939 r. udzielił schronienia rodzicom Bluzera u siebie we wsi Łosińcu.

Moi rodzice, siostra i, jak mi wiadomo, Kyś Michał i Kudyba Józef kierowaliśmy się względami ludzkimi, udzielając pomocy Żydom podczas okupacji hitlerowskiej, ratując ich życie zagrożone śmiercią ze strony Niemców, którzy zabijali każdego napotkanego Żyda, po prostu chcieliśmy, by przeżyli straszny okres okupacji. Czyniliśmy to, mimo że wiedzieliśmy, iż Niemcy zabijali Polaków udzielających pomocy ściganym przez nich Żydom.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>g</sup>

Zeznał<sup>h</sup>

Źródło: AIPN, 392/688, s. 3–5, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: województwa.

<sup>b</sup> W niektórych fragmentach nazwisko w formie: Łuzer.

<sup>c</sup> W oryginale: Kisiem.

<sup>d</sup> W oryginale: Kisiem.

<sup>e</sup> W oryginale: rosyjskich.

<sup>f</sup> W oryginale: Kisia.

<sup>g</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>h</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Bronisław Borowicz – syn Jana i Katarzyny, ur. 21 V 1926 r. w Łosińcu, pow. Zamość. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Łosiniec – w okresie okupacji wieś w gm. Pasieki, pow. zamojski, obecnie w gm. Susiec, pow. tomaszowski.

<sup>3</sup> Pasieki – podczas okupacji siedziba gminy w pow. zamojskim, obecnie wieś w gm. Tomaszów Lubelski, pow. tomaszowski.

<sup>4</sup> Ordynacja Zamojska – zespół dóbr ziemskich m.in. na Lubelszczyźnie, stanowiący własność dziedziczną rodziny Zamoyskich.

<sup>5</sup> Susiec – w okresie okupacji wieś w gm. Majdan Sopocki, pow. zamojski, obecnie siedziba gminy w pow. tomaszowskim.

<sup>6</sup> Tomaszów Lubelski – podczas okupacji miasto (siedziba gminy) w pow. zamojskim, obecnie stolica powiatu.

<sup>7</sup> Wólka Łosiniecka – w czasie okupacji wieś w gm. Pasieki, pow. zamojski, obecnie w gm. Susiec, pow. tomaszowski.

*1970 lipiec 2, Lubartów. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Okonia na temat pomocy udzielonej mu przez Stanisława Targońskiego i inne osoby narodowości polskiej w Łukawce, gm. Baranów, pow. Puławy i innych miejscowościach regionu<sup>1</sup>*

Od 1915 r. mieszkam w Michowie<sup>2</sup>. Tam też zastała mnie wojna. W chwili wybuchu wojny miałem własną rodzinę, złożoną z żony, matki i czworga dzieci – córki Gitli<sup>3</sup> (lat 15), syna Herszka (lat 13), córki Brandli (lat 11) i córki Dwojry (lat 9). Przed wojną miałem pięciomorgowe gospodarstwo rolne oraz prowadziłem w Michowie własną piekarnię.

Od samego początku okupacji Niemcy stosowali w Michowie dyskryminację Żydów. W tym celu wydali zarządzenie zakazujące wychodzenia Żydom z domów po godzinie 15.00 oraz wydalania się poza Michów. Żydzi, którzy mieli uprzednio własne gospodarstwa rolne, musieli je opuścić na rzecz przymusowo nasiedlonej ludności polskiej z innych regionów kraju. Taka polityka Niemców godziła na naszą egzystencję, gdyż pozbawiała nas podstawowych środków do życia. Żydzi zorganizowali w Michowie własną kuchnię, która wydawała posiłki dla wszystkich. Bogatsi łożyli środki na utrzymanie tej kuchni. Mnie i mojej rodzinie w tym czasie powodziło się nieźle dzięki pomocy rodziny Budzyńskich, zamieszkałej również w Michowie. Budzyńska – imienia nie pamiętam – na moją prośbę przejęła moją piekarnię. Nazwisko jej figurowało jako właścicielki, gdy faktycznie ja zajmowałem się prowadzeniem piekarni. Dzięki mojej niezłej sytuacji materialnej mogłem wspomagać wspomnianą kuchnię, dając na jej utrzymanie pieniądze oraz dostarczając chleb. W początkowym okresie okupacji przyjeżdżali do Michowa co pewien czas Niemcy z Lubartowa<sup>3</sup> i ściągali z Żydów okup (jednorazowo od 20 do 40 tys. zł).

Pamiętam, że było to 9 maja 1942 r. Do Michowa samochodami przyjechała żandarmeria niemiecka i SS, które wypędzały wszystkich Żydów z domów. Starych i chorych, którzy nie mogli sami wyjść z domów, zabijali na miejscu. Były wtedy dość liczne przypadki zabijania Żydów bez żadnego powodu, na przykład za taki lub inny wygląd. Tego dnia z Michowa zostało wywiezionych 3,5 tys. Żydów przy biciu i stosowaniu terroru. Kobiety i dzieci wiezione były furmankami, natomiast mężczyźni pędzeni pieszo. Wszystkich przetransportowano najpierw do Puław, a następnie do Bełżca. W Bełżcu wszyscy zostali zamordowani. Mnie i mojej rodzinie udało się uniknąć tego losu dzięki wcześniejszemu wyjechaniu z Michowa do Rudna<sup>4</sup>, gdzie zatrzymaliśmy się u Szyszki Bolesława. Później rodzinę swoją wywiozłem do Luszawy<sup>5</sup>, do znanych Żydów, a sam przebywałem w pobliskim lesie w oddziale partyzantkim. Razem ze mną był drugi Żyd, Szajma Brod i czterech Rosjan, uciekinierów

z obozów jenieckich. W okresie od maja do października 1942 r. rodzina moja przebywała w Luszawie razem z innymi Żydami, a syn Herszek przebywał u Bolesława Granata w Luszawie. W październiku 1942 r. rodzina moja razem z wszystkimi Żydami z Luszawy została wysiedlona przez Niemców do Lubartowa. Słyszałem, że z Lubartowa wszyscy Żydzi zostali przewiezieni do Bełżca i tam wymordowani<sup>6</sup>.

W tym czasie opuściłem oddział partyzancki i wróciłem w swoje strony, w okolice Rudna. W Rudnie, w Podlodówku<sup>7</sup> i w Łukawce<sup>8</sup> ukrywałem się do końca wojny. Zimą 1942/[19]43 r. przechowywałem się u Stanisława Trąbki w Rudnie. Nocą spałem u niego w domu, a w dzień dla bezpieczeństwa ukrywałem się w komórcie wśród drzewa. Rodzina Trąbków dostarczała mi pożywienie. Przynosili mi wszystko to, co sami jedli. W tym samym okresie czasu, w chwilach większego zagrożenia, przenosiłem się do Łukawki, gdzie pomocy udzielała mi rodzina Stanisława Targońskiego<sup>9</sup>. Spałem u nich na strychu obory. Domownicy sami przynosili mi jedzenie, a czasami, szczególnie wieczorem, sam szedłem do domu i jadłem posiłki razem z Targońskimi. Lato 1943 r. spędziłem w lesie koło Łukawki. Po pożywienie, to jest chleb i wodę, chodziłem nocą do Stanisława Targońskiego. W tym też czasie jedzenie dostarczała mi Kowalska – imienia nie pamiętam<sup>10</sup> – zamieszkała wtedy i obecnie w Łukawce. Była ona fornalką we dworze. Jedzenie przynosiła mi w żyto<sup>11</sup>. Zimą 1943/[19]44 r. spędziłem początkowo u Stanisława Targońskiego w Łukawce, a później u Wacława Zdunka w Podlodówku, pow. lubartowskiego. U Zdunka przechowywałem się na strychu obory, gdzie gospodarz przynosił mi jedzenie. Przebywając u niego byłem chory. Stwierdzam, że Zdunek oprócz jedzenia przynosił mi potrzebne lekarstwa. U Zdunka przebywałem do wyzwolenia. O tym, że tam przebywałem, nikt nie wiedział oprócz mnie i gospodarza. Nie wiedziała nawet jego żona z tej przyczyny, że była ona chora na serce i nie chcieliśmy narażać jej zdrowia. Dowiedziała się ona o mnie dopiero około jednego miesiąca przed wyzwoleniem. O tym, że przebywałem w czasie okupacji u Stanisława Trąbki wiedziała jego żona, która nieraz przynosiła mi jedzenie. Nie żyje ona już, podobnie jak i jej mąż, który zmarł zaraz po wojnie. Żyje natomiast ich syn Jan Trąbka, zamieszkały w Lubartowie. Wiem, że żyje jeszcze żona Stanisława Targońskiego, zamieszkała w Łukawce. Żywię do niej i do nieżyjącego już jej męża głęboką wdzięczność za udzieloną mi w czasie wojny pomoc. Kowalska mieszka obecnie w Łukawce. Kontaktujemy się ze sobą dość często. Proponowałem jej nawet, by zamieszkała razem ze mną, bym w ten sposób mógł się odwdziżyć. Odmówiła, gdyż chce jeszcze samodzielnie gospodarzyć. O tym, że Kowalska pomagała mi w czasie okupacji wiedzą jej dwie córki: jedna, Leokadia (nazwiska obecnego jej nie znam), zamieszkała w Puławach i druga, której imienia nie znam, przybywająca obecnie na ziemiach zachodnich. Zdunek Wacław zmarł ok. 2 lata temu. Po wojnie często kontaktowaliśmy się z[e] sobą. Żyje jeszcze jego żona, która mieszka w Podlodówku.

Pomoc, jakiej udzielili mi wymienieni Polacy pomogła mi przetrwać wojnę. Dzięki tajemnicy i konspiracji, w jakiej była ona udzielona, nie doznali oni żadnej represji ze strony Niemców. Wiem, że udzielając mi pomocy narażali swoje życie i życie swoich rodzin, i dlatego jestem im za to bardzo wdzięczny. W pamięci mojej zostaną oni na zawsze jako prawdziwi przyjaciele.

Protokół odczytano.

Przesłuchiwał<sup>b</sup>

Protokółował<sup>c</sup>

Zeznał<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/686, k. 6–9, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> Woryginał: Gitly.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Stanisław Okoń – s. Lejbusia i Frajdy, ur. 23 VII 1905 r. w Rudnie. Przesłuchanie przeprowadził Stanisław Gajos, podprokurator Prokuratury Rejonowej w Lubartowie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Michów – podczas okupacji wieś w gm. Rudno, pow. lubelski, obecnie siedziba gminy w pow. lubartowskim.

<sup>3</sup> Lubartów – w okresie okupacji miasto (siedziba gminy) w pow. lubelskim, obecnie stolica powiatu.

<sup>4</sup> Rudno – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. lubelskim, obecnie w gm. Michów, pow. lubartowski.

<sup>5</sup> Luszawa – w latach okupacji siedziba gminy w pow. lubelskim, obecnie wieś w gm. Ostrówek, pow. lubartowski.

<sup>6</sup> Likwidacja getta w Lubartowie, w którym skupiono także Żydów z innych miejscowości regionu, została przeprowadzona przez Niemców w połowie października 1942 r. Część mieszkańców zamordowano na miejscu, a większość skierowano transportem kolejowym do obozu zagłady. Chociaż w większości opracowań wspomina się, iż obozem tym był Bełżec, istnieje świadectwo wskazujące, że transport skierowano do Treblinki; R. Kuwałek, *Lubartów* [w:] *The United States...*, s. 674.

<sup>7</sup> Podłodówek – podczas okupacji wieś w gm. Rudno, pow. lubelski, obecnie w gm. Michów, pow. lubartowski.

<sup>8</sup> Łukawka – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Baranów, pow. puławski.

<sup>9</sup> Stanisław i Natalia Targońscy ukrywali też Samuela Weitza i jego bliskich. Zob. dokument nr 72 w niniejszym tomie.

<sup>10</sup> Kobieta ta nazywała się Feliksa Kowalska.

<sup>11</sup> Feliksa Kowalska zminimalizowała swą rolę w uratowaniu życia Stanisława Okonia. Opowiadała, że kilkakrotnie dostarczyła mu na jego prośbę zupę i chleb, za które ukrywający się zapłacił; AIPN, 392/686, Protokół przesłuchania świadka Feliksy Kowalskiej, 4 II 1971 r., k. 17v.

1987 styczeń 15, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Targońskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Natalię i Stanisława Targońskich, Samuelowi Weitzowi i członkom jego rodziny w Łukawce, gm. Baranów, pow. Puławy<sup>1</sup>

Przed wojną i w czasie okupacji niemieckiej zamieszkiwałem wraz z rodzicami w miejscowości Łukawka, 4 km od Michowa. W Michowie przed 1939 r. mieszkał z rodziną Żyd – lekarz, który nazywał się Wass, lub Weis<sup>2</sup>. Rodzina ta składała się z żony i dwóch synów w wieku [od] 9 do 11 lat. Po wejściu Niemców lekarz-Żyd z rodziną wyjechał do Lublina, bowiem w Michowie, małej miejscowości, było dla niego niebezpiecznie.

Dokładnie nie pamiętam, lecz mogło to być w lecie 1941 r., znajomy ojca [o nazwisku] Hruścicki (imienia nie pamiętam), przywiózł furmanką całą rodzinę Żyda-lekarza do nas do domu. Żydzi ci zamieszkali u nas w sposób dyskretny. Rodzice umieścili ich w jednym z pokoi, do którego drzwi były zawsze zamknięte od strony sieni. Dom nasz stał na ustroniu. Do najbliższych zabudowań mogło być 300–400 metrów. Droga wiodąca od Michowa też była położona daleko od domu. Żydzi mieszkając u nas nie musieli cały czas być ukryci. Żydówka z dziećmi spała w pokoju, Żyd-lekarz w lecie przeważnie w stodole, tam gdzie i ja spałem. Zimą spaliliśmy wszyscy w domu, ze względu na niską temperaturę. Jedzenie dostawali bezinteresownie, takie jak wszyscy w naszej rodzinie.

Cała rodzina żydowska przechowywała się u nas około półtora roku. Podczas zamieszkiwania Żydów w naszym domu ktoś z Lublina, nie potrafię powiedzieć jednak kto, przywiózł Żydom dowody osobiste – kenkarty, wystawione na polskie nazwiska. Żyd-lekarz miał dowód na nazwisko Sokołowski Stanisław. Młodszy syn na nazwisko Sokołowski Józef, starszy syn na nazwisko Sokołowski Jan, a Żydówka na nazwisko Sokołowska Janina. Żyd mówił, że dowody te pochodzą z Lublina i że stara się o wyjazd do Ameryki w zamian za Niemców amerykańskich<sup>3</sup>. W 1942 r., w początkach września, Żyd-lekarz Sokołowski Stanisław wyjechał do Lublina. Jakiś długi czas nie wracał. Żydówka niecierpliwiła się, ale w końcu zjawił się, był jakiś czas i znowu wyjechał. Żydówka z dziećmi pozostawała u nas do późnej jesieni. Pod koniec października, lub w listopadzie, wyjechała do męża do Lublina<sup>4</sup>. Po ich wyjeździe przyszedł do nas jeden list od nich, w którym wyrażali zadowolenie i pisali, że czekają na jakiś transport. Od tego czasu nie mieliśmy od nich żadnych wiadomości ani podczas wojny, ani po wyzwoleniu. [...] <sup>a</sup>

Przesłuchiwał<sup>b</sup>

Protokółował<sup>c</sup>

Zeznał<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/686, k. 21–23, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> *Pominięto fragment dotyczący pomocy udzielonej Stanisławowi Okoniowi.*

<sup>b</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>c</sup> *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

<sup>d</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>1</sup> Mieczysław Targoński – s. Stanisława i Natalii, ur. 28 VIII 1926 r. w Michowie. Przesłuchanie przeprowadził Bronisław Wróblewski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Był to Samuel Weitz, mieszkający w Michowie przy ul. Baranowskiej; zob. *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1938 rok. Urzędowy spis lekarzy. Stan rozmieszczenia lekarzy z dnia 15 maja 1938 r.*, Warszawa 1938, s. 393.

<sup>3</sup> Informacja ta jest zapewne echem jednej z wielu plotek, krążących na okupowanych ziemiach polskich.

<sup>4</sup> Według brata zeznałego, Bolesława Targońskiego, Samuel Weitz i jego bliscy trafili do domu Targońskich latem 1942 r. i ukrywali się tam przez kilka miesięcy. Następnie wyjechali do Warszawy; AIPN, 392/686, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Targońskiego, 1 II 1971 r., k. 11v–12.

1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Józefa Końki na temat pomocy udzielonej przez niego i Wandę Stencel Szlojmie Prenglerowi i członkom jego rodziny w Łukowie, tejże gminy, pow. Radzyń<sup>1</sup>

W okresie okupacji pracowałem u Wandy Stenclowej, która była właścicielką cegielni w Łukowie. Wiedziałem, że Stencłowa przechowywała Żydów w piecu w cegielni, oraz w swoich zabudowaniach. Prosiła mnie, żebym nikomu nie mówił o tym. Ja Żydom tym dostarczałem żywności – najczęściej kupowałem im za pieniądze, które dawała mi Stencłowa lub też sami dawali pieniądze. Kupowałem im chleb, masło i inne artykuły żywnościowe, które dostarczałem do miejsca schronienia. Pamiętam, że ukrywało się tam 17 osób, tzn. Szlojma Prengler, jego żona, dzieci, siostra i bracia oraz jeden mężczyzna obcy, który został przez Niemców zabrany, zaś jego żona i dwie córki ukrywały się razem z Prenglerami. Wiem, że nosili nazwisko Trop.

Po wyzwoleniu wiem, że mieszkali przez jakiś czas w Łukowie, a potem wyjechali wszyscy do Ameryki Półn[ocnej]. Szlojma Prengler i jego bracia piszą do mnie listy. W listach tych dziękują mi za okazaną im pomoc przy ukrywaniu ich. Część listów posiadam, a także mam adres Prenglerów. Nie wiem, czy oprócz mnie i Stenclowej jeszcze ktoś udzielał pomocy Żydom<sup>2</sup>.

Odczytano<sup>a</sup>.

Przesłuchał<sup>b</sup>

Protokółował<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/1236, s. 2–3, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Obok czytelny podpis świadka.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Józef Końko – s. Andrzeja i Agnieszki z d. Sidor, l. 50. Przesłuchanie przeprowadził A. Ciota, sędzia Sądu Powiatowego w Łukowie.

<sup>2</sup> Szlojma Prengler i członkowie rodziny korespondowali też z mieszkającym po wojnie w Łukowie Pinią Fiksmatem. Potwierdził on wszystkie informacje zawarte w edytowanym protokole (AIPN, 392/1236, Protokół przesłuchania świadka Pini Fiksmana, 30 V 1970 r., s. 5). Jak pisał, ukrywana rodzina Prenglerów składała się ze Szlojmy, jego żony, matki-staruszki, ośmiorga dzieci w wieku 8–16 lat, czterech braci oraz siostry. Dodawał także, iż „Jest to nieprzeciętny przypadek przechowywania w jednym miejscu od razu szesnastu osób” (AIPN, 392/1236, Kopia ankiety dokumentacyjnej w sprawie pomocy Żydom w okresie okupacji wypełnionej przez Pinię Fiksmana, 14 VI 1968 r., s. 13–16).

*1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Nasiłowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Marię Nasiłowską i innych członków rodziny Chanie Krawczyk w Łukowie, tejże gminy, pow. Radzyń<sup>1</sup>*

Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to na jesieni, w okresie wojny, na ulicy, która obecnie nazywa się ul. Dzierżyńskiego<sup>2</sup>, w pobliżu budynku banku w Łukowie prowadzono kilkaset osób w kierunku ul. Świderskiej, gdzie – jak się później dowiedziałem – osoby te zostały rozstrzelane. Ja przechodziłem w tym czasie tą ulicą [i] zauważyłem, że wśród prowadzonych osób znajdowały się również dzieci. W pewnym momencie krzyknąłem: „Irka”. Na moje słowo obejrzała się dziewczynka w wieku około dwunastu lat, która następnie wyszła z szeregu do mnie na chodnik. Było to naprzeciwko przechodniej bramy. Powiedziałem jej, żeby weszła w tę bramę i poszła w następną ulicę. Nie wiem, jak to się stało, ale widocznie nikt z eskorty nie zauważył tego momentu, gdyż chodnikiem przechodzili wtedy ludzie, a żołnierze niemieccy byli rozstawieni w kolumnie, mniej więcej co 10 metrów. Ja doszedłem do mostu, następnie doszedłem na ul. Browarną i tam spotkałem tę dziewczynkę. Zabrałem ją do siebie do domu, na ul. Sulejską.

W domu powiedziała, że pochodzi z Serokomli<sup>3</sup>, a jej rodzice zostali rozstrzelani przez Niemców. Mówiła, że ona uciekła do gospodyni księdza w Serokomli i w ten sposób się uratowała. Opowiadała, że przyszła na piechotę z Serokomli do Łukowa, poszła do getta na ul. Kanałowej, a następnie z tego getta Niemcy prowadzili [ją] na rozstrzelanie. Nie pamiętam czy dziewczynka ta podawała swoje imię i nazwisko – w każdym bądź razie nazywaliśmy ją Irką i ochrzciliśmy ją w kościele<sup>4</sup>. Ponieważ mieliśmy tylko syna, postanowiliśmy tę dziewczynkę wychowywać jak swoją córkę. Do czasu wyzwolenia Polski dziewczynkę tę ukrywaliśmy przez ok. 3–4 lata. Wiedzieliśmy że jest Żydówką, bo mówiła nam o tym, a poza tym była prowadzona ulicą razem z Żydami.

Po pół roku pobytu u mnie tej dziewczynki ludzie dowiedzieli się, że jest ona Żydówką i w związku z tym odwiozłem ją do swojej matki Katarzyny Nasiłowskiej, zam[ieszkałej] w Siedlcach<sup>5</sup> [przy] ul. Marchlewskiego (numeru nie pamiętam). Tam u matki przebywała ona około roku czasu. Następnie – znowu z obawy, żeby nie dowiedzieli się Niemcy, że przechowuję Żydówkę – przewiozłam ją do swojego kolegi Stanisława Gromady, zam[ieszkałego] w Stoku Lackim<sup>6</sup>, pow. Siedlce, u którego przebywała aż do wyzwolenia. O tym, że jest to Żydówka powiedziałem tylko matce, ale koledze nie mówiłem. Kolega ten żyje, natomiast matka moja zmarła 2 lata temu.

Po wyzwoleniu, [za] jakieś tydzień czasu dziewczynka ta przyszła do mnie i przebywała jeszcze około pół roku. Po jakimś czasie zgłosili się do mnie szef

U[rzędu] B[ezpieczeństwa] [Publicznego] Tułwin oraz trzech Żydów i mówili, że chcą tę dziewczynkę zabrać do Łodzi, do siebie. Mówili że będzie przebywać w Domu Dziecka w Łodzi. Dziewczynka ta początkowo nie chciała iść od nas, [a] myśmy się również przywiązali do niej. Została ona u nas jeszcze jakiś czas. Ja z żoną wyjeżdżałem do Warszawy, a po powrocie Irki już w domu nie było. Wywnioskowaliśmy, że sama poszła. Za przechowanie tej dziewczynki chcieli nam wynagrodzić pieniędzmi, ale żona nie chciała przyjąć. Powiedziała, że skoro [dziewczynka] została przechrzczona i była wychowywana jako nasze dziecko, to byłoby to niezgodne z jej przekonaniem. Potem Tułwin mówił, że dziewczynka ta podczas naszej nieobecności wyraziła zgodę i wyjechała do Łodzi.

Od tamtego czasu żadnego listu do mnie nie pisała. Po jakimś czasie Tułwin podarował mi zdjęcie tej dziewczynki, na którym był również on. Zdjęcie to było na tle morza. Zdjęcie to mi gdzieś zaginęło. Obecnie nie wiem, gdzie Irka przebywa. Żona moja Maria, z którą ukrywaliśmy Irkę, obecnie nie żyje. Również nie żyje mój syn, który w chwili przyjęcia Irki miał 19 lat. O tym, że ja przechowywałem Żydówkę, wiedziała moja rodzina – obecnie jeszcze żyją: brat Bolesław, [brat] Marian i siostra Maria [...] <sup>a</sup>. Siostra mieszka w Siedlcach [...] <sup>b</sup>. Brat Bolesław mieszka w Siedlcach [...] <sup>b</sup>, a Marian mieszka we Wrocławiu (adresu nie znam).

Odczytano<sup>c</sup>.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Protokółował<sup>e</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1324, s. 2–3, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>b</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>c</sup> Obok czytelny podpis świadka.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Aleksander Nasiłowski – s. Józefa i Katarzyny z d. Kosakowskiej, lat 65. Przesłuchanie przeprowadził A. Ciota, sędzia Sądu Powiatowego w Łukowie.

<sup>2</sup> Obecnie jest to ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego.

<sup>3</sup> Serokomla – podczas okupacji siedziba gminy w pow. radzyńskim, obecnie siedziba gminy w pow. łukowskim.

<sup>4</sup> Tożsamość dziewczyny określił Abram Rozenman. W powojennym zeznaniu stwierdził, że ocalała ona z egzekucji przeprowadzonej przez Niemców w Serokomli 22 IX 1942 r., kiedy to zamordowano 210 osób, gdyż w tym czasie pasła gęsi. Następnie dotarła do Łukowa, gdzie ocalił ją Aleksander Nasiłowski; AIPN, 392/1324, Protokół przesłuchania świadka Abrama Rozenmana, 5 VI 1970 r., s. 11.

<sup>5</sup> Siedlce – w okresie okupacji i obecnie stolica powiatu.

<sup>6</sup> Stok Lacki – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Stara Wieś, pow. siedlecki, obecnie w gm. Siedlce, pow. siedlecki.

*1990 styczeń 17, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Henryka Sadło na temat pomocy udzielonej przez niego i jego rodziców Stefanii i Piotra Sadło Joskowi, Moszkowi i Ruchli Honigom, Leonowi Felhenderowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Maciejowie Starym, gm. Wysokie, pow. Krasnystaw<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji hitlerowskiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałem przy rodzicach Piotrze i Stefanii Sadło, którzy byli rolnikami, we wsi Maciejów Stary<sup>2</sup>. Ta wieś podczas okupacji należała do gm. Wysokie<sup>3</sup>, pow. Krasnystaw i dystryktu<sup>4</sup> lubelskiego. Ja pomagałem rodzicom w gospodarstwie rolnym. Razem z rodzicami mieszkali także ich synowie: Jan (ur. 1927 r.), Czesław (ur. 1930 r.) i Witold (ur. 1942 r.). Mieszkaliśmy przy drodze (szosie), prowadzącej z Wysokiego do Krasnegostawu. Naszymi sąsiadami byli wówczas, z obu stron naszego siedliska, [...] b bracia mego ojca – Józef i Jan.

Pamiętam, że latem bodaj 1940 r., a w tym czasie Niemcy zabierali Żydów mieszkających po wsiach do getta w Żółkiewce, pow. Krasnystaw, zgłosiła się do mojej matki Stefanii jej koleżanka, Żydówka mieszkająca w Maciejowie Starym, o imieniu Ruchla (nazwiska dziś już nie pamiętam, a z domu była Honig – było to jej panieńskie nazwisko), wraz z synem Joskiem (lat ok. 7–8). Ruchla prosiła moich rodziców o ukrycie jej i syna przed Niemcami, którzy osadzali w tym czasie Żydów w gettach, oraz zabijali Żydów. Nadmieniam, że we wsi Maciejów Stary<sup>c</sup> wówczas mieszkało 5 (pięć) rodzin żydowskich. Rodzice wyrazili zgodę na ukrywanie tych dwóch osób żydowskich. W celu ukrycia tych Żydów z ojcem Piotrem postanowiliśmy urządzić kryjówkę w domu: w korytarzu domu zerwałem podłogę i kopałem dół ziemny, zaś ojciec wynosił wiadrami ziemię. Wejście do kryjówki było zasuwane blatem z desek – tak było zrobione, iż nie można było poznać, że pod spodem jest kryjówka. Ten schron był wymoszczony słomą, a mama dała pościel. Żywiliśmy te dwie osoby żydowskie. Ruchla z synem przebywała u nas w mieszkaniu, a jedynie w razie zagrożenia – np. ktoś obcy szedł do nas, to wówczas chronili się do kryjówki.

Gdzieś latem 1942 r. do naszego domu przyszedł Marian Honig<sup>4</sup> – Żyd, a był on bratem Ruchli i prosił moich rodziców, by przyjęli na ukrywanie jego brata Moszka, który był więźniem obozu w Sobiborze i uciekł z niego podczas buntu więźniów w tym obozie i jeszcze dwóch innych Żydów. Jednocześnie Marian Honig powiedział, że dla [swej] siostry Ruchli i jej syna załatwi ukrywanie w innym miejscu. W związku z tą prośbą moi rodzice wyrazili zgodę na ukrywanie tych „nowych” Żydów. Marian Honig zabrał siostrę Ruchlę i jej syna Joska, a przeszli oni na ukrywanie do Władysława Łosia – rolnika ze wsi Antoniówka<sup>5</sup> [...]<sup>d</sup>. Obecnie Władysław Łoś żyje, lecz po II wojnie światowej sprzedał gospo-

darstwo i wyjechał – gdzie mieszka, nie wiem<sup>6</sup>. Z ojcem poszerzyłem rozmiary wspomnianej kryjówki dla tych nowych Żydów, którzy wkrótce przybyli do nas na ukrywanie, a mianowicie [byli to]: Moszek Honig, Leon Felhendler – był synem rabina (księdza żydowskiego) z Żółkiewki<sup>7</sup>, oraz Majorek<sup>e</sup> – imienia nie znałem, a nawet nie jestem pewny, czy „Majorek” jest to nazwisko czy też imię, ale zwracaliśmy się do niego Majorek. Ci trzech Żydzi ukrywali się w tej kryjówce w domu naszym do pierwszych dni sierpnia 1944 r., kiedy to Niemcy uciekli z naszych terenów przed wojskami frontowymi radzieckimi<sup>f</sup> (ZSRR). Tych trzech Żydów żywiła moja rodzina, to jest rodzice i ja, który zajmowałem się produkowaniem żywności w naszym gospodarstwie.

Nadmieniam, że od 1 marca 1943 r. byłem członkiem tajnej organizacji wojskowej pod nazwą Bataliony Chłopskie (do 22 lipca 1944 r.), miałem broń od września 1939 r. – karabin typu kbk i ręczny karabin maszynowy, a była to broń od żołnierzy Wojska Polskiego. Ja wyprowadzałem tych Żydów w porze nocnej na spacerów wokół zabudowań i do lasu chłopskiego i zapewniałem im bezpieczeństwo. Było to konieczne, gdyż ci trzech Żydzi w ciasnym przebywają[c] schowku musieli mieć spacerów i ruch. Ukrywając tych Żydów ja i moi rodzice dobrze wiedzieliśmy, że w przypadku ujawnienia tych Żydów u nas na ukrywaniu, to nas wszystkich by zastrzelili. Dobrze znaliśmy jeszcze sprzed września 1939 r. Honigów, a zwłaszcza Moszka Honiga, który sprzed wojny 1939 r. dzierżawił sady, kupując owoce. To spowodowało, iż moi rodzice postanowili ratować ich życie zagrożone śmiercią od Niemców, którzy wszystkich napotkanych Żydów zabijali. Ja, jak wyżej opisałem, też brałem udział w ratowaniu ich życia. Dodaję, że ukrywany Żyd Leon Felhendler nieraz opowiadał o sobie, jak się znalazł w Sobiborze, w którym Niemcy masowo zabijali Żydów i jak był przywódcą buntu Żydów w tym obozie, podczas którego udał[o] mu się uciec z tego obozu. Nadmieniam, że Żyd Marian Honig jeszcze przed 1939 r. zmienił wyznanie religijne z mojżeszowego na chrześcijańskie, ożenił się z Polką o imieniu Sabina – również wyznania rzymskokatolickiego, a z domu nazywała się Poles[z]a i mieszkała we wsi Maciejów Stary. Jeśli chodzi o moich rodziców, to głównie rządziła w domu moja matka Stefania, a ojciec Piotr był spokojny, zgodny z decyzjami mojej matki. Rodzice moi nie żyją – ojciec Piotr zmarł w 1960 r., a matka Stefania zmarła w 1987 r. [...] <sup>g</sup>

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano<sup>8</sup>.

Przesłuchał<sup>h</sup>

Zeznała<sup>i</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1053, k. 11–13, kopia uwierzytelniona, mps.*

<sup>a</sup> W oryginale: województwa.

<sup>b</sup> Pominęto powtórzenie wyrazu.

- <sup>c</sup> *Woryginał: Maciejowice Stare.*
- <sup>d</sup> *Pominięto fragment dotyczący powojennej przynależności administracyjnej miejscowości.*
- <sup>e</sup> *Woryginał: Majorka.*
- <sup>f</sup> *Woryginał: rosyjskimi.*
- <sup>g</sup> *Pominięto fragment dotyczący potencjalnych świadków, mogących uzupełnić wiedzę w sprawie.*
- <sup>h</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*
- <sup>i</sup> *Obok czytelny podpis.*
- <sup>1</sup> Henryk Sadło – s. Piotra i Stefanii z d. Sędlak, ur. 27 IX 1925 r. w Maciejowie Starym. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.
- <sup>2</sup> Maciejów Stary – podczas okupacji wieś w gm. Wysokie, pow. krasnostawski, obecnie w tej samej gminie w pow. lubelskim.
- <sup>3</sup> Wysokie – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. krasnostawskim, obecnie siedziba gminy w pow. lubelskim.
- <sup>4</sup> Marian (wcześniej Nuchym) Honig na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej przeszedł na katolicyzm i zawarł związek małżeński z Sabiną z d. Polesza. We wrześniu 1939 r. walczył w szeregach Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Po uniknięciu niewoli i powrocie do Maciejowa Starego wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. W kwietniu 1941 r. został aresztowany przez Niemców, osadzony w obozie w Sobiborze, a następnie w obozie przy ul. Lipowej w Lublinie. Po ucieczce z niego powrócił w rodzinne strony i ukrywał się wraz z członkami swej rodziny, korzystając z pomocy Polaków – zwłaszcza Wincentego Kozłowskiego ze wsi Słupeczno i Jana Wieleby z Maciejowa Starego, a także ich bliskich. Po pewnym czasie został członkiem Gwardii Ludowej, a następnie Armii Ludowej; AIPN, 392/1053, Protokół przesłuchania świadka Mariana Honiga, 31 I 1990 r., k. 21–24.
- <sup>5</sup> Antoniówka – podczas okupacji wieś w gm. Wysokie, pow. krasnostawski, obecnie w gm. Gorzków, pow. krasnostawski.
- <sup>6</sup> Władysław Łoś był do 1942 r. kawalerem. Ukrywał Ruchlę Honig i jej syna Joska przez wiele miesięcy, urządzając im w swoim gospodarstwie kryjówki w stodole i na strychu obory. Jego żona wspominała po latach: „Zdaje się w lipcu 1941 r. przyszedł sołtys Andrzej Graboś, który już nie żyje, i powiedział do męża: »Oddaj Żydów«. Mąż zaprzeczył, że ukrywa Żydów. Sołtys oświadczył, że jest mu wiadomo, że [mąż] ukrywa Żydów i jak ich nie wyda »pójdzie za nich«. Gdy sołtys odszedł, mąż dał znać Ruchli Honig, żeby uciekała z dzieckiem, co ta uczyniła i zbiegła do lasu, a mąż przez pewien czas ukrywał się. Nadmieniam, że w tym czasie Niemcy dokonywali obławy na Żydów, lecz ani Żydów, ani męża nie znaleźli. Potem co pewien czas Ruchla Honig z nieletnim synem przychodziła [do męża] w nocy. Mąż ukrywał ich w budynkach gospodarczych sąsiadów, w m.in. u Jana Wlitzky, o czym ci nawet nie wiedzieli. Gdy ja wyszłam za mąż, to jeszcze w 1942 r. Ruchla Honig kilka razy przychodziła do nas w nocy do domu. Wówczas dawałam jej posiłki, a gdy odchodziła, to dawałam jej kawałek słoniny, chleb może i inne rzeczy, ale tego już nie pamiętam. Wówczas ukrywała się ona w Maciejowie Nowym, lecz nie wiem u kogo, bowiem utrzymywano to w tajemnicy. [...] Mąż ukrywał Ruchlę Honig i jej nieletniego syna z potrzeby serca. Jak mi wiadomo, nie miał z tego żadnej korzyści majątkowej. Ja dając kilka razy Ruchli Honig posiłki i żywność, czyniłam to również [z] potrzeby serca”; AIPN, 392/1053, Protokół przesłuchania świadka Marianny Łoś, 5 VII 1991 r., k. 79.
- <sup>7</sup> Lajb *vel* Leon Felhendler (ur. 1940 r., zm. 2 IV 1945 r. w Lublinie) – syn rabina z Żółkiewki, właściciel młyna, przewodniczący Judenratu w tej miejscowości. Jeden z autorów planu i przywódców buntu więźniów w Sobiborze. Po zakończeniu działań militarnych mieszkał w Lublinie. Prawdopodobnie stał się przypadkową, śmiertelną ofiarą zamachu przeprowadzonego przez żołnierzy podziemia niepodległościowego na jego kolegę – oficera Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. C. Webb, *The Sobibor Death Camp. History, Biographies, Remembrance*, s. 89 n.; T.T. Blatt, *Z popiołów Sobiboru. Stąd nie było powrotu. Historia przetrwania*, Włodawa 2002, s. 168.
- <sup>8</sup> 31 I 1993 r. YVI nadał Stefanii i Piotrowi Sadło, Janowi Wielebie i Katarzynie Okrasce z d. Wieleba tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 636.

*1980 marzec 21, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Marca na temat pomocy udzielonej przez niego, Feliksa Bodysa i inne osoby narodowości polskiej Duni Goldwrum w Majdanie Nepryskim, gm. Krasnobród, pow. Zamość<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej mieszkałem we wsi Majdan Nepryski<sup>2</sup>. Za okupacji niemieckiej wieś ta należała do gm. Krasnobród, pow. Zamość, a dystrykt lubelski<sup>a</sup>. W tym czasie byłem u brata Antoniego i pomagałem mu w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. W odległości około 250 m od mego miejsca zamieszkania przebiegała linia kolejowa Bełzec–Zawada<sup>3</sup>–Lublin.

Przypominam sobie, że był to dzień 25 maja 1943 r. W godzinach około 11.00 dowiedziałem się od dzieci, że po przeciwnej stronie stacji kolejowej Długi Kąt<sup>4</sup> przy torach, zaraz za zwrotnicami, leży młoda, poraniona, a jeszcze przytomna Żydówka<sup>5</sup>. Nadmieniam, że w tym czasie niemal codziennie kursowały pociągi przewożące Żydów, zwane „Judenzugami”, które przewożyły Żydów bądź do obozów w Bełżcu, lub na Majdanek. Widziałem nieraz te „Judenzugi”, były to składy z wagonami towarowymi. Poszedłem zobaczyć tę Żydówkę. Idąc, spotkałem kolegę Feliksa Bodysa z tej samej wsi i razem poszliśmy do tej Żydówki. Żydówka ta była przytomna i miała przestrzeloną prawą nogę w okolicy podudzia, a lewą nogę miała przestrzeloną w udzie. U nogi prawej miała zgruchotane kości w wyniku postrzelenia. W lewej nodze był poważnie uszkodzony mięsień. Wspomniana Żydówka wyskoczyła z wagonu i w tym czasie została dwukrotnie postrzelona przez wartownika tego pociągu – eskortę. Żydówka ta prosiła nas, by ją ratować. Dodaję, że ta Żydówka zdołała przejść do lasu leżącego przy torze, tak zwanego pasa przeciwpożarowego, i nie była już widoczna od strony torów<sup>5</sup>. Powiedzieliśmy tej Żydówce, że w nocy przyjdziemy po nią i udzielimy pomocy. Na odcinku naszej wsi przy tych torach tego dnia leżało około 6–7 zastrzelonych Żydów – na długości około 3 km i oni nie żyli.

Wieczorem, już o zmierzchu, spotkałem z kolegami [u] miejscowego felczera Kudlickiego, o imieniu chyba Stanisław. Tenże Kudlicki doradził mi i kolegom: Józefowi Biszczanikowi, Franciszkowi Marcowi, Adolfowi Toniakowi, Feliksowi Bodysowi, Janowi Margolowi – mieszkańcom wsi Majdan Nepryski, jak ratować tę Żydówkę, a mianowicie przez umieszczenie jej w szpitalu w Tomaszowie Lubelskim<sup>6</sup>. Ja potajemnie przed bratem wzięłem konia i furę, a Marzec Franciszek dał drugiego konia i wspólnie z wymienionymi wyżej osobami pojechaliśmy do tej Żydówki. Włożyliśmy ją na wóz, a do Tomaszowa Lubelskiego pojechałem ja i Feliks Bodys. Zgodnie z pouczeniami felczera Kudlickiego w tym szpitalu mieliśmy podać, że przywieźliśmy ranną Polkę na leczenie.

Ta Żydówka nie miała wyraźnych rysów semickich, co ułatwiało nam umieszczenie jej w szpitalu, a nadto czysto mówiła językiem polskim. W czasie jazdy pouczyliśmy tę Żydówkę, że ma się nazywać Katarzyna Lewicka, urodzona i zamieszkała we wsi Maziarze<sup>7</sup>, gmina Łukowa i powiat Biłgoraj. Wiedziałem, że bodaj w kwietniu 1943 r. partyzanci dokonali napadu na urząd gminy w Łukowej i spalili ewidencję ludności. I [miała mówić], że ranna została podczas napaści nieznanej grupy bandyckiej.

Nad ranem dojechaliśmy do Tomaszowa Lubelskiego – jechaliśmy wolno, bo ta Żydówka ciężko ranna jęczała podczas wstrząsów furmanki. W mieście był duży ruch. Jakiś Niemiec w mundurze zaczął nas i po polsku, łamanym językiem z akcentem śląskim, powiedział: „Co, wiezieta ranną” i poszedł dalej. W szpitalu obsługa – salowe zabrały tą ranną Żydówkę i nam kazały czekać na odbiór ubrania. Boudys w tym czasie podał w ewidencji szpitala personalia tej Żydówki wymyślone przez nas i zapłacił pieniądze nasze wspólne za pobyt rannej w szpitalu. Po odebraniu ubrania pojechaliśmy do naszej wsi. Gdzieś po dwóch tygodniach kolejarz Jan Margol pojechał do szpitala dowiedzieć się, co jest z naszą znajomą Żydówką. Po powrocie powiedział, że leży ona na sali nr 3. Następnie ja odwiedziłem tę Żydówkę, która powiedziała mi, że była przesłuchiwana przez jakiś policjantów, ale źle się tłumaczyła i wtedy obecny przy tym rozpytywaniu dyrektor szpitala Peter (imienia nie znam), powiedział tym policjantom, że chora majaczy i nie jest zdolna do składania tłumaczeń. Ja tej Żydówce powiedziałem ponownie dane personalne i skąd pochodzi i by tam mówiła [to] wszystkim. Potem przy następnym spotkaniu mówiła mi, że ponowne przesłuchanie wypadło dobrze. Żydówka ta była w tym szpitalu ok. 7 miesięcy i ja ją odwiedzałem. W tym czasie nasza wieś była wysiedlona<sup>8</sup>. Ja o tym powiedziałem tej Żydówce i gdzie obecnie przebywam, i jak się nazywam. Ja też nadal opłacałem jej pobyt w szpitalu.

Gdzieś około 5 stycznia 1944 r. przywiozłem tą Żydówkę ze szpitala do swego rodzinnego domu jako członka rodziny. Ponieważ Niemcy przychodzili do nas, bo nasiedleńcy<sup>9</sup> sami uciekli i wtedy Niemcy zaprzestali nas prześladować, postanowiłem umieścić tą Żydówkę u Torby (imię chyba Anna), zamieszkałej we wsi Górniki<sup>10</sup>. Po pięciu tygodniach dowiedziałem się, że w lesie Puszcza Solska jest oddziałek żydowski, a jego członkowie polecili mi<sup>b</sup>, bym tę Żydówkę im przywiózł, co też uczyniłem. W tym czasie nie wiedziałem, jak ta Żydówka, której udzieliłem pomocy, nazywa się i skąd pochodzi.

Po przejściu frontu niemiecko-sowieckiego w sierpniu 1944 r. spotkałem się z jakimś Żydem z tego oddziału i on powiedział mi, że uratowaną przeze mnie Żydówkę oddali oni do szpitala sowieckiego i że ta Żydówka miała na imię Dunia, a nazwiska nie mówili, i że ta Żydówka przyrzekła, iż odwiedzi mnie. Chyba był początek roku 1945, [gdy] otrzymałem list pisany w języku rosyjskim. Waszczuk Szczepan odczytał mi ten list i wtedy dowiedziałem się, że pisze go ta uratowana Żydówka, że nazywa się Dunia Goldwurm, że jest

w szpitalu w Tambowie<sup>11</sup> za Wołgą, że dziękuje mi za pomoc i po powrocie do Polski odwiedzi mnie.

Pod koniec żniw 1945 r. przyjechała do mnie w odwiedzinach Dunia Goldwurm<sup>12</sup> i wtedy dowiedziałem się, że pochodzi ze wsi Biała<sup>13</sup>, gmina Jastrzębiec<sup>14</sup>, powiat Przemyślany<sup>15</sup> za Lwowem, że była najpierw w obozie żydowskim w Winnikach<sup>16</sup>, później we Lwowie i stamtąd wywieźli ją z innymi Żydami w głąb Polski – gdzie, nie wiedziała. Podczas jazdy wyskoczyła z pociągu koło wsi – stacji Długi Kąt. W tym czasie, jak przyjechała do nas w odwiedzinach, to już mieszkała w Białym Kamieniu<sup>17</sup>. Odwiedzałem ją w Białym Kamieniu i bodaj do 1948 r. miałem z Dunią kontakt listowny. W tym czasie Dunia wyszła za mąż za Natana Rozenzweiga<sup>c</sup>, prostuję – wyszła za mąż we Włoszech w miejscowości Milano. Bodaj jesienią 1948 r. otrzymałem list z Włoch od Rozenzweiga i Duni, że wyjeżdżają z Włoch i z nowego miejsca do mnie napiszą. Od tamtej pory nie mam wiadomości od Duni. Jak mi mówiła Dunia, jej rodzice byli kupcami.

Wiem, że pomocy Żydom udzielali w czasie okupacji niemieckiej we wsi Polacy: Gontarz Stanisław – przechowywał Żydówkę, Zeško Stanisław z Józefowa Biłgorajskiego – jakąś Żydówkę. Obie te osoby przeżyły okupację, ale jak się nazywają te Żydówki, nie wiem. Ponieważ Niemcy nie wiedzieli o udzielanej pomocy przeze mnie tej Żydówce, nie miałem z ich strony represji. Wszystkie listy otrzymane od Duni Goldwurm i jako mężatki i jej męża na prośbę doktora Klukowskiego<sup>18</sup> ze Szczepieszyna<sup>19</sup> przekazałem mu z zastrzeżeniem zwrotu, lecz Klukowski nie zwrócił mi ich. Obecnie lekarz ten nie żyje.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Protokołował<sup>e</sup>

Zeznał<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/1227, s. 5–9, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: województwo lubelskie.

<sup>b</sup> W oryginale: mnie.

<sup>c</sup> W oryginale: Rozenzweiga.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>f</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Jan Marzec – s. Marcina i Katarzyny z d. Naklickiej, ur. 11 VII 1917 r. w Majdanie Nepryskim. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie. Wydarzenia przedstawione w edytowanym protokole Jan Marzec opisał także w relacji wydanej drukiem, zob. J. Marzec, [Relacja] [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej...*, s. 510–511.

<sup>2</sup> Majdan Nepryski – podczas okupacji wieś w gm. Krasnobród, pow. zamojski, obecnie w gm. Józefów, pow. biłgorajski.

<sup>3</sup> Zawada – w czasie okupacji wieś w gm. Mokre, pow. zamojski, obecnie wieś w gm. Zamość w pow. zamojskim.

- <sup>4</sup> Długi Kąt – w latach okupacji wieś w gm. Aleksandrów, pow. biłgorajski, obecnie w gm. Józefów, pow. biłgorajski.
- <sup>5</sup> Świadek Franciszek Marzec oceniał wiek dziewczyny na 16–18 lat; AIPN, 392/1227, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Marca, 16 IV 1980 r., s. 20, 22.
- <sup>6</sup> Według świadka Franciszka Marca, dziewczyna nie przedostała się do lasu samodzielnie, ale została tam przeniesiona przez polskich rolników, którzy udzielili jej pomocy. W związku z odniesionymi przez nią bardzo poważnymi obrażeniami kończyn dolnych wersja ta wydaje się bardziej prawdopodobna; AIPN, 392/1227, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Marca, 16 IV 1980 r., s. 21.
- <sup>7</sup> Tomaszów Lubelski – obecnie miasto, stolica powiatu w woj. lubelskim.
- <sup>8</sup> Maziarze – podczas okupacji wieś w gm. Łukowa, pow. biłgorajski, obecnie w gm. Biłgoraj w pow. biłgorajskim.
- <sup>9</sup> Jan Marzec mówi o masowych wysiedleniach prowadzonych przez Niemców na Zamojszczyźnie w latach 1942–1943 w ramach Generalnego Planu Wschodniego (*Generalplan Ost*). Por. A. Jaczyńska, *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna – „pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie” 1942–1943*, Lublin 2012.
- <sup>9</sup> Nasiedleńcy – tzw. koloniści niemieccy, osadzani na Zamojszczyźnie w gospodarstwach, z których wysiedlono Polaków.
- <sup>10</sup> Górniki – podczas okupacji wieś w gm. Krasnobród, pow. zamojski, obecnie w gm. Józefów, pow. biłgorajski.
- <sup>11</sup> Tambow – obecnie miasto obwodowe w środkowej Rosji.
- <sup>12</sup> W czasie wizyty w Majdanie Nepryskim Dunia Goldwurm spotkała się ze wszystkimi rolnikami, którzy udzielili jej pomocy. Odwiedziła też miejsce przy torach kolejowych, w którym wyskoczyła z pociągu i została ranna; AIPN, 392/1227, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Marca, 16 IV 1980 r., s. 22.
- <sup>13</sup> Nie udało się odnaleźć bliższych informacji o tej miejscowości.
- <sup>14</sup> Nie udało się odnaleźć bliższych informacji o tej miejscowości.
- <sup>15</sup> Przemyślany – podczas okupacji miasto (siedziba gminy) w pow. złoczowskim, obecnie siedziba rejonu w obwodzie lwowskim na Ukrainie.
- <sup>16</sup> Winniki – w czasie okupacji osada, siedziba gminy w pow. lwowskim, obecnie miasto w obwodzie lwowskim na Ukrainie. W latach 1941–1943 w Winnikach istniał niemiecki obóz pracy przymusowej dla Żydów. Więziono w nim mężczyzn pracujących m.in. przy budowie dróg, rąbaniu drewna i przenoszeniu towarów na dworcu kolejowym, a także grupę kobiet pracujących w kuchni. W czasie likwidacji obozu większość jego więźniów została zamordowana. Por. <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/w/1410-winniki/99-historia-spolecznosci/138240-historia-spolecznosci> [dostęp 9 I 2020 r.].
- <sup>17</sup> Biały Kamień (niegdyś także Białykamień) – podczas okupacji siedziba gminy w pow. złoczowskim, obecnie wieś w rejonie złoczowskim obwodu lwowskiego na Ukrainie.
- <sup>18</sup> Zygmunt Klukowski, ur. 25 I 1885 r w Odessie, zm. 23 XI 1959 r. w Szczepieszynie. Oficer Wojska Polskiego i Armii Krajowej, lekarz, bibliofil, historyk regionalista, aktywny działacz społeczny, związany przez wiele lat ze Szczepieszynem. Autor m.in. znanych dzienników, prowadzonych w okresie okupacji i po jej zakończeniu. Por. Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, t. 2: 1944–1959, oprac. A. Knyt, Warszawa 2007 (tam obszernie dane biograficzne).
- <sup>19</sup> Szczepieszyn – miasto, w czasie okupacji siedziba gminy w pow. biłgorajskim, obecnie siedziba gminy w pow. zamojskim.

*1987 lipiec 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Kowala na temat zamordowania przez Niemców jego matki Katarzyny Kowal i jego brata Józefa Kowala oraz innych osób, w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanach personaliach w Majdanie Nowym, gm. Sól, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się wojna niemiecko-polska, we wrześniu 1939 r., mieszkałem we wsi Majdan Nowy<sup>2</sup> przy rodzicach-rolnikach; byłem kawalerem. Po tej wojnie, gdy nastąpiła okupacja hitlerowska, moja wieś należała do gm. Sól, pow. Biłgoraj i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Wtedy razem z rodzicami mieszkał także mój brat Józef (ur. w 1925 r.). Pomagałem rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego.

W okresie okupacji, już od jej początku, Niemcy prześladowali ludność narodowości żydowskiej, [na] skutek czego ludność żydowska chroniła się w terenie. Prześladowanie ze strony Niemców polegało [na tym], że Niemcy osadzali Żydów najpierw w gettach, oraz zabijali Żydów napotkanych w terenie. Moi rodzice na stałe nie ukrywali Żydów, ale dawali im żywność, względnie przez kilka lub kilkanaście dni przechowywali ich u siebie, a było to już od 1941 r. i trwało także w 1942 r.<sup>3</sup>

Jesienią 1942 r. (dnia nie pamiętam, ale mógł to być miesiąc listopad) do naszego gospodarstwa przyszedł Żyd Icek – nazwiska jego nie znałem, wiem, że był właścicielem tartaku i młyna we wsi Markowicze<sup>4</sup>, gm. Księżpol<sup>5</sup>. Ten Żyd Icek uprzednio też przychodził do nas po żywność i nieraz mówił, że żywność potrzebna jest także dla dwóch osób – Żyda i Żydówki. Jak mówił była to jego rodzina, ale personalnie nie wymieniał ich. Początkowo przebywali [oni] w opuszczonej, niezamieszkałej chałupie w miejscowości Gliny<sup>6</sup>, właściciela Jana Cieślaka (wyjechał do Rosji), a później także w lesie, lub w stodołach. Rodzice moi wtedy dali Żydowi Ickowi pieróg, a potem<sup>b</sup> Icek poszedł w stronę wsi. Nadmieniam, że nasze zabudowania były oddalone od większego zgrupowania budynków wsi Majdan Nowy około kilometr.

Tego dnia do nas przyszedł Wojtyła (imienia nie znam) – mieszkaniec wsi Markowicze i pytał, gdzie jest Żyd Icek. Ojciec Jan powiedział temu Wojtył (obecnie już nie żyje), że Icek był dziś, ale już gdzieś poszedł. Wtedy uważaliśmy, że ten Wojtyła śledził ruchy (poruszanie się) Żyda Icka i niemal szedł jego tropem, [gdyż] był śnieg i widać było ślady Żyda Icka. Wojtyła poszedł tymi śladami i zatrzymał Żyda Icka u naszego sąsiada Jana Zania (obecnie nie żyje; żyje jego żona Katarzyna Zań i jej syn Jan – może mieć obecnie ok. 50 lat). Wojtyła poprowadził Żyda Icka w stronę lasu, odległego ok. 600 metrów i nie dochodząc do niego spotkał dwóch Ukraińców w służbie niemieckiej, [którzy]

byli ubrani w mundury<sup>c</sup> i mieli karabiny i psa. Widocznie Ukraińcy czekali na Wojtyłę i tego Żyda Icka. Wyżej wymienieni weszli do lasu i wkrótce usłyszałem odgłosy strzałów. Uważaliśmy, że wtedy został zastrzelony Żyd Icek. Pastuchy pasący wówczas krowy pod lasem mówili, że wówczas ci Ukraińcy zastrzelili dwóch Żydów i Żydówkę, a pochował ich w lesie ten Wojtyła. Widziałem później grób, gdzie zostali pochowani ci Żydzi i Żydówka; jak się oni nazywali nie wiem, ale oni wspólnie z Ickiem się ukrywali i on nosił dla nich żywność.

Dnia 29 grudnia 1942 r. [...] <sup>d</sup> z wyznaczenia sołtysa byłem z innymi w lesie „majdańskim” i wycinaliśmy drzewa sosnowe, po czym cięliśmy je na kawałki metrowe. Wtedy przyszedł do lasu Andrzej Wryszcz (obecnie nie żyje) i powiedział, że Niemcy zastrzelili w obrębie naszych zabudowań moją matkę Katarzynę i brata Józefa, oraz Gnidułę (imienia nie pamiętam). Tego dnia mój ojciec Jan był w Biłgoraju<sup>7</sup>. Opowiadała mi później Aniela Adamek (zamieszkała w Majdanie Nowym, ma ok. 70 lat, a wtedy miała sklep spożywczy), że Niemcy przyprowadzili do jej domu Żydówkę – jak się ona nazywała, nie wiem – i pytali tą Żydówkę, kto jej z Polaków udzielał jedzenia. Czy ją bili nie wiem i nie wiem, gdzie ją Niemcy zatrzymali. I wtedy ta Żydówka powiedziała tym Niemcom, że żywność otrzymywała u Kowalów i Łubiarza, zamieszkałych w Majdanie Nowym. Niemcy zostawili pod strażą Żydówkę w domu [Anieli] Adamek i poszli do Gniduły, a ta Żydówka miała także powiedzieć tym Niemcom, że i Gniduła (miał na imię Franciszek) miał jej także dawać żywność. Z polecenia Niemców ten Gniduła zaprowadził ich do naszego gospodarstwa i wtedy ci Niemcy zastrzelili moją matkę i brata, i także Gnidułę – miał wtedy ok. 70 lat. Moja matka miała ranę w tyle głowy, brat i Gniduła także mieli rany z tyłu głowy. Przez 2 tygodnie zabici byli pochowani na naszym podwórku z polecenia tychże Niemców. Po staraniach i uzyskaniu zezwolenia pochowani zostali ci zabici na cmentarzu rzymskokatolickim w Majdanie Starym.

Ci Niemcy następnie udali się do zabudowań [Antoniego] Łubiarza i tam zastrzelili jego matkę (imienia nie znam) i babkę (nie znam imienia ani nazwiska, może też miała na nazwisko Łubiarz). Szukali [Antoniego] Łubiarza, ale go nie znaleźli. Szukając Łubiarza byli u jego sąsiada Pelca – chyba Józefa – i zastrzelili jego parobka (nie znam jego imienia i nazwiska); za co go zabili – nie wiem. Nie znam szczegółów, ale ci Niemcy wtedy spalili zabudowania Łubiarza – jego imienia nie pamiętam, ale żyje jego syn, wspomniany Franciszek Łubiarz, [który] może mieć ok. 50 lat. Dodaję, że wtedy Niemcy spalili także zabudowania Gniduły i inne, ale nie znam ich właścicieli, bo wieś jest długa [na] przeszło 2 km.

Ludzie we wsi mówili, ale ich nazwisk nie pamiętam, że ci Niemcy zabrali Żydówkę do Biłgoraja, gdyż miała ona im mówić, że korzystała z pomocy Polaków we wsi Lipowiec<sup>8</sup>, gm. Księżpol. Niemcy zawieźli Żydówkę do Lipowca, chyba nie zabili nikogo, ale dokładnie nie wiem, ale mieli spalić jakieś zabudowania. Ci Niemcy mieli okazać tej Żydówce Niemca przebranego w ubranie

cywilne i zapytali tą Żydówkę, czy ten człowiek udzielał jej pomocy żywnościowej, na co ona miała powiedzieć, że też. Wtedy Niemcy przekonali się, że ta Żydówka, by przedłużyć czas swego życia, wskazuje na każdego człowieka i zabili [tę] Żydówkę gdzieś we wsi Lipowiec. Według mnie to ta Żydówka ukrywała się z Żydem Ickiem i innymi Żydami i Żydówkami, a widziałem ich kilkanaście osób w domu opuszczonym Jana Cieślaka, [gdyż] tam moi rodzice mieli pole.

Żydzi, którym dawaliśmy jeść nam nie płacili, ani my też nie żądaliśmy zapłaty. Chcieliśmy pomóc prześladowanym Żydom przez Niemców. Ja też dawałem im żywność.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>e</sup>

Zeznała<sup>f</sup>

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 5, k. 956–957, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: województwa.

<sup>b</sup> W oryginale: po tym.

<sup>c</sup> W oryginale: mundurach.

<sup>d</sup> Pominięto zbędne wyrazy.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>f</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Jan Kowal – s. Jana i Katarzyny z d. Ćwikła, ur. 11 II 1921 r. w Majdanie Nowym. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Majdan Nowy – podczas okupacji wieś w gm. Sól, pow. biłgorajski, obecnie w gm. Księżpól, pow. biłgorajski.

<sup>3</sup> Siostra świadka opowiadała po latach, że Żydzi ukrywający się od jesieni 1942 r. w lesie między Majdanem Nowym a Markowiczami (była wśród nich m.in. rodzina właścicieli tartaku w Markowiczach) przychodzili do ich gospodarstwa niemalże każdego wieczora, otrzymując od jej matki Katarzyny Kowal żywność – chleb, pierogi z kaszą gryczaną itp. Nie wszyscy domownicy byli zadowoleni z takiej pomocy, gdyż obawiali się, że wcześniej czy później dowiedzą się o niej Niemcy; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 6, Protokół przesłuchania świadka Marii Róg, 30 VI 1988 r., k. 1038–1039.

<sup>4</sup> Markowicze – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Księżpól, pow. biłgorajski.

<sup>5</sup> Księżpól – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. biłgorajskim.

<sup>6</sup> Gliny – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Księżpól, pow. biłgorajski.

<sup>7</sup> Jedną z osób zatrzymanych przez Niemców na drodze w Majdanie Nowym i wypytywanych o miejsce zamieszkania Jana Kowala i Antoniego Łubiarza był, jadący wówczas rowerem do Biłgoraja, członek miejscowej ochotniczej straży pożarnej Jan Luchowski. Spotkał on także Anielę Adamek, która powiedziała mu, iż w jej sklepie Niemcy przetrzymują schwytaną Żydówkę, poszukując osób, które udzielały jej pomocy. Po dotarciu do Biłgoraja Jan Luchowski natknął się na Jana Kowala (ojca świadka) i ostrzegł go, by nie wracał do domu; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 6, Protokół przesłuchania świadka Jana Luchowskiego, 8 IV 1988 r., k. 1025.

<sup>8</sup> Lipowiec – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Księżpól, pow. biłgorajski.

*1988 kwiecień 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Łubiarza na temat zamordowania przez Niemców jego babki Marii Łubiarz, matki Anastazji Łubiarz oraz innych osób, w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Majdanie Nowym, gm. Sól, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałem we wsi Majdan Nowy przy rodzicach – rolnikach. Za okupacji moja wieś należała do gm. Sól, pow. Biłgoraj i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Razem z rodzicami mieszkali: ja, brat Jan (lat 21), siostra Karolina (lat 18), brat Stanisław (lat – około roku). Także razem [z nami] w jednym domu mieszkała Maria Łubiarz – ojca mego matka (lat ok. 70). Ojciec [mój] Antoni miał 40 lat, zaś matka Anastazja miała lat 41.

Podczas okupacji Niemcy prześladowali Żydów, którzy chronili się przed zabiciem w okolicznych lasach i szukali pomocy u Polaków. Nasilanie zabijania Żydów było w 1942 r. Pamiętam, że jesienią 1942 r. do moich rodziców, w porze wieczorowej, przychodził Żyd – nazwiska i imienia jego nie znałem – w wieku ok. 50 lat i prosił o jedzenie dla siebie i jego znajomych Żydów będących w lesie, a był on oddalony od naszych zabudowań ok. 60–70 metrów. Rodzice dawali im jedzenie, w tym chleb, na wynos.

Dnia ani miesiąca nie pamiętam, ale było to późną jesienią 1942 r., mój brat Jan Łubiarz poznał u swego kolegi Mikołaja Lekana – z zawodu krawca, a zamieszkałego w Majdanie Nowym – Żydówkę o nazwisku bodaj Boruch – imienia nie znałem<sup>2</sup>. Ja jej nie widziałem, ale z opowiadań wielu osób, w tym Anieli Adamek, wiem, że ta Żydówka była młodą osobą, lat ok. 18–20 i ładną dziewczyną, niepodobną do Żydówki, choć była faktycznie Żydówką. Brat Jan nieraz brał z domu jedzenie: chleb, jajka itd., kartofle i mówił, że ma to jedzenie dać dla dziewczyny ukrywającej się, pochodzenia żydowskiego. Brat Jan mówił matce, że chodzi do Lekana. Później dowiedziałem się, że ta Żydówka [o nazwisku] Boruch często przebywała u Lekana. Ja tej Żydówki nie widziałem, choć nie wykluczam, że bywała u nas po jedzenie z uwagi [na to], iż znała mego brata Jana. Ludzie później opowiadali, że ta Żydówka chodziła także po żywność nie tylko do Lekana.

Dnia 29 grudnia 1942 r. w domu przebywali: ja, Anastazja Łubiarz, Mariana Łubiarz i Stanisław Łubiarz oraz dwóch moich kolegów: Czesław Blicharz i Stanisław Maciocha. Tego dnia, ok. godz. 14.00, do mieszkania moich rodziców weszli: sołtys Spryszak (imienia dziś nie pamiętam, obecnie nie żyje) i dwóch Niemców w mundurach wojskowych i uzbrojonych w pistolety maszynowe. Coś tam rozmawiali z sołtysem łamaną polszczyzną i wtedy sołtys

zapytał, gdzie jest Michał Łubiarz. Moja matka Anastazja powiedziała, że nie ma tutaj takiego Łubiarza. Wtedy Niemiec, zwracając się do sołtysa i pokazując na siebie i na włosy – że są kręcone – [zapytał], czy jest tu taki mężczyzna. [Na] to sołtys przytaknął, że w tym domu mieszka taki mężczyzna. Ja zrozumiałem, że Niemcom chodzi o mego brata Jana Łubiarza, który był wysokiego wzrostu i miał włosy kręcone. Wtedy Niemiec uderzył matkę ręką po twarzy i pytał, gdzie jest „Bandit”<sup>3</sup>. Matka powiedziała, że nie ma tu Michała Łubiarza, ale tylko Antoni Łubiarz i Jan Łubiarz i może są u sąsiada. Niemcy zażądali dowodów osobistych (kenkart), ale ich nie było w domu, [gdyż] mieli te dokumenty przy sobie. Niemiec zabrał matkę Anastazję i poszli szukać Łubiarza z kręconymi włosami. Udali się do najbliższego sąsiada, Józefa Pelca. Po niedługim czasie usłyszałem strzały. Dodaję, że z nimi poszedł sołtys. Wkrótce do domu powrócił Niemiec z sołtysem. Będąc w<sup>b</sup> domu widziałem przez okno, jak Niemiec strzelał do kur, a zabite kury sołtys nosił na furmankę, którą ci Niemcy przyjechali.

W tym czasie Niemiec będący w domu kazał mojej babce Marii Łubiarz wyjść z mieszkania przez sień na dwór. Gdy Maria Łubiarz przekraczała próg sieni, wtedy ten Niemiec strzelił do niej z pistoletu maszynowego w głowę. Widziałem to zdarzenie – zabijanie<sup>c</sup> Marii Łubiarz. Po tej serii upadła nieruchoma na ziemię. Po tym zdarzeniu ten sam Niemiec kazał mi wychodzić na dwór, a gdy doszedłem do progu, nadszedł drugi Niemiec. Niemiec idący za mną nie mógł strzelać, bo by trafił swego kolegę – Niemca. Ja stanąłem w sieni. Wtedy ci dwaj Niemcy coś tam rozmawiali, później [rozmawiali] z sołtysem i wtedy sołtys powiedział, by następnego dnia wszyscy domownicy stawili się do Gestapo w Biłgoraju. Następnie Niemcy ci zabrali u nas: 2 kozuchy, inne ubiory męskie, kury – ile, nie pamiętam, indyki. Ja, korzystając z tego, iż Niemcy szukają rzeczy do zrabowania, uciekłem z bratem Stanisławem, [który] nie miał [jeszcze] roku życia. Niemcy odjechali w kierunku wschodnim, w głąb wsi.

Ci Niemcy zabili w domu Józefa Pelca moją matkę Anastazję Łubiarz oraz zabili Kazimierza Szabata (lat ok. 40), a był on parobkiem u Pelca. Po tym fakcie opowiadała mi Maria Bździuch (obecnie nie żyje), że wówczas będąc na strychu domu Pelca, a mieszkała z nim w tym samym domu, słyszała jak Szabat prosił sołtysa Spryszaka, by powiedział Niemcom, że on nie jest Michałem Łubiarzem, lecz sołtys nic się nie odzywał. Niemcy zastrzelili go w przekonaniu, że jest on Łubiarzem.

Na furze, a furman był mi nieznany, nie widziałem przy naszym domu, na furmance, żadnej kobiety. Zaznaczam, że mój brat Stanisław Łubiarz w wieku około jednego roku został zastrzelony w czerwcu<sup>d</sup> 1943 r., podczas pacyfikacji wsi Majdan Nowy<sup>4</sup>. Po tym zdarzeniu brat Jan Łubiarz mówił, że Żydówka Boruch została schwytana przez Niemców i podała im nazwiska Polaków ze wsi Majdan Nowy, którzy uprzednio udzielali jej pomocy żywnościowej i schronienia i dlatego Niemcy przyjechali z nią z Biłgoraja do wsi i zabijali osoby przez nią wskazane.

Tego dnia, 29 grudnia 1942 r., ci Niemcy w Majdanie Nowym zastrzelili nadto następujące osoby: Katarzynę Kowal, Józefa Kowala, Józefa (a nie Jana) Gnidułę (u którego w domu mieszkał jego pasierb Mikołaj Lekan – krawiec i ta Żydówka Boruch, później gdzieś schwytana przez Niemców, u niego w domu najczęściej przebywała) oraz sąsiadkę Gniduły [o nazwisku] Margol<sup>5</sup> (imienia nie pamiętam). Była ona wtedy przypadkowo w domu Gniduły i dlatego została przypadkowo zastrzelona, podobnie jak Szabat, gdyż – jak mówili ludzie – to Żydówka Boruch tych osób<sup>e</sup> nie wskazywała Niemcom, jako udzielające jej pomocy. Ci Niemcy w tym dniu spalili zabudowania Wawrzyńca Płoszaja, a ich nie było wówczas w domu, a ludzie mówili, że Płoszajów wskazała Niemcom ta Żydówka; spalili [też] zabudowania Gniduły. Od zabudowań palących się Gniduły przypadkowo spaliły się zabudowania Stanisława Drozdowskiego. Tego dnia Niemcy nie spalili naszych zabudowań. Nasze zabudowania zostały spalone podczas pacyfikacji naszej wsi w lipcu 1943 r.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznał<sup>g</sup>

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 6, k. 1005–1008, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwa.

<sup>b</sup> Woryginale: Idąc do.

<sup>c</sup> Woryginale: zabijania.

<sup>d</sup> Woryginale: lipcu.

<sup>e</sup> Woryginale: te osoby.

<sup>f</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>g</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Franciszek Łubiarz – s. Antoniego i Anastazji z d. Solskiej, ur. 3 IX 1931 r. w Majdanie Nowym. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Według równych świadków dziewczyna ta miała nosić imię Ida lub Łaja, a nazwisko Boruch lub Bocher. Zapamiętano, że była córką piekarza z Biłgoraja; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 6, Pismo OKBZH w Lublinie do GKBZHWP, 30 V 1988 r., k. 1029.

<sup>3</sup> *Bandit* (niem.) – bandyta.

<sup>4</sup> 24 VI 1942 r., w ramach akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie, Niemcy spacyfikowali Majdan Nowy. Zabito wówczas – według różnych danych – od 28 do 36 osób i spalono blisko 60 gospodarstw. W kilka dni później ocalali mieszkańcy wsi zostali przymusowo wysiedleni.

<sup>5</sup> Anna Margol była kuzynką Mikołaja Lekana. Niemcy zatrzymali ją we wsi, doprowadzili do sklepu Anieli Adamek i tam przetrzymywali przez pewien czas z przywiezioną wcześniej kobietą narodowości żydowskiej. Następnie Anna Margol została zaprowadzona do płonących zabudowań Gniduły i tam zabita; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 5, Protokół przesłuchania świadka Anieli Adamek, 8 IX 1987 r., k. 962–963.

1984 marzec 15, Warszawa. Relacja Jana Kozłowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Helenie Sztajn, Lejzorowi Fiszbajnowi i Szymonowi Ptaszkowi w Maniach, gm. Tłuściec, pow. Radzyń<sup>1</sup>

[...] <sup>a</sup> Przed wojną miałem gospodarstwo w pow. Radzyń Podlaski, we wsi Manie<sup>2</sup>, gm. Tłuściec<sup>3</sup>. W 1943 r. zgłosiło się do mnie dwóch Żydów i młoda Żydówka z prośbą o przetrzymanie ich<sup>4</sup>. Nie namyślając [się] wiele postanowiłem<sup>m</sup> zaryzykować i ich przechować. Akura<sup>t</sup> były sianokosy, zrobiłem budę w sąsięku<sup>5</sup>, w stodole i okry<sup>le</sup>m sianem po zrobieniu dziury do włazu i tak tam przetrwali aż do 1944 r., do lipca. Oczywiście trz<sup>eb</sup>a było dać jeść. Co tydzień przychodzili do mieszkania, aby się wykapać w wannie, a nocami wychodzili<sup>b</sup> na świeże powietrze. Pochodzili oni<sup>c</sup> z Międzyrzecza Podlaskiego.

Jeden starszy gość już nie żyje, zaś młodszych tych dwoje pożeniło się<sup>d</sup> i wyjechali do Ameryki<sup>6</sup>. Po dwudziestu latach mnie odnaleźli i pisaliśmy do siebie listy, których mam kilkanaście, ale tę korespondencję prowadził znajomy Żyd też pochodzący z Międzyrzecza, bo ci młodzi nie umieli<sup>e</sup> pisać po polsku. Kiedy zmarł korespondencja się urwała i od sześciu lat nie ma żadnej wiadomości<sup>7</sup>. Wszelkich dokumentów na to dostarczę oraz świadków. Teraz jestem chory, już drugi raz proszę o zainteresowanie się moją sprawą.

Kozłowski Jan

Źródło: AIPN, 392/126, s. 2, oryginał, rkps.

<sup>a</sup> Pominięto fragment dotyczący okoliczności sporządzenia listu.

<sup>b</sup> Woryginalne: wychodziły.

<sup>c</sup> Woryginalne: pochodziły one.

<sup>d</sup> Woryginalne: młodsze te dwie pożeniły się.

<sup>e</sup> Woryginalne: bo te młode nie [u]mi[e]ć.

<sup>1</sup> Jan Kozłowski – s. Jana, ur. 23 X 1904 r. w Maniach. Edytowana relacja ma formę listu, skierowanego do GKBZHWP. Ponieważ jego autor zmarł w kilka miesięcy po jego przesłaniu, nie został przesłuchany jako świadek.

<sup>2</sup> Manie – podczas okupacji wieś w gm. Tłuściec, pow. radzyński, obecnie w gm. Międzyrzec Podlaski, pow. bialski.

<sup>3</sup> Tłuściec – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. radzyńskim, obecnie w gm. Międzyrzec Podlaski, pow. bialski.

<sup>4</sup> Osobami tymi byli: Helena Sztajn, Lejzor Fiszbajn i Szymon Ptaszek; AIPN, 392/126, Oświadczenie Jana Kozłowskiego, 26 X 1981 r., s. 6.

<sup>5</sup> Sąsiek – wydzielona część stodoły do magazynowania słomy, siana lub zboża.

<sup>6</sup> Po zakończeniu wojny Helena Sztajn zawarła związek małżeński z Szymonem Ptaszkim.

<sup>7</sup> W korespondencji między Heleną i Szymonem Ptaszkami a Janem Kozłowskim pośredniczył Leon Raichman, zamieszkały w Nowym Jorku. W jednym z listów pisał: „Sz[anowny] P[anie] Kozłowski! Na pewno p[an] się zdziwi, kto pisze do pana. O dobrym człowieku nigdy się nie zapomina, bo co dobre żyć będzie wiecznie, a co złe w gruzy się rozpadnie. P[an] mnie dobrze zna jeszcze sprzed wojny. Kupował p[an] u nas rowery. Widziałem się wczoraj z p[ana] przyjaciółmi, co p[an] im pomógł przeżyć i wyratował ich z rąk bandytów niemieckich. [...]. Mogę dodać, że jest p[an] [jednym] z najlepszych synów Ziemi Podlaskiej i dobrze p[an] się zasłużył swojej ojczyźnie, bodaj wszyscy by poszli za pańskim przykładem”; AIPN, 392/126, Kopia listu Leona Raichmana do Jana Kozłowskiego, 1 VII 1969 r., s. 8–9.

*1970 czerwiec 15, Tarnowskie Góry. Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Mikołajczyk na temat pomocy udzielonej przez jej męża Jana Mikołajczyka Elżbiecie Paciorkiewicz oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Międzyrzecu Podlaskim, tejże gminy, pow. Radzyń<sup>1</sup>*

Jestem żoną zmarłego w 1955 r. Jana Mikołajczyka. W okresie okupacji hitlerowskiej wraz z mężem zamieszkiwałam w Międzyrzecu Podlaskim. Mieszkaliśmy w budynku stanowiącym własność Józefa Mankiewicza, przy ul. obecnie nazywającej się 22 Lipca<sup>2</sup> nr 58.

W tym czasie mąż był zatrudniony w przedsiębiorstwie budowlanym „Stuag” w Międzyrzecu Podlaskim. Razem z moim mężem w tym przedsiębiorstwie pracowali obywatele polscy narodowości żydowskiej. Mąż mój udzielał im pomocy materialnej i niejednokrotnie udzielał pomocy w ucieczce. Osobiście pamiętam, że w latach 1942/[19]43 do Międzyrzeca Podlaskiego hitlerowcy przywozili Żydów z różnych krajów<sup>3</sup>. Żydów tych trzymano w miejscowej bóżnicy. Żydzi ci nie otrzymywali żadnego pożywienia. Hitlerowcy co jakiś czas organizowali wysyłki Żydów transportem kolejowym do pobliskiego Majdanka. Akcje te miały następujący przebieg: wszystkich Żydów spędzano na Rynek i musieli oni siedzieć w kucki<sup>a</sup>. Na Rynek również spędzani byli Żydzi zatrudnieni w przedsiębiorstwie „Stuag”. W pewnym czasie na sygnał (strzał z pistoletu) wszyscy Żydzi biegiem musieli udać się na dworzec kolejowy, do czekających na nich wagonów towarowych. W czasie tej gonitwy wiele dzieci i starszych Żydów zostało stratowanych. Tych, którzy nie mogli dotrzeć do wagonów o własnych siłach, hitlerowcy zabijali<sup>b</sup>. Hitlerowcy ubrani byli w długich, czarnych, płaszczach – prawdopodobnie skórzanych. Prawdopodobnie było to Gestapo z Siedlec<sup>4</sup>. Część Żydów uciekała z tych transportów. Niejednokrotnie ucieczki dokonali Żydzi pracujący z mym mężem w firmie „Stuag”. I wówczas mąż ukrywał ich na terenie firmy, dawał im pożywienie i udzielał im pomocy do przedostania się do lasu.

Mąż udzielał pomocy wielu Żydom, których nazwisk już dziś dokładnie, a nawet w ogóle, nie pamiętam. Wiem, że mąż pomagał również w ukryciu i w zatrudnieniu w firmie „Stuag” Żydówki z Krakowa, prawdopodobnie o nazwisku Rabe. Żydówka ta zatrudniona była przez rok czasu, jako prowadząca kuchnię dla pracowników polskich w firmie „Stuag”. Później na trop tej Żydówki wpadło Gestapo. Co się z nią stało, tego dokładnie nie wiem, choć mówiono, że została przerzucona do Jugosławii.

Jeśli chodzi o ukrywanie Żydów o nazwisku Paciorkiewicz, to istotnie mąż ukrywał ich. Elżbieta i Franciszek Paciorkiewiczowie mieszkali na tej samej ulicy w Międzyrzecu, co i my. Do Międzyrzeca Podlaskiego przyjechali po wojnie<sup>c</sup>

z Warszawy. Elżbieta Paciorkiewicz była w wieku lat ok. 35 jej mąż [lat] 37. Elżbieta Paciorkiewicz z zawodu była masażystką. Jej mąż zatrudniony był wówczas w Warszawie. Stale nie przebywał w Międzyrzecu, lecz w Warszawie. Do Międzyrzeca przyjeżdżał sporadycznie, [aby] odwiedzić żonę. Elżbieta Paciorkiewicz w zasadzie to przebywała w naszym mieszkaniu. My żywiliśmy ją za darmo. Na przełomie lat 1942/[19]43, wtedy, kiedy na Żydów była duża nagonka, Gestapo wpadło na trop Elżbiety Paciorkiewicz. Wówczas Elżbietę Paciorkiewicz przewieziono samochodem do Lublina. Do kogo, tego nie wiem. Pomocy w przewiezieniu udzielił pracownik firmy „Stuag”, jakiś Austriak pochodzący z Wiednia.

Po zakończeniu działań wojennych Elżbieta Paciorkiewicz skontaktowała się z mym mężem. Mieszkała w Łodzi przy ul. Narutowicza nr 45 m. 19. Czy w dalszym ciągu tam mieszka, tego nie wiem. Ostatni raz pisała ona do męża w 1950 r. Elżbiecie Paciorkiewicz mąż udzielał pomocy indywidualnie, tak, że nikt o tym nie wiedział. W maju 1944 r. mąż został uprzedzony, że ma być aresztowany między innymi za to, że był członkiem Armii Krajowej, oraz że udzielał pomocy Żydom.

W załączeniu mych zeznań przedkładałam dwa oryginalne oświadczenia Franciszka Paciorkiewicza i Elżbiety Paciorkiewicz<sup>5</sup>, oraz oświadczenie Józefa Mankiewicza<sup>6</sup> na temat udzielania przez mego męża pomocy Żydom.

Protokółował  
(–) D. Kolano<sup>d</sup>

Przesłuchał  
(–)s[ędzia] S[ądu]  
P[owiatowego]  
A. Marczewski<sup>e</sup>

Zeznał[a]:  
St[anisława] Mikołajczyk<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/1852, k. 2–3, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: w „kuczki”.

<sup>b</sup> Woryginalne: strzelali.

<sup>c</sup> W sensie: po kampanii polskiej 1939 r.

<sup>d</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>e</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Stanisława Mikołajczyk z d. Śledź – c. Władysława i Weroniki z d. Sałajczyk, ur. 9 III 1896 r. w Skierniewiczach. Przesłuchanie przeprowadził A. Marczewski, sędzia Sądu Powiatowego w Tarnowskich Górach.

<sup>2</sup> Patronem tej ulicy jest obecnie marszałek Józef Piłsudski.

<sup>3</sup> Chociaż getto w Międzyrzecu Podlaskim powstało oficjalnie dopiero w sierpniu 1942 r., od pierwszych miesięcy okupacji Niemcy koncentrowali Żydów w rejonie miasta o nazwie Szmulowizna. Oprócz osób zamieszkających w mieście już przed wojną, trafiły tam duże grupy przesiedleńców m.in. z Krakowa, Łodzi, Łowicza, Mławy, Skierniewic. Do Międzyrzeca Podlaskiego przywieziono również ponad 1 tys. Żydów ze Słowacji; L. Crago, *Międzyrzec Podlaski* [w:] *The United States...*, s. 684.

- <sup>4</sup> W Międzyrzecu Podlaskim Niemcy przeprowadzili kilkakrotnie akcje wysiedleńcze wśród Żydów: w sierpniu 1941 r., w październiku i listopadzie 1942 r. oraz w maju 1943 r. W ich trakcie tysiące osób deportowano do obozu zagłady Treblinka II, obozu koncentracyjnego na Majdanku, a także obozu pracy przymusowej w Trawnikach. Ostateczna likwidacja getta nastąpiła w lipcu 1943 r.; L. Crago, *Międzyrzec Podlaski...*, s. 685–686.
- <sup>5</sup> W oświadczeniu tym Elżbieta Paciorkiewicz z d. Michwergier potwierdziła informacje zawarte w edytowanym protokóle. Stwierdziła, że Jan Mikołajczyk „[...] dawał liczne dowody pomocy i opieki w stosunku do społeczeństwa polskiego i żydowskiego”, a jej samej spieszył wielokrotnie z pomocą, mając świadomość jej pochodzenia. Informacje te potwierdził Franciszek Paciorkiewicz; AIPN, 392/1852, Kopia oświadczenia Elżbiety Paciorkiewicz, 2 XII 1950 r., k. 14.
- <sup>6</sup> W oświadczeniu tym Józef Mankiewicz stwierdzał, że Jan Mikołajczyk akcentował wielokrotnie swe patriotyczne poglądy, a w firmie „Stuag” starał się zatrudniać jak najwięcej Żydów, pomagając im w ten sposób w uniknięciu deportacji do obozu zagłady Treblinka II. Dodał, że Żydzi odnosili się do Jana Mikołajczyka „z największym uznaniem”; AIPN, 392/1852, Kopia oświadczenia Józefa Mankiewicza, 21 XII 1950 r., k. 17.

*Okolo 1984, kwiecień 24. Relacja Krystyny Deląg na temat pomocy udzielonej przez nią Marii Melamed i innym osobom narodowości żydowskiej w Modliborzycach, teŝe gminy, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Jestem z Modliborzyc<sup>2</sup>, woj[ewództwo] lubelskie. Podczas okupacji zamieszkiwałam w Modliborzycach – pracowałam na poczcie. Ojciec był nauczycielem. Mama prowadziła gospodarstwo rolne z dziadkiem. Udzielałam pomocy żywnościowej Żydom (tym, którzy potrzebowali tej pomocy), a było jej komu udzielać, ponieważ było dużo Żydów w Modliborzycach i dużo Żydów przywiezionych z Wiednia przez władze okupacyjne<sup>3</sup>. Była tam Żydówka, która pokazywała mi fotografię z okresu młodości – była piękna wówczas, przebywała na dworze [cesarskim] w Wiedniu z księciem. [W Modliborzycach] mieszkała skromnie u ludzi, gdzie zrobiła sobie z sionki buduar<sup>4</sup>; leżała – pomagałam jej.

Była tam p[ani] Salkin – Żydówka z Wiednia i doktor dentysta, którym pomagałam. Pani Salkin prosiła mnie, ażebym odwiozła ją do Krakowa, na co ja wyraziłam zgodę. Po kilku dniach powiedziała, że nie pojedzie, nie chcąc narażać mnie i siebie.

Miałam przyjaciółkę Marię Helenę Melamed; jej ojciec nazywał się Licko, był Żydem. Matka (Austriaczka) umarła w Wiedniu. [Maria] miała brata, który mieszkał w Paryżu, rzadko pisał, czasami jakąś zwykłą, lakoniczną kartkę. Udzielałam jej wszechstronnej pomocy, była młodziutka i śliczna. Ogród owocowy i warzywny był do jej dyspozycji i obfita piwnica. Dom nasz stał dla niej otworem. Miała złe warunki mieszkaniowe, więc<sup>a</sup> spała u nas, jadła, prała sobie, opalała się, pływała w stawach, jeździła ze mną kajakiem i kąpałyśmy się w stawie.

Chciałam ją umieścić w majątku u Mariana Świdy<sup>5</sup> (pałac miał 12 pokoi) w Wierchowiskach<sup>6</sup>. Marian zgodził się, ale Maria nie chciała pozostawić ojca. Jeżeli mnie nie mogła znaleźć, wpadała w rozpacz. Rzadko otrzymywała pocztę. Kiedyś prosiła mnie, że pragnie sprzedać pierścionek, bo nie ma za co kupić sobie butów. Pytia<sup>7</sup> w Wiedniu stawiała jej kabałę i powiedziała: „Albo wysoko zajdziesz, albo zginiesz”. Postanowiła[m] z nią pojechać do Lublina, co groziło karą śmierci, bo Żydom nie można było opuszczać miejsca zamieszkania. Znalazłyśmy się w Lublinie, poszłyśmy do jednej starej hrabiny na Stare Miasto. Ona wskazała nam adres p[ani] Kalichy<sup>b</sup> i tam poszłyśmy (denerwując się). P[ani] Kalicha powiedziała: „Proszę, zostawcie pierścionek, jutro dam pieniądze”. Nocowałyśmy u p[ani] Walczaków przy ul. Narutowicza – przedstawiłam ją, że jest moją koleżanką z Wiednia (ani słowa, że jest Żydówką). Rano, po śniadaniu, wyszłyśmy, udając się do p[ani] Kalichy. P[ani] Kalicha zapłaciła za pierścionek 1 tys. zł, ale on był dużo więcej wart. Wieczorem przyjecha-

łyśmy do Modliborzyc. Szewc Szweda zaraz zrobił jej buty. „Małsza” (Maria) była szczęśliwa [i] zadowolona.

Kiedyś Halszka Przanowska<sup>8</sup> z majątku Potoczek<sup>9</sup> przyjechała do mnie na pocztę i przywiozła 2 worki pomidorów. Sama p[ani] Halszka wniosła w workach pomidory. Ja dzieliłam się pomidorami z Marią, z p[anią] Salkin, z innymi Żydami i resztę zostawiłam dla nas.

Pocztą była do dyspozycji Żydów – telefony, telegramy, paczki, paczuszki, nawet sardynki z Portugalii przyszły. Pachty<sup>10</sup> przychodziły niemal z całego świata. Żydzi tu czuli się dobrze, przychodzili na pocztę czasem porozmawiać, postać na korytarzu itd.

Z Marią chodziłam do kościoła zawsze [oraz] na cmentarz. Ona w książeczce do nabożeństwa miała fiołki<sup>d</sup> zasuszone, [pochodzące] z grobu [jej] matki w Wiedniu.

Pewnego razu w niedzielę ja miałam dyżur na poczcie i wszedł hauptmann<sup>11</sup> Schuster (wiem, że tak się nazywał, ponieważ dzwonił do Janowa i przedstawiał się tym nazwiskiem). Był z dużą brodą, typ brutalny. Maria weszła i przy okienku pyta po niemiecku: „Krysia, ist Post für mich?”<sup>12</sup>. Odpowiedziałam: „Nein, ist kein Post für Dich”<sup>13</sup>. Schuster zapytał, kto to jest. Ja mówię: „To jest jedna niemiecka panienka”, a on zapytał, co ona tutaj robi. Ja powiedziałam, że [on] wie. On znowu: „Jak to, [bo] nie wie”. Mówię, że ona jest... Ojciec jest Żydem, a ona wiedeńką. On: „Jak to? To żydowska świnia. Jak Pani może z nią rozmawiać »per ty«?”. Rozgniewany wyszedł z poczty. Krzyknął: „Ta żydowska świnia”.

Maria prosiła, ażeby jej załatwiła autobus do Kraśnika, ponieważ chce uzyskać jakiś dokument Deutsche Stemmheit<sup>14</sup>, czy coś takiego. Ja jej za wszelką cenę [to] odradzałam. Wsiadła do autobusu i pojechała. Tam została aresztowana [i] samochodem ciężarowym, niemieckim, przywieziona do Modliborzyc. Zabrali jej ojca na ten samochód i zawieźli do Janowa Lubelskiego. Tam na cmentarzu żydowskim zastrzelili jej ojca, a później zdjęli jej pierścionek z palca [...]e, łańcuszek i ją zastrzelili. To wszystko widziała doktorowa Teslowa z Janowa, [która] w nocnych pantoflach wybiegła pod cmentarz. Zemdląła. I tak zginęła Maria, a szofer autobusu został za karę, że wiozł Żydówkę, wysłany na front wschodni. On był Tyrolczykiem<sup>15</sup>. To był straszny szok dla mnie.

Później opustoszały Modliborzyc. Żydzi zebrani szeregiem szli w stronę śmierci gdzieś w kierunku Zaklikowa<sup>16</sup>. Tam na drzewie, gdzie oni zginęli, wyrosły czerwone, miniaturowe jabłuszka. Ktoś mi tę gałąź przyniósł z tymi jabłuszkami. Ja rozgryzłam – była straszna gorycz, omal nie zemdląłam. To były jabłuszka śmierci. Było pusto, smutno i tragicznie. [W] wieczór, kiedy szłam na dyżur na pocztę, biegały po ulicach głodne koty. Bałam się. Dramat i przeżalenie!!!

Po wojnie w Lublinie spotkałam kierownika judenratu z Modliborzyc i krzyknęłam: „No, żyje Pan”. On się uśmiechnął, a ja powiedziałam: „O! o! o!”,

Jak się cieszę”. On powiedział: „Może Pani dać zaświadczenie, że Pani pomagała Żydom...”. Ja krzyknęłam: „O, dziękuję. Teraz jesteśmy wolni, a świat przed nami stoi otworem [i] czeka na naszą pracę”. Żałowałam później, że nie wzięłam tego zaświadczenia. Ten pan z judenratu on jest chyba z Lublina. Chciałam kiedyś do niego napisać. [...]”<sup>f</sup>

Krystyna Dyląg

Źródło: AIPN, 392/167, k. 2–5v, oryginał, rkps.

<sup>a</sup> Zapis niepewny.

<sup>b</sup> W oryginale: Kalichnej.

<sup>c</sup> W oryginale: denerwuję.

<sup>d</sup> W oryginale: fijołki.

<sup>e</sup> Wyraz nieczytelny. Prawdopodobnie: z szyi.

<sup>f</sup> Pominięto fragment dotyczący stanu zdrowia autorki, refleksji nad upamiętnieniem martyrologii Żydów w Polsce, a także zwroty grzecznościowe.

<sup>1</sup> Krystyna Dyląg – c. Mariana i Marii, ur. 10 II 1923 r. w Modliborzycach. Edytowana relacja jest listem, przesłanym przez autorkę do GKBZHWP. Podstawowe dane w nim zawarte zostały potwierdzone podczas przesłuchania przeprowadzonego 25 I 1985 r.

<sup>2</sup> Modliborzyce – podczas okupacji (jako osada) siedziba gminy w pow. kraśnickim, obecnie (jako miasto) siedziba gminy w pow. janowskim.

<sup>3</sup> W pierwszych dniach marca 1941 r. Niemcy przywieźli do Modliborzyce blisko 930 osób narodowości żydowskiej, mieszkających wcześniej w Wiedniu; por. por. R. Kuwałek, *Krótkie życie na „Wschodzie”*. Żydzi z terenu Rzeszy deportowani do dystryktu lubelskiego, „Studia Żydowskie. Almanach” 2014, t. 4, nr 4, s. 31 n.

<sup>4</sup> Buduar – w pałacach i dworach wykwinie urządzone i umeblowane pokoje, zajmowane przez panią domu. W edytowanej relacji określenie to zostało użyte w znaczeniu pomieszczenia zajmowanego przez opisywaną kobietę.

<sup>5</sup> Marian Świda (1912–1999) – ostatni właściciel dóbr ziemskich Wierzchowiska, por. <http://atlas-rezydencji.pl/wierzchowiska-dwor-swidow/> [dostęp 10 I 2020 r.].

<sup>6</sup> Wierzchowiska (obecnie Wierzchowiska Drugie) – podczas okupacji wieś w gm. Modliborzyce, pow. kraśnicki, obecnie w tej samej gminie w pow. janowskim.

<sup>7</sup> Pytia – w starożytnej Grecji kapłanka świątyni Apollina w Delfach. W edytowanej relacji określenie to zostało użyte jako synonim wróżki, jasnowidzki.

<sup>8</sup> Halina (Halszka) Przanowska – brak bliższych danych biograficznych, prawdopodobnie współwłaścicielka dóbr ziemskich Potoczek.

<sup>9</sup> Potoczek – podczas okupacji wieś w gm. Potok, pow. kraśnicki, obecnie w gm. Potok Wielki, pow. janowski.

<sup>10</sup> Pacht – przestarzałe dzierżawa. W edytowanej relacji wyraz ten został użyty jako określenie paczki, przesyłki.

<sup>11</sup> *Hauptmann* (niem.) – kapitan.

<sup>12</sup> *Kryśia, ist Post für mich?* (niem.) – Kryśia, czy jest dla mnie pocztą?

<sup>13</sup> *Nein, ist kein Post für Dich* (niem.) – Nie, nie ma dla Ciebie poczty.

<sup>14</sup> Tak w tekście, zapis wadliwy, chodzi zapewne o niemieckie zaświadczenie.

<sup>15</sup> Tyrolczyk – mieszkaniec Tyrolu, regionu geograficznego obejmującego część Alp, leżącego m.in. w Austrii.

<sup>16</sup> Zaklików – podczas okupacji (osada) siedziba gminy w pow. kraśnickim, obecnie (miasto) siedziba gminy w pow. stalowowolskim.

*1986 lipiec 11, Bydgoszcz. Protokół przesłuchania świadka Józefa Wysmulskiego na temat zamordowania przez Niemców jego matki Zofii Wysmulskiej w związku z pomocą udzielaną osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Moszenkach, gm. Jastków, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Urodziłem się w Moszenkach<sup>2</sup> i tam mieszkalem do 1957 r.

Przypominam sobie, że na przełomie roku 1942 i 1943 przyszło do mnie do mieszkania 6 osób pochodzenia żydowskiego. Były [to] dwie Żydówki i czterech Żydów. Osoby te prosiły mnie, abym udzielił im schronienia i pomocy, ponieważ są poszukiwani przez Niemców. Ja znałem tych Żydów, lecz obecnie nie pamiętam ich nazwisk. Żydzi w jednej mojej stodole wykopali dół – piwnicę i tam położyli belki, które im dałem [...] <sup>a</sup> nakładli siana. Dół ten przykryli belkami, a następnie położyli siano i słomę, w celu zamaskowania. Do tej stodoły przychodzili jeszcze inni Żydzi, którzy się tam ukrywali. Ogółem mogło [ich] być około dwudziestu. W dzień siedzieli w tym dole, a w nocy szli na akcje przeciwko Niemcom. Żydzi ci posiadali broń palną. Po jednej z takich akcji niektórzy z nich byli ranni i ja udzielałem im pomocy, dostarczając leków i opatrunków, które kupowałem w aptece w miejscowości Garbów, pow. Puławy, oddalonej ok. 7 km od mojego gospodarstwa. Żydom tym dostarczałem żywność, jak chleb, mleko, masło, jajka [...] <sup>b</sup> produkty.

We wrześniu 1943 r.<sup>3</sup> Niemcy dowiedzieli się, że u mnie przechowywani są Żydzi<sup>4</sup>. Przyjechali nocą samochodami ciężarowymi, obstawili moje gospodarstwo i weszli do mieszkania. Zabrali moją matkę Zofię Wysmulską i wyprowadzili na pole za budynki, a następnie podpalili wszystkie budynki, tj. dwie stodoły, dom mieszkalny i oborę. Przed podpaleniem wyprowadzili i zabrali ze sobą cały inwentarz – 4 krowy, 12 świń, kury i zbiory z lata. Matka moja musiała patrzeć, jak paliły się zabudowania, a następnie ją zastrzelili i zakopali na polu. Poza tym Niemcy zastrzelili Mariannę Barszcz, która pomagała w gospodarstwie. W tym czasie w stodole było czterech Żydów, którzy uciekając z palącej [się] stodoły zostali zastrzeleni przez Niemców. Ja się uratowałem, ponieważ przebywałem w tym czasie u mojej [...] <sup>c</sup> Stanisławy Szymańskiej, zam[ieszkałej] w Garbowie, która tam obecnie mieszka. Ja następnego dnia po spaleniu zabudowań wróciłem do domu i [...] <sup>d</sup> zwłoki matki, które następnie pochowałem na cmentarzu w Garbowie. Widziałem również spalone zwłoki czterech Żydów. Zwłoki ich [...] <sup>e</sup> na polu naszego gospodarstwa.

Polaków o nazwiskach Pietrak<sup>5</sup> i Marek nie przypominam sobie. W sprawie Stefanii Wysmulskiej wyjaśniam, że jest to moja ciotka, mieszka obecnie w Zieliewiu<sup>6</sup> i ona nie doznała żadnych represji [...] <sup>f</sup> Niemców. Ja również nie byłem zatrzymany przez Niemców, gdyż w czasie [ich akcji] mnie nie było w domu.

Jakie formacje niemieckie dokonały zabójstwa i zniszczenia zabudowań, tego nie wiem. Poza tym nie pamiętam osób, które mogłyby udzielić informacji w tej sprawie, [...]g w czasie tej akcji nikogo poza moją matką tam nie było.

Prócz tego nic więcej nie wiem.

Odczytano i podpisano.

Przesłuchał:  
(M[ieczysław] Pchałek)<sup>h</sup>

Zeznał:  
(Józef Wysmulski)<sup>i</sup>

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 1, k. 30–31, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Wyrazy nieczytelne.

<sup>b</sup> Wyrazy nieczytelne; prawdopodobnie: i inne.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny; prawdopodobnie: siostry.

<sup>d</sup> Wyraz nieczytelny; prawdopodobnie: znalazłem.

<sup>e</sup> Wyraz nieczytelny; prawdopodobnie: pochowano.

<sup>f</sup> Wyraz nieczytelny; prawdopodobnie: od.

<sup>g</sup> Wyraz nieczytelny; prawdopodobnie: gdyż.

<sup>h</sup> W centrum nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>i</sup> W centrum czytelny podpis.

<sup>1</sup> Józef Wysmulski – s. Antoniego i Zofii z d. Piaseckiej, ur. 13 I 1925 r. w Moszenkach. Przesłuchanie przeprowadził Mieczysław Pchałek, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy, delegowany do OKBZH w Bydgoszczy.

<sup>2</sup> Moszenki – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Jastków, pow. lubelski.

<sup>3</sup> Omówione w dalszej części protokołu wydarzenia miały miejsce 25 IX 1943 r.

<sup>4</sup> Interesujący wątek związany z tym zagadnieniem zawiera zeznanie Stanisława Ciszewskiego. Przytoczył on opowieść swego sąsiada Bronisława Piaseckiego – brata Zofii Wysmulskiej (w okresie zbierania materiałów już nieżyjącego). Opowiadał on, że na pewien czas przed niemiecką akcją spotkał on na drodze między Moszenkami a Jastkowem kobietę narodowości żydowskiej. W czasie rozmowy powiedziała ona, że ukrywa się wraz z innymi osobami w gospodarstwie Wysmulskich, ale inni Żydzi uważają ją za chorą psychicznie i chcą ją otruć. Idzie zatem do Jastkowa, by opowiedzieć o wszystkim Niemcom. Bronisław Piasecki nie uwierzył w tę opowieść, ale poinformował o spotkaniu swą siostrę Zofię Wysmulską. Miało to spowodować, że większość Żydów opuściła jej gospodarstwo, a synowie Zofii przenieśli się do krewnych w innych wsiach. Żandarmi mieli przywieźć tę kobietę do Moszenek, a po spaleniu gospodarstwa Wysmulskich i zamordowaniu przebywających tam osób zabrać ją do siebie do Jastkowa; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Ciszewskiego, 25 X 1988 r., k. 47; T. Osiński, *Wysmulska z d. Piasecka Zofia [w:] Represje za pomoc Żydom...*, s. 342–343. Potwierdził to także Stanisław Jędrejek, który opowiadał, że Niemcy przyszli do niego wraz z chorą psychicznie Żydówką, która początkowo wskazała jego gospodarstwo jako miejsce ukrywania Żydów. Po krótkim czasie poprowadziła żandarmów do gospodarstwa Wysmulskich; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Mariana Piaseckiego, 25 X 1988 r., k. 50.

<sup>5</sup> Maria, Leonard i Stanisław Pietrakowie byli mieszkańcami wsi Tomaszowice, gm. Jastków. W lutym 1944 r. w Tomaszowicach pojawiła się grupa uzbrojonych Żydów, żądająca żywności i noclegu. Przenocowali oni w gospodarstwach Jana Kosackiego i Ignacego Woźniaka. Rankiem do Tomaszowic dotarła niemiecka ekspedycja, prawdopodobnie poszukująca partyzantów. Żydzi rozproszyli się po wsi, prowadząc ostrzał. Jeden z nich wbiegł na teren gospodarstwa Pietraków i ukrył się tam w piwnicy domu mieszkalnego. Niemcy zabili partyzanta wrzucając do piwnicy granaty. Rów-

nocześnie zabili przebywających w gospodarstwie Polaków – wyżej wymienionych członków rodziny Pietraków, Franciszka Chęcia oraz mężczyznę o nazwisku Wierzbicki; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Wójcika, 18 VII 1986 r., k. 13–14.

<sup>6</sup> Tak w tekście, zapewne pomyłka. Nie udało się zidentyfikować miejscowości o takiej nazwie.

1971 czerwiec 3, Biłgoraj. Protokół przesłuchania świadka Jana Mikulskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Melanię Mikulską i innych członków rodziny Bencjonowi i Chaimowi Rozenbaumom, Poli Kenig, Marii Wakslicht i Rywce Wajnberg w Nadrzeczcu, gm. Kocudza, pow. biłgorajski<sup>1</sup>

[...] <sup>a</sup> Jeżeli chodzi o mnie, to w listopadzie 1942 r. przechowałem u siebie Żydów, którzy pracowali przy naprawie torów i na rozkaz Niemców nie powrócili do Biłgoraja. Przechowałem wtedy u siebie: Bencjona Rozenbauma, jego szesnastoletniego brata Chaima Rozenbauma, Polę Kenig <sup>b</sup> (lat 20), sierotę z Tarnobrodu <sup>2</sup> Marię Wakslicht <sup>c</sup> oraz dziesięcioletnią dziewczynkę Rywkę Wajnberg. Początkowo przebywali oni w stodole, w norze wygrzebanej w sianie. Nora ta była o wymiarach 4 metry x 2 metry x 1 metr i otwór do niej był zaamykany wiązką siana. Moje córki donosiły im tam jedzenie. Były takie wypadki, że w tej stodole na sianie nocowali żołnierze niemieccy. W następnym roku, kiedy siano w stodole się skończyło, przenieśliśmy ukrywających się Żydów do magazynku koło obory. Na wypadek, gdyby ktoś niepowołany tam wszedł, w podłodze były ruchome dwie deski i pod podłogą był schowek. W 1944 r. stacjonowała u mnie w leśniczówce komenda batalionu niemieckiego – było dużo Niemców oraz tresowany pies policyjny. Ażeby pies nie wywęszył ukrywających się Żydów, moja córka podłogę w oborze i magazynku posypała starym na proch tytoniem, oraz podłogę w magazynku zarzucono potłuczonymi szkłami, pochodzącymi ze zbiorników na żywicę <sup>3</sup>.

Żydzi ci przebywali u mnie aż do wyzwolenia. Przechowywany przeze mnie Chaim Rozenbaum wstąpił do Wojska Polskiego i w kwietniu 1945 r. zginął w walkach o Berlin. Z pozostałymi uratowanymi przez siebie Żydami jestem w stałym kontakcie, koresponduję z nimi. Maria Wakslicht obecnie nazywa się Lili Stern i zamieszkuje w Detroit, w USA. Rywka Wajnberg nazywa się Rita Goldsmid i mieszka w Nowym Jorku (USA), Pola Kenig mieszka w Bene Barak <sup>4</sup> w Izraelu, natomiast Bencjon Rozenbaum w Giwatajim <sup>5</sup> w Izraelu. Więcej w tej sprawie nic nie wiem. Żydów tych ratowałem ze względów humanitarnych, a nie semitofilskich, z narażeniem siebie i swej rodziny i ratowałbym każdego człowieka bez względu na wyznanie, rasę i przynależność <sup>6</sup>.

Świadek<sup>d</sup>Sędzia<sup>d</sup>Protokolant<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/1339, k. 30–31, kopia, mps.

- 
- <sup>a</sup> *Pominięto fragment dotyczący pomocy udzielonej przez Marię Oklińską Eugenii Skotnickiej.*
- <sup>b</sup> *W całym tekście: Kenik.*
- <sup>c</sup> *W całym dokumencie nazwisko w błędnej formie: Wastlich.*
- <sup>d</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*
- <sup>1</sup> Jan Mikulski – s. Teofila i Jadwigi, ur. 10 IX 1887 r. w Strutyńiu Niżnym. Przesłuchanie przeprowadził Czesław Kwiecień, prezes Sądu Powiatowego w Biłgoraju.
- <sup>2</sup> Tarnogród – podczas okupacji (jako osada) i obecnie (jako miasto) siedziba gminy w pow. biłgorajskim.
- <sup>3</sup> Jan i Melania Mikulscy przyjęli najpierw pod swój dach Rywkę Wajnberg i Małkę (Marię) Wakslicht – dziewczęta z Biłgoraja, traktując je jak własne córki. Po pewnym czasie Jan Mikulski napotkał w lesie Bencjona i Chaima Rozenbaumów oraz Polę (Perłę) Kenig. Początkowo pomagał im w ukrywaniu się, a wraz z nadejściem zimy ukrył ich we własnym gospodarstwie (*Księga Sprawiedliwych...*, s. 467). Warto dodać, że Jan Mikulski jest też autorem serii unikalnych, wykonanych jeszcze w czasie okupacji, fotografii przedstawiających Żydów, nad którymi roztaczał opiekę; zob. A. Skibińska, *Powiat biłgorajski...*, s. 329–331.
- <sup>4</sup> Bene Barak – miasto w dystrykcie Tel Awiw w Izraelu.
- <sup>5</sup> Giwatajim – miasto w dystrykcie Tel Awiw w Izraelu.
- <sup>6</sup> 15 III 1966 r. YVI nadał Janowi i Melanii Mikulskim oraz ich synowi Jerzemu Mikulskiemu tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. 6 XI 1986 r. tytuł ten otrzymała córka Jana i Melanii – Jadwiga Sałata z d. Mikulska, a 20 VI 1990 r. uhonorowano w ten sposób ich kolejną córkę – Danutę Renk z d. Mikulską. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 467 (w publikacji tej występuje błędna informacja mówiąca, że rodzina Mikulskich mieszkała „na przedmieściu Biłgoraja”).

*1988 marzec 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Majchrzak na temat zamordowania przez Niemców jej męża Jana Gałata w związku z pomocą udzielaną przez niego mężczyznom narodowości żydowskiej o nazwisku Rozgold w Nasutowie, gm. Niemce, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się w Polsce okupacja niemiecka, która nastąpiła po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałam w kolonii Nasutów<sup>2</sup>, a wtedy ta miejscowość należała do gm. Niemce<sup>3</sup>, pow. Lubartów i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Byłam mężatką za Janem Gałatem, mieliśmy 3 morgi ziemi, a nadto mąż pracował jako robotnik leśny w leśnictwie Stary Tartak<sup>4</sup>. W 1939 r. urodziłam córkę Helenę Gałat, zaś w 1941 r. urodziłam syna Czesława Wacława Gałata.

Gdy zaczęła się okupacja, Niemcy zaczęli prześladować osoby pochodzenia żydowskiego i je zabijać. Wtedy Żydzi, jak kto mógł, zaczęli się ukrywać i szukać pomocy u ludności polskiej. Około jednego kilometra od naszych zabudowań są położone duże lasy, zwane „Kozłowieckie”. W tych lasach ukrywali się Żydzi, a po żywność przychodzili do miejscowych Polaków – rolników. Do nas też przychodzili Żydzi, ja przygotowywałam jedzenie, a mąż [mój] Jan Gałat im nosił. Pamiętam, że wśród nich był Rozgold (imienia nie znam), który mieszkał w Lublinie, a do 1939 r. skupował w tartaku hrabiego Zamoyskiego z Kozłówki<sup>5</sup> deski i inne materiały drzewne, przewoził [je] do Lublina, gdzie miał skład [i] handlował drzewem. Inni Żydzi nie byli mi znani personalnie.

Dnia nie pamiętam, ale było to gdzieś w pierwszych dniach listopada 1942 r., widziałam, jak mąż Jan Gałat, który był na podwórku, rozmawiał z dwoma Żydami: jeden był starszy i mógł mieć ok. 50 lat, a drugi był młodszy i mógł mieć ok. 30 lat. Poznałam w starszym Żyda Rozgolda, a młodszy był jego synem – imienia jego nie znałam. Mąż przyszedł do domu i powiedział, że Rozgold chce kupić masła. Miałam wtedy ćwierć kilograma i mąż zaniósł go temu Żydowi. Ci Żydzi poszli do lasu. Następnego dnia, ale późnym wieczorem, ci Żydzi przyszli do naszego gospodarstwa, coś tam z mężem rozmawiali i następnie ukrywali się w naszej stodole. Trwało to przez przeszło 3 tygodnie. Nieraz na dzień wychodzili do lasu, a następnie powracali do naszej stodoły. W tym czasie ja gotowałam jedzenie, np. grochówkę i inne zupy, a mąż nosił to jedzenie i chleb tym Żydom. Dodaję, że u nas mieszkała Marianna Ozimek – była wujenką mego męża, starsza kobieta, jej mąż już wtedy nie żył. Ozimek obecnie nie żyje.

Było to dnia 19 listopada 1942 r., [kiedy] ja poszłam do Lublina, a mąż poszedł do pracy w lesie. W domu zostały moje dzieci wraz z Ozimek. Przed wieczorem wróciłam do swego miejsca zamieszkania i stwierdziłam, że stodoła, która jest pod jednym dachem z oborą jest spalona wraz ze zbożem, krową i dwiema świniami<sup>b</sup>. Od Ozimek i Julii Urban – mojej stryjenki, [która] miesz-

kała po sąsiedzku (obecnie nie żyje) dowiedziałam się, że tego dnia, to jest 19 listopada 1942 r., w kolonii Nasutów przechodziło czterech uzbrojonych Niemców. Ci Niemcy zobaczyli, jak ze stodoły wyszło dwóch mężczyzn. Ruchy tych dwóch mężczyzn wzbudziły podejrzenie za strony Niemców i dlatego natychmiast otoczyli naszą stodołę-oborę i zatrzymali ich, a byli to Żydzi Rozgold z synem. Na podwórzu Niemcy zastrzelili Rozgoldów, po czym spalili stodołę-oborę i szukali w domu i na strychu innych Żydów. Następnie udali się do lasu i zatrzymali mego męża Jana Gałata, po czym go zabrali do Lubartowa<sup>6</sup>.

Następnego dnia, czyli 20 listopada 1942 r., dowiedziałam się, że mąż Jan został w tym mieście zabity, bodaj powieszony. Natomiast zabitych Rozgoldów już nie było w obrębie gospodarstwa, gdyż ludzie z kolonii (obecnie nazwisk ich [...] nie pamiętam, a jak ustalałam, to nie żyją) pochowali tych zabitych przy lesie, w miejscu zwanym Babią Górą<sup>7</sup>. Nie wiem czy po wojnie ciała tych Żydów były gdzieś zabrane, ale raczej nie, o tym nikt na kolonii nie mówił. Przez znajomych z Lubartowa dowiedziałam się, że zabity mąż leży w zbiorowej mogile wraz z czterema innymi mężczyznami w Lubartowie, niedaleko szosy za jakimiś budynkami. Nikt mi nie mówił, że był świadkiem, jak Niemcy zabijali męża. Po wielu staraniach Niemcy wyraził zgodę na zebranie ciała męża, a było to staraniem pani Krzyżanowskiej (imienia nie pamiętam), [która] wyjechała gdzieś na tereny zachodnie kraju. W styczniu 1943 r. ciało męża zostało przywiezione do domu. Podczas obmywania nie stwierdziłam żadnych ran na ciele męża, co by świadczyło, iż został powieszony. Ciało Jana Gałata zostało pochowane na cmentarzu rzymskokatolickim w Dysie<sup>8</sup>. Akt zgonu został sporządzony. Dodaję, że wspólnie z funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej, którzy działali z polecenia prokuratora, analizowaliśmy<sup>d</sup> ludzi obecnie żyjących, czy znali to opisanie wyżej zdarzenie i okazało się, że już wszyscy nie żyją, także z moich krewnych, sąsiadów lub znajomych męża z pracy, gdy pracował w lesie i tam był przez Niemców zatrzymany za ukrywanie Żydów w stodole. Jan Woźniak, który pracował z mężem w lesie i namawiał mego męża do ucieczki, zmarł kilka lat temu. Wiedzieli<sup>e</sup> dużo Jan Smoliński i Józef Chołat<sup>9</sup>, ale już też nie żyją<sup>10</sup>.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznał<sup>g</sup>

Źródło: AIPN, 392/826, s. 6–8, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: województwa.

<sup>b</sup> Woryginalne: świńmi.

<sup>c</sup> Pominięto powtórzenie wyrazu.

- <sup>d</sup> *W znaczeniu: poszukiwaliśmy.*
- <sup>e</sup> *W oryginale: wiedział.*
- <sup>f</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*
- <sup>g</sup> *Poniżej czytelny podpis.*
- <sup>1</sup> Marianna Majchrzak 1° v. Gałat – c. Józefa i Katarzyny z d. Urban, ur. 18 XI 1914 r. w Nasutowie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.
- <sup>2</sup> Nasutów – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Niemce, pow. lubelski.
- <sup>3</sup> Niemce – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. lubelskim.
- <sup>4</sup> Stary Tartak – obszar leśny w nadleśnictwie Lubartów.
- <sup>5</sup> Kozłówka – podczas okupacji wieś w gm. Kamionka, pow. lubelski, obecnie w tej samej gminie, pow. lubartowski.
- <sup>6</sup> Płonące zabudowania Gałatów zostały ugaszone przez przybyłych na miejsce członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Nasutowie. Zdaniem jednego ze strażaków, Jana Smolińskiego, ubrani w „płaszcz typy wojskowego” Niemcy, którzy zastrzelili obu Żydów, przyjechali do Nasutowa z miejscowości Ciecierzyn. Jan Smoliński widział też, jak Niemcy rewidują ciała zamordowanych, przecinają nożami cholewy ich butów i wyciągają z nich banknoty; AIPN, 392/826, Protokół przesłuchania świadka Jana Smolińskiego, 14 III 1988 r., s. 10.
- <sup>7</sup> Babia Góra – brak bliższych danych o lokalizacji tego miejsca.
- <sup>8</sup> Dys – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Niemce, pow. lubelski.
- <sup>9</sup> Pisownia nazwiska niepewna.
- <sup>10</sup> Informacja o śmierci Jana Smolińskiego okazała się nieprawdziwa, został on przesłuchany przez prokuratora w kilka dni później.

*1988 kwiecień 5, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Józefa Zająca na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Mariannę i Jana Zajaków oraz innych członków rodziny Jankielowi, Łajce, Josefowi, Róży i Śłomie Peltzom w Nawozie, gm. Nielisz, pow. Zamość<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., do dnia 7 grudnia 1942 r. mieszkaliśmy we wsi Nawóz<sup>2</sup> przy rodzicach – rolnikach. Za okupacji moja wieś należała do gm. Nielisz<sup>3</sup>, pow. Zamość i dystryktu<sup>4</sup> lubelskiego. Zaznaczam, że [mój] ojciec Jan Zajac jest urodzony 23 września 1900 r., a zmarł 21 czerwca 1986 r. Natomiast mama Marianna jest urodzona w 1905 r., a zmarła 4 marca 1970 r. Moi rodzice mieli sześcioro dzieci: mnie, Anielę (ur. w 1925 r.), Bronisława (ur. w 1927 r.), Katarzynę (ur. w 1928 r.), Adolfa (ur. w 1930 r.) [i] Janinę (ur. w 1934 r.).

Dnia nie pamiętam, we wrześniu 1942 r., przed drugimi sianokosami, do moich rodziców przyszło 5 osób narodowości żydowskiej. Ojciec, jak mi się wydaje, znał ich<sup>4</sup>. Ci Żydzi prosili moich rodziców Jana i Mariannę o ukrycie ich w swoich zabudowaniach przed Niemcami. Moi rodzice wyrazili zgodę na ukrywanie i wyżywienie tych Żydów. W związku z tym w stodole, w zapolu, ojciec sam zrobił z desek kryjówkę i nakrył ją sianem. W tej kryjówce zostali umieszczeni ci Żydzi w liczbie pięciu osób, a nazwisk ich nie znam, lecz jedynie imiona: małżeństwo miało imiona Jankiel i Łajka; mieli oni dwoje dzieci – Rózię i Josefa; piąty Żyd był bratem Łajki i miał ma imię Śłoma<sup>5</sup>. Według mojej oceny, to małżeństwo Jankiel i Łajka mogło mieć wiek ok. 38–40 [lat], Różia mogła mieć ok. 13 lat, zaś Josef miał ok. 11 lat, natomiast Śłoma był w wieku 18–20 lat. Uprzednio przed okupacją ci Żydzi zamieszkiwali we wsi Staw Ujazdowski<sup>6</sup> lub [Staw] Noakowski<sup>7</sup>, gm. Nielisz. Te dwie miejscowości, leżące obok siebie, były wówczas oddalone od naszej wsi Nawóz ok. 6 km. Ojciec zrobił też zapasową kryjówkę dla tych Żydów na naszym polu, w odległości ok. 100 metrów od zabudowań. Na ostrym spadku pola doliny rzeki Pór<sup>8</sup>, wpadającej do rzeki Wieprz, ojciec wykopał dół ziemny, obudował [go] deskami, a wejście do schronu było przykrywane darnią. Ci Żydzi korzystali z obu kryjówek w zależności od zagrożenia od Niemców. Jedzenie tym Żydom przygotowywała moja matka oraz siostry Aniela i Katarzyna, z produktów naszego gospodarstwa. Natomiast pożywienie do kryjówek dla tych Żydów nosiłem ja, brat Adolf i siostry Aniela i Katarzyna.

To ukrywanie trwało do 7 grudnia 1942 r. Moi rodzice zostali uprzedzeni, że Niemcy mają dokonać wysiedlenia ludności wsi Nawóz. Wobec tego zagrożenia ok. godz. 20.00 7 grudnia 1942 r. rodzice postanowili opuścić swoją gospo-

darke i przenieść się do wsi Tworyczów<sup>9</sup> w gm. Sułów<sup>10</sup>, do naszego krewnego Poźniaka Marcina. Ojciec uprzedził o tym ukrywanych Żydów, którzy opuścili kryjówkę i prosili, by rodzice zabrali ze sobą Żydóweczkę Rózię<sup>b</sup>. Natomiast pozostali Żydzi gdzieś poszli na inne ukrywanie się<sup>12</sup>. W nocy z 7 na 8 grudnia 1942 r. Niemcy dokonali wysiedlenia ludności wsi Nawóz. Po miesiącu czasu rodzice zabrali swoją córkę Rózię<sup>12</sup>.

Dopiero po wyzwoleniu tych terenów przez wojska radzieckie (ZSRR) w lipcu 1944 r. powróciliśmy na swoją gospodarke do wsi Nawóz. Po wyzwoleniu ci Żydzi nie nawiązali kontaktu z rodzicami. Wiem, że ci Żydzi przeżyli okres okupacji niemieckiej i wyjechali do Ameryki (do USA). Słyszałem, że w sierpniu 1987 r. Żydzi Josef, Rózia i Łajka byli na Lubelszczyźnie na uroczystościach w obozie zagłady w Bełżcu, a także we wsi Staw Noakowski, gdzie odwiedzili Jana Dziką (s. Stanisława). Tenże Dzik zna dokładnie nazwiska tych Żydów<sup>13</sup>.

Jak mi wiadomo, moi rodzice przyjmując na ukrywanie tych Żydów, a także na żywienie ich, kierowali się wyłącznie pobudkami ludzkimi: chęcią ratowania życia tych Żydów zagrożonych śmiercią ze strony Niemców. Moi rodzice, jak wynikało z ich wypowiedzi, udzielali tej pomocy tym Żydom, choć wiedzieli i zdawali sobie sprawę [z tego], że w razie ujawnienia tej pomocy przez Niemców, ci Niemcy zabiją ich, a także ich dzieci. Nadmieniam, że ja i moje starsze rodzeństwo wówczas też wiedzieliśmy o tym zagrożeniu od Niemców. Mój brat Bronisław Zając mieszka we wsi Nawóz, poczta Nielisz, siostra Katarzyna Jakubczak mieszka też we wsi Nawóz, zaś Aniela Gryba mieszka we wsi Tworyczów, gm. i poczta Sułów; brat Adolf Zając mieszka w Imielinie<sup>14</sup> [...]c.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznał<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/886, s. 16–18, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwa.

<sup>b</sup> Woryginale: Żydóweczki Rózi.

<sup>c</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>e</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Józef Zając – s. Jana i Marianny z d. Zając, ur. 1 XII 1931 r. w Nawozie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Nawóz – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Nielisz, pow. zamojski.

<sup>3</sup> Nielisz – w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. zamojskim.

<sup>4</sup> Żydzi ci trafili do Zająców za pośrednictwem mieszkańców Stawu Noakowskiego – Anny Hałasy (siostry Marianny Zając) i jej męża Jana; AIPN, 392/886, Protokół przesłuchania świadka Adol-

fa Zająca, 6 IV 1988 r., s. 25; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Katarzyny Jakubczak, 11 V 1988 r., s. 43.

- <sup>5</sup> Rodzina na nosiła nazwisko Peltz. Zapewne byli to krewni osób ukrywanych przez Dzików. Wymieniony w protokole Śloma nie był bratem kobiety, ale Jankiela Peltza i nosił takie samo jak on nazwisko. Do ukrywanych dołączał też okresowo brat Łajki Peltz zapamiętany pod imieniem Tula, który ukrywał się prawdopodobnie w Stawie Noakowskim; AIPN, 392/886, Pismo OKBZH w Lublinie do GKBZHwP, 28 VI 1988 r., s. 6.
- <sup>6</sup> Staw Ujazdowski – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Nielisz, pow. zamojski.
- <sup>7</sup> Staw Noakowski – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Nielisz, pow. zamojski.
- <sup>8</sup> Pór – rzeka, dopływ Wieprza.
- <sup>9</sup> Tworyczów – w okresie okupacji i obecnie wieś w gm. Sułów, pow. zamojski.
- <sup>10</sup> Sułów – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. zamojskim.
- <sup>11</sup> Według Bronisława Zająca rodzina Peltzów znalazła schronienie w okolicach Krasnegostawu, we wsi Gorzków lub Maszów; AIPN, 392/886, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Zająca, 11 V 1988 r., s. 9.
- <sup>12</sup> Róża Peltz przebywała w rodzinie Zająców udając ich siódme dziecko. Rolnicy nauczili ją pacierza, wyposażyli w medalik noszony na szyi i zwracali się do niej imieniem Kasia. W maju 1943 r. na prośbę Peltzów odebrał ją rolnik z Tworyczowa Jan Krukowski; AIPN, 392/886, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Zająca, 11 V 1988 r., s. 9; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Adolfa Zająca, 6 IV 1988 r., s. 25; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Katarzyny Jakubczak, 11 V 1988 r., s. 43.
- <sup>13</sup> Zob. dokument nr 123 w niniejszym tomie.
- <sup>14</sup> Imielin – miasto, obecnie siedziba gminy w pow. bieruńsko-lędzińskim, woj. śląskie.

1984 wrzesień 7, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Frajdy Cukier na temat pomocy udzielonej jej przez Józefa Szewca i członków jego rodziny w Niedzieliskach, gm. Mokre, pow. Zamość<sup>1</sup>

W chwili wybuchu wojny w 1939 r. mieszkałam z rodzicami w Wawrze<sup>2</sup>. W 1940 r. rodzice znaleźli się w getcie warszawskim – i ja tam też udałam się, ale często jeździłam do Wawra i Rudy Talubskiej<sup>3</sup> po żywność i miałam papiery na nazwisko Kiel Ireny. Kiedy zamknięto getto warszawskie musiałam Wawer opuścić, gdyż tam mnie dużo osób znało i wiedzieli, że jestem Żydówką. Pojechałam pociągiem do stacji kol[ejowej] Zawada<sup>4</sup> [na] Zamojszczyźnie i poszłam do wsi Kąty<sup>5</sup>. Tam przebywałam około dwóch tygodni, po czym poszłam do wsi sąsiedniej – Niedzieliska<sup>6</sup>. Tam sołtysiem był Józef Szewc, który mnie ukry[wa]ł przez 2 lata. W maju 1942 r. sołtys Szewc wyrobił mi metrykę urodzenia na nazwisko Byk Halina (ksiądz miejscowy ją wystawił – nazwiska nie znam – parafia Wielączę<sup>7</sup>), na które to dokumenty wyjechałam do Niemiec na roboty. Wyznaczona na wyjazd była Leokadia Kowal, ale jechać nie chciała. W ten sposób uratowałam swoje życie<sup>8</sup>. Oprócz Józefa Szewca pomocy w moim ukryciu udzielała jego żona Antonina, syn Edmund, córka Kazimiera, [a także] Mieczysław i Regina. Ojciec sołtysa i matka też pomagali w moim ukryciu, a ojciec Marcin Szewc nawet pisał do mnie listy do Niemiec. Mąż mój Szlama Cukier przetrwał wojnę i uratowany został przez Polaków Kamińskich z Witenbroku<sup>9</sup>.

Protokół niniejszy odczytano<sup>10</sup>.

Świadek:  
F[rajda] Cukier

Przesłuchujący:  
W[acław] Bielawski  
prokurator

Uwaga przesłuchującego: Świadek Frajda Cukier przy wyjściu podała, że po to przyszła i zameldowała o tym, gdyż nie może ścierpieć, że na Zachodzie twierdzą, że Polacy nie pomagali Żydom.

W[acław] Bielawski

Źródło: AIPN, 392/544, s. 15–16, oryginał, mps.

<sup>1</sup> Frajda Cukier z d. Rozental – c. Dawida i Marii, ur. 24 VI 1924 r. w Serocku. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHWP.

- <sup>2</sup> Wawer – podczas okupacji siedziba gminy w pow. warszawskim, obecnie dzielnica Warszawy.
- <sup>3</sup> Ruda Talubska – w czasie okupacji wieś w gm. Górzno, pow. garwoliński, obecnie w gm. Garwolin, pow. garwoliński.
- <sup>4</sup> Zawada – w okresie okupacji wieś w gm. Mokre, pow. zamojski, obecnie w gm. Zamość, pow. zamojski.
- <sup>5</sup> Kąty – podczas okupacji wieś w gm. Mokre, pow. zamojski, obecnie w gm. Frampol, pow. biłgorajski.
- <sup>6</sup> Niedzieliska – w czasie okupacji wieś w gm. Mokre, pow. zamojski, obecnie w gm. Szczepleszyn, pow. zamojski.
- <sup>7</sup> Wielącza – w okresie okupacji wieś w gm. Mokre, pow. zamojski, obecnie w gm. Szczepleszyn, pow. zamojski.
- <sup>8</sup> Rodzina Szewców udzieliła pomocy także innej kobiecie narodowości żydowskiej. Ludwik Szewc opowiadał po latach: „W naszym domu [...] przechowywaliśmy jeszcze inną Żydówkę, mniej więcej w tym samym wieku co Irena. Miało to miejsce wcześniej od czasu przechowywania Ireny. Daty nie pamiętam, ale któregoś dnia na początku okupacji dziewczyna ta przysłała do nas do domu wcześniej rano i opowiadała, że wyskoczyła z pociągu w czasie transportu. Podczas skoku z wagonu doznała ona obrażeń nogi, na którą utykała. Siostra Katarzyna opatrzyła jej chorą nogę, a następnie ojciec na plecach zaniósł ją do stogu siana na łące. Przebywała ona tam ok. 5 tygodni, tj. do czasu, kiedy mogła chodzić. Ojciec i ja nosiliśmy jej do stogu żywność. Pamiętam, że przy jednym bucie miała ona oberwany obcas i ja go reperowałem. Po około trzech tygodniach Żydówka ta oświadczyła, że chce iść do Izbicy. Ojciec dał jej przebranie, tzn. na głowę chustkę matki, do ręki grabie i koszyk z jedzeniem, [a także] wytłumaczył jej, że ma iść w kierunku kościoła w Wielączy, a następnie w kierunku Złojca, Starego Zamościa do Izbicy. Nadto ojciec pouczył ją, że w razie zatrzymania winna mówić, iż idzie od Marcina Szewca z Niedzielisk. Co dalej było z tą Żydówką, tego nie wiem. Jak mi się wydaje, w 1979 r. (dokładnie nie pamiętam) do rodziny naszej przyjechała jakaś kobieta, jak się następnie dowiedziałem – Żydówka, którą prawdopodobnie przechowywaliśmy w tym stogu siana, ale nas nie odnalazła, bo sąsiedzi oświadczyli, iż ojciec nie żyje i nie powiedzieli jej o mnie”; AIPN, 392/544, Protokół przesłuchania świadka Ludwika Szewca, 3 III 1986 r., s. 18–19.
- <sup>9</sup> Tak w tekście, nie udało się zidentyfikować tej miejscowości.
- <sup>10</sup> 9 VII 1987 r. YVI nadał Antoninie i Józefowi Szewcom oraz ich dzieciom – Marcinowi i Zofii Szewcom, tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 715.

1985 wrzesień 17, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Józefa Przytuły na temat pomocy udzielonej przez niego Chaimowi Jungmanowi i Moszkowi Fiszelowi w Nowej Wsi, gm. Krasnobród, pow. Zamość<sup>1</sup>

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkalem w Nowej Wsi<sup>2</sup>, gm. Krasnobród, ówczesny pow. Zamość, gdzie prowadziłem własne gospodarstwo. Byłem żonaty i miałem czworo dzieci – trzech synów i jedną córkę w wieku od jednego roku do dwunastu lat.

Daty dokładnie nie pamiętam, ale gdzieś na wiosnę 1943 r. Niemcy przyjechali do naszej wsi i zabrali najpierw wszystkich mężczyzn, a później kobiety z dziećmi i przewieźli nas do Zamościa, gdzie przebywaliśmy około jednego miesiąca czasu w obozie przejściowym, a następnie przewieziono nas do obozu w Zwierzyńcu<sup>3</sup>. Po upływie około miesiąca Niemcy przewieźli mnie, moją żonę i córkę oraz innych gospodarzy do stacji kolejowej Nałęczów. Następnie zabrali nas tutaj gospodarze z pobliskich wsi do swoich gospodarstw. Ja z żoną i córką trafiłem do wsi Łąki<sup>4</sup> koło miejscowości Wąwolnica, do gospodarza o nazwisku Antoni Ślusarski. Synowie moi w tym czasie przebywali u dziadka, ojca mojej żony, Jana Kozłowskiego, zam[ieszkałego] w Hutkowie<sup>5</sup>.

Po upływie około miesiąca czasu razem z żoną i córką wróciłem do Nowej Wsi, do swojego gospodarstwa. Kiedy wróciliśmy do domu, spotkałem obok moich zabudowań dwóch Żydów, którzy prosili mnie, abym dał im jakieś jedzenie. Powiedziałem do nich, że dopiero wróciłem z deportacji i sam nie mam co jeść, ale jak córka przyniesie jedzenie, to i wam dam. Jeden z tych Żydów pochodził z Krasnobrodu i ja go znałem jeszcze sprzed wojny. Nazywał się Moszko Fiszel. Natomiast drugi z nich pochodził z Zamościa, był on inżynierem i nazywał się Chaim Jungman. Jak się zorientowałem, obaj ci Żydzi ukrywali się w niewykończonym, pustym domu obok mojego gospodarstwa. Właściciel tego budynku mieszkał w folwarku Podzamek<sup>6</sup>, jakieś 2 km od naszej wsi i prawie nie zachodził do tych zabudowań. Czy on wiedział, że tam ukrywają się Żydzi, tego nie wiem.

Od tego momentu ja im dostarczałem jedzenie i cały czas mieszkali w tym niewykończonym domu. Początkowo obaj przychodzili do moich zabudowań, ale ja się bałem, żeby Niemcy o tym się nie dowiedzieli, bo za to groziła kara śmierci dla całej rodziny i powiedziałem im, aby nie przychodzili do domu, a ja będę im dostarczał jedzenie do tego budynku. Czy oni później wychodzili z tego budynku, tego nie wiem. Możliwe, że jedynie nocą. Żydzi ci przebywali tam aż do wyzwolenia w 1944 r. Sami Żydzi nie płacili mi za dostarczone jedzenie, jedynie siostra jednego z nich, która mieszkała w Warszawie i nosiła polskie nazwisko, przesyłała za pośrednictwem poczty czasami parę złotych.

Na jesieni 1944 r. obaj ci Żydzi wyjechali do Lublina. W tym czasie pisali do mnie listy. Następnie Jungman wyjechał pod czeską granicę, gdzie został dyrektorem fabryki włókienniczej. Odwiedzałem go nawet w tej miejscowości. Chyba nazywała się Rychwałd<sup>7</sup>. Jak wiem, później pracował w Warszawie w Ministerstwie Energetyki, a następnie wyjechał do Argentyny. [...]a drugi z tych Żydów – Moszko Fiszel, jak wiem, wyjechał do Izraela i zamieszkał w Hajfie. [...]a Ja otrzymałem jedynie od Moszko Fiszela kilka paczek z odzieżą. Pomocy w innej formie ani odznaczenia nie otrzymałem.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano<sup>8</sup>.

Przesłuchał<sup>b</sup>

Protokołowała<sup>b</sup>

Zeznał<sup>c</sup>

*Źródło: AIPN, 392/596, s. 5–7, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>b</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>c</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Józef Przytuła – s. Franciszka i Anastazji z d. Kozłowskiej, ur. 31 XII 1902 r. w Nowej Wsi. Przesłuchanie przeprowadził Cezary Makowski, sędzia Sądu Rejonowego w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Nowa Wieś – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Krasnobród, pow. zamojski.

<sup>3</sup> Zwierzyniec – w okresie okupacji osada (siedziba gminy) w pow. biłgorajskim, obecnie miasto (siedziba gminy) w pow. zamojskim.

<sup>4</sup> Łąki – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Wąwolnica, pow. puławski.

<sup>5</sup> Hutków – w latach okupacji wieś w gm. Suchowola, pow. zamojski, obecnie w gm. Krasnobród, pow. zamojski.

<sup>6</sup> Podzamek – miejsca tego nie udało się zidentyfikować.

<sup>7</sup> Rychwałd – miasto w Czechach, w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego.

<sup>8</sup> 7 V 1987 r. YVI nadał Józefowi Przytule tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 594.

*1985 luty 13, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Anny Zaleśnej na temat pomocy udzielonej przez jej ojca Wacława Masiukiewicza Perli i Szlomie Zelcerom w Okunince, gm. Włodawa, pow. Chełm<sup>1</sup>*

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkalam wraz z nieżyjącymi już rodzicami i rodzeństwem we wsi Okuninka<sup>2</sup>. W okresie od końca 1942 r. ojciec mój Wacław Masiukiewicz wspólnie ze swoją siostrą Teklą Masiukiewicz, która mieszkała wraz z nami, ukrywał w swoim domu Żydówkę o imieniu Perla [i nazwisku] Zelcer<sup>a</sup> i jej brata o imieniu Szlomka. Ojciec mój znał bardzo dobrze ojca wyżej wymienionych. We Włodawie było getto żydowskie, jednak nie przebywali w nim Zelcerowie, to jest Perla i Szlomka, ponieważ się gdzieś ukrywali.

Pewnego dnia w nocy, mogło to być w grudniu 1942 r., Perla i Szlomka przybyli do naszego mieszkania i zwrócili się z prośbą do mojego ojca, aby udzielił im schronienia. Ojciec wyraził na to zgodę. I tak przebywali oni u nas, będąc na wyłącznym utrzymaniu ojca. Ukrywali się oni na strychu, przebywali również w mieszkaniu. Spali w specjalnej kryjówce na strychu obory<sup>3</sup>. Nadmieniam, że moja matka zmarła w 1940 r. i mną oraz rodzeństwem opiekowała się wspomniana już wyżej siostra mego ojca Tekla Masiukiewicz. Oprócz mnie miałam jeszcze czworo rodzeństwa. Wszystkich razem było nas siedmioro. Byliśmy wszyscy narażeni na utratę życia, gdyby hitlerowcy ujawnili ukrywających się u nas Żydów. Wspomniani Żydzi nigdzie w czasie dnia nie wychodzili, a jedynie w nocy, i przebywali jedynie na podwórzu gospodarstwa. O tym, poza moją rodziną, nikt inny nie wiedział. Ojciec ukrywał Perlę i Szlomkę Zelcer całkowicie bezinteresownie, kierując się względami humanitarnymi. Żydzi ci przeżyli i obecnie przebywają w Argentynie w Buenos Aires [...] <sup>b</sup>. Perla Zelcer po mężu nazywa się Epelbaum. Utrzymuję z nią korespondencję. Posiadam dwa listy od niej, przysłane z Argentyny. W jednym z nich, z dnia 12 listopada 1973 r., wspomina ona okres, w którym ukrywała się przed hitlerowcami i wyraża nam z tego tytułu wdzięczność.

Ponadto ojciec mój udzielał pomocy żywnościowej Żydom ukrywającym się w lesie koło Okuninki<sup>c</sup>. Żydzi ci przychodzili do nas i ojciec dawał im pożywienie. Tego rodzaju pomocy ojciec udzielał Żydom przez okres około dwóch lat. Jak się nazywali ci Żydzi, tego nie wiem. Nigdy ojciec nie nawiązał z nimi po wojnie żadnego kontaktu listownego. Żydzi ci przeżyli okupację. Były to dwie rodziny żydowskie. Ojciec znał tych Żydów. Wyjechali oni z Polski. Gdzie, tego nie wiem. Żydom tym urodziło się nawet dziecko, kiedy ukrywali się w lesie. Ojciec kupował smoczki dla tego dziecka i przynosił mleko. Tych Żydów było siedmioro, w tym cztery osoby dorosłe i troje dzieci. Żydów tych żywiły i inne

osoby. Kto pomagał tym Żydom, tego nie wiem. Każdy robił to w tajemnicy, w obawie przed hitlerowcami [...]d.

Zeznałam wszystko. Protokół po odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami, podpisuję<sup>4</sup>.

Podpis świadka<sup>e</sup>

podpis prokuratora<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/415, s. 4–5, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> W całym tekście błędnie: Jankiel.

<sup>b</sup> Opuuszczono fragment dotyczący danych adresowych.

<sup>c</sup> W oryginale: Okunina.

<sup>d</sup> Opuuszczono fragment zawierający dane adresowe rodzeństwa świadka.

<sup>e</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>f</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Anna Zaleśna z d. Masiukiewicz – córka Wacława i Wandy z d. Szymańskiej, ur. 28 IV 1928 r. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Kaczmarek, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, oddelegowany do OKBZH we Wrocławiu.

<sup>2</sup> Okuninka – podczas okupacji wieś w gm. Włodawa, pow. chełmski, obecnie w gm. Chełm, pow. chełmski.

<sup>3</sup> W początkach okupacji Wacław Masiukiewicz uzyskał od Niemców zgodę na zatrudnienie w swym gospodarstwie rodziny Zelcerów i przy ich pomocy urządził dla nich skrytkę w swych zabudowaniach; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 446.

<sup>4</sup> 13 IX 1995 r. YVI nadał Wacławowi Masiukiewiczowi tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 446.

*1989 luty 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Bronisławy Dziadosz na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Stefana Pawlaka i innych członków rodziny Elce, Mordce, Ickowi i Mojżeszowi Bronom w Olszance, gm. Krzczonów, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Przed 1939 r. i podczas okupacji hitlerowskiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałam we wsi Olszanka<sup>2</sup>. W tym czasie moja wieś należała do gm. Krzczonów, pow. Lublin i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Byłam mężatką za Stefanem Pawlakiem i zajmowaliśmy się rolnictwem. Mój mąż był urodzony w 1908 r. Z tego małżeństwa mieliśmy jedno dziecko – córkę Jadwigę, ur. w 1929 r. Nasze zabudowania były położone blisko lasu zwanego „Chmielowskim”.

Od zarania okupacji wiedziałam ja i mąż Stefan, że Niemcy prześladowają Żydów oraz ich zabi[ja]ją. Wiadomym było powszechnie, że Niemcy zakazali ludności polskiej udzielania różnorakiej pomocy Żydom. Z tego powodu i my obawialiśmy się z mężem represji ze strony Niemców, którzy Polaków udzielających pomocy Żydom zabijali całymi rodzinami.

Jeszcze sprzed wojny 1939 r. znałam z mężem dobrze Żydów Bronów z Bychawy<sup>3</sup>, a zajmowali się oni handlem. W porze zimowej 1941/[19]42 do naszego domu [przyszła] Żydówka Elka Bron i z wielkim płaczem prosiła mnie i męża mego, by ukryć ją i jej męża Mordkę i dwóch synów (Icka i Mojżesza<sup>b</sup>), gdyż uciekli z Bychawy przed Niemcami, którzy chcieli ich i innych Żydów gdzieś wysiedlić i zabić. Mówiła, że zostali przed Niemcami ostrzeżeni, że będą aresztowania i dlatego uciekli i nie zdążyli zebrać swego mienia. Byłam wstrząśnięta i po radzie z mężem Stefanem – mimo wielkiego (ogromnego) zagrożenia dla nas i naszej córki Jadwigi, a zagrożeniem była śmierć od Niemców – postanowiliśmy uratować życie tej rodziny żydowskiej Bronów. Kierowaliśmy się tym, iż znaleźliśmy tych Bronów, a nadto jako chrześcijanie postanowiliśmy ratować zagrożone życie bliźnich. Była to pomoc całkowicie bezinteresowna.

Mąż przy pomocy mężczyzn Bronów w wielkiej tajemnicy wykopali w stodole dół ziemny, w środku wyłożyli deskami i słomą ściany, a na wierzchu zrobili sufit z desek, na którym ustawili sieczkarnię do cięcia słomy dla inwentarza. Wejście do kryjówki prowadziło przez odsuwanie paru desek. Była tam słoma. Do spania była tam zrobiona prycz[a] z desek. Dałam [im] pierzynę i poduszki. W tym schronie urywała się wyżej wspomniana rodzina żydowska – 4 (cztery) osoby Bronów. Ci Żydzi nie jedli mięsa wieprzowego<sup>4</sup> i dlatego było wielkim uciążeniem przygotowywanie pokarmów oddzielnie dla nas czworga (bo z nami mieszkała matka mego męża Antonina Pawlak – obecnie nie żyje), a niektóre potrawy oddzielnie dla Żydów Bronów. W przygotowywaniu jedze-

nia wielki udział miała moja córka Jadwiga. Do jej obowiązków należało noszenie całodziennego wyżywienia i picia, w tym mleka, do kryjówki dla tych Żydów. Kazaliśmy to czynić córce, dlatego iż było to dla tej konspiracji potrzebne, gdyż nikt z obcych nie podejrzewałby jej, iż nosi do stodoły w wiadrze naczynia z jedzeniem i piciem. Ci Żydzi myli się i kąpali, a wtedy gotowaliśmy im wodę w parniku i w nocy zanosiliśmy balię i gorącą wodę, mydło, ręcznik. Po umyciu wynosiliśmy brudną wodę i balię. Jeżeli chodzi o pranie rzeczy, to czyniła to Elka Bron.

W trzeciej dekadzie lipca 1944 r. nasze tereny zostały wyzwolone przez frontowe wojska radzieckie<sup>c</sup> (ZSRR), a Niemcy uciekli. My i Żydzi Bronowie ucieszyliśmy się z tego ogromnie. Po wyzwoleniu m[iasta] Lublina mój mąż na prośbę Bronów zawiózł ich furmanką do te[go] miasta. Przed odjazdem ci Bronowie serdecznie nam dziękowali za uratowanie ich życia ze strony Niemców zagrożonego śmiercią i za nasze bezinteresowne poświęcenie. Bronowie wielokrotnie zapewniali nas, czyli obiecywali, wynagrodzenie materialne za nasz wysiłek w sensie opieki nad nimi i także wielkie poświęcenie w ich ratowaniu, co – jak wiedzieli – groziło nam także śmiercią, gdyby Niemcy ujawnili ukrywanych Żydów. W Lublinie Bronowie zamieszkali przy ul. Lubartowskiej 19 m. 56 (później ta ulica została przemianowana na Stalingradzką). Moja córka Jadwiga została zapisana do szkoły w Lublinie i przez jakiś [czas] (kilka miesięcy), zamieszkała w mieszkaniu Żydów Bronów. Ci Żydzi w niedługi czas po tym wyjechali do Ameryki (USA). Ci Bronowie na bieżąco utrzymują z nami kontakt listowny, a piszą na adres córki, która jest wykształcona i im odpisuje. Ci Bronowie zaprosili i zapraszają obecnie nas do ich odwiedzenia, a uczyniła to raz moja córka Jadwiga. Obecnie małżeństwo Elka i Mordka Bronowie nie żyją. Żyją natomiast ich synowie Icek i Mojżesz. [...]d

Mąż mój umarł 2 maja 1947 r. Dodaję, że w 1983 r. wysłałam za mąż za Józefa Dziadosza.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>e</sup>.

Przesłuchał<sup>e</sup>

Zeznała<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/950, s. 13–15, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: województwa.

<sup>b</sup> W całym dokumencie imię w formie: Mozes.

<sup>c</sup> Woryginalne: rosyjskie.

<sup>d</sup> Pominęto dane adresowe.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>f</sup> Poniżej czytelny podpis.

- <sup>1</sup> Bronisława Dziadosz 1° v. Pawlak – c. Piotra i Marii, ur. 23 IX 1909 r. w Konstantynówce. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.
- <sup>2</sup> Olszanka – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Krzczonów, pow. lubelski.
- <sup>3</sup> Bychawa – w czasie okupacji (jako osada) i obecnie (jako miasto) siedziba gminy w pow. lubelskim.
- <sup>4</sup> Zakaz jedzenia mięsa wieprzowego jest jednym z wymogów judaistycznych zasad koszerności.
- <sup>5</sup> 1 VII 1992 r. YVI nadał Antoninie i Stefanowi Pawlakom, Bronisławie Dziadosz 1° v. Pawlak i Jadwidze Pędrak z d. Pawlak tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 542.

*1988 listopad 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marii Ślusarczyk na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Annę i Franciszka Kośków oraz brata Stanisława Koşkę Juliusowi Kaplanowi w Olszance, gm. Krzczonów, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałam we wsi Olszanka, przy rodzicach Franciszku i Annie Kośkach. Razem mieszkał z rodzicami mój brat Stanisław, urodzony w 1928 r. (obecnie nie żyje). Za okupacji wieś Olszanka należała do gm. Krzczonów, pow. Lublin i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Rodzice byli rolnikami. Mieszkali w odległości ok. 100–150 metrów od lasu.

Na wiosnę 1943 r. do moich rodziców przyszedł Żyd Frydman (imienia nie znam) wraz z dwoma Żydami, a jeden z nich nazywał się Julius Kaplan (lat 28), a jak nazywał się drugi Żyd nie wiem – [był] w wieku ok. 30 lat. Rodzice wyrażali zgodę na ukrywanie tych dwóch Żydów, ale wyrażali obawę, czy ich dzieci, to znaczy ja i brat Stanisław, nie powiedzą obcym o fakcie ukrywania. Wtedy Kaplan wziął mnie na kolana i prosił mnie, bym nikomu nie mówiła, że on będzie przebywał w gospodarstwie moich rodziców, bo tego nie wolno nikomu mówić.

Ojciec wraz z synem Stanisławem urządzili dla tych Żydów kryjówkę w stodole: przy ścianie z oborą ustawili drągi i nałożyli na nie dużą ilość słomy i w ten sposób powstał zamaskowany szałas. Wejście do niego prowadziło z obory w ten sposób, że był wykopany właz nakrywany ruchomą pokrywą z desek. Dla zamaskowania, na pokrywę nakładany był obornik. Gdzieś po tygodniowym pobycie [u nas] ten Żyd nieznany mi personalnie udał się do Piotrkówka<sup>2</sup>, do znajomych. Jacyś ludzie zabili tego Żyda. Żyd Kaplan opowiadał, że został w Wilnie aresztowany wraz z żoną (imienia nie pamiętam) przez Niemców, a następnie [wy]wieziony do Lublina, do obozu. Uciekł z transportu kolejowego, wyskakując z wagonu podczas jazdy. Żona bała się wyskoczyć. Mama gotowała jedzenie, w tym także dla tego Żyda, a ja jej pomagałam, a także nosiłam jedzenie i picie do kryjówki Żyda Kaplana. Bodaj jesienią 1943 r. matka [moja] Anna zachorowała na tyfus i została odwieziona do szpitala w Bychawie. Przez okres około miesiąca czasu ja sama zajmowałam się gotowaniem kartofli, kłusek i zup. Po powrocie ze szpitala mama była bardzo osłabiona [i] nie miała sił do pracy; pamiętam, że z powodu tej choroby mamie wyszły włosy na głowie.

W ten sposób Żyd Julius Kaplan ukrywał się do lipca 1944 r., kiedy to przyszły frontowe wojska radzieckie<sup>b</sup> (ZSRR), a Niemcy uciekli z naszych terenów. Wtedy Kaplan wyjechał do Lublina. Odwiedził nas [tylko] jeden raz, gdyż skądś się dowiedział, że jacyś ludzie chcą go zastrzelić. Obawiał się z tego powodu przyjeżdżać do Olszanki.

Nadmieniam, że ojciec Franciszek zmarł w 1959 r., a matka Anna zmarła w 1986 r. Żyd Kaplan wyjechał do Kanady, pisał wiele listów do moich rodziców, a rodzice mu odpisywali. Wiele z tych listów zostało już zniszczonych. Okazuję dwa listy i dwie fotografie Juliana Kaplana, przesłane przez niego z Kanady. Przysyłał też paczki dla rodziców z odzieżą; było ich kilka. Jeden list nosi datę 9 października 1956 r., a drugi datę 10 stycznia 1959 r. W drugim liście, który okazuję, Żyd Kaplan prosił, bym przysłała mu (w tym czasie mój ojciec już nie żył, zmarł w kwietniu 1959 r. na wylew) oświadczenie złożone przed notariuszem w Lublinie, potwierdzające<sup>c</sup> jego dzieje okupacyjne, gdyż stara się w Niemczech o odszkodowanie pieniężne. Taki dokument wysłałam Kaplanowi. Pisałam do Kaplana w 1960 r., ale już nie otrzymałam odpowiedzi. Wydaje mi się, że Kaplan zmarł, gdyż inaczej by odpisał. [...] <sup>d</sup>

Jak mi wiadomo, moi rodzice chcieli uratować życie Żyda Kaplana zagrożone przez Niemców i dlatego ukrywali go.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>e</sup>

Zeznała<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/932, s. 3–5, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwa.

<sup>b</sup> Woryginale: rosyjskie.

<sup>c</sup> Woryginale: stwierdzające.

<sup>d</sup> Pominięto opis listu i fotografii, okazanych przez świadka.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>f</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Maria Ślusarczyk z d. Kośka – c. Franciszka i Anny z d. Kura, ur. 1 XII 1934 r. w Olszance. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Piotrkówek – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Krzczonów, pow. lubelski.

*1989 styczeń 27, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Guzowskiego na temat pomocy udzielonej przez Janinę Kuczyńską Esterze Sobel w Olszowcu, gm. Bychawa, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się wojna niemiecko-polska we wrześniu 1939 r., mieszkałem we wsi Olszowiec<sup>2</sup>, gm. Bychawa i pow. Lublin, a woj[ewództwo] lubelskie. Zaznaczam, że we wsi Olszowiec zamieszkałem w 1916 r. jako nauczyciel i kierownik miejscowej szkoły. Byłem żonaty z Agnieszką [z domu] Bartoszek i z tego małżeństwa miałem dwie córki: Bogusławę i Jadwigę.

Po tej wojnie nastąpiła w Polsce okupacja hitlerowska. W tym czasie prowadziłem zajęcia szkolne z dziećmi w zakresie programu czwartej klasy szkoły podstawowej, wspólnie z Janiną Kuczyńską. Mieszkałem w budynku szkolnym i zajmowałem 1 pokój z kuchnią. Często bywałem w sprawach urzędowych (szkolnych) w Bychawie i dobrze znałem środowisko nauczycielskie, bo byłem także przewodniczącym rady nauczycielskiej. Znałem dobrze nauczycielkę Esterę Sobel, a była ona narodowości żydowskiej, była panną, [liczyła] lat ok. 25–27.

Zimą 1940/1941 r. (był śnieg na dworze), zostałem zawiadomiony przez nauczycielkę Kuczyńską, że w jej mieszkaniu znajduje się Żydówka Estera Sobel. Poszedłem do Kuczyńskiej i wtedy Żydówka Sobel powiedziała mi, że Niemcy zatrzymali ją i innych Żydów w Bychawie i prowadzili drogą w kierunku Krzczonowa. Podczas postoju dała Niemcowi srebrny zegarek, za co ten kazał jej schronić się w pobliskim zagajniku. Sobel prosiła nas o skontaktowanie jej z jakąś nauczycielką w Bychawie (personalistów jej dziś już nie pamiętam), gdyż chce na trwale ukrywać się przed Niemcami, by uniknąć zabicia przez Niemców.

Żydówka Sobel – świetnie mówiła po polsku i z wyglądu nie miała rysów semickich – zamieszkała w mieszkaniu nauczycielki Kuczyńskiej. Jej pobyt trwał ze 2 tygodnie lub nieco dłużej i była w zasadzie na utrzymaniu Kuczyńskiej. Moja żona Agnieszka od czasu do czasu też dawała jedzenie Esterze Sobel. Sobel w naszym mieszkaniu nie mieszkała, gdyż byłoby to niebezpieczne, bowiem była to szkoła. Natomiast Kuczyńska na wsi miała pokój, w którym ja uprzednio mieszkałem i dlatego przebywanie Sobel u niej było bezpieczne.

Z Bychawą kontakt nawiązała Kuczyńska i gdzieś po dwóch tygodniach jakaś nauczycielka (personalistów jej dziś nie pamiętam) porozumiała się ze swoimi krewnymi zamieszkałymi na terenach zachodnich Polski (miasta nazwy dziś już nie pamiętam), którzy zgodzili się przyjąć na ukrywanie przed Niemcami Żydówkę Sobel.

Zaznaczam, że Janina Kuczyńska ostatnio mieszkała w Lublinie i zmarła bodaj w 1985 r., czy też 1986 r. Żydówka Estera Sobel przeżyła okres okupacji

niemieckiej, powróciła początkowo do Bychawy, ale z powodu przeżyć okupacyjnych nie była w stanie uczyć dzieci i została zatrudniona w jakiejś bibliotece w Lublinie. W Lublinie też Sobel zmarła w latach 1960–1970 (dokładnej daty nie pamiętam).

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>a</sup>

Zeznał<sup>b</sup>

*Źródło: AIPN, 392/957A, s. 2–3, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>b</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Zygmunt Guzowski – s. Antoniego i Karoliny, ur. 30 VI 1896 r. w Kurowie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Olszowiec – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Bychawa, pow. Lublin.

1985 marzec 28, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Wiesławy Myczkowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i inne osoby narodowości polskiej Dorze, Żeni i Romie Geszichter, Helenie Stesłowicz i innym osobom narodowości żydowskiej w Opolu, teźże gminy, pow. Puławy<sup>1</sup>

W dniu 1 marca 1940 r. rozpoczęłam pracę w [byłym] Szpitalu Powszechnym Sejmiku Puławskiego w Opolu Lubelskim, jako gospodyni szpitala. Po zakończeniu wojny niemiecko-polskiej, kiedy to 1 września 1939 r. Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę, rozpoczął się okres okupacji. Od urodzenia mieszkałam w Opolu Lubelskim i znałam mieszkańców. W Opolu Lub[elskim] mieszkało dużo ludności żydowskiej. Niemcy osadzili Żydów w getcie w Opolu Lub[elskim]. Bodaj w 1942 r. Niemcy przystąpili do likwidacji Żydów zabijając ich – przewieźli część do obozu w Poniatowej (pow. Puławy), a część Żydów gdzieś wywieźli<sup>2</sup>.

W tym czasie poszłam do Milianowej Ireny, zam[ieszkałej] w Opolu Lub[elskim], u której mieszkała Boładź-Szczypkowa Wera. Był to dom stanowiący własność szpitala. U Milianowej zastałam 3 Żydówki, znane mi bardzo dobrze, a mianowicie: Żenię Geszichter<sup>a</sup> – drugą żonę Geszichtera Henryka, [który] przed wybuchem II wojny światowej prowadził drogerię z materiałami aptecznymi, był Żydem, oraz Dorę i Romę Geszichterówny – córki Geszichtera z pierwszego małżeństwa. Żenia mogła mieć powyżej 50 lat, natomiast Dora i Roma mogły mieć lata 22 do 30. Te Żydówki bardzo rozpaczały, ubierały się i powiedziały, że pójdą pod stację kolejową i tam się otrują morfiną. Zaznaczam, że Żenia była lekarzem medycyny. Żal mi się uczyniło tych Żydówek i postanowiłam udzielić im pomocy. Zabrałam te 3 Żydówki do swojego pokoju, gdzie mieszkałam, w pokoju służbowym w szpitalu. Dałam im schronienie i żywiłam je po kryjomu, dałam im swój tapczan z pościelą. Bałam się bardzo, gdyż Niemcy zabijali osoby udzielające pomocy ludności żydowskiej, ale dałam słowo tym Żydówkom, oraz czułam potrzebę moralną uratowania ich od śmierci ze strony Niemców. Około po trzech–czterech dniach przyjechał jakiś mężczyzna (nie znam go personalnie) z Warszawy i zabrał ze sobą Żenię Geszichter [i] zawiózł ją do Warszawy, gdzie miała tam się ukrywać. Żenia powiedziała mi, że schronienie w Warszawie ma opłacone. Po upływie około tygodnia [od] czasu pobytu u mnie Dora Geszichter pojechała do Warszawy, a towarzyszyła jej jako opiekunka pani Wera Boładź-Szczypkowa (obecnie nie żyje). Po upływie bodaj dwóch tygodni pobytu u mnie wyjechała do Warszawy Roma Geszichter, przy pomocy Czesławy Jakubickiej – wówczas pielęgniarki szpitalnej (obecnie mieszka we Włostowicach<sup>3</sup> koło Puław, może mieć ok. 80 lat lub więcej). Jakubicka po powrocie z Warszawy opowiadała mi, że w Warszawie jakiś mężczy-

zna zaczepił Romę, gdyż wyglądała bardzo na semitkę i chciał ją wydać Niemcom. Roma przekupiła go i puścił ją. Po jakimś czasie zawiozłam do Żydówek Geszichterek w Warszawie rzeczy osobiste – ubrania [i] bieliznę zapakowane w wielkiej walizce. Otrzymałam pokwitowanie od Żydówki Żeni z odbioru tych rzeczy. Na prośbę Wery Boładź-Szczypkowej mój brat Lucjan Myczkowski (obecnie nie żyje) pośredniczył w wyrobieniu dowodów osobistych, zwanych za Niemców kenkartami, dla Żeni, Dory i Romy Geszichter<sup>b</sup>. Dowody te wyrobił mój szwagier Ignacy Dworakowski (obecnie nie żyje, został zamordowany przez Niemców na Pawiaku<sup>4</sup> za udział w ruchu oporu). Otrzymane dowody od Dworakowskiego, a wystawione na personalia Godlewska – a imion, które dano tym Żydówkom nie pamiętam – zawiozłam do Warszawy i wręczyłam tym Żydówkom. Dziś nie pamiętam tej ulicy i numeru domu w Warszawie, gdzie mieszkaly Geszichterówny. Spotkałam się potem z Geszichterównymi dopiero po zakończeniu II wojny światowej, w 1945 lub 1946 r. w Łodzi, gdzie wtedy rozpoczęłam studia stomatologiczne. Później już nie miałam kontaktu z tymi Żydówkami. Podobno wyjechały do USA, jednak nie napisały do mnie ani jednego listu. Opowiadała mi moja mama Julia, że po II wojnie światowej zgłosiła się do niej Roma Geszichter przybyła z Łodzi i zabrała paterę srebrną na cukierki, którą zostawiła u matki na przechowanie.

W 1942 r. Czesława Jakubicka – położna w tym szpitalu w Opolu Lub[elskim], przechowywała Żyda Rajchmana (imienia nie pamiętam) – technika dentystycznego, u siebie w mieszkaniu (było to mieszkanie służbowe). Jakubicka w tym czasie powiedziała mi, że ludzie mówią, iż przechowuje Żyda i prosiła o pomoc, bym na kilka dni przejęła go do swego mieszkania. Przez dwie noce przechowałam Rajchmana w swoim mieszkaniu, a sama wówczas nocowałam u rodziny. Następnie Jakubicka zawiozła go do Warszawy, do mieszkania Geszichterówien. Po niedługim czasie otrzymałam od Rajchmana list, w którym dziękował mi za udzieloną mu przeze mnie pomoc w ocaleniu mu życia. Jak mi wiadomo, Rajchman zginął podczas Powstania Warszawskiego w 1944 r., w sierpniu. Zaznaczam, że w tym liście Rajchman wysoce okazał mi wdzięczność słowną, [gdyż] określił mnie „aniołem” – być może posiadam jeszcze ten list.

Bodaj w 1943 r. dyrektor szpitala Tomaszewski zwrócił się do mego brata Lucjana Myczkowskiego o pomoc w znalezieniu kobiety, która by pomagała mi w pracy w szpitalu, jako moja zastępczyni. Brat zgłosił się do PCK w Lublinie i tam skontaktowano go z Heleną Stesłowicz, [która] pochodziła ze Lwowa, a uciekła z obozu na Majdanku w Lublinie. Jak się okazało Stesłowicz była Żydówką, [ale] nie bardzo miała rysy semickie. Stesłowicz przyszła ze skierowaniem z PCK do pracy w szpitalu w Opolu Lub[elskim] i pełniła ona funkcję mojej zastępczyni. Dałam jej swoje ubrania i załatwiłam jej pokój do zamieszkania. Jakie było prawdziwe nazwisko Stesłowicz – nie wiem. Ludzie w pracy mówili, że Stesłowicz jest Żydówką, ale ja im tłumaczyłam, że jest Polką i w ra-

zie uczynienia jej krzywdy to ludzie z ruchu oporu polskiego będą się mścić za jej wydanie. Na prośbę Stesłowicz wyrobiłam jej dowód osobisty (kenkartę), gdyż żądano od niej okazania tego dowodu. Wtedy Stesłowicz powiedziała mi szczegółowo, iż jest Żydówką ze Lwowa, że jest mężatką i [mąż] został we Lwowie, gdzie się ukrywał. Dowód wyrobiłam przez Jana Frańczaka (obecnie nie żyje). Stesłowicz pracowała w szpitalu w Opolu Lub[elskim] do czasu wyzwolenia tych terenów przez wojska radzieckie w lipcu 1944 r. i przeżyła okupację. Stesłowicz wyjechała do Lublina, gdzie przyjechał jej mąż Jan, [który] służył w Wojsku Polskim<sup>5</sup>. Jak mi wiadomo, to Stesłowicz wyjechała do Szwajcarii i tam mieszka, ma dwoje dzieci, a jej mąż Jan już nie żyje. Utrzymuję z Heleną Stesłowicz kontakt listowny. Bodaj w październiku 1984 r. staraniem H[eleny] Stesłowicz otrzymałam pismo od organizacji żydowskiej w Nowym Jorku (USA), że zostałam zaliczona w poczet Sprawiedliwych wśród Narodów [Świata] za pomoc udzielaną ludności żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce, oraz przyznano mi 20 bonów dolarowych w stosunku miesięcznym. Bony te otrzymuję w banku na podstawie zlecenia jakiegoś banku w Gdańsku. Medalu od tej organizacji żydowskiej nie otrzymałam.

Nadmieniam, iż udzielałam w 1942 r. pomoc[y] Żydom przebywającym w getcie w Opolu Lub[elskim]. Przez biuro pośrednictwa pracy (Arbeitsamt) zwracałam się o przysłanie do pracy Żydów w ogrodzie szpitalnym, a to w tym celu, by mogli odpocząć po udrękach w getcie, otrzymać jedzenie ze szpitala, a nadto by mieli możliwość dokonania zakupów żywności od chłopów. Uczyniłam to na prośbę znajomych Żydów z getta. Przysyłano tych Żydów w ilości od dziesięciu do piętnastu, którzy właściwie nic nie robili, odpoczywali. Dawałam im obiad i oni mieli możliwość zakupu żywności od ludności polskiej. Zatrudnianie w ten sposób Żydów, czyli udzielanie im pomocy, trwało przez okres dwóch miesięcy w porze letniej [i] wiosennej 1942 r. Kierownikiem tych grup Żydów był Goldzant (imienia nie pamiętam).

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję, jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>6</sup>.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Zeznała<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/575, s. 2–6, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W tekście wymiennie z: Geszychter.

<sup>b</sup> Woryginalne: Geszychterów.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Wiesława Myczkowska – c. Bronisława i Julii z d. Ludwińskiej, ur. 27 I 1917 r. w Opolu Lubelskim. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

- <sup>2</sup> Zeznająca ma na myśli akcje likwidacyjną getta w Opolu, przeprowadzoną przez Niemców 24 X 1942 r. W jej trakcie ok. 500 osób zamordowano na miejscu, deportując pozostałych do obozu zagłady w Bełżcu i obozu pracy przymusowej w Poniatowej; L. Crago, J.R. White, *Opole...*, s. 689.
- <sup>3</sup> Włostowice – nie udało się ustalić przynależności administracyjnej tej miejscowości w okresie okupacji. Obecnie jest ona dzielnicą miasta Puławy.
- <sup>4</sup> Pawiak – potoczna nazwa więzienia przy ul. Dzielnej i Pawiej w Warszawie, będącego podczas okupacji miejscem represjonowania więźniów politycznych z Warszawy i dystryktu warszawskiego. Wielu z nich zginęło w egzekucjach i zostało deportowanych do obozów koncentracyjnych; zob. m.in. R. Domańska, *Pawiak – więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978; L. Wanat, *Zamurami Pawiaka*, Warszawa 1960.
- <sup>5</sup> Prawdopodobnie Jan Stesłowicz ur. 9 VI 1912 r. we Lwowie. W latach 1945–1948 kierownik wydziałów Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie i Wrocławiu, a następnie pracownik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. W 1948 r. został przekazany do Ministerstwa Obrony Narodowej, a w 1968 r. wyemigrował do Izraela. Zob. <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/67627> [dostęp 10 I 2020 r.].
- <sup>6</sup> 29 VI 1984 r. YVI nadał Wiesławie Myczkowskiej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 484.

*1985 luty 8, Szczecin. Protokół przesłuchania świadka Stefana Saka na temat pomocy udzielonej przez niego dziewczynce narodowości żydowskiej używającej dokumentów na nazwisko Danuta Ziętek w Ostrowie, gm. Wilkołaz, powiat Kraśnik<sup>1</sup>*

W czasie wojny zamieszkiwałem we wsi Ostrów<sup>2</sup>, pow. Kraśnik. Działiałem w konspiracji i z tego powodu często wyjeżdżałem do Krakowa, zatrzymując się na nocleg w pokoju gościnnym siostr zakonnych niepokalanek<sup>3</sup>, które prowadziły sierociniec. Jedna ze znajdujących się tam dziewczynek w wieku około sześciu lat podobała mi się, gdyż była miła i chętnie przynosiła mi herbatę albo kawę. Od chwili, kiedy zapytałem ją czy pojechałaby ze mną na wieś, często zapytywała mnie o to, prosząc, abym wykonał obietnicę. Wówczas zdecydowałem się, aby ją zabrać i wychowywać. Przełożona sierocińca wyraziła zgodę i zaopatrzyła mnie w fałszywe dokumenty, z których wynikało, że [dziewczynka] nazywa się Danuta Ziętek i jest córką oficera polskiego z Warszawy. Mnie natomiast przełożona wtajemniczyła w to, że Danusia jest dzieckiem żydowskim, oddanym do sierocińca przez rodziców krótko przed ich zagładą. Dziecko to było wychudzone i zawszone. Po doprowadzeniu jej do odpowiedniego stanu zdrowia i higieny, od 1941 r. zaczęła we wsi uczęszczać do szkoły. W naszej rodzinie była ona nazywana siostrzenicą i wnuczką mojej teściowej. Mimo pewnych semickich cech jej wyglądu, wierzyliśmy, że nikt z ludzi nie doniesie Niemcom i w ten sposób doczekaliśmy końca wojny.

Dziecko to przez cały czas uczyło się i osiągało dobre wyniki. Wraz z nami przeniosła się do Gdańska, gdzie byłem komendantem straży portu, a następnie do Elbląga. Tam w 1947 r. zgłosiła się do mnie siostra matki Danusi, twierdząc, że jest jedyną żyjącą osobą z tej rodziny. Okupację przeżyła w Belgii i chce zabrać dziewczynkę. Danusia na to kategorycznie nie wyrażała zgody, a nawet w czasie pobytu ciotki uciekła i nie nocowała w domu. Niemniej jednak po kilku miesiącach zostałem wezwany do Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie, gdzie naczelny rabin [Ludowego] Wojska Polskiego płk Kahane<sup>4</sup> i jego zastępca kpt. Drukar wywierali na mnie przez kilka dni silną presję, abym oddał dziecko. W związku z tym, wbrew woli wszystkich z nas, dziecko to musiałem oddać, co nastąpiło w lecie 1947 r. Później dowiedziałem się, że Danusia nasza przebywała na czymś w rodzaju kwarantanny w Prądniku<sup>5</sup> koło Krakowa. Po wielu długich zabiegach uzyskałem widzenie z nią. Już potem z dziewczynką się nie widziałem i docierały do mnie tylko wiadomości nieudokumentowane. Wynikało z nich, że z Belgii wyjechała do Izraela i tam studiowała medycynę.

Protokół niniejszy odczytano.

podpis świadka<sup>a</sup>

podpis sędziego/prokuratora<sup>b</sup>

podpis protokolanta<sup>b</sup>

Źródło: AIPN, 392/330, s. 10–11, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Stefan Sak – s. Jana i Julianny, ur. 23 XII 1906 r. w Dawidach. Przesłuchanie przeprowadził Marian Szabo, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie, delegowany do OKBZH w Szczecinie.

<sup>2</sup> Ostrów – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Wilkołaz, pow. kraśnicki.

<sup>3</sup> Niepokalaniki – potoczna nazwa Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny.

<sup>4</sup> Dawid Kahane – ur. w 15 III 1903 r. w Grzymałowie, zm. 24 IX 1998 r. w Jerozolimie. Studiował w Berlinie, Wrocławiu i Wiedniu, pracując następnie jako nauczyciel religii, a później zajmując stanowisko rabina w Tykocinie i Lwowie. W latach okupacji sowieckiej był członkiem lwowskiego rabinatu. Po zajęciu Lwowa przez Niemców i ucieczce z obozu pracy przymusowej ukrywał się m.in. w klasztorze grekokatolickim. W 1945 r. mianowany został naczelnym rabinem Ludowego Wojska Polskiego w stopniu majora, a następnie podpułkownika. W 1949 r. wyemigrował do Izraela, obejmując tam stanowisko naczelnego rabina sił powietrznych. W latach 1967–1975 był naczelnym rabinem Argentyny; por. [http://www.jhi.pl/psj/Kahane\\_Dawid](http://www.jhi.pl/psj/Kahane_Dawid) [dostęp 10 I 2020 r.].

<sup>5</sup> Może chodzić o Prądnik Biały lub Prądnik Czerwony – obecnie dzielnice Krakowa.

*1986 lipiec 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Zofii Malinowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Bronisława Malinowskiego Bajli i Dawidowi Berendom oraz Chananowi Lipszycowi w Ostrzycy, gm. Izbica, pow. Krasnystaw<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej, która trwała od września 1939 r. do lipca 1944 r. na naszym terenie, mieszkałam we wsi Ostrzyca<sup>2</sup>, a wówczas była to gm. Izbica, pow. Krasnystaw i dystrykt lubelski<sup>a</sup>. Byłam mężatką za Bronisławem Malinowskim, mieliśmy swój dom i prowadziliśmy gospodarstwo rolne. Wyszłam za mąż w 1940 r. i urodziłam w 1941 r. córkę Marię.

We wsi Ostrzyca mieszkała tylko jedna rodzina żydowska, nazywali się Adelsztein, ojciec miał na imię Juma, imienia jego żony nie pamiętam i mieli dzieci: dwóch synów – jeden miał na imię Mendel, [a] drugi Herszek – oraz córkę Bajlę<sup>b</sup>. Bajla była mężatką za Żydem Berendem. Znałam tę rodzinę, gdyż byli [naszymi] sąsiadami. Adelsztein miał sklep spożywczy. Bodaj jesienią 1942 r. Niemcy zaczęli gromadzić ludność żydowską w Izbicy, gdzie ją zabijali oraz stąd wywozili do obozów, w których ją też zabijali<sup>3</sup>. Wtedy zostali zabrani do getta w Izbicy Juma z żoną Adelszteinowie. Natomiast ich<sup>c</sup> dzieci i Berend uciekli i ukrywali się. Nadmieniam, że po wyzwoleniu naszych terenów w lipcu 1944 r. przez wojska radzieckie (ZSRR) do wsi Ostrzyca nie powrócił Juma z żoną Adelszteinowie, a więc zostali przez Niemców zabici, natomiast Mendel Adelsztein zginął jako partyzant. Również zginął Herszek Adelsztein, ale okoliczności jego śmierci nie znam.

Od tego czasu do wyzwolenia spod okupacji niemieckiej małżeństwo Bajla i jej mąż Dawid Berend mieli gdzieś swoje kryjówki, natomiast do mnie przychodzili bardzo często, przeważnie nocą, po żywność, której im udzielałam. Często też nocowałam te dwie osoby żydowskie w swoich zabudowaniach, robiła[m] pranie rzeczy ubraniowych i pościelowych. Berendowie mieli dwie kryjówki, o których wiedziałam: jedną w lasku na polach, a drugą w lesie zwanym „Księżyzną”, gdzie był wawóz. Ja i mój mąż wiedzieliśmy, że udzielając pomocy Żydom narażaliśmy swoje życie i naszej córki na śmierć, gdyż Niemcy ogłaszali, że Polacy udzielający pomocy Żydom będą karani śmiercią. Dawaliśmy wymienioną pomoc, gdyż nasze sumienia – moje i męża mego – nakazywały nam ratować tych ludzi będących w potrzebie i zagrożonych przez Niemców zabiciem ich. Był przypadek, że w 1942 r. przyszło do naszego domu dwóch Niemców – byli w mundurach i uzbrojeni, było ich we wsi wielu, gdyż w tym czasie we wsi Ostrzyca został zabity Niemiec przez jakichś partyzantów i Niemcy robili obławę, szukając sprawcy zabicia i ustalając okoliczności tego

zdarzenia. W tym czasie w stodole „na górcie”, czyli strychu, w słomie znajdowali się Bajla i Dawid Berendowie, którzy się tam ukrywali za naszą zgodą. Bajla mówiła, że słyszała rozmowę tych Niemców.

Małżeństwo Berend przeżyli okupację niemiecką. Wyjechali Berendowie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, przez dłuższy czas utrzymywaliśmy listowny kontakt [i] przysłali 2 zdjęcia swoich osób. Mieszkali w Nowym Jorku. W 1982 r. mąż mój wysłał do nich list, który został zwrócony, co świadczyło, że adresaci tam nie zamieszkują, bądź nie chcą pisać do nas listów. Zdjęcia noszą odręczny wpis: „New Jork, listopad 1962 r. Pamiątka dla Rodziny Malinowskich. Dawid i Betty Berend” i na drugim zdjęciu jest wpis: „To jest Betty – Basia w naszej kuchence. Mieszkanie się składa: pokój do przyjęcia, salon, sypialnia, kuchnia i jadalnia – stołowy, ubikacja. Drogim Przyjacielom Rodzinie Malinowskim. Pamiątka od Davida i Basi”. Bliższego adresu Berendów nie mogę podać, gdyż zniszczyliśmy listy i koperty.

Bodaj latem późnym 1942 r. przyszła do mnie Bajla Berend z chłopcem żydowskim (nazywał się Chanan<sup>d</sup> Lipszyc, lat ok. 9) i prosiła mnie i męża, byśmy tego chłopca przyjęli na przechowanie<sup>4</sup>. Nie mówiła, co się stało z jego rodzicami. Był on jako Żyd zagrożony śmiercią ze strony Niemców. Zgodziliśmy się i wzięliśmy Żyda Chanana Lipszyca do swego domu i przebywał on u nas do końca okupacji hitlerowskiej, która na naszym terenie zakończyła się w lipcu 1944 r., kiedy Niemcy opuścili te tereny przed wojskami radzieckimi<sup>e</sup> (ZSRR). Traktowaliśmy go jako niemal swoje dziecko, pomagał nam w gospodarstwie, nie przebywał on w kryjówce, nawet pasł krowę. Wiedzieli o tym sąsiedzi, bo widzieli tego chłopca żydowskiego u nas, jednak nikt nie oskarżył nas do Niemców. Żydek Chanan Lipszyc nie przebywał w kryjówce, lecz żył jawnie, tak jak i my. Baliśmy się z tego powodu Niemców, ale nie mogliśmy – jak to się określa – wypędzić z domu takie dziecko, a chcieliśmy uratować jego życie przed grożącą mu karą śmierci jako Żydowi od Niemców. Czyniliśmy to ze względów ludzkich, bo tak mnie [jak] i memu mężowi Bronisławowi nakazywała wiara chrześcijańska, której jesteśmy wyznawcami.

Nikt nam wtedy i do pory obecnej nie wynagrodził tego postępowania, zarówno co do Berendów, jak i co do Lipszyca, gdyż tego nie chcieliśmy i tymi względami nie kierowaliśmy się. Zresztą my wynagrodzenia nie żądaliśmy i nikt z tych osób żydowskich wyżej wymienionych nie proponował nam tego. Chcieliśmy po prostu ratować zagrożone śmiercią życie tych Żydów.

Po wyzwoleniu Berendowie wzięli Chanana Lipszyca ze sobą i osiedlili się najpierw w Lublinie. Bodaj w 1970 r. otrzymaliśmy list od Lipszyca pisany z Izraela, że w tym państwie mieszka, że brał udział w jakiejś wojnie, był ranny i obecnie prowadzi skład apteczny. Może Lipszyc pisał kilka listów, ale nie pamiętam – listów tych nie mam, zniszczyliśmy [je]. Lipszyc pisał list do mojej kuzynki Aleksandry Kanaszczuk, zam[ieszkałej] w Tarnogórze<sup>5</sup>. Postaram się o adres i chcę zaprosić Lipszyca do nas, do Polski. W tym liście Lipszyc nie

wyraził wdzięczności za uratowanie mu życia – jako chłopiec mały podczas okupacji niemieckiej może nie zdawał sobie sprawy z zagrożenia od Niemców, ale po wojnie wiedział na pewno, że uratowaliśmy mu życie, a jednak w liście nie podziękował nam za to poświęcenie.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>6</sup>.

Przesłuchał<sup>g</sup>

Zeznała<sup>h</sup>

Źródło: AIPN, 392/698, s. 2–4, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: województwo lubelskie.

<sup>b</sup> W części tekstu imię w formie: Bajła.

<sup>c</sup> W oryginale: jego.

<sup>d</sup> W całym dokumencie w formie: Hanan.

<sup>e</sup> W oryginale: rosyjskimi.

<sup>f</sup> W oryginale: przeskarżył.

<sup>g</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>h</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Zofia Malinowska z d. Olech – c. Jana i Marianny z d. Lechus, ur. 13 IV 1919 r. w Ostrzycy. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Ostrzyca – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Izbica, pow. krasnostawski.

<sup>3</sup> Izbica była jednym z tzw. gett tranzytowych, do których Niemcy kierowali Żydów z różnych krajów europejskich, celem uśmiercenia ich w obozach zagłady znajdujących się na okupowanych ziemiach polskich. Miasteczko zaczęło pełnić tę rolę wiosną 1942 r. w związku z uruchomieniem obozu zagłady w Bełżcu. Szacuje się, że do Izbicy Niemcy skierowali w licznych transportach ok. 25 tys. Żydów z Austrii, Niemiec i Słowacji oraz z obozu koncentracyjnego Theresinstadt (Terezin), leżącego w Protektoracie Czech i Moraw; R. Kuwałek, M. Dean, *Izbica* [w:] *The United States...*, s. 641–642.

<sup>4</sup> Wydarzenie to miało miejsce prawdopodobnie latem 1943 r. Bajła Berend spotkała przypadkowo Chanana Lipszyca, gdy wyczerpany wędrował po polach w okolicach Ostrzycy; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 434.

<sup>5</sup> Tarnogóra – podczas okupacji siedziba gminy w pow. krasnostawskim, obecnie wieś w gm. Izbica, pow. krasnostawski.

<sup>6</sup> 1 V 1995 r. YVI nadał Zofii i Bronisławowi Malinowskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 434.

*1987 lipiec 13, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Anieli Zuchowskiej na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Anielę Hałasę i babkę Salomeę Skroban oraz innych członków rodziny Sali Rubinsohn w Paarach, gm. Pasieki, pow. Zamość<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się wojna niemiecko-polska, we wrześniu 1939 r., mieszkałam we wsi Paary<sup>2</sup>, przy rodzicach-rolnikach. Po tej wojnie, gdy nastąpiła okupacja niemiecka w Polsce, moja wieś należała do gm. Pasieki<sup>3</sup>, pow. zamojski<sup>a</sup> i dystryktu<sup>b</sup> lubelskiego. W tym czasie w naszym domu mieszkali: moi rodzice, ja, moja babcia Salomea Skroban (matka mojej matki) i brat mojej mamy Jan Skroban (mógł mieć ok. 25–27 lat). To, co znam, wiem z opowieści moich rodziców, a także z własnych obserwacji<sup>4</sup>.

Dnia ani miesiąca nie pamiętam, ale było to w porze letniej 1942 r., do naszego domu przyszły dwie Żydówki – Szola Duka (czy też bodaj Dukas) w wieku ok. 60 lat z córką Sally<sup>5</sup>, w wieku ok. 16–17 lat i prosiły, by [je] nakarmić. Moja mama i ojciec Jan (ur. 20 maja 1902 r., zmarł 27 września 1984 r.) wyrazili zgodę i dali im żywność. Za okupacji niemieckiej ludność narodowości żydowskiej była prześladowana przez Niemców, którzy Żydów zabijali i wywozili do obozów. Z tego powodu ludność żydowska ukrywała się i przychodziła do Polaków po żywność i szukając u nich schronienia. Te Żydówki uprzednio mieszkaly w osadzie Narol<sup>6</sup> [...]c. Ta miejscowość była oddalona od wsi Paary ok. 4 km. Te Żydówki kilka dni przebywały u nas, a następnie Szola powiedziała, że pójdzie do swoich i prosiła, by moi rodzice Jan i Aniela Hałasowie przyjęli do ukrycia jej córkę Sally. Rodzice się zgodzili i w porze letniej umieścili ją na strychu mieszkania, [które] łączyło się dachem z oborą, zaś w porze zimowej<sup>d</sup> 1942/1943 r. [przebywała ona] w naszym mieszkaniu. Żydówka Sally nie miała rysów semickich, była piękną dziewczyną. Moja mama Aniela była kobietą bardzo dobrą i współczującą i wspólnie z ojcem postanowili ratować życie Żydówki Sally przed zabiciem przez Niemców i tym się kierowali, jak mi później opowiadali. Matka Żydówki Sally nie dawała nam wynagrodzenia za ukrycie i wyżywienie jej córki, a moi rodzice wynagrodzenia nie żądali.

Przez okres jakichś czterech miesięcy, gdzieś do czasu międlenia konopi (bodaj październik 1942 r.) Żydówka Szola odwiedzała córkę Sally u nas. Po tym okresie dowiedzieliśmy się od naszych krewnych zamieszkałych w Suścu, że w tej wsi Niemcy rozstrzelali Żydówkę Szolę Dukę, czy też Dukas.

W 1943 r. władze administracyjne niemieckie wyznaczyły Annę Borowicz, lat ok. 17–18, na wyjazd na roboty przymusowe do Niemiec. Była ona córką Marii Borowicz, zaś ta ostatnia była siostrą mojej matki Anieli Hałasę i mieszkali [oni] we wsi Paary. Ponieważ Niemcy zabijali Polaków udzielających pomocy ludności żydowskiej – a we wsi [ludzie] wiedzieli, iż moi rodzice ukry-

wają Żydówkę, o czym wiedziała i Żydówka Sally, bo nieraz mówiła, że jakby ją ujawnili Niemcy, to by ją zabili i moich rodziców z domownikami – moi rodzice, mając na względzie ratowanie życia Sali, w porozumieniu z nią i także z Marią Borowicz i jej córką Anną postanowili, że najlepiej by było, gdyby Żydówka Sally pojechała na roboty do Niemiec jako Anna Borowicz. Było to bezpieczne, gdyż – jak nadmieniałam – [...]e Sally nie miała rysów semickich. Wszelkie formalności urzędowe związane z wyjazdem załatwiła moja matka Aniela i Żydówka Sally została zaprowadzona w wyznaczonym terminie na stację kolejową Mazily<sup>7</sup>, a stąd do Lublina, zgodnie z otrzymanym skierowaniem od władz niemieckich, gdzie był punkt zborny dla wyjeżdżających Polaków na roboty przymusowe do Niemiec. Sally po przybyciu do Niemiec pisała do mamy mojej listy (nie posiadamy ich obecnie), że najpierw pracowała u jakiegoś rolnika niemieckiego w okolicach Drezna<sup>8</sup>, a później w samym Dreźnie w fabryce. Sally dłuższy czas pisała do nas.

Od tamtej pory – to znaczy po zakończeniu II wojny światowej, co nastąpiło 9 maja 1945 r. – nie było wiadomości od Sally. Dopiero jakieś 20 lat temu Sally, po mężu Goldstein, napisała list do mojej matki Anieli Hałasy i od tej pory utrzymuje żywe kontakty listowne z moją mamą, ze mną i moim synem Bogusławem Dariuszem Zuchowskim. Ostatnio Sally Goldstein zaprosiła mego syna wyżej wspomnianego do siebie, do USA, na wakacje. Sally Goldstein mieszka w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (USA) w m[iejscowości] Brooklyn<sup>9</sup>, N[ew] Y[ork] [...]f.

Według oceny moich rodziców to Sally Goldstein przeżyła okres strasznej okupacji niemieckiej dzięki pomocy życzliwej moich rodziców i temu, iż załatwili jej wyjazd na roboty do Niemiec, gdzie ocalała i przeżyła końcowe lata wojny. Obecnie moja mama Aniela Hałasa (ur. 14 lipca 1905 r., córka Jana i Salomei z domu Kubas) mieszka we wsi Psary, jest wdową, osobą bardzo niedołężną, leży całkowicie w łóżku, nie porusza się, jest po trzech wylewach i nie można z nią nawiązać kontaktów – coś mówi, coś tam sepleni, pokazuje na migi. Całkowicie nie można się z nią porozumieć. [...]g Nadmieniam, że obecnie opiekuję się całkowicie zniedołężniałą mamą Aniela Hałasą.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>h</sup>

Zeznała<sup>i</sup>

Dodaję, że Sally, obecnie po mężu Goldstein, była córką Szoli z pierwszego małżeństwa i nazywała się po ojcu Rubinsohn<sup>10j</sup>. Natomiast Szola, jej matka, po drugim mężu miała nazwisko Duka, czy też Dukas, może Dukacz.

Odczytano i podpisano<sup>11</sup>.

Przesłuchał<sup>k</sup>

Zeznała<sup>l</sup>

Źródło: AIPN, 392/746, s. 1–3, oryginał, mps.

- 
- <sup>a</sup> *W oryginale: Tomaszów Lubelski.*
- <sup>b</sup> *W oryginale: województwa.*
- <sup>c</sup> *Pominięto fragment opisujący błędnie przynależność administracyjną miejscowości.*
- <sup>d</sup> *W oryginale: zimnej.*
- <sup>e</sup> *Opuszczono zbędny wyraz.*
- <sup>f</sup> *Pominięto dane adresowe.*
- <sup>g</sup> *Pominięto fragment dotyczący przedstawionych przez świadka fotografii i kopert listów oraz zaświadczenia napisanego przez Sally Goldstein.*
- <sup>h</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*
- <sup>i</sup> *Poniżej czytelny podpis.*
- <sup>j</sup> *W oryginale: Rubinachn.*
- <sup>k</sup> *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*
- <sup>l</sup> *Poniżej czytelny podpis.*
- <sup>1</sup> Aniela Zuchowska z d. Hałasa – c. Jana i Anieli z d. Skroban, ur. 15 VII 1938 r. w Paarach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.
- <sup>2</sup> Paary – podczas okupacji wieś w gm. Pasieki, pow. zamojski, obecnie w gm. Susiec, pow. tomaszowski.
- <sup>3</sup> Pasieki – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. zamojskim, obecnie gm. Tomaszów Lubelski, pow. tomaszowski.
- <sup>4</sup> Autorka relacji była zbyt mała, żeby coś konkretnego zapamiętać. Nie ma innego zeznania na ten temat.
- <sup>5</sup> W całym dokumencie imię to występuje jako Sally bądź Salli. Takim imieniem posługiwała się uratowana po wojnie. W rzeczywistości dziewczyna ta miała na imię Sala.
- <sup>6</sup> Narol – miasto, podczas okupacji siedziba gminy w pow. zamojskim, obecnie siedziba gminy w pow. lubaczowskim.
- <sup>7</sup> Maziły – w czasie okupacji wieś w gm. Pasieki, pow. zamojski, obecnie w gm. Susiec, pow. tomaszowski.
- <sup>8</sup> Drezno – miasto w Niemczech, stolica kraju związkowego Saksonia.
- <sup>9</sup> Brooklyn – jeden z pięciu okręgów aglomeracji Nowy Jork.
- <sup>10</sup> Pomyłka świadka wynika z błędnego odczytania nazwiska panieńskiego Sally Goldstein w jej oświadczeniu, którego kopię przedstawiono przesłuchującemu; AIPN, 392/746, Kopia tłumaczenia na język polski oświadczenia Sally Goldstein z dn. 2 V 1976 r., 26 V 1976 r., s. 13.
- <sup>11</sup> 19 VI 1989 r. YVI nadał Salomei Skroban i jej córce Anieli Hałasie z d. Skroban tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 661 (w wydawnictwie tym Aniela Hałasa występuje pod błędnym nazwiskiem Hałas, natomiast Sally Goldstein pod błędnym nazwiskiem panieńskim Rubinach).

*1968 czerwiec 4, Maciejowice. Protokół przesłuchania świadka Genowefy Szymańskiej na temat zamordowania przez Niemców jej ojca Wacława Kurka w związku z pomocą udzielaną przez niego osobom narodowości żydowskiej o nieznanym personaliach w Paprotni, gm. Stężycza, pow. Puławy<sup>1</sup>*

Podczas okupacji byłam na utrzymaniu rodziców, którzy mieli gospodarstwo rolne o powierzchni ok. 3 ha we wsi Paprotnia<sup>2</sup>. Pamiętam, że w czasie okupacji przychodziło do nas do domu kilka osób pochodzenia żydowskiego. Byli to trzej mężczyźni i trzy kobiety. Ukrywali się w lesie i czasem zachodzili do nas do mieszkania celem sporządzenia posiłków, albowiem zagroda nasza położona była na skraju wsi, w pobliżu lasu. Ponadto przychodzili również do nas do mieszkania dwaj jeńcy radzieccy wraz z nimi. Nazwisk jeńców radzieckich ani tych osób pochodzenia żydowskiego nie znam, za wyjątkiem jednej kobiety, o której wiem, [że] ta była mieszkanką wsi Paprotnia i że nazwisko jej brzmiało Symucha Mendla<sup>3</sup>. Ojciec Symuchy Mendli był szewcem we wsi Paprotnia.

Nie wiem, co łączyło ojca mojego Wacława Kurka z jeńcami radzieckimi oraz z osobami pochodzenia żydowskiego, które przychodziły do nas do mieszkania. Od rodziców dowiedziałam się, że osoby żydowskiego pochodzenia ukrywają się, gdyż grozi im śmierć z rąk hitlerowców, a ponadto rodzice ostrzegali mnie, bym nikomu o tym nie mówiła, albowiem zostaniemy wszyscy zastrzeleni.

Pewnego dnia – przypominam sobie, że mogło to być na rok przed wkroczeniem wojsk radzieckich – nad ranem usłyszałam strzały, po czym zagroda nasza została otoczona przez Niemców i usłyszałam głos: „Wychodzić”. Początkowo nikt z nas nie wychodził, [a] później wyszliśmy wszyscy, tj. ja i:

1. Wacław Kurek – mój ojciec,
2. Marianna Kurek – moja matka,
3. Jan Rzeszotek – mieszkaniec wsi Strych<sup>4</sup>,
4. Kabot – imienia nie pamiętam, mieszkaniec wsi Piotrowice<sup>5</sup>, gromada Stężycza<sup>6</sup>,
5. Zygan – imienia nie pamiętam, mieszkaniec wsi Piotrowice, gromada Stężycza,
6. jeńiec radziecki – nazwiska ani imienia nie pamiętam,
7. trzej mężczyźni pochodzenia żydowskiego, których nazwisk ani imion nie pamiętam,
8. Symucha Mendla, o której wyżej wspomniałam.

Na polecenie Niemców wszyscy położyliśmy się twarzą do ziemi. [Następnie] na polecenie jednego z żandarmów wypędziłam bydło z obory, a ponadto

musiałam zaprząć konia do wozu. W tym czasie usłyszałam, że jeden z żandarmów (żandarmów było pięciu, jeśli dobrze pamiętam) względnie jeden z policjantów (wydaje mi się, że było trzech policjantów „granatowych”) krzyknął w kierunku stojących furmanek w odległości ok. 50 metrów: „Panie Tomaszewski, podjeżdżać”. Podjechały dwie furmanki, po czym Niemcy zaczęli polewać jakimś płynem nasze mieszkanie. W tym czasie od strony lasu rozległ się jakiś strzał i Niemcy zaczęli się spieszyć. Wszystkim leżącym na ziemi Niemcy polecieli wstać i pójść przodem. Za nimi pojechali na furmankach Niemcy z karabinami w rękę, a ja powoziłam naszą furmanką, na której siedzieli policjanci „granatowi”. Po pewnym czasie lejce zabrał mi osobiście znany mi mieszkaniec wsi, Wacław Wnuk. Po drodze Niemcy wstąpili do zagrody Stanisława Maciejewskiego (obecnego bliższego adresu Maciejewskiego nie znam) i od tegoż Maciejewskiego wzięli sznur. Wszyscy zostali przywiązani do wozów z lewej i z prawej strony. Mi Niemcy kazali pójść do domu. Nadmieniam, że w czasie, gdy Niemcy opuszczali naszą zagrodę, matka moja weszła do mieszkania i widocznie Niemcy o niej zapomnieli i została ona w domu.

Słyszałam później od mamy, że wszyscy zabrani od nas zostali tego samego dnia zastrzeleni przez żandarmów w Sobolewie<sup>7</sup>. Ponadto słyszałam, że zwłoki ojca chował Wacław Ostrowski, zam[ieszkały] w Sobolewie.

Pragnę dodać, że wraz z żandarmami i na polecenie żandarmów przyjechał również w tym samym dniu, w którym rozegrały się wyżej opisane wydarzenia, Feliks Rzeszotek. Wskazał on żandarmom miejsce naszego zamieszkania.

Zaznaczam, że gdy wróciłam do domu, to wraz z matką oglądałyśmy w [pewnej] odległości od naszej zagrody zwłoki dwóch kobiet pochodzenia żydowskiego, które u nas przebywały, oraz jeńca radzieckiego – zastrzelonych przez Niemców. Zwłoki ich na polecenie sołtysa Adama Tomaszewskiego pochował w odległości ok. 2 km od wsi Paprotnia, w pobliżu drogi wiodącej do Mościsk<sup>8</sup>, mieszkaniec wsi Paprotnia Paweł Ochnio (zmarł ok. 10 lat temu).

W 2 tygodnie po opisanych wyżej wypadkach tenże Tomaszewski – jak słyszałam – został zastrzelony przez partyzantów na podstawie wyroku, wydane-go przez organizację niepodległościową, za wystugiwanie się okupantowi hitlerowskiemu. Podejrzewano wówczas, że Tomaszewski powiadomił Niemców o przebywaniu w naszym domu Żydów i jeńców radzieckich. Feliks Rzeszotek mieszka we wsi Paprotnia.

Protokół odczytano.

Przesłuchał:  
wiceprokurator wojewódzki  
Michał Jakiel<sup>a</sup>

Protokółowała:  
Wł[adysława] Niewczas<sup>b</sup>

Zeznawała:  
Władysława  
Szymańska<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/1668, s. 1–3, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> *W centrum nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>b</sup> *W centrum nieczytelny podpis.*

<sup>c</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Genowefa Szymańska z d. Kurek – c. Wacława i Józefy, ur. 23 I 1931 r. w Paprotni. Przesłuchanie przeprowadził Michał Jakiel, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do OKBZH w Warszawie.

<sup>2</sup> Paprotnia – podczas okupacji wieś w gm. Stężycza, pow. puławski, obecnie w tej samej gminie, pow. rycki.

<sup>3</sup> Zapis ten jest prawdopodobnie błędny. Według innego ze świadków, kobieta ta nazywała się Mendla Miejska; AIPN, 392/1668, Protokół przesłuchania świadka Wacława Maciejewskiego, 22 I 1985 r., s. 5.

<sup>4</sup> Strych – w czasie okupacji i obecnie obecnie wieś w gm. Maciejowice, pow. garwoliński.

<sup>5</sup> Piotrowice – w okresie okupacji wieś w gm. Stężycza, pow. puławski, obecnie w tej samej gminie, pow. rycki.

<sup>6</sup> Stężycza – podczas okupacji siedziba gminy w pow. puławskim, obecnie siedziba gminy w pow. ryckim.

<sup>7</sup> Sobolew – w latach okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. garwolińskim.

<sup>8</sup> Mościska – w czasie okupacji wieś w gm. Stężycza, pow. puławski, obecnie w gm. Trojanów, pow. garwoliński.

1983 listopad 28, Park Ridge. Relacja Danuty Kowalskiej na temat pomocy udzielonej przez Aleksandrę Pietruszewską kobiecie narodowości żydowskiej o nazwisku Perelman w Parczewie, tejże gminy, pow. Radzyń<sup>1</sup>

Szanowna Pani!

W ostatnim numerze [pisma] „Zgoda”<sup>2</sup> przeczytałam artykuł [pt.] *Apel o świadectwa prawdy w kwestii ratowania Żydów*. Otóż ja znam pewną sprawę, w której ja i moja mama byłybyśmy rozstrzelane przez Gestapo.

Jedna nasza znajoma przechowywała starą Żydówkę, nazwisko jej [brzmiało] Perelmanka<sup>3</sup>. Ktoś z sąsiadów doniósł to do Niemców. Pewnego ranka ja poszłam z mamą do tej kobiety kupić mleka. W tym czasie Gestapo otoczyło dom, a trzech gestapowców z dużym psem weszło<sup>4</sup> do domu. Pytają, gdzie jest Żydówka. Każdy zaniemowił. Bo Żydówka była w domu. Cała rodzina składająca się z czterech osób plus Żydówka żyli w jednym pokoju. Były tam 2 łóżka, stół i szafka na naczynia kuchenne. Żydówka miała swoje poślanie pod stołem, który był obwieszony wkoło falbaną do ziemi. Kilka dni przed nalotem gestapo Żydówka była chora i miała rozwolnienie, więc ta kobieta wzięła ją spod stołu i wsadziła na piec – za piecem była taka wnęka. A pod stołem posprzątała i było pusto.

Jak Niemcy weszli z tym psem, to jedna córka tej kobiety tak się przestraszyła, że<sup>5</sup> wskoczyła na ten piec, a pies za nią, bo to był pies trenowany, [żeby] szukać Żydów. Niemiec zajrzał pod stół i mówi: „Nie ma Żydów”. A widząc, że dziecko płacze, zabrał psa na dwór. Tak, dzięki Opatrzności Bożej, zostaliśmy przy życiu i Żydówka [też]. To było pewnie [w] [19]43 r.

W międzyczasie ten dom się spalił i ta kobieta musiała się przeprowadzić do innego domu. Do tego nowego domu nie było innej drogi, tylko koło kwatery Gestapo. Miała najgorszy kłopot, jak przewieźć Żydówkę. Napchała w siennik słomy i tam włożyła Żydówkę i udało się jej.

Po wojnie Żydówka za ocalenie tej biednej kobiecie dała sztukę małego płótna, cały worek gęsich piór (niedartych) i kupon materiału na płaszcz. Rzeczą działa się w Parczewie przy ul. Szlacheckiej. Nazwisko tej kobiety [brzmi] Aleksandra Pietruszewska – ona jeszcze żyje. Moja mama zmarła w 1969 r. Ja od 1961 r. mieszkam w Ameryce. Ta Żydówka wyjechała z Polski – ona już na pewno nie żyje, ale miała dużą rodzinę.

Gdyby ta sprawa nadawała się do *Apelu o świadectwa prawdy*, a ktoś by mi pomógł w odnalezieniu tej rodziny, to ja chętnie bym świadczyła. Mogłabym nawiązać kontakt z tą kobietą – ona ma<sup>6</sup> więcej szczegółów na ten temat.

Łączę serdeczne pozdrowienia i jak najlepsze życzenia.

Danuta Kowalska

---

<sup>a</sup> *Woryginale*: weszli.

<sup>b</sup> *Woryginale*: i.

<sup>c</sup> *W znaczeniu*: zna.

<sup>1</sup> Brak danych biograficznych autorki relacji, zawartej w liście skierowanym prawdopodobnie do Anny Poray-Wybranowskiej, którego kopia została przesłana OKBZHWP. Nic nie wskazuje na to, by Komisja podjęła jakieś działania w związku z przedstawioną sprawą.

<sup>2</sup> „Zgoda” – najstarsze i najszerzej dystrybuowane pismo polonijne, wydawane w Chicago od 1881 r.

<sup>3</sup> Forma nazwiska Perelman.

1990 styczeń 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Bubicza na temat pomocy udzielonej przez niego Żydom więzionym w getcie w Piaskach, teże gminy, pow. Lublin<sup>1</sup>

Przy końcu 1941 r. zamieszkałem w osadzie Piaski, gm. Piaski, pow. Lublin i dystrykt<sup>a</sup> Lublin, a to w związku z otrzymaniem pracy, a mianowicie kierownika Filii Spółdzielni Spożywców „Baczość” w Fajslawicach<sup>2</sup>. Filia ta zajmowała się pod moim kierownictwem sprzedażą artykułów spożywczych na terenie gm. Piaski oraz rozprowadzaniem na kartki artykułów spożywczych dla osób bezrolnych, polskich i także specjalnych przydziałów dla żandarmów miejscowego posterunku niemieckiego.

Jak sobie przypominam, to już w 1942 r. na terenie osady Piaski było zamknięte getto, w którym skupiono ludność żydowską miejscową i także z okolicznych wiosek, a także przywozili Niemcy do tego getta ludność narodowości żydowskiej z innych krajów, w tym z Czechosłowacji, Belgii, Francji<sup>3</sup>. Teren getta był ogrodzony płotem z desek i drutu kolczastego. Ludzie z Piask<sup>b</sup> – Polacy – mówili, że osób narodowości żydowskiej jako mieszkańców Piask było ok. 3 tys. osób<sup>3</sup>.

Od władz niemieckich z Lublina miałem polecenie – od *Kreislandwirta*<sup>4</sup> – zaopatrywania Żydów w tym getcie w mąkę żytnią i pszenną, cukier, marmoladę, mydło. W getcie była piekarnia i w niej pieczono chleb na potrzeby ludności żydowskiej, trzymanej przez Niemców w getcie. W tym czasie prezesem judenratu getta w Piaskach był Żyd Mosze Drajblat<sup>5</sup> i z nim utrzymywałem kontakt w sprawie zaopatrzenia getta. Tenże Drajblat przychodził do mego biura z kopią przydziału okresowego określonych artykułów spożywczych i ja ten przydział realizowałem, wystawiając każdorazowo dokument przewozu tego towaru, wraz z przepustką wjazdu na teren getta. Towar na teren getta był konwojowany przez policjantów żydowskich z tego getta. Teren getta i brama do getta był[y] pilnowan[e] przez strażników – Ukraińców w służbie niemieckiej ze szkoły podoficerskiej w Trawnikach<sup>6</sup>, oraz kilku Niemców mundurowych. Polacy nazywali tych Ukraińców „czarni”, „własowcy”. Nadto porządku na terenie getta pilnowali policjanci żydowscy. Na terenie getta osobiście nie byłem. Wiem, że na terenie getta ludność żydowska głodowała, gdyż zabraniali jej Niemcy kupowania żywności od Polaków, a przydzielane im racje żywnościowe przez Niemców były wysoce niewystarczające, zwłaszcza, iż w latach 1942–1943 przebywało w tym getcie ok. 6–7 tys. osób. Żydzi w tym getcie wyglądali [jak] zamorzeni [głodem], chodzili „jak cienie” – co widziałem osobiście.

Niejednokrotnie podczas bytności w spółdzielni Żyda – prezesa judenratu skarżył się on do mnie, że w getcie panuje głód i prosił on mnie, bym załatwił

w jakiś sposób większe ilości żywności. Odpowiedziałem Drajblatowi, że zorientuję się, co się da załatwić. Te rozmowy i znana mi sytuacja głodowa Żydów getta w Piaskach i chęć osobista pomocy im skłoniła mnie do następującego działania. Na terenie Piask znajdował się młyn przemysłowy pod nazwą „Korona”, którego kierownikiem był Reinhold<sup>c</sup> Kujat – *volksdeutsch* z terenu Hajnówki<sup>7</sup> – [przed wojną] woj. białostockie. Z tego młyna otrzymywałem mąkę dla ludności bezrolnej polskiej i żydowskiej w getcie. Napisałem list anonimowy do Kujata następującej treści: „Jeżeli chcesz przeżyć wojnę, musisz poprzez »Społem« dostarczać mąkę do getta” i nadałem go [na] miejscowej poczcie. Za kilka dni przybył do mego biura [w] spółdzielni kierownik młyna Kujat i prosił<sup>d</sup> mnie o rozmowę poufną, na osobności. Udaliśmy się do magazynu, gdzie Kujat powiedział mi, że chce pomóc Żydom w getcie w postaci mąki, ale poprzez moją spółdzielnię, gdyż to była jedyna droga dostarczania żywności. Udałem zaskoczony tą propozycją, zwracając uwagę na skutki takiego postępowania ze strony Niemców w przypadku ujawnienia takowej pomocy. Kujat nic nie wspominał mi o przedmiotowym liście anonimowym, w którym była zawarta pogroźka podziemia niejako dla tych, którzy nie wykonują jego poleceń. Po mojej wypowiedzi Kujat był przestraszony, prosił mnie o dyskrecję i zapewniał mnie, iż to się nie wyda. Zadowolony z takiego obrotu sprawy, to jest wyrażenia chęci Kujata dawania mąki Żydom do getta, odpowiedziałem, że zgadzam się [by] jego dostawy poprzeć moją spółdzielnią. Przy najbliższym spotkaniu z Drajblatem powiedziałem, że w najbliższych dniach dostanie dodatkowy przydział mąki – poza legalnym przydziałem z młyna „Korona”. Żyd ten ogromnie był zadowolony. Od tego czasu, po uzgodnieniu strony technicznego wykonania dostaw, mąka sukcesywnie była dostarczana dla Żydów w getcie w ilości zapewniającej niezbędne zaopatrzenie w chleb. Dla ułatwienia wwozu mąki na teren getta, zgodnie z obowiązującymi przepisami okupanta, wystawiałem specyfikację i przepustkę. Rozliczenie nielegalnych dostaw mąki następowało między prezesem Drajblatem a kierownikiem młyna Kujatem, ponieważ transakcje te nie mogły być w dokumentach spółdzielni ujawnione.

Tego rodzaju dostawy mąki nielegalnej trwały ponad pół roku, do czasu rozpoczęcia likwidacji getta w Piaskach, co nastąpiło w jednym dniu – daty nie pamiętam, ale było to latem 1943 r. Według mojej oceny, to w ten sposób nielegalny Żydzi w getcie w Piaskach otrzymali ok. 40–50 ton mąki. Żydzi z tego getta zostali rozstrzelani przez specjalną grupę Niemców przejeżdżnych na cmentarzu żydowskim (kierkucie) w Piaskach. Dokładnej ilości zabitych Żydów nie mogę określić, ale było ich kilka tysięcy<sup>8</sup>.

Niezależnie od załatwienia w powyższy sposób dostaw nielegalnej mąki na chleb w getcie, w różny sposób załatwiając [sprawy] w magazynach „Społem” w Lublinie, nabywałem nielegalnie za pieniądze inne artykuły spożywcze, takie jak: cukier, marmoladę, kaszę, mydło itp. Po dostarczeniu tych artykułów do getta Drajblat zwracał mi [pieniądze] za poniesione koszty zakupu.

Nadmieniam, że w tym czasie należałem do tajnej organizacji wojskowej pod nazwą Bataliony Chłopskie, pełniąc funkcję komendanta placówki gminnej w Fajslawicach, dowódcy plutonu dywersyjnego, a ostatnio byłem dowódcą kompanii BCh w stopniu kapitana. Z tego powodu – przynależności do wojskowej organizacji – wiedziałem o sile oddziaływania nakazów wydawanych przez tę organizację, a zwłaszcza też powodowaniu określonych zachowań ze strony osób współpracujących z Niemcami, a takim był *volksdeutsch* Kujat. Powodowałem się tym oddziaływaniem i dlatego napisałem list anonimowy do kierownika młyna Kujata, w którym groziłem mu śmiercią, o ile nie będzie dostarczał mąki dla Żydów w getcie w Piaskach. Okazało się, że ten mój sposób działania był skuteczny, ponieważ Kujat wykonał moje polecenie zawarte w liście anonimowym. Według mnie nie było innej możliwości zmuszenia Kujata do udzielenia pomocy w dożywianiu Żydów głodzonych przez Niemców w getcie piaseckim. Jak sobie przypominam obecnie, to w nielegalny sposób dostarczyłem dla Żydów w getcie w Piaskach ok. 15 ton cukru, ponad 20 ton marmolady owocowej i ponad 2 tony mydła i sody do prania. Zarówno prezes Judenratu Mosze Drajblat, oraz przyjeżdżający z nim policjanci żydowscy, w tym także [mężczyzna] o imieniu Icek, dziękowali mi<sup>e</sup> wielokrotnie za zwiększenie przeze mnie dostaw artykułów żywnościowych. Dziękowali mi za to w imieniu własnym i Żydów osadzonych w getcie. Ostatnio w rozmowie z Józefem Honigiem – Żydem z getta w Piaskach, który uratował swoje życie przed ludobójstwem hitlerowskim, dowiedziałem się, że wówczas przebywał on w getcie i podniósł fakt, że w pewnym okresie czasu, dzięki działaniu spółdzielni „Społem” w Piaskach, nastąpiło radykalne polepszenie zaopatrzenia żywnościowego dla Żydów w getcie<sup>9</sup>. W tym miejscu nadmieniam, że moja spółdzielnia miała wyłączność zaopatrzenia getta w Piaskach w żywność. Honig obecnie mieszka w Lublinie.

W Piaskach mieszkalem z siostrą Kazimierą Bogudzińską, zam[ieszkała] obecnie w Świdniku<sup>10</sup> [...]f. Na wiosnę 1943 r. przyjąłem na ukrycie i wyżywienie Żydóweczkę, lat ok. 17, o imieniu Ewa – nazwiska nie znam; pochodziła z miasta Brno<sup>11</sup> w Czechosłowacji, a była córką właściciela wytwórni win. Tego rodzaju pomoc dla Ewy udzielana wraz z moją siostrą Kazimierą trwała przez okres trzech miesięcy, do dnia likwidacji getta w Piaskach. Ewa była zatrudniona wraz z innymi Żydami w magazynach spółdzielni w Piaskach. Po uzgodnieniu z siostrą przyjęliśmy ją na ukrywanie przed Niemcami. Na noc z soboty na niedzielę, kiedy ja z siostrą wyjeżdżaliśmy do Fajslawic do naszych rodziców, Żydówka Ewa udawała się do getta, do swoich rodziców. Zbieg zły okoliczności niejako spowodował, że pewnej nocy z soboty na niedzielę Niemcy otoczyli getto, a następnie zlikwidowali (zabili) Żydów tego getta. Ewa do nas nie wróciła, gdyż została zabita przez Niemców. W innym przypadku zastałaby przez nas ocalona<sup>12</sup>.

Z całą stanowczością stwierdzam, że widząc krzywdę niewinnych ludzi, to jest Żydów nękanych głodem, zagrożonych śmiercią ze strony Niemców, posta-

nowiłem udzielić im opisaney wyżej pomocy, by w ten sposób ulżyć im w cierpieniach i przetrwaniu ciężkich dla nich czasów. Wiedziałem o zagrożeniu swoim ze strony Niemców w przypadku ujawnienie przez nich udzielanej pomocy przeze mnie, gdyż w takich przypadkach Niemcy zabijali Polaków udzielających różnorakiej pomocy Żydom. Jednak względy humanitarne, ludzkie, powodowały mną, iż mimo tego zagrożenia mego życia, takowej pomocy Żydom udzielałem.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>g</sup>

Zeznał<sup>h</sup>

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 9, k. 1603–1607, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: województwo.

<sup>b</sup> W oryginale błędnie w całej relacji: Piasek.

<sup>c</sup> W oryginale: Rajnholc.

<sup>d</sup> W oryginale: prosili.

<sup>e</sup> W oryginale: informowali mnie.

<sup>f</sup> Pominęto dane adresowe.

<sup>g</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>h</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Jan Bogusław Bubicz (w większości opracowań występuje pod drugim imieniem) – s. Adama i Katarzyny z d. Wilk, ur. 26 VI 1906 r. w Fajstławicach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Fajstławice – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. krasnostawskim.

<sup>3</sup> Piaski były jednym z tzw. gett tranzytowych, do których Niemcy kierowali Żydów z różnych krajów europejskich, celem uśmiercenia ich w obozach zagłady znajdujących się na okupowanych ziemiach polskich. Informacja zawarta w edytowanej relacji jest błędna – do Piask przybyły transporty Żydów z Austrii, Niemiec oraz Protektoratu Czech i Moraw. Nie przysyłano tutaj transportów z Francji czy też Belgii; J.R. White, *Piaski Luterskie...*, s. 697.

<sup>4</sup> Przed wojną mieszkało w Piaskach ok. 4 tys. Żydów. W okresie okupacji – w związku z masowymi przesiedleniami – ich liczba sięgnęła nawet ok. 11 tys.

<sup>5</sup> *Kreislandwirt* (niem.) – w swobodnym tłumaczeniu: rolnik powiatowy. Urzędnik niemieckiej administracji gospodarczej nadzorujący rolnictwo i hodowlę w danym powiecie (okręgu).

<sup>6</sup> Pomyłka – prezesem Judenratu w Piaskach był Mandel Polisecki, zamordowany później wraz z żoną i córką w obozie zagłady Sobibór (C. Webb, *The Sobibor Death Camp...*, s. 119). Jak wynika z zeznania jednego z ocalałych mieszkańców dzielnicy zamkniętej, Mosze Drajblat był członkiem Judenratu, zajmującym się zagadnieniami gospodarczymi; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 9, Protokół przesłuchania świadka Józefa Icka Honiga, 11 I 1990 r., k. 1610.

<sup>6</sup> Obóz szkoleniowy w Trawnikach – istniejący w latach 1941–1944 niemiecki obóz szkoleniowy SS, połączony ściśle z obozem pracy przymusowej dla Żydów. Szkolono tam członków oddziałów wartowniczych, rekrutujących się przede wszystkim z jeńców sowieckich, którzy przeszli na stronę Niemiec, Ukraińców i rosyjskich *volksdeutsche*. W obozie przeszkolono ogółem ok. 5 tys. strażników, nazywanych potocznie „Trawnikiemänner” („ludzie z Trawnik”), lub też „askarysami”. Znaczna część z nich wzięła aktywny udział w likwidacji gett na obszarze GG i w innych zbrodniach na

Żydach; zob. M. Wardzyńska, *Formacja Wachmannschaften des SS- und Polizeiführers im Distrikt Lublin*, Warszawa 1992.

- <sup>7</sup> Hajnówka – nie udało się ustalić przynależności administracyjnej tego miasta w okresie okupacji. Obecnie jest ono stolicą powiatu w woj. podlaskim.
- <sup>8</sup> Getto w Piaskach zostało zlikwidowane przez Niemców 8 XI 1942 r. W czasie akcji zamordowano większość żydowskich mieszkańców getta, w liczbie ok. 2 tys. osób. Tymczasowo ocalałych ok. 300 mężczyzn umieszczono w tzw. getcie szczątkowym, gdzie wykonywali najróżniejsze prace. W kwietniu 1943 r. getto szczątkowe zostało zlikwidowane, a jego więźniów przeniesiono do obozu pracy przymusowej w Trawnikach, gdzie wkrótce ponieśli śmierć; zob. <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/p/645-piaski-woj-lubelskie/116-miejsca-martyrologii/49410-getto-tranzytowe-w-piaskach> [dostęp 10 I 2020 r.].
- <sup>9</sup> Józef Icek Honig w swym zeznaniu nie potwierdził, że dokonał takiej obserwacji; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 9, Protokół przesłuchania świadka Józefa Icka Honiga, 11 I 1990 r., k. 1610.
- <sup>10</sup> Świdnik – podczas okupacji (pod nazwą Świdnik Duży) wieś w gm. Wólka, pow. lubelski, obecnie stolica powiatu.
- <sup>11</sup> Brno – podczas wojny miasto w Protektoracie Czech i Moraw, obecnie stolica Czech i okręgu południowomorawskiego.
- <sup>12</sup> Kazimiera Bogudzińska dodawała, że dziewczyna o imieniu Ewa mieszkała z nią i bratem, zajmując się m.in. przygotowywaniem posiłków, a do getta wracała tylko na noc z soboty na niedzielę. Potwierdziła także, iż Jan Bubicz zamierzał ukrywać dziewczynę w przypadku podjęcia przez Niemców akcji likwidacyjnej getta; OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 9, Protokół przesłuchania świadka Kazimiery Bogudzińskiej, 12 I 1990 r., k. 1613.

*1970 maj 14, Tczew. Protokół przesłuchania świadka Henryka Grądziała na temat pomocy udzielonej przez niego osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Piotrawinie, gm. Kamień, pow. Puławy<sup>1</sup>*

Podczas okupacji niemieckiej, a dokładnie od dnia 26 XI 1939 r. aż do końca okupacji, mieszkalem wraz z moją żoną Rozalią u mego teścia Andrzeja Czai, zamieszkałego w miejscowości Piotrawin<sup>2</sup>, pow. Puławy (obecnie pow. Opole Lubelskie). Teść mój posiadał gospodarstwo rolne w tej miejscowości. Część gruntów należących do tego gospodarstwa położona była [na] lewym brzegu rzeki Wisły, w miejscowości Kępa Piotrawińska<sup>3</sup>, za nadwiślańskim wałem ochronnym. Tam też, w odległości nie większej niż 10 metrów od wału ochronnego, stała – obecnie już nieistniejąca, gdyż została spalona w lipcu 1944 r. – drewniana stodoła, obita deskami i pokryta słomianym dachem. Koroną wału ochronnego w bezpośredniej bliskości tej stodoły, która nie była niczym ogrodzona, bardzo często przechodzili ludzie. Opisana przeze mnie stodoła była miejscem schronienia pięcioosobowej grupy Żydów w okresie od nocy z 23 na 24 października 1942 r., do nocy następnej. Stwierdziłem to bowiem osobiście, a zdarzyło się to w okolicznościach następujących:

W dniu 23 października 1942 r. przez cały dzień pracowałem w polu w pobliżu stodoły. Pamiętam dokładnie tę datę, ponieważ utkwilo mi mocno w pamięci zdarzenie, które nastąpiło w nocy z 23 na 24 października 1942 r. Miałowiec tej właśnie nocy w miejscowości Kamień<sup>4</sup>, powiat Opole Lubelskie, znajdującej się w odległości 2 km od Piotrawina, zabity został przez partyzantów komendant policji „granatowej” Piotr Błachnio, a ranny został policjant o nazwisku Gałazowski (imienia jego nie znałem). Ponadto, jak już wyżej wspomniałem, tej pamiętnej nocy ukrywali się w stodole Żydzi. Dodaję przy tym, iż data omawianych wydarzeń zatarła mi się w pamięci w okresie powojennym, ale przypomniałem ją sobie ponownie w grudniu 1969 r., kiedy to udałem się do rodziny mieszkającej nadal w Piotrawinie i przy okazji poszedłem tam na cmentarz i z nagrobka Piotra Błachnio odczytałem datę jego śmierci.

W owym właśnie dniu, 23 października 1942 r., pod wieczór, po zakończeniu pracy, wprowadziłem parę koni na klepisko do stodoły i puściłem je luzem. Obok klepiska, w tzw. zapolu, leżała złożona sucha lucerna na wysokość ok. 2,5 metra od poziomu klepiska. Po wpuszczeniu do stodoły koni zamknąłem stodołę na kłódkę, a następnie przepłynąłem łódką przez Wisłę do miejscowości Piotrawin, gdzie zamieszkiwałem, i tam spędziłem noc. Tej nocy właśnie zginął z rąk partyzantów w Kamieniu komendant posterunku policji [tzw. granatowej] Piotr Błachnio i ranny został policjant Gałazowski. Następnego dnia rano dowiedziałem się o tym wypadku, który rozegrał się w Kamie-

niu. Zaraz też z rana ja i moja żona Rozalia przepłynęliśmy łodzią przez Wisłę na lewy brzeg, gdyż zamierzaliśmy pracować tam w polu. Obydwójce podeszliśmy do wrót stodoły, które były od poprzedniego wieczoru zamknięte na kłódkę. Otworzyłem kłódkę, po czym wspólnie z żoną weszliśmy do stodoły. Na klepisku stały konie i jadły lucernę. W tym samym czasie spostrzegłem, że na lucernie, w zapole, mniej więcej w środkowej części, siedzi grupa ludzi. Jak już powyżej wspomniałem, było ich pięcioro. Zaraz na pierwszy rzut oka nabrałem pewności, iż są to Żydzi. Rozpoznałem ich bez żadnych wątpliwości po ich charakterystycznym, semickim wyglądzie. Zaskoczony tym spotkaniem, gdyż nikt uprzednio przechowywania Żydów ze mną nie uzgadniał, zapytałem ich w języku polskim: „A skąd wyście się tu wzięli?”. Nie otrzymałem na to żadnej odpowiedzi i powtórzyłem głośno pytanie. Na to Żydówka odpowiedziała mi w języku czeskim, z której to odpowiedzi zrozumiałem tyle, że przyszli w nocy i że przyprowadzili ich do naszej stodoły „ludzie z gwintówkami”<sup>5</sup>. Żydówka dodała, że chcą tu pozostać tylko jeszcze jedną noc, po czym sobie pójdą. Zgodziłem się na to. Spostrzegłem, że wszyscy Żydzi byli bardzo wystraszeni. Zamknąłem od wewnątrz wrota stodoły i oświadczyłem Żydom, że na tym miejscu gdzie siedzą, pozostać nie mogą. Nad zapolem, w którym złożona była sucha lucerna, na belkach położone były drewniane dragi, a na nich leżała sucha gryka w słomie. Gryki tej było dość sporo i przylegała ona do słomianego dachu stodoły, tworząc kąt. Postanowiłem tam właśnie przechować Żydów, to znaczy w miejscu pomiędzy gryką a sklepieniem dachu. Było to miejsce o wiele bezpieczniejsze od tego, na którym siedzieli. Gdyby bowiem nadal pozostali na lucernie, to w każdej chwili mógł ich ktoś spostrzec, np. przez szpary między deskami w obiciu stodoły. Wszedłem jako pierwszy na grykę leżącą na dragach i po kolei wszystkich Żydów tam wciągnąłem, podając im rękę. Żona w tej czynności mi pomagała, podsadzając każdą osobę. Gdy Żydzi ukryli się w tej gryce pod strzechą stodoły nie byli tam zupełnie widoczni z klepiska, ani z żadnego innego miejsca. Poleciałem im, aby zachowywali się przez cały dzień cicho, nie rozmawiali zbyt głośno i aby w żadnym przypadku nie wychodzili ze schowka. Po ukryciu ich wyszliśmy z żoną ze stodoły, ja zamknąłem stodołę na kłódkę i orałem w pobliżu.

Zaznaczam, że nie znam ani nazwisk, ani imion, ani też adresów tych Żydów. W ogóle nie pytałem się ich o te dane. Na podstawie dokonanych spostrzeżeń stwierdzam, że w tej grupie było dwóch mężczyzn. Jeden był dość wysoki, w wieku ok. 50 lat, [a] drugi miał ok. lat 30, a co do jego wzrostu, to o ile pamiętam, nie był niższy od tego starszego. Pozostałe osoby to kobieta w wieku ok. 30 lat, dość wysoka; druga Żydówka była w wieku ok. 15 lat, a trzecia była jeszcze dzieckiem w wieku ok. 6–7 lat. Odniosłem wrażenie, że wszyscy Żydzi, z którymi się wtedy zetknąłem w tej stodole, pochodzili ze środowiska inteligenckiego. Nie spostrzegłem, aby byli wyczerpani czy wyniszczeni fizycznie. Byli jedynie bardzo przestraszeni, jak to już wyżej podałem.

W porze obiadowej ja i żona ponownie weszliśmy do stodoły, gdyż chcieliśmy z Żydami porozmawiać. Trudno było się z nimi porozumieć, gdyż żadne z nich nie rozmawiało po polsku. Posługiwali się słabo językiem czeskim. Z oderwanych słów, które zrozumiałem wywnioskowałem, iż pochodzą z Węgier. Jeden z Żydów, ten najstarszy wiekiem, pokazywał mi swoją fotografię z ulicy jakiegoś wielkiego miasta i mówił, że to „Budapest”<sup>6</sup>. Podczas rozmowy Żydzi bardzo chcieli nas wynagrodzić za to, że ich przechowaliśmy. Kategoriecznie się temu sprzeciwiłem i nie chciałem nic od nich przyjąć. Kilkakrotnie ponawiali propozycję wynagrodzenia nas z żoną, ale my byliśmy nieustępliwi. Wtedy ta piętnastoletnia Żydówka zawiesiła mi na szyi nowy, ładny krawat. Zrozumiałem, że ma być to pamiątka i krawat przyjąłem. Jak spostrzegłem, krawat na odwrotnej swej stronie miał etykietę firmową z napisem w języku węgierskim.

W trakcie rozmowy pytałem Żydów skąd uciekli i dokąd zdmierzają. Najstarszy wiekiem wyjaśnił, że wszyscy uciekają z getta w Opolu Lubelskim. Pokazał mi przy tym jakieś zaświadczenie w języku niemieckim, z którego wynikało, iż Żyd ten zatrudniony był w cukrowni w Opolu Lubelskim. Jak sobie w tej chwili przypominam, nazwisko wpisane do zaświadczenia zaczynało się na literę „B” [i] nie miało brzmienia polskiego. Z wypowiedzi Żydów wynikało, iż zamierzają przedostać się na Węgry. Przyjąłem to oświadczenie z niedowierzaniem, bo zdawałem sobie sprawę [z tego], że w takiej grupie trudno byłoby im się poruszać w terenie pełnym Niemców.

Przez całe popołudnie przepracowałem z żoną na polu w pobliżu stodoły, a pod wieczór wpuściłem do stodoły konie, pożegnaliśmy się z Żydami, po czym udaliśmy się z żoną przez Wisłę do domu. Następnego dnia rano, tj. 25 X 1942 r., gdy przyszedłem ponownie – tym razem bez żony – do stodoły, Żydów już w niej nie było. Zainteresowałem się którędy wyszli, gdyż wrota stodoły były zamknięte na kłódkę. Stwierdziłem, iż dwie deski w obiciu stodoły były od dołu oderwane. Zrozumiałem, że przez tę szparę właśnie Żydzi musieli się wydostać na zewnątrz i prawdopodobnie też tamtędy weszli. Nie jest mi wiadomo, co dalej działo się z tymi Żydami. Ze względów zrozumiałych nie mogłem nikogo pytać czy ktoś spotkał później tę grupę uciekinierów.

Nadmieniam, że podczas mojego ostatniego pobytu w miejscowości Piotrawin, pod koniec grudnia 1969 r., odwiedziłem swego znajomego Jana Mazura, tam właśnie zamieszkałego. U niego w mieszkaniu zebrało się parę osób, które znam z okresu okupacji. Między innymi znalazł się tam Jan Kulig, mieszkający do dzisiaj w Piotrawinie, a pełniący w okresie okupacji funkcję sołtysa. Podczas rozmowy opowiedziałem zebranym o moim spotkaniu z grupą ukrywających się Żydów. Po przedstawieniu przeze mnie zebranym faktów, które podałem do niniejszego protokołu, Jan Kulig oświadczył, iż on właśnie wprowadził uciekających Żydów do mojej stodoły. Przypomnieliśmy sobie wzajemnie kilka szczegółów i obaj doszliśmy do wniosku, że Żydzi, którym pomagał Jan Kulig, byli tymi samymi, z którymi ja się zetknąłem w opisanych wyżej okolicznościach<sup>7</sup>.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Zeznający<sup>a</sup>

przesłuchujący<sup>b</sup>

Źródło: AIPN, 392/1270, k. 4–7, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>b</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Henryk Grądział – s. Stanisława i Heleny z d. Pinkiewicz, ur. 22 X 1919 r. w kolonii Kaliszany. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Karziewicz, sędzia Sądu Powiatowego w Tczewie.

<sup>2</sup> Piotrawin – podczas okupacji wieś w gm. Kamień, pow. puławski, obecnie w gm. Łaziska, pow. opolski.

<sup>3</sup> Kępa Piotrawińska – w czasie okupacji wieś w gm. Kamień, pow. puławski, obecnie w gm. Łaziska, pow. opolski.

<sup>4</sup> Kamień – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. puławskim, obecnie wieś w gm. Łaziska, pow. opolski.

<sup>5</sup> „Gwintówka” – potoczna nazwa karabinu wojskowego lub też sztucera myśliwskiego, z gwintowanym (śrubowym) nacięciem wewnątrz lufy.

<sup>6</sup> Budapeszt – podczas wojny i obecnie stolica Węgier.

<sup>7</sup> Jan Kulig opowiadał po latach, że na kilka dni przed omówionymi w edytowanym protokole wydarzeniami, zastał w swej stodole czteroosobową grupę Żydów. Pomimo przebywania w Piotrawinie plutonu tzw. Ostlegionistów (jeńców armii sowieckiej, którzy przeszli na służbę niemiecką), pozwolił Żydom przenocować w stodole i spędzić w niej cały następny dzień. O zmierzchu odeszli oni w stronę lasu. W trzy dni później, będąc w Kępie Piotrawińskiej, widział w stodole Henryka Grądziała koło wału wiślanego tych samych Żydów. Co interesujące, miał usłyszeć od przywódcy tej grupy (najstarszego Żyda) wypowiedź w języku polskim, podczas gdy według Henryka Grądziała mężczyzna ten nie znał polskiego; AIPN, 392/1270, Protokół przesłuchania świadka Jana Kuliga, 23 IX 1970 r., k. 24.

*1987 luty 19, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Waldowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego rodziców Helenę i Józefa Waldowskich Rachmielowi, Rywce i Yoheved Frydlandom w Poczekajce, gm. Staw, pow. Chełm<sup>1</sup>*

Gdy wybuchła wojna niemiecko-polska we wrześniu 1939 r. mieszkałem we wsi Poczekajka<sup>2</sup>, [która] wówczas należała do gm. Staw<sup>3</sup>, pow. Chełm i woj[ewództwa] lubelskiego. Byłem kawalerem i mieszkałem przy rodzicach – rolnikach. Od 27 sierpnia 1939 r. do 17 września 1939 r. byłem jako ochotnik żołnierzem Wołyńskiej Półbrygady Obrony Narodowej – Batalion Chełm<sup>4</sup>. Dnia 17 września 1939 r. powróciłem do rodziców. Dnia 1 listopada 1939 r. zostałem aresztowany przez Gestapo za udział w internowaniu miejscowych Niemców we wrześniu 1939 r. Byłem poddany śledztwu, podczas którego okrutnie mnie bito. Na skutek okropnego pobicia od lutego do 10 kwietnia 1940 r. przebywałem w szpitalu więziennym na Zamku w Lublinie.

Po powrocie do domu rodzinnego zastałem w nim znajomego mi Żyda Rachmiela Frydlanda, lat ok. 25, mieszkańca wsi Leśniczówka<sup>5</sup>, gm. Staw (sąsiedzka wieś), któremu moi rodzice udzielali pomocy żywnościowej, ponieważ w tym czasie miał on na utrzymaniu starych rodziców i siostrę Rywkę<sup>a</sup>. Pomoc żywnościowa udzielana przez rodziców była ciągła. Nieraz w czasie pilnych prac polowych Żyd Frydland pomagał rodzicom. Wczesną wiosną 1941 r. Frydland został zabrany do obozu pracy i zatrudniony przy budowie szosy Chełm–Dorohusk<sup>6</sup>. Wtedy do moich rodziców po żywność przychodziła Rywka Frydland.

Wkrótce po napaści Niemiec na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. Rachmiel Frydland uciekł z obozu i od tej pory zaczął się ukrywać przed Niemcami, początkowo we wsi Ruda Huta<sup>7</sup>, a od jesieni 1941 r. ukrywał się w zabudowaniach moich rodziców. Dodaję, że u moich rodziców mieszkała moja siostra Lucyna, ur. w 1927 r. Żyd Rachmiel Frydland, gdy ukrywał się w Rudzie Hucie, ożenił się z córką Reba Gershona – Yoheved, popularnie nazywaną u nas „Jadzią”. Bodaj jesienią 1943 r. starzy Frydlandowie zostali przez Niemców osadzeni w obozie w Sobiborze koło Włodawy i tam zamordowani. Natomiast Rywka Frydland i Yoheved Frydland ukrywali się u rodziny Purców (imion dziś już nie pamiętam, obecnie nie żyją) we wsi Poczekajka. Do czasu zabrania starych Frydlandów do Sobiboru moi rodzice udzielali im pomocy żywnościowej, po którą przychodziła Rywka. Ja przebywając u rodziców pomagałem im w prowadzeniu gospodarstwa rolnego i niejako z rodzicami byłem współtwórcą żywności, przyjaźniłem się z Żydem Rachmielem i zwracałem się do niego po imieniu „Rafał”. W tych latach należałem do organizacji zbrojnej [Komendy] Obrońców Polski<sup>8</sup> i w ramach zadań wstąpiłem do Baudienstu<sup>9</sup> (obóz

pracy) w Kaniach<sup>10</sup>, przy czym młodych mężczyzn uciekających z tego obozu kierowałem do naszej placówki w Zalesiu Kańskim<sup>11</sup>. Po aresztowaniu naszego sztabu (komenda obwodu), zostałem również aresztowany przez Niemców, co nastąpiło 26 sierpnia 1942 r. we wsi Kanie koło Rejowca<sup>12</sup>. Po pobycie w więzieniach w Chełmie i na Zamku w Lublinie, zostałem osadzony w obozie Oświęcim-Brzezinka, następnie Weimar-Buchenwald<sup>13</sup>, Ravensbrück<sup>14</sup>, Malchow<sup>15</sup> i podczas ewakuacji z tego obozu, w dniu 2 maja 1945 r., zostałem wyzwolony przez zbliżające się wojska amerykańskie i radzieckie<sup>b</sup> (ZSSR).

Już 13 czerwca 1945 r. byłem w swoim domu w Poczekajce. Od rodziców i siostry dowiedziałem się, że Rachmiel Frydland przeżył okres okupacji hitlerowskiej, natomiast jego żona Yocheved (Jadzia) i siostra Rywka zostały zastrzelone przez Niemców i policjantów „granatowych” w porze zimowej 1943–1944, w lesie na uroczysku „Stulno”, przy naszej ziemiance. Dodaję, że tę ziemiankę (kryjówkę) wykopałem z moim ojcem w październiku 1939 r., w której do 1942 r. była przechowywana broń zebrana przez nas w lesie. Po moim aresztowaniu w 1942 r. i przeprowadzonej rewizji w naszych zabudowaniach przez Gestapo, ojciec mój skierował Żyda Rachmiela Frydlanda wraz z jego żoną i siostrą na ukrywanie się do tej ziemianki. W porze nocnej Żyd Rachmiel przychodził do moich rodziców po żywność. W tym czasie gdy Niemcy odkryli tę ziemiankę, ktoś doniósł o tym Niemcom. Żyda Rachmiela w niej nie było, ale zbliżał się do niej i widział jak Niemcy i ich sługusi zastrzelili jego żonę i siostrę.

W sierpniu 1945 r. w Warszawie spotkałem się z Rachmielem (miałem jego adres) i opowiadał mi, że po aresztowaniu jego żony i siostry szedł do Chełma, by oddać się w ręce Niemców. Zaszedł do mieszkania Olichwiera (zamieszkałego w Chełmie, którego chciał zapytać o siedzibę Gestapo w Chełmie), który zaopiekował się nim, załatwił mu fałszywą kenkartę i ułatwił mu wyjazd do Warszawy. Rachmiel Frydland wyjechał za granicę i obecnie mieszka w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej [...]c.

Moi rodzice zmarli: ojciec Józef w 1972 r., zaś mama Helena w 1975 r. Siostra Lucyna żyje i mieszka w Warszawie [...]c i po mężu nazywa się Żarecka. Ostatni list od Frydlanda miałem w 1985 r.<sup>16</sup> Żyd Frydland przysłał mi dwie książki napisane przez niego, w których opisuje swój życiorys i dzieje okupacji hitlerowskiej, oraz pomoc udzielaną przez rodzinę Waldowskich. Książka pt. *When Being Jewish Was a Crime* Rachmiela Frydlanda<sup>17</sup> ma jego odręczną dedykację „To Zbigniew Waldowski upominek po nieboszczy[cy] Rodzice swoje, którzy pomogli mi podczas okup[acji] 1939–[19]43” i podpis: Rachmiel Frydland. Druga książka nosi tytuł: *Joy Cometh in the Morning*<sup>18</sup>.

Moi rodzice i ja, udzielając tym Żydom wspomnianej wyżej pomocy, wiedzieliśmy o zagrożeniu naszego życia przez Niemców, gdyż ogłaszali oni, że Polacy dający różnoraką pomoc Żydom będą karani śmiercią, co też czynili, ale

kierowaliśmy się względami humanitarnymi, chcąc ratować ich życie zagrożone śmiercią ze strony Niemców.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję, jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>19</sup>.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznał<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/689, s. 1–3, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: Ryfkę.

<sup>b</sup> Woryginalne: rosyjskie.

<sup>c</sup> Pominęto dane adresowe.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>e</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Zbigniew Waldowski – s. Józefa i Heleny z d. Gmitruk, ur. 6 V 1922 r. w Poczekajce. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Poczekajka – podczas okupacji wieś w gm. Staw, pow. chełmski, obecnie w gm. Ruda-Huta, pow. chełmski.

<sup>3</sup> Staw – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. chełmskim, obecnie w gm. Chełm, pow. chełmski.

<sup>4</sup> Obrona Narodowa – istniejąca w latach 1937–1939 formacja wojskowa, do której mogli wstępować wyłącznie ochotnicy narodowości polskiej: bezprzydziałowi rezerwiści, bezrobotni i młodzież w wieku przedpoborowym. Jej zadaniem był ewentualny udział w krótkotrwałych działaniach obronnych (zadania ochronne, służba wartownicza itp.), jako wsparcie regularnych jednostek Wojska Polskiego. Wołyńską Półbrygadę Obrony Narodowej tworzyły bataliony formowane w Chełmie, Kowlu i Łucku; por. K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979.

<sup>5</sup> Leśniczówka – podczas okupacji wieś w gm. Staw, pow. chełmski, obecnie w gm. Ruda-Huta, pow. chełmski.

<sup>6</sup> Dorohusk – w czasie okupacji wieś w gm. Turka, pow. chełmski, obecnie siedziba gminy w pow. chełmskim.

<sup>7</sup> Ruda Huta – w okresie okupacji wieś w gm. Świerże, pow. chełmski, obecnie pod nazwą Ruda-Huta siedziba gminy w pow. chełmskim.

<sup>8</sup> Komenda Obrońców Polski *vel* Korpus Obrońców Polski – organizacja konspiracyjna utworzona w październiku 1939 r. w Lublinie przez oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza. Jej członkowie prowadzili działalność sabotażowo-dywersyjną, a także wydawali podziemną prasę. Po dotkliwych aresztowaniach przeprowadzonych przez Niemców w organizacji doszło do podziału – część jej struktur scalała się ze Związkiem Walki Zbrojnej (później Armią Krajową), a część z organizacją „Miecz i Pług”.

<sup>9</sup> Baudienst – skrót nazwy *Baudienst im Generalgouvernement* (Służba Budowlana w Generalnym Gubernatorstwie) – istniejąca w latach 1940–1945 formacja, do której wcielano przymusowo i przyjmowano ochotniczo młodych mężczyzn z określonych roczników, wykonujących – za symbolicznym wynagrodzeniem, zazwyczaj w bardzo trudnych warunkach bytowych i w atmosferze stałego terroru – prace budowlane, ziemne i melioracyjne. W jej skład wchodziły: *Polnischer Baudienst* (Polska Służba Budowlana), *Ukrainischer Heimatdienst* (Ukraińska Służba Krajowa) i *Goralischer Heimatdienst* (Górska Służba Krajowa); por. M. Wróblewski, *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940–1945*, Warszawa 1984.

<sup>10</sup> Kanie – podczas okupacji wieś w gm. Pawłów, pow. chełmski, obecnie w gm. Rejowiec Fabryczny, pow. chełmski.

- <sup>11</sup> Zalesie Kańskie – w czasie okupacji wieś w gm. Pawłów, pow. chełmski, obecnie w gm. Rejowiec Fabryczny, pow. chełmski.
- <sup>12</sup> Rejowiec (potocznie Rejowiec Lubelski) – w okresie okupacji (jako osada) i obecnie (jako miasto) siedziba gminy w pow. chełmskim.
- <sup>13</sup> Buchenwald – istniejący w latach 1937–1945 niemiecki obóz koncentracyjny, w którym więziono mieszkańców wszystkich państw okupowanej przez Niemców Europy. Więźniowie wykonywali niewolniczą pracę przymusową m.in. w licznych podobozach, działających na rzecz przemysłu zbrojeniowego. Szacuje się, że przez obóz przeszło ok. 250 tys. więźniów, a ok. 56 tys. z nich straciło tam życie; zob. W. Czarnecki, Z. Zonik, *Walczący obóz Buchenwald*, Warszawa 1969.
- <sup>14</sup> Ravensbrück – istniejący w latach 1939–1945 niemiecki obóz koncentracyjny, przeznaczony przede wszystkim dla kobiet. Więziono w nim mieszkanki wielu krajów europejskich, w tym Polki. Na więźniarkach przeprowadzano zbrodnicze eksperymenty medyczne. Historycy szacują, że przez obóz przeszło 123 tys. więźniarek (w tym nieletnich dziewcząt), z których 92 tys. straciło życie. Zob. m.in. S. Helm, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017.
- <sup>15</sup> Malchow – miasto w pow. Mecklenburgische Seenplatte (Niemcy). W latach II wojny światowej mieścił się tam podobóz niemieckiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück.
- <sup>16</sup> W okresie powojennym Rachmiel Frydland stał się jednym z liderów ruchu judaizmu mesjanistycznego, kwestionującego rabiniczne interpretacje Talmudu i głoszącego, że Jezus był prawdziwym mesjaszem. Po ukończeniu studiów w Londynie i Nowym Jorku był m.in. profesorem w katedrze studiów nad judaizmem w Tennessee Temple College w Chattanooga. Od 1975 r. pracował jako pastor kongregacji mesjanistycznych. Jego najbardziej znaną pracą stała się – wydana już po jego śmierci w 1985 r. – książka pt. *What the Rabbis Know about the Messiah*, Cincinnati 1993. Por. E. Klayman, *Sylwetka Autora* [w:] R. Frydland, *Co rabini wiedzą o Mesjaszu*, b.m.ir.w., s. 2–4.
- <sup>17</sup> R. Frydland, *When Being Jewish Was a Crime*, Clarksville 1998.
- <sup>18</sup> *Idem*, *Joy Cometh in the Morning. The Life Story of Rachmiel Frydland*, Clarksville 1970.
- <sup>19</sup> Po sporządzeniu niniejszego protokołu, na wniosek GKBZHwP Zbigniew Waldowski zwrócił się do Rachmiela Frydlanda z prośbą o wydanie mu zaświadczenia o pomocy otrzymanej w okresie okupacji, mającego stać się podstawą wystąpienia do YVI o nadanie tytułu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Okazało się wówczas, że Rachmiel Frydland zmarł w 1985 r.; AIPN, 392/689, List Zbigniewa Waldowskiego do GKBZHwP, 10 IV 1989 r., s. 5.

*1992 listopad 19, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Weroniki Banak na temat pomocy udzielanej przez jej rodziców Ewę i Jana Tadrów oraz innych członków rodziny Surze, Esterze i Leonowi Wienerom oraz Nesze Wasserman w Potoku-Senderkach, gm. Krasnobród, pow. Zamość<sup>1</sup>*

Od urodzenia do czasu ukończenia wojny mieszkaliśmy z rodzicami w Potoku<sup>2</sup>, [obecnie] gm. Józefów i woj. zamojskie. Mój ojciec Jan Tadra był rolnikiem, matka – Ewa – zajmowała się domem. Wraz z rodzicami mieszkali również starsi ode mnie: mój brat Tadeusz Tadra oraz siostra Jadwiga. Wieś Potok liczyła 15 gospodarstw.

Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to późną jesienią 1943 r., mój ojciec zbierając w pobliskim lesie drewno na opał spotkał ukrywających się tam Żydów: Surę Wiener z jej dziećmi Lonkiem i Estą oraz Wassermankę Nechę<sup>3</sup>. Przyprowadził ich do domu, [a] ja ich zobaczyłam po dwóch godzinach. Przez całą noc ojciec wykopywał piwnicę pod komorą, wyścielił ją słomą, dał Żydom ubrania i tam ich ukrył. Nam, swoim dzieciom, zabronił mówić o ukrywaniu Żydów w domu<sup>4</sup>. Jedzenie podawaliśmy im wszyscy, było to [takie] samo jedzenie, co i my spożywaliśmy. Podczas podawania im jedzenia zawsze ktoś z nas pilnował na zewnątrz, czy ktoś nie nadchodzi. Ojciec dodatkowo wykonał ziemiankę w lesie i po ostrzeżeniu przez znajomych o przyjeździe Niemców do wsi, wyprowadzał ich do tej ziemianki. Żydzi przebywali w tej ziemiance po kilka dni, dopóki nie skończyła się akcja Niemców.

Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to chyba wczesną wiosną 1944 r. (mógł być śnieg), ostrzeżono ojca, że Niemcy wiedzą o naszych Żydach. Ojciec wyprowadził ich do leśnej kryjówki, zaś z kryjówki pod komorą usunął słomę, a narzucił tam oborniku. Niemcy przyjechali z psem, ale nie udało im się niczego odkryć, nawet tego, że pod komorą była kryjówka. Ja, jako najmłodsza i dziecko, na które nikt nie zwraca[ł] uwagi, nosiłam Żydom jeść.

Po wyzwoleniu naszej miejscowości przechowywani przez nas Żydzi wraz z ojcem moim i ze mną przenieśli się do Moszczanicy<sup>5</sup>, gm. Dzików Stary<sup>6</sup>, skąd pochodziła Sura Wiener, [a] mama pozostała w Potoku. Ojciec wraz ze mną był w Moszczanicy, aby dalej chronić Żydów, bo był to jeszcze niespokojny czas<sup>7</sup>. Wiosną 1945 r. przyjechał jakiś Żyd – nazwiska nie pamiętam, mówił dobrze po polsku. Z jego wypowiedzi wynikało, że spędził on okupację w Związku Radzieckim. Z zachowania się Żydów wynikało, iż znali się oni. Ukrywani przez nas Żydzi oraz Żyd ze Związku Radzieckiego wspólnie wyjechali. Po upływie około pół roku ojciec otrzymał list od Sury Wiener, że znajdują się oni w Palestynie. W późniejszym czasie rodzice, mój brat i ja utrzymywaliśmy z nimi kontakt listowny. Oni kilkakrotnie przysyłali nam paczki z używaną odzieżą.

Wiem, że z Izraela cała czwórka przeniosła się do Stanów Zjednoczonych, gdzie Lonek Wiener został rabinem; wiem też, że później wszyscy powrócili do Izraela. Z jednego z listów Sury Wiener wynika, że Esta Wiener wyjechała do Francji. W listopadzie 1991 r. otrzymałam od Esty przekaz pocztowy, na podstawie którego wypłacono mi 1 milion, 9 tysięcy [i] 500 zł<sup>8</sup>. Z tego przekazu wynika, że nadawcą jest Ester Miller [...] <sup>a</sup>. Domyśliłam się, że to jest moja Esta i pisałam do niej z podziękowaniami, ale nie otrzymałam odpowiedzi.

Na stosowne pytania świadek zeznaje: z tego co pamiętam, to Wasserman-ka Necha mieszkała przed wojną w Babicach<sup>9</sup>, nie wiem czym się zajmowała, [a] w dniu wyzwolenia mogła mieć ok. 45 lat. Była to mężatka, bezdzietna; co się stało z jej mężem, nie wiem. Sura Wiener była mężatką, ale z chwilą wkroczenia Niemców do Polski ona zabrała Estę i Lonka, aby się ukrywać, zaś jej mąż Mosze wraz z dwójką ich dzieci pozostał w ich domu w Moszczanicy i prawdopodobnie oni zginęli. Pamiętam, że mieli oni jeszcze dwie córki, które przed wojną wyjechały do Francji. Wiadomo mi, że Sura Wiener już nie żyje.

O przechowywaniu Wienerów oraz Wassermanki Nechy przez moją rodzinę, z pewnością wiedzieli nasi sąsiedzi [...] <sup>b</sup>.

Przesłuchał:

(-) Andrzej Kiziński

Zeznała:

(-) Banak Weronika

C[ia]g d[alszy] prot[okołu] przesłuchania świadka Weroniki Banak w dniu 19.11.1992 r.

Moi rodzice, aż do dnia znalezienia przez ojca w lesie Wienerów i Wassermanki Nechy – nie znali ich. Pamiętam, że w chwili znalezienia Żydzi ci byli bardzo wycieńczeni głodem i zimnem. Wiem, że rodzice ukrywali ich z dobre- go serca, bez liczenia na jakąkolwiek rekompensatę finansową, zresztą oni nie posiadali przy sobie żadnych pieniędzy, ani kosztowności. Wszyscy zdawali- śmy sobie sprawę z tego, że gdyby Niemcy znaleźli u nas ukrytych Żydów – to czeka i Żydów i nas śmierć z ręki Niemców. To wszystko, co mam do zeznania w tej sprawie.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu jego treści, jako zgodny ze zło- żonymi zeznaniami świadek podpisuje<sup>10</sup>.

Przesłuchał:

(-) Andrzej Kiziński<sup>c</sup>

Zeznała:

(-) Banak Weronika

*Źródło: AIPN, 392/1109, k. 4–5v, kopia uwierzytelniona, mps.*

---

<sup>a</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>b</sup> Pominięto fragment dotyczący potencjalnych świadków, a także fotografii i innych materiałów okazywanych przez zeznającą.

<sup>c</sup> Obok pieczęcie potwierdzające zgodność kopii z oryginałem.

<sup>1</sup> Weronika Banak z d. Tadra – c. Jana i Ewy, ur. 30 VI 1929 r. w Potoku. Przesłuchanie przeprowadził Andrzej Kiziński, prokurator Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Lublinie, delegowany do OKBŻpNP w Lublinie.

<sup>2</sup> Potok – część wsi Potok-Senderki – podczas okupacji i obecnie w gm. Krasnobród, pow. zamojski. Należy podkreślić, iż lokalizacja miejscowości, w której rozegrały się omawiane w edytowanym protokole wydarzenia, może budzić pewne wątpliwości. Informacje o bliskości Józefowa i ucieczce Żydów z tartaku koło Krasnobrodu wskazują jednoznacznie na wieś Potok-Senderki. Równocześnie w literaturze można napotkać informację, iż rodzina Tadrów mieszkała w Potoku koło Janowa Lubelskiego. Wskazywałoby to na jedną z miejscowości leżących w obecnie w granicach gm. Potok Wielki, pow. janowski: Potok Wielki, Kolonia Potok Wielki, Potok-Stany lub Potok-Stany Kolonia.

<sup>3</sup> Napotkani Żydzi byli uciekinierami z tartaku działającego koło stacji kolejowej w Krasnobrodzie, gdzie wykonywali pracę przymusową; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 749.

<sup>4</sup> Mieszkanca Moszczanicy, z której pochodzili Wienerowie, Julia Syta z d. Nieckarz, opowiadała po latach: „Do tej pory nie mogę wyjść z podziwu, jak Tadra odważył się ukrywać tych Żydów. Miał on żonę i troje dzieci i wszystkim im groziła śmierć w razie ujawnienia faktu ukrywania przez niego Żydów. Córeczka Tadry była młodsza ode mnie i synek Tadry był w moim wieku. Druga córka Tadry była jeszcze młodsza. Wydaje mi się niemal cudem, że te małe dzieci nie wygadały się do ludzi, że ich ojciec ukrywa Żydów”; AIPN, 392/1109, Protokół przesłuchania świadka Julii Syty, 18 I 1993 r., k. 10v.

<sup>5</sup> Moszczanica – podczas okupacji wieś w gm. Dzików Stary, pow. biłgorajski, obecnie w gm. Stary Dzików, pow. lubaczowski.

<sup>6</sup> Dzików Stary – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. biłgorajskim, obecnie (pod nazwą Stary Dzików) siedziba gminy w pow. lubaczowskim.

<sup>7</sup> Rodzina Wienerów posiadała w Moszczanicy gospodarstwo rolne. Jan Tadra zamieszkał wraz z nimi, by bronić ich przed ewentualnymi atakami ze strony bandytów. W 1946 r., przed wyjazdem do Francji, Wienerowie sprzedali swą nieruchomość Janowi Tadrze; AIPN, 392/1109, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Tadry, 2 II 1993 r., k. 8v–9.

<sup>8</sup> Zeznająca podaje sumę przed denominacją. Nie była ona wysoka, gdyż we wspomnianym przez nią okresie przeciętne wynagrodzenie w gospodarce społecznej w Polsce wynosiło 3,5 mln zł.

<sup>9</sup> Babice – podczas okupacji siedziba gminy w pow. biłgorajskim, obecnie wieś w gm. Obsza, pow. biłgorajski.

<sup>10</sup> 8 X 1992 r. YVI nadał Ewie i Janowi Tadrom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 749.

1987 lipiec 16, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Macieja Michońskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Wiktorię Michońską i innych członków rodziny Moszkowi i Majerkowi Blicom, Herszkowi Szlajcherowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Potoku-Senderkach, gm. Krasnobród, pow. Zamość<sup>1</sup>

W 1928 r. zamieszkałem w tartaku Senderki<sup>2</sup>, a ten tartak stanowił własność Fudakowskiego – imienia dziś już nie pamiętam. Zamieszkałem w barakach specjalnie wybudowanych dla pracowników tego tartaku. Zajmowałem pokój z kuchnią. Pracowałem jako garowy, czyli trakowy, gdy nastąpiła okupacja niemiecka w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r. Tartak Senderki był położony na terenie gm. Krasnobród, pow. Zamość i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Do roku 1943 moja rodzina składała się z następujących osób: żony Wiktorii oraz czworga dzieci – Kazimiery (ur. 12 kwietnia 1931 r.), Zofii (ur. 7 sierpnia 1932 r.), Władysławy (ur. 6 lipca 1935 r.) i Jana (ur. 30 czerwca 1940 r.). Nadmieniam, że 3 listopada 1943 r. urodziła nam się córka Regina.

Wiedziałem, że Niemcy prześladowają osoby narodowości żydowskiej i zabijają je. W związku z tym Żydzi zaczęli ukrywać się w terenie i przychodzili do ludności polskiej po żywność i prosili ich o udzielenie ukrycia przed Niemcami. Pamiętam, że wiele osób narodowości żydowskiej w 1942 r. przychodziło do mojego mieszkania, prosząc o danie im żywności. Zarówno ja, jak i moja żona Wiktoria, dawaliśmy im żywność. Wtedy ci Żydzi ukrywali się także na placu tartacznym, gdzie było składowane drzewo do przerobu, a także belki i deski w sztaplach<sup>3</sup>. Między innymi dawaliśmy jedzenie Żydom: Jankielowi Wacha, Rywie Moszko, Joskowi Kalichmanowi, Herszowi Dach[owi], Herszkowi Szlajcherowi, Moszkowi Blicowi i jego synowi Majerkowi<sup>b</sup> (lat 13) i innym. Podkreślam, że sam kupowałem żywność u okolicznych rolników, a jednak widząc wielkie zbiednienie i głód tych Żydów, przestraszonych, by nie spotkać Niemców – wraz z żoną dawaliśmy im żywność, by ich ratować. Ci Żydzi w dzień ukrywali się, jak wspomniałem, na terenie tartaku w zgromadzonym drzewie. Często w dzień tym Żydom przygotowane jedzenie nosiły moje córki Kazimiera i Zofia<sup>4</sup>. Żydzi przychodzili także i do końca 1943 r., a także w 1944 r. i wtedy również ja z żoną dawaliśmy im jedzenie, a ukrywającym się Żydom na terenie tartaku nosiły [je] moje córki Kazimiera i Zofia.

Dnia nie pamiętam ani miesiąca, ale było to w porze wiosennej 1942 r., przyszli do mego mieszkania Żydzi: Moszek Blic z synem Majerkiem Blicem [oraz] Herszek Szlajcher i prosili mnie, i moją żonę, by ich ukryć w naszym mieszkaniu, gdyż byłoby to bezpieczniej[sze] dla nich. Wyraziliśmy zgodę i ci Żydzi wyżej wymienieni przebywali w naszym mieszkaniu i dostawali poży-

wienie całkowite. Majerek Blic miał wtedy ok. 13 lat i ten Żydek bawił się z moimi dziećmi. Wtedy ja i moja żona wiedzieliśmy, że Niemcy zabijają Polaków, udzielających różnorakiej pomocy Żydom, to znaczy dając[ych] im żywność bądź ukrywając[ych] w swoich pomieszczeniach wraz z całymi rodzinami. Mimo tego zagrożenia postanowiliśmy ratować życie tych Żydów wyżej wymienionych, zagrożone śmiercią od Niemców. Uważałem, że nikt nie doniesie Niemcom, iż ukrywamy tych Żydów. Inne względy nie były brane pod uwagę. Żydzi mówili, że jak ocaleją, to kiedyś mi się odwdzięczą, ale ja na to nie liczyłem i uważałem, że oni też chcą żyć, a wiedziałem o zagrożeniu ich śmiercią od Niemców i dlatego postanowiłem ich ratować.

Stało się jednak inaczej. Bodaj w miesiącu lipcu czy też sierpniu 1943 r. w porze wieczorowej do mojego mieszkania przyszło trzech Niemców mundurowych z bronią, znanych mi z widzenia, w tym jeden był oficerem – personalistów ich nie znam, ale wiem, że mieli oni za zadanie pilnowanie mostu kolejowego na rzeczce Świerszcz<sup>5</sup> i mostu na szosie Józefów–Zwierzyniec, a mieszkali oni w baraku mieszkalnym na terenie tartaku. Wtedy ci Niemcy zatrzymali ukrywających się w moim mieszkaniu Żydów Moszka Blica i Herszka Szlajchera, pobili ich okropnie i zaprowadzili do swojego baraku. Niemcy tych Żydów kopali, bili rękami i znęcali się w okrutny sposób. Został w naszym mieszkaniu żydowski chłopiec Majerek Blic. Po niedługim czasie tego dnia przyszedł do mego mieszkania ten oficer niemiecki i mówiąc słabo, w mowie polskiej powiedział mi w formie groźby, że jeżeli nadal będę ukrywać Żydów, to mnie pobije jak tych Żydów, a następnie rozstrzela wraz z całą rodziną. Ten Niemiec nie bił mnie. Wtedy uważałem, że któryś z Polaków z tego tartaku doniósł tym Niemcom, że ukrywam u siebie wspomnianych Żydów. Nadmieniam, że Niemcy z obstawy tych mostów znali mnie i moją rodzinę, a nieraz przychodzili do mojego mieszkania i korzystali z naszej kuchni i sami sobie coś z jedzenia gotowali. Na terenie tego tartaku byłem ceniony przez kierownika jako dobry fachowiec i być może wstawił się on za mną do tych Niemców, by mnie nie zabijać ani mojej rodziny, a wnioskuje dlatego tak, że ten oficer tylko mnie ostrzegł. Niemcy zatrudnili tych Żydów schwytanych u mnie w tym tartaku.

Gdzieś po upływie miesiąca ci Niemcy dokonali przeszukania składu drewna na terenie tartaku i wtedy zatrzymali ok. 60 Żydów tam się ukrywających. Wkrótce po tym tych Żydów, a wśród nich Moszka Blica i Herszka Szlajchera, doprowadzili do stacji kolejowej w Krasnobrodzie. Gdy Niemcy mieli ich wyprowadzać z terenu tartaku, to wówczas Moszek Blic zaczął wołać głośno na syna Majerka, by przyszedł do niego. W tym czasie Żyd Majerek był na podwórku koło mego mieszkania z moimi dziećmi. Ja wtedy stałem koło mego mieszkania. Wówczas Majerek Blic pobiegł do swego ojca i został przez Niemców zatrzymany<sup>6</sup>. Ci Niemcy tych Żydów doprowadzili na stację kolejową w Krasnobrodzie, a stąd, jak mi wiadomo, wywieźli do obozu w Bełżcu i tam zamordowali. Natomiast gdy na nasz teren przyszły wojska radzieckie<sup>d</sup> (ZSRR),

a było to w lipcu 1944 r., spotkałem się z Żydami, którym dawałem żywność podczas okupacji niemieckiej – Herszkiem Dach[em] i Joskiem Kalichmanem, którzy ocaleli i mówili mi oni, że chcą wyjechać do Czechosłowacji i że oni mi się odwdzięczą za udzieloną im pomoc. Do pory obecnej nie nawiązali ze mną kontaktu. Nie posiadam ja, ani moja żona Wiktoria, jak również dzieci Kazimiera i Zofia, żadnego wyróżnienia za udzieloną Żydom pomoc.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>e</sup>

Zeznał<sup>f</sup>

*Źródło: AIPN, 392/474, s. 8–10, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> Woryginalne: województwa.

<sup>b</sup> W całym tekście imię to w formie: Majorek.

<sup>c</sup> Woryginalne: personalii.

<sup>d</sup> Woryginalne: rosyjskie.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>f</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Maciej Michoński – s. Wawrzyńca i Józefy z d. Burda, ur. 22 I 1900 r. w Borowinie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Senderki – część wsi Potok-Senderki, podczas okupacji i obecnie w gm. Krasnobród, pow. zamojski.

<sup>3</sup> Sztapel – ładunek ułożony warstwami.

<sup>4</sup> Córka świadka, Kazimiera Walczyszyn z d. Michońska, relacjonowała: „Gdy ci Żydzi i inni ukrywali się na terenie składu tartaczego na wielkim placu, to ja z polecenia mamy Wiktorii nosiłam im wodę i przygotowane przez nią jedzenie w ukryciu, niby to szłam z koszem po drewno, wióry dla naszej kuchni, i wtedy niosłam Żydom wodę i jedzenie, także chleb. W ten sposób czyniłam pomoc dla ukrywających się Żydów moja siostra Zofia. Wtedy nie zdawałam sobie sprawy z grożącego mi niebezpieczeństwa, ale [postępowałam], jak kazała mi matka, i ja widziałam także, że ci Żydzi są głodni i chcą picia”; AIPN, 392/474, Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Walczyszyn, 21 VII 1987 r., s. 23.

<sup>5</sup> Świerszcz – struga, lewy dopływ Wieprza.

<sup>6</sup> Żona świadka, Wiktoria Michońska, wspominała: „W tym czasie Majerek Blic bawił się z moimi dziećmi na dworze. Wówczas Moszek Blic zawołał na swojego synka Majerka Blica, by on przyszedł do niego, co on uczynił. Wtedy Moszek Blic powiedział, że syn musi być tam, gdzie i on. [...] Wydaje mi się, że gdyby wówczas Żyd Moszek Blic nie zawołał swego syna, to on, pozostając w ukryciu i na wyżywieniu u mnie, by ocalał przed Niemcami”; AIPN, 392/474, Protokół przesłuchania świadka Wiktorii Michońskiej, 21 VIII 1987 r., s. 16.

*1988 maj 16, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Władysława Siłaczuka na temat zamordowania przez Niemców Wojciecha Pachurki w związku z podejrzeniami o udzielanie przez niego pomocy Chaimowi i Jankielowi Zajdmanom w Puchaczach, gm. Żerocin, pow. Radzyń<sup>1</sup>*

Od urodzenia, podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r. i obecnie, mieszkam we wsi Puchacze<sup>2</sup>. Za okupacji moja wieś należała do gm. Żerocin<sup>3</sup>, pow. Radzyń Podlaski, dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Za okupacji mieszkałem przy rodzicach, którzy utrzymywali się z pracy najemnej. Mieliśmy dom i pół hektara ziemi. W 1942 r. miałem 13 lat życia.

Daty dokładnej nie pamiętam, a mógł to być rok 1940, do wsi przybył nasiedlony przez Niemców Wojciech Pachurka wraz z żoną (imienia nie znam) i synem Marianem<sup>b</sup>, w wieku dwóch–trzech lat. Byli ani wysiedleńcami z Ziemi Kujawskiej, ale z jakiej miejscowości – nie wiem. Gmina w Żerocinie nadała w użytkowanie temuż Wojciechowi Pachurce zabudowania i ziemię po Żydach, a byli oni braćmi, Chaimie i Jankielu Zajdmanach. Ci bracia mieli odrębne zabudowania, tj. domy, obory i stodoły, a razem tej ziemi było ok. 14 ha. Nadmieniam, że ci Żydzi Zajdmanowie byli rolnikami, byli żonaci i mieli dzieci. Słyszałem, że Żydzi Chaim i Jankiel Zajdmanowie zostali zastrzeleni przez Niemców w lesie koło wsi Puchacze. Zabitych nie widziałem. Szczegóły podam w kolejności.

Pachurka z rodziną [...] c mieszkał w zabudowaniach Chaima Zajdmana. Dnia, miesiąca, pory roku, ani też roku nie pamiętam, kiedy to w porze wczesnorannej do wsi Puchacze przyjechali na trzech wozach od strony Żerocina Niemcy – żandarmi i policjanci „granatowi”. Udali się do zabudowań stojących niedaleko [od] siebie, [należących do] Żydów<sup>d</sup> Zajdmanów, a użytkowanych przez Pachurkę. Słyszałem strzały i zobaczyłem palącą się stodołę pożydowską Jankiela Zajdmana. Następnie widziałem, jak z polecenia tych Niemców ludzie ze wsi rozebrali dom i oborę Jankiela Zajdmana. Rozebrane budynki Niemcy kazali zawieźć do Żeracina.

Gdy Niemcy i policjanci odjechali w kierunku wsi Dołha<sup>4</sup>, odległej od mojej wsi z kilometr, ta ja poszedłem do zabudowań, gdzie mieszkał Pachurka z rodziną. Zobaczyłem zastrzelonego Wojciecha Pachurkę, a miał ok. 40 lat; miał jedną ranę w głowie, a leżał na dworze, przy schodach prowadzących do domu. Przy domu była żona i syn Pachurki – byli żywi i nie byli pobici. Stodoła paliła się jeszcze. Z polecenia sołtysa Michała Lewczuka (obecnie nie żyje) wraz z innymi wziąłem udział w grzebaniu Wojciecha Pachurki, który zastał pogrzebany w ziemi przy domu, z polecenia tych Niemców. Żona lamentowała

i opowiadała ludziom, że ci Niemcy stwierdzili, że w domu Jankiela Zajdmana była ciepła kuchnia, a przy przybudówce stodoły znaleźli pierzynę, która była jeszcze ciepła i powiedzieli, że tam byli Żydzi, [którzy] korzystali z kuchni – bo była ciepła i spali pod pierzyną – bo też była ciepła. Natomiast wtedy żona Pachurki nie mówiła, że w domu i zabudowaniach po Żydzie Jankielu Zajdmanie ukrywali wraz z mężem Żydów, znanych czy też nieznanych im z nazwisk.

Po fakcie zabicia Pachurki to jakiś czas jeszcze z pobliskiego lasu do wsi przychodzili bracia Chaim i Jankiel Zajdmanowie po jedzenie. Po<sup>e</sup> jakimś czasie zostali w tym lesie zabici przez Niemców Zajdmanowie – nie mogę określić czy w 1942 r., ale raczej [w] następnym. Po jakimś czasie ciało Pachurki zastało pochowane na cmentarzu rzymskokatolickim we wsi Dołha.

Po wojnie Pachurkowa, a mogła mieć [na] imię Stanisława, z synem Marianem wyjechała ze wsi do swego poprzedniego miejsca zamieszkania – nazwy miejscowości nie znam – w Ziemi Kujawskiej. Ze 3 lata temu przyjeżdżał Marian Pachurka i chciał jakiegoś potwierdzenia, że jego ojciec został zabity przez Niemców za pomoc udzielaną Żydom i ludzie podpisywali takie oświadczenie. Nie znam osób, które mogłyby zeznać na temat udzielania pomocy, czy też nie, Żydom przez Wojciecha Pachurkę. Ludzie mówili, ale personalnie dziś już nie pamiętam, że Wojciecha Pachurkę zastrzelił żandarm niemiecki o przezwisku<sup>f</sup> „Franio” – Franciszek Szlega, czy też Szlejga, a stacjonował [on] w Żerocinie, [a] później w Międzyrzeczu Podlaskim i tam w zasadzie miał stałą siedzibę. W 1943 r. pod Radzyniem [Podlaskim] partyzanci polscy zastrzelili tego żandarma Szlegę.

Tego samego dnia co zastał zestrzelony Pachurka, we wsi Dołha zastali zastrzeleni przez żandarma Szlegę następujący Polacy: Władysław Wolański i jego dwaj synowie – Stanisław (starszy) i Jan (młodszy) oraz matka Władysława Wolańskiego, a miała [na] imię bodaj Marianna. Znałem Stanisława i Jana Wolańskich, bo z nimi chodziłem do szkoły. Ci Wolańscy mieszkali na kolonii Dołha. Widziałem Jana Wolańskiego już zastrzelonego we wsi Dołha, przy kościele. Pozostali Wolańscy byli zabici [w następujący sposób]: Władysław Wolański zastał zebrany ze składu drzewa i zastrzelony przy lesie, [natomiast] Stanisław Wolański i jego babka Marianna zostali zastrzeleni w miejscu zamieszkania tej ostatniej, we wsi Dołha. Ci zabici Wolańscy zastali pochowani na cmentarzu rzymskokatolickim we wsi Dołha. Ludzie – personaliów<sup>g</sup> nie pamiętam – wtedy opowiadali, że ci wszyscy Wolańscy zostali zastrzeleni przez żandarma za udzielanie pomocy ludności żydowskiej (nie wymieniano personaliów<sup>h</sup> tych Żydów). Nie został zastrzelony Piotr Wolański, który był bratem Władysława, a wtedy mieszkał w Żerocinie.

Dodaję, że Niemcy wówczas w zabudowaniach Wojciecha Pachurki nie zatrzymali osób narodowości żydowskiej, ani nie strzelali do uciekających Żydów od zabudowań pożydowskich Jankiela Zajdmana. Widocznie jacyś Żydzi uciekli do lasu przed świtem. Pamiętam, że tego dnia był już szron z rana.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>i</sup>

Zeznał<sup>j</sup>

*Źródło: AIPN, 392/609, k. 7–9, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *W oryginale: województwa.*

<sup>b</sup> *W całym dokumencie osoba ta występuje błędnie pod imieniem Marek.*

<sup>c</sup> *Pominięto zbędny wyraz.*

<sup>d</sup> *W oryginale: żydowskich.*

<sup>e</sup> *W oryginale: W.*

<sup>f</sup> *W oryginale: nazwisku.*

<sup>g</sup> *W oryginale: personalii.*

<sup>h</sup> *W oryginale: personalii.*

<sup>i</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>j</sup> *Obok czytelny podpis, poniżej pieczęć.*

<sup>1</sup> Władysław Siłaczuk – s. Feliksa i Zofii z d. Giersz, ur. 6 IV 1929 r. w Puchaczach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Puchacze – podczas okupacji wieś w gm. Żerocin, pow. radzyński, obecnie w gm. Międzyrzec Podlaski, pow. bialski.

<sup>3</sup> Żerocin – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. radzyńskim, obecnie wieś w gm. Drelów, pow. bialski.

<sup>4</sup> Dołha – w okresie okupacji wieś w gm. Żerocin, pow. radzyński, obecnie w gm. Drelów, pow. bialski.

*1987 luty 20, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Ostrowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Stanisława Ostrowskiego i inne osoby narodowości polskiej Heli, Moszkowi, Szmulowi, Szoelowi i Symeonowi Fersztmanom, Maszy i Szłomie Goldinerom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w kolonii Radawczyk, gm. Niedrzwica, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się wojna niemiecko-polska we wrześniu (1) 1939 r., mieszkałam przy rodzicach – rolnikach w kolonii Radawczyk. Byłam panną. Za okupacji kol[onia] Radawczyk należała do gm. Niedrzwica<sup>a</sup>, pow. Lublin i dystryktu<sup>b</sup> lubelskiego. Dnia 2 czerwca 1942 r. wyszłam za mąż za Stanisława Ostrowskiego, ur. 22 grudnia 1916 r. Mieszkał on w Stasinie<sup>2</sup>, ale część ziemi miał w kolonii Radawczyk, tuż przy ziemi mojego ojca. Jako małżeństwo zamieszkaliśmy razem u mojego ojca. Upřednio Stanisław Ostrowski na swoim wspomnianym polu pobudował drewnianą stodołę, a [w] lecie 1942 r. pobudowaliśmy razem oborę z pustaków cementowych, zaś jesienią 1942 r. mój ojciec wybudował nam dom z bali drewnianych.

Pamiętam dokładnie, było to 3 grudnia 1942 r., do nas przyszedł mój stryj, a brat ojca Jan Wojtaszko, rolnik zamieszkały też w kol[onii] Radawczyk, z Żydem i prosił nas, to znaczy mnie i mego męża, o ukrycie tego Żyda w naszych zabudowaniach. Wyraziliśmy zgodę na ukrywanie tego Żyda – a nazywał się on Moszek Fersztman, był urodzony w 1916 r. – z zawodu krawca, a zamieszkałego w Bełżycach, oraz jego krewnych. W celu schronienia tych Żydów mój mąż, mój brat Tadeusz Wojtaszko (żyje i mieszka w Strzeszowicach<sup>3</sup>) i Żyd Moszek wykopali w domu – był wtedy tylko zrąb i dach – piwnicę, nakryli [ją] deskami, zasypali ziemią, pokryli deskami. Wejście do tej piwnicy-kryjówki prowadziło z sąsiedniego pokoju i było zamaskowane deskami – stos[em]. Trwało to kilka dni i zaraz po tym w tej kryjówce schronili się: Moszek Fersztman, jego ojciec Szmul Fersztman, [oraz] jego szwagier Szłoma Goldiner z żoną Maszą Goldiner. Żyd Szmul miał wtedy ok. 77 lat, Goldiner mógł mieć ok. 26–28 lat, a jego żona była bodaj z 1918 r. Wiem, że w 1942 r. Niemcy zaczęli ostro prześladować Żydów, wtedy zabili żonę Szmula Fersztmana (imienia dziś już nie pamiętam) i dlatego Żydzi, by uchronić się przed zabiciem ze strony Niemców, uciekali z Bełżyc i szukali schronienia po wsiach.

Po niedługim czasie, w grudniu 1942 r., na prośbę Żyda Moszka przyjęliśmy na ukrywanie przed Niemcami dalszych Żydów, a mianowicie: Szoela Fersztmana (był ur. w 1909 r.), jego żonę Helę i ich sześciolatniego synka o imieniu Symeon. Ci Żydzi byli mieszkańcami Bełżyc, Szoel był kupcem, a jego ojciec i ojciec Moszka byli braćmi. Dokładnie czasu nie pamiętam, może to było w grudniu 1942 r. lub w styczniu 1943 r., Moszek Fersztman przyprowadził

do nas Żyda Manesa (nazwiska nie pamiętam)<sup>4</sup>, [który] był urodzony bodaj w 1916 r., pochodził z m[iasta] Łodzi, a poznali się oni odbywając służbę wojskową w Wojsku Polskim przed 1939 r. Ja i mąż zgodziliśmy się na ukrywanie Żyda Manesa. Dodaję, że mieliśmy prąd elektryczny i doprowadziliśmy go do tej kryjówki, a Żydzi mieli maszynki elektryczne [do gotowania]. Dawaliśmy tym Żydom produkty żywnościowe, z których gotowali sobie jedzenie, oraz dawaliśmy także chleb.

W lutym 1943 r. Moszek Fersztman przyprowadził na ukrycie młodą Żydówkę, stryjeczną siostrę Fersztmana (imienia nie pamiętam), która była u nas na ukryciu około dwóch miesięcy [i] stale płakała, gdyż Niemcy w Bełżycach zabili jej rodziców. Była w wieku ok. 17–18 lat. Postanowiła ona opuścić kryjówkę, gdyż źle się czuła w schronie ziemnym. Moszek wyprowadził ją gdzieś na inne schronienie, mimo że ja i mąż namawialiśmy ją, by u nas [nadal] przebywała. Ta Żydówka przeżyła okres II wojny światowej w jakimś obozie w Czechosłowacji.

W związku z kończeniem domu, które miało się zacząć w maju 1943 r., ci Żydzi przeszli na ukrywanie, ale w stodole mego ojca, ale o tym wiedział tylko mój brat Tadeusz Wojtaszko, przy czym wyżywienie dawaliśmy my i [on] częściowo. W drugiej połowie czerwca 1943 r. mój mąż i Żydzi wyżej wymienieni mężczyźni wspólnie wykopali w naszej stodole schron ziemny. Ponieważ często do stodoły przychodzili stolarze, pracujący przy wykańczaniu domu, ci Żydzi schronili się na ukrycie na strychu naszej obory. Gdy ci robotnicy zakończyli prace przy domu, a było to we wrześniu 1943 r., to mój mąż i ci Żydzi wykończyli budowę schronu w stodole i [oni] tam zamieszkali. W ten sposób ukrywaliśmy tych wszystkich osiem<sup>c</sup> osób narodowości żydowskiej wyżej wymienionych do czasu wyzwolenia naszych terenów spod okupacji niemieckiej, co nastąpiło przez wkroczenie wojsk radzieckich<sup>d</sup> (ZSRR), we wtorek, 25 lipca 1944 r. Ci Żydzi odeszli od nas po tym wyzwoleniu, w dniu 29 lipca 1944 r.

Dodaję, że 23 lipca 1943 r. urodziłam córkę o imieniu Janina. Mój mąż Stanisław nie żyje, zmarł 21 maja 1970 r. Wiedzieliśmy – ja i mąż – o zagrożeniu nas ze strony Niemców, którzy ogłaszali, iż Polacy udzielający pomocy Żydom będą karani śmiercią i będzie niszczone ich dobytek. Żydzi ci prosili nas o ratowanie ich życia zagrożonego śmiercią od Niemców, którzy zabijali każdego napotkanego Żyda i my, to znaczy ja i mąż, postanowiliśmy uratować ich przed zabiciem przez Niemców, co nam się udało, gdyż ci Żydzi przeżyli dzięki nam straszne czasy okupacji hitlerowskiej w Polsce.

Po wojnie do Izraela wyjechali Szmul [i] Moszek Fersztmanowie, oraz Szloma i Masza Goldiner. Szmul zmarł w Izraelu. Moszek się tam ożenił i ma dwoje dzieci, i Goldinerowie mają dwoje dzieci. Ostatnio w listopadzie 1986 r. otrzymałam list od Maszy Goldiner, które pisze w imieniu tych Żydów, gdyż zna dobrze język polski. [...] <sup>c</sup> Ja też odpisuję na listy. Szoeł Fersztman z rodziną wyjechał do Francji, mieszka w Paryżu. Ci Żydzi pisali do mnie, ostatnio bodaj

2 lata temu, zapraszali do Francji, ale nie mogłam pojechać, gdyż w tym czasie wprowadzono stan wojenny<sup>f</sup> w Polsce (w 1981 r.). Również mąż był zapraszany do Izraela, ale nie pojechał, gdyż burza uszkodziła nam budynki. Mam adres tych Żydów we Francji, dostarczę go. Słyszałam, że Żyd Manes wyjechał do Rzymu (Włochy), ale nigdy nie pisał do mnie<sup>5</sup>.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>6</sup>.

Przesłuchał<sup>g</sup>

Zeznała<sup>h</sup>

*Źródło: AIPN, 392/724, s. 2–4, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> *Woryginale błędnie: Konopnica.*

<sup>b</sup> *Woryginale: województwa.*

<sup>c</sup> *Woryginale: ośmiu.*

<sup>d</sup> *Woryginale: rosyjskich.*

<sup>e</sup> *Pominięto fragment zawierający dane adresowe.*

<sup>f</sup> *Woryginale: bezpieczeństwa.*

<sup>g</sup> *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

<sup>h</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Marianna Ostrowska z d. Wojtaszko – c. Stanisława i Stanisławy z d. Bartoszcze, ur. 22 VIII 1922 r. w Radawczyku. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Stasin – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Konopnica, pow. lubelski.

<sup>3</sup> Strzeszkowice – w czasie okupacji wieś w gm. Niedrzwica, pow. lubelski, obecnie w gm. Niedrzwica Duża, pow. lubelski.

<sup>4</sup> Mężczyzna ten nazywał się Menasze Winer; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 519.

<sup>5</sup> W kilka dni po sporządzeniu niniejszego protokołu, Marianna Ostrowska złożyła dodatkowe zeznanie, poświęcone fotografiom otrzymanym przez nią od uratowanych Żydów. Na jednym z nich wskazała chłopca o imieniu Michel – siostrzeńca Szoela Fersztmana, uratowanego przez Polkę z Bełżyc o nieznanym jej imieniu i nazwisku. Opowiadała: „Gdy bywałam po wojnie u Szoela i Heli Fersztmanów w Lublinie to widziałam, że Michel stale płakał, gdyż chciał być razem z tą kobietą, która go ukrywała podczas okupacji i wiem, iż ta kobieta jakiś czas przebywała u Fersztmanów w celu uspokojenia dziecka, gdyż nie mogło się przyzwyczaić do Fersztmanów. Z tego wynikało, iż Żydek Michel traktował tę kobietę jak swoją matkę, a w lipcu 1944 r. mógł mieć ok. 2–2,5 roku życia” (AIPN, 392/724, Protokół przesłuchania świadka Marianny Ostrowskiej, 23 II 1987 r., s. 6). Kobieta tą była Marianna Wiczorkiewicz z d. Chęć. Por. dokument nr 41 w niniejszym tomie.

<sup>6</sup> 29 I 1992 r. YVI nadał Mariannie i Stanisławowi Ostrowskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 520.

1985 czerwiec 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Huka na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Marię Huk Blimie Persyk i dziewczynce narodowości żydowskiej o nieznanym nazwisku w Rakolupach Dużych, gm. Rakolupy, pow. Chełm<sup>1</sup>

Przed 1939 r. i podczas okupacji niemieckiej, która rozpoczęła się po zakończeniu wojny obronnej z III Rzeszą hitlerowską we wrześniu 1939 r., mieszałem w kolonii Rakolupy Duże<sup>2</sup>; wówczas była to gm. w Majdanie Leśniowskim<sup>3</sup>, pow. Chełm Lubelski i dystrykt lubelski<sup>a</sup>. Zajmowałem się rolnictwem samodzielnie od 1936 r., wraz z żoną Marią. [...]b Moje zabudowania znajdowały się w kol[onii] Rakolupy Duże, w odległości ok. 300 metrów od drogi traktowej Krasnystaw–Wojśławice<sup>4</sup>–Chełm Lubelski, zaś najbliższy sąsiad Sadowski mieszkał ze 100 metrów od moich zabudowań.

Dnia nie pamiętam, ale było to późną jesienią 1942 r. (był już przymrozek), w porze wieczorowej do mego domu przyszła znana mi i mojej żonie Marii Żydówka Blima Persyk<sup>c</sup>, lat ok. 25, uprzednio zamieszkała w Horodysku<sup>5</sup> i tam urodzona jako córka młynarza Persyka (imienia nie pamiętam). Blima Persyk opowiedziała nam, że Niemcy zastrzelili jej męża (nazwiska nie znam, ani jego imienia) i ich kilkuletnią córkę (imienia nie znam). Podane nazwisko Persyk jest panińskim nazwiskiem Żydówki o imieniu Blima. Ta Żydówka prosiła nas, byśmy ją ukryli przed Niemcami. Dodaje, że moja żona Maria chodziła uprzednio z Blimą Persyk do jednej szkoły. Wyraziliśmy zgodę na przechowywanie i dawanie żywności Żydówce Persyk, choć zdawaliśmy sobie sprawę, że w razie ujawnienia tego przez Niemców zostaniemy z żoną przez Niemców zastrzeleni. Wkrótce okazało się, że Blima Persyk ma jeszcze dwie kryjówki u rolników: Adamczuka Władysława, zamieszkałego w kolonii Ostrów<sup>6</sup>, oddalonej ode mnie ok. 2 km, i u Sobasia Ignacego, zamieszkałego w majątku Bończa<sup>7</sup>, oddalonego ode mnie ok. 3 km. Obecnie Adamczuk i Sobaś nie żyją, ten ostatni zmarł w 1985 r. Dla zapewnienia sobie większego bezpieczeństwa, Persyk przebywała w schronieniu każdego z tych rolników do tygodnia czasu. Zaznaczam, że po niedługim czasie, jesienią 1942 r., Blima Persyk przyprowadziła ze sobą dwunastoletnią dziewczynkę, Żydówkę (obecnie nie pamiętam jej nazwiska – była ona krewną Persyków). Ukrywałem tę dziewczynkę żydowską do wiosny 1943 r., po czym Blima Persyk zabrała ją ode mnie i ukryła u kogoś nieznanego mi nazwiskiem i z miejsca zamieszkania. Gdy Blima Persyk ukrywała się u mnie to uzgodniliśmy, że Persyk jest naszą kuzynką i nazywa się Stefania Prokop i tak będziemy się tłumaczyli w razie przyścia Niemców lub sąsiadów i innych ludzi. Persyk miała kryjówkę w piwnicy, ale przebywała w mieszkaniu, gdy u mnie nie było obcych. Dawałem tej Żydówce całodzienne

ne utrzymanie. Od początku 1944 r. Blima Persyk ukrywała się przeważnie u mnie i tu została wyzwolona z zagrożenia życia ze strony Niemców – przez wojska radzieckie<sup>d</sup>, w trzeciej dekadzie lipca 1944 r. (bodaj 24). Persyk wyjechała do Chełma Lub[elskiego], tam poznała Żyda, wojskowego (jego personaliów<sup>e</sup> nie znam), wzięli ślub, [ale] po jakimś czasie się rozeszli. Persyk następnie wyjechała do Legnicy<sup>g</sup> – pod jakim nazwiskiem nie wiem, [gdyż] znam ją z panieńskiego nazwiska po ojcu – Persyk. Później pytałem Sobasia czy wie, co jest z Persyk, a on powiedział, że Persyk wyjechała do państwa Izrael i pisała do niego jeden list. Sobaś listu nie pokazywał. Jak już nadmieniłem wyżej, Sobaś zmarł na początku maja 1985 r. w Chełmie Lub[elskim], gdzie ostatnio mieszkał we własnym domu, a mieszkał razem ze swoją córką. Numeru domu nie pamiętam, ale dom miał w Chełmie Lub[elskim] na ul. Hrubieszowskiej. Ja od Persyk żadnego listu nie otrzymałem. Nie mam zdjęcia tejże Persyk.

Zaznaczam, że podczas okupacji hitlerowskiej Niemcy zabijali każdego Żyda i osobę pochodzenia żydowskiego bez litości. W razie napotkania osoby pochodzenia żydowskiego w zabudowaniach Polaka, to Niemcy zabijali tych Polaków przechowujących Żydów lub udzielających im pomocy żywnościowej.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznał<sup>g</sup>

Po zapoznaniu się z protokołem chciałem nadmienić, że Blima Persyk za przechowywanie jej i wyżywienie jej w okresie od jesieni 1942 r. do 24 lipca 1944 r. nie wręczyła mi, ani mojej żonie, żadnych pieniędzy ani kosztowności. Z żoną Marią przyjęliśmy Persyk na ukrycie przed Niemcami kierując się względami ludzkimi oraz tym, że Persyk uczęszczała z moją żoną Marią do tej samej szkoły.

Odczytano i podpisano.

Przesłuchał<sup>h</sup>

Zeznał<sup>i</sup>

Źródło: AIPN, 392/309, s. 1–3, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwo lubelskie.

<sup>b</sup> Pominęto fragment dotyczący powojennej zmiany nazwy miejscowości zamieszkiwanej przez świadka.

<sup>c</sup> W niektórych zapisach w formie: Persik.

<sup>d</sup> Woryginale: radzieckie.

<sup>e</sup> Woryginale: personalii.

<sup>f</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>g</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>h</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>i</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Jan Huk – s. Wawrzyńca i Katarzyny z d. Dziewulskiej, ur. 24 XI 1913 r. w Kryniczku. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Rakolupy Duże – podczas okupacji wieś w gm. Rakolupy, pow. chełmski, obecnie w gm. Leśniowice, pow. chełmski.

<sup>3</sup> Majdan Leśniowski – w czasie okupacji wieś w gm. Rakolupy, pow. chełmski, obecnie w gm. Leśniowice, pow. chełmski. We wsi tej znajdował się Zarząd Gminy Rakolupy.

<sup>4</sup> Wojsławice – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. chełmskim.

<sup>5</sup> Horodysko – w czasie okupacji wieś w gm. Rakolupy, pow. chełmski, obecnie w gm. Leśniowice, pow. chełmski.

<sup>6</sup> Ostrów kolonia – w okresie okupacji kolonia w gm. Rakolupy, pow. chełmski, obecnie (pod nazwą Ostrów-Kolonia) wieś w gm. Leśniowice, pow. chełmski.

<sup>7</sup> Bończa – podczas okupacji wieś w gm. Czajki, pow. krasnostawski, obecnie wieś w gm. Krasieczyn, pow. krasnostawski.

<sup>8</sup> Legnica – obecnie miasto na Dolnym Śląsku, stolica powiatu.

1984 listopad 19, Szczecin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Esauł na temat pomocy udzielonej przez nią i jej rodziców Mariannę i Franciszka Janiszewskich dziecku narodowości żydowskiej o nieznanym personaliach w Rejowcu, tejsze gminy, pow. Chełm<sup>1</sup>

W czasie okupacji mieszkalam w Rejowcu Lubelskim. Było to w lecie 1943 r., mieszkalam wówczas z rodzicami. W tym czasie Niemcy przystapili do akcji wywozu Żydów z miasteczka. Polegało to na tym, że wygnali Żydów z ich domów na Rynek nie dając nic ze sobą zabrac, a następnie z miejsca zbiórki prowadzili ich na stację [kolejową], do której było ok. 3 km<sup>2</sup>. Myśmy mieszkali przy tej szosie, którą pędzono Żydów. W pewnej chwili z maszerującej kolumny odłączył się jeden mężczyzna i na schodach pod oknem położył jakieś zawiniątko. Ja tego momentu nie widziałam, ale opowiadała mi moja mama. Zawiniątko to wzięła mama i rozwinęła, gdyż rozlegał się płacz dziecka. W domu okazało się, że w zawiniątku tym znajduje się chłopczyk w wieku ok. 6 miesięcy. Przechowywaliśmy go u nas i karmiliśmy, ale było to bardzo niebezpieczne, gdyż nasz dom znajdował się w dzielnicy żydowskiej, a Niemcy często dokonywali przeszukiwań w celu odnalezienia ukrywających się jeszcze Żydów. Przez pewien czas liczyliśmy na to, że może ten mężczyzna w jakiś sposób uratuje się i przyjdzie po dziecko. Kiedy już straciliśmy nadzieję, a przechowywanie było coraz bardziej niebezpieczne, zdecydowałam się odnieść je do ochronki w Chełmie. Do Chełma odległość wynosiła ok. 13 km. Pewnego dnia nad ranem wyszłam z dzieckiem i przez nikogo niezatrzymywana dotarłam do Chełma. W ochronce nie chciano przyjąć dziecka, gdyż było za małe, ale ja nie mając innego wyjścia pozostawiłam je tam na swoje nazwisko. Co się dalej z tym dzieckiem działo, nie jest mi wiadomo. Oprócz tego udzielaliśmy pomocy rodzinom żydowskim w ten sposób, że w czasie gdy krótko przed eksterminacją [Żydzi] wykonywali prace porządkowe w mieście, podawaliśmy im chleb.

Protokół niniejszy odczytano.

podpis świadka<sup>a</sup>

podpis sędziego/prokuratora<sup>b</sup>

podpis protokolanta<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/172, k. 3–3v, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>c</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęcie.

- <sup>1</sup> Marianna Esauł z d. Janiszewska – c. Franciszka i Marianny, ur. 15 V 1914 r. w Rejowcu. Przesłuchanie przeprowadził Marian Szabo, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie, delegowany do OKBZH w Szczecinie.
- <sup>2</sup> Rejowiec był jednym z tzw. gett tranzytowych, do których Niemcy kierowali Żydów z różnych krajów europejskich, celem uśmiercenia ich w obozach zagłady znajdujących się na okupowanych ziemiach polskich. Oprócz przesiedleńców z Krakowa i Lublina, Niemcy skierowali tutaj także transporty Żydów z Protektoratu Czech i Moraw oraz Słowacji. W edytowanym protokole przedstawiona została ostateczna akcja likwidacyjna getta w Rejowcu, przeprowadzona wiosną 1943 r., w czasie której ostatnich mieszkańców getta deportowano do obozu koncentracyjnego na Majdanku; M. Dean, *Rejowiec* [w:] *The United States...*, s. 705.

1987 grudzień 7, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Hryciuk na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Katarzynę i Bolesława Wojcieszuków mężczyznom narodowości żydowskiej o imionach Dawid, Lejb i Motel w Romanowie, gm. Janów Podlaski, pow. Biała Podlaska<sup>1</sup>

W okresie 1939–[19]45 r. zamieszkiwałam wraz z rodzicami i rodzeństwem w Romanowie. Daty dokładnie nie pamiętam, było to w 1941 r., gdy do naszego domu pierwszy raz przyszli Żydzi. Pochodzili oni z Janowa Podlaskiego i ukrywali się w obawie przed zamknięciem w getcie. O ukrywaniu Żydów w naszym gospodarstwie zdecydował [mój] ojciec Bolesław Wojcieszuk. Początkowo Żydzi ukrywali się w ziemiance w lesie. Do lasu nosiliśmy jedzenie i ubranie. W zimie przenieśli się do stodoły i ukrywali się w sianie. Od 1941 r. przebywało u nas trzech Żydów: bracia Dawid i Lejbko<sup>a</sup> (nazwiska nie znam) i Motel<sup>b</sup>, którego nazwiska również nie znałam<sup>2</sup>.

Nadmieniam, że ja wtedy miałam 14 lat. Żydami opiekowali się moi rodzice Katarzyna i Bolesław Wojcieszukowie. Oboje już nie żyją. Ja wraz z bratem Kazimierzem i Stanisławem pomagałam rodzicom zajmować się Żydami. Brat Kazimierz zginął w 1944 r. Żydzi ci ukrywali się u nas przez 2 lata, tzn. do czasu aż „przyszedł front”. Latem ukrywali się w lesie, a zimą przebywali w stodole ojca. Pozostawiali na utrzymaniu rodziców, którzy zapewniali im jedzenie, ubranie i schronienie. Żydzi nic w zamian nie dawali rodzicom, gdyż byli biedni. Ojciec znał ich wcześniej i wiedział, że nic nie posiadają. Obiecywali, że po wojnie wynagrodzą rodzicom trud i koszty związane z ich utrzymaniem. Ojciec przyjął Żydów bezinteresownie. Możliwe, iż miał nadzieję, że w przyszłości mu się odwdzięczą. Nie wiem czym się kierował, narażając życie całej rodziny. Wiedział bowiem, jakie konsekwencje grożą za udzielanie pomocy Żydom. Ja z rodzeństwem prosiłam ojca, by nie udzielał schronienia Żydom, gdyż naraża nas na śmierć. W okolicy częste były egzekucje na ludności polskiej za pomoc udzielaną Żydom. Pomimo tego ojciec im pomagał<sup>3</sup>.

Po wyzwoleniu, tzn. „po przejściu frontu”, Żydzi ukrywający się w naszych zabudowaniach wrócili do Janowa Podlaskiego. Po pewnym czasie, tzn. po upływie około sześciu miesięcy po wyzwoleniu, Żydzi ci zostali zamordowani przez bandę U[kraińskiej] P[owstańczej] A[rmii]<sup>4</sup> i utopieni w Bugu<sup>5</sup>. Innym Żydom rodzice nie pomagali. Nie wiem, kto w Romanowie pomagał Żydom w czasie wojny. Nawet jeżeli udzielano im schronienia, robiono to w tajemnicy w obawie przed represjami ze strony Niemców.

To wszystko, co mam do zeznania w tej sprawie.

Protokół odczytano.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Protokółował<sup>d</sup>

Zeznał<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/809, s. 28–29, oryginał, mps.

<sup>a</sup> *W całym tekście:* Lejbko.

<sup>b</sup> *W oryginale:* Motyl.

<sup>c</sup> *Obok nieczytelny podpis i pieczęć.*

<sup>d</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>e</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Marianna Hryciuk z d. Wojcieszuk – c. Bolesława i Katarzyny, ur. 20 VI 1927 r. w Jakówkach. Przesłuchanie przeprowadził Jan Puskarski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Według brata zeznającej, Stanisława Wojcieszuka, mężczyzna o imieniu Motel nosił nazwisko Pynkis.

<sup>3</sup> Stanisław Wojcieszuk opowiadał: „Motel Pynkis i bracia Dawid i Lejbko ukrywali się u nas przez 2 lata do czasu, aż »przyszedł front«. Ukrywali się w stodole, w specjalnie na ten cel przygotowanym schronie. Do mieszkania przychodzili rzadko, gdyż obawiali się ujawnienia ich schronu. Gdyby sąsiedzi dowiedzieli się o fakcie ukrywania przez nas Żydów, »byłaby śmierć dla całej rodziny«. [...] Żydami ukrywającymi się w naszej stodole zajmowali się przede wszystkim moi rodzice. Pomagał im również mój brat Kazimierz, który zginął w 1944 r., oraz starsza siostra Maria[nna] Hryciuk, zam. Jakówki. Ja mało zajmowałem się Żydami, gdyż byłem jeszcze dzieckiem. Jednakże często nosiłem im do stodoły naftę do lampy. Żydzi pozostawali na całkowitym utrzymaniu moich rodziców. Ojciec z matką dawali im jedzenie, ubranie i zapewniali schronienie. Nie wiem, czy Żydzi obiecywali ojcu wynagrodzić wszystkie kłopoty. Wiem tylko, że nie mieli ze sobą żadnych pieniędzy i kosztowności. Jedynie siostrze Mari[annie] Hryciuk podarowali maszynę do szycia. Mój ojciec nie liczył na to, że Żydzi odpłacą mu za pomoc, jak[iej] im udzielał przez dwa lata, wiedział że są to biedni Żydzi, gdyż znał ich wcześniej. Działał bezinteresownie, był człowiekiem uczciwym, »dobrej woli« i chciał wszystkim pomagać. Cała nasza rodzina była świadoma konsekwencji jakie grożą za ukrywanie Żydów. W okolicy były częste rozstrzeliwania ludności polskiej za pomoc udzielaną Żydom i jeńcom radzieckim”; AIPN, 392/809, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Wojcieszuka, 8 XII 1987 r., s. 15.

<sup>4</sup> Ukraińska Powstańcza Armia – utworzona w 1942 r. organizacja zbrojna tzw. frakcji banderowskiej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Dążąc do stworzenia niezależnego państwa ukraińskiego walczyła przeciwko Niemcom, partyzantce sowieckiej i partyzantce polskiej, a później także przeciwko Armii Czerwonej. Jest odpowiedzialna m.in. za czystki etniczne ludności polskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej (rzeź wołyńska). Literatura na jej temat jest bogata, zob. np. G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006.

<sup>5</sup> Bug – rzeka, dopływ Narwi.

*1987 grudzień 22 Lublin. Protokół przesłuchania świadka Franciszki Olesiejuk na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Paulinę i Mikołaja Iwaniuków oraz innych członków rodziny Perli Goldszajt, Noachowi Rodzynkowi, Mendlowi Rybkowskiemu i innym osobom narodowości żydowskiej w Romanowie, gm. Janów Podlaski, pow. Biała Podlaska<sup>1</sup>*

W okresie II wojny światowej mieszkaliśmy z rodzicami Pauliną i Mikołajem Iwaniukami w Romanowie. W październiku 1942 r., w czasie likwidacji getta w Międzyrzeczu Podlaskim uciekło do Romanowa kilka osób pochodzenia żydowskiego. Do naszego domu przyszła Perla Goldszajt<sup>a</sup> – po mężu Rodzynek i Maria Finkelsztejn. Zdecydowałam sama, by ukrywać je w naszych zabudowaniach. Miałam wtedy 17 lat. Mój ojciec ukrył je w drwalni, w wykopanej w ziemi jamie. Obie Żydówki pochodziły z Janowa Podlaskiego. Znałam je przed wojną.

W zimie 1943 r. przyjęliśmy „na przechowanie” Mendla Rybkowskiego, znajomego, który przed wojną mieszkał w Janowie Podlaskim. Zimą 1943 r. mój ojciec wykradł z getta w Białej Podlaskiej Dawida Finkelsztejna i Noacha Rodzynka. Noacha nie znałam wcześniej, gdyż pochodził z Białej Podlaskiej. Następnie ojciec odprowadził do swego kolegi Marię i Dawida Finkelsztejnów. Kolegą tym był Stefan Daniluk, który zmarł kilka lat temu. Noach Rodzynek pozostał u nas do wyzwolenia. Ponadto w 1943 r. przyszedł do naszego domu Sruł Kaufman<sup>2</sup>, który uciekł z obozu hitlerowskiego, nie pamiętam z którego. Znałam go wcześniej, pochodził bowiem z Janowa Podlaskiego. Również w 1943 r. ukrył się w naszych zabudowaniach Perec Rydlewicz, [który] pochodził z Janowa Podlaskiego i jego wuj Redlewicz (imienia nie znam), który przed wojną mieszkał w Białej Podlaskiej<sup>3</sup>. Żydami tymi opiekowałam się przede wszystkim ja z ojcem. Matka moja była sparaliżowana i miała niedowład prawej strony ciała. Sama potrzebowała opieki. Żydom również pomagała moja siostra Paulina – po mężu Chmiel, zam[ieszkała] Janów Podlaski [...] <sup>b</sup>. W czasie wojny mieszkała razem z rodzicami, miała wtedy 19 lat<sup>4</sup>.

Pomoc Żydom polegała na udzielaniu im schronienia, zapewnieniu pożywienia i ubrania<sup>5</sup>. Zarówno ojciec jak i pozostali domownicy byli świadomi konsekwencji, jakie grożą za ukrywanie Żydów. Wszyscy wiedzieli, że w przypadku ujawnienia kryjówki Żydów w naszych zabudowaniach całej rodzinie groziła śmierć. Ojciec ukrywał Żydów, ponieważ był dobrym człowiekiem i było mu szkoda tych ludzi. Wiedział, że udzielając im schronienia może uratować im życie. Był człowiekiem religijnym, co niewątpliwie rzutowało na jego zachowanie w stosunku do Żydów<sup>6</sup>. Nieprawdą jest, że ojciec zamierzał uzyskać od Żydów złoto czy inne kosztowności, wiedział bowiem, że są biedni.

W czasie wojny nic nie posiadali, nie płacili nam za utrzymywanie ich. Obiecywali jedynie, że jak przeżyją wojnę, to się zrewanżują.

Żydzi, którzy ukrywali się w naszych zabudowaniach przeżyli wojnę. Przebywali u nas do 22 lipca 1944 r. Perec Redlewicz zginął w 1945 r. w Janowie Podlaskim. Jego wuj Redlewicz wyjechał po wojnie do USA. Utrzymywałam z nim kontakt listowny, lecz adresu nie pamiętam. Wiem od państwa Rodzyńków, że nie żyje już Mendel Rybkowski, zamieszkały w USA – Nowy Jork. Utrzymywałam z nim kontakt listowny, lecz adresu nie pamiętam. Przyjeżdżał do Polski w 1982 r. i odwiedził mnie. W grudniu 1987 r. otrzymałam telegram z USA, że Mendel Rybkowski nie żyje. Małżeństwo Rodzyńkowie wyjechali po wojnie do USA. Utrzymuję z nimi kontakt listowny [...]°. Rodzyńkowie kilkakrotnie przyjeżdżali do Polski. Zawsze wtedy mnie odwiedzali. Ja również jeździłam do USA na przełomie [lat] 1985–1986, gdyż zostałam przez nich zaproszona. Otrzymuję od nich paczki z żywnością i drobne upominki. Srul Kaufman również wyjechał z Polski, jednakże nie utrzymuję z nim żadnych kontaktów. Raz tylko zawiadomił nas, że żyje, nie podając jednak swojego adresu. Małżeństwo Finkelsztejn wyjechało do Izraela. Utrzymywałam z nimi kontakt listowny. Od kilku lat oboje nie żyją.

O tym, że u nas ukrywają się Żydzi wiedział jedynie nieżyjący brat ojca Antoni Iwaniuk. W pomoc Żydom zaangażowani byli także nieżyjąca obecnie Julia[nna] Mironiuk i nieżyjący już brat ojca Antoni Iwaniuk. Ponadto nie słyszałam, aby w naszej miejscowości ktoś jeszcze pomagał Żydom. Nadmieniam, że oboje moi rodzice nie żyją.

To wszystko co mam w tej sprawie do zeznania<sup>7</sup>.

Protokół odczytano.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznała<sup>e</sup>

Protokółowała<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/809, 17–20, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: Goldszefd.

<sup>b</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>c</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>e</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>f</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Franciszka Olesiejuk z d. Iwaniuk – c. Mikołaja i Pauliny, ur. 23 VIII 1924 r. w Romanowie. Przesłuchanie przeprowadził Jan Puskarski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> W literaturze mężczyzna ten występuje pod imieniem Izrael; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 232.

<sup>3</sup> W literaturze mężczyzna ten i jego wuj występują pod nazwiskiem Radlewicz, a w edytowanej relacji pod nazwiskiem Redlewicz. W rzeczywistości nazywali się oni Perec i Gedali Rydlewiczowie.

- <sup>4</sup> Ojciec świadka Mikołaj Iwaniuk opowiadał po latach, że w różnych okresach ukrywał w swym gospodarstwie w sumie 13 osób narodowości żydowskiej, pochodzących w większości z Janowa Podlaskiego. Byli to: Dawid Finkelsztejn (52 lata, właściciel piwiarni), jego żona zapamiętana pod imieniem „Mancza” (zapewne tożsama ze wspomnianą w zeznaniu Marią) Finkelsztejn, Perec Rydlewicz (lat 30, malarz pokojowy), „Fałdek” Ruzal i Sruł Kaufman (rzeźnicy), Wolf Englander (lat 25, piekarz), Perla Goldszaft oraz jej bracia Jankiel (według niektórych świadków Szloma) i Motel Goldszaftowie, Mendel Rybkowski (młynarz), Noach Rodzynek, a także dwie dziewczyny – córki mężczyzny o imieniu Szaja. Ostatnie z wymienionych po roku ukrywania opuściły kryjówkę, zostały schwytane przez Niemców, a następnie rozstrzelane w Janowie Podlaskim. Żydzi przechowywani byli w dwóch podziemnych schronach, wykopanych w stodole i drwalni. (AIPN, 392/88, Protokół przesłuchania świadka Mikołaja Iwaniuka, 20 X 1978 r., k. 11–11v). W literaturze występują informacje o przechowywaniu w gospodarstwie Iwaniuków także braci Pinkusa i Szlomy Ajzenbergów (*Księga Sprawiedliwych...*, s. 232). O Mikołaju Iwaniuku – jako o człowieku który uratował mu życie, przechowując go przez wiele miesięcy w swym gospodarstwie – napisał też w swej powojennej relacji Gedali Rydlewicz (AŻIH, Rel., 302/466, Relacja Gedalego Rydlewicza, 20 VII 1945 r., s. 6–7).
- <sup>5</sup> Ostatecznie w gospodarstwie Pauliny i Mikołaja Iwaniuków pozostało do końca okupacji prawdopodobnie trzech Żydów: Dawid Finkelsztejn, Perec Rydlewicz i Sruł (Izrael) Kaufman. Pozostałych pięciu – Szloma i Motel Goldszaftowie, Pinkus i Szloma Ajzenbergowie oraz Wolf Englander, zostali ukryci w gospodarstwie siostry Mikołaja Iwaniuka – Julianny Mironiuk, zamieszkałej we wsi Jakówki; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 232.
- <sup>6</sup> Pogląd ten podzielała także siostra świadka, Paulina Chmiel z d. Iwaniuk, stwierdzając: „Wszyscy byli świadomi, co grozi Polakom za ukrywanie Żydów. Pomimo tego ojciec pomagał im, gdyż kierował się pobożnością, a my z siostrą nie przeszkadzałyśmy mu, gdyż uważałyśmy, że postępuje słusznie i pomagałyśmy mu” (AIPN, 392/809, Protokół przesłuchania świadka Pauliny Chmiel, 4 XII 1987 r., s. 22). Niezwykle świadectwo poświęcone Mikołajowi Iwaniukowi i jego córkom pozostawił Gedali Rydlewicz. Tułając się po ucieczce z getta usłyszał o człowieku nazywanym „świętym” z powodu prowadzenia bogobojnego życia i udzielania pomocy wszystkim potrzebującym. Rydlewicz pisał: „To był naprawdę święty. Dość było na niego spojrzeć, w jego niebieskie oczy jak u dziecka, żeby wiedzieć, że ten człowiek nie jest taki, jak inni ludzie. Dostawałem tam całodzienne utrzymanie, jego córki gotowały i przynosiły nam jedzenie. Te córki były także bardzo delikatne, zupełnie jak panny z miasta z najlepszych domów. Prały tym biednym Żydom zawzione koszule i wszystkie najgorsze roboty robiły. [...] Iwaniuk wierzył, że człowiek musi ratować człowieka, że to Chrystus mu kazał tak postępować. Układał religijne poematy i błogosławił nas wszystkich. Opowiadał, że ukazała mu się Najświętsza Pani i powiedziała: »Ratuj ludzi«”; AŻIH, Rel., 302/466, Relacja Gedalego Rydlewicza, 20 VII 1945 r., s. 5–6.
- <sup>7</sup> 16 XI 1989 r. YVI nadał Mikołajowi Iwaniukowi oraz jego córkom Paulinie Chmiel z d. Iwaniuk i Franciszce Olesiejuk z d. Iwaniuk tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 232.

1972 listopad 27, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Gontarza na temat pomocy udzielonej przez niego i Stefanę Kostrubiec kobiecie narodowości żydowskiej używającej imienia Irena i jej matce w Romanówce, gm. Krynice, pow. Zamość<sup>1</sup>

Przed drugą wojną światową i za okupacji wraz ze swą żoną mieszkaliśmy we własnym gospodarstwie w Romanówce<sup>2</sup>, [obecnie] pow. Tomaszów Lub[elski].

Z okresu samej okupacji przypominam sobie do dziś jeszcze, że gdzieś w lipcu 1943 r. mój brat stryjeczny Leon Gontarz z Zaboreczna<sup>3</sup> (zwanego obecnie „Partyzantką”<sup>4</sup>), przyprowadził do mnie dwie nieznane mi kobiety bez żadnych dokumentów, przy czym jedna z nich była [to] starsza i siwa niewiasta, a druga mogła liczyć ok. 23 lat. Leon Gontarz dodał wtedy, że obie one przebywały u niego przez pewien czas, a poprzednio były u jego kuzyna Krzanowskiego w Hucie [Dzierażyńskiej]<sup>5</sup>, lecz z obawy przed wysiedlaniem tej miejscowości musiały stamtąd uchodzić. Młodsza z tych kobiet powiadomiła mnie również, że ta druga to jej matka, z którą przedtem jeszcze przebywały przez pewien czas u niejakiego Kozaka z Komarowa<sup>6</sup>. Dodała również, że nazywa się Irena i obie z matką noszą nazwisko Zielińska<sup>7</sup> oraz, że obie pochodzą z Katowic<sup>8</sup>.

Początkowo ja ani nikt inny nie wiedzieliśmy, że to są Żydówki ukrywające się przed Niemcami, oraz że starsza z nich udaje niemowę. Dopiero po pewnym czasie okazało się, że mimo iż młodsza z nich, tj. Irena, modliła się po polsku rano i wieczorem, obie pewnego razu rozmawiały coś z[e] sobą po żydowsku, co przypadkiem podpatrzyła moja mama. Wobec nawału pracy w moim gospodarstwie, Irena pomagała mi w nim pasąc krowy itp., jej matkę zaś mniej więcej po tygodniu zabrała ode mnie moja znajoma z drugiego końca wsi, Stefania Kostrubiec, u której znowu owa niema kobieta opiekowała się małymi dziećmi. Za taką pomoc dostawały one życie<sup>a</sup> i jako takie okrycie<sup>9</sup>.

Początkowo przez długi czas nikt w sąsiedztwie nie wiedział, że to Żydówki, lecz potem nie dało się tego ukryć, mimo zaprzeczeń z mej strony. Zdawałem sobie sprawę, na jakie niebezpieczeństwo narażam siebie i żonę, ale nie można było tym kobietom odmówić pomocy w ukryciu, bo to przecież też byli ludzie. [...] <sup>b</sup>

Wracając jeszcze do ukrywających się u mnie Żydówki Ireny Zielińskiej i jej matki [przebywającej] u Kostrubcowej nadmieniam, że niedługo po wyzwoleniu obie one udały się od nas do Komarowa po swoje dokumenty, które rzekomo miały ukryć u Kozaka. W około tydzień potem zjawiły się one obie u mnie, Irena Zielińska zabrała ode mnie swoje łachy i obie z matką udały się w kierunku Zamościa. Od tej pory do obecnej chwili już się z nimi nie widziałem i nie znam dalszych ich losów.

To jest wszystko, co w tej sprawie jest mi wiadomo.  
Odczytano.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Protokółowała<sup>d</sup>

Zeznał<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/1240, k. 2–3, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W sensie: wyżywienie i dach nad głową.

<sup>b</sup> Pominięto informacje o pacyfikacji wsi Romanówka, przeprowadzonej przez Niemców 1 VI 1944 r., a także negatywne odpowiedzi dotyczące pytań o inne przypadki pomocy udzielonej Żydom w okolicy miejsca zamieszkania zeznającego.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>e</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Jan Gontarz – s. Józefa i Katarzyny z d. Wojczuk, ur. 15 II 1892 r. w Romanówce. Przesłuchanie przeprowadził Stefan Gorgoń, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Romanówka – podczas okupacji wieś w gm. Krynice, pow. zamojski, obecnie w tej samej gminie w pow. tomaszowskim.

<sup>3</sup> Zaboreczno – w czasie okupacji wieś w gm. Krynice pow. zamojski, obecnie w gm. Krynice, pow. tomaszowski.

<sup>4</sup> „Partyzantka” – potoczna nazwa wsi Zaboreczno, nawiązująca do słynnej bitwy stoczonej tutaj 1 II 1942 r. przez zgrupowanie oddziałów partyzanckich BCh.

<sup>5</sup> Huta Dzierążyńska – w okresie okupacji wieś w gm. Krynice, pow. zamojski, obecnie w tej samej gminie, pow. tomaszowski.

<sup>6</sup> Komarów – podczas okupacji i obecnie (pod nazwą Komarów-Osada) siedziba gminy w pow. zamojskim.

<sup>7</sup> Według powszechnego przekonania mieszkańców wsi, nazwisko to było fałszywe.

<sup>8</sup> Prawdopodobnie pomyłka – według innych świadków Irena opowiadała, że pochodzi wraz z matką z Łodzi. Kobiety przebywały prawdopodobnie w getcie w Komarowie, skąd zbiegły przed jego likwidacją. Po zakończeniu wojny obie powróciły do Łodzi; AIPN, 392/1240, Protokół przesłuchania świadka Jana Rarota, 4 XII 1972 r., k. 14v.

<sup>9</sup> Stefania Kostrubiec była żoną Jana Kostrubca ps. „Odyniec” – dowódcy plutonu w V kompanii BCh, który 2 II 1943 r. poległ w bitwie z Niemcami pod wsią Róża. Wychowując samotnie pięcioro małych dzieci, przyjęła wspomnianą kobietę, nazywaną na co dzień „ciotką”, do pomocy w opiece nad nimi. Porozumiewała się z nią na migi i przez pisanie na piasku. Miała świadomość, że kobieta udaje tylko niemą, gdyż niemalże codziennie spotykała się ona ze swą córką Ireną, z którą rozmawiała szeptem, gdy w pobliżu nie było żadnych świadków. Kostrubcowa opowiadała po latach: „Była ona cicha, spokojna i uczciwa kobieta, tak, że w rodzinie traktowano ją jak domownika”; AIPN, 392/1240, Protokół przesłuchania świadka Stefania Kostrubiec, 27 XI 1972 r., k. 8v.

*1984 grudzień 5, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Przybyłowicz na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Jana i Józefę Kowalczyków Chaimowi i Poli Kobiałkiewiczom, Abramowi i Soni Hurmanom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Rozłąkach, gm. Radoryż, pow. Radzyń<sup>1</sup>*

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszałam wraz z nieżyjącymi już rodzicami i rodzeństwem: Stanisławem Kowalczykiem – obecnie zamieszkałym w Powalicach<sup>2</sup> (poczta Powalice) koło Świdwina<sup>3</sup>, Marią Kowalczyk (obecnie po mężu Banasik) – zam[ieszkałą] we Wrocławiu [...] <sup>a</sup>, Janiną Kowalczyk (obecnie po mężu Błaszczuk) – zam[ieszkałą] we Wrocławiu [...] <sup>a</sup> i Jadwigą Kowalczyk (obecnie po mężu Antończyk) – zam[ieszkałą] we Wrocławiu [...] <sup>a</sup>, w kolonii Rozłaki<sup>4</sup>.

W okresie od połowy grudnia 1943 r. do marca 1944 r. <sup>5b</sup> rodzice moi z narażeniem życia ukrywali u siebie Żydów w liczbie 9 osób – dorosłych i dzieci. Przypominam sobie tylko nazwiska niektórych z ukrywających się u nas Żydów, a to: [Sarę] Motkową<sup>6</sup> z córką Cywią i synem S[z]ulimem, Kobiałkiewiczów<sup>c</sup> Chaima i Polę (będących małżeństwem), Hurmana Abrama z żoną Sonią. Ponadto przypominam sobie jedynie imiona rodzeństwa żydowskiego Staszka i Krysi<sup>7</sup>. Osoby te ukrywały się w dwóch specjalnie dla nich wykonanych kryjówkach – jednej znajdującej się w komorze w pobliżu kuchni, a drugiej w stodole-oborze. Kryjówki te były odpowiednio zamaskowane, aby uniemożliwić hitlerowcom wykrycie ukrywających się Żydów. Rodzice przechowywali tych Żydów bezinteresownie, dostarczając im pożywienie, w którego kosztach w skromnym zakresie partycypowali, płacąc niewielkie kwoty pieniężne.

W marcu 1944 r. <sup>d</sup> ukrywający się Żydzi przenieśli się do lasów okrzejskich<sup>8</sup> i zamieszkali w ziemiankach. Ja wraz z moimi siostrami utrzymywałam kontakt z tymi rodzinami żydowskimi, dostarczając im żywność. Po wyzwoleniu Kobiałkiewicz wraz z żoną mieszkał początkowo w Żelechowie<sup>9</sup>, a następnie przeniósł się do Łodzi. Inni ukrywający się u nas Żydzi również po wyzwoleniu przenieśli się do Łodzi. Obecnie przebywają oni w Izraelu. We Francji mieszka jedynie Motkowa wraz z synem i córką. Mąż jej natomiast zginął w czasie okupacji.

Ja po wyzwoleniu nie utrzymywałam kontaktu ze wspomnianymi Żydami. Jedynie raz zwróciłam się do pani Motkowej zam[ieszkałej] we Francji o nadesłanie mi lekarstwa, które faktycznie mi przysłała w lipcu 1984 r. [...] <sup>e</sup> Poza tym jednym przypadkiem już więcej do niej nie pisałam i nie otrzymałam żadnego listu. Żadnego zadośćuczynienia materialnego za udzielenie schronienia i ukrycie wspomnianych Żydów od tychże Żydów nie otrzymaliśmy, za wyjątkiem tych lekarstw, o których już wyżej wspomniałam. Było to lekarstwo o na-

zwie „Voltaren”, na reumatyzm. O tym, że u nas ukrywają się Żydzi nikt nie wiedział. Dlatego poza moimi rodzicami nikt więcej nie udzielał im pomocy.

Zeznałam wszystko. Protokół po odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami, podpisuję<sup>10</sup>.

podpis świadka<sup>f</sup>

podpis prokuratora<sup>g</sup>

Źródło: AIPN, 392/257, s. 25–26, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>b</sup> W oryginale błędnie: od grudnia 1944 r. do marca 1945 r.

<sup>c</sup> W oryginale: Kobiałkowiczów.

<sup>d</sup> W oryginale błędnie: 1945 r.

<sup>e</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>f</sup> Poniżej czytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>g</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Kazimiera Przybyłowicz z d. Kowalczyk – c. Jana i Józefy z d. Wojda, ur. 12 VII 1931 r. w Rozławkach. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Kaczmarek, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, delegowany do OKBZH we Wrocławiu.

<sup>2</sup> Powalice – obecnie wieś w gm. Sławoborze, pow. świdwiński, woj. zachodniopomorskie.

<sup>3</sup> Świdwin – obecnie stolica powiatu, woj. zachodniopomorskie.

<sup>4</sup> Rozłaki kolonia – podczas okupacji miejscowość w gm. Radoryż, pow. radzyński, obecnie w gm. Krzywda, pow. łukowski.

<sup>5</sup> Pierwsi Żydzi trafili do gospodarstwa Kowalczyków w 1943 r., po likwidacji getta w Łukowie, natomiast pozostali (uciekinierzy z obozu pracy przymusowej w Dęblinie) w styczniu 1944 r. Wszyscy pochodzili ze wsi Huta Dąbrowa. Wiosną 1944 r. Żydzi przenieśli się do bunkrów leśnych; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 336.

<sup>6</sup> Nie wiadomo, czy Motkowa to faktycznie nazwisko, czy też przezwisko utworzone od imienia jej ojca lub męża – Motel, Motek itd. Kobieta zapamiętana jako Motkowa podpisała się tak właśnie w powojennym liście, skierowanym do członków rodziny Kowalczyków. Istnieje przesłanka, że po wojnie, zamieszkując we Francji, posługiwała się ona nazwiskiem Auslender.

<sup>7</sup> Oprócz Sary Motkowej i jej dzieci, Kobiałkiewiczów i Hurmanów, w gospodarstwie Kowalczyków ukrywano także Chanę Dub i Izraela Augmana; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 336.

<sup>8</sup> Lasy okrzejskie – lasy w sąsiedztwie wsi Okrzeja, podczas okupacji wsi w gm. Gułów, pow. radzyński, obecnie w gm. Krzywda, pow. łukowski.

<sup>9</sup> Żelechów – miasto, w czasie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. garwolińskim.

<sup>10</sup> 4 III 1987 r. YVI nadał Janowi i Józefie Kowalczykom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 336.

*1986 czerwiec 16, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Władysława Doleckiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Franciszkę i Władysława Doleckich oraz siostrę Katarzynę Dolecką Ajzykowi Szczupakowi i członkom jego rodziny w kolonii Sarniak, gm. Wojsławice, pow. Chełm<sup>1</sup>*

Przed II wojną światową, która trwała od września 1939 r. do 9 maja 1945 r., i podczas okupacji hitlerowskiej oraz obecnie mieszkam w kolonii Sarniak<sup>2</sup>. Za okupacji kol[onia] Sarniak należała do gm. Wojsławice, pow. Chełm Lubelski i dystryktu lubelskiego<sup>a</sup>. Byłem wtedy kawalerem i mieszkalem przy rodzicach-rolnikach i pomagałem im w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Razem z rodzicami mieszkała ich córka Katarzyna. Nadmieniam, że nasze zabudowania znajdowały się w odległości ok. 400 metrów od lasu.

Na przełomie 1939 r. i 1940 r. była bardzo ostra zima i śnieżna. Bodaj w styczniu 1940 r. idąc wieczorem drogą wiejską w kol[onii] Sarniak spotkałem znanego mi i znajomego Żyda o personaliach Ajzyk Szczupak, lat ok. 50, uprzednio zamieszkałego w kol[onii] Poniatówka<sup>3</sup>, odległej od [miejsca] mego zamieszkania ok. 1,5 tys. metrów, gdzie przed wybuchem wojny prowadził [on] sklepik i sprzedawał śledzie, zapalki, naftę itp. Ten Żyd miał poowijane ręce szmatami. Zapytałem co się stało, a on mi powiedział, iż odmroził ręce i nogi, gdyż ukrywa się przed Niemcami w kamieniołomach położonych koło wsi Wygnańce. Ja wówczas zaproponowałem Żydowi Szczupakowi, by poszedł ze mną do mojego domu, co też on uczynił. W domu moja matka Franciszka opatrzyła mu odmrożone części ciała, jakimś wywarem posmarowała i nakarmiła. Nadmieniam, że moi rodzice już nie żyją. Natomiast moja siostra mieszka w kol[onii] Sarniak. Podczas rozmowy Szczupak powiedział, że w kamieniołomach ukrywa się także jego żona (imienia jej dziś już nie pamiętam), która urodziła małe dziecko, dwóch synów i córka. Wówczas mój ojciec powiedział, że może przechować jego i jego rodzinę. Żyd Szczupak bardzo się ucieszył i tej samej nocy przyszedł do nas wraz z żoną i tym dzieckiem, bodaj dwumiesięcznym. Natomiast pozostałe dzieci ten Żyd ukrył u kogoś innego. W oborze murowanej zrobiliśmy przepierzenie z desek i nakryliśmy słomą, tak, iż wyglądało to, że w tej części obory jest składowana słoma dla krów. Do tej kryjówki prowadziło wejście zamaskowane i w niej ukrył się Żyd Szczupak z żoną i dzieckiem. Zaznaczam, że ojciec wtedy był sołtysem i dobrze wiedzieliśmy, że Niemcy zabronili udzielania jakiegokolwiek pomocy Żydom i ukrywania ich – pod groźbą zabicia całej rodziny. Mimo tych ostrzeżeń i groźb ze strony Niemców postanowiliśmy – jako cała rodzina – ratować bezinteresownie życie tych Żydów. Ukrywając rodzinę żydowską także karmiliśmy ją i matka moja, i siostra, prały im bieliznę. Daliśmy im swoją pościel i kołdrę oraz bieliznę, a także inne okrycia,

gdyż nic w zasadzie z sobą nie mieli. Tę rodzinę żydowską przechowywaliśmy do wiosny 1941 r. Po napaści na Związek Radziecki, co nastąpiło 22 czerwca 1941 r., ci Żydzi poszli od nas. Wiem, że Ajzyk Szczupak z synami wstąpił do partyzantki pod dowództwem Konstantego Mastalerza ps. „Stary”<sup>74</sup> (później weszła ta grupa do Armii Ludowej). Ta rodzina żydowska sama odeszła od nas, gdyż uważała, że tak będzie dla niej lepiej, lecz przez cały pozostały okres okupacji żona Szczupaka przychodziła do nas i dawaliśmy jej żywność. To małe dziecko – jak ona mówiła później – zmarło, [ale] nie wiem, co było przyczyną. Przychodził też Żyd Ajzyk Szczupak, miał broń.

Na naszym terenie Armia Radziecka przyszła 26 lipca 1944 r., zaś wojska niemieckie pod jej naporem ustępowały w stronę Lublina i dalej na zachód. Cała rodzina Szczupaka przeżyła okres okupacji niemieckiej. Szczupak w 1944 r. został funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa [Publicznego] w Chełmie, [a] później pracował na tym stanowisku [w] Hrubieszowie i tam zmarł – w którym roku, nie wiem. Jego synowie (imion ich nie znam) wstąpili do Wojska Polskiego i ich dziejów nie znam. Zaznaczam, że Ajzyk Szczupak po 1944 r. nieraz odwiedzał nas, i mnie, i nieraz przebywał [u nas] jak miał urlop, po kilkanaście dni.

Podczas okupacji niemieckiej przychodzi[ł] do nas nieraz często Żyd – właściwych jego personaliów<sup>b</sup> nie znam, ale się u nas nie ukrywał, gdyż był w partyzantce. Spał u nas, zmieniał bieliznę i dawaliśmy mu jedzenie. Po zakończeniu II wojny światowej ten Żyd wyjechał do państwa Izrael i pisał do mnie jako Kielmanowicz Marian<sup>c</sup>; przysłał też swoje zdjęcie i stąd wiem, że był to ten Żyd z partyzantki.

Po wyzwoleniu wstąpiłem do Wojska Polskiego jako żołnierz zawodowy. Bodaj w 1945 czy też w 1946 r., gdy byłem na urlopie, dowiedziałem się, że jakaś banda zabiła żonę Ajzyka Szczupaka i ich dzieci (ile wtedy miał, nie wiem), zamieszkałych w kol[onii] Poniatówka i następnie podpaliła<sup>d</sup> dom, który spłonął wraz z ciałami pomordowanych.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>e</sup>

Zeznał<sup>f</sup>

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 1, k. 109–111, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwo lubelskie.

<sup>b</sup> Woryginale: personalii.

<sup>c</sup> Woryginale: Kulmanowicz Majzem.

<sup>d</sup> Woryginale: podpaliłi.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>f</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

- <sup>1</sup> Władysław Dolecki – s. Władysława i Franciszki z d. Sidor, ur. 13 VII 1919 r. w Orchowcu. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.
- <sup>2</sup> Sarniak – podczas okupacji wieś w gm. Sarniak, pow. chełmski, obecnie w gm. Leśniowice, pow. chełmski.
- <sup>3</sup> Poniatówka – w czasie okupacji wieś w gm. Wojśławice, pow. chełmski, obecnie w gm. Leśniowice, pow. chełmski.
- <sup>4</sup> Konstanty Mastalerz ps. „Stary”, ur. 14 I 1893 r. w Opolu Lubelskim, zm. 16 I 1986 r. Gliwicach – przedwojenny działacz komunistyczny, od 1942 r. dowódca grupy partyzanckiej złożonej z jeńców sowieckich i Żydów, która weszła następnie w skład Gwardii Ludowej. Działając w okolicach Chełma, Hrubieszowa i Zamościa dowodził licznymi akcjami wymierzonymi w Niemców, zwłaszcza rozbijaniem załóg w majątkach ziemskich i zasadzkami na drogach. Po zakończeniu okupacji był m.in. naczelnikiem więzień w Chełmie i Kielcach.
- <sup>5</sup> Zob. dokument nr 112 w niniejszym tomie.

1970 kwiecień 25, Giżycko. Protokół przesłuchania świadka Anieli Jonak na temat pomocy udzielonej przez nią i jej syna Czesława Jonaka Marianowi Kielmanowiczowi i jego szwagrowi o nieznanach personaliach w kolonii Sarniak, gm. Wojsławice, pow. Chełm<sup>1</sup>

Do miesiąca lipca 1943 r. mieszkałam na kolonii Sarniak koło Wojsławic, na gospodarstwie rolnym. W miesiącu lutym 1942 r., po zlikwidowaniu ludności żydowskiej pochodzącej z Wojsławic w Chełmie Lubelskim, przyszedł w nocy do nas znany mi jeszcze sprzed wojny Moniek Fiszel, obecnie znany pod nazwiskiem Marian Kielmanowicz<sup>2</sup>, zamieszkujący [obecnie] w Holonie<sup>3</sup> (Izrael), z prośbą o przechowanie go. Przyszedł w stanie całkowitego wyczerpania, mówiąc mi, że w jakiś sposób udało mu się uniknąć tragedii rozstrzelania w Chełmie Lubelskim. Cała jego rodzina, to jest rodzice, brat i siostra, zostali rozstrzelani. Marian Kielmanowicz przyszedł do nas razem z nieznanym mi osobnikiem, przezywanym Dudzio. Do miesiąca czerwca 1942 r. przechowywałam ich w oborze, [a] na noc – z uwagi na panujące jeszcze chłody i mrozy – przenosili się do kuchni i spali w ukryciu na piecu. Z uwagi na to, że na kolonii tej zamieszkiwała ludność pochodzenia ukraińskiego, zmuszona byłam uważać, by o przechowywaniu tym nie dowiedzieli się sąsiedzi, którzy niewątpliwie zawiadomiliby miejscowy posterunek żandarmerii niemieckiej. W tym czasie obowiązywał zakaz przechowywania ludzi pochodzenia żydowskiego. Za naruszenie tego zakazu groziła kara śmierci.

Na początku lata 1942 r. naszą kolonię odwiedzali partyzanci polscy i radzieccy. W tym czasie mój syn Czesław Jonak, dwudziestoletni młodzieniec, nawiązał kontakt z oddziałem partyzanckim Mastalerza<sup>a</sup> i kilkakrotnie brał udział w akcjach bojowych tego oddziału. Razem z nim [w akcjach tych] brali również udział Marian Kielmanowicz i jego kolega Dudzio. Podczas jednej z akcji Dudzio został zabity przez Niemców. Gdy dowiedziałam się od sołtysa Duleckiego, że niemieccy żandarmi mają zamiar zlikwidować naszą kolonię, powiedziałam o tym synowi Czesławowi. Syn mój razem z Marianem Kielmanowiczem postanowili oficjalnie przyłączyć się do oddziału Mastalerza. Od tego momentu straciłam kontakt z Marianem Kielmanowiczem<sup>4</sup>.

Dopiero w 1967 r. Marian Kielmanowicz, po otrzymaniu od sołtysa kolonii Sarniak Radzieńca informacji [o tym], gdzie ja przebywam obecnie, napisał do mnie list z podziękowaniem za przechowywanie go w tak ciężkich dla niego czasach. Do chwili obecnej utrzymuję z nim kontakt listowny. Ostatnio, po agresji Izraela na Egipt, pisze on do mnie drogą okrężną poprzez Belgię [...] <sup>b</sup>.

Protokół odczytano i podpisano.

Świadek<sup>c</sup>

Protokółował:  
(W. Bosiak)<sup>d</sup>

Przesłuchał:  
(J. Wierzbicki)<sup>e</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1269, k. 13–14, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *W całym tekście: Masztalerza.*

<sup>b</sup> *Pominięto dane adresowe oraz informacje o potencjalnych świadkach opisanych wydarzeń.*

<sup>c</sup> *Obok czytelny podpis.*

<sup>d</sup> *W centrum nieczytelny podpis.*

<sup>e</sup> *W centrum nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>1</sup> Aniela Jonak – c. Feliksa i Agnieszki z d. Błacha, ur. 20 I 1896 r. w Majdanie Starym. Przesłuchanie przeprowadził J. Wierzbicki, wiceprezes Sądu Powiatowego w Giżycku.

<sup>2</sup> Mężczyzna zapamiętany jako Moniek Fiszel (prawdopodobnie było to przezwisko, gdyż według Czesława Jonaka już podczas okupacji posługiwał się nazwiskiem Marian Kielmanowicz) pochodził z Wojsławic, gdzie przed wojną jego rodzina prowadziła sklep z artykułami żelaznymi. Mężczyzna nazywany Dudziem lub Dudkiem był jego szwagrem; AIPN, 392/1269, Protokół przesłuchania świadka Czesława Jonaka, 28 XI 1972 r., k. 25v.

<sup>3</sup> Holon – miasto położone w dystrykcie Tel Awiw w Izraelu.

<sup>4</sup> Mężczyzna nazywany Dudziem lub Dudkiem zginął jesienią 1943 r. w Majdanie Leśniowskim z rąk kolonistów niemieckich. W kilka miesięcy później Marian Kielmanowicz wraz z kilkoma byłymi jeńcami sowieckimi z oddziału „Starego”, dołączył do sowieckiego zgrupowania partyzanckiego Siodora Kowpaka; AIPN, 392/1269, Protokół przesłuchania świadka Czesława Jonaka, 28 XI 1972 r., k. 25v.

1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Janiny Kociel na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Czesława Kociela Gołdzie i Danucie Sztajtman w Serokomli, teŹże gminy, pow. Radzyń<sup>1</sup>

[...] <sup>a</sup> Mąż mój miał na imię Czesław, obecnie nie żyje. Jeszcze przed wojną przyjaźniłam się z rodziną Sztajtmanów, mieli oni córkę Danusię <sup>b</sup>, której ojciec zmarł jeszcze przed wojną <sup>2</sup>. W 1942 czy [19]43 r. było rozstrzelanie Żydów z Serokomli na strzelnicy, natomiast Gołdzie Sztajtman i jej córce Danusi udało się jakoś uciec. Przebywały one u mnie około tygodnia, o czym dowiedzieli się Niemcy i przyjechali do nas. W tym czasie Danuta Sztajtman i jej matka ukryły się u mnie w komorze. Niemcy przeprowadzili rewizję w mieszkaniach, natomiast do komory nie zaglądali. Ja z mężem zaprzeczaliśmy i mówiliśmy, że nie przechowujemy Żydów. Mimo to Niemcy związali męża i zabrali go. Potem dowiedziałam się od Stanisława Szymanka, że mąż został zamordowany na Majdanku. Po odejściu Niemców Gołda Sztajtman wyszła z domu i potem dowiedziałam się od ludzi, że została rozstrzelana przez Niemców koło lasu. Natomiast jej córka Danusia Sztajtman, która miała około 6 lat, została u mnie i przebywała aż do wyzwolenia, tzn. do lipca 1944 r. Przechowywaliśmy ją w mieszkaniu, na strychu. W lecie wychodziła na pola i ukrywała się w zbożach.

Po około trzech tygodniach od czasu wyzwolenia przysłała do mnie ciotka Danusi – Ewa Sztajtman i zabrała Danusię z sobą. Wiem, że Danusia z ciotką przebywa obecnie w Ameryce, w Nowym Jorku. Ewa Sztajtman pisała do mnie listy, w których dziękowała za przechowywanie Danusi. Ostatni list otrzymałam od niej przeszło 2 lata temu. Miałam jej adres, bo odpisywałam do niej listy [...] <sup>c</sup>.

Odczytano <sup>d</sup>.

Przesłuchał <sup>e</sup>

Protokółował <sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/1326, s. 3–4., oryginał, mps

<sup>a</sup> Opuuszczono fragment dotyczący ustalenia imienia świadka.

<sup>b</sup> W całym dokumencie imię to w formie: Danusza.

<sup>c</sup> Opuuszczono fragment dotyczący korekty zapisu.

<sup>d</sup> Obok czytelny podpis świadka.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>f</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

- <sup>1</sup> Janina Kociel – z d. Walczak, córka Michała i Rozalii z d. Jędrys, lat 59. Przesłuchanie przeprowadził A. Ciota, sędzia Sądu Powiatowego w Łukowie.
- <sup>2</sup> Według świadka Abrama Rozenmana, Danuta Sztajtman mieszkała wraz z rodziną w Warszawie i powróciła do Serokomli podczas okupacji; AIPN, 392/1326, Protokół przesłuchania świadka Abrama Rozenmana, 5 VI 1970 r., s. 9.

*1984 październik 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Symoniuka na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Mariannę Symoniuk Marysi Gerstein w Sękowie, gm. Wola Wereszczyńska, pow. Chełm<sup>1</sup>*

W czasie okupacji hitlerowskiej, tj. od września 1939 r., mieszkałem we wsi Sęków<sup>2</sup>, wówczas gm. Wola Wereszczyńska<sup>3</sup>, pow. chełmski<sup>a</sup> i dystrykt lubelski<sup>b</sup>. Byłem rolnikiem żonatym, a żona moja miała na imię Marianna z domu Cechara, ur. w 1909 r. W 1941 r. urodziła nam się córka i daliśmy jej imię Krystyna. Oprócz tej córki z tego małżeństwa miałem pięcioro dzieci, urodzonych przed 1939 r. Wszystkie te dzieci podczas okupacji niemieckiej były z nami – przy rodzicach. Zaznaczam, że wówczas byłem małorolnym, gdyż posiadałem tylko 3,36 ha ziemi. Jestem wyznania rzymskokatolickiego i cała moja rodzina.

Do 1939 r. mieszkałem w Cycowie, oddalonym ok. 9 km od wsi Sęków. W Cycowie przed wojną mieszkało wielu Żydów, a dokładnie 36 rodzin. Znałem dobrze tych Żydów, a wśród nich Icka Gersteina. Gerstein był żonaty i miał wtedy – za okupacji niemieckiej – dwoje dzieci: syna (imienia nie pamiętam, miał wtedy ok. 15 lat) i córkę, którą nazywał Marysia (miała wówczas rok życia i zaczynała dopiero chodzić). Ten Żyd miał młyn motorowy w Cycowie.

W porze jesiennej (zaczynano kopać kartofle, mógł być miesiąc wrzesień) 1942 r. gdy byłem w Cycowie zwrócił się do mnie Żyd Gerstein z prośbą, bym wziął na przechowanie (ukrycie) jego córkę Marysię. Jak sobie przypominam, to Niemcy w tym czasie zaczęli masowo zabijać Żydów, także i w Cycowie na strzelnicy. Na tej strzelnicy zastrzelona została żona Icka Gersteina (imienia obecnie nie pamiętam) i jej syn<sup>4</sup>. Wyraziłem zgodę na wychowywanie i ukrycie Żydóweczki Marysi Gerstein i furmanką zawiozłem ją do swego domu w Sękowie. Icek Gerstein [nie] powiedział mi, że za to kiedyś mnie wynagrodzi, lecz że będzie pamiętał. Ja nie żądałem wynagrodzenia, a wziąłem dziecko Gersteina, gdyż był on moim kolegą. Gerstein nic mi nie zapłacił. Wiedziałem, że przechowywanie Żydów przez Polaków było przez Niemców zabronione surowo, do kary włącznie śmierci. I tak Niemcy zabijali Polaków za to, iż jakiś Polak ukrywał Żydów. Biorąc na przechowanie dziecko żydowskie kierowałem się tym, iż Niemcy popełniają zbrodnie zabijając ludność żydowską i powinieniem zrobić wszystko, by ocalić osobę pochodzenia żydowskiego. Żona moja Marianna zgodziła się też na wychowywanie tej Żydóweczki Marysi Gerstein<sup>5</sup>.

Dnia ani miesiąca nie pamiętam, ale było to jesienią 1943 r., z polecenia [władz] gminy w Woli Wereszczyńskiej pojechałem furmanką na podwoź do Chełma Lubelskiego. Późnym wieczorem, gdy jechałem już do domu, ludzie ze wsi Wereszczyń powiedzieli mi, bym nie jechał do domu, ponieważ tam mogą być żandarmi i czekać na mnie i że tych żandarmów niemieckich przyjechało

do mego domu z dziesięciu na koniach. Po co ci żandarmi przyjechali do mego domu, nie powiedziano mi. Po jakimś czasie widziałem, jak ci żandarmi wracali do Cycowa, gdzie stacjonowali w miejscowej szkole i wtedy dopiero pojechałem do Sękowa. Zastałem żonę Mariannę leżącą w łóżku, a przy niej był lekarz i dowiedziałem się, iż żonę pobili okrutnie wspomniani żandarmi niemieccy i wyrwali włosy tak, iż miała ich tylko połowę. Żona opowiadała mi, że ci żandarmi powiedzieli żonie, iż przechowuje dziecko żydowskie i zażądali jego wydania. Żona im powiedziała, że nie przechowuje dziecka żydowskiego i wskazując na dwie leżące w jednym łóżku dziewczynki powiedziała tym żandarmom, że są to jej córki, a były to wtedy nasza córka Krystyna i Marysia Gerstein, Żona zaznaczyła żandarmom, że jeśli któraś z tych dziewczynek jest Żydówką, to i ona jest Żydówką. Wtedy żandarmi położyli żonę Mariannę na stołku i bili karabinami i darli włosy z głowy. Mimo tego strasznego bicia żona Marianna nie przyznała się do żandarmów, iż przechowuje dziecko żydowskie i ci żandarmi niemieccy odjechali. Lekarz Żukowski (imienia nie pamiętam, mieszkał wtedy za okupacji w Urszulinie<sup>6</sup>, a po zakończeniu II wojny światowej gdzieś wyjechał) powiedział mi, że żona po tym pobiciu ma wielkie obrażenia ciała, że są groźne uszkodzenia nerek i klatki piersiowej. Mimo tej napaści żandarmów dalej chowaliśmy żydowskie dziecko Marysię Gerstein. Żona moja z tego pobicia bardzo chorowała, nie powróciła do zdrowia i zmarła bodaj w 1948 r.

W lipcu 1944 r., kiedy Niemcy wycofali się z tych terenów pod naporem wojsk rosyjskich, przyszedł do mego domu Icek Gerstein i zabrał swoją córkę Marysię. Mieszkał we Włodawie, tam się ożenił po raz drugi z Żydówką Rosą, po czym wyjechał do USA i tam zmarł około czterech lat temu. Wiem o tym stąd, iż żona Icka pisała do mnie, a mieszka w USA [...] <sup>c</sup>. Marysia do mnie nie pisała. O niej pisała jej macocha i przysłała kilka zdjęć Marysi z jej mężem i dziećmi. Jest ona nauczycielką. Icek Gerstein pisał do mnie. Mam jakieś listy i zdjęcia.

Przechowując i wychowując dziecko żydowskie podczas okupacji niemieckiej, za co żona została tak pobita, iż na skutek tego zmarła, nie liczyliśmy na wynagrodzenie. Wynagrodzenia za to nie otrzymałem. Jestem w podeszłym wieku i w ciężkiej sytuacji, wdowcem.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>7</sup>.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznał<sup>e</sup>

*Źródło: AIPN, 392/201, s. 5–7, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *W oryginale: pow. Włodawa.*

<sup>b</sup> *W oryginale: woj. lubelskie.*

<sup>c</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>d</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>e</sup> *Powyżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Antoni Symoniuk – s. Bazylego i Antoniny z d. Syroka, ur. 19 II 1906 r. w Cycowie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Sęków – podczas okupacji wieś w gm. Wola Wereszczyńska, pow. chełmski, obecnie w gm. Urszulin, pow. włodawski.

<sup>3</sup> Wola Wereszczyńska – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. chełmskim, obecnie w gm. Urszulin, pow. włodawski.

<sup>4</sup> Strzelnica, w sąsiedztwie której Niemcy przeprowadzali egzekucje, znajdowała się w pobliżu wsi Wólka Cycowska. 27 V 1942 r. rozstrzelano tutaj 110 osób – Żydów i Romów. Por. <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/cycow-wiszniewice/#holokaust-w-cycowie> [dostęp 10 I 2020 r.].

<sup>5</sup> Antoni Symoniuk powiedział swym dzieciom, że Marysia jest córką ich cioci, a ponieważ ta zmarła, przyjął dziewczynkę na wychowanie; AIPN, 392/201, Protokół przesłuchania świadka Leokadii Sołtys, 22 IV 1987 r., s. 18.

<sup>6</sup> Urszulin – podczas okupacji wieś w gm. Wola Wereszczyńska, pow. chełmski, obecnie siedziba gminy w pow. włodawskim.

<sup>7</sup> Po przesłuchaniu jako świadków Antoniego Symoniuka i jego córek, GKBZHWP zwróciła się do nich z prośbą o uzyskanie od Marysi Gerstein potwierdzonego przez notariusza oświadczenia o uratowaniu jej życia przez Mariannę i Antoniego Symoniuków. Rodzina nie korespondowała z nią nigdy i nie dysponowała jej adresem, natomiast list skierowany do wdowy po Icku Gersteinie wrócił z USA do Polski z adnotacją o nieodnalezieniu adresatki – zapewne w związku z jej śmiercią, lub też przeprowadzką. W efekcie wspomnianego zaświadczenia nie udało się uzyskać; AIPN, 392/201, List Kazimierzy Szabały do GKBZHWP, 14 VII 1988 r., s. 34–35.

*1989 czerwiec 20, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Wójto-  
wicza na temat zamordowania przez Niemców Marii i Mieczysława Holtzerów,  
w związku z pomocą udzieloną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nie-  
znanych personaliach w Siemnicach, gm. Rachanie, pow. Zamość<sup>1</sup>*

Przed wojną, która zaczęła się w Polsce napaścią Niemiec we wrześniu 1939 r. i następnie, podczas okupacji hitlerowskiej, mieszkałem w majątku Celestynów<sup>2</sup>. W tym czasie należał on do gm. Rachanie<sup>3</sup>, pow. zamojski<sup>a</sup> i dys-tryktu<sup>b</sup> lubelskiego. Pracowałem w tym majątku jako robotnik rolny. Majątek ten należał do dziedzica Mieczysława Holtzera i jego żony Marii. Ci Holtzerowie nie mieli dzieci. Przed 1939 r. Holtzerowie wzięli na wychowanie dziecko – Marię, w wieku ok. 10 lat i dali jej swoje nazwisko Holtzer<sup>4</sup>. Holtzerowie uważali się za ludzi narodowości polskiej i byli wyznania rzymskokatolickiego. Byłem świadkiem, jak Maria Holtzerowa rozmawiała z Niemcami po niemiecku. Nie wiem czy Mieczysław Holtzer mówił po niemiecku.

Od wiosny 1942 r. do tego majątku Niemcy skierowali osoby narodowości żydowskiej – całe rodziny: mężczyźni, kobiety i dzieci. Z jakiej miejscowości ci Żydzi pochodzili, nie wiem. Dokładnie nie pamiętam, ile [to] było osób, ale kilkadziesiąt osób. Mieszkali oni w pomieszczeniu znanym wozownią i [w] parniku. Personaliów tych Żydów nie pamiętam, ale imiona niektórych Żydów pamiętam, np. Aron, Moszek, Chana. Ci Żydzi pracowali w rolnictwie. Ci Żydzi byli traktowani bardzo życzliwie przez małżeństwo Holtzerów, zwłaszcza przez Marię. Starła się, by ci Żydzi mieli wyżywienie i by pracowali głównie w ogrodnictwie, czyli przy lżejszej pracy<sup>5</sup>.

Do majątku, czyli do Holtzerów, przyjeżdżali żandarmi niemieccy z Rachań, gdzie był ich posterunek (mieścił się w budynku szkolnym). Nie znam personaliów tych żandarmów. Ilu było żandarmów na posterunku – nie wiem. Słyszałem, że ci żandarmi mieli pretensje do Holtzerów, że nie chcą zgłosić przynależności do narodowości niemieckiej<sup>6</sup>. Ci żandarmi sprawdzali tych Żydów, to znaczy ilość i czy pracują dobrze.

Dnia nie pamiętam, późną jesienią 1942 r.<sup>7</sup>, do majątku Celestynów przyszło 5 (pięciu) żandarmów z Rachań. Byli na dziedzińcu i wtedy do nich podeszli Mieczysław i Maria Holtzerowie i coś z żandarmami zaczęli rozmawiać po niemiecku. Maria Holtzerowa była wzburzona i głośnym tonem coś tłumaczyła i przekonywała żandarmów. Holtzer coś mówił, ale mniej. W związku z wypowiedziami Holtzerów ci żandarmi zdenerwowali się, co widać było po ich zachowaniu, a także [po] ostrych odpowiedziach. Ja to zdarzenie obserwowałem przez szpary obory, z odległości ok. 20 metrów. W pewnym momencie Maria Holtzerowa poszła szybko do pałacu – domu mieszkalnego, gdzie miesz-

kała. Wkrótce powróciła do tych żandarmów i wręczyła im jakieś pismo. Jeden z żandarmów wziął od Holtzerowej to pismo i czytał. Odniosłem wrażenie, że Holtzerowie kłócili się z żandarmami o osoby narodowości żydowskiej, gdyż słyszałem często wypowiedane słowa „Jude” i „Arbeit”<sup>8</sup>. Zarówno Holtzerowie, jak i żandarmi, byli silnie wzburzeni i gniewni<sup>9</sup>. W pewnym momencie jeden z żandarmów popchnął Mieczysława Holtzera i natychmiast strzelił do niego raz – strzelił z pistoletu. Holtzer upadł na ziemię i ruszał się, i wtedy ten żandarm oddał do Holtzera serię pocisków z pistoletu. Po tych strzałach Holtzer został zabity, nie ruszał się. Następnie ten sam żandarm strzelił do Marii Holtzerowej. Holtzerowa upadła na ziemię i do leżącej żandarm oddał serię strzałów. Została zabita<sup>10</sup>.

Żandarmi zawołali fernali i kazali im zakopać zabite małżeństwo Holtzerów w parku dworskim, co też [ci] uczynili<sup>11</sup>. Jak Niemcy wołali fernali, to i ja wyszedłem na dziedziniec. Jeden z żandarmów zaprowadził [mnie] do stodoły i kazał mi szukać „Jude”. Żydów w stodole nie było. Tego dnia Żydzi gdzieś się poukrywali. Ja następnego dnia uciekłem do swojej babci Tekli Serwy, zamieszkałej w Wożuczynie, gdyż bałem się tych żandarmów. Za kilka dni dowiedziałem się, że ci Żydzi pracujący w majątku Celestynów w liczbie 35 (trzydziestu pięciu), zostali zastrzeleni we wsi Siemnice<sup>12</sup>, obok magazynu zbożowego. Nie wiem, czy Niemcy nakazali tym Żydom przybyć do Siemnic, czy też ich tam doprowadzili. Na miejscu zabicia ci Żydzi zostali pochowani. Wieś Siemnice znajduje się w odległości ok. 2 km od majątku Celestynów<sup>13</sup>.

Według mego przekonania i innych osób, to ci Holtzerowie bronili Żydów, by ich żandarmi nie zabierali z Celestynowa na zabicie. Dowodem tego było uprzednie opiekowanie się Żydami przez Holtzerów – zwłaszcza Marię – by ci Żydzi mieli co jeść i ciężko nie pracowali, oraz obserwowana przeze mnie obrona Żydów w rozmowie z żandarmami, wzburzenie Marii Holtzer, okazywanie żandarmom jakiegoś pisma, wypowiedane podczas tej kłótni słowa „Jude” – często. Żandarmi oburzeni tym postępowaniem Holtzerów zastrzelili ich właśnie w czasie tej obrony Żydów. W tym dniu nie było przybranej córki Marii Holtzer, która wówczas była mężatką za Grzegorzem Skrzetuskim<sup>14</sup>. [...]c Później zabici Holtzerowie zostali pochowani na cmentarzu parafialnym rzymskokatolickim w Wożuczynie<sup>15</sup>. Majątkiem następnie zarządzała Maria Skrzetuska z mężem.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję, jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznał<sup>e</sup>

Wówczas wiedziałem, że słowo „Jude” oznacza po niemiecku „Żyd”. Podczas rozmowy Holtzerów z żandarmami niemieckimi było często wypowia-

dane to słowo „Jude”, co oznaczało, iż rozmowa ta dotyczyła Żydów. Według mnie słowo „Arbeit” po niemiecku oznacza „robotę”, czyli pracę.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznała<sup>g</sup>

*Źródło: AIPN, 392/995, k. 10–12, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> *Woryginalne: pow. Tomaszów Lubelski.*

<sup>b</sup> *Woryginalne: województwa.*

<sup>c</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>d</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>e</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>f</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>g</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Stanisław Wójtowicz – s. Jana i Franciszki z d Serwa, ur. 25 IX 1926 r. w Wożuczynie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Majątek Celestynów leżał w granicach gromady Siemnice. Od 1863 r. dobra siemnickie były własnością rodziny Holtzerów. W końcu XIX w. doszło do ich podziału, w wyniku którego z pierwotnej majątności – nazywanej odtąd Siemnicami Starymi – wydzielono trzy mniejsze majątki z własnymi dworami i zabudowaniami gospodarczymi: Celestynów, Różanówkę i Siemnice Nowe; <http://www.rachanie.lubelskie.pl/index.php?miejscowosci,61,1,0,pl,0.html> [dostęp 20 VIII 2019 r.].

<sup>3</sup> Rachanie – podczas okupacji siedziba gminy w pow. zamojskim, obecnie siedziba gminy w pow. tomaszowskim.

<sup>4</sup> Maria i Mieczysław Holtzerowie zaopiekowali się kilkuletnią, osieroconą dziewczynką w 1918 r. Adoptowali ją oficjalnie w 1937 r., gdy była już dorosłą osobą. Wkrótce zawarła ona związek małżeński z Grzegorzem Skrzetuskim; AIPN, 392/995, Protokół przesłuchania świadka Marii Skrzetuskiej, 10 VII 1989 r., k. 13–13v.

<sup>5</sup> Według Mieczysława Żuka – mieszkańca kolonii Pukarzew, który utrzymywał kontakty z Żydami przebywającymi w majątku Celestynów, byli oni wcześniej mieszkańcami miast Bełz i Sokal. Grupa robotników przymusowych, obejmująca całe rodziny wraz z dziećmi, liczyła w sumie ok. 35–40 osób. Holtzerowie zapewnili im bardzo dużą swobodę. Żuk wspomina np. żydowskiego krawca, który z maszyną do szycia i żelazkiem zamieszkał w domu jego rodziców. Wykonywał on dla rolników usługi krawieckie, otrzymując za to żywność, którą do majątku zabierały jego dzieci; AIPN, 392/995, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Żuka, 24 I 1989 r., k. 8.

<sup>6</sup> Przejeżdżający do majątku Celestynów Niemcy wielokrotnie namawiali Marię i Mieczysława Holtzerów do podpisania volkslisty, czego oni konsekwentnie odmawiali. Ostatnia rozmowa na ten temat odbyta ok. 2 tygodnie przed opisywanymi wydarzeniami, zakończyła się zapowiedzią jednego z Niemców, że Holtzerowie „jeszcze pożałują” swej decyzji; AIPN, 392/995, Protokół przesłuchania świadka Marii Skrzetuskiej, 10 VII 1989 r., k. 13v.

<sup>7</sup> Omawiane wydarzenia miały miejsce 2 XI 1942 r.

<sup>8</sup> *Arbeit* (niem.) – praca.

<sup>9</sup> Jak wskazują zeznania świadków, żandarmi (w liczbie 5–10), prawdopodobnie w asyście co najmniej jednego funkcjonariusza Gestapo z Tomaszowa Lubelskiego, przyjechali do majątku Celestynów z zamiarem zabrania stąd Żydów i rozstrzelania ich. Maria Holtzer nie chciała wydać robotników przymusowych, prosząc Niemców, by pozostali u niej jeszcze przez 2 tygodnie. Pismem wspomnianym przez świadka był spis Żydów, przyniesiony przez Marię Holtzer z mieszkania.

W czasie gdy rozpoczęły się omawiane wydarzenia, Żydzi pracowali w ogrodzie znajdującym się na tyłach dworu. Na wieść o przybyciu Niemców uciekli i rozproszyli się po majątku; AIPN, 392/995, Protokół przesłuchania świadka Marii Skrzetuskiej, 10 VII 1989 r., k. 14.

<sup>10</sup> Wkrótce po dokonaniu zabójstwa Niemcy wkroczyli do mieszkania (dworu) Holtzerów. Maria Skrzetuska wspominała: „Po wyjściu cioci Holtzer z domu, po krótkim okresie czasu usłyszałam kilka strzałów. Byłam wtedy w pokoju razem z cicią Janiną Czernecką. Gdy usłyszałam strzały, miałam przeczucie, że moim przybranym rodzicom stała się krzywda. Zaraz po tych strzałach do pokoju wszedł gestapowiec z dwoma żandarmami, którzy oświadczyli mi i cici, że nie mamy opuszczać domu. Pytali nas, czy w domu są schowani Żydzi. Oświadczyłam, że Żydów w domu nie ma. Polecono mi wziąć lampę naftową i oprowadzić ich po całym mieszkaniu. Niemcy, mimo dociekliwych poszukiwań przeprowadzonych również na strychu, nikogo nie znaleźli”; AIPN, 392/995, Protokół przesłuchania świadka Marii Skrzetuskiej, 10 VII 1989 r., k. 14.

<sup>11</sup> Po zakopaniu zwłok zamordowanych w parku dworskim, Niemcy nakazali wyprowadzić ze stajni konie i przepędzić je po mogile, tak by pod naciskiem kopyt końskich została ona zrównana z ziemią. W kilka dni później Niemcy wydali zezwolenie na oficjalny pogrzeb ofiar zbrodni na cmentarzu w Woźuczynie. Maria Skrzetuska opisywała: „Zwłoki wujostwa wykopane zostały przez mego męża i kilka kobiet. [...] Mąż opowiadał mi, że mój wuj Mieczysław Holtzer musiał jeszcze żyć, gdy był zakopany. Posiadał on mianowicie wszystkie palce w ustach, co jest charakterystyczne przy śmierci przez duszenie się. U wujka nie widziano poza tym śladów wylewów krwi. Stwierdzono ślady po postrzale w obojczyk i w żebro. U cioci natomiast widziano ślady po strzałach w obojczyk i w żebro oraz ślad po kuli, która trafiła w skroń oraz wylew krwi w gardle”; AIPN, 392/995, Protokół przesłuchania świadka Marii Skrzetuskiej, 10 VII 1989 r., k. 15.

<sup>12</sup> Siemnice – podczas okupacji wieś w gm. Rachanie, pow. zamojski, obecnie w tej samej gminie w pow. tomaszowskim.

<sup>13</sup> Po dokonaniu zabójstwa, Niemcy wraz z polskimi robotnikami majątku – zmuszonymi do tego pod groźbą rozstrzelania – przeszukali teren, gromadząc odnalezionych Żydów we dworze, w korytarzu łączącym kuchnię z pokojami. Uwięzieni spędzili tam całą noc. Maria Skrzetuska opowiadała: „Z korytarza tego dochodził nas płacz dzieci, lament kobiet oraz powtarzające się modlitwy” (AIPN, 392/995, Protokół przesłuchania świadka Marii Skrzetuskiej, 10 VII 1989 r., k. 14v). Następnego dnia, 3 XI 1942 r., żandarmi przeprowadzili Żydów do Siemnic i tam zamordowali ich w zbiorowej egzekucji.

<sup>14</sup> Pomyłka świadka – podczas opisywanych wydarzeń Maria Skrzetuska przebywała w Celestynowie.

<sup>15</sup> Woźuczyn – podczas okupacji wieś w gm. Komarów, pow. zamojski, obecnie w gm. Rachanie, pow. tomaszowski.

*1987 czerwiec, 25. Lublin. Protokół przesłuchania świadka Agnieszki Marek na temat represji niemieckich wobec niej, jej męża Władysława Marka i innych członków rodziny, w związku z pomocą udzieloną osobom narodowości żydowskiej o imionach Szyfra, Lejba, Moniek i Welwu w Sieprawkach, gm. Jastków, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się wojna niemiecko-polska we wrześniu 1939 r. mieszkałam we wsi Sieprawki<sup>2</sup>. Byłam mężatką za Władysławem Markiem i wtedy mieliśmy troje dzieci: Krystynę (lat ok. 7), Zygmunta (lat ok. 5) i Mariana (lat ok. 4). Gdy nastąpiła okupacja hitlerowska, z tego małżeństwa urodziłam jeszcze dwoje dzieci: Stanisława i Zofię. W okresie okupacji hitlerowskiej wieś Sieprawki należała do gm. Jastków, pow. Lublin i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Posiadaliśmy niewielkie gospodarstwo rolne, a nadto mąż trudnił się kopaniem studni i stawianiem budynków. Myśmy posiadali budynki drewniane, a mianowicie: dom, oborę i stodołę. Te zabudowania przylegały do losu chłopskiego. Najbliższe budynki sąsiadów były w odległości ok. 500 metrów.

Z uwagi na położenie naszych zabudowań, które w jakiś sposób były bezpieczne, ponieważ znajdowały się przy lesie i blisko nie mieszkali sąsiedzi – w tym czasie, gdy Niemcy zaczęli prześladować ludność narodowości żydowskiej, a to w zasadzie zaczęło się z początkiem okupacji hitlerowskiej, a więc po wrześniu 1939 r., a nasiliło się, gdy Niemcy osadzali Żydów w gettach i zabronili im poruszać się po terenie – do naszego domu przychodziło sporo ludności żydowskiej, wtedy przeważnie po żywność. Dawaliśmy tym Żydom wspólnie z mężem żywność, nie pobierając za to żadnej opłaty.

Już po założeniu getta, do nas, a było to bodaj w połowie miesiąca października 1942 r., do naszego domu w porze późnowieczornej zgłosiły się 4 osoby narodowości żydowskiej: trzech mężczyzn i jedna kobieta, a mówili, iż są z Lublina, jednak swoich nazwisk nie podali nam. Prosimi oni mnie i mego męża, by przyjąć ich do siebie na ukrycie przed Niemcami. Wyraziliśmy zgodę i postanowiliśmy ich ukryć w naszej stodole. W tym celu mąż przy pomocy tych Żydów wykopał<sup>b</sup> w stodole dół ziemny, [a kopiący] nakryli go deskami, zasypali deski ziemią i to wszystko nakryli słomą. W tej kryjówce ci Żydzi w liczbie czterech osób się ukrywali<sup>c</sup>, a ja dostarczałam im żywności. Często w porze późno wieczorowej te osoby narodowości żydowskiej przychodziły do naszego mieszkania i tu jadły i rozmawialiśmy o tych trudnych czasach z powodu prześladowania przez Niemców. Te ukrywane osoby, gdy rozmawiały między sobą, to wymieniały imiona, a mianowicie: Lejba – miał ok. 35–40 lat, miał wyższe wykształcenie i – jak opowiadał – był magistrem w aptece; drugi miał imię Welwu – lat ok. 25–26 i opowiadał, że w Lublinie miał zakład szewski; trzeci

– Moniek, mógł mieć ok. 30 lat i mówił, że był właścicielem młyna, lecz ja już dziś nie pamiętam, w jakiej to było miejscowości; natomiast Żydówka miała na imię Szyfra<sup>d</sup> (tak ją nazywali ci Żydzi), a była w wieku ok. 40 lat, miała rysy twarzy typowo semickie, a była z zawodu krawcową.

Nadmieniam, że mój mąż Władysław Marek jest urodzony 15 października 1900 r. Dodaję, że gdy ci Żydzi ukrywali się u nas, to moja najstarsza córka Krystyna z mego polecenia donosiła do kryjówki w stodole tym Żydom uprzednio przygotowaną przeze mnie żywność. Zarówno ja, jak i mój mąż, nie żądaliśmy od tych Żydów zapłaty za ich ukrywanie i dostarczanie żywności. Kierowaliśmy się uczuciem litości dla tych ludzi narodowości żydowskiej, prześladowanych ze strony Niemców, którzy ich zabijali, i dlatego postanowiliśmy z mężem ratować ich życie. Mimo powyższego zagrożenia – a wiedzieliśmy, że Niemcy zabijają Polaków ukrywających Żydów, lub dających im żywność – postanowiliśmy z mężem Władysławem ratować ich życie, a uważaliśmy, że Niemcy nie dowiedzą się o tym, iż ukrywamy wspomniane cztery osoby narodowości żydowskiej.

Pamiętam zdarzenie, które było [...] 8 grudnia 1942 r. – tego dnia, w porze wieczorowej, ktoś ze znajomych sąsiadów mego męża doniósł mu, że od strony Tomaszowic<sup>3</sup> do wsi Sieprawki idzie grupa Niemców uzbrojonych. Mąż obawiając się, że ktoś doniósł Niemcom<sup>f</sup>, iż ukrywany Żydów, i że ci Niemcy idą do naszego gospodarstwa, czyli do nas, ostrzegł ukrywające się osoby żydowskie w naszej stodole i powiedział im, by ukryli się w pobliskim lesie, co też oni uczynili. W tym lesie były różne doły. Wkrótce po tym zobaczyliśmy ze dwudziestu Niemców w mundurach typu wojskowego i uzbrojonych, idących w stronę naszego gospodarstwa. Ci Niemcy uprzednio nigdzie nie zachodzili w Sieprawkach, a szli od Tomaszowic bezpośrednio do nas. Ci Niemcy zachowywali się nader agresywnie, pytali mnie i męża gdzie są „Jude” (to znaczy Żydzi), po czym męża jeden z Niemców uderzył karabinem dwa razy w tył głowy, a mnie uderzył jeden raz ręką po twarzy. Męża, mnie i dzieci zgromadzono na naszym podwórku. Następnie [Niemcy] dokonali rewizji naszych zabudowań i w stodole, a łączyła się ona jednym dachem z oborą, ujawnili kryjówkę<sup>4</sup>. W tej kryjówce – jak już nadmieniłam – nie było już Żydów, gdyż schronili się w lesie. Ci Niemcy podpalili nasz dom. Dom, stodoła z oborą wtedy uległy spaleni. Wtedy uległa spaleni krowa w oborze i całe<sup>g</sup> posiadane mienie.

Następnie ci Niemcy przy pomocy furmanki zawieźli mnie, męża i nasze dzieci w liczbie pięciorga do Tomaszowic, a stąd samochodem zostaliśmy zawiezieni do Lublina i umieszczeni w komisariacie położonym na ul. Zielonej, w areszcie. Po tygodniu czasu moje dzieci wyżej wymienione zostały przez Niemców – z ich polecenia – odwiezione do wsi Sieprawki. Natomiast ja z mężem zostaliśmy zawiezieni do siedziby Gestapo w Lublinie, na ul. Skłodowskiej – ta siedziba Gestapo była nazywana przez ludność polską „Pod Zegarem”. Tu gestapowcy pytali nas gdzie są Żydzi, których ukrywaliśmy, a gdy my (badanie

było prowadzone razem co do mnie i męża) zaprzeczaliśmy, to ci Niemcy bili nas okropnie nahajkami<sup>5</sup>, a najwięcej mnie. Wtedy nabrałam pewnego przekonania, że ktoś nas wydał Niemcom, doniósł, że ja i mój mąż ukrywamy Żydów.

Po tych badaniach Niemcy szczegółowo spisali nasze personalia. Zostałam osadzona w obozie w Lublinie, mieszczącym się na terenie byłych zakładów lotniczych „Plage-Laśkiewicz”, gdzie stwierdziłam, że tam byli więźniami Polacy i Żydzi. Po dwóch miesiącach przeniesiono mnie do obozu na Majdanku w Lublinie, gdzie otrzymałam numer więźnia 4044, a przebywałam na V polu, niedaleko krematorium. Bodaj 3 czy 4 lipca 1943 r. zostałam zwolniona z obozu na Majdanku. Powróciłam do wsi Sieprawki i zamieszkałam u swego brata Feliksa Ratajczyka, u którego były już moje wszystkie dzieci. Natomiast nie znałam dziejów mego męża, to znaczy [nie wiedziałam], co Niemcy z nim uczynili. Po zakończeniu II wojny światowej, co nastąpiło 9 maja 1945 r., gdy Władysław nie powracał do domu, czyniłam starania, by o nim uzyskać jakieś informacje. Otrzymałam pismo od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża – Międzynarodowe Biuro Poszukiwań [w] Arolsen, nr 3548 z dnia 10 marca 1975 r., z którego wynika, że mąż został osadzony w obozie w Lublinie w dniu 28 grudnia 1942 r., otrzymał numer więźnia 7650, a następnie w tym obozie zmarł w dniu 15 marca 1943 r. [...] <sup>h</sup>.

Mimo starań nie otrzymałam żadnego wynagrodzenia za krzywdy doznane od Niemców za to, iż udzielaliśmy z mężem schronienia i wyżywienia wspomnianym czterem osobom narodowości żydowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej. Nie otrzymałam też odznaczenia „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, ani też mój mąż – pośmiertnie. Uważam, iż w jakiś sposób winniśmy z mężem być uhonorowani. Po zakończeniu II wojny światowej, będąc w Lublinie, spotkałam Żydów<sup>i</sup> Lejbę i Mońka, których ukrywaliśmy w czasie okupacji niemieckiej i powiedzieli mi oni, że przeżyli wszyscy oni (to znaczy te 4 osoby) okupację i że mają zamiar wyjechać za granicę, a Lejba mówił, iż wybiera się do Australii. Po tym ci Żydzi nie nawiązali ze mną kontaktów, także listownych.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>j</sup>

Zeznała<sup>k</sup>

Źródło: AIPN, 392/758, s. 4–7, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwa.

<sup>b</sup> Woryginale: wykopali.

<sup>c</sup> Woryginale: ukrywało.

<sup>d</sup> Woryginale: Sifra.

<sup>e</sup> Pominięto powtórzenie wyrazu.

<sup>f</sup> *W oryginale: Niemców.*

<sup>g</sup> *W oryginale: wszystkie.*

<sup>h</sup> *Pominięto opis wspomnianego dokumentu.*

<sup>i</sup> *W oryginale: Żyda.*

<sup>j</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>k</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Agnieszka Marek z d. Ratajczyk – c. Adama i Katarzyny z d. Nowakowskiej, ur. 18 III 1907 r. w Sieprawkach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Sieprawki – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Jastków, pow. lubelski.

<sup>3</sup> Tomaszowice – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Jastków, pow. lubelski.

<sup>4</sup> Szczątki schronu, w którym ukrywali się Żydzi, widzieli sąsiedzi Marków, którzy po odjeździe Niemców oglądali pogorzelisko ich gospodarstwa; por. AIPN, 392/758, Protokół przesłuchania świadka Mariana Szymańskiego, 5 VI 1986 r., s. 11.

<sup>5</sup> Nahajka – skórzany, pleciony bicz na krótkiej rękojeści.

1984 marzec 16, Radzyń Podlaski. Relacja Tadeusza Wierzbickiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego matkę Josefowi Zelmanowi w Sitnie, gm. Biała, pow. Radzyń<sup>1</sup>

W dniu 15 marca [1984 r.] znalazłem w „Expressie Wieczornym”<sup>2</sup> urywek<sup>a</sup> „Pomoc Polaków w ratowaniu Żydów”, więc chcę wyjaśnić, że przez całą okupację hitlerowską ukrywałem Żyda, [który] nazywał się Josef Zelman, urodzony i wychowany w Radzynie Podlaskim, syn szewca. Sam był szewcem [i] pracował z ojcem do czasu okupacji. Został wywieziony na Majdanek do Lublina, tam pracował, woził trupy<sup>b</sup> do spalenia do pieca jako woźnica. Stamtąd zbiegł i ukrywał się w lesie, jak to się stało.

Prowadziłem gospodarstwo rolne o pow[ierzchni] 6 ha VI i V klasy, tzw. na Piaskach pod wsią Sitno<sup>3</sup>. Mieszkałem pod samym lasem (30 metrów od lasu), [a] najbliższy sąsiad mieszkał ponad 1 [km] od nas. Było nas sześćoro dzieci z matką, bez ojca. Ojciec umarł na tyfus [w] 1942 r., miałem wtenczas 12 lat. Prowadziłem gospodarstwo z matką. Dwie siostry były starsze ode mnie, przebywały cały czas poza domem, bały [się] przyjść [do nas] nawet na niedzielę. Zawsze nam mówiły<sup>c</sup>, że „będziemy leżeli w jednym dole razem z nim”, to znaczy z Żydem. Zrobiłem mu ziemiankę w stodole pod słomą, czyli poślanie i tam dostawał jedzenie [i] tam przebywał [przez] najstraszniejsze czasy. Był to mężczyzna w wieku 42 lat, 170 cm [wzrostu], bardzo dobrze zbudowany.

Tak ukrywał się aż do chwili wyzwolenia Radzyna [Podlaskiego]. Po wyzwoleniu spotkał się z Żydówką, która też ukry[wa]ła się kilka kilometrów od nas, to jest we wsi Biała<sup>4</sup> koło Radzyna [Podlaskiego]. Ta partnerka pochodziła z Międzyrzecza Podlaskiego (27 km od Radzyna), miała swój dom w Międzyrzeczu [Podlaskim]. Tam razem zamieszkiwali<sup>d</sup> około jednego roku do zakończenia wojny, kontaktując się z nami. Po zakończeniu wojny sprzedali dom [i] wyjechali – do dziś nie wiemy dokąd, [bo nie dali nam] żadnych sygnałów.

Jeśli są jakieś możliwości odnalezienia ich, lub ich dzieci, bardzo chętnie chcielibyśmy się z nimi skontaktować. Obecnie mam 53 lat[a]. Mieszkam w odległości 4 km od dawnej siedziby, w Paszkach Małych<sup>5</sup> [...] <sup>e</sup>. On obecnie miałby ok. 82 lat, jeśli żyje. Proszę mi odpisać, czy są jakieś możliwości odnalezienia jego, czy też jego rodziny i gdzie.

Źródło: AIPN, 392/229, s. 2, oryginał, rkps.

<sup>a</sup> W znaczeniu: ogłoszenie.

<sup>b</sup> W oryginale: trupów.

<sup>c</sup> *W oryginale: mówili.*

<sup>d</sup> *W oryginale: zamieszkali.*

<sup>e</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>1</sup> Brak bliższych danych biograficznych o autorze relacji, zawartej w liście skierowanym przez niego do GKBZHWP. Prawdopodobnie brak szans na odnalezienie Josefa Zelmiana i jego żony sprawił, że Tadeusz Wierzbicki nie został przesłuchany jako świadek.

<sup>2</sup> „Express Wieczorny” – popularne, ogólnopolskie pismo codzienne, wydawane w latach 1946–1999 w Warszawie.

<sup>3</sup> Sitno – podczas okupacji wieś w gm. Biała, pow. radzyński, obecnie w gm. Borki, pow. radzyński.

<sup>4</sup> Biała – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. radzyńskim, obecnie w gm. Radzyń Podlaski, pow. radzyński.

<sup>5</sup> Paszki Małe – w okresie okupacji wieś w gm. Biała, pow. radzyński, obecnie w gm. Radzyń Podlaski, pow. radzyński.

*1988 listopad 30, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Zofii Błazejczyk na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Agnieszkę i Antoniego Szumnych kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Ita w Skorczycach, gm. Urzędów, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się okupacja hitlerowska w Polsce, po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałam we wsi Skorczyce Małe<sup>2</sup>, przy rodzicach-rolnikach i byłam panną. Za okupacji moja wieś należała do gm. Urzędów, pow. Kraśnik i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Razem z rodzicami mieszkali ich dzieci: ja, Stanisław (lat ok. 40), Stefan (lat 25), Helena (lat ok. 24). Brat Stanisław był żonaty z Katarzyną z domu Gorajek i mieli oni syna Jana (lat 5). Moi rodzice mieli nazwisko Szumna. Moi rodzice i bracia – Stanisław i Stefan – już nie żyją.

Brat [mój] Stanisław Szumny jeździł nieraz do Kraśnika i tam zapoznał żydowskie małżeństwo Herszek<sup>3b</sup>: kobieta miała na imię Ita, a imienia jej męża dziś już nie pamiętam. Ci Żydzi prosili brata, by przyjął ich na ukrycie przed Niemcami, którzy zabijali masowo wszystkich Żydów. Brat Stanisław o tym powiedział rodzicom, a ci wyrazili zgodę na przyjęcie na stałe, ukrywanie i wyżywienie jedynie Żydówki Herszek, ponieważ nie mieliśmy warunków na ukrywanie dwóch osób.

Jesienią, bodaj w październiku 1942 r., Ita Herszek przybyła do nas. Brat Stanisław urządził kryjówkę na strychu obory w następujący sposób: strych obory został założony<sup>c</sup> sianem i snopkami słomy. Tam było pomieszczenie dla Żydówki – miała ona swoją pierzynę i pościel i inne ubrania. Obora była kryta strzechą słomianą. Kilka snopków strzechy zostało zruszone<sup>4</sup>, przez co do kryjówki dochodziło powietrze i światło słoneczne. By dostać się do kryjówki, trzeba było w określonym miejscu wyciągnąć snopek słomy. Przyrządzaniem jedzenia dla Ity Herszek zajmowała się moja mama Agnieszka. Natomiast [noszeniem] żywność[i] do kryjówki dla Żydówki zajmowałam się ja, siostra Helena, brat Stanisław oraz mama – różnie to wypadało. Bieliznę tej Żydówki prała moja mama. Często Ita Herszek w porze nocnej przychodziła do mieszkania umyć się, a w porze chłodów także i ogrzać się.

Ukrywaliśmy i żywiliśmy [Itę] Herszek do lipca – bodaj trzecia dekada – 1944 r., kiedy to wojsko i administracja niemiecka uciekła przed frontowymi wojskami radzieckimi<sup>d</sup> (ZSRR). Gdy nastąpiło wyzwolenie, po Itę przyszedł jej mąż o nazwisku Herszek; serdecznie nam podziękowali ze pomoc, zabrali swoją pościel i zamieszkali w Kraśniku. Herszkowie mówili, że mają zamiar wyjechać do państwa Izrael. Po tym czasie, mimo zapewnień, iż będą pisali do nas listy, Herszkowie nie nawiązali z nami kontaktu. Stąd nie mam adresu ich zamieszkania.

Ukrywając Itę Herszek kierowaliśmy się jako rodzina Szumných<sup>e</sup> tym, że chcieliśmy uratować jej życie zagrożone śmiercią ze strony Niemców oraz [tym], że znaliśmy ją. Nadmieniam, że rodzice moi i my wiedzieliśmy o zagrożeniu ze strony Niemców, którzy zabijali Polaków udzielających pomocy ściganym przez nich Żydom. Dodaję, że Herszkowie byli w wieku ok. 30 lat.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznał<sup>g</sup>

*Źródło: AIPN, 392/977, s. 3–4, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *Woryginale: województwa.*

<sup>b</sup> *W całym dokumencie: Erszek.*

<sup>c</sup> *W znaczeniu: wypełniony.*

<sup>d</sup> *Woryginale: rosyjskimi.*

<sup>e</sup> *Woryginale: Szumnów.*

<sup>f</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>g</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Zofia Błażejczyk z d. Szumna – c. Antoniego i Agnieszki z d. Sapuła, ur. 19 II 1926 r. w Skorczycach Małych. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Skorczyce Małe *vel* Małe Skorczyce – przysiółek Skorczyc, podczas okupacji i obecnie wsi w gm. Urzędów, pow. kraśnicki.

<sup>3</sup> Określenie to jest ewidentnym błędem zeznającej, gdyż Herszek (zdrobienie od Hersz) nie było nazwiskiem, ale imieniem męża kobiety, ukrywanej przez rodzinę Szumných. Ponieważ nie istniała możliwość usunięcia go z tekstu bez zakłócenia narracji, pozostawiono je w poprawionej formie.

<sup>4</sup> Zruszone – naruszone, poluzowane.

*1986 lipiec 25, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Kwiatosz na temat zamordowania przez Niemców jej męża Bolesława Kwiatosza w związku z pomocą udzieloną chłopcu narodowości żydowskiej o imieniu Chaim w kolonii Skrzynice, gm. Piotrków, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Przed wojną, która zaczęła się we wrześniu 1939 r. napaścią Niemiec na Polskę [i] podczas okupacji niemieckiej, która trwała na naszym terenie od września 1939 r. do lipca 1944 r., i obecnie, mieszkam w kolonii Skrzynice<sup>2</sup>. Za okupacji kolonia Skrzynice należała do gm. Piotrków<sup>3</sup> (z siedzibą w Jabłonie), pow. Lublin i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Byłam mężatką za Bolesławem Kwiatoszem (ur. w 1913 r.) i zajmowaliśmy się prowadzeniem gospodarstwa rolnego i nadto mąż dorywczo pracował w lesie. Mieliśmy syna Zdzisława, ur. 26 października 1939 r. W jednym domu [z nami] wtedy mieszkał brat męża Jan, kawaler.

W początkach miesiąca sierpnia 1943 r. do naszego domu w kolonii Skrzynice przyszli partyzanci (był to oddział mieszany, składający się z Polaków i Żydów) i prosili, byśmy przyjęli na ukrycie chłopca żydowskiego przed Niemcami, którzy – jak było powszechnie wiadomo – zabijali wszystkich napotkanych Żydów<sup>4</sup>. Ja i mąż zgodziliśmy się, by uratować życia tego chłopca żydowskiego przed zabiciem przez Niemców i przyjęliśmy go do swego domu. Ten chłopiec miał na imię Chaim (nazwiska nie znałam, może wiedział o tym mąż), skąd pochodził – nie wiem (wydaje mi się, że z miasta Lublina), miał ok. 13 lat, był ładnym chłopcem, był wysoki jak na swoje lata, niepodobny do rasy żydowskiej. Nazywaliśmy go Heniek. Sąsiadom, gdy pytali skąd jest u nas ten chłopiec, mówiliśmy, że jest to kuzyna syn z Lublina, gdyż w tym mieście mieliśmy faktycznie krewnych. Chłopiec te nie przebywał w żadnym ukryciu, spał w domu i tam przebywał i pomagał nam w gospodarstwie, na przykład pasł krowy. Dodaję, że w sierpniu 1943 r. byłam w trzecim miesiącu ciąży. Ten Żyd Heniek miał w naszym domu i schronienie, wyżywienie, i pranie rzeczy, tak jak się należy dziecku.

W godzinach rannych dnia 3 września 1943 r. przez kolonię Skrzynice przejechali na trzech furmankach Niemcy – byli w mundurach i uzbrojeni, [a] z nimi byli także „granatowi” policjanci – i udali się drogą w kierunku wsi Chmiel [I]<sup>5</sup>. Mąż mój z bratem Janem pojechali furmanką swoją do Głuska, celem zawiezienia zboża kontygentowego, to znaczy wyznaczonego przez władze gminy do sprzedania dla Niemców. Około południa mąż wrócił furmanką i powiedział, że źle się czuje i dlatego zboże przerzucili na furmankę sąsiada, bo była duża kolejka i brat je sprzedał w spółdzielni. Zjadł obiad i położył się na łóżku. Zaznaczam, że mąż jakieś miesiąc przedtem wrócił ze szpitala z Lublina, gdzie leczył jakieś wrzody na kręgosłupie w klinice lekarza Gajewskiego.

Okolo godziny 3.00 po południu, 3 września 1943 r., będąc na dworze zobaczyłem jadące od strony wsi Chmiel te 3 furmanki z Niemcami. Jedna minęła nasze obejście gospodarskie i zatrzymała się, druga stanęła naprzeciw domu, zaś trzecia zatrzymała [się] nieco z tyłu na drodze. Niemcy zeszli z furmanek i szybko szli do naszego domu. Poszłam do domu i powiedziałam mężowi, że idą do nas Niemcy. W tym czasie w domu był mój synek Zdzisław, zaś Żyd Heniek był na podwórku, bo miał wyganiać dwie krowy na pastwisko. Niemcy kazali nam wyjść na dwór, co zrobiliśmy z mężem, i ja wzięłam na ręce synka Zdzisława. Na dworze zobaczyłam, że żydowski chłopiec Heniek był przez Niemców prowadzony w naszym kierunku. Kazano nam położyć się na ziemi, co uczynił [mój] mąż Bolesław i Żydek Heniek, natomiast ja, trzymając syna Zdzisława, usiadłam na ziemi. Niemcy dokonali rewizji zabudowań, szukając jeszcze ludzi, ale nikogo nie znaleźli.

Jeden z Niemców, który uprzednio często przebywał w urzędzie gminy – był w mundurze i uzbrojony, nieraz uprzednio chodził ubrany po cywilnemu – o nazwisku Peno, był polskim Niemcem, to znaczy uprzednio mieszkał gdzieś na terenach Polski [i] mówił dobrze w mowie polskiej. Zapytał nas, skąd jest ten chłopiec, to znaczy tyczyło się to Żydka Heńka. Powiedziałam Niemcowi Peno, że jest to syn kuzyna z Lublina. Po tym Niemcy odprowadzili Heńka na bok, kazali mu spuścić spodnie, oglądali go i stwierdzili, że jest obrzezany, to znaczy jest Żydem. Niemcy po tym zaczęli bić Żydka Heńka i pytali, w jaki sposób znalazł się w naszym domu i kto go do nas przyprowadził. Nie słyszałam odpowiedzi Żydka Heńka, bo był dalej od nas i był wielki krzyk. Niemiec Peno najwięcej go bił i kopał – bił kolbą karabinu, stanął Heńkowi nogą na głowie, gdy ten leżał na ziemi i gniótł głowę w ziemię. Niemcy strasznie znęcali się nad tym chłopcem żydowskim Heńkiem. Ja prosiłam Niemców, by go nie bili, bo nic nie jest winien. Wtedy Peno powiedział mi, że ja tak samo zginę, jak ten chłopiec żydowski.

Następnie Niemcy przywlekli, to znaczy przyciągnęli Żydka Heńka, bo już sam nie mógł się poruszać na skutek okrutnego pobicia, do leżącego na ziemi męża i rzucili go na ziemię. Następnie Niemiec Peno oddał serię strzałów z pistoletu maszynowego nad leżącymi mężem i Heńkiem. Mój syn Zdzisław wyrwał się z moich rąk i krzycząc i płacząc podbiegł do męża i chwycił [go] za szyję. Dodaję, że z tymi Niemcami był także wójt gminy Jabłonna – Targoński, o imieniu bodaj Jan, który po tych strzałach coś zaczął rozmawiać z Niemcem Peno. Rozmowy nie słyszałam, ale odniosłam wrażenie, że prosi go, by nas nie zabijać. Po tej rozmowie z Targońskim Niemiec Peno kazał mi wziąć dziecko i pójść do domu, co uczyniłam. Będąc przy drzwiach domu usłyszałam serię strzałów z pistoletu maszynowego. Weszłam do mieszkania i wyjrzałam przez okno na podwórze. Wtedy zobaczyłam leżących na ziemi nieruchomo męża Bolesława i obok niego chłopca żydowskiego Heńka. Zaraz też Niemcy przyszli do mieszkania, przewrócili wszystkie rzeczy i następnie zabrali: rower, koszu-

le, ubrania co lepsze. Nie byłam bita przez Niemców, ani też uprzednio mój mąż.

Po tym Niemcy poszli do sąsiadów Klepki Jana (obecnie nie żyje) i Stanisława Cioczka (obecnie już nie żyje) i kazali im zakopać zabitych do ziemi przy drodze – nasz dom stał przy drodze wiejskiej. Dopiero po zakopaniu zabitych Niemcy odjechali w kierunku Jabłonny, gdzie mieścił się posterunek policji „granatowej”. Skąd ci Niemcy byli, nie wiem. Po upływie roku czasu od wyzwolenia naszych terenów spod okupacji niemieckiej – co nastąpiło w lipcu 1944 r., w związku z wkroczeniem do nas wojsk radzieckich<sup>b</sup> – ciało męża zostało pochowane na cmentarzu rzymskokatolickim w Czerniejowie<sup>6</sup>, zaś ciało Żydka Heńka jacyś Żydzi zabrali i gdzieś pochowali, ale na jakim cmentarzu nie wiem.

Przyjmując na ukrycie przed Niemcami tego chłopca żydowskiego Heńka kierowaliśmy się z mężem Bolesławem litością i chęcią uratowania jego życia, zagrożonego śmiercią ze strony Niemców, którzy – jak wspomniałam – zabijali wszystkich Żydów w Polsce. W ogóle nie było mowy z mojej strony i męża o jakiejś zapłacie za ukrycie i żywienie Żydka Heńka podczas okupacji niemieckiej i myśmy w ogóle o tym nie myśleli. Nikt z nas nawet o tym nie myślał. Nikt z osób, które przyprowadziły do nas na ukrycie Żydka Heńka nam tego nie proponował i myśmy zapłaty nie żądali<sup>c</sup> i o tym nie myśleliśmy. Były wtedy straszne czasy dla Polaków i Żydów ze strony Niemców i dlatego postanowiliśmy z mężem ratować życie tego chłopca żydowskiego. Za tę pomoc udzieloną Żydkowi Heńkowi Niemcy zastrzelili [mojego] męża Bolesława Kwiatosza, a także Żydka Heńka.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznania.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznała<sup>e</sup>

*Źródło: AIPN, 392/694, s. 3–5, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> *Woryginale: województwa.*

<sup>b</sup> *Woryginale: rosyjskich.*

<sup>c</sup> *Woryginale: żądaliśmy.*

<sup>d</sup> *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

<sup>e</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Jadwiga Kwiatosz z d. Piskorek – c. Józefa i Rozalii z d. Sprawka, ur. 4 XII 1921 r. w Skrzynicach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Skrzynice kolonia – podczas okupacji wieś w gm. Piotrków, pow. lubelski, obecnie pod nazwą Skrzynice-Kolonia w gm. Jabłonna, pow. lubelski.

<sup>3</sup> Piotrków – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. lubelskim, obecnie wieś w gm. Jabłonna, pow. lubelski.

- <sup>4</sup> Według Tomasza Osińskiego był to oddział partyzancki BCh, a Bolesław Kwiatosz był członkiem tej organizacji; T. Osiński, *Kwiatosz Bolesław* [w:] *Represje za pomoc Żydom...*, s. 212.
- <sup>5</sup> Chmiel I – podczas okupacji wieś w gm. Piotrków, pow. lubelski, obecnie (pod nazwą Chmiel Pierwszy) w gm. Jabłonna, pow. lubelski.
- <sup>6</sup> Czerniejów – w czasie okupacji wieś w gm. Piotrków, pow. lubelski, obecnie w gm. Jabłonna, pow. lubelski.

*1986 czerwiec 27, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Piotra Jakubuszka na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Genowefę Jakubuszek mężczyźnie narodowości żydowskiej o imieniu Herszek w Sobieskiej Woli I, gm. Żółkiewka, pow. Krasnystaw<sup>1</sup>*

W marcu 1943 r. ożeniłem się z Genowefą Flak – mieszkanką wsi Giełczew<sup>2</sup> – i zamieszkała ona u mnie we wsi Sobieskiej Woli I<sup>3</sup>. Za okupacji niemieckiej, która na naszym terenie trwała od września 1939 r. do lipca 1944 r., wieś Sobieska Wola I należała do gm. Żółkiewka, pow. Krasnystaw i dystryktu<sup>4</sup> lubelskiego. Razem ze mną mieszkali moi rodzice Jan i Julia (obecnie nie żyją). Wtedy prowadziłem gospodarstwo rolne.

Zaraz po nastaniu okupacji Polski Niemcy zaczęli okrutnie prześladować ludność żydowską. Łapali Żydów i wybijali, gdzie ich napotkali, a najwięcej rozstrzeliwali w Żółkiewce, odległej od Sobieskiej Woli ok. 7 km, na kirkucie, czyli cmentarzu żydowskim w 1942 r. Także masowego zabijania Żydów Niemcy dokonywali i w 1943 r.<sup>4</sup> W związku z powyższym Żydzi zaczęli się ukrywać u Polaków i w lasach, a ludność polska udzielała im także pomocy w postaci żywności.

Pamiętam, że było to w porze dojrzewania jabłek i ich zrywania, a był to sierpień 1943 r., [gdy] do naszego gospodarstwa przyszedł znany mi jeszcze przed 1939 r. Żyd o imieniu Herszek, syn Moszka, nazwiska jego dziś już nie pamiętam, lat ok. 40, który z ojcem przed napaścią Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. trudnił się handlem bydłem i końmi i posiadali w Żółkiewce, gdzie mieszkali, także piekarnię. Herszek prosił mnie, bym mu pozwolił ukrywać się w budce w sadzie, gdzie czasem mój ojciec przebywał, pilnując sadu, to znaczy owoców, by ich ktoś nie kradł i by mu dawać żywność. Wyraziłem na to zgodę i powiedziałem żonie Genowefie, by mu nosiła jedzenie. Wiedziałem o zagrożeniu życia Żyda Herszka ze strony Niemców, którzy w razie ujęcia go natychmiast by go zabili i ponieważ znałem go, postanowiłem ratować go przed Niemcami. Herszek przebywał w tej budce około miesiąca czasu, a następnie dla jego bezpieczeństwa zaprowadziłem go na moje pole, odległe od wsi około kilometra i tam w krzakach rosnących ukryłem go i zapewniłem, że moja żona będzie mu przynosiła jedzenie i picie<sup>5</sup>. Jak mi wiadomo, Herszek tam przebywał, lecz czasami chodził gdzieś, to znaczy poruszał się po okolicy. Trwało to przeszło miesiąc w 1943 r. Po tym czasie żona mi kiedyś powiedziała, że Herszka nie ma w tych krzakach na naszym polu. Wydaje mi się, że żona Genowefa nosiła to jedzenie Herszkowi na pole ze 2 miesiące. Późną jesienią 1943 r. dowiedziałem się, że Niemcy dokonali łapanek Żydów we wsi Antoniówka<sup>6</sup> i okolicy, odległej od wsi Sobieska Wola ze 3 km. Słyszałem,

że Herszek we wsi Antoniówka miał także dom i tam przejściowo w związku z prowadzonym handlem mieszkał ze swoją rodziną. Podczas tej łapanki został też ujęty Żyd Herszek, ale dokładnie nie wiem czy wtedy na miejscu został zabity, czy też wywieziony, co czynili Niemcy wtedy przeważnie, gdy zatrzymali większą ilość ludności żydowskiej. Po wspomnianej łapance Herszek więcej do mnie nie przychodził, co by świadczyło, że został zastrzelony przez Niemców lub przez nich gdzieś wywieziony.

Wiedziałem, bo Niemcy ogłaszali, że ludności polskiej za udzielenie pomocy żywnościowej lub ukrywanie Żydów grozi kara śmierci, i tak też było, że Niemcy zabijali Polaków także z całymi rodzinami, które udzielały wspomnianej pomocy Żydom. Mimo tego zagrożenia mego życia, a także mej żony i moich rodziców, postanowiliśmy z żoną Genowefą udzielać pomocy Żydowi Herszkowi, by go ocalić przed zagrożeniem śmiercią ze strony Niemców. Ratowanie życia Herszka było jedynym motywem udzielania mu wspomnianej pomocy. Nikt z nas nie żądał od Herszka płacenia za ukrywanie go i żywienie, i o tym nawet się nie myślało. Gdyby Żyd Herszek z naszą pomocą przetrwał do zimy 1943/1944 r. i nigdzie nie wychodził z tej kryjówki, to bym go przyjął na przechowanie w moich zabudowaniach w jakiejś kryjówce. Pójście do wsi Antoniówka stało się przyczyną złapania Herszka przez Niemców.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>b</sup>

Zeznał<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/704, s. 3–5, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: województwa.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>c</sup> onieżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Piotr Jakubuszek – s. Jana i Julii z d. Tażbirek, ur. 18 VII 1921 r. w Sobieskiej Woli. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Okręgowej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Giełczew – podczas okupacji wieś w gm. Piaski, pow. lubelski, obecnie w gm. Wysokie, pow. lubelski.

<sup>3</sup> Sobieska Wola I – w czasie okupacji wieś w gm. Żółkiewka, pow. krasnostawski, obecnie (pod nazwą Sobieska Wola Pierwsza) w gm. Krzczonów, pow. lubelski.

<sup>4</sup> Getto w Żółkiewce, w którym przebywali także Żydzi z innych miejscowości Lubelszczyzny, zostało zlikwidowane przez Niemców etapami. W czasie akcji wysiedleńczych przeprowadzonych w maju i sierpniu 1942 r. wielu jego mieszkańców deportowano do obozu zagłady w Sobiborze i obozu koncentracyjnego na Majdanku. Ostateczna likwidacja nastąpiła 16 X 1942 r., kiedy to pozostałych mieszkańców getta Niemcy przeprowadzili do Izbicy, deportując ich stamtąd do obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze; por. <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/z/718-zolkiewka/99-historia-spoleczności/138347-historia-spoleczności> [dostęp 10 I 2020 r.].

- <sup>5</sup> Żona świadka Genowefa Jakubuszek wspomniała w swym zeznaniu, że przynosiła jedzenie mężczyźnie ukrywającemu się w sadzie przez ok. 3 tygodnie. Nie wspomniała o dalszym ukrywaniu się mężczyzny na polu należącym do rodziny Jakubuszków; AIPN, 392/704, Protokół przesłuchania świadka Genowefy Jakubuszek, 9 VI 1986 r., s. 2.
- <sup>6</sup> Antoniówka – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Gorzków, pow. krasnostawski.

*1989 czerwiec 6, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Anny Szmajdy na temat zamordowania przez Niemców Bolesława Dąbrowskiego, w związku z pomocą udzielaną przez niego Abramowi Reissowi i osobom narodowości żydowskiej o nieznanym personalnych w kolonii Staroścín, gm. Samokłęski, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się okupacja niemiecka po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałam w kolonii Staroścín<sup>2</sup>. Byłam wtedy mężatką i miałam dwoje dzieci i trudniłam się rolnictwem. Za okupacji moja wieś należała do gminy we wsi Staroścín, a później w Kamionce<sup>3</sup>, pow. Lubartów, dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego.

Znałam rolnika Bolesława Dąbrowskiego i jego rodzinę, a mieszkał on w kol[onii] Staroścín, w odległości ok. 100 [metrów] za sąsiadem naszym Oskiem Józefem. Dąbrowski miał troje dzieci: Stanisławę (lat ok. 8), Stanisława (lat ok. 7) i Henryka (lat ok. 3–4), oraz żonę (imienia nie pamiętam)<sup>4</sup>.

Bodaj w 1942 r. – dokładnie nie pamiętam miesiąca, ani pory roku – dowiedziałam się od ludzi, że Bolesław Dąbrowski i jego rodzina ukrywają przed Niemcami grupę (kilku) osób narodowości żydowskiej – w porze cieplej w stodole, a w porze chłodnej w domu. W porze zimowej lub późną jesienią 1942 r. [i] w porze zimowej 1942/1943 r. to Żydzi byli ukrywani. Gdy byłam późną jesienią 1942 r. w domu Dąbrowskiego to widziałam, jak w mieszkaniu była Żydówka (nieznana mi personalnie) i wtedy ona gniotła ciasto na kluski. Ta kobieta młoda miała rysy semickie (żydowskie). Gdy wychodziłam z mieszkania, to za mną wyszedł Bolesław Dąbrowski i ja wtedy powiedziałam: „Macie gościa”, na co Dąbrowski odpowiedział: „To jest siostra”. Znałam rodzeństwo jego i jego żony, i to nie była ich siostra<sup>5</sup>. W rozmowie z sąsiadami, gdy przychodzili do naszego domu, to mówili, że Dąbrowski ukrywa w swoich zabudowaniach Żydów i to jest niebezpieczne dla nas, sąsiadów, gdyż wtedy Niemcy zabijali Żydów i Polaków udzielających im jedzenia, bądź schronienia. Na powyższy temat jednak nikt z Dąbrowskim nie rozmawiał.

Dnia nie pamiętam, ale było to w styczniu 1943 r.<sup>6</sup>, w porze rannej do naszego domu weszło kilku Niemców i policjantów „granatowych”. Ja wówczas leżałam na łóżku i byłam chora. Po polsku któryś z nich zapytał czy są ukrywani Żydzi, zaglądali pod łóżka i chodzili po mieszkaniu. Ja powiedziałam, że nie, Żydów u nas nie ma. Następnie ci Niemcy i policjanci udali się w stronę pobliskich zabudowań Józefa Oskia i dalej także, do Bolesława Dąbrowskiego<sup>7</sup>.

Jak Niemcy wyszli, to ja natychmiast wstałam z łóżka i zaczęłam się martwić, co będzie dalej, a miałam w domu trójkę nieletnich dzieci. Gdzieś po upływie jakichś 15–20 minut<sup>b</sup> usłyszałam strzały, wyszłam na dwór i stwierdziłam, iż strzały dochodzą z zabudowań Dąbrowskiego, koło jego budynków jest dużo Niemców i także policjantów, oraz [widziałam] jak zaczynają palić się: dom,

stodoła i obora. Jednocześnie widziałam, jak od strony zabudowań Dąbrowskiego ucieka (biegnie) mężczyzna w stronę jakby do nas, ale w zasadzie [do] pobliskiego lasu. Uciekał zryzakiem i gdy znajdował się tuż przy nim, upadł na ziemię. Za nim słyszałam strzały. Gdy Niemcy odjechali to okazało się, że zabity został wówczas Żyd, nieznany we wsi.

W dalszym ciągu przy obejściu Dąbrowskiego słyszałam strzały. Trwało to dłuższy czas, po czym widziałam, jak przejeżdżali drogą obok nas w stronę wsi Kamionka, Niemcy i policjanci – siedzieli na furmance, którą powoził Bolesław Dąbrowski. Furmanka i koń stanowiły własność tegoż Dąbrowskiego. Gdy było to zdarzenie, to w domu oprócz Dąbrowskiego było jego dwoje dzieci, natomiast jednego dziecka i żony nie było, a przebywali wówczas u swojej matki. Jak słyszałam od ludzi, to Niemcy, a raczej jakiś policjant „granatowy” kazał im wyjść z domu i pójść do sąsiadów, by nie zginęły w ogniu palącego się domu.

Po odjeździe Niemców byłam w obejściu [Dąbrowskich] – już [w] pogorzelsku – i widziałam przy domu spalonym 3 zwęglone ciała ludzkie, ale nie można było już rozpoznać czy są to mężczyźni, czy kobiety. Ludnie opowiadali, że wówczas Niemcy zastrzelili w obejściu Dąbrowskiego 3 osoby narodowości żydowskiej (to te ciała zwęglone), natomiast podczas ucieczki z zabudowań Bolesława Dąbrowskiego [zabili] 4 osoby – 2 (dwóch) Żydów i 2 (dwie) Żydówki. Nie słyszałam, by ludzie mówili, iż zabite osoby żydowskie są im znane. Z polecenia Niemców ludzie te 7 zabitych osób narodowości żydowskiej zakopali na polu [Stanisława] Kamińskiego, blisko drogi. Ludzie mówili, że ci Żydzi mieli broń i mieli strzelać do zbliżających się Niemców i policjantów<sup>8</sup>.

Tegoż dnia dowiedziałam się od ludzi, że Bolesław Dąbrowski został zastrzelony przez tych Niemców, których wioził swoją furmanką, w lesie zwanym „Borkiem”, położonym za wsią Samoklęski<sup>9</sup> i przed wsią Kamionka i tam też pochowany. Koń i furmanka zostały zabrane przez tych Niemców. Widziałam mogiłę Dąbrowskiego w tym lesie, tuż przy drodze. Nie wiem czy ciało zabitego zostało przeniesione na cmentarz. Na naszym cmentarzu parafialnym w Staroście nie ma mogiły zastrzelonego Bolesława Dąbrowskiego. Po zabiciu B[olesława] Dąbrowskiego trójka [jego] dzieci żyła w wielkiej biedzie, gdyż ich matka była – jakby to powiedzieć – jakaś dziwna, mało robotna i mało zapobiegliwa. Te dzieci z czasem – gdy dorastały – to poszły na służbę do ludzi, by mieć z tego utrzymanie. Jako małe dzieci pasały krowy u ludzi, były parobkami bodaj do wieku dwudziestu lat, a może i dłużej<sup>10</sup>. Obecnie nie żyją: żona Bolesława Dąbrowskiego i jego syn [...] Stanisław.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję, jako opisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>11</sup>.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznała<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/988, k. 20–22, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: województwa.

<sup>b</sup> W oryginale: minutach.

<sup>c</sup> Pominięto zbędne wyrazy.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>e</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Anna Szmajda z d. Wach – c. Jana i Dominiki z d. Kanadys, ur. 1 V 1911 r. w Amelinie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Starościna kolonia – podczas okupacji kolonia w gm. Samokłęski, pow. lubelski, obecnie (pod nazwą Skarościna-Kolonia) w gm. Kamionka, pow. lubartowski.

<sup>3</sup> Kamionka – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. lubelskim, obecnie siedziba gminy w pow. lubartowskim.

<sup>4</sup> Kobieta tą była Zofia Dąbrowska z d. Rojek. Podane w tekście imiona dzieci zostały poprawione.

<sup>5</sup> Córka Bolesława Dąbrowskiego, Stanisława, wspominała po latach, iż ojciec oświadczył jej, że ukrywane osoby są „dalekimi kuzynami” rodziny. Po pewnym czasie, w listopadzie 1942 r., poinformował ją, iż w domu zrobiło się zbyt ciasno, w związku z czym przeniesie się ona do jednej z ciotek zamieszkających w kolonii Piotrowice i będzie pomagać jej w prowadzeniu gospodarstwa; AIPN, 392/988, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Chojnackiej, 7 VI 1989 r., k. 14.

<sup>6</sup> Omawiane wydarzenia miały miejsce 23 I 1943 r.

<sup>7</sup> Józef Osek opowiadał po latach, że w skład ekspedycji, która przyjechała do kolonii Starościna, wchodził Niemcy, Ukraińcy i polscy policjanci „granatowi”. Poglłoski o tym, że okupanci zamierzają przeszkukać wieś, chcąc odnaleźć zbiegów z gett, krążyły już od pewnego czasu wśród jej mieszkańców. W chwili przyjazdu członków ekspedycji do gospodarstwa Dąbrowskich przebywał w nim Bolesław i jego dwaj synowie – Stanisław i Henryk (żona i córka Stanisława były nieobecne). Osek był świadkiem, jak jeden z Niemców zapytał Bolesława Dąbrowskiego czy ukrywa on Żydów. Gdy zaprzeczył, Niemcy i policjanci weszli do jego domu. Wkrótce w budynku rozległ się pojedynczy strzał – zapewne oddany przez jednego z ukrywających się Żydów. Członkowie ekspedycji zaczęli ostrzeliwać dom, a następnie – po nakazaniu Bolesławowi Dąbrowskiemu wypuszczenia ze stodoły i obory inwentarza żywego – podpalili zabudowania. Bolesław Dąbrowski zbiegł na podwórkę Józefa Oskę, ale z nieznanых przyczyn nie zdecydował się na dalszą ucieczkę; AIPN, 392/988, Protokół przesłuchania świadka Józefa Oskę, 15 V 1969 r., k. 9v.

<sup>8</sup> Dzień przed zamordowaniem Bolesława Dąbrowskiego i ukrywanych przez niego osób, do jego gospodarstwa dotarł Efraim *vel* Franek Blajchman (po wojnie Frank Bleichman) – przywódca obozowiska leśnego, w którym ukrywało się wcześniej ok. 100 zbiegów z gett. Blajchman i jego towarzysze, m.in. Frank Lewin i Abram Reiss, byli prawdopodobnie uzbrojeni. Po przenocowaniu, o świcie następnego dnia, Blajchman i Lewin opuścili gospodarstwo, natomiast Reiss pozostał w nim wraz z innymi ukrywanymi Żydami. Nie jest wykluczone, że to właśnie Reiss ostrzelał Niemców, gdy weszli oni do domu Dąbrowskiego. Zob. S. Piątkowski, *Dąbrowski Bolesław [w:] Represje za pomoc Żydom...*, s. 126–127; <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-dabrowski-boleslaw> [dostęp 20 VIII 2019 r.].

W 2009 r. Frank Bleichman wydał drukiem wspomnienia *Rather Die Fighting. A Memoir of World War II*, które rok później ukazały się drukiem w polskim tłumaczeniu pod tytułem *Wolę zginąć walcząc. Wspomnienia z II wojny światowej*. Wspomnienia obudziły w Polsce kontrowersje z powodu zawartych w książce opinii o rzekomym antysemityzmie Armii Krajowej.

<sup>9</sup> Samokłęski – podczas okupacji siedziba gminy w pow. lubelskim, obecnie wieś w gm. Kamionka, pow. lubartowski.

<sup>10</sup> Bardzo trudny los Henryka, Stanisława i Stanisławy Dąbrowskich znalazł odzwierciedlenie m.in. w zeznaniu ostatniej z wymienionych osób; AIPN, 392/988, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Chojnackiej, 7 VI 1989 r., k. 15.

<sup>11</sup> 9 I 1994 r. YVI nadał Bolesławowi Dąbrowskiemu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 118.

*1986 czerwiec 13, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Hondry na temat pomocy udzielonej przez niego, jego ojca Michała Hondrę i rodzeństwo: Adelę, Jana i Władysława Hondrów Itce, Broni i Moszkowi Wakiermanom w Stawkach, gm. Włodawa, pow. Chełm<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji hitlerowskiej, która na moim terenie trwała od września 1939 r. do 20 lipca 1944 r., mieszkałem we wsi Stawki<sup>2</sup> (wówczas gm. Włodawa, pow. Chełm<sup>a</sup> i dystrykt lubelski<sup>b</sup>), przy rodzicach Michale i Anastazji Hondrach, którzy zajmowali się gospodarką rolną. Byłem kawalerem i pomagałem w pracach rolnych i w gospodarstwie. Zaznaczam, że mieszkaliśmy [razem]: rodzice i dzieci: ja – Stanisław, Władysław i Jan, siostra Adela [oraz] babci[a] Oksenia. Zaznaczam, że jak zaczęła się wojna we wrześniu 1939 r., to moja matka zmarła. Nasze mieszkanie mieściło w budynku podworskim, w którym nadto mieszkała<sup>c</sup> rodzina żydowska Wakiermanów: rodzice – Szmul i Itka, a nadto mieli oni dzieci: syna Moszka i córkę Bronię i była z nimi ich babka (personalistów nie pamiętam już dziś<sup>d</sup>), a nadto rodzina Chomiczuków<sup>3</sup>.

Bodaj w 1941 r. z polecenia Niemców ta rodzina żydowska zamieszkała we Włodawie. Chyba w 1942 r. Itka i jej dzieci: Moszek (lat ok. 12) i Bronia (lat ok. 9) i inni Żydzi zostali zatrudnieni w majątku Adampol<sup>4</sup>, którym zarządzał Niemiec Zylingier. Natomiast Żyd Szmul [Wakierman] w tym czasie ukrywał się. W tym czasie, gdy Wakiermanowie pracowali w Adampolu, to mój ojciec Michał dostarczał im żywność, gdyż mieli jej za mało. W tym czasie Niemcy nasilili represje wobec ludność żydowskiej – zabijali Żydów oraz gdzieś wywozili na stracenie. Żydzi byli przestraszeni i zaniepokojeni postępowaniem Niemców i podczas któregoś pobytu ojca w Adampolu Żydówka Itka Wakierman prosiła ojca, żeby ją i dzieci zabrał do siebie lub gdzieś indziej ukrył. Ojciec postanowił udzielić schronienia tej rodzinie żydowskiej i szukał dla niej pomieszczenia. W kolonii Stawki dogadał się z wdową Oreńczuk (imienia nie pamiętam, obecnie nie żyje), która na prośbę ojca mego zgodziła się przetrzymać te 3 osoby żydowskie, lecz nie na długi okres czasu. Późnym latem 1942 r. ojciec [przewiózł] furmanką z Adampola do kolonii Stawki Żydów[kę] Itkę i jej dzieci Moszka i Bronię Wakierman[ów] do Oreńczuk. Ojciec zgodnie z umową dawał żywność, to znaczy zawoził lub dawał pieniądze na żywność tej Oreńczuk. Trwało to do jesieni, coś jeszcze rolnicy na polach robili – [wtedy] ta Oreńczuk powiedziała ojcu memu, że syn jej się żeni i dłużej już nie może ukrywać tej rodziny żydowskiej. W związku z tym ojciec pojechał furmanką i zabrał rodzinę Wakierman[ów] do wsi Stawki i ukrył ich w swojej oborze, w kryjówce zrobionej nad strychem obory, gdzie także było składowane siano, a było to jesienią 1942 r. Wiedzieliśmy, że Niemcy zabijali Polaków, którzy przechowy-

wali Żydów lub udzielali im pomocy żywnościowej. Jednak ojciec ze względów ludzkich postanowił uratować wspomnianych Żydów, by Niemcy ich nie zabili i czynił to bezinteresownie. Nadmieniam, że mimo iż Niemcy na skutek napaści na Związek Radziecki poszli za rzekę Bug, to jednak w dalszym ciągu Niemcy utrzymywali granicę na rzece Bug i pilnowali jej strażnicy niemieccy. Codziennie ta niemiecka straż graniczna przechodziła dróżką obok wspomnianej obory, co stwarzało zagrożenie dla nas i ukrywanych Żydów. Wieś Stawki wtedy znajdowała się od rzeki Bug – i jest tak i obecnie – ok. 800 metrów, a więc od granicy pilnowanej przez Niemców. Nadmieniam, że obora od budynku mieszkalnego, podworskiego, znajdowała się w odległości ok. 100 metrów i szło się do niej wspomnianą dróżką, którą chodzili niemieccy strażnicy graniczni.

Jedzenie przygotowywała nasza cała rodzina, a przeważnie siostra Adela (obecnie po mężu Haponiuk) i przeważnie ona też nosiła jedzenie rodzinie żydowskiej Wakierman[ów] do obory, a to, by nie wzbudzać podejrzeń ludzi<sup>5</sup>. Było wielkie zagrożenie dla naszej rodziny – składającej się wówczas z sześciu osób – ze strony Niemców za ukrywanie tych Żydów, a także ze strony wykrycia przypadkowego Żydów w naszej oborze. Ojciec mój obecnie nie żyje, podobnie i babka zmarła.

Wyżej wymienionych Żydów Wakierman[ów] żywiliśmy i ukrywaliśmy do czasu nadejścia wojsk radzieckich<sup>e</sup> i opuszczenia tych terenów naszych przez Niemców, co nastąpiło 20 lipca 1944 r. Wtedy rodzina żydowska Wakierman[ów] zamieszkała ponownie w mieszkaniu swoim, w budynku podworskim, gdzie i my mieszkaliśmy. Wówczas przyszedł także Szmul Wakierman, który podczas okupacji niemieckiej ukrywał się gdzieś. Bodaj w 1945 r. Żydzi<sup>f</sup> Itka i jej dzieci Moszek i Bronia wyjechali do USA – Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Natomiast Szmul Wakierman został w Polsce i był najpierw dyrektorem huty szkła w Dubecznie, pow. Włodawa, a później został dyrektorem huty szkła w Skierniewicach<sup>6</sup> i zmienił nazwisko na Warmiński; imię też zmienił na Szymon. Zmarł ten Żyd Wakierman *vel* Warmiński w Skierniewicach.

Zaznaczam, że ci Żydzi, a zwłaszcza Itka i jej syn Moszek Wakiermanowie zdają sobie sprawę, że uratowaliśmy im życie przed Niemcami i nieraz dziękowali nam za to, pisali to w listach z Ameryki i nadal – choć coraz rzadziej – piszą do nas. Wakiermanowie wiedzą, że dla uratowania ich przed zabiciem ze strony Niemców narażaliśmy dla nich swoje życie, gdyż w przypadku ujawnienia ukrywanych Żydów przez nas, Niemcy zastrzeliliby nas wszystkich, gdyż cała nasza rodzina udzielała im pomocy żywnościowej i ukrywała na strychu naszej obory.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>7</sup>.

Przesłuchał<sup>g</sup>

Zeznał<sup>h</sup>

Źródło: AIPN, 392/715, s. 2–4, oryginał, mps.

- 
- <sup>a</sup> *Woryginale: Włodawa.*
- <sup>b</sup> *Woryginale: woj. lubelskie.*
- <sup>c</sup> *Woryginale: mieszkali.*
- <sup>d</sup> *Woryginale: personalii.*
- <sup>e</sup> *Woryginale: rosyjskich.*
- <sup>f</sup> *Woryginale: Żydowie.*
- <sup>g</sup> *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*
- <sup>h</sup> *Poniżej czytelny podpis.*
- <sup>1</sup> Stanisław Hondra – s. Michała i Anastazji z d. Chomiczuk, ur. 20 VII 1925 r. w Stawkach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.
- <sup>2</sup> Stawki – podczas okupacji wieś w gm. Włodawa, pow. chełmski, obecnie w gm. Włodawa, pow. włodawski.
- <sup>3</sup> Omawiany budynek mieszkalny został zakupiony przed wojną wspólnie przez rodziny Chomiczków i Wakiermanów. Szmul Wakierman był dyrektorem huty szkła w Dubecznie, a jego bliscy zajmowali się pracą w gospodarstwie rolnym, obejmującym ok. 3 ha gruntów; AIPN, 392/715, Protokół przesłuchania świadka Adeli Haponiuk, 9 VI 1986 r., s. 6.
- <sup>4</sup> Adampol – podczas okupacji wieś w gm. Wiryki, pow. Chełm, obecnie w tej samej gminie, pow. włodawski.
- <sup>5</sup> Adela Haponiuk opowiadała po latach, że opieka nad Wakiermanami była dla niej dużym ciężarem. Jako czternastolatka musiała zanosić im kilka razy w ciągu dnia posiłki, prać ich bieliznę, a także pościel, której używali. Problemem w wyżywieniu ukrywanych było to, iż Itka Wakierman odmawiała jedzenia mięsa wieprzowego, zachowując zasady koszerności; AIPN, 392/715, Protokół przesłuchania świadka Adeli Haponiuk, 9 VI 1986 r., s. 7.
- <sup>6</sup> Skierniewice – obecnie stolica powiatu w woj. łódzkim.
- <sup>7</sup> 30 III 1998 r. YVI nadał Janowi, Michałowi, Stanisławowi i Władysławowi Hondrom oraz Adeli Haponiuk z d. Hondra tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 223–224.

*1988 maj 13, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Jana Dzika na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Katarzynę i Wawrzyńca Dzików oraz siostrę Genowefę Dzik Janowi, Josefowi, Natanowi i Moszkowi Peltzom w Stawie Noakowskim, gm. Nielisz, pow. Zamość<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., i obecnie mieszkam we wsi Staw Noakowski. Za okupacji moja wieś należała do gm. Nielisz, pow. Zamość i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Mieszkałem przy rodzicach Wawrzyńcu i Katarzynie Dzikach, którzy zajmowali się rolnictwem. Oprócz mnie z rodzicami mieszkali nadto ich dzieci: Feliks (ur. w 1922 r.), Józefa Dzik (ur. bodaj w 1934 r.) i Genowefa Dzik (ur. bodaj w 1930 r.). Miałem [też] brata Wincentego Dzika, ur. w 1916 r., który był żołnierzem podczas wojny we wrześniu 1939 r. i został wzięty przez Niemców do niewoli i powrócił do Stawu Noakowskiego dopiero po zakończeniu II wojny światowej, czyli po 9 maja 1945 r. Dodaję, że zabudowania moich rodziców znajdowały się poza wsią, w odległości od najbliższego sąsiada ok. 50 metrów.

Dnia nie pamiętam, mógł to być miesiąc listopad 1942 r., do mego ojca przyszedł Żyd Jan Peltz<sup>b</sup> i prosił, by przyjąć go na ukrywanie przed Niemcami w naszym gospodarstwie, jego i jego braci dwóch. Ojciec i moja matka, ja i moje rodzeństwo, znaliśmy dobrze Jana Peltza i jego rodzinę, gdyż mieszkał [on] także przed wrześniem 1939 r. w Stawie Noakowskim, a jego bracia mieszkali w Izbicy, pow. Krasnystaw. Moi rodzice wyrazili zgodę<sup>2</sup>. Rodzice wiedzieli, że Niemcy zabijają wszystkich napotkanych Żydów. Wiedzieliśmy także, że Niemcy zabraniali Polakom udzielać pomocy Żydom i za to karali Polaków z całymi rodzinami śmiercią i spalali budynki.

Ojciec wraz z Żydem Janem Peltzem i jego braćmi Josefem i Moszkiem (zaznaczam, że Josef<sup>c</sup> był krewnym Jana Peltza i miał nazwisko Szyja)<sup>3</sup> wykopali w stodole dół ziemny, nakryli go deskami i słomą dla niepoznaki, a wejście było [...] <sup>d</sup> zamaskowane. Schron był wyłożony na ścianach matami ze słomy, była podłoga z desek i wyłożona słomą. W tym czasie, gdy wyżej wymienione osoby robiły ten schron, ta ja pilnowałem na dworze czy ktoś nie nadchodzi. W porze zimnej ci Żydzi przychodzili do domu w porze nocnej. Zabudowania były tuż przy sobie, tak, iż stodoła, obora i poddaszki były pod jednym dachem. Przygotowywaniem jedzenia zajmowała się [moja] matka Katarzyna przy pomocy najstarszej córki Genowefy (mieszka obecnie w Rybniku<sup>4</sup>, adresu bliższego nie pamiętam, a po mężu nazywa się Kozyrka). Jedzenie do kryjówki nosiła nieraz mama, ja i ojciec mój. Okresowo do nas przychodziła w ukryciu Jola Jankiel, a była krewną Jana Peltza – odwiedzić swoich krewnych Żydów i najeść się.

Ci Żydzi byli u nas ukrywani od listopada 1942 r. do lipca 1944 r. (były zniwa), badaj [do] 20 lipca, kiedy to na nasze tereny przyszły wojska frontowe radzieckie<sup>e</sup> (ZSRR) i Niemcy przed nimi uciekli. Wtedy to na naszym terenie nastąpiło wyzwolenie spod okupacji niemieckiej. Żydzi, których uratowaliśmy, byli ucieszeni, dziękowali nam za uratowanie ich życia przed Niemcami, a następnie wyjechali do Zamościa. Jan Peltz i pozostali Żydzi zapraszali nas, także i mnie, do Zamościa w odwiedziny i tam bywaliśmy. Następnie ci Żydzi wyjechali do Wrocławia, pisali do nas listy, a mieszkali przy ul. Klasztornej – numeru domu nie pamiętam. Ja i brat Wincenty, gdy powrócił z niewoli, odwiedziliśmy we Wrocławiu tych Żydów. Ugościli nas i dziękowali i mówili, iż wyjeżdżają do Ameryki. [Po wyjeździe] Żydzi ci nawiązali z nami kontakt listowny, stale nam dziękowali za uratowania im życia zagrożonego śmiercią ze strony Niemców. [...] <sup>f</sup>

Zaznaczam, że moi rodzice przyjmując tych Żydów na uchronienie ich życia przed Niemcami kierowali się wyłącznie tym, iż znali Żyda Jana Peltza i chcieli, by [on i jego bracia] żyli, a nie zostali zabici przez Niemców. Ja słuchałem ojca, podobnie jak i siostra Genowefa Kozyrska – również chcieliśmy się przyczynić do uratowania tych Żydów przed zabiciem przez Niemców.

Nie pamiętam dat urodzin ojca i matki. W 1952 r. zmarł mój ojciec, a matka zmarła badaj w 1982 r., ale dokładnie roku nie pamiętam. Dostarczę akty urodzin i zgonu rodziców.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję, jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>5</sup>.

Przesłuchał<sup>g</sup>

Zeznał<sup>h</sup>

Źródło: AIPN, 392/858, s. 5–7, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: województwa.

<sup>b</sup> W niektórych fragmentach nazwisko w formie: Pelc.

<sup>c</sup> Woryginalne: Józef.

<sup>d</sup> Usunięto zbędny wyraz.

<sup>e</sup> Woryginalne: rosyjskie.

<sup>f</sup> Pominięto fragment opisujący listy od uratowanych i ich fotografie, okazane przesłuchującemu przez świadka.

<sup>g</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>h</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Jan Dzik – s. Wawrzyńca i Katarzyny z d. Świstowskiej, ur. 20 VI 1928 r. w Stawie Noakowskim. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Według informacji występujących w literaturze Wincenty Dzik znał dobrze ojca ukrywanych osób, Abrama Peltza. W latach I wojny światowej Peltz pomagał Dzikowi, ofiarowując mu żywność i krowę. Podczas okupacji niemieckiej sam Wincenty Dzik zaproponował Abramowi Peltzowi, że ukryje jego synów; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 134.

- <sup>3</sup> Zeznanie sugeruje, że w domu Dzików ukrywani byli Jan, Moszek i Natan Peltzowie oraz Josef Szyja. W literaturze występuje informacja, że schronienia udzielono Josefowi, Natanowi i Moszkowi Peltzom oraz ich „17-letniemu kuzynowi” (*Księga Sprawiedliwych...*, s. 134). Najbardziej wiarygodne wydaje się oświadczenie samych uratowanych, w którym stwierdzono, że w domu Dzików znaleźli schronienie Jan (po wojnie Joe), Josef, Natan i Moszek (po wojnie Morris) Peltzowie; AIPN, 392/858, Pismo GKBZHWP do YVI, 18 V 1989 r., s. 3.
- <sup>4</sup> Rybnik – obecnie stolica powiatu, woj. śląskie.
- <sup>5</sup> 1 VII 1992 r. YVI nadał Katarzynie, Wawrzyńcowi i Janowi Dzikom oraz Genowefie Kozyrskiej z d. Dzik tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 154.

1986 lipiec 7, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Betiuka na temat pomocy udzielonej przez niego Brusze i Fajdze Handelsman w Strupinie Dużym, gm. Pokrówka, pow. Chełm<sup>1</sup>

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej, która na moim terenie trwała od września 1939 r. do 22 lipca 1944 r., mieszkałem we wsi Strupin [Duży]<sup>2</sup>. Wówczas wieś ta należała do gm. [z siedzibą we wsi] Pokrówka<sup>3</sup>, pow. Chełm i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Mama nie żyła, zaś ja prowadziłem gospodarstwo rolne, mając na utrzymaniu ojca Franciszka (staruszką) i siostrę Józefę (lat 35). W drugiej części domu mieszkalnego naszych rodziców mieszkał osobno brat mój Tadeusz z rodziną – żoną Stanisławą i trojgiem dzieci: Janem (lat 7), Heleną (lat 2) i Teresą (1 rok).

W 1937 r. poznałem rodzinę żydowską Handelsmanów, która wydzierżawiła u mnie sad. Handelsmanowie mieszkali w Chełmie Lubelskim, odległym od mego miejsca zamieszkania ok. 8 km, a rodzina [ta] składała się z siedmioro dzieci, ojca Moszka i żony Debory. Wtedy zawarłem przyjaźń ze starszymi dziećmi tego Żyda, a w szczególności z Bruchą (lat 17), Fajgą (lat 19), Jank[ie]lem (lat 24) i Majerem (lat 21). W 1939 r. Jankiel i Majer wyjechali do Związku Radzieckiego.

Po nastaniu okupacji Niemcy zaczęli prześladować ludność żydowską, a polegało to na osadzaniu Żydów w obozach koncentracyjnych, a w szczególności w obozach<sup>b</sup> zagłady, w tym w Sobiborze koło Włodawy. Pozostałych Żydów osadzono w getcie<sup>c</sup>, które było w Chełmie Lubelskim. Niemcy podczas łapania Żydów zabijali ich. Dodaję, że Cyryla Handelsman także wyjechała do Związku Radzieckiego w 1939 r. Pozostali członkowie tej rodziny zostali osadzeni w getcie w Chełmie wraz z innymi Żydami, a mieszkali przy ul. Siedleckiej, która to ulica została włączona do getta. Odwiedzałem rodzinę Handelsmanów w getcie i dostarczałem [jej] żywność.

W tym czasie Brucha Handelsman pracowała jako pomoc domowa u Niemca – lekarza (personalistów<sup>d</sup> jego nie znam), [który] był dla niej dobrym człowiekiem. Ten Niemiec powiedział w formie ostrzegawczej, że 5 listopada 1942 r. nastąpi akcja likwidacji Żydów w Chełmie Lubelskim i dodał, że jeśli [Brucha] ma znajomego Polaka, to niech się u niego ukryje. Przy spotkaniu zaproponowałem siostrze Handelsman – Brusze i Fajdze – że mogą je ukryć w swoich zabudowaniach we wsi Strupin. Te Żydówki zgodziły się, a także ich ojciec (w tym czasie matka już nie żyła). Dnia 1 listopada 1942 r., wieczorem, wyprowadziłem Bruchę i Fajgę z getta i ukryłem w stodole, w kryjówce [urządzonej] w słomie. Podobną kryjówkę miałem na strychu domu i obory. Wszyscy domownicy wiedzieli, że ukrywałem dwie Żydówki, wiedzieli także

o zagrożeniu z tego powodu ze strony Niemców, [którzy zapowiedzieli] karę śmierci dla osoby, która Żydom udzielała pomocy, a także dla wszystkich domowników Polaka tego i nawet sąsiadów. Przekonałem swoich krewnych, że jest wojna i trzeba tych ludzi pochodzenia żydowskiego zagrożonych śmiercią od Niemców ratować. Zaznaczam, że ja i Brucha zakochaliśmy się i byliśmy narzeczonymi. Dodaję, że Moszek Hendelsman i jego dwoje dzieci zostało zabitych przez Niemców w Chełmie<sup>4</sup>.

Dnia 22 lipca 1944 r. do naszej wsi wkroczyły wojska radzieckie, przed którymi wojska niemieckie wycofały się w stronę Lublina [i] skończyła się okupacja straszna – hitlerowska. Dnia 12 października 1944 r. zawarłem związek małżeński z panną Handelsman, która uprzednio (po wyzwoleniu) przyjęła wiarę moją – rzymskokatolicką i zmieniła imiona na Teresę Bronisławę. Z tego małżeństwa mieliśmy dwóch synów: Stanisława (ur. 21 lipca 1946 r.) i Wiesława Grzegorza (ur. 5 sierpnia 1950 r.). Moja żona Teresa Bronisława Betiuk zmarła 13 stycznia 1981 r. W sierpniu 1957 r. [jej siostra] Fajga – po mężu: Złoto – która zmieniła imię na Helenę, wyjechała do państwa Izrael. Dodaję, że ślub zawarłem w kościele „Na górze” – [w] katedrze w Chełmie, natomiast obecnie akta ślubu znajdują się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Chełmie. Chrzest żona przyjęła w tej katedrze. W najbliższym czasie dostarczę odpisy dokumentów wyżej wymienionych.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>5</sup>.

Przesłuchał<sup>e</sup>

Zeznał<sup>f</sup>

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, S.2/00/Zn, t. 1, k. 182–184, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwa.

<sup>b</sup> Woryginale: do obozów.

<sup>c</sup> Woryginale: gettach.

<sup>d</sup> Woryginale: personalii.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>f</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Stanisław Betiuk – s. Franciszka i Eleonory z d. Ćwiek, ur. 8 V 1917 r. w Strupinie-Piaskach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Zeznający określił miejsce swego zamieszkania nieprecyzyjnie, jako Strupin. W początkach lat dwudziestych XX w. wieś ta została podzielona na mniejsze miejscowości. Najprawdopodobniej chodzi tutaj o Strupin Duży – podczas okupacji wieś w gm. Krzywiczki, pow. chełmski, obecnie w gm. Chełm. pow. chełmski. W jego sąsiedztwie znajdują się także Strupin Mały i Strupin Łanowy.

<sup>3</sup> Pokrówka – w czasie okupacji wieś w gm. Krzywiczki, pow. chełmski, obecnie w gm. Chełm, pow. chełmski. Świadek myli się – Pokrówka była siedzibą gm. Krzywiczki w latach 1945–1954.

- <sup>4</sup> W pewnym momencie – prawdopodobnie na skutek donosu – Niemcy aresztowali Stanisława Betiuka. Pomimo dotkliwego pobicia w trakcie śledztwa nie wydał ukrywanych dziewcząt; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 36.
- <sup>5</sup> 16 II 1984 r. YVI nadał Stanisławowi Betiukowi tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 36.

*1987 maj 25, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Zalewskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego rodziców Annę i Wacława Zalewskich oraz Witalisa Grochowskiego Mosze Majorkowi, Gerszonowi Perelmutterowi, Lejbie Alfiszzerowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Szczalbie, gm. Wojcieszków, pow. Radzyń<sup>1</sup>*

W Szczalbie<sup>2</sup> mieszkam od urodzenia. Zamieszkiwałem [tam] także w czasie ostatniej wojny. Mieszkałem wraz z rodzicami Wacławem i Anną Zalewskimi. Mam jedną siostrę, Emilię Zalewską, która w okresie okupacji pracowała w sierocińcu w Siedlcach, a obecnie zamieszkuje w Wojcieszkowie<sup>3</sup>. Ojciec zmarł w latach siedemdziesiątych [XX w.], zaś matka w latach sześćdziesiątych [XX w.]. W okresie okupacji rodzice zajmowali się gospodarstwem rolnym. Oprócz mnie i rodziców nikt tu więcej nie mieszkał.

W 1942 r. zostali wysiedleni Żydzi z Adamowa i część z nich ukrywała się w pobliskim lesie. Ponieważ las ten znajduje się blisko naszych zabudowań, więc Żydzi przychodzili do nas z prośbą o pomoc. Przychodziło do nas około dziesięciu Żydów. Ich przywódcą był niejaki Majorek<sup>4</sup>, który to był w młodym wieku. Przychodził także Gerszon<sup>a</sup> Perelmutter<sup>b</sup> i Lejba Alfiszzer – byli to starsi ludzie<sup>5</sup>. Innych nazwisk nie pamiętam. Dawaliśmy im żywność. Żydzi przychodzili bardzo często<sup>6</sup>. Prawdopodobnie w zabudowaniach moich rodziców były przechowywane jakieś kosztowności żydowskie. Były przechowywane w stodole zegarki, które po wojnie – chyba w 1945 r. – odebrał [...]c Żyd Perelmutter. Kryjóвки w naszych zabudowaniach Żydzi nie mieli, [ale] zdarzało się, że nocowali w naszym mieszkaniu. Kilkadziesiąt metrów od naszego domu mieszkał cioteczny brat Grochowski Witalis, który przechowywał leki. Z leków tych korzystali partyzanci, a także i Żydzi. Wymieniony zamieszkuje obecnie w Lublinie, ale gdzie konkretnie, tego nie wiem<sup>7</sup>.

Ta pomoc Żydom była udzielana przez okres dwóch lat. Byliśmy świadomi tego, że za pomoc Żydom grozi nam śmierć. Pomocy udzielaliśmy im ze względów humanitarnych.

Spośród Żydów, którym pomagaliśmy, ocaleli Gerszon Perelmutter i Lejba Alfiszzer. Gerszon Perelmutter po wyzwoleniu wyjechał do Palestyny, a Lejba do Stanów Zjednoczonych. Wkrótce po wyjeździe napisał do rodziców moich Lejba Alfiszzer ze Stanów Zjednoczonych list. Dziękował za okazaną mu pomoc, pisał, że ożenił się, pracuje. Ojciec odpisał mu na ten list, ale kontakt z nim urwał się. Natomiast Gerszon Perelmutter napisał do państwa Dąbrowskich – do Karola Dąbrowskiego zamieszkałego w Krzywdzie<sup>8</sup>. Pisał, że wyjechał do Palestyny i przekazywał dla nas pozdrowienia. Zaraz po wyzwoleniu Perelmutter zgłosił się do nas po swoje kosztowności, które znalazł u nas w stodole.

Gerson opowiadał, że w pobliskim lesie ma kryjówkę. Kiedy jednego razu była oblawa, on wyszedł na spacer [i] wtedy ukrył się w jałowcu. Przecho-  
dzący Niemiec widział go, ale nie zareagował. Opowiadał mi także, jak miał  
urządzoną kryjówkę.

Tyle mam do opowiedzenia o pomocy Żydom.

Na tym protokół zakończono i po osobistym odczytaniu, jako zgodny z ze-  
znaniami, świadek podpisał.

podpis świadka<sup>d</sup>

podpis sędziego<sup>e</sup>

podpis protokolanta<sup>f</sup>

*Źródło: AIPN, 392/759, s. 8–9, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> W całym tekście imię to w formie: Gerson.

<sup>b</sup> W całym tekście nazwisko w formie: Pelermuter.

<sup>c</sup> Opuuszczono zbędny wyraz.

<sup>d</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>e</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>f</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Zygmunt Zalewski – s. Wacława i Anny z d. Grochowskiej, ur. 2 V 1925 r. w Szczalbie. Przesłuchanie przeprowadził Waldemar Wójcicki, sędzia Sądu Rejonowego w Łukowie.

<sup>2</sup> Szczalb – podczas okupacji wieś w gm. Wojcieszków, pow. radzyński, obecnie w gm. Krzywda, pow. łukowski.

<sup>3</sup> Wojcieszków – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. radzyńskim, obecnie siedziba gminy w pow. łukowskim.

<sup>4</sup> Mosze Majorek, kapral Wojska Polskiego, był przywódcą zbrojnej grupy konspiracyjnej, której członkowie podczas likwidacji getta w Adamowie przebili się przez niemiecki pierścień i zbiegli do okolicznych lasów. Wraz z nimi uciekło wówczas ok. 50 osób starszych, kobiet i dzieci. Większość z nich została później wymordowana przez Niemców; AIPN, 392/759, Protokół przesłuchania świadka Witalisa Grochowskiego, 9 IX 1986 r., s. 13.

<sup>5</sup> Gerson Perelmutter miał ponad 50 lat, był z zawodu piekarzem, a przed wojną prowadził sklep spożywczy koło stacji kolejowej Krzywda. Lejba Alfiszur miał ok. 55 lat, mieszkał przy stacji kolejowej Krzywda, przed wojną zajmował się handlem mięsem; AIPN, 392/759, Protokół przesłuchania świadka Witalisa Grochowskiego, 9 IX 1986 r., s. 13.

<sup>6</sup> Mosze Majorek i członkowie jego grupy otrzymywali także żywność od Józefa Kosuta i jego matki Zofii – mieszkańców leśniczówki znajdującej się w lasach koło wsi Krzywda. Józef Kosut wspominał, że wraz z Majorkiem do jego domu przychodzili m.in. mężczyźni o nazwiskach Adler, Wancer (przed wojną Józef Kosut uczęszczał z nim do tej samej szkoły) oraz dwóch noszących nazwisko Jutka; AIPN, 392/756, Protokół przesłuchania świadka Piotra Kosuta, 25 V 1987 r., s. 7.

<sup>7</sup> Witalis Grochowski (żołnierz ZWZ-AK, a następnie BCh) przez długi czas wspierał Mosze Major-  
ka i jego ludzi, przekazując im żywność, bandażę, lekarstwa, a także ofiarowując 2 pistolety wraz z amunicją; AIPN, 392/759, Protokół przesłuchania świadka Witalisa Grochowskiego, 9 IX 1986 r., s. 13–15.

<sup>8</sup> Krzywda – podczas okupacji wieś w gm. Radoryż, pow. radzyński, obecnie siedziba gminy w pow. łukowskim.

*1986 lipiec 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Janiny Wichy na temat pomocy udzielonej przez nią, jej rodziców Józefę i Feliksa Pietrasów oraz babkę Franciszkę Wichę Poli i Szmulowi Ajermanom w Szkuciskach, gm. Szczekarków, pow. Puławy<sup>1</sup>*

Podczas okupacji niemieckiej, która na moim terenie trwała od września 1939 r. do lipca 1944 r., mieszkałam we wsi Szkuciska<sup>2</sup> – wówczas gm. Szczekarków<sup>3a</sup>, pow. Puławy i dystrykt lubelski<sup>b</sup>. Przebywałam u rodziców – rolników i pomagałam im w prowadzeniu gospodarstwa. Razem [z nami] mieszkały siostry: Celina – lat 19 i Władysława – lat 11, oraz moja babcia Franciszka Wicha z domu Kuś – matka mojej matki. Nadto od września 1942 r. mieszkali w naszym domu wysiedleni przez Niemców Polacy – pochodzili ze wsi Równa<sup>4</sup> koło Sieradza<sup>5</sup> i nazywali się Winiarek Józef i Winiarek Stefania – małżeństwo; ona była z domu Glinkowska i mieli dziecko, Stanisława – lat ok. 2.

Gdzieś we wrześniu 1942 r., w nocy, do moich rodziców (obecnie nie żyją) w Szkuciskach przyszło małżeństwo żydowskie, Szmul i Pola Ajermanowie. Byli w wieku po ok 30 lat, znałam ich, a mieszkali we wsi Lubomirka<sup>6</sup>, odległej od naszej wsi około kilometra, a zajmowali się przed wrześniem 1939 r. handlem i dzierżawieniem sadów. Ajermanowie prosili rodziców o przechowanie ich przed Niemcami, którzy w tym czasie nasilili prześladowania Żydów, a w szczególności umieszczali ich w gettach i wywozili do obozów, gdzie ich zabijali. Żydzi zaczęli wtedy ukrywać się przed Niemcami. Rodzice zezwolili na pobyt ich, czyli ukrywanie się w stodole i dawaliśmy im jedzenie.

Gdzieś późną jesienią 1942 r. ojciec poprosił Żydów Ajerman[ów] do domu i powiedział, że jest wielkie zagrożenie ze strony Niemców dla Polaków przechowujących Żydów i prosił ich, by znaleźli inne miejsce przebywania, a on z żoną będą im udzielali pomocy żywnościowej. Wiedzieliśmy wtedy, że Niemcy rozstrzeliwali Polaków z całymi rodzinami ich, za przechowywanie, a nawet za dawanie tylko żywności [Żydom]. W tym czasie Niemcy we wsi Sztuczki<sup>7</sup> za Karczmiskami<sup>8</sup> wybili kilka rodzin Polaków za udzielanie pomocy Żydom. Wtedy rodzice dali tym Żydom coś z ubrania, słoniny, chleba 2 bochenki i gotowane ziemniaki – dużo. Ojciec kazał mi uciszyć psa i ci Żydzi Ajerman[owie] wyszli z domu. Ja ich odprowadzałam. Zrobiło mi się żal tych Żydów zagrożonych śmiercią ze strony Niemców i powiedziałam im, że mamy na swoim polu kryjówkę ziemną i tam ich zaprowadzę, gdzie będą się ukrywali przed Niemcami, a ja im będę donosiła jedzenie. Zaznaczam, że ojciec z rodziną na tym polu, niedaleko wału powodziowego od rzeki Wisła, wykopał duży dół ziemny, obudował go wewnątrz deskami, a na wierzch położył bale sosnowe ze starego, rozebranego domu. Sklepienie było tak mocne i zasypane ziemią dużej

grubości, że normalnie ziemia nad tym schronem była uprawiana i koń po tym sklepieniu chodził i orał i tak dalej. W tym schronie mieliśmy się chować przed Niemcami na przykład gdyby Niemcy łapali młodzież na roboty przymusowe do Niemiec.

Zaprowadziłam Żydów Ajerman[ów] do tej kryjówki. Później nocami zanosłam do tej kryjówki dodatkowo słomy i siana, koc, kurtkę, spódnicę i inne okrycia, gdyż nie mieli [czym się] okryć. O tym nie powiedziałam rodzicom, lecz tylko babci Franciszce Wicha, która w ukryciu przygotowywała jedzenie i ja nosiłam je Żydom Ajerman[om]. Nie mówiłam rodzicom, że w tej kryjówce ukryłam Żydów Ajerman[ów], a ojciec coś podejrzewał, że w tej kryjówce przebywają jacyś partyzanci, ale do kryjówki nie zaglądał.

W taki sposób, dzięki mojej pomocy, Żydzi Ajerman[owie] przeżyli pozostały okres okupacji niemieckiej, a więc do lipca 1944 r. Na polu były już żniwa, stały snopki zboża, kiedy to do naszej wsi wkroczyły konne oddziały armii radzieckiej<sup>c</sup> (ZSRR), zaś wojska niemieckie wycofały się za rzekę Wisłę – był bój. Pobiegłam na pole nasze, do tej kryjówki i powiedziałam Żydom Ajerman[om], że mogą już wyjść z ukrycia, są wolni, bo przyszły wojska radzieckie<sup>d</sup>, a niemieckie wojska cofnęły się za rz[ekę] Wisłę. Ajermanowie przyszli do wsi i do moich rodziców. Ajermanowie powiedzieli moim rodzicom, że dzięki mnie uratowali życie przed Niemcami. Ajermanowie serdecznie mi dziękowali.

Wyjechali Ajermanowie do Lublina. W 1945 r. rozpoczęłam naukę w szkole handlowej Vettera<sup>9</sup>. Na mieście spotkałam Szmula Ajerman[a] i na zaproszenie odwiedziłam ich w domu, a mieszkali na ul. Kowalskiej, ugościli mnie. Zapraszali mnie nieraz do siebie. Oni się cieszyli, że dzięki mnie uratowali swoje życie przed śmiercią ze strony Niemców, a ja się również cieszyłam i jestem zadowolona, że mogłam przyczynić się do uratowania życia dwojga ludzi.

Wyszłam za mąż w 1952 r. Ajermanowie wyjechali do Izraela bodaj w 1950 r. Pożegnałam ich i pojechałam z nimi do Warszawy i na kolejowym Dworcu Gdańskim ostatecznie ich pożegnałam, a oni odjechali. Utrzymuję aktualnie z nimi korespondencję, przysyłają mi zdjęcia swoje i swojej rodziny. Zdjęcia są podpisane przez nich i ich krewnych, np. na swoim zdjęciu Pola Ajerman napisała dedykację: „Kochanej Jasi i drogiej. Pola. Ramat Gan<sup>10</sup> 5 VI [19]76”. [...]”<sup>e</sup>

Wtedy, podczas okupacji, dając schronienie Żydom Ajerman[om] jako młoda dziewczyna kierowałam się chęcią uratowania ich życia zagrożonego śmiercią od Niemców, bo nie mogłam zrozumieć, iż ci ludzie mogą być zabici. Tak byłam wychowana, by nie czynić krzywdy nikomu, a zawsze czynić dobro ludziom. Zdawałam sobie sprawę z grożącego mi zagrożenia ze strony Niemców i także dla moich najbliższych, ale uważałam, że do tego nie dojdzie, bo czyniłam to z przemyśleniem i ostrożnie. Poza życzliwością i pisanem listów nie myślałam o żadnym wynagrodzeniu i nie myślę, jak również go nie otrzymałam. Kierowałam się tylko względami czysto ludzkimi i jestem obecnie z mego postępowania, że udzieliłam pomocy zagrożonym Żydom, ogromnie zadowolona jako człowiek.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznała<sup>g</sup>

*Źródło: AIPN, 392/691, s. 1–3, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *W oryginale błędnie: Wilków nad Wisłą.*

<sup>b</sup> *W oryginale: województwo lubelskie.*

<sup>c</sup> *W oryginale: rosyjskiej.*

<sup>d</sup> *W oryginale: rosyjskiej.*

<sup>e</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>f</sup> *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

<sup>g</sup> *Poniżej czytelny podpis.*

<sup>1</sup> Janina Wicha z d. Pietras – c. Feliksa i Józefy z d. Wicha, ur. 30 V 1925 r. w Szkuciskach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Szkuciska – podczas okupacji wieś w gm. Szczekarków, pow. puławski, obecnie w gm. Wilków, pow. opolski.

<sup>3</sup> Szczekarków – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. puławskim, obecnie w gm. Wilków, pow. opolski.

<sup>4</sup> Równa – obecnie wieś w gm. Błaszki, pow. sieradzki, woj. łódzkie.

<sup>5</sup> Sieradz – obecnie stolica powiatu w woj. łódzkim.

<sup>6</sup> Lubomirka – podczas okupacji wieś w gm. Szczekarków, pow. puławski, obecnie w gm. Wilków, pow. opolski.

<sup>7</sup> Sztuczki – tak w tekście. Miejscowości tej nie udało się zidentyfikować.

<sup>8</sup> Karczmyska – w czasie okupacji wieś w gm. Ryki, pow. puławski, obecnie siedziba gminy w pow. opolskim.

<sup>9</sup> Nieściskość – mowa na pewno o działającej w Lublinie od 1866 r. szkole ponadpodstawowej, której patronami byli znani lubelscy działacze gospodarczy i społecznicy August i Juliusz Vetterowie; zob. <https://zsek.lublin.eu/data/patroni.php> [dostęp 10 I 2020 r.].

<sup>10</sup> Ramat Gan – miasto w dystrykcie Tel Awiw w Izraelu.

*1988 marzec 17, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kani na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Marię i Stefana Kaniów oraz innych członków rodziny Berkowi, Ickowi, Joskowi, Reginie i Zofii Lamom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w gajówce Śloska, gm. Krasnobród, pow. Zamość<sup>1</sup>*

Podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkalem z rodzicami i rodzeństwem w gajówce o nazwie Śloska<sup>2</sup>. W tym czasie ta gajówka terytorialnie należała do gm. Krasnobród, pow. Zamość i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Ojciec mój Stefan Kania był w tym czasie gajowym w lasach prywatnych, należących do dziedzica Kazimierza Fudakowskiego<sup>3</sup>. Rodzice w tym czasie mieli ośmioro dzieci, z których najstarszą była Bronisława (ur. w 1925 r.), Zofia (ur. bodaj w 1927 r.), Teresa (ur. w 1929 r.) i ja (ur. w 1931 r.). Nadmieniam, że ojciec [mój] Stefan zmarł w 1965 r., zaś matka Maria<sup>b</sup> zmarła w 1971 r.

To, co dziś zeznamę na temat Żydów widziałem osobiście i doskonale pamiętam, jakby to było niemal wczoraj. Najbliższą miejscowością od naszej gajówki, gdzie było duże skupienie<sup>c</sup> ludności żydowskiej był Krasnobród, a oddalony był ok. 5 km. Jak słyszałem, w Krasnobrodzie było ok 2 tys. Żydów. Podczas pierwszych dni działań wojennych do lasów przy naszej gajówce przybyła duża grupa ludności żydowskiej z Krasnobrodu<sup>d</sup>, gdyż – już wtedy jak mówili ci ludzie – obawiali się Niemców. Po kilku dniach ci Żydzi powrócili do tego miasteczka. Gdy nastąpiła okupacja niemiecka, to Niemcy zabijali Żydów i ja sam byłem świadkiem, jak Niemiec zastrzelił Żyda (nazwiska i imienia nie znałem). Słyszałem, że wywozili Żydów do obozów, a także do Bełżca, oddalonego od nas ok. 27 km. Bywałem nieraz z rodzicami w Krasnobrodzie przed wrześniem 1939 r., też i podczas okupacji i widziałem, jak stopniowo ilość Żydów w tym miasteczku stale się zmniejsza z powodu działania Niemców, o których wyżej powiedziałem, a już w 1942 r. bardzo nasiliło się ich wyniszczenie. Z tego powodu ludność żydowska<sup>e</sup>, jak kto mógł, uciekała z Krasnobrodu<sup>f</sup> i szukała schronienia w okolicznych lasach i u ludności polskiej, w sensie schronienia i wyżywienia.

Nadmieniam, że ojciec jeszcze sprzed września 1939 r. dobrze znał Żyda o nazwisku Lama<sup>4</sup> (imienia nie znałem)<sup>5</sup>, mieszkańca Krasnobrodu<sup>g</sup>, który u dziedzica Fudakowskiego kupował drzewo – tarcicę, a drzewa pochodziły z lasu tego dziedzica i były przerabiane w tartaku dziedzica. Nie znam bliższych szczegółów, ale wiem, iż w marcu 1942 r. do naszej gajówki przybył ten Żyd Lama wraz ze swoją rodziną: żoną (imienia nie znałem) wraz z dziećmi, a było ich czworo: Zofią (lat ok. 17–18), Reginą (lat ok. 21), Berkiem (lat ok. 24–25) i Ickiem (lat ok. 11), a nadto staruszką, ale dziś nie pamiętam czy była

to matka Lamy, czy też jego żony. Sądzę, że uprzednio mój ojciec to uzgodnił z Żydem Lamą, to znaczy jego przybycie do nas. Do miesiąca maja 1942 r. ci Lamowie mieszkali w mieszkaniu w gajówce, a żywność dawali rodzice, z tym, iż ojciec kupował żywność u okolicznych rolników i w Krasnobrodzie. Z rozmów ojca wiedziałem, [że] należał do polskiej podziemnej organizacji zbrojnej Bataliony Chłopskie (BCh), że ludzie już wiedzą, iż u nas w domu są ukrywani przed Niemcami Żydzi. Z tego powodu ojciec umieścił rodzinę całą Lamów w stodole, oddalonej od lasu [...]<sup>h</sup> jakieś 5 metrów i od strony lasu w tej stodole [...]<sup>h</sup> były małe drzwiczki, którymi w razie niebezpieczeństwa ci Żydzi mogliby uciekać. Żydzi umieścili się w zapolu stodoły i mieli tam swoje pierzyny, poduszki i inne okrycia. Natomiast wyżywienie przygotowywała tym Żydom moja matka wraz ze starszą córką Bronisławą, [a] pomagała też córka Teresa. Jedzenie to nosiliśmy wszyscy, a przeważnie siostra Bronisława, Teresa, Zofia i ja<sup>6</sup>.

W tym czasie Berek Lama chodził do pracy w młynie Fudakowskiego, znajdującym się nieopodal siedziby tego dziedzica w Podzamku<sup>7</sup>, oddalonym<sup>i</sup> od Krasnobrodu ok. 800 metrów. Wiem, że Lama żył uprzednio w dobrych stosunkach z dziedzicem Fudakowskim. Bodaj w pierwszych dniach czerwca 1942 r. Niemcy przybyli do młyna i zatrzymali Berka Lamę – widocznie ktoś doniósł o tym Żydzie. Mówiła mi siostra Teresa, że Berek miał wówczas na szyi medalik z wizerunkiem Pana Jezusa i Matki Boskiej, ale to Niemców nie przekonało, że nie jest Żydem i kazali mu spuścić spodnie i wtedy stwierdzili, iż jest on obrzezany, a więc jest Żydem. Niemcy zastrzelili Berka Lamę przy tym młynie. Po tym fakcie ojciec bał się ukrywać Lamów w stodole, o czym powiedział Lamom. Lama z rodziną udali się do lasu, jakieś 2 km od gajówki i tam urządzili sobie szałas. Kontakt z tymi Żydami moi rodzice utrzymywali do września 1942 r., a polegał on na tym, że mama nadal z dziećmi przygotowywała jedzenie, a ojciec starał się o żywność. Po żywność i wodę najczęściej przychodził sam Żyd Lama, także jego córka Zofia, a działo się to w porze nocnej. Były przypadki, że przed wieczorem tę żywność nosiły moje siostry Bronisława i Teresa oraz ja.

Gdy zaczęły się chłody, ci Żydzi przenieśli się do zniszczonego niemal budynku po byłym sanatorium, znajdującym się w lesie nieopodal wsi Jacnia<sup>8</sup>. Od tego czasu kontakt z Lamami się urwał i nie znałem dalszych ich losów. W latach siedemdziesiątych [XX w.] (roku nie pamiętam), moja siostra Zofia opowiadała mi, że będąc w Zamościu spotkała Żydówkę Reginę Lamę. Wtedy Lama pytała moją siostrę czy wie może, kto ocalał z jej rodziny, to znaczy Lamów. Siostra powiedziała, że nie wie. Bliższe dane o tym spotkaniu zna moja siostra<sup>9</sup>.

Pamiętam też następne zdarzenie: w styczniu 1942 r. jechałem z mamą sałmami z Krasnobrodu do gajówki, przez las. W pewnym momencie na drogę wyszedł Żyd w wieku ok. 30–35 lat, nieznany nam; był ranny w nogę, a na śniegu zostawiał plamy z krwi i prosił matkę o pomoc. Matka kazała mu sia-

dać na sanie i zawiozła go do naszego domu. W domu opatrzono mu ranę od kuli w udzie prawym. Mówił on, że Niemcy podczas łapanek na Żydów w Krasnobrodzie postrzelili go, ale zdołał uciec. Nie mówił jak się nazywa, a po nakarmieniu, następnego dnia o świcie ten Żyd poszedł w kierunku wsi Wólka Husińska<sup>10</sup> – jak mówił, do swoich znajomych Polaków.

Wiem, że moi rodzice udzielali w okresie od 1942 r. i w 1942 r. okresowej pomocy żywnościowej i czasowego schronienia w budynkach gajówki Żydowi Szyi i jego dwóm synom (imion nie znam). Ten Szyja miał na imię Moszek. Byli to Żydzi ze wsi Hutki<sup>11</sup>. Podczas łapanek na Żydów Niemcy zastrzelili jednego syna Szyi, a ich i wielu Żydów wywieźli gdzieś do obozu.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję, jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>k</sup>

Zeznał<sup>l</sup>

Źródło: AIPN, 392/903, s. 7–9, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: województwa.

<sup>b</sup> Woryginale: Marianna.

<sup>c</sup> Woryginale: zamieszkanie.

<sup>d</sup> Woryginale: Krasnegobrodu.

<sup>e</sup> Woryginale: Żydzi.

<sup>f</sup> Woryginale: Krasnegobrodu.

<sup>g</sup> Woryginale: Krasnegobrodu.

<sup>h</sup> Pominięto zbędne wyrazy.

<sup>i</sup> Woryginale: oddalonego.

<sup>j</sup> Woryginale: podstrzelili.

<sup>k</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>l</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Stanisław Kania – s. Stefana i Marii z d. Myszkowskiej, ur. 5 IV 1931 r. w Hutkach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Śloska – nie udało się ustalić bliższych danych na temat lokalizacji tej gajówki.

<sup>3</sup> Kazimierz Fudakowski, ur. 10 I 1879 r. w Holakach, zm. 3 XI 1965 r. w Poznaniu. Ziemianin, działacz gospodarczy, ostatni właściciel dóbr ziemskich Krasnobród. W dwudziestoleciu międzywojennym był m.in. prezesem Centralnego Towarzystwa Rolniczego, prezesem Polsko-Francuskiej Izby Rolniczej i senatorem RP. Podczas okupacji był więziony przez Niemców, a po wojnie represjonowany przez władze komunistyczne; S. Rudnicki, *Wstęp* [w:] K. Fudakowski, *Między endecją a sanacją. Wspomnienia ziemianina*, oprac. I. Broszkowska, Warszawa 2013, s. 9 i n.

<sup>4</sup> Według niektórych świadków związanych z omawianą sprawą, nazwisko to nie brzmiało Lama, ale Lam.

<sup>5</sup> Mężczyzna ten miał na imię Josek; AIPN, 392/903, Protokół przesłuchania świadka Teresy Wyszyskiej, 12 II 1972 r., k. 19.

<sup>6</sup> Gajówka i towarzyszące jej budynki były wielokrotnie kontrolowane przez Niemców, zwłaszcza żandarmów kwaterujących na plebanii w Krasnobrodzie. Chociaż podczas rewizji nie znaleźli oni

nic podejrzanego, zapowiedzieli Kaniom, że jeśli schwytają choćby jednego Żyda w odległości mniejszej niż 3 km od gajówki, cała rodzina zostanie rozstrzelana; AIPN, 392/903, Protokół przesłuchania świadka Teresy Wyszyńskiej, 12 II 1972 r., k. 19v; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Bronisławy Koniec, 14 II 1972 r., k. 28.

- <sup>7</sup> Podzamek – niegdyś wieś, obecnie (pod nazwą Krasnobród-Podzamek) dzielnica Krasnobrodu.
- <sup>8</sup> Jaccia – podczas okupacji wieś w gm. Krasnobród, pow. zamojski, obecnie w gm. Adamów, pow. zamojski.
- <sup>9</sup> Do spotkania tego doszło w Zamościu w 1945 r. Regina Lama opowiadała Zofii, że wraz z siostrą Zofią zdobyły fałszywe, polskie dokumenty i na ich podstawie wyjechały do pracy przymusowej w Niemczech. Zofia zmarła tam na atak serca podczas alianckiego bombardowania, natomiast Regina po zakończeniu wojny powróciła do Polski; AIPN, 392/903, Protokół przesłuchania świadka Zofii Zawisłak, 13 IV 1988 r., k. 40–40v.
- <sup>10</sup> Wólka Husińska – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Krasnobród, pow. zamojski.
- <sup>11</sup> Hutki – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Krasnobród, pow. zamojski.

*1986 wrzesień 8, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stefana Stefaniaka na temat pomocy udzielanej przez niego, Bolesława Kwiecińskiego i inne osoby narodowości polskiej Mośkowi Usierowi, Froimowi Kiwakowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Śniadówce, gm. Baranów, pow. Puławy<sup>1</sup>*

Od urodzenia, [także] podczas okupacji niemieckiej, która na moim terenie była od września 1939 r. do lipca 1944 r., i obecnie – mieszkam we wsi Śniadówka<sup>2</sup>. Za okupacji wieś moja należała do gm. Baranów<sup>3</sup>, pow. Puławy i dystryktu<sup>4</sup> lubelskiego. Byłem przy rodzicach – rolnikach i pomagałem [im] w prowadzeniu gospodarstwa. W tym czasie razem [z nami] mieszkali moje rodzeństwo, siostry – Czesława, urodzona w 1925 r., i Janina, urodzona w 1927 r., a nadto Piotr Stefaniak – mój dziadek, ojciec mego ojca, lat ok. 70. Mieliliśmy dom i zabudowania gospodarcze, i ziemi około 5 ha. Podczas okupacji niemieckiej należałem do tajnej organizacji wojskowej Bataliony Chłopskie i byłem komendantem placówki we wsi Śniadówka. Natomiast komendantem organizacji BCh na gminę Baranów był Bolesław Kwieciński, zamieszkały we wsi Śniadówka – mieszkał [on] jako jedyny rolnik nie we wsi, ale pod lasem.

Bodaj jesienią 1942 r. Niemcy zaczęli masowo wywozić Żydów z Baranowa, a było ich około tysiąc, na stację kolejową do Puław, gdzie ładowali ich do wagonów towarowych i wywozili do obozu w Treblince, gdzie wszystkich zabijali. Wówczas niektórzy Żydzi zaczęli uciekać z Baranowa i ukrywać się po okolicy. W tym czasie Kwieciński powiedział mi, że u siebie przyjął na ukrycie trzech Żydów z Baranowa. Kwieciński prosił mnie, bym z nim wspólnie też udzielał im pomocy. Zgodziłem się i wtedy zapoznał on mnie z tymi Żydami. Kwieciński ukrywał tych trzech Żydów u siebie w stodole, gdzie zbudował z desek pomieszczenie-kryjówkę i nakrył ją słomą. Żydzi ci nazywali się: Mosiek Usier, urodzony w 1917 r., nazywaliśmy go po swojemu: Marian; Kiwak Froim, urodzony bodaj w 1919 r., nazywaliśmy go po swojemu: Franek; i trzeci – Usier, imienia nie pamiętam, był bratem Mośka, mógł mieć 20 lat, a nazywaliśmy go po swojemu: Wacław. Ci Żydzi mieli zawody: Usier był szewcem, Mosiek Usier był krawcem, zaś Kiwiak Froim zaczynał przed wybuchem wojny w 1939 r. handlować końmi. Ci Żydzi przychodzili do naszego domu, przebywali w odrębnym pokoju lub byli w stodole. Dawałem im jedzenie, jedli to, co i ja. Natomiast opierała tych Żydów Kwiecińska Władysława. Tak na zmianę ci Żydzi na przykład przez trzy dni w tygodniu przebywali u mnie, a jakiś czas u Kwiecińskiego, a później znowu na kilka dni przebywali u mnie. Czasami Wacek Usier reperował nam buty lub zrobił nowe, zaś Mosiek Usier przerabiał stare ubranie i szył czasem nam nowe ubrania.

Gdzieś jesienią 1943 r. Wacław Usier poszedł do Baranowa, do znajomego jakiegoś rolnika Polaka, u którego uprzednio ukrył swój towar – skóry. Nie po-

wrócił do wsi Śniadówka. Później ludzie z Baranowa mówili, że Wacław Usier wraz z innymi Żydami był w stodole, właściciela jej już dziś nie pamiętam. Nad ranem przyszli Niemcy z policjantami „granatowymi” i zabili tego Usiera i kilkunastu Żydów, w tym dzieci i Żydówki, ukrywających się w stodole. Natomiast Mosiek Usier i Kiwak Froim przeżyli u nas okres okupacji, to jest do lipca 1944 r., kiedy to Niemcy uciekli przed wojskami radzieckimi<sup>b</sup> (ZSRR). Usier Mosiek i Kiwak Froim wyjechali do Lublina. Odwiedzałem ich kilka razy w Lublinie, a ostatnio bodaj w 1946 r. Od tamtej pory nie miałem z tymi Żydami kontaktu i nie pisali [ani] do mnie, ani do Kwiecińskiego i nie wiem, co się z nimi dzieje. Jakies 5 lat temu Bolesław i Władysława Kwiecińska zmarli.

Podczas okupacji Niemcy ogłaszali, że Polacy, którzy udzielą pomocy Żydom, to znaczy ukryją ich lub dawać będą żywność, będą karani śmiercią – oni i całe ich rodziny. Ja i Kwieciński wiedzieliśmy o tym zagrożeniu naszego życia i naszych najbliższych krewnych od Niemców za przechowywanie tych Żydów. Ratując życie tych Żydów od śmierci ze strony Niemców kierowałem się ja, mój ojciec i pozostali członkowie mojej rodziny, a także Kwiecińscy tym, że Żydzi byli takimi samymi ludźmi jak i my, niesłusznie zabijanymi przez Niemców, byli w wielkiej potrzebie i dlatego postanowiliśmy ich ukryć, by Niemcy ich nie zabili i by w ten sposób umożliwić im przeżycie, co nam się udało. Chciałbym jeszcze zobaczyć się z tymi Żydami i jestem zaskoczony, że po zakończeniu II wojny światowej do tej pory nie dają znaku o sobie.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Zeznał<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/697, s. 1–3, oryginał, mps.

<sup>a</sup> W oryginale: województwa.

<sup>b</sup> W oryginale: rosyjskimi.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>d</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Baranów – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. puławskim.

*1984 listopad 7, Świnoujście. Protokół przesłuchania świadka Alicji Szuckiej na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Marię Szucką Sali Seidenfeld w Terespolu, tejże gminy, pow. Biała Podlaska<sup>1</sup>*

Rodzice moi, Stanisław i Maria, zamieszkiwali w czasie okupacji w Terespolu nad Bugiem. Ojciec przebywał w partyzantce w Lasach Janowskich<sup>2</sup>. W jakim stopniu w partyzantce był mój ojciec tego nie wiem, miałam 10–11 lat. W domu przebywałam z matką.

W 1940 lub 1941 r.<sup>a</sup>, dokładnie nie pamiętam, wiem, że w nocy, przyszła do nas do domu kobieta [z] dzieckiem – córeczką w wieku 6–7 lat. Żydówkę tą prawdopodobnie moja matka знаła. Nie wiem o czym rozmawiała z moją matką, bo byłam w drugim pokoju. Wiem tylko, że obie Żydówki płakały. Ta Żydówka wyszła po jakiejś półgodzinie zostawiając córeczkę Salę<sup>b</sup>, którą kazali nazywać mi Zosia. Dziewczynka przebywała u nas około półtora roku. Nikt z sąsiadów nie wiedział, że przechowujemy to dziecko. Mieszkałam z nią w jednym pokoju. Nigdy ona nie wychodziła.

Późną jesienią przyszedł wieczorem mężczyzna nieznany mi uprzednio, lat ok. 30. Mamy mojej nie było, bo była dziecięcym felcherem i prawie nie bywała w domu. Mężczyzna miał kartkę. Powiedział, że przyszedł po tę małą Żydóweczkę. Powiedziałam, że tu matki nie ma, żeby poczekał. Powiedział, że nie ma czasu, że trzeba zabrać to dziecko do matki. Kiedy ta mała Zosia usłyszała „mama” od razu powiedziała, że chce wrócić do matki. Złapała za czapeczkę i pobiegła do tego mężczyzny. Wtedy on powiedział, że trzeba szybko uciekać. Ja nie chciałam na to pozwolić. Ale on kazał mi zostać w mieszkaniu. Po dwudziestu minutach przyszła matka i kiedy dowiedziała się o wszystkim popadła w rozpacz – nie wiedziała, kto mógł zabrać dziecko. Wiadomo, że nie można było zgłosić tego na policję<sup>c</sup>. Po dwóch dniach wpadło do nas Gestapo [zarzucając nam], że przechowujemy Żydówkę. Mnie i matkę zabrano na Gestapo. To było w 1942 r., kiedy ten mężczyzna „porwał” to dziecko. Mnie z Gestapo wypuszczono po tygodniu, bo chorowałam na zapalenie płuc. Matka przebywała na Gestapo 3 miesiące. Nie wiem co stało się z dzieckiem. Dopiero w 1945 r. dowiedziałam się, że ten mężczyzna to był partyzant, który miał dojsie w Gestapo do różnych wiadomości i że on uratował to dziecko i moją matkę. Szukała moja matka dziecka przez [Polski] Czerwony Krzyż – dowiedziała się tylko tyle, że małą wywieziono za granicę. Nie mogliśmy ustalić nic bliższego. Matka tej Żydóweczki nazywała się Helena Seidenfeld. Z rozmów prowadzonych z moją matką wywnioskowałam, że obie uczyły się w szkole felcherskiej i stąd się znały. Nie znam również losów tego mężczyzny. Myślę że „porwał” to dziecko, aby ratować je i moją matkę. Nie wiem jakie były losy tej starszej Żydówki – matki Zosi. Przez [Polski] Czerwony Krzyż nic nie ustaliliśmy.

Na tym protokół zakończono.

Przewodniczący<sup>d</sup>

Świadek<sup>e</sup>

Protokolant<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/113, s. 8–9, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> W oryginale: w 1941 lub 1940 r.

<sup>b</sup> W oryginale: Sali.

<sup>c</sup> W oryginale: milicję.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>f</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>1</sup> Alicja Szucka – c. Stanisława i Marii, l. 53. Przesłuchanie przeprowadził Stanisław Gregalis, sędzia Sądu Rejonowego w Świnoujściu.

<sup>2</sup> Lasy Janowskie – obszar leśny (część Puszczy Solskiej), położony na pograniczu Lubelszczyzny i Podkarpacia. W czasie okupacji był bazą dla wielu oddziałów partyzanckich.

1970 maj 27, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Wieńczysława Brzozowskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Stanisławę i Henryka Brzozowskich oraz innych członków rodziny Genie Lewand w Trzebieszowie III, gm. Trzebieszów, pow. Radzyń<sup>1</sup>

Daty<sup>2</sup> dokładnie nie pamiętam, ale było to w tym okresie, kiedy Niemcy organizowali getto, przyszła do mnie, a właściwie do moich rodziców, Żydówka Gena Lewand, która prosiła, żeby ją ukryć, na co rodzice moi wyrazili zgodę. Mówiła, że wydostała się z getta w Międzyrzecu Podlaskim, a pochodziła z Serocka<sup>3</sup>. Ukrywaliśmy ją aż do wyzwolenia w pomieszczeniach mieszkalnych, a także utrzymywaliśmy ją. Nocowała na ogół w domu, a w dzień przebywała przeważnie na strychu. Spała w jednym pokoju z moimi siostrami.

Po wyzwoleniu przebywała u nas jeszcze przez kilka miesięcy, a w październiku [1944 r.] wyjechała do Międzyrzecza [Podlaskiego]. Potem wyjechała na Cypr, a następnie do Izraela. Pisała ona do nas listy, zaś od dwóch lat nie pisze. Przesłała nawet kilka zdjęć swoich z mężem i dzieckiem. W listach dziękowała za to, że ukrywaliśmy ją. [...] <sup>a</sup>

Odczytano<sup>b</sup>.

Przesłuchał<sup>c</sup>

Protokółował<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/1273, s. 2–3, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto opis fotografii okazanych przez świadka.

<sup>b</sup> Obok czytelny podpis świadka.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Wieńczysław Brzozowski – s. Henryka i Stanisławy z d. Rucińskiej, lat 48, ur. w Trzebieszowie III. Przesłuchanie przeprowadził A. Ciota, sędzia Sądu Powiatowego w Łukowie.

<sup>2</sup> Wydarzenia opisane w edytowanym dokumencie rozegrały się we wsi opisywanej jako Trzebieszów III. Obecnie miejscowość taka nie istnieje. Jest ona prawdopodobnie tożsama z częścią wsi Trzebieszów, w sąsiedztwie której znajdują się dziś wsie Trzebieszów Pierwszy i Trzebieszów Drugi (wszystkie w gm. Trzebieszów, pow. łukowski). Podczas okupacji istniały wsie: Trzebieszów Kościelny, Trzebieszów Szkolny, Trzebieszów Włościański i Trzebieszów Zarzeczny. Wszystkie należały do gm. Trzebieszów, pow. radzyński.

<sup>3</sup> Zeznającemu chodzi o jedną z dwóch miejscowości o tej nazwie: 1) Serock – miasto, podczas okupacji na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy, obecnie w pow. legionowskim; 2) Serok – w czasie okupacji wieś w gm. Firlej, pow. lubelski, obecnie w gm. Firlej, pow. lubartowski.

*1993 wrzesień 16, Piła. Protokół przesłuchania świadka Feliksy Knut na temat zamordowania przez Niemców jej matki Marianny Czubackiej, w związku z pomocą udzielaną przez nią Mochli Cymerman i członkom jej rodziny w Tyśmienicy, tejże gminy, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Jestem córką Marianny Czubackiej. Pamiętam zdarzenia z czasów wojny, bo miałam wówczas 18 lat. Przypominam sobie, że wraz z pozostałą rodziną mieszkaliśmy wówczas na tzw. Prokopie<sup>2</sup> – to była osada rybacka między młynem a wsią Tyśmienica<sup>3</sup>. Ja chodziłam do szkoły i przyjaźniłam się z Mochlą Cymerman. Moja matka w czasie wojny pomagała tej rodzinie. Matka moja po kryjomu wychodziła z domu i wynosiła im żywność. Ta rodzina Cymermanów w czasie wojny mieszkała w bunkrze, usytuowanym pomiędzy Prokopem a Tyśmienicą, przy bagnie. To była bardzo biedna rodzina Żydów, ale byli bardzo serdeczni, uczynni<sup>4</sup>. Moja matka nie otrzymywała nic za tę pomoc.

Matka moja nieraz kazała ugotować mi więcej zupy czy pierożków, w czasie, gdy wyszłam za mąż i zamieszkałam w Tyśmienicy. Był taki przypadek, że ja niosłam ugotowany obiad i nic nie wiedząc szłam do rodziców na Prokop. Wyszła niespodziewanie do mnie Mochla i powiedziała mi, że jej moja matka powiedziała, iż ja przyniosę im obiad. Ja się zdziwiłam, bo myślałam, że oni wyginęli. Ona mi wówczas powiedziała, że się ukrywają, a matka moja pomaga im przeżyć. Po tym zdarzeniu rozmawiałam z matką, że to co ona robi, nosi pożywienie dla Żydów, jest niebezpieczne, ale moja matka powiedziała mi wówczas, że oni mają małe dzieci i że też potrzebują pożywienia. Wiem, że matka opiekowała się tą rodziną. Kilkakrotnie tak było, że nocą ktoś z rodziny Cymermanów przychodził do naszego domu rodzinnego na Prokopie i stukał w okno. Okazało się, że przychodzili po mleko dla dzieci, które moja matka wówczas im dawała.

Ja się obawiałam i rozmawiałam z matką nawet przed jej śmiercią. To było tak, że wiadomo było, że na Prokopie będzie oblawa<sup>5</sup>. Matka moja mówiła mi, że musi pójść do Cymermanów i zanieść im żywność na kilka dni. Ja jej odradzałam, mówiłam, że wszyscy zginiemy, gdy się to wyda. Matka moja mimo to, godząc się niejako na śmierć, wyszła ze swojego domu i na stole w kuchni pozostawiła swój dowód osobisty, abyśmy my nie zginęli. Tego dnia rano, ok. godz. 9.00, przyszła do mnie moja młodsza siostra i powiedziała, że mama gdzieś poszła, chyba na Prokop, a w tym czasie od dwóch tygodni rodzice z rodzeństwem już mieszkali w Tyśmienicy. Ja się domyślałam, że mama poszła do Cymermanów. Ale nic nie mówiłam. Za jakiś czas po tym usłyszałam strzały i już wówczas domyślałam się, że matka z Żydami została zabita przez Niemców. Po południu tego dnia przyszedł mój ojciec i powiedział, że mamy nie ma

w domu. Mój mąż chyba też domyślał się wszystkiego, a może też pomagał Żydom i wyszedł z domu. Później opowiadał mi, że znalazł wówczas moją matkę klęczącą przy drzewku dębu i gdy do niej podszedł i wziął ją za ramię to stwierdził, że jest zabita. Ona klęczała nad grupą Żydów, również zabitych. Następnie mężowi udało się przywieźć ciało matki do stodoły Bryka w Tyśmienicy, ale mi mój mąż nic o tym nie mówił. Dopiero rano następnego dnia mój mąż kazał mi zanieść prześcieradło do ojca i gdy tam poszłam, zobaczyłam matkę. Stwierdziłam, że matka moja była zabita, miała rany na rękach i głowie. Nawet jej pochować nie chcieli, bo obawiali się Niemców.

Matka moja nie bała się, pomagała, ale została razem z rodziną ukrywających się Żydów zabita. Nikt inny nie pomagał tej rodzinie, nie nosił żywności, tylko moja matka, nie otrzymując i nie licząc na żadne wynagrodzenie z tego powodu.

(podpis świadka)<sup>a</sup>

(podpis sędziego)<sup>b</sup>

(podpis protokolanta)<sup>c</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1136, k. 17–17v, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>b</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>c</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Feliksa Knut z d. Czubacka – c. Aleksandra i Marianny, ur. 24 IV 1924 r. w Tyśmienicy. Przesłuchanie przeprowadziła prokurator Maria Banach-Kuzawińska.

<sup>2</sup> Prokop – potoczna nazwa grupy stawów, położonych w sąsiedztwie wsi Tyśmienica.

<sup>3</sup> Tyśmienica – podczas okupacji siedziba gminy w pow. lubelskim, obecnie siedziba gminy w pow. parczewskim.

<sup>4</sup> Rodzina Cymermanów liczyła prawdopodobnie sześć osób. Składała się z mężczyzny o imieniu Sruł, jego żony (imię nie zostało zapamiętane) i córek: Chai, Mochli, Rywki i Sury; AIPN, 392/1136, Protokół przesłuchania świadka Marii Daszczyk, 23 VIII 1993 r., k. 13.

<sup>5</sup> Wydarzenia te miały miejsce w 1943 r. (dokładna data nie jest znana).

1986 czerwiec 25, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Ireny Kondrackiej na temat pomocy udzielonej przez nią Rojzie Nysenbaum w Uścimowie Starym, gm. Uścimów, pow. Lublin<sup>1</sup>

Gdy zaczęła się wojna niemiecko-polska we wrześniu 1939 r. byłam żoną Jana Uniszczuka i mieszkłam w kolonii Uścimów Stary<sup>2</sup>. Po tej wojnie nastąpiła okupacja niemiecka. Nasza kolonia Uścimów Stary, gm. Uścimów, należała do pow. Lublin<sup>a</sup> i dystryktu<sup>b</sup> lubelskiego. Mój mąż Jan zmarł w kwietniu 1940 r. Pozostałam sama na gospodarstwie, gdyż dzieci wówczas nie miałam. Pamiętam, że we wsi Głębokie<sup>3</sup> mieszkały 4 rodziny żydowskie, w tym jedna Nysenbaumów – zamieszkiwała [ona] u mojego stryja Wodnickiego Ignacego, który trudnił się skupowaniem mleka od krów, które [Nysenbaumowie] dzierżawili od rolników i sami doili krowy. Nysenbaumowie mieli czworo dzieci, [które nosiły imiona]: Rojza<sup>c</sup> (mogła mieć ze 29 lat), Chaim<sup>d</sup> (mógł mieć ze 26 lat), Fajga<sup>e</sup> i Cyra. Ja z mężem przed wspomnianą wojną sprzedawałam [im] mleko od naszych krów.

Zaraz po nastaniu okupacji niemieckiej Niemcy zaczęli znęcać się nad ludnością żydowską i zabijali Żydów. Ogłosili też Niemcy ludności polskiej, że nie wolno udzielać pomocy Żydom, a także ich ukrywać, i [że] za to będą karać Polaków karą śmierci i palić zabudowania. Bodaj latem 1940 r. będąc w Ostrowie [Lubelskim]<sup>4</sup>, sama widziałam, jak Niemcy biją Żydów i kazali wynosić im z bożnicy (żydowski dom modlitwy) różne przedmioty i książki, po czym spalili te rzeczy i książki na placu przed bożnicą<sup>5</sup>.

Miesiąca nie pamiętam, ale było to wczesną jesienią 1940 r. W porze nocnej przyszła do mnie do domu Rojza Nysenbaum i była ranna w lewą nogę. Rojza opowiadała mi, że w jakiejś miejscowości pod Lubartowem Niemcy rozstrzelali Żydów, wśród których była i ona. Otrzymała ranę w lewą nogę poniżej pośladka, upadła na ziemię. Po tym Niemcy sprawdzali i rannych dobijali, a ona udała martwą i w ten sposób nie została dobita. Po odejściu Niemców uciekła z miejsca egzekucji. Prosiła mnie Rojza o ukrycie jej, na co wyraziłam zgodę, gdyż ją znałam i lubiłam. Żydówkę Rojzę ukryłam w dole ziemnym, krytym jakby piwnica, w której w porze zimowej przechowywałam kartofle. Leczyłam ją, dawałam jedzenie i dałam spódnicę czarną i pościel. Rana się goiła. Po okresie dwóch tygodni Rojza postanowiła pójść do wsi Drozdówka<sup>6</sup>, gdzie mieszkali Żydzi Limki (imienia ich nie pamiętam), którzy byli jej krewnymi. Później przez cały okres okupacji niemieckiej Żydówka Rojza Nysenbaum przychodziła do mnie po żywność, którą jej dawałam, najwięcej chleba, a także słoninę. Rojza mówiła, że ukrywa się z bratem Chaimem i innymi Żydami w lesie, i że ta żywność jest dla tych Żydów. Mówił mi stryj Wodnicki, że żandarmi niemieccy

na jego podwórzu zastrzelili Jankiela Nysenbauma [i] jego żonę (imienia nie pamiętam), a ich dzieci wtedy nie były obecne w domu. Rojza opowiadała mi, że w tej egzekucji pod Lubartowem Niemcy zastrzelili jej siostrę Fajgę, zaś Cyra została zabita w Lublinie.

Udzielając pomocy Żydom, kierowałam się, mimo zagrożenia karą ze strony Niemców, chęcią ratowania ludzi zagrożonych śmiercią i głodem z powodu wrogiego działania wobec Żydów przez Niemców. Okupację niemiecką Rojza i Chaim Nysenbaumowie przeżyli. Bodaj w 1944 czy 1945 r. w Parczewie spotkałam Rojżę i powiedziała mi, że brat Chaim też przeżył okupację. Rojza wyczuła mnie i mówiła mi: „Iruniu, tyś mi pomogła i uratowała życie”, serdecznie dziękowała mi za wszystko, co dla niej uczyniłam, narażając dla niej swoje życie i mienie. Przy którymś spotkaniu oddałam Rojzie Nysenbaum kosztowności – były tam dwa pierścionki [i] sporo monet, które ona dała mi na przechowanie na początku okupacji niemieckiej. Nie znam dalszych dziejów tych Nysenbaumów, gdyż nie utrzymują oni ze mną kontaktów.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznała<sup>g</sup>

*Źródło: AIPN, 392/706, s. 3–5, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> W oryginale: Włodawa.

<sup>b</sup> W oryginale: województwa.

<sup>c</sup> W całym dokumencie w formie: Rojsa.

<sup>d</sup> W całym tekście w formie: Haim.

<sup>e</sup> W całym dokumencie w formie: Fajza.

<sup>f</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>g</sup> Poniżej czytelny podpis i pieczęć.

<sup>1</sup> Irena Kondracka z d. Wodnicka – córka Jana i Marianny z d. Osińskiej, ur. 15 IX 1912 r. w Mroczach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Uścimów Stary – podczas okupacji wieś w gm. Uścimów, pow. lubelski, obecnie (pod nazwą Stary Uścimów) w gm. Uścimów, pow. lubartowski.

<sup>3</sup> Głębokie – w czasie okupacji wieś w gm. Uścimów, pow. lubelski, obecnie w gm. Uścimów, pow. lubartowski.

<sup>4</sup> Ostrów Lubelski – miasto, podczas okupacji siedziba gminy w pow. lubelskim, obecnie siedziba gminy w pow. lubartowskim.

<sup>5</sup> Nie udało się odnaleźć bliższych informacji o tym wydarzeniu.

<sup>6</sup> Drozdówka – w czasie okupacji wieś w gm. Uścimów, pow. lubelski, obecnie w tej samej gminie w pow. lubartowskim.

*1989 wrzesień 14, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Janiny Ostrowskiej-Grzegorzówki na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Anastazję Jędruszk kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Fajga i innym osobom narodowości żydowskiej w Wojciechowie, tejże gminy, pow. Lublin<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się wojna niemiecko-polska we wrześniu 1939 r., a następnie, [gdy] po tej wojnie nastąpiła w Polsce okupacja hitlerowska, mieszkałam w Wojciechowie<sup>2</sup>, przy rodzicach. Wieś Wojciechów należała wówczas do gm. Wojciechów, pow. Lublin i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Mój ojciec Jan Jędruszk przed wrześniem 1939 r. był sekretarzem gminy w Wojciechowie. Mieszkaliśmy w budynku gminy. Do 1942 r. czy też 1943 r. (dokładnie daty nie pamiętam) [mój] ojciec Jan był sekretarzem gminy w Wojciechowie, to jest do dnia aresztowania go przez Niemców. Przyczyn aresztowania ojca nie znam. Chyba po ośmiu miesiącach pobytu w więzieniu na Zamku w Lublinie i następnie w Dąbrowicy<sup>3</sup> powrócił do domu. W międzyczasie matka, ja i brat Tadeusz Jędruszk (lat 12), przeprowadziliśmy się na zamieszkanie do wsi Brzeziny<sup>4</sup>, pow. Lublin. Nadmieniam, że ojciec Jan zmarł w 1979 r., [a] matka Anastazja zmarła w 1972 r. Brat Tadeusz mieszka w Warszawie [...]<sup>b</sup>.

W budynku gminy był pokój zajmowany przez dwóch–trzech Niemców mundurowych, uzbrojonych, a nieraz też przez policjantów ukraińskich, którzy stacjonowali bodaj w Bełżycach. W tymże budynku gminy był areszt, tak zwany gminny, w pokoju na parterze, a dozorował ten areszt Polak, a czasem policjant „granatowy” lub ukraiński. Bodaj w porze późnowiosennej 1940 r. lub 1941 r. do aresztu policjanci ukraińscy doprowadzi[li] 3 rodziny żydowskie (w tym były dzieci), a mieszkające uprzednio gdzieś poza Wojciechowem – mogło być ok. 14 osób. W tym areszcie ci Żydzi ogromnie lamentowali. Nasza kuchnia przylegała do tego aresztu. Z korytarza prowadziły schody na strych. Przy tych schodach na odpowiedniej wysokości było okienko do tego aresztu. Pamiętam, że moja matka bez wiedzy ojca, który bał się Niemców, dawała tym Żydom przez to okienko chleb i mleko w butelkach. Do tych butelek były przywiązane sznurki, umożliwiające spuszczenie ich przez okienko do pokoju (aresztu) zajmowanego przez Żydów. Również ja na polecenia matki dwukrotnie podawałam tym Żydom mleko i chleb. Ta pomoc żywnościowa dla tych Żydów – nieznanych mi personalnie – trwała do tygodnia czasu. Po tym czasie przybyli do gminy Niemcy i duża ilość (około dziesięciu) policjantów ukraińskich, którzy zabrali Żydów z aresztu i po odprowadzeniu ok. 150 metrów na pobliską łąkę, nieopodal domu Czempińskich, tych Żydów rozstrzelali. Tam również zabici Żydzi zostali pogrzebani. Przez okno mieszkania widziałam zabijanie Żydów.

Daty dokładnie nie mogę określić, ale chyba był to chyba rok 1940, w naszym mieszkaniu byli goście, a mianowicie brat ojca – ksiądz rzymskokatolicki z parafii Niemce koło Lubartowa Władysław Jędruszek, którego przywiózł na motocyklu jakiś mężczyzna. Niemców z gminy to zainteresowało i przybyli do naszego mieszkania, gdzie wprosił się na poczęstunek z wódką; przybyli już podpici. Ja w międzyczasie weszłam do pokoju i w kącie przy szafie usłyszałam szmery. Powiedziałam o tym matce i z nią ponownie poszłam do tego pokoju. Wtedy zobaczyłam ukrywającą się Żydówkę Fajgę (nazwiska nie znam), w wieku ok. 16–17 lat, mieszkankę Wojciechowa. Matka kazała mi wyjść. To, co dalej zeznam, znam z opowiadania matki: ta Żydówka została ukryta w naszej spiżarni. O tym fakcie matka powiedziała księdzu i razem naradzili się oni z tą Żydówką, dla podjęcia decyzji o jej ukryciu. Dodaję, że ks. Jędruszek zmarł bodaj w 1970 r. Nie wiem czy Fajga ukrywała się u nas, ale raczej znaleziono dla niej [inne] miejsce ukrywania [się] przed Niemcami.

Moja babcia Petronela Jędruszek opowiadała mi, że po wyzwoleniu tych terenów z niewoli niemieckiej, a był to rok 1944 lub 1945, Żydówka Fajga poszukiwała moich rodziców. Nadmieniam, że w tym czasie myśmy mieszkali w Bychawie. Ta Fajga mówiła babci, że wyjeżdża do Palestyny. Babcia zmarła bodaj w 1954 r. Od Fajgi do pory obecnej nie mieliśmy wiadomości. Znałam Fajgę i chciałabym<sup>d</sup> się z nią skontaktować. Jest to utrudnione, gdyż nie znam jej nazwiska. Nie wiem, gdzie była ukrywana Fajga, dzięki czemu jej życie zostało uratowane przed zabiciem przez Niemców. Dodaję, że Fajga weszła do naszego pokoju przez otwarte okno na parterze, [a] uprzednio była zatrzymana przez Niemców i jakoś im uciekła czy też uciekła z aresztu. W tym czasie ci Niemcy Fajgi<sup>e</sup> poszukiwali, a była ona wtedy w naszym pokoju.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję, jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznała<sup>g</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1006, s. 2–4, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> Woryginalne: województwa.

<sup>b</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>c</sup> Woryginalne: byli.

<sup>d</sup> Woryginalne: chciałam.

<sup>e</sup> Woryginalne: Fajgę.

<sup>f</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>g</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>1</sup> Janina Ostrowska-Grzegorzówka z d. Jędruszek – c. Jana i Anastazji z d. Gomułka, ur. 4 V 1931 r. w Brzezinach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

- <sup>2</sup> Wojciechów – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. lubelskim.
- <sup>3</sup> Dąbrowica – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Jastków, pow. lubelski. Podczas okupacji na terenie skonfiskowanego majątku oo. jezuitów w Dąbrowicy Niemcy utworzyli obóz więzienny, w którym przetrzymywano mężczyzn osadzonych wcześniej w więzieniu na Zamku w Lublinie. Pod nadzorem SS-manów wykonywali oni najróżniejsze prace – głównie rolnicze i budowlane; por. <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/dabrowica-historia-wsi/> [dostęp 28 XII 2019 r.].
- <sup>4</sup> Brzeziny – w latach okupacji siedziba gminy w pow. lubelskim, obecnie wieś w gm. Puchaczów, pow. lubelski.

*1987 lipiec 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Edwarda Bronieckiego na temat pomocy udzielanej przez niego, jego rodziców Agnieszkę i Stanisława Baranów oraz innych członków rodziny Ickowi, Lejbie, Szlomie i Topce Borenszteinom w Wólce Batorskiej, gm. Batorz, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałem we wsi Wólka Batorska<sup>2</sup> przy rodzicach-rolnikach i posiadałem rodzeństwo: brata Wiktora (ur. 18 lutego 1924 r.) i siostrę Genowefę (ur. 30 kwietnia 1932 r.). W tym miejscu zaznaczam, że moi rodzice Stanisław i Agnieszka mieli nazwisko Baran i ja, mój brat i siostra nosiliśmy wówczas nazwisko Baran. Bodaj w 1950 r. czy też 1951 r. zmieniłem nazwisko rodowe Baran na nazwisko Broniecki. Natomiast moje rodzeństwo pozostało przy nazwisku rodowym Baran.

Gdy po tej wojnie nastała w Polsce okupacja hitlerowska, moja wieś należała do gm. Batorz, pow. Kraśnik i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Przed wspomnianą wojną i początkowo podczas okupacji w mojej wsi mieszkał Żyd z rodziną (jego personaliów<sup>b</sup> dziś już nie pamiętam), a mieszkał on u rolnika Jasika (imienia nie pamiętam). Dnia 30 kwietnia 1942 r. Niemcy zatrzymali tego Żyda i maltretowali go strasznie: bili, topili w wodzie, a następnie zabrali do Batorza i więcej go już nie widziałem. Podobnie jego rodzina już nie wróciła do wsi naszej. W roku 1942 Niemcy w sposób szczególnie okrutny i drobiazgowy wynajdowali Żydów po wsiach, zabijali ich oraz gdzieś wywozili, między innymi rozstrzeliwali w Kraśniku na cmentarzu żydowskim. W tym czasie Żydzi zaczęli się ukrywać po lasach i u rolników, którzy dawali im także żywność. Również do moich rodziców przychodzili często różni Żydzi, [którzy] otrzymywali żywność i okresowe schronienie w budynkach na kilka dni. Tuż przy wsi Wólka Batorska była wieś Batorz, gdzie była siedziba gminy i w tej wsi było (mieszkało) ok. 15 rodzin pochodzenia żydowskiego. Mój ojciec Stanisław Baran znał dobrze tych Żydów, którzy zajmowali się przeważnie handlem. Znał także dobrze Icka Borenszteina z Batorza, a zajmował się on głównie skupowaniem świń, koni i bydła i nieraz kupował on u moich rodziców zwierzęta rzeźne.

Jesienią 1941 r. do naszego mieszkania przybył Żyd Icek Borensztein z dwoma synami – Lejbą i Szlomą i prosili moich rodziców, by ukryć ich w naszych zabudowaniach przed prześladowaniami ze strony Niemców. Moi rodzice wyrazili zgodę i umieścili tych Żydów na strychu obory, [a] była tam wielka ilość słomy. Wtedy z Borenszteinami przybyło dwóch Żydów – mężczyzn, dziś już [ich personaliów] nie pamiętam, którzy też prosili moich rodziców, by ich przyjąć na ukrycie, na co też rodzice wyrazili zgodę i dali schronienie na strychu obory. Rodzice zapewnili tym Żydom także żywność. Według mnie, to Icek

Borensztein mógł mieć ok. 50 lat, zaś jego syn Lejba miał około – podobnie jak drugi syn, Szloma – wiek w granicach 25–30 lat. Pozostali dwaj Żydzi byli w wieku ok. 30 lat.

Gdzieś na wiosnę 1942 r. ojciec dowiedział się, że ludzie we wsi mówią, iż on ukrywa Żydów, co było prawdziwe, a ludzie dowiedzieli się o tym, gdyż ukrywani przez rodziców Żydzi zachowywali się nieostrożnie, bowiem często wychodzili na dwór, nie tylko w porze nocnej, [a] w nocy bez wiedzy ojca brali jego klacz i gdzieś jeździli, [...]° co ludzie widocznie zauważyli. W tym czasie ludzie we wsi mówili też, iż Niemcy mają dokonać represji na mieszkańcach wsi Batorz, Wólka Batorska i innych. Rodzice moi, wiedząc o tych zagrożeniach, zaproponowali ukrywanym u nas Żydom schronienie się w lesie, przez co nasza rodzina i ci Żydzi byłiby bezpieczni. Wspomniani Żydzi udali się do lasu zwanego „Rakuska”, oddalonego od naszej wsi ok. 2–3 km i tam przebywali w szałasie. Był to las sosnowy. Po tym najczęściej Żyd Icek Berensztein przychodził do moich rodziców po żywność, którą otrzymywał dla siebie i pozostałych. Zaznaczam, że ja i mój brat Wiktor w czasie gdy wspomnianych [...]° pięciu Żydów ukrywało się na strychu naszej obory – zajmowaliśmy się tymi Żydami też, przez to iż nosiliśmy im jedzenie do obory, wodę, a także w ten sposób, że pracując w gospodarstwie ojca tworzyliśmy żywność, z której też korzystali ci Żydzi. Moja matka opierała tych Żydów.

Dnia 30 kwietnia 1942 r. Niemcy otoczyli wieś Wólkę Batorską i Batorz (byli w mundurach i uzbrojeni) i zatrzymali wszystkich napotkanych mężczyzn – w tym także mego ojca i brata Wiktora – po czym zgromadzili ich w Batorzu nieopodal kościoła. Kobiety i dzieci nie zatrzymywali. Ojca zwolniono, gdyż miał chorą nogę (była okropnie opuchnięta), zaś brata Wiktora z innymi w ilości ok. 180 mężczyzn wywieźli do więzienia na Zamku w Lublinie. Ojciec opowiadał, że Niemcy mówili zatrzymanym w Batorzu, że czynią to dlatego, iż wspomagają partyzantów, nie oddają kontyngentów i udzielają różnorakiej pomocy Żydom. Po zabranii ojca przez Niemców do naszego domu przybyło ok. 6–8 Niemców. Pytali mnie (w tym czasie moja matka udała się do Batorza, by dowiedzieć się, raczej zobaczyć, co Niemcy uczynią z jej mężem) gdzie są partyzanci (nazywali ich „bandytami”) i Żydzi. Ten Niemiec mówił do mnie po polsku. Odpowiadałem, że nie wiem i wówczas Niemiec uderzył mnie kolbą karabinu w głowę po lewej stronie, na skutek czego naruszył mi kość głowy i mam do pory obecnej wgłębienie. Niemcy zaczęli zrywać podłogi drewniane z desek, a wtedy ja powiedziałem, iż tam nic nie ma. Wtedy Niemiec kopał mnie butami w pośladki i okolice bioder.

Gdzieś w połowie czerwca 1942 r. brat został zwolniony z więzienia na Zamku w Lublinie. Wiem iż ojciec czynił starania o zwolnienie. Brat Wiktor był bardzo wynędzniały, pobity, chorował i leczył się na chorobę żołądka (w tym obniżenie), miał odbite nerki, chorował na serce, astmę i po tym maltretowaniu w więzieniu na Zamku w Lublinie nigdy nie odzyskał zdrowia i zmarł je-

sienią 1979 r. Dodaję, że ojciec [mój] Stanisław Baran zmarł 26 lutego 1962 r., a matka Agnieszka Baran zmarła przy końcu roku 1985.

Jesienią 1943 r.<sup>e</sup> w porze nocnej, do naszego domu przyszedł Icek Borensztein – był ranny dwoma kulami w lewą nogę i prosił o pomoc. Opowiadał, że gdy ukrywał się z innymi Żydami w lesie „Rakuska”, w porze rannej napadła na nich grupa osób i strzelała do nich. Wtedy został ranny, lecz zdołał zbiec z tego miejsca. Wtedy zabito wielu Żydów – ilu nie mówił – w tym jego dzieci<sup>3</sup>. Dziś już dokładnie nie mogę sobie przypomnieć jego relacji. Mama zrobiła kąpiel temu Żydowi i robiła opatrunki na te rany i po kilku miesiącach opuścił nasze zabudowania i chodził na schronienie do swoich innych znajomych Polaków. Przychodził też i do nas do czasu wyzwolenia, co nastąpiło na naszym terenie bodaj w połowie lipca 1944 r. [Przychodził] Żyd Icek Borensztein i jego córka, lat ok. 10, a miała na imię Eska czy Topka. Następnie Borensztein wyjechał do Izraela. Ten Żyd nie nawiązał kontaktu z moimi rodzicami.

Moi rodzice, ja i mój brat Wiktor wiedzieliśmy, że Niemcy za udzielanie pomocy ukrywającym się Żydom zabijali Polaków, w tym całe rodziny i palili ich mienie. Moi rodzice ratując życie tych Żydów przez dawanie im schronienia i żywności kierowali się uczuciem litości – przed Niemcami ratowali ich, gdyż Niemcy zabijali każdego napotkanego Żyda. Moja mama Agnieszka była osobą bardzo religijną i zawsze mówiła, że trzeba ratować życie tych Żydów, gdyż tak naucza Kościół katolicki. Rodzice moi za udzielaną tym Żydom pomoc wyżej opisaną nie pobierali żadnego wynagrodzenia i była to pomoc całkowicie bezinteresowna. Nadmieniam, że oprócz nas pomocy rodzinie Borenszteina udzielał także Walenty Krawczyk, mieszkaniec wsi Wólka Batorska (obecnie nie żyje)<sup>4</sup>.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami<sup>5</sup>.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznał<sup>g</sup>

*Źródło: AIPN, 392/797, s. 25–28, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> Woryginalne: województwa.

<sup>b</sup> Woryginalne: personalii.

<sup>c</sup> Pominęto zbędny wyraz.

<sup>d</sup> Opuszczono powtórzenie wyrazu.

<sup>e</sup> Woryginalne: 1942 r.

<sup>f</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>g</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>1</sup> Edward Broniecki – s. Stanisława Barana i Agnieszki z d. Sulowskiej, ur. 22 III 1928 r. w Wólce Batorskiej. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie.

- <sup>2</sup> Wólka Batorska – podczas okupacji wieś w gm. Batorz, pow. kraśnicki, obecnie w gm. Batorz, pow. janowski.
- <sup>3</sup> Obozowisko leśne, w którym ukrywali się Żydzi, zostało odkryte przez Niemców prawdopodobnie na skutek denuncjacji. Zastrzelili oni wówczas od 7 do 11 osób, a okolicznym rolnikom kazali zakopać w lesie ciała zastrzelonych. Zginęli wówczas synowie Icka Borenszteina – Lejba i Szłoma, jego córka (prawdopodobnie o imieniu Ida), a być może także żona. Z całej rodziny ocalał tylko Icek i jego córka Topka; AIPN, 392/797, Protokół przesłuchania świadka Władysława Krawczyka, 12 VIII 1987 r., s. 31–33.
- <sup>4</sup> Karolina i Walenty Krawczykowie oraz ich nastoletni syn Władysław byli rolnikami ze wsi Stawce. Ukrywali oni Icka Borenszteina i jego bliskich m.in. w podziemnym schronie wykopanym w stodole, a także w słomie zgromadzonej na strychu obory. Gdy Borenszteinowie przebywali w lesie, Krawczykowie dostarczali im systematycznie żywność, a po postrzeleniu Icka leczyli jego rany (AIPN, 392/797, Protokół przesłuchania świadka Władysława Krawczyka, 12 VIII 1987 r., s. 31–33; AIPN, 392/797, Protokół przesłuchania świadka Karoliny Krawczyk, 14 IX 1987 r., s. 40–41). Przez ok. 3 miesiące 1942 r. Icka Borenszteina i jego bliskich ukrywała też na strychu swej obory (bez wiedzy swego męża) Helena Zyśko z Wólki Batorskiej (AIPN, 392/797, Protokół przesłuchania świadka Heleny Zyśko, 13 VIII 1987 r., s. 37–39).
- <sup>5</sup> Około 1953 r. mieszkający w Izraelu Icek Borensztein skontaktował się listownie z Karoliną i Walentym Krawczykami. Po krótkim czasie korespondencja ta urwała się. W 1998 r. Władysław Krawczyk przekazał GKBZH kopertę pochodzącą z jednego z tych listów, na której znajdował się adres Borenszteinów. Odszukaniem rodziny zajął się YVI, ale okazało się, że Borenszteinowie nie mieszkają już pod dawnym adresem; AIPN, 392/797, Pismo YVI do GKBZpNP, 25 V 1998 r., s. 49.

*1970 wrzesień 18, Lubartów. Protokół przesłuchania świadka Jana Zielińskiego na temat pomocy udzielonej przez jego ojca Antoniego Zielińskiego Jankielowi Gelterowi, Binie Farbiarz i jej mężowi w Wypnisze, gm. Rudno, pow. Lublin<sup>1</sup>*

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkaliśmy razem ze swymi rodzicami w Wypnisze<sup>2</sup> pow. Lubartów. Oprócz mnie w domu było dwoje rodzeństwa: starsza siostra i starszy brat, który obecnie nie żyje. Rodzina moja utrzymywała się z gospodarstwa.

Było to jesienią 1943 r. Do naszego domu przyszło troje Żydów i prosili oni ojca o przetrzymanie ich przez okres tygodnia czasu. Jednego z tych Żydów znałem. Nazwiska jego nie pamiętam, ale wiem, że pochodził on z Michowa i miał tam sklep towarowy. Pamiętam to dobrze, gdyż niejednokrotnie kupowałem u niego z matką materiał na ubranie. Miał on ok. 30 lat. Dwoje pozostałych Żydów było to małżeństwo w tym samym wieku, tj. ok. 30 lat. Pamiętam, że nazywali się oni na nazwisko Farbiarz. Prawdopodobnie pochodzili oni z Łukowa. Farbiarz mówił, że jest rabinem<sup>3</sup>. Ojciec przyjął ich do domu. Po upływie tygodnia prosili ojca o zgodę na dalszy pobyt. Ojciec zgodził się na to.

Wymienieni Żydzi przebywali u nas do samego wyzwolenia. Pamiętam, że jak rozmawiali później, po wojnie, to mówili, że byli u nas 19 miesięcy. Przechowywali się oni na strychu obory, a w chwilach zagrożenia w specjalnym schowku w stodole, który wykopał w ziemi mój ojciec razem z nimi. Na posiłki przychodzili zazwyczaj do domu i jedli razem z nami. W czasie grożącego niebezpieczeństwa cała rodzina nasza nosiła jedzenie do skrytki. Oprócz rodziny nikt inny nie wiedział o tym, że przechowujemy Żydów, gdyż groziło to śmiercią.

Po wyzwoleniu przechowywani u nas Żydzi zamieszkiwali przez pewien okres czasu w Lubartowie, a później wyjechali do USA. Wiem, że małżeństwo Farbiarzy pisało do ojca listy z USA i nawet przysyłało mu paczki<sup>4</sup>. Ja korespondencji z nimi nie prowadziłem. Od 1947 r. zamieszkiwałem oddzielnie, gdyż założyłem swoją rodzinę.

Matka moja zmarła w 1951 r. i wtedy ojciec mój powtórnie się ożenił ze Stanisławą Aftyką. Wzięli ze sobą tylko ślub kościelny. Ojciec zmarł około czterech lat temu. Zmarł też starszy brat. Żyje tylko moja siostra Wiktoria Podchwapka, zamieszkała obecnie w Michałowie poczta Samokleski, pow. Lubartów. Co robią obecnie i gdzie przebywają ukrywani przez nas w czasie wojny Żydzi nie wiem, gdyż nie mam z nimi żadnego kontaktu. Nie posiadam żadnych listów od nich. Sądzę że listy od tych Żydów powinna mieć Stanisława Aftyka, druga żona mego ojca. Żyje ona i zamieszkuje obecnie w Wypnisze pow. Lubartów. [...] <sup>a</sup>

Podpis przesłuchiwanego<sup>b</sup>    Podpis protokolanta<sup>c</sup>    Podpis przesłuchującego<sup>d</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1235, k. 8–9, oryginał, mps.*

---

<sup>a</sup> *Pominięto informacje na temat innych potencjalnych świadków.*

<sup>b</sup> *Powyżej czytelny podpis.*

<sup>c</sup> *Powyżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

<sup>d</sup> *Powyżej nieczytelny podpis.*

<sup>1</sup> Jan Zieliński – s. Antoniego i Feliksy, ur. 8 III 1926 r. w Wypnisze. Przesłuchanie przeprowadził Stanisław Gajos, podprokurator Prokuratury Powiatowej w Lubartowie.

<sup>2</sup> Wypnicha – podczas okupacji wieś w gm. Rudno, pow. lubelski, obecnie w gm. Michów, pow. lubartowski.

<sup>3</sup> Osobami opisanymi w zeznaniu byli: Jankiel Gelenter (przed wojną właściciel sklepu tekstylnego w Michowie), jego siostra Bina i jej mąż o nazwisku Farbiarz (rabin z Michowa); AIPN, 392/1235, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Aftyki, 10 IX 1970 r., s. 2–3.

<sup>4</sup> Korespondencja z rodziną Farbiarzy trwała do 1967 r., kiedy to zmarł Antoni Zieliński. Po przesłaniu uratowanym informacji na ten temat, przestali oni odpisywać na listy; AIPN, 392/1235, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Aftyki, 10 IX 1970 r., s. 3.

1971 luty 19, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Franciszki Malec na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Franciszka Malca Chai i Josefowi Blenderowi oraz Moszkowi Nutowi w Zagrodach, gm. Goraj, pow. Biłgoraj<sup>1</sup>

Przed<sup>2</sup> wojną moja matka sprzedawała jajka Rykli Blender z Goraja, która trudniła się handlem. Dzieci Rykli Blender – Chaja i Josef – też z matką handlowali i dlatego ich znałam. Nieraz przychodzili oni do nas, nieraz moja matka posyłała mnie do nich z jajkami. Chaja Blender była w moim wieku.

W czasie okupacji Chaja Blender z bratem Josefem Blender[em] ukrywali się u okolicznych gospodarzy po wsiach. Jesienią 1943 r. przyszła do mnie Chaja Blender z bratem Josefem Blender[em] i z Moszkiem Nutem. Nut Moszek pochodził z Biłgoraja, a z Blenderami zaprzyjaźnił się w czasie ukrywania się. Ani Blenderowie, ani Nut nie płacili mi nic za ukrywanie ich. Nie płacili mi ani za wyżywienie, ani za mieszkanie, bo nawet nie miałoby czym zapłacić. Chaja Blender znała wielu okolicznych gospodarzy, którzy nieraz dawali jej coś do jedzenia. Chaja Blender obiecywała mi, że po wojnie zapisze mi plac w Goraju, który był własnością jej matki. Wszyscy troje przechowali się u mnie do wyzwolenia.

Po około dwóch latach po zakończeniu wojny otrzymałam list od Chai Blender z Dzierżoniowa<sup>3</sup> i pojechałam do niej. Byłam u niej przez 2 tygodnie. Chaja wyszła już za męża za Żyda S[z]łomę Gruszkę i miała już dziecko. Gdy byłam u niej, Chaja dała mi kilka sukienek, palta i buty dla moich dzieci. Nadal obiecywała mi, że zapisze mi plac. Potem przyjechała w nocy do Goraja i sprzedała po kryjomu plac, a mi go nie zapisała. Chaja miała wyjechać do Ameryki. Gdy ja byłam w Dzierżoniowie, Nut Moszek był tam rabinem. Gdzie był jej brat Josef Blender, Chaja nie mówiła. Od Chai miałam 2 listy, ale ich już nie mam. Dodaję, że Chaja Blender przed wojną trudniła się handlem. Dokładnie nie wiem, ale urodziła się chyba w 1911 r. Josef Blender też trudnił się handlem. Z którego roku był, nie wiem. Był młodszy od Chai, ale już przed wojną odbył służbę wojskową. Mosiek Nut przed wojną był krawcem w Goraju. W czasie okupacji miał między 20 a 30 lat, dokładnie ile – nie wiem. Żydów tych ukrywałam wspólnie z mężem Franciszkiem Malcem, nieżyjącym już. Gdzie teraz są ci Żydzi, których ukrywałam, nie wiem.

Przesłuchiwała<sup>a</sup>

Zeznała<sup>b</sup>

Źródło: AIPN, 392/1340, k. 1–1v, kopia, mps.

---

<sup>a</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>b</sup> *Poniżej czytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>1</sup> Franciszka Malec – c. Andrzeja i Katarzyny, ur. 13 VII 1909 r. w Zastawie. Przesłuchanie przeprowadziła Z. Tym, prokurator Prokuratury Powiatowej w Lublinie, delegowana do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Wydarzenia przedstawione w protokole rozegrały się w Zagrodach – podczas okupacji i obecnie wsi w gm. Goraj, pow. biłgorajski.

<sup>3</sup> Dzierżoniów – miasto na Dolnym Śląsku, stolica powiatu.

*1986 kwiecień 24, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Niedzielskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Mariana Niedzielskiego Benkowi Kohnowi i jego ojcu w Zakrzówku, tejże gminy, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Jesienią, bodaj w miesiącu wrześniu 1940 r. zamieszkałam w osadzie Zakrzówek<sup>2</sup> – był to pow. Kraśnik, dystrykt lubelski<sup>a</sup>. Byłam mężatką za Mariannem Niedzielskim, przy mężu, który był lekarzem weterynarii. W międzyczasie mieszkaliśmy w wynajętym domku. Mieliśmy córeczkę Annę, ur. w 1924 r., w październiku. Mieliśmy pomoc domową Stanisławę Widlak.

Pamiętam zdarzenie, które miało miejsce wieczorem (dnia nie pamiętam), przy końcu października lub na początku listopada 1943 r. w Zakrzówku. Do naszego mieszkania wpadł przerażony, znany mi Żyd Kohn (imienia dziś nie pamiętam, lat ok. 50), wraz z synem Benkiem (lat ok. 20, był handlarzem mięsem) i prosił nas o ukrycie go przed Niemcami z uwagi na to, Niemcy w tym dniu łapali ludność żydowską w Zakrzówku i wywozili do Kraśnika. O tym wiedzieliśmy, bowiem tego dnia od rana trwała akcja zatrzymywania Żydów przez Niemców w Zakrzówku. Zdawaliśmy sobie sprawę z grożącego nam niebezpieczeństwa ze strony Niemców, którzy za udzielanie pomocy Żydom karali Polaków śmiercią, to znaczy wszystkich domowników [gospodarstwa], w którym znaleziono Żyda lub Żydów. Mimo tego zagrożenia, kierując się względami humanitarnymi i chcąc ratować zagrożone życie tych dwóch Żydów, postanowiliśmy ich ukryć w swoim mieszkaniu. Nakarmiliśmy tych Żydów i umieściliśmy ich w pokoju stołowym, daliśmy pościel i oni spali na tapczanie. Niemcy po zatrzymaniu wszystkich napotkanych Żydów – ilu ich było nie wiem dokładnie, ale w Zakrzówku było bodaj 6–7 rodzin żydowskich liczących w osoby, a nadto Niemcy pościgali (zatrzymali) Żydów z gminy Zakrzówek (mogło ich być, jak słyszałam, ok. 100) – wywieźli ich samochodami do Kraśnika. Nieopodal naszego domu został przez Niemców zastrzelony uciekający Żyd – personaliów<sup>b</sup> jego nie znam. Następnego dnia, po sprawdzeniu, że w Zakrzówku już nie ma Niemców, którzy łapali Żydów – co uczyniliśmy na prośbę Żyda Kohna i ze względu na nasze bezpieczeństwo – po nakarmieniu tych dwóch Żydów postanowili oni opuścić Zakrzówek. Udali się oni w kierunku wsi Majdan<sup>3</sup>, Rudnik<sup>4</sup>. Nasz dom stał na skraju osady, pod lasem i Kohn z synem opuścili bezpiecznie Zakrzówek. Dzięki naszej pomocy i odwadze wtedy uratowaliśmy życie tym dwóm Żydom. Później nie miałam kontaktu z tymi Żydami.

Na kilka dni przed tym zdarzeniem do naszego domu przyszła nieznana mi Żydówka, która przyniosła w worku ok. 16 (kilkunastu) kilogramów przedmiotów kultu religijnego<sup>c</sup> – lichtarze, naczynia ofiarne i inne, srebrne i pozłacane – i prosiła mnie, bym te rzeczy ukryła. Wyraziłam na to zgodę i w drewut-

ni, w wykopanym dole, przechowałam te przedmioty do wyzwolenia z niewoli niemieckiej, co na naszym terenie nastąpiło w drugiej połowie lipca 1944 r. Przechowanie tych przedmiotów żydowskich również groziło represjami ze strony Niemców. Bodaj w sierpniu 1944 r. przed nasz dom podjechała limuzyna w kolorze czarnym, bodaj rządowa z Lublina, wysiadła z niej ta Żydówka (personalistów<sup>d</sup> jej nie znam) z jakimś mężczyzną i poprosiła o zwrot tych naczyń kultu religijnego. Oddałam jej te przedmioty, a ona mi słownie podziękowała. Tych przedmiotów było – jak mówiła – ze 150, ponieważ dokładnie przeliczała ilość tych rzeczy.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>e</sup>

Zeznała<sup>f</sup>

Źródło: AIPN, 392/707, s. 3–5, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> Woryginale: województwo lubelskie.

<sup>b</sup> Woryginale: personalii.

<sup>c</sup> Woryginale: 16 kilogramów, kilkunastu, przedmioty kultu religijnego.

<sup>d</sup> Woryginale: personalii.

<sup>e</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>f</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Kazimiera Niedzielska z d. Rząd – c. Edwarda i Marii z d. Górnickiej, ur. 1 III 1913 r. w Lublinie. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Zakrzówek – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. kraśnickim.

<sup>3</sup> Majdan – w czasie okupacji i obecnie (pod nazwą Majdan-Grabina) wieś w gm. Zakrzówek, pow. kraśnicki.

<sup>4</sup> Rudnik – w latach okupacji i obecnie (pod nazwą Rudnik Pierwszy) wieś w gm. Zakrzówek, pow. kraśnicki.

1985 maj 9, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Zofii Lewendy na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Kazimierę i Jana Wodyków kobiecie narodowości żydowskiej o nazwisku Flug i jej dzieciom w Zamościu, tejsze gminy i powiatu<sup>1</sup>

Przed wojną rodzice moi, Jan i Kazimiera Wodykowie zamieszkiwali w Zamościu, w swojej willi przy ul. Kasprowicza 10. Matka była nauczycielką (zmarła w 1981 r.), a ojciec był agronomem. O ile sobie przypominam, na przełomie 1941 i 1942 r.<sup>2</sup> do moich rodziców przyszło jakieś małżeństwo żydowskie z małymi dziećmi. Nazwiska tej rodziny nie znam<sup>3</sup>. Prosilili oni rodziców o udzielenie schronienia, ponieważ w tym okresie wywożono Żydów do obozów zagłady. Rodzina ta została przez rodziców przyjęta. Umieszczono ich w piwnicy za stertą węgla i zwojami dywanów. Chcę zaznaczyć, że w tym czasie willa rodziców została zarekwirowana przez gestapowców, którzy zajęli pokoje, a nasza rodzina, tj. rodzice, babcia, ja i starszy brat Tadeusz mieszkaliśmy w kuchni.

Wspomniani wyżej Żydzi w ogóle nie wychodzili z ukrycia. Rodzice dostarczali im ubranie, kołdry i codziennie donosili żywność. Rodzina ta ukrywała się w naszej piwnicy około dwóch do trzech tygodni. W międzyczasie rodzice moi nawiązali kontakt z AK, która zajęła się wywiezieniem ich w bezpieczne miejsce. Gdzie zostali oni wywiezieni – nie wiem. W jakiś czas potem, prawdopodobnie na przełomie 1943/1944 r., rodzice moi wobec zagrożenia, jakie stwarzało wywożenie dzieci z Zamojszczyzny, wyjechali do Warszawy. Nie wiem czy ta żydowska rodzina przeżyła wojnę. W 1945 r. rodzice powrócili do Zamościa, gdzie gmina żydowska w dniu 8 stycznia 1946 r. wydała rodzicom zaświadczenie, potwierdzające fakt bezinteresownego ukrywania w swoim domu rodziny żydowskiej. Sporządzoną kserokopię tego dokumentu załączam. Więcej szczegółów dotyczących opisanego wyżej zdarzenia nie pamiętam. Wyczerpujących informacji na ten temat może udzielić mój ojciec, Jan Wodyk zam[ieszkały] Gdynia [...] <sup>a</sup> oraz mój brat Tadeusz Wodyk, zam[ieszkały] Gdańsk-Oliwa [...] <sup>a</sup>.

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano<sup>4</sup>.

Podpis świadka<sup>b</sup>

Podpis sędziego<sup>c</sup>

Podpis protokolanta<sup>d</sup>

Źródło: AIPN, 392/335, s. 10–11, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Pominięto dane adresowe.

<sup>b</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>c</sup> Poniżej nieczytelny podpis.

<sup>d</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Zofia Lewenda z d. Wodyk – c. Jana i Kazimiery, ur. 25 III 1939 r. w Zamościu. Przesłuchanie przeprowadziła Anna Grygiel, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku w stanie spoczynku, delegowana do OKBZH w Gdańsku.

<sup>2</sup> Daty te są błędne – omawiane wydarzenia miały miejsce w 1943 r.; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 819.

<sup>3</sup> Ukrywanymi osobami byli: kobieta narodowości żydowskiej o nazwisku Flug i jej dwoje dzieci w wieku 3 i 5 lat. Ich losy po wydarzeniach opisanych w niniejszym protokole pozostają nieznane (*Księga Sprawiedliwych...*, s. 819). Jan Wodyk udzielił im pomocy na prośbę E. Epsztejna – po zakończeniu wojny przewodniczącego Komitetu Żydowskiego w Zamościu; AIPN, 392/335, Pismo GKBZHwP do YVI, 22 VI 1987 r., s. 4; *ibidem*, Kopia zaświadczenia Komitetu Żydowskiego w Zamościu, 8 I 1946 r., s. 11.

<sup>4</sup> 5 III 1989 r. YVI nadał Kazimierze i Janowi Wodykom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 820.

1984 marzec 23, Szczecin. Relacja Zofii Pogorzały na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Irenę Pijarowską i innych członków rodziny chłopcu narodowości żydowskiej używającemu imienia Józef w Zamościu, teŕże gminy i powiatu<sup>1</sup>

[...]a W grudniu 1939 r. Niemcy wysiedlili moich rodziców i nas czworo dzieci. Ja byłem najstarsza, miałam 15 lat, a najmłodszy brat miał 5 lat. Wyszli nas z mieszkania tak jak staliśmy, nie było wolno zabrać nawet dla najmłodszego brata koca ani poduszki. W zimnych wagonach zawieziono nas wraz z innymi z naszego miasteczka i okolicy (Gołańcz<sup>2</sup> – woj. poznańskie) do Zamościa, a z Zamościa do wsi Białobrzegi<sup>3</sup>, gm. Wysokie<sup>4</sup>. Porozdzielano nas po gospodarzach. Ojciec postarał się o pracę w Zamościu i chodził pieszo jakieś 10 km, a może i więcej, do pracy do Zamościa, a była to zima. Latem postarał się o mieszkanie w Zamościu przy ul. Wyspiańskiego 1. Był to dom narożny, łączył się z ul. Źeromskiego. Kamienica należała do Pereców, mieszkała [tam] jeszcze z rodziny Pereców pani Estera<sup>b</sup> – była adwokatem, [a także] jej siostrzeniec czy bratanek – młody (17 lub 18 lat) blondynek z rodzicami; to było na I piętrze. A wyżej ich ciotka – dentystka. Pani Estera często do nas przychodziła, tak po sąsiedzku. Wiedziała, że jesteśmy biedni, śpimy na słomie i płaszczami się nakrywamy. Nieraz opowiadała z moją matką kawały o Hitlerze i się śmiały. Ale jednej nocy przyszli Niemcy, doskonale wiedzieli, że w kamienicy mieszkają Żydzi i wszystkich zabrali. Nas tylko legitymowali. Matka dowiedziała się, że Żydów z Zamościa pędzili do Bełŕca. Potem mojego ojca Gestapo zaaresztowało; był już rok 1943. Początek lata.

Było już późno i kładliśmy się spać. Nagle coś w drzwi uderzyło. Byliśmy przestraszeni, jak to w tych czasach, ale moja matka powiedziała: „Trzeba zobaczyć, co to jest”. Gdy drzwi otworzyła, coś w strasznych, łachmanach wkuliło<sup>c</sup> się pod matki nogi. Był to chłopiec może lat 13 lub 14, wystraszony, zaznaczył na wstępie: „Pani, ja jestem Żydem”. Mama do niego: „Dziecko kochane nie bój się, my Polacy, wysiedleni, wiemy co to bieda. Zaraz będziesz jadł”. Na to on: „Ja zjem i pójdę, bo was mogą za mnie rozstrzelać”. Na to moja matka: „Nigdzie nie pójdziesz, my ciebie przechowamy”.

Kiedy już się najadł, matka kazała mu zdjąć wszystko, bo sam mówił, że ma wszy. Umył się i przebrał w rzeczy mojego brata Leszka, który miał taki sam wzrost jak on. Chciał powiedzieć jak się nazywa, ale moja matka powiedziała, że: „Lepiej, gdy my nie będziemy wiedzieli jak ty się nazywasz, a będziemy do ciebie mówić Józek”. Kiwnął głową i się rozpłakał. Opowiedział nam, że idzie z Warszawy, nocami, polami. Uciekł z getta. Rodziców rozstrzelali Niemcy i on to widział. Wtedy postanowił się ratować. Szedł tylko nocami, a żywił się tym, co rośło na polu. Coś wspominał o siostrze, ale teraz nie pamiętam czy też ucie-

kła, czy z rodzicami ją rozstrzelali. Matka pościeliła mu w kuchni i zaznaczyła, aby nigdy do okna nie podchodził, aby go nikt nie widział.

I tak razem mieszkaliśmy. Był [to] dobry dzieciak. Gdy widział, że pastuje podłogi, to zawsze mi pomagał. Już nie był taki wystraszony jak dzikie zwierzątko. Ale moja matka już spokojnie spać nie mogła, tym bardziej, że stróż tego domu – Ukrainiec, kiedyś gdy matka wracała z pracy powiedział: „Dziwię się, że chce się pani tak narażać. Już pani mąż siedzi w Gestapo, a teraz niech się tylko Niemcy dowiedzą, to was wszystkich rozstrzelają”. Na to moja matka odpowiedziała: „Nas rozstrzelają, ale pan tylko z godzinę po nas żyć będziesz. To już inni załatwią. Więc radzę panu milczeć, abym nie musiała dać znać, by ktoś inny uspokoił pana na zawsze”. Dziadyga się przestraszył, ale matka jemu nie wierzyła. To wszystko nam i Józiowi opowiedziała, więc uradziliśmy, że na razie Józio się schowa w piwnicy. Matka urządziła mu tam legowisko, zabrała płaszcz od nas i świecę, aby mógł sobie czasem poświecić. Jedzenie mu nosiliśmy gdy szliśmy po węgiel i drewno. Ubolewaliśmy nad tym, że biedny jest w piwnicy i zdawaliśmy sobie sprawę [z tego], że na długo tak nie może być. Matka powiedziała, że bez światła i powietrza on wolności nie doczeka. I nadeszła taka okazja. Przyjechał do nas znajomy gospodarz z Białobrzegów gdzie mieszkaliśmy, nazywał się Paul. Kiedyś mój ojciec uratował jego brata przed Gestapo, postarał się dla niego o lewe papiery. Więc matka do niego – pamiętam – tak się odezwała: „Mam do Pana sprawę poważną. Ukrywamy chłopca żydowskiego. Chcę, aby Pan go zabrał na wieś. Może przecież krowy paść. Teraz niech się Pan zrewanżuje – życie za życie!”. Zgodził się. Gdy przyszedł Józek z tej piwnicy (siedział tam 2 tygodnie), był bardzo błady. Mój brat oddał mu swoją legitymację na wypadek, gdyby Niemcy rewidowali wóz i sprawdzali dowody. Ale co zrobić – on taki błady i Niemcy mogą na Józka zwrócić uwagę i go zatrzymać. Moja siostra wpadła na pomysł: „Ja go zaraz trochę umaluję, zrobię policzki czerwone, przyciemnię buzię pudrem i dobra”. Dostał najlepszą marynarkę brata, ostrzygliśmy włosy i był chłopak jak się patrzy. Jak bardzo się cieszył, że będzie na łące krowy paść. Matka jeszcze rozmawiała z tym gospodarzem, aby Józek dużo mleka pił, aby go dobrze odżywiali. I pojechali. Za tydzień było u nas Gestapo, zrobili rewizję, ale nic nie znaleźli.

Dalsze losy Józka nie są mi znane. Niemcy nas z tego mieszkania przy ul. Wyspiańskiego wyrzucili i do wyjazdu mieszkaliśmy w małym, drewnianym domku przy ul. Bocznej 5. Ojciec, gdy wydostał się z Gestapo i więzienia, to już nie był ten sam człowiek, ale jeszcze żyje. Żyje też moja siostra Janka i brat Leszek – ten, co jego rzeczy pasowały na Józka. Potem nastąpiła wolność i wyjechaliśmy w nasze strony. Ojciec, jako oficer Wojska Polskiego, doszedł do Odry. Jako osadnik wojskowy osiedlił się wraz z nami w 1945 r. w Świnoujściu. Od roku 1956 mieszkam w Szczecinie wraz z mężem i dziećmi. Moja matka i najmłodszy brat – świadkowie i uczestnicy opisanych wydarzeń – niestety już

nie żyją. Nieraz z siostrą i bratem wspominamy Józka i wciąż nurtuje nas myśl, czy przeżył.

Zofia Pogorzały  
(z domu Pijarowska)<sup>d</sup> [...] <sup>e</sup>

Źródło: *AIPN*, 392/97, s. 1–3, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> *Pominięto fragment dotyczący okoliczności sporządzenia listu.*

<sup>b</sup> *W całym dokumencie w formie: Elstera.*

<sup>c</sup> *W oryginale: wkułnęło.*

<sup>d</sup> *Poniżej odręczny podpis.*

<sup>e</sup> *Pominięto dane adresowe.*

<sup>1</sup> Zofia Pogorzały z d. Pijarowska – c. Sylwestra i Ireny z d. Derpińskiej, ur. 10 V 1924 r. w Poznaniu. Edytowana relacja ma formę listu, skierowanego przez Autorkę do GKBZHWP. Zawarte w nim informacje zostały potwierdzone podczas przesłuchania jej jako świadka, przeprowadzonego 11 X 1984 r.

<sup>2</sup> Gołańcz – obecnie siedziba gminy w pow. Wągrowiec.

<sup>3</sup> Białobrzegi – podczas okupacji wieś w gm. Wysokie, pow. zamojski, obecnie w gm. Zamość, pow. zamojski.

<sup>4</sup> Wysokie – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. zamojskim, obecnie w gm. Zamość w pow. zamojskim.

1986 wrzesień 16, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Marianny Sygiedy na temat pomocy udzielonej przez nią dzieciom narodowości żydowskiej o imionach Zofia i Edward w Zamościu, tejsze gminy i powiatu<sup>1</sup>

Jesienią 1941 r. zamieszkałam w Zamościu u swego wuja Franciszka Stręciwilka, który mieszkał przy ul. Wiśniowej 22, kawalera, który mieszkał w wynajętym pokoju. Pracował jako kierowca samochodowy u Kłokockiego<sup>a</sup>. Byłam panną wtedy i miałam być u swego wuja jako gospodyni. Po zameldowaniu się w Zamościu, a przybyłam ze wsi Zagóra<sup>2</sup>, gdzie mieszkała moja mama, otrzymałam wezwanie z miejscowego urzędu pracy na wyjazd na roboty przymusowe do Niemiec. Wujek załatwił, że nie pojechałam do Niemiec i otrzymałam pracę u Niemca Röbbke Hansa – pochodził z Kleinmanchagen<sup>3</sup>, był *Bezirkslandwirt[em]*<sup>4</sup> – jako sprzątaczką w jego domu, a później także i przyrządzałam jedzenie według polecenia jego żony. Natomiast mieszkałam nadal u wuja. Nadmieniam, że dobrze umiałam mówić po niemiecku ze szkoły.

Wczesną jesienią, mógł być wrzesień 1941 r., gdy byłam u swej znajomej Marii Swachówny, która była za gospodynię u lekarza Branickiego w Zamościu, zobaczyłam po raz pierwszy dziewczynkę lat ok. 14. Później dowiedziałam się, iż ma na imię Zosia (nazwiska jej nigdy nie pytałam), była to Żydówka. Gdy poznałam się z tą Żydówką Zofią opowiedziała mi, iż Niemcy wysiedlili ich z Kalisza do Zamościa i obecnie mieszka w Zamościu z rodzicami, macochą i ojcem – z tego małżeństwa miała brata przyrodniego Edzia. Zarówno Żydzi: Zosia i Edzio nie byli podobni z rysów do rasy semickiej, [ale] chłopiec błędnie mówił po polsku, zaś Zosia płynnie [mówiła] po polsku. Wtedy Zosia była z koszykiem u lekarzy Branickich. Edzio miał ok. 12 lat. Po tym fakcie spotkałam Zosię i jej brata Edzia, którego wówczas dopiero poznałam, na mieście w Zamościu. Zaznaczam, że pochodzę z wielodzietnej, biednej rodziny i byłam wyczulona na nędzę ludzką, w tym wypadku także tych dzieci żydowskich i dlatego postanowiłam im pomagać, dając żywność. Pomyślałam wtedy, iż u tych Niemców gdzie pracowałam jest tyle żywności, [że] postanowiłam tym dzieciom żydowskim pokazać gdzie pracuję, by przychodziły<sup>b</sup> w określonej porze, gdy nie ma tych Niemców w domu – żona Röbbkego też pracowała, wołali na nią w domu Ewa. I tak uczyniłam, zaznaczając by przychodziły<sup>b</sup> do mnie przed godziną 13.00, lub po godzinie 15.00. Ci Niemcy między tymi godzinami przychodzili na obiad, przebywali te kilka godzin w domu, a później znów szli do pracy. Po tej umowie te dzieci żydowskie niemal codziennie przychodziły na jedzenie. Często dawałam im obiad, dawałam też jedzenie do koszyka – mąkę, kaszę manną, chleb, słoninę itp. dla rodziców tych dzieci. Dodaję, że Röbbkowie byli bezdzietni i mieszkali w tym domu na III piętrze, ostatnim przy

ul. Kościuszki. Te dzieci żydowskie po otrzymaniu jedzenia dla siebie szły na schody prowadzące na strych i tam spożywały jedzenie, po czym schodziły do mnie i oddawały miski lub kubki i odchodziły. Takowej pomocy żywnościowej niemal codziennie im udzielałam.

Tak było do lata 1942 r. W tym czasie przyszedł do mnie Żydek Edzio i zapytał: „Panno Marysiu, czy nie było tu naszej Zosi?”. Odpowiedziałam, że dziś jej nie było. Od tamtej pory, czyli od lata 1942 r., Żydówka Zosia już do mnie nie przychodziła, do swojej rodziny też nie powróciła, co oznaczało, iż Niemcy ją zatrzymali i gdzieś zabili. Natomiast Żydek Edzio przychodził nadal do mnie po jedzenie dla siebie i swojej rodziny. Trwało to do późnej jesieni 1942 r. W tym czasie Niemcy w Zamościu dokonali wywiezienia – wysiedlenia wszystkich Żydów z Zamościa do Izbicy, gdzie było getto, a gdzie także Niemcy masowo Żydów zabijali oraz wywozili do obozów zagłady. Tego samego dnia (daty nie pamiętam) – co Niemcy wywozili Żydów z Zamościa do Izbicy, około godziny 5.00 zadzwonił dzwonek przy drzwiach, a gdy otworzyłam drzwi zobaczyłam Żydka Edzia, który powiedział mi: „Uciekłem pani Marysiu z transportu i jestem bardzo głodny”; był zgnębiony i płakał. Dałam mu gulasz z kartoflami i buraczkami oraz butelkę piwa, chleba i wysłałam go na schody na strych, by tam zjadł. Gdy Edzio najadł się, to poszedł na miasto. Powiedziałam mu by wrócił i będzie spał na schodach przy strychu, a ja mu przyniosę nakrycie do spania. Jednak Żydek Edzio nie powrócił na noc i od tamtej pory nie przychodził do mnie.

Dnia 22 lipca 1944 r. tereny Zamojszczyzny zostały wyzwolone spod okupacji niemieckiej przez wojska rosyjskie i Wojsko Polskie. Zamość również. Niemcy uciekli w stronę Lublina. Dnia 7 lutego 1943 r. wysłałam za mąż za Kazimierza Sygiedę i zamieszkałam w Stawie Noakowskim – przestałam też pracować u wspomnianego Niemca. Bodaj we wrześniu 1944 r. gdy byłam<sup>c</sup> z mężem w Zamościu podbiegł do mnie Żyd Edzio, rzucił się w objęcia i witał mnie, był bardzo ucieszony, że mnie spotkał i ja również. Edzio mówił mi, że resztę okupacji niemieckiej przeżył u jakiegoś rolnika w Jarosławcu<sup>5</sup> blisko Zamościa i pał u niego krowy. Oboje podczas tego spotkania płakaliśmy. Nie pamiętam dziś czy mówiłam, że mieszkam w Stawie Noakowskim, męża mu przedstawiłam. Od tamtej pory nie widziałam się z Żydem Edziem i do tej pory nie dał mi znaku życia.

Dodaję, [iż] wiedziałam, że Niemcy ogłaszali, iż Polacy udzielając pomocy Żydom będą zabijani. Mimo tego kierując się ludzkim podejściem i wiedziałam co to jest głód (jak już uprzednio zeznałam, że pochodziłam z biednej, wielodzietnej rodziny) narażając swoje życie na śmierć udzielałam pomocy tym dzieciom żydowskim, do tego w mieszkaniu Niemców. Również moje wychowanie w wierze rzymskokatolickiej, nakazujące udzielać pomocy bliźnim w potrzebie, wpłynęło na to, iż tym dzieciom żydowskim czułam potrzebę dawania jedzenia, mimo mego ogromnego zagrożenia życia, zwłaszcza że odbywało się to niemal w mieszkaniu Niemca.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako zgodny z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>d</sup>

Zeznała<sup>e</sup>

Źródło: AIPN, 392/699, s. 1–3, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> W oryginale błędnie: Kłokockiego.

<sup>b</sup> W oryginale: przychodzili.

<sup>c</sup> W oryginale: będąc.

<sup>d</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.

<sup>e</sup> Obok czytelny podpis.

<sup>1</sup> Marianna Sygieda z d. Szabatowska – c. Maksymiliana i Anieli z d. Stręciwilk. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Ze względu na mnogość występowania nazwy Zagóra jako przysiółków wielu miejscowości na Zamojsszczyźnie, nie można ustalić dokładnej lokalizacji wsi wymienionej w tekście.

<sup>3</sup> Kleinmanchagen – tak w tekście, zapewne pomyłka. Nie udało się uzyskać bliższych danych na temat tej miejscowości.

<sup>4</sup> *Bezirkslandwirt* (niem.) – w swobodnym tłumaczeniu: rolnik okręgowy. Urzędnik niemieckiej administracji gospodarczej nadzorujący rolnictwo i hodowlę w danym okręgu.

<sup>5</sup> Jarosławiec – podczas okupacji wieś w gm. Nowa Osada, pow. zamojski, obecnie w gm. Sitno, pow. zamojski.

*1987 listopad 25, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Janiny Wereskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Wawrzyńca Wereskiego dziewczynce narodowości żydowskiej o imieniu Miriam w Zdziłowicach, gm. Batorz, pow. Kraśnik<sup>1</sup>*

Gdy zaczęła się wojna niemiecko-polska, we wrześniu 1939 r., mieszkałam w Batorzu (byłam panną) przy rodzicach-rolnikach. W 1940 r. wyszłam za mąż za Wawrzyńca Wereskiego, a był [on] urodzony w 1909 r. (dnia nie pamiętam, ale bodaj w miesiącu sierpniu) – mieszkańca wsi Zdziłowice. Po zawarciu małżeństwa przeprowadziłam się na zamieszkanie do męża. Gdy po tej wojnie nastąpiła w Polsce okupacja niemiecka, wieś Zdziłowice należała do gm. Batorz, pow. Janów Lubelski i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Byliśmy rolnikami. Z tego małżeństwa w 1943 r. urodził się syn Stanisław. Nadmieniam, że w sierpniu 1943 r. Niemcy aresztowali mego ojca Józefa (mieszkał w Batorzu) i osadzili w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Po Świątach Bożego Narodzenia [w] 1943 r. otrzymaliśmy zawiadomienie z tego obozu, że mój ojciec zmarł. Ojciec był przed aresztowaniem zdrowy i uważam, iż Niemcy z tego obozu zamordowali go.

Dnia nie pamiętam, ale było to w miesiącu wrześniu 1943 r. w porze wieczorowej, do naszego domu przyszedł Żyd nieznanym mi, ale mój mąż go znał – nazwiska jego dziś już nie pamiętam – i prosił nas, by przyjąć na ukrycie i wyżywienie jego nieletnią córkę o imieniu Maria. Wiedzieliśmy, że Niemcy zabijają każdego napotkanego osobnika narodowości żydowskiej, że także zabijają Polaków bez powodu – jak już wyżej wspomniałam, tak<sup>b</sup> było z moim ojcem Józefem – i mimo iż wiedzieliśmy o zagrożeniu ze strony Niemców, którzy zabraniali Polakom udzielać pomocy Żydom, postanowiliśmy z mężem przyjąć na ukrycie przed Niemcami to dziecko żydowskie. Dodaję, że wiedzieliśmy, iż Niemcy w razie ujawnienia u nas ukrywanej Żydówki zabiliby nas i nasze dziecko, ale mimo tego – kierując się wolą uratowania życia tej dziewczynki żydowskiej – postanowiliśmy ją ukrywać. Na drugi dzień wieczorem wspomniany Żyd przyprowadził swoją córkę o imieniu Maria, a nazywaliśmy ją Mania. Żydówka Mania mogła mieć ok. 13–14 lat, była szatynką, mówiła dobrze po polsku i nie miała wyraźnych rysów semickich. Od tamtej pory ojca Mani nie widziałam. Żydówka Mania nie żyła u nas w ukryciu, lecz jawnie tak jak i my, a sąsiadom mówiłam, że jest to córka moich krewnych z innej miejscowości, dla bawienia mego synka Stanisława. Cały czas Mania przebywała u nas na ukryciu i wyżywieniu.

W lipcu 1944 r. zbliżał się front radziecko-niemiecki<sup>c</sup> do naszej miejscowości. Dnia 22 lipca 1944 r. Niemcy frontowi zaczęli palić zabudowania we wsi

Zdziłowice, a między innymi spalili nasze: dom, stodołę i oborę. Myśmy w tym czasie, to znaczy ja, syn Stanisław i Żydóweczka Mania, ukryli się w dole ziemnym – piwnicy przeznaczonej na składowanie ziemniaków. Niemcy pod naporem wojsk radzieckich<sup>d</sup> odeszli z naszej miejscowości i okolicy i wtedy nastąpiło wyzwolenie nas spod okupacji niemieckiej. Mąż mój Wawrzyniec w tym czasie był w Zdziłowicach. Ponieważ dzieci: mój syn Stanisław i Mania nie miały gdzie mieszkać, zaprowadziłam je do mojej matki Katarzyny Zarzecznnej, zamieszkałej w Batorzu, odległym ok. 5 km [od Zdziłowic]. Ja z mężem odwiedzałam te dzieci.

Gdzieś przy końcu lipca 1944 r., gdy byłam u swojej mamy, powiedziała mi ona, że był u niej młody, ale dorosły Żyd, [który] podał, iż jest bratem Mani i zabrał ją. Mama nie mówiła, a ten brat Mani nie powiedział, gdzie będą zamieszkiwali. Gdzieś jesienią 1944 r. mąż mój będąc w Kraśniku Lubelskim spotkał Żydów, a wśród nich była Mania. Rozmawiał z nią i bodaj z jej bratem. Mania powiedziała wówczas, że jej ojciec nie żyje.

W 1958 r. otrzymaliśmy list od tej Mani, która zawiadamiała nas, że mieszka w Izraelu, jest mężatką i ma dwoje dzieci, oraz serdecznie dziękowała nam za uratowanie jej życia podczas okupacji zagrożonego śmiercią ze strony Niemców. Odpisaliśmy jej. Otrzymaliśmy ponowny list odpisany przez Miriam, czyli naszą Manię i Jakoba Hauszpigel[a], zamieszkałych w Magdiel<sup>2</sup> [...] <sup>e</sup>, w państwie Izrael, z dołączonym zdjęciem, na którym figurują: ocalona przez nas Żydówka Mania z mężem Jokobem Hauszpigel[em] oraz ich dwojgiem dzieci, a na odwrocie tego zdjęcia jest dedykacja: „Dla drogich Państwa Wereski[ch] na wieczną pamiątkę zasyła z Izraela Miriam z Rodziną, 1.11.[19]58, Izrael, Magdiel”. Mówił mi mój syn Henryk, że ta miejscowość Magdiel znajduje się według mapy koło miasta Tel Awiw. Od Żydówki Miriam otrzymaliśmy w 1958 r. dwie paczki z zawartością pomarańczę i cytryn. W którymś z listów pani Miriam Hauszpigel prosiła mego męża o wysłanie zaświadczenia, że Niemcy zabili jej ojca. Mąż przy pomocy urzędu gminy i świadków wyrobił żądane zaświadczenie i przekazał Miriam. Ostatni list od Hauszpigelów otrzymaliśmy bodaj w 1959 r. Pisaliśmy listy, ale już Hauszpigelom ich nie doręczono, [gdyż] listy zwracała poczta – widocznie zmienili adres zamieszkania. [...] <sup>f</sup> Mój mąż Wawrzyniec zmarł w 1986 r.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami. Wspomniane listy zostały zniszczone.

Przesłuchał<sup>g</sup>

Zeznała<sup>h</sup>

Źródło: AIPN, 392/795, s. 2–4, oryginał, mps.

- 
- <sup>a</sup> *W oryginale: województwa.*
- <sup>b</sup> *W oryginale: jak.*
- <sup>c</sup> *W oryginale: rosyjsko (ZSRR)-niemiecki.*
- <sup>d</sup> *W oryginale: rosyjskich.*
- <sup>e</sup> *Pominięto dane adresowe.*
- <sup>f</sup> *Pominięto informacje o fotografiach i zaświadczeniach pocztowych, okazanych przez zeznającą.*
- <sup>g</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*
- <sup>h</sup> *Poniżej czytelny podpis.*
- <sup>1</sup> Janina Wereska z d. Zarieczna – c. Józefa i Katarzyny z d. Dubiel, ur. 19 II 1919 r. w Batorzu. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.
- <sup>2</sup> Magdiel – jeden z czterech moszawów (osiedli wspólnotowych), które połączono w miasto Hod ha-Szaron w dystrykcie centralnym Izraela.

*1988 maj 10, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Suszyńskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Annę i Władysława Suszyńskich oraz babkę Marię Górnik Rojzie Herszkowej w Zielonem, gm. Tarnawatka, pow. Zamość<sup>1</sup>*

Przed 1939 r. i podczas okupacji niemieckiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., i obecnie, mieszkam we wsi Zielone<sup>2</sup>. Za okupacji moja wieś należała do gm. Tarnawatka<sup>3</sup> pow. Zamość<sup>a</sup> i dystryktu<sup>b</sup> lubelskiego. Gdy nastąpiła okupacja, miałem 4 lata życia. Moi rodzice Władysław i Anna Suszyńscy byli rolnikami. Mieszkałem z rodzicami wraz z siostrą Bronisławą, urodzoną w 1932 r. (obecnie mieszka ona we wsi Stanisławów, gmina Żmudź, woj[ewództwo] chełmskie), [oraz] Marią Górnik, która była matką mojej matki. Ojciec [mój] Władysław Suszyński był urodzony w styczniu 1910 r. (dnia nie pamiętam), a zmarł w 1978 r. Daty urodzenia [mojej] matki Anny Suszyńskiej nie pamiętam, a zmarła w 1985 r. Nie żyje również moja babka Maria Górnik.

Mieszkaliśmy w środku wsi, niedaleko lasu zwanego „Podborem” – chłopskiego, a odległego od naszych zabudowań ok. 200 metrów. Z tego lasu przychodzili Żydzi w porze późnonocnej do naszego domu i prosili o żywność, w 1942 i 1943 r., a moi rodzice im dawali. Pamiętam, że było to jesienią 1943 r., w miesiącu bodaj listopadzie poszedłem do drewnutni po drzewo i wtedy zobaczyłem tam znajdujące się 3 kobiety i dziewczynkę w wieku ok. 9 lat, a jedna z kobiet była mi uprzednio znana, gdyż przychodziła do moich rodziców, a nazywała się Rojza Herszkowa [i] do czasu wzmożenia represji wobec Żydów przez Niemców mieszkała w Krasnobrodzie. Herszkowa była Żydówką. Pozostałe osoby znajdujące się wówczas w drewnutni też były Żydówkami. Miałem wówczas prawie 8 lat. Powiedziałem o tym, że w drewnutni są Żydówki, mojej babce Marii Górnik, która o tym fakcie powiedziała moim rodzicom. Zaznaczam, że ojciec po ożenieniu się z Anną Górnik przeszedł do gospodarstwa teściowej, czyli Marii Górnik i babcia moja podejmowała<sup>c</sup> główne decyzje. [Maria] Górnik i rodzice zgodzili się na czasowe ukrywanie się czterech Żydówek w naszej drewnutni i ich wyżywienie. Jak się nazywały pozostałe Żydówki nie wiem, jak również nie wiem skąd pochodziły – może z Krasnobrodu.

Po dwutygodniowym pobycie dwie starsze Żydówki i ta dziewczynka odeszły od nas, zaś Żydówka Rojza Herszkowa pozostała w naszym gospodarstwie na stałe ukrywanie i wyżywienie. Ojciec zrobił w oborze przepierzenie z desek, nakryte słomą i sianem, i tam również przebywała Herszkowa. Bardzo często Herszkowa przebywała w domu, a nie była podobna do Żydówki, raczej do Polki. Również okresowo Herszkowa ukrywała się w piwnicy murowanej,

ziemnej, a położonej za stodołą. Ja przez okres ukrywania się tej Żydówki u nas nosiłem jej jedzenie, zarówno do kryjówki w oborze lub piwnicy. W zasadzie wyżywieniem Herszkowej zajmowała się moja babcia Górnik, a ja z jej polecenia nosiłem jej żywność. Bardzo często z własnej woli nosiłem dla Herszkowej chleb [i] mleko bez wiedzy rodziców i babki. Również moja siostra Bronisława (obecnie po mężu Łopuszyńska), w ten sam sposób co i ja nosiła tej Żydówce jedzenie. [...] <sup>d</sup>

Do czasu wyzwolenia naszych terenów przez wojska radzieckie (ZSRR) i ucieczki Niemców, co nastąpiło w lipcu 1944 r. (dnia nie pamiętam), Żydówka Rojza Herszkowa ukrywała się u nas. Wtedy w lipcu 1944 r. Herszkowa odeszła od nas, pożegnała nas i podziękowała, a Marii Górnik dała sweter piękny. Herszkowa mówiła, że pojedzie do Warszawy i to później uczyniła. Przysłała list adresowany na Marię Górnik, co tam w nim pisała, nie pamiętam. Listu tego nie posiadam, gdzieś zaginął, bo nie ma go także siostra Bronisława. W którym roku był pisany ten list dokładnie nie pamiętam, ale w pierwszych latach po 1944 r. Od tamtej pory nie mam kontaktu z Herszkową.

Jak mi wiadomo, to moi rodzice i babcia Górnik, ukrywając Żydówkę Roję Herszkową przed zabiciem przez Niemców, kierowali się chęcią ratowania jej życia, a nie względami materialnymi. Nie poszukiwałem aktualnego adresu zamieszkania Herszkowej. Herszkowa, gdy przybyła na ukrywanie się do nas, to mogła mieć ok. 40 lat. Moja mama bała się<sup>e</sup>, zaś babcia była kobietą odważną i stąd ukrywanie tej Żydówki stało się [możliwe] głównie za jej przyczyną oraz dalszym utrzymywaniem jej podczas ukrywania. Moi krewni, a także ja, wówczas wiedzieliśmy, że Niemcy zabraniali udzielać pomocy ludności żydowskiej i za taką pomoc zabijali Polaków, i tak grozili Polakom.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako zgodny z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>f</sup>

Zeznał<sup>g</sup>

*Źródło: AIPN, 392/807, s. 4–6, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> Woryginał: Tomaszów Lubelski.

<sup>b</sup> Woryginał: województwa.

<sup>c</sup> Woryginał: miała.

<sup>d</sup> Opuuszczono fragment dotyczący stanu zdrowia Bronisławy Łopuszyńskiej w chwili składania zeznania.

<sup>e</sup> Woryginał: była bojąca.

<sup>f</sup> Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>g</sup> Poniżej czytelny podpis.

<sup>1</sup> Franciszek Suszyński – s. Władysława i Anny z d. Górnik, ur. 12 IX 1935 r. w Zielonej. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

- <sup>2</sup> Zielone – podczas okupacji wieś w gm. Tarnawatka, pow. zamojski, obecnie w gm. Krasnobród, pow. zamojski.
- <sup>3</sup> Tarnawatka – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. zamojskim, obecnie siedziba gminy w pow. tomaszowskim.

1970 wrzesień 21, Lubartów. Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Abramczuka na temat zamordowania przez Niemców Mieczysława Izdebskiego, w związku z pomocą udzieloną przez niego Nucie Kupersztokowi i członkom jego rodziny w Zienkach, gm. Wola Wereszcyńska, pow. Chełm<sup>1</sup>

W czasie okupacji hitlerowskiej cały czas mieszkałem w Zienkach<sup>2</sup>, [obecnie] pow. Parczew. Znałem zarówno Mieczysława Izdebskiego i jego rodzinę, jak i Nutę Kupersztok. Obydwie rodziny mieszkały w Zienkach. Izdebski był rolnikiem, natomiast Nuta Kupersztok prowadził przed wojną sklep spożywczy w Zienkach. Mieczysław Izdebski mieszkał na skraju wsi ze swoją cztero–pięcioletnią córką, żona bowiem mu zmarła.

Nuta Kupersztok i jego rodzina od czasu nasilenia się prześladowań Żydów ukrywali się. Nie było go wtedy we wsi – słyszałem, że ukrywał się w lesie. W tym czasie nie wiedziałem, że ukrywał się on u Mieczysława Izdebskiego. Dopiero dowiedziałem się o tym, gdy Niemcy rozstrzelali jego rodzinę w domu Izdebskiego. Daty dokładnej, kiedy to było, nie podam. W każdym bądź razie było to na wiosnę 1943 lub 1944 r.<sup>3</sup> Świadkiem egzekucji nie byłem. Słyszałem tylko od ludzi, że żandarmeria niemiecka z Sosnowicy porą ranną otoczyła dom Izdebskiego, w którym zastała pięcioosobową rodzinę Nuty Kupersztok przy spożywaniu śniadania. Słyszałem, że Niemcy na miejscu rozstrzelali rodzinę żydowską, natomiast Izdebskiego wzięli ze sobą do Sosnowicy. Tam miał on być torturowany, a następnie rozstrzelany przy młynie. Córkę Izdebskiego Niemcy kazali mu oddać rodzinie. Najpierw przebywała u szwagra Izdebskiego Białasika Romana do 1946 r., a potem, gdy wyjechał on do ZSRR, u Piotra Zalewskiego, zam[ieszkałego] w Zienkach. U niego wychowała się do okresu pełnoletności. Adresu jej obecnego nie znam.

Pięcioosobowa rodzina Kupersztoków, tj. Nuta Kupersztok (lat ok. 40), jego żona (imienia nie znam, lat ok. 40), syn Pincze (lat ok. 16–17), córka Chajka (lat ok. 10) i córka Rywka (lat ok. 18 w chwili śmierci), pochowana została na podwórku Izdebskiego. Wydaje mi się, że zwłoki te znajdują się tam do chwili obecnej. Izdebski w chwili śmierci miał ok. 28 lat. Kto grzebał zwłoki zabitych, nie wiem. Nie wiem też, kto wiedział wówczas o ukrywaniu przez Izdebskiego rodziny żydowskiej. Egzekucja opisana była przeprowadzona przez Niemców w tajemnicy. Wyjaśniam, że koło Izdebskiego mieszkał tylko Jan Wojczuk, przebywający obecnie w ZSRR. Adresu jego nie znam i nie wiem, czy on wiedział coś o przechowywaniu Żydów i o ich egzekucji<sup>4</sup>.

To wszystko, co mi [jest] wiadome w tej sprawie.

Protokół odczytano.

podpis przesłuchiwanego<sup>a</sup>    podpis protokolanta<sup>b</sup>    podpis przesłuchującego<sup>c</sup>

Źródło: AIPN, 392/1328, s. 28–29, oryginał, mps.

---

<sup>a</sup> Powyżej czytelny podpis.

<sup>b</sup> Powyżej nieczytelny podpis.

<sup>c</sup> Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.

<sup>1</sup> Aleksander Abramczuk – s. Jana i Marianny, ur. 8 IX 1897 r. w Kolanie. Przesłuchanie przeprowadził Stanisław Gajos, podprokurator Prokuratury Powiatowej w Lubartowie.

<sup>2</sup> Zienki – podczas okupacji wieś w gm. Wola Wereszczyńska, pow. chełmski, obecnie w gm. Sosnowica, pow. parczewski.

<sup>3</sup> Omawiane wydarzenia miały miejsce prawdopodobnie w początkach 1943 r.; S. Piątkowski, *Izdebski Mieczysław* [w:] *Represje za pomoc Żydom...*, s. 164.

<sup>4</sup> Położenie gospodarstwa Mieczysława Izdebskiego na skraju wsi Zienki sprawiło, że jego sąsiedzi mieli bardzo skromną wiedzę na temat ukrywania przez niego Żydów oraz przebiegu egzekucji. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach dowiedzieli się o tym żandarmi z Sosnowicy. Według pogłosek zamordowana rodzina Kupersztoków miała składać się z 3, 4 lub 5 osób, a Mieczysław Izdebski przechowywał ich w piwnicy pod domem mieszkalnym.

*1995 kwiecień 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Haliny Kormańskiej na temat zamordowania przez Niemców jej matki Anny Bojar i brata Tadeusza Bojara w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o imionach Fajga i Froim w Złojcu, gm. Wysokie, pow. Zamość<sup>1</sup>*

[...] <sup>a</sup> Ja wraz z rodzicami: Józefem i Anną Bojar oraz dwoma braćmi: Tadeuszem oraz Janem (obaj nie żyją) zamieszkiwałam w 1942 r. we wsi Złojec<sup>2</sup> [...] <sup>b</sup> Rodzice posiadali gospodarstwo rolne [o powierzchni] ok. 3 ha.

Przypominam sobie, że wiosną 1942 r. (dokładnej daty nie pamiętam), ojciec mój przyprowadził (nie wiem skąd i w jakich okolicznościach ich spotkał) dwóch – prostuję: dwoje – Żydów, [a mianowicie] małżeństwo o imionach Froim i Fajga, którzy byli w wieku 20 i 25 lat. Ja z nimi mniej rozmawiałam, więcej z nimi rozmawiał mój starszy brat Tadeusz, który miał wówczas 17 lat. Myśmy wiedzieli, że nie wolno ukrywać Żydów i że za to Niemcy mogą pozabijać ukrywającą ich rodzinę. Mimo tego rodzice zdecydowali się ich ukrywać.

Wspomniane wyżej przeze mnie małżeństwo żydowskie przebywało u nas w domu około miesiąca czasu. Ponieważ obecność tych osób nie dała się ukryć w warunkach życia wiejskiego, wobec tego ojciec wyprowadził ich z domu i zrobił im kryjówkę w zbożu, na naszym polu. W tym czasie było już lato i było ciepło. Kryjówkę ojciec wyposażył w rzeczy potrzebne im do spania i przykrycia się. Ja nie potrafię dokładnie określić, jak długo oni ukrywali się w tym zbożu, ale było to kilka tygodni. Ja na przemian z moją mamą nosiłam im jeść. Staraliśmy się nosić to jedzenie wówczas, kiedy jak najmniej ludzi ze wsi było w pobliżu. Taką porą było południe każdego dnia.

W dniu 5 sierpnia 1942 r., w godzinach rannych, do naszego gospodarstwa przyszło dwóch żołnierzy niemieckich z automatami, tj. pistoletami maszynowymi. Nie wiem skąd oni przyszli, czy przyjechali czymś, czy przyszli pieszo. Nadmieniam, że około kilometr od miejscowości Złojec, gdzie mieszkaliśmy, jest i była miejscowość Zaruda – prostuję: Zarudzie<sup>3</sup> – gdzie Niemcy mieli jakąś swoją placówkę. Nie pamiętam, ilu Niemców przybyło wówczas do naszej wsi, [ale] przypominam sobie, że do gospodarstwa weszło ich dwóch. W tym czasie ja byłam w gospodarstwie sama – mama poszła z krowami na łąkę, ojciec pojechał do lasu po drzewo, brat Tadeusz poszedł do pracy na kolei, a brat Jan przebywał gdzieś na wsi. Niemcy wiedzieli, że gdzieś u nas ukrywają się Żydzi. Ja nie pamiętam ostatnio czy razem z Niemcami był wówczas sołtys wsi (nie pamiętam, jak się nazywał), czy też jakiś tłumacz. Ja tego nie pamiętam. Pamiętam, że byłam bardzo przestraszona i że Niemcy prowadzili i popychali mnie karabinami gotowymi do strzału. Chodziło im o to, abym doprowadziła ich do kryjówki Żydów. Ja ze strachu głośno płacząc, zaczęłam iść na teren

naszego pola w kierunku, gdzie znajdowała się kryjówka Żydów. W tym czasie zauważyłam, że kryjąc się w zbożu ktoś zaczął uciekać – prawdopodobnie byli to Żydzi. Niedaleko od naszego pola znajdował się las. W tym czasie Niemcy zaczęli biec, bo też to zauważyli i zaczęli strzelać „po zbożu”.

Jak w tym czasie, korzystając z okazji, uciekłam do domu i schowałam się pod stertą ze słomą. Niemcy nie złapali ani nie zastrzelili Żydów, którzy uciekli. Wobec czego wrócili do naszego domu, gdzie akurat znajdowała się już moja mama i za ukrywanie Żydów zastrzelili ją serią z pistoletu maszynowego. Jak sobie przypominam ciało mojej mamy, to miała ona rany po strzałach na całym ciele, dwie w głowie, kilka w brzuchu i na piersiach. Niemcy szukali mnie następnie, ale nie znaleźli ukrytej pod stertą słomy. Później udali się do Złójca na stację kolejową, gdzie pracował mój brat Tadeusz. Tam wyprowadzili go z budynku kolejowego na drogę i także zastrzelili. Szczególnie pamiętam, że brat miał ranę postrzałową głowy z wypłynięciem mózgu.

Ojciec nie wracał do domu, bo od kogoś dowiedział się, co się dzieje. Ja wraz z młodszym bratem Janem powróciliśmy do domu i nie wiedzieliśmy, co robić<sup>4</sup>. Późnym wieczorem wzięliśmy pierzynę z domu i ukryliśmy się w zbożu i tam spaliśmy. Matka i brat, zastrzeleni przez Niemców, leżeli około dwóch dni w miejscu zgonu, bo ludzie bali się ich ruszyć. Dopiero Paweł Bojar z Bortatycz<sup>5</sup>, daleki kuzyn ojca, załatwił u Niemców pozwolenie na pochowanie matki i brata i odbył się pogrzeb.

Po pogrzebie w naszym domu zamieszkała z nami babcia Katarzyna Bojar. Ojciec cały czas się ukrywał gdzieś w lesie, czasami w nocy przychodził do domu. Pewnego razu ojca zatrzymano. Ja nie potrafię powiedzieć gdzie i w jakim czasie. Nie pamiętam też czy zatrzymali go Niemcy, czy też polscy policjanci. Przypominam sobie jak przez mgłę, że ktoś mnie i brata Jana powiadomił, że ojciec się chce z nami pożegnać. Faktycznie, ja i brat spotkaliśmy się z ojcem, [ale] ja nie potrafię powiedzieć gdzie; pamiętam jednak, że nas pocałował i powiedział: „Dzieci, osierociłem was przez tych dwoje młodych ludzi”. Więcej ojca już nie widziałam – wiem tylko, że początkowo przebywał w więzieniu w Zamościu, później w obozie na Majdanku, a potem w Niemczech w obozie Gross-Rosen<sup>6</sup>, gdzie zginął. Co do okoliczności śmierci ojca mogą zeznać Pałczyński Bronisław, Bełkot Czesław i Józef Pałczyński, zamieszkali obecnie w Złójcu, którzy byli razem z nim w obozie

Ja nie wiem, co stało się dalej z tym małżeństwem żydowskim, ale pamiętam, że Niemcy ich na pewno nie znaleźli. Gdzie się oni dalej udali, nie wiem.

W grudniu 1942 r. Niemcy wysiedlili wieś Złójec, [a] mnie z bratem zabrano do obozu w Zamościu. Brat następnie z obozu uciekł, a mnie z obozu wywieziono do Sobolewa, gdzie mieszkalam z innymi dziećmi. Nie pamiętam obecnie dokładnie tego okresu. Później ja, nie wiem kiedy dokładnie, powróciłam do Złójca, gdzie byli już zamieszkali Niemcy. Ja u nich żyłam i pracowałam do końca wojny<sup>7</sup>. Brat Jan już nie żyje [od] około dwudziestu lat.

To wszystko, co chciałam zeznać w sprawie ukrywania dwojga<sup>c</sup> Żydów przez moją rodzinę.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

(–) Kormańska<sup>d</sup>

*Źródło: AIPN, 392/1182, k. 7–9, oryginał, mps.*

<sup>a</sup> *Pominięto fragment dotyczący informacji udzielonych świadkowi przed przesłuchaniem.*

<sup>b</sup> *Pominięto fragment dotyczący powojennej przynależności administracyjnej miejscowości.*

<sup>c</sup> *W oryginale: dwoje.*

<sup>d</sup> *Poniżej pieczęcie potwierdzające zgodność kopii z oryginałem.*

<sup>1</sup> Halina Kormańska z d. Bojar – c. Józefa i Anny z d. Soboń, ur. 2 IX 1930 r. w Złójcu. Przesłuchanie przeprowadził Włodzimierz Krupa, prokurator Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Lublinie, delegowany do OKBZpNP w Lublinie.

<sup>2</sup> Złojec – podczas okupacji wieś w gm. Wysokie, pow. zamojski, obecnie wieś w gm. Nielisz, pow. zamojski.

<sup>3</sup> Zarudzie – w czasie okupacji wieś w gm. Wysokie, pow. zamojski, obecnie wieś w gm. Nielisz, pow. zamojski.

<sup>4</sup> Strach przed Niemcami był tak duży, że żaden z mieszkańców Złojca nie odważył się przyjść do gospodarstwa Bojarów, by zaopiekować się dziećmi; AIPN, 392/1182, List Haliny Kormańskiej do GKBZpNP, 28 I 1995 r., k. 3v.

<sup>5</sup> Bortatycze – podczas okupacji wieś w gm. Wysokie, pow. zamojski, obecnie w gm. Zamość, pow. zamojski.

<sup>6</sup> Gross-Rosen – istniejący w latach 1940–1945 niemiecki obóz koncentracyjny, w którym więziono przede wszystkim Żydów, Polaków i Rosjan. Więźniowie wykonywali niewolniczą pracę przymusową w kamieniołomach, a także w ponad 100 podobozach. Przez obóz przeszło ok. 125 tys. więźniów, ok. 40 tys. straciło w nim życie; por. J. Gielo, *Gross-Rosen*, Warszawa 1970; A. Małek, *Praca w systemie KL Gross-Rosen*, Wałbrzych 2003.

<sup>7</sup> W liście skierowanym do GKBZpNP Halina Kormańska opisała ten okres swego życia następująco: „W grudniu 1942 r. Niemcy wysiedlili wieś Złojec, część ludzi uciekła, a ja z bratem byliśmy w domu i Niemcy zabrali nas do obozu w Zamościu [i] tam przebywaliśmy razem z innymi dziećmi. Brat Jan był ode mnie troszkę starszy i z obozu jakoś uciekł, a mnie wywieziono z obozu w Zamościu do Sobolewa. Tam mieszkaliśmy w jakimś pożydowskim domu, ludzie polscy dawali nam jeść, trochę chodziliśmy po domach po prośbie. Na wiosnę 1943 r., w kwietniu, było nam bardzo źle, był głód i kilkoro nas jakoś przedostało się do domu – to koleją, to furmanką, to piechotą. Ja wróciłam do Złojca, do babki – była już stara i jakoś siedziała w Złójcu. Wieś Złojec była nasiedlona »Czarnymi«, »Besarabami« (tak wszyscy mówili). Ja musiałam pracować u »Czarnego«, żeby z czegoś żyć. Dostałam więc krowy, dawałam świniom jeść, plewiłam buraki i tak jakoś dotrwałam do końca wojny. Dla mnie męka się nie skończyła, oboje z bratem byliśmy tacy samotni, nie mieliśmy nic, tylko budynki po rodzicach. Nie chodziliśmy do szkoły, babka umarła. Ja nie umiem w ogóle czytać i pisać”; AIPN, 392/1182, List Haliny Kormańskiej do GKBZpNP, 28 I 1995 r., k. 4–4v.

*1989 wrzesień 13, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Adeli Beliny na temat pomocy udzielonej przez nią kobiecie narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Zosinie, gm. Horodło, pow. Hrubieszów<sup>1</sup>*

Podczas okupacji hitlerowskiej, która zaczęła się w Polsce po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., mieszkałam we wsi Zosin<sup>2</sup>, byłam mężatką za Kazimierzem Beliną i zajmowałam się rolnictwem. Mąż mój po tej wojnie przeszedł na zachód Europy i wstąpił do Wojska Polskiego i walczył m.in. we Włoszech pod Monte Cassino. Miałam córkę Alinę (1 rok)<sup>a</sup>, a była urodzona w 1938 r. Mieszkałam w domu teścia Wojciecha Beliny.

W porze wiosennej, bodaj w miesiącu kwietniu 1943 r., do naszego domu przyjechała furmanką konną rodzina Szewca Józefa, która przybyła jako uciekinierzy z za rz[eki] Bug, gdyż byli Polakami, a uciekali przed prześladowaniami Ukraińców. Z nimi przybyła młoda kobieta w wieku ok. 24 lat, nieznana mi. Nadmieniam, że ci Szewcowie<sup>b</sup> byli znajomymi mego teścia. Tę dziewczynę przyjął do swego pokoju i żywił. Dodaję, że w tym czasie do nas i do innych mieszkańców wsi przybyło wielu uciekinierów. Jedna z tych kobiet z za Buga, o nazwisku Siembor (imienia dziś już nie pamiętam) powiedziała mi, że ta młoda kobieta, którą się zaopiekowałam, to jest Żydówka (lecz personaliów nie powiedziała), a uprzednio mieszkała czy też pracowała we wsi Karczunek<sup>3</sup> (była to miejscowość położona za rzeką Bug, gdzie Ukraińcy prześladowali ludność polską), a pracowała w stołówce dla Niemców. Czuła się zagrożona i dlatego uciekła z tej miejscowości. Prosiłam tę Siembor<sup>c</sup>, by nie wydawała tej Żydówki Niemcom, oraz by nie mówiła mojemu teściowi, że w domu udzielamy pomocy Żydówce, gdyż było powszechnie wiadomym, że Niemcy za udzielanie pomocy ludności żydowskiej zabijali Polaków, świadczących takową pomoc Żydom. O tej rozmowie powiedziałam tej Żydówce. Ta Żydówka wtedy mówiła mi: „Co ja ze sobą pocznę, gdyż czuję się zagrożona od Niemców”. Zapewniłam tę Żydówkę, że u mnie jest bezpieczna.

W międzyczasie, po upływie bodaj siedmiu dni, wspomniani Szewcowie<sup>d</sup> wyjechali od teścia do Zamościa i wtedy odmówili zabrania ze sobą tej Żydówki. Według mojego osądu ta Żydówka nie miała charakterystycznych rysów semickich. Ja nie pytałam jej o personalia, a ona tego mi nie powiedziała sama. Tę Żydówkę żywiłam, dałam jej sukienkę i bieliznę. Trwało to przez okres 5 (pięciu)<sup>e</sup> tygodni.

W tym czasie przybył [do nas] furmanką znajomy mego teścia ze wsi Niedzieliska koło Zamościa. Ja powiedziałam temu mężczyźnie (jego personaliów dziś już nie pamiętam) [...] <sup>f</sup>, że u mnie jest młoda kobieta, która uciekła od prześladowań Ukraińców i może jej pomoże, zabierając ze sobą i załatwi jej

pracę i za tę pomoc [ja] mu wynagrodzę. Ten mężczyzna wyraził na to zgodę, a ja za to dałam mąkę i słoninę. Nadmieniam, że ktoś teściowi powiedział, że kobieta, której udzielałam schronienia jest Żydówką i teść był zdenerwowany, bo obawiał się bardzo Niemców. O powyższym powiedziała Wojciechowi Belinie żona Stanisława Szymbora (imienia jej dziś nie pamiętam).

Tej Żydówce przy odjeździe dałam żywność, pożegnałyśmy<sup>g</sup> się serdecznie, uściskała mnie i dziękowała za wszystko, co jej uczyniłam. Bodaj w 1945 r., już po ucieczce Niemców z naszych terenów, co nastąpiło latem 1944 r., do mojego teścia przyjechał ten mężczyzna, który na moją prośbę zaopiekował się tą Żydówką. Zapytam go o dalsze losy tej kobiety, o on mi opowiedział, że zatrudnił ją u jakiegoś volksdeutscha<sup>h</sup>, przeżyła okres okupacji i wyjechała bodaj do Hrubieszowa<sup>4</sup>. Wtedy powiedziałam mu, że ta kobieta była Żydówką. Ten mężczyzna przestraszył się i powiedział, że nie wiedział wtedy zabierając ode mnie tę kobietę, iż jest ona Żydówką i był przestraszony, chociaż wtedy, gdy to mu powiedziałam, niebezpieczeństwa przecież już nie było.

Bodaj w 1945 r. letnią porą byłam w Hrubieszowie na targu, a chciałam kupić materiał na sukienkę. Przy jednym ze straganów w sprzedającej poznałam tę Żydówkę, której podczas okupacji udzieliłam wspomnianej wyżej pomocy. Ta Żydówka poznała mnie również, ucieszyłyśmy [się] razem, że żyjemy obie<sup>i</sup>. Żydówka powiedziała, że mieszka w Hrubieszowie przy ul. Zamojskiej (podała też numer domu, lecz ja go dziś już nie pamiętam), zapraszała mnie, bym ją odwiedziła, powiedziała mi, iż wyszła za mąż za Żyda z miejscowości Uściług<sup>5</sup>, położonej za rzeką Bug, lecz nazwiska nie mówiła. Ta Żydówka podała<sup>j</sup> mi też, iż wyjeżdża do Palestyny. Nie odwiedziłam tej Żydówki. Gdzieś po miesiącu, bodaj w 1945 r., byłam ponownie w Hrubieszowie, lecz tej Żydówki na targu nie wiedziałam i jej nie poszukiwałam na ul. Zamojskiej. Ta Żydówka nie pisała do mnie.

Nadmieniam, że ja udzielając pomocy wyżej opisanej kierowałam się jedynie chęcią ratowania życia tej Żydówki, zagrożonej śmiercią ze strony Niemców.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję, jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał<sup>k</sup>

Zeznała<sup>l</sup>

Źródło: AIPN, 392/1007, s. 5–7, oryginał, mps.

<sup>a</sup> Woryginale: lat rok czasu.

<sup>b</sup> Woryginale: Szewczykowie.

<sup>c</sup> Woryginale: Karczunek.

<sup>d</sup> Woryginale: Szewcy.

<sup>e</sup> *W oryginale: pięć.*

<sup>f</sup> *Pominięto powtórzenie wyrazu.*

<sup>g</sup> *W oryginale: pożegnaliśmy.*

<sup>h</sup> *W oryginale: Volksdeicza.*

<sup>i</sup> *W oryginale: oboje.*

<sup>j</sup> *W sensie: powiedziała.*

<sup>k</sup> *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

<sup>l</sup> *Poniżej nieczytelny podpis.*

<sup>1</sup> Adela Belina z d. Soja – c. Andrzeja i Józefy z d. Dubiel. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Zosin – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Horodło, pow. hrubieszowski.

<sup>3</sup> Karczunek – obecnie wieś w obwodzie włodzimierskim (Wołyń) na Ukrainie.

<sup>4</sup> Hrubieszów – podczas okupacji i obecnie stolica powiatu w woj. lubelskim.

<sup>5</sup> Uściług – obecnie miasto w rejonie włodzimierskim (Wołyń) na Ukrainie.

*1988 luty 10, Żyrzyn. Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Woś na temat pomocy udzielonej przez ks. Stefana Bielawskiego osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Żyrzynie, tejże gminy, pow. Puławy<sup>1</sup>*

Od 1936 r. mieszkam we wsi Żyrzyn. Podczas okupacji hitlerowskiej, która zaczęła się po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r., wieś moja należała do gm. Żyrzyn, pow. Puławy i dystryktu<sup>a</sup> lubelskiego. Od początku mojego pobytu w Żyrzynie mieszkalam na plebanii przy kościele parafialnym, gdzie pracowałam jako gospodyni. Zajmowałam się gotowaniem, praniem i sprzątaniami. Przez cały okres okupacji mieszkalam w Żyrzynie. W czasie okupacji proboszczem parafii był ks. Józef Rukasz, a księdzem wikariuszem ks. Stefan Bielawski. Ks. Rukasz był starszym, schorowanym człowiekiem, dlatego też prawie wszystkie czynności w parafii pełnił młodszy ks. Bielawski.

O ile sobie przypominam, to przed wojną i w początkach okupacji [w] Żyrzynie mieszkały 3 rodziny narodowości żydowskiej. Jedna rodzina prowadziła sklep z artykułami żywnościowymi – na Żyda sprzedającego mówiło się Dawid, [miał] lat ok. 50, natomiast druga rodzina miała sklep z materiałami tekstylnymi. Żyd prowadzący sklep z materiałami nazywał się Symucha, [miał] lat również ok. 50. Po pewnym czasie od przybycia Niemców do Żyrzyna – dokładnie nie pamiętam kiedy – Żydzi opuścili swoje domy i uciekli. Schronili się w okolicznych lasach, chowali się również w stertach słomy na polach. Czy ktoś z mieszkańców wsi pomagał ukrywającym się Żydom, nie mogę powiedzieć.

W początkach okupacji na plebanii mieścił się posterunek „granatowej” policji, a w późniejszym czasie Niemcy zajęli 2 pomieszczenia na mieszkania. Byli to prawdopodobnie żandarmi. O ile sobie przypominam, było ich około sześciu. Niemcy wymieniali się, ale przebywali na plebanii przez cały okres okupacji, prawie do nadejścia frontu. Na plebanii nikt z ludności żydowskiej nie był ukrywany. Ks. Bielawski osobiście nie udzielał pomocy Żydom, ale wydawał mi polecenia, aby pomagać ukrywającym się. Przypominam sobie, że ks. Bielawski mówił do mnie: „Każdemu trzeba dać jeść czy to żyd, czy katolik, on nie ma napisane na czole, że jest Żydem”. W początkowym okresie okupacji, kiedy Niemców nie było jeszcze na plebanii, ukrywający się Żydzi podchodzili pod plebanie, zwykle wieczorem. Wtedy wynosiłam im żywność (chleb, ziemniaki) oraz mleko i kawę. Czasem ks. Bielawski rozmawiał z podchodzącymi Żydami i zawsze mówił do mnie: „Daj im jeść”. Ks. Rukasz wiedział o wynoszeniu żywności Żydom, a pewnego razu nawet sam poszedł do majątku dziedziczki Zofii Siemiątkowskiej i prosił o jakąś żywność. Następnego dnia przyjechał furman i przywiózł worek maki i buraki.

Żydów, którzy podchodzili pod plebanie nie znałam, z wyjątkiem jednej dziewczynki o imieniu Łajka, [mającej] lat ok. 15–16<sup>2</sup>. Dziewczynka ta po-

chodziła z Żyrzyna, była córką właściciela sklepu Dawida. Łajka ukrywała się przez dłuższy czas w okolicach, a następnie w nieznanym mi okolicznościach znalazła się najprawdopodobniej w Ułężu, gdzie pracowała jako sprzątaczką. Pamiętam jak wówczas ks. Bielawski wspominał, że „teraz Łajce już nic nie grozi, jest bezpieczna”. Po wojnie słyszałam, że Łajka ocalała, przeżyła okupację i nawet przyjeżdżała do Żyrzyna, ale na plebanii nie była. Czy jeszcze żyje i gdzie mieszka, tego nie wiem.

Za pomoc, którą udzielałam Żydom represji Niemcy nie stosowali, gdyż nic o tym nie wiedzieli. W czasie okupacji organistą w kościele parafialnym był Mikołaj Krawczyk, lat powyżej 70. Nic nie wiadomo mi na temat tego, czy organista udzielał jakiejś pomocy Żydom. Wiosną (roku nie pamiętam) widziałam, jak około pięciu Niemców uzbrojonych przyszło do plebanii i aresztowali księży Rukasa i Bielawskiego, których prowadzili razem z kilkoma innymi aresztowanymi we wsi osobami drogą wiejską. Po przejściu połowy wsi księża zostali wyprowadzeni przez Niemców z grupy aresztowanych i zwolnieni. Po powrocie na plebanie ks. Bielawski mówił, że to była pomyłka. Za co byli aresztowani inni ludzie tego nie pamiętam; wiem, że niektórzy byli wywiezieni do więzienia na Zamek [w Lublinie] i powracali stamtąd po kilku miesiącach. Po aresztowaniach tych nie powróciły 3 osoby, ale personaliów ich nie pamiętam.

Ks. Rukasz zmarł po wojnie (roku nie pamiętam), natomiast ks. Bielawski zmarł w kwietniu 1987 r. Nadmieniam, że ks. Bielawski był proboszczem parafii jeszcze przed śmiercią ks. Rukasa, któremu choroba nie pozwalała na pełnienie obowiązków proboszcza.

Na tym protokół zakończono i odczytaniu podpisuję [go] jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał (P[iotr] Michałowski) – podpis; Zeznała (Stanisława Woś) – podpis; Protokółował (J[acek] Pomiankiewicz) – podpis.

Za zgodność<sup>b</sup>

Źródło: AIPN, 392/720, s. 12–14, odpis uwierzytelniony, mps.

<sup>a</sup> Woryginalne: województwa.

<sup>b</sup> Poniżej nieczytelny podpis i pieczęcie.

<sup>1</sup> Stanisława Woś – c. Władysława i Wiktorii z d. Wicha, ur. 8 V 1913 r. w Opolu Lubelskim. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

<sup>2</sup> Według jednego ze świadków, dziewczyna ta nosiła nazwisko Szpringer; AIPN, 392/720, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Krawczyka, 21 XII 1987 r., s. 7.



## BIBLIOGRAFIA

### MATERIAŁY ARCHIWALNE

**Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie**

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie

**Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie**

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

**Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie**

Relacje z czasów Zagłady

**Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie**

Akta postępowania w sprawie zbrodni dokonanych przez Niemców na Polakach udzielających pomocy Żydom

### PAMIĘTNIKI, RELACJE, WSPOMNIENIA

Adameczek M., *Ludzie ludziom* [w:] *Czarny rok..., czarne lata...*, red. W. Śliwowska, Warszawa 1996.

Blatt T.T., *Z popiołów Sobiboru. Stąd nie było powrotu. Historia przetrwania*, Włodawa 2002.

*Chleb i krew. Moja wieś w czasie okupacji. Wspomnienia*, oprac. T. Kisielewski, J. Nowak, Warszawa 1968.

*Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944–1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*, oprac. O. Orzeł, Warszawa 2014.

Frydland R., *Joy Cometh in the Morning. The Life Story of Rachmiel Frydland*, Clarkville 1970.

Frydland R., *When Being Jewish Was a Crime*, Clarksville 1998.

Grynberg M., *Sławatyczne, domu mój... O życiu i zagładzie Żydów w Sławatyczach. Losy autora*, Warszawa 2000.

*Kinder über den Holocaust. Frühe Zeugnisse 1944–1948. Interviewprotokolle der Zentralen Jüdischen Historischen Kommission in Polen*, oprac. F. Tych, A. Kenkmann, E. Kohlhaas, A. Eberhardt, Berlin 2008.

Klukowski Z., *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, t. 2: 1944–1959, oprac. A. Knyt, Warszawa 2007.

Marzec J., [Relacja] [w:] *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 2013.

Mielniczek F., [Relacja] [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007.

*Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków zamieszkających we wsiach Lubelszczyzny w latach 1939–1944. Wybór materiałów źródłowych*, oprac. S. Piątkowski [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 2, red. M. Przeglęta, Warszawa 2017.

Ronikier A., *Pamiętniki 1939–1945*, oprac. M. Rydlowa, Kraków 2001.

*Światła w ciemności. Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Relacje*, red. A. Dąbrowska, Lublin 2008.

*Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 2013.

*Zagłada Biłgoraja. Księga pamięci. Materiały zebrane przez Abrahama Kronenberga*, Gdańsk 2009.

*Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003.

### LEKSYKONY, WYKAZY, REJESTRY

Bielawski W., *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1987.

Grynberg M., *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa 1993.

*Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, red. I. Gutman, współpraca S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009.

*Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014.

*Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1938 rok. Urzędowy spis lekarzy. Stan rozmieszczenia lekarzy z dnia 15 maja 1938 r.*, Warszawa 1938.

Wiak W.J., *Struktura organizacyjna Armii Krajowej 1939–1944*, Warszawa 2003.

Zajączkowski W., *Martyrs of Charity. Christian and Jewish response to the Holocaust*, Washington 1989.

## OPRACOWANIA

Adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (1873–1963), „Palestra” 1964, nr 8.

Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu, t. 1–4, red. W. Długoborski, F. Piper, Oświęcim 1995.

Bem M., *Sobibór. Obóz zagłady 1942–1943*, Warszawa 2014.

Berenstein T., *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1957, nr 21.

Bronisz-Pikało L., „Murzyn”. Opowieść o Ryszardzie Postowiczu, Warszawa 1978.

Browning C., *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie w Polsce”*, Warszawa 2000.

Chmielewski J., *Likwidacja getta w Lublinie (marzec–kwiecień 1942 r.)*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2014, nr 4.

Chmielewski J., *Zagłada Żydów lubelskich: początek Akcji Reinhardt*, „Rocznik Lubelski” 2013, t. 39.

*Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. E. Kopówka, Siedlce 2013.

Crago L., Międzyrzec Podlaski [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.

Crago L., Kraśnik [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M/ Dean, Bloomington 2012.

Crago L., White J.R., Bełżyce [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.

Crago L., White J.R., Opole [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.

Czarnecki W., Zonik Z., *Walczący obóz Buchenwald*, Warszawa 1969.

Czubaszek K., *Żydzi Łukowa i okolic*, Warszawa 2008.

Datner S., *Las Sprawiedliwych. Karta z dziejów ratowania Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 1968.

Dean M., Lublin [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.

Dean M., Rejowiec [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.

Domańska R., *Pawiak – więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978.

Engelking B., „Czas przestał dla mnie istnieć”. Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej, Warszawa 1996.

Engelking B., *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011.

- Engelking B., *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 1994.
- Forecki P., *Od Shoah do Strachu. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010.
- Gdański J., *Ukraińcy w niemieckich formacjach zbrojnych na Kresach Wschodnich* [w:] *Podzielone narody. Szkice z historii stosunków polsko-ukraińskich w latach 40. XX wieku*, red. M. Białokur, M. Patelski, Toruń–Opole 2010.
- Gicewicz R., *Obóz pracy w Poniatowej (1941–1943)* [w:] 3–4 listopada 1943. *Erntefest – zapomniany epizod Zagłady*, red. W. Lenarczyk, D. Libionka, Lublin 2009.
- Gielo J., *Gross-Rosen*, Warszawa 1970.
- Gonet T., *Machul Jan* [w:] *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.
- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006.
- Grabowski J., *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011.
- Helm S., *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017.
- Hempel A., *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990.
- Jaczyńska A., *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna – „pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie” 1942–1943*, Lublin 2012.
- Jarmuś S., *Holocaust w radzyńskim powiecie w świetle wspomnień radzyńskiego Żyda i innych publikacji niemieckojęzycznych na tle okupacyjnej rzeczywistości radzyńskiej wsi*, „Rocznik Międzyrzecki” 2003, t. 34.
- Jasiński Ł., *Sprawiedliwość i polityka. Działalność Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce 1945–1989*, Gdańsk–Warszawa 2018.
- Klayman E., *Sylwetka Autora* [w:] Frydland R., *Co rabini wiedzą o Mesjaszu*, b.m. i r.w.
- Kołacz M., Tarasiuk D., *Dzieje gminy Sosnowica. Analiza potencjału historycznego*, Sosnowica, b.r.w.
- Kopciowski A., *Zagłada Żydów w Zamościu*, Lublin 2005.
- Kościński M., *Byli wśród nas. Z dziejów Żydów w Krasnobrodzie*, Lublin 2011.
- Kowska-Leder J., *Dzieciństwo czasu Zagłady. Przeciwnastawne projekty prawdy, pamięci i zapisu doświadczenia*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006.
- Kranz T., *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, Lublin 2010.
- Kroll B., *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.
- Kuwałek R., *Krótkie życie na „Wschodzie”. Żydzi z terenu Rzeszy deportowani do dystryktu lubelskiego*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2014, nr 4.
- Kuwałek R., *Lubartów* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.
- Kuwałek R., *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010.
- Kuwałek R., Dean M., *Izbica* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.
- Kuwałek R., Wysok W., *Lublin – Jerozolima Królestwa Polskiego*, Lublin 2001.
- Langer L.L., *Świadectwa Zagłady. W rumowisku pamięci*, Warszawa 2015.
- Leociak J., *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków 2010.
- Leociak J., *Tekst wobec Zagłady (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997.
- Libionka D., Weinbaum L., *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa 2011.

- Libionka D., *Polacy wobec eksterminacji Żydów. Kilka uwag na marginesie czytania źródeł* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006.
- Libionka D., *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, t. 4.
- Libionka D., *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 2017.
- Łyczewek R., *Zygmunt Hofmokr-Ostrowski*, „Palestra” 1993, nr 11.
- Majdanek 1941–1944, red. T. Mencil, Lublin 1991.
- Małek A., *Praca w systemie KL Gross-Rosen*, Wałbrzych 2003.
- Martyn W., „Izbica, Izbica – żydowska stolica”. *Historia i dzisiejsza pamięć o żydowskim miasteczku*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2016, nr 6.
- Mędykowski W., *Obóz pracy dla Żydów w Trawnikach* [w:] 3–4 listopada 1943. *Erntefest – zapomniany epizod Zagłady*, red. W. Lenarczyk, D. Libionka, Lublin 2009.
- Mędykowski W., *Sprawiedliwi, niesprawiedliwi? O złożoności stosunków pomiędzy ratującymi a ocalonymi w okresie Zagłady* [w:] *Z dziejów stosunków polsko-żydowskich w XX wieku*, red. E. Czop, E. Rączy, Rzeszów 2009.
- Montague P., *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, Kraków 2014.
- Motyka G., *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006.
- Musial B., *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999.
- Osiński T., „Żyd czy Polak, co za różnica?”. *Janina i Aleksander Psujkowie – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata* [w:] „Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...”. *Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. A. Namysło, Warszawa 2009.
- Osiński T., *Kwiatosz Bolesław* [w:] *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.
- Osiński T., *Wysmulska z d. Piasecka Zofia* [w:] *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.
- Paldiel M., *Sheltering the Jews. Stories of Holocaust Rescuers*, Minneapolis 1996.
- Paldiel M., *The Path of the Righteous. Gentile Rescuers of Jews During the Holocaust*, New York 1993.
- Paldiel M., *The Righteous Among the Nations*, Jerusalem 2007.
- Piątkowski S., *Dąbrowski Bolesław* [w:] *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.
- Piątkowski S., *Żydzi Janowca, Kazimierza i Puław w latach wojny i okupacji (1939–1945)* [w:] *Historia i kultura Żydów Janowca nad Wisłą, Kazimierza Dolnego i Puław. Fenomen miasteczka – sztetl. Materiały z sesji naukowej „V Janowieckie Spotkania Historyczne”, Janowiec nad Wisłą 28 czerwca 2003 roku*, red. F. Jaroszyński, Janowiec nad Wisłą 2003.
- Pindel K., *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979.
- Pohl D., *Von der „Judenpolitik” zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944*, Frankfurt am Main 1993.
- Pohl D., *Znaczenie dystryktu lubelskiego w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004.
- Przybysz K., *Wojtas A., Bataliony Chłopskie*, t. 1–3, Warszawa 1985–1986.
- Radzik T., *Lubelska dzielnica zamknięta. Żydzi w Lublinie (1939–1942)*, Lublin 1999.
- Radzik T., *Zagłada lubelskiego getta*, Lublin 2003.
- Ronij A., *Śp. Anna hr. Poray-Wybranowska (1919–2013)*, „Glaukopis” 2013, nr 29.
- Rudnicki S., *Wstęp* [w:] K. Fudakowski, *Między endecją a sanacją. Wspomnienia ziemianina*, oprac. I. Broszkowska, Warszawa 2013.
- Schelvis J., *Sobibor. A History of a Nazi Death Camp*, Oxford–New York 2007.
- Schenk D., *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009.

- Sikora D., *Przyczynek do dziejów ludności żydowskiej w Białej Podlaskiej w latach okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Białkopodlaski” 2002, t. 10.
- Skibińska A., *Powiat biłgorajski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.
- Skwirowski K., *Ruiny i zagłada. Z dziejów gminy żydowskiej we Włodawie podczas II wojny światowej*, „Zeszyty Muzealne” 2005, t. 13.
- Stefaniuk F.J., *Ksiądz Leon Gliszczyński, proboszcz parafii Drelów w latach 1940–1944*, „Zeszyty Drelowskie” 2009, t. 2.
- Szurek J.-C., *Powiat łukowski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.
- Światła w ciemności. Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Relacje historii mówionej w działaniach edukacyjnych, red. M. Baum-Gruszowska, D. Majuk, Lublin 2009.
- Wanat L., *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1960.
- Wardzyńska Maria, *Formacja Wachmannschaften des SS- und Polizeiführers im Distrikt Lublin*, Warszawa 1992.
- Wardzyńska M., *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*, Warszawa 2017.
- Webb C., *The Belzec death camp. History, Biographies, Remembrance*, Stuttgart 2016.
- Webb C., *The Sobibor death camp. History, Biographies, Remembrance*, Stuttgart 2017.
- White J.R., *Piaski Luterskie [w:] The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.
- Wnuk R., *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2010.
- Wroński S., Zwolakowa M., *Polacy – Żydzi 1939–1945*, Warszawa 1971.
- Wróbel J., *Przemiany ludnościowe spowodowane polityką okupanta hitlerowskiego w tzw. rejencji łódzkiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1987.
- Wróblewski M., *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940–1945*, Warszawa 1984.
- Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011.
- Zieliński K., Zielińska N., *Jeszywas Chachmej Lublin. Uczelnia Mędrców Lublina*, Lublin 2003.
- Żbikowski A., *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006.

#### STRONY INTERNETOWE

<http://atlasrezydencji.pl>  
<http://teatrnn.pl>  
<http://www.holocaustresearchproject.org>  
<http://www.jhi.pl>  
<http://www.ogrodowy.minigo.pl>  
<http://www.rachanie.lubelskie.pl>  
<https://katalog.bip.ipn.gov.pl>  
<https://sprawiedliwi.org.pl>  
<https://sztetl.org.pl>  
<https://www.1944.pl>  
<https://www.sosnowica.pl>  
<https://zsek.lublin.eu>



# INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

**Adamów** 31, 32, 33, 34, 371, 372, 379

Adampol 362, 364

Aleksandrów 55, 59, 235

Alpy, góry 249

Amelin 361

Antoniówka 229, 231, 356, 357, 358

Arolsen 346

Augsburg 82

Auschwitz KL 58, 137, 210, 211

Auschwitz-Birkenau KL 211, 301

**Babia Góra** 256, 257

Babice 305, 306

Baranów 221, 223, 224, 380, 381

Barbizon 152, 153

Batorz 35, 36, 37, 38, 40, 41, 42, 50, 51, 392, 393, 395, 410, 411, 412

Bełz 342

Bełżec 27, 59, 112, 114, 141, 158, 160, 161, 176, 181, 200, 221, 222, 223, 232, 259, 277, 282, 308, 357, 376, 404

Bełżyce 138, 139, 141, 205, 206, 207, 313, 314, 315, 389

Bene Barak 253, 254

Bereza 99, 101

Berlin 134, 253, 279

Besarabia 56, 59

białski powiat 34, 101, 125, 127, 128, 145, 151, 153, 169, 182, 183, 194, 242, 312, 321, 323, 382

białskie województwo 151

Biała 234, 348, 349

Biała Podlaska 25, 32, 127, 128, 168, 169, 182, 183, 193, 194, 323

Białobrzegi 404, 405, 406

Biały Kamień (Białykamień) 234, 235

Bidaczów 43, 45, 46

Bidaczów Nowy 45

Bielany Wrocławskie 180, 181

Bielin 164, 165

Bieliniec 167

Bielsko-Biała 132, 133

bieruńsko-lędzki powiat 260

Biłgoraj 25, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 56, 59, 106, 108, 149, 167, 233, 235, 237, 238, 240, 241, 253, 254, 398

biłgorajski powiat 29, 43, 45, 46, 48, 55, 56, 59, 89, 105, 107, 108, 111, 112, 117, 118, 149, 150, 174, 175, 234, 235, 236, 238, 239, 253, 254, 262, 264, 306, 398, 399

Biskupice 143

Biszczka 43, 45

Błaszki 125, 126, 375

Błazek 50, 51

Bogucin 52, 53

Bojary (przedmieście Biłgoraja) 47

Bończa 316, 318

„Borek”, las 92, 360

Borki 137, 349

Borowina 55, 56, 57, 59

Bortatycze 419, 420

Brno 293, 295

Brooklyn (okręg Nowego Jorku) 284, 285

Brześć (Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem) 90, 91

Brzeziny 389, 390, 391

Brzozowy Kąt 170, 171

Buchenwald KL 301, 303

Budapeszt 298, 299

Budzyń 141, 181

Buenos Aires 265

Bug, rzeka 125, 126, 321, 322, 363, 382, 421, 422

Bukowa 60, 62, 63, 64, 67, 69

Bukowa Wielka 60, 62, 64, 66

Bukowa Wielka, kolonia 60, 61

Bukowski Las, kolonia 67, 69

Burhstefurt (obecnie dzielnica Steinfurtu) 145, 146

Bychawa 267, 269, 270, 272, 273, 390

Bydgoszcz 177, 250, 251

Bystrzejowice (obecnie Bystrzejowice Pierwsze) 70, 71, 72

Bystrzejowice „B” (obecnie Bystrzejowice Drugie) 70, 72

Bystrzejowice kolonia (obecnie Bystrzejowice Drugie) 71, 72

Bystrzejowice Komasyjne (obecnie Bystrzejowice Trzecie) 71

**Celejów** 184, 186

Celestynów 340, 341, 342, 343

Celiny 157

Cezaryn 73

Cezaryn, kolonia 73, 74, 75

Charlejów 76

Chattanooga 303

Chełm (Chełm Lubelski) 25, 62, 64, 65, 66, 78, 80, 81, 82, 115, 116, 134, 135, 164, 196, 197, 266, 300, 301, 302, 316, 317, 319, 331, 332, 333, 337, 368, 369

chełmski powiat 60, 62, 63, 64, 66, 67, 69, 78, 82, 115, 116, 134, 135, 153, 154, 155, 156, 164, 165, 193, 194, 265, 266, 300, 302, 303, 316, 318, 319, 330, 332, 333, 337, 339, 362, 364, 368, 369, 416, 417

chełmskie województwo 62, 63, 67, 69, 413

Chicago 290

Chmiel 353  
Chmiel Drugi 84, 86  
Chmiel I (obecnie Chmiel Pierwszy) 84, 86, 352, 355  
Chmiel kolonia (obecnie Chmiel-Kolonia) 83, 85, 86  
„Chmielowski” las 267  
Chrzanów 37, 51, 87, 88  
Ciecierzyn 257  
Cyców 115, 116, 337, 338, 339  
Czajki 318  
Czerniejów 354, 355  
Czułczyce 82

**Dawidy** 279  
Dąbrowica 389, 391  
Delfy 249  
Detroit  
Dęblin 74, 75, 90, 114, 329  
Dębowa Kłoda 153  
Długi Kąt 232, 234, 235  
Dobratycze 169  
Dobropole 117  
Dobryniów 92, 93, 94  
Dobryniów kolonia (obecnie Dobryniów-Kolonia) 94  
Dolice 118  
Dolny Śląsk 69, 318, 399  
Dołha 310, 311, 312  
Dominikanówka 95, 96  
Domostawa 97, 98  
Dorohusk 66, 300, 302  
Drelów 99, 100, 101, 183, 312  
Drezno 284, 285  
Drozdówka 387, 388  
Dubeczno 67, 69, 363, 364  
Dys 256, 257  
Dziekanów 102, 103, 104  
Dzierzkowice 180, 181  
Dzierżoniów 398, 399  
Dzików Stary (obecnie Stary Dzików) 304, 306  
Dzwola 133

**Elbląg** 278  
Ernestynów 77

**Fajstowice** 291, 293, 294  
Firlej 384  
Flisy 132, 133  
Frampol 105, 106, 107, 108, 112, 167, 174, 175, 262  
Fronołów (właśc. Mierzvice-Kolonia) 125, 126  
Fruszarki (Hamernia?) 57

**Galicja** 160  
galicyjski dystrykt 25, 63  
Gany 109, 110  
Garbatówka 116

Garbów 52, 53, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 250  
Garwolin 262  
garwoliński powiat 262, 288, 329  
Gdańsk 32, 34, 157, 213, 214, 276, 278, 402, 403  
Gdańsk-Oliwa 402  
Gdynia 402  
Generalne Gubernatorstwo (GG) 26, 31, 58, 169, 217, 294  
Giełczew 356, 357  
Giwatajim 253, 254  
Giżycko 333, 334  
Glinianka 150  
Gliny 236, 238  
Gliwice 39, 40, 332  
Głębokie 387, 388  
Głogów 67, 69  
Głusk (obecnie dzielnica Lublina) 83, 85, 207, 352  
Gniewoszków 143  
Godów 114  
Godziszów 37  
Gołańcz 404, 406  
Goraj 111, 112, 398, 399  
Gorzków 231, 260, 358  
Górna Owczarnia 113, 114  
Górniki 233, 235  
Górny Śląsk 40  
Górzno 262  
Grabniak 115, 116  
Grodziec 55, 57, 58  
Gross-Rosen KL 419, 420  
Gruszką Zaporską 117, 118  
Grzymałów 279  
Gułów 31, 32, 33, 34, 329  
Gutanów 119, 120, 121, 122, 123, 124  
Gutanów kolonia 119

**Hajfa** 53, 97, 160, 161, 264  
Hajfa, dystrykt 200  
Hajnówka 292, 295  
Hamburg 82  
Hamernia 59  
Hanów 152, 153  
Hańsk 62, 63, 69  
Hod ha-Szaron 412  
Holaki 378  
Holon 333, 334  
Hołowczyce 125  
Horodło 421, 423  
Horodysko 316, 318  
hrubieszowski powiat 102, 104, 155, 421, 423  
Hrubieszów 25, 102, 103, 104, 331, 332, 422, 423  
Huta Dąbrowa 329  
Huta Dzierżyńska 326, 327  
Hutki 378, 379  
Hutków 263, 264

**Ile-de-France** 153  
Imielin 259, 260

Irena 75, 90  
 Izbica 55, 58, 176, 262, 280, 282, 365, 408

**J**  
 Jabłonna 83, 85, 86, 352, 353, 354, 355  
 Jacnia 377, 379  
 Jadwisin 70, 72  
 Jakówki 127, 128, 322, 325  
 Jakubowice Konińskie 129, 130, 131  
 Janowski powiat 37, 40, 51, 133, 249, 306, 395, 410  
 Janów 134, 135  
 Janów II, przysiółek 134, 135  
 Janów Lubelski 111, 112, 132, 133, 248, 306  
 Janów Podlaski 127, 128, 172, 321, 323, 324, 325  
 Jarocin 97, 98, 136  
 Jarosław 65, 66  
 Jarosławiec 408, 409  
 jarosławski powiat 45  
 Jaroszewice 138, 141  
 Jaroszków 92  
 Jasków 123, 124, 129, 131, 250, 251, 344, 347, 391  
 Jastrzębiec 234  
 Jaszczów 142, 143, 206  
 Jaślików 92, 93  
 Jelńca 144, 145, 146  
 Jerozolima 18, 24, 279  
 Jeziernik 164  
 Jonnik 147  
 Józefów (Józefów Biłgorajski, Józefów Ordynacki) 56, 59, 199, 234, 235, 304, 306, 308

**K**  
 Kalisz 407  
 Kaliszany 299  
 Kamień 296, 297, 299  
 Kamionka 149, 150, 257, 359, 360, 361  
 Kanie 301, 302  
 Kaniuki 151, 152, 153  
 Karczmiska 373, 375  
 Karczunek 421  
 Karlsruhe 204  
 Karolin 154, 155  
 Karwów 157  
 Katowice 326  
 Kawęczyn 70, 71, 72, 83, 85, 133, 158, 159, 162  
 Kawęczyn kolonia 159  
 Kazimierówka 164, 165  
 Kazimierz Biskupi 58  
 Kąkolewnica 183  
 Kąty 97, 98, 137, 261, 262  
 Kefar Chasidim Alef 199, 200  
 Kępa Piotrawińska 296, 299  
 Kępa Rudnicka 166, 167  
 Kielce 97, 98, 332  
 kielecki powiat 91  
 Kijów 216  
 Kiriat Benjamin 53  
 Kleczew 55, 58  
 Kleinmanchagen 407, 409

Klementowice 184, 186  
 Kobierzycy 181  
 Kobylany 168, 169  
 Kocudza 108, 253  
 Kodeń 168, 169  
 Kodniewiczzy 126  
 Kolano 417  
 Kolembrody 170, 171, 172, 173  
 Kolonia Potok Wielki 306  
 Komarówka 172, 173  
 Komarówka Podlaska 170, 171, 172  
 Komarów (obecnie Komarów-Osada) 326, 327, 343  
 Komodzianka 174, 175  
 Konin 55, 56, 58  
 koniński powiat 55, 58  
 Konopnica 141, 199, 200, 315  
 Konstantynówka 269  
 Końskowola 184, 185, 186  
 Kosów 169  
 Kośmin 75  
 Kośminek (dzielnica Lublina) 208, 209  
 „Kośmiński” las, „Białkowszczyzna” 73, 75  
 Kowel 302  
 Kozice Górne 83, 85  
 Kozienice 142, 143, 206, 207  
 „koźłowieckie” lasy 255  
 Kozłówka 257  
 krakowski dystrykt 25, 63  
 krakowskie województwo 25  
 Kraków 23, 34, 203, 216, 244, 245, 247, 278, 279, 320  
 Krasieczyn 318  
 Krasne 176, 178  
 Krasnobród 95, 96, 218, 232, 234, 235, 263, 264, 304, 306, 307, 308, 309, 376, 377, 378, 379, 413, 415  
 Krasnobród-Podzamek 379  
 krasnostawski powiat 40, 55, 58, 89, 92, 93, 94, 109, 110, 229, 231, 280, 282, 294, 318, 356, 357, 358, 365  
 Krasnystaw 25, 59, 92, 93, 229, 260, 316  
 kraśnicki powiat 35, 37, 38, 41, 50, 51, 87, 97, 98, 112, 132, 133, 136, 166, 167, 181, 247, 249, 278, 279, 350, 351, 392, 395, 400, 401, 410  
 Kraśnik (Kraśnik Lubelski) 25, 36, 37, 39, 41, 42, 50, 51, 105, 132, 167, 179, 180, 181, 215, 216, 248, 350, 392, 400, 411  
 Kresy Wschodnie 25  
 Krężnica Jara 204  
 Królików 55, 58  
 Krynice 96, 326, 327  
 Kryniczki 318  
 Kryńszczak *vel* Lasy Łukowskie 31, 34  
 Krzczonów 187, 188, 189, 190, 191, 267, 269, 270, 271, 272, 357  
 Krzeszów 149, 150, 166  
 Krzymowskie 182, 183  
 Krzywda 329, 371, 372

Krzywiczki 369  
Krzywowiec 153  
Księżpól 236, 237, 238  
„Księżyzna”, las 280  
Kulmhof KL 58  
Kurów 52, 53, 54, 184, 186, 273

## Lamperdheim 140

Lasek 155  
Lasek (obecnie Sosnowica-Dwór) 156  
Las Pysznicki 98  
las serokomski 76  
Las Stocki 184, 185, 186  
las użarowski 122  
lasy biłgorajskie 149  
Lasy Janowskie 132, 133, 382, 383  
lasy kazimierskie k. Kleczewa 55  
Lasy Leopoldowskie 90, 91  
lasy okrzejskie 328, 329  
Lebiedziew (wcześniej Lebiedziów) 168, 169  
legionowski powiat 384  
Legnica 109, 317, 318  
Leopoldów 91  
Leśniczówka 300, 302  
Leśniowice 318, 332  
Lidzbark Warmiński 170, 171  
Lipice 55, 58  
Lipniak 187, 189, 190  
Lipowiec 237, 238  
Liszna 193, 194  
Liszno 193, 194  
Londyn 303  
lubaczowski powiat 285, 306  
lubartowski powiat 222, 223, 255, 257, 359, 361, 384, 388, 396, 397  
Lubartów 221, 222, 223, 256, 257, 387, 388, 390, 396, 397, 416, 417  
lubelski dystrykt 25, 26, 31, 35, 38, 41, 43, 50, 52, 60, 63, 64, 70, 73, 78, 87, 92, 119, 122, 129, 138, 149, 158, 187, 190, 218, 229, 232, 236, 255, 258, 267, 270, 280, 283, 291, 307, 310, 313, 316, 330, 337, 340, 344, 350, 352, 356, 359, 362, 365, 368, 373, 376, 387, 389, 392, 400, 410, 413, 424  
lubelski powiat 53, 70, 71, 72, 83, 85, 86, 118, 121, 124, 129, 131, 138, 141, 142, 143, 158, 161, 187, 189, 190, 199, 200, 205, 206, 207, 223, 231, 239, 250, 251, 255, 257, 267, 269, 270, 271, 272, 273, 291, 295, 313, 315, 344, 347, 352, 354, 355, 357, 359, 361, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 391, 396, 397  
lubelskie województwo 25, 26, 33, 51, 53, 66, 79, 89, 93, 120, 189, 199, 234, 235, 247, 272, 282, 300, 317, 331, 339, 364, 375, 401, 423  
Lubelszczyzna 20, 25, 26, 27, 29, 143, 152, 160, 180, 201, 220, 259, 357, 383  
Lublin 25, 26, 31, 33, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 45, 50, 51, 52, 53, 59, 60, 61, 62, 64, 65, 66, 70,

71, 72, 73, 75, 78, 80, 81, 82, 83, 85, 92, 93, 95, 99, 101, 106, 107, 111, 112, 113, 114, 122, 124, 128, 129, 130, 131, 133, 138, 140, 141, 142, 152, 154, 155, 158, 159, 160, 162, 163, 169, 174, 175, 176, 177, 178, 180, 183, 187, 188, 189, 190, 191, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 213, 214, 215, 216, 219, 220, 223, 224, 225, 229, 231, 232, 234, 236, 238, 239, 241, 245, 247, 248, 249, 251, 252, 255, 257, 258, 259, 260, 263, 264, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 291, 292, 293, 294, 295, 300, 301, 302, 304, 306, 307, 309, 310, 312, 313, 315, 316, 318, 320, 321, 322, 323, 324, 326, 327, 330, 332, 337, 339, 340, 342, 344, 345, 346, 347, 348, 350, 351, 352, 353, 354, 356, 357, 359, 361, 362, 364, 365, 366, 368, 369, 371, 373, 374, 375, 376, 378, 380, 381, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 398, 399, 400, 401, 407, 408, 409, 410, 412, 413, 414, 418, 420, 421, 423, 425

Lublin KL zob. Majdanek

Lubomirka 373, 375

Lusza 221, 222, 223

lwowskie województwo 25

lwowski obwód 235

lwowski powiat 235

Lwów 234, 276, 277, 279

## Łada 111, 112

Łaziska 299

Łąki 263, 264

Łączna 143

łęczyński powiat 116, 143

Łopiennik 92, 93, 94

Łopiennik Górny 93, 94

Łosice 125, 126

łosicki powiat 126

Łosiniec 218, 219, 220

Łosiniecka Wólka 218

Łowicz 245

łódzkie województwo 364, 375

Łódź 31, 34, 55, 58, 103, 130, 134, 170, 172, 179, 198, 228, 245, 275, 314, 327, 328

Łuck 302

Ługów 121, 123, 124

Łukawka 221, 222, 223, 224

Łukowa 57, 59, 233, 235

lukowski powiat 31, 33, 34, 76, 147, 157, 228, 329, 372, 384

Łuków 31, 32, 34, 76, 90, 147, 157, 226, 227, 228, 329, 336, 371, 372, 384, 396

Łukówek 63

Łukówek Piękny 60, 63

## Maciejowice 286, 288

Maciejów Nowy 231

Maciejów Stary 229, 230, 231  
 Magdiel 411, 412  
 Majdan 400  
 Majdan Kawęcki 162  
 Majdan Kawęczyński 159, 160, 161  
 Majdan Kozic Dolnych 84, 85, 86  
 Majdan Leśniowski 316, 318, 334  
 Majdan (Majdan-Grabina) 401  
 Majdan Nepryski 232, 234, 235  
 Majdan Nowy 29, 236, 237, 238, 239, 240, 241  
 Majdan Sopocki 220  
 Majdan Stary 237, 334  
 Majdan Tatarski (osiedle w Lublinie) 27, 199, 200  
 Majdanek KL 27, 59, 67, 68, 69, 141, 159, 199, 200,  
 232, 244, 246, 275, 320, 335, 346, 348, 357,  
 410, 419  
 Malchow KL 301, 303  
 Małaszewicze Duże 168, 169  
 Małkinia 169  
 Małopolska Wschodnia 322  
 Manie 242  
 Marianka 154, 155  
 Markowicze 236, 238  
 Markuszów 52, 54, 119, 122  
 Marna, rzeka 153  
 Maszów 260  
 Maziarze 233, 235  
 Maziły 284, 285  
 Mecklenburgische Seenplatte, powiat 303  
 Melbourne 220  
 Michałówka 396  
 Michów 221, 223, 224, 225, 396, 397  
 Mierzvice 126  
 Mierzvice-Kolonia 126  
 Międzyrzec Podlaski 32, 34, 99, 100, 101, 144, 145,  
 172, 173, 182, 183, 194, 242, 244, 245, 246,  
 311, 312, 323, 348, 384  
 Milejów 143  
 Misie 144, 145  
 Mława 245  
 Modliborzyce 247, 248, 249  
 Mogilnica 81, 82  
 Mokre 234, 261, 262  
 Moniatycze 102, 104  
 Monte Cassino 421  
 Moszczanica 304, 305, 306  
 Moszenki 250, 251  
 Mościska 287, 288  
 Mrozy 388  
 Münster, rejencja 146  
 Murawiec 169  
  
**N**  
 Nadrybie 115, 116  
 Nadrybie-Wieś 116  
 Nadrzeczce 48, 253  
 Nałęczów 120, 121, 199, 200, 263  
 Nałęczów-Zdrój 200  
 Narew, rzeka 322  
  
 Narol 283, 285  
 Nasutów 255, 256, 257  
 Nawóz 258, 259  
 Niedrzwica 141, 313, 315  
 Niedrzwica Duża 139, 141, 315  
 Niedzieliska 261, 262, 421  
 Nielisz 258, 259, 260, 365, 420  
 Niemce 131, 255, 257, 390  
 Niemirów 107, 108  
 Niemirówek 95, 96  
 Nisko 43, 45, 48, 49, 166, 167  
 niżański powiat 98, 150, 167  
 Norymberga 204  
 Nowa Osada 409  
 Nowa Wieś 263, 264  
 Nowy Bidaczów 43, 45, 46  
 Nowy Dwór Mazowiecki 123, 124  
 Nowy Jork 166, 216, 243, 253, 276, 281, 284, 285,  
 303, 324, 335  
 Nowy Sącz 134, 135  
  
**O**  
 Obsza 306  
 Ochtrup 145, 146  
 Odessa 235  
 Odra, rzeka 405  
 Okęcie (dzielnica Warszawy) 196, 198  
 Okrzeja 329  
 Oksywie (dzielnica Gdyni) 200  
 Okuninka 265, 266  
 Olszanka 267, 269, 270, 271  
 Olszowiec 272, 273  
 Opole Lubelskie 274, 275, 276, 277, 298, 332, 425  
 Opole (Opole Lubelskie) 113, 114, 151, 153  
 opolski powiat 113, 114, 296, 299, 375  
 Orchard Lake 217  
 Orchowiec 332  
 Ordynacja Zamojska 218, 220  
 Ostrów 278, 279  
 Ostrówek 223  
 Ostrów kolonia (Ostrów-Kolonia) 316, 318  
 Ostrów Lubelski 387, 388  
 Ostrzyca 280, 282  
 Oświęcim zob. Auschwitz KL  
 Oświęcim-Brzezinka zob. Auschwitz-Birkenau KL  
 Otrocz 35, 37  
  
**P**  
 Paary 283, 285  
 Paprotnia 286, 287, 288  
 Parafianka 74, 75  
 Parczew 152, 153, 170, 172, 289, 388  
 parczewskie lasy 170  
 parczewski powiat 153, 155, 156, 386, 416, 417  
 Park Ridge 289  
 „Partyzantka” zob. Zaboreczno  
 Paryż 113, 247, 314  
 Pasieki 218, 220, 283, 285  
 Paszki Małe 348, 349  
 Pawłów 193, 194, 302, 303

Piaski (dawn. Piaski Luterskie, Piaski Wielkie) 70,  
 71, 72, 83, 85, 86, 143, 158, 159, 160, 161, 162,  
 163, 291, 292, 293, 294, 295, 357  
 Pionki 90, 91  
 Piotrawin 296, 298, 299  
 Piotrków 83, 85, 86, 352, 354, 355  
 Piotrkówek 270, 271  
 Piotrowice 118, 207, 286, 288, 361  
 Poczekajka 300, 301, 302  
 „Podbór”, las 413  
 Podedwórze 153  
 Podkarpacie 383  
 podkarpackie województwo 150  
 podlaskie województwo 295  
 Podlódówek 222, 223  
 Podzamek 377, 379  
 Podzamek (folwark) 263, 264  
 Pogodna (osiedle Lublina) 200  
 Pokrówka 368, 369  
 południowomorawski okręg 295  
 Poniatowa 113, 114, 274, 277  
 Poniatówka 330, 331, 332  
 Potoczek 248, 249  
 Potok (część wsi Potok-Senderki) 304, 306  
 Potok k. Janowa Lubelskiego 306  
 Potok (Potok Wielki) 249  
 Potok-Senderki 304, 306, 307, 309  
 Potok-Stany 306  
 Potok-Stany Kolonia 306  
 Potok Wielki 306  
 Powalice 329  
 Poznań 58, 378  
 poznańskie województwo 55, 87, 404  
 Pór, rzeka 258, 260  
 Prądnik (Prądnik Biały lub Czerwony, obecnie dziel-  
 nice Krakowa) 278, 279  
 Prokop 385, 386  
 Protektorat Czech i Moraw 69, 295, 320  
 Przemyśl 215, 216  
 przemysłański powiat 234  
 Przybysławice 124  
 Psary 284  
 Puchacze 310, 312  
 Puchaczów 116, 391  
 Pukarzów 342  
 puławski powiat 52, 53, 54, 73, 75, 85, 113, 114,  
 119, 121, 122, 184, 186, 200, 221, 223, 224,  
 250, 264, 274, 286, 288, 296, 299, 373, 375,  
 380, 381, 424  
 Puławy 25, 54, 90, 184, 185, 186, 213, 221, 222,  
 274, 277, 380  
 Pułtusk 99, 100, 101  
 Puszcza Solska 233, 383  
  
**R**  
 Rachanie 340, 342, 343  
 Radawczyk 140, 141, 313, 315  
 Radawczyk kolonia 313  
 Radechnica 117, 118  
 Radom 82, 90, 91  
 radomski dystrykt 20, 25  
 radomski powiat 91, 207  
 Radoryż 328, 329, 372  
 Radzyń (obecnie Radzyń Podlaski) 25, 101, 173,  
 311, 348, 349  
 radzyński powiat 31, 33, 34, 76, 99, 101, 144, 145,  
 147, 153, 157, 170, 171, 172, 183, 226, 227,  
 228, 242, 244, 289, 310, 312, 328, 329, 335,  
 348, 349, 371, 372, 384  
 Rakołupy 316, 318  
 Rakołupy Duże 316, 318  
 „Rakuska”, las 393, 394  
 Ramat Gan 374, 375  
 Ravensbrück KL 301, 303  
 Rejowiec (Rejowiec Lubelski) 301, 303, 319, 320  
 Rejowiec Fabryczny 194, 302, 303  
 Romanów 127, 128, 321, 323, 324  
 Romanówka 326, 327  
 Rozłąki 328, 329  
 Rozłąki kolonia 328, 329  
 Równa 373, 375  
 Róża 327  
 Różanówka 342  
 Ruda Huta (Ruda-Huta) 300, 302  
 Ruda Talubska 261, 262  
 Rudnik 167  
 Rudnik Pierwszy 400, 401  
 Rudno 221, 222, 223, 396, 397  
 Rybnik 365, 367  
 Rychwałd 264  
 rycki powiat 75, 288  
 Ryki 73, 75, 91, 103, 375  
 Rzym 315  
  
**S**  
 Samokłęski 359, 360, 361, 396  
 Sandomierz 167  
 San, rzeka 149, 150  
 São Paulo 113  
 Sarnaki 125, 126  
 Sarniak 330, 332, 333  
 Sawin 60, 62, 63, 64, 66  
 Sekwana, rzeka 153  
 Senderki 307, 309  
 Senderki (część Potok-Senderki) 307  
 Serock 261, 384  
 Serok 384  
 Serokomla 76, 77, 227, 228, 335, 336  
 Sęków 337, 338, 339  
 Siedlce 169, 227, 228, 244, 371  
 siedlecki powiat 126, 227, 228  
 Siedliszcze 81, 82  
 Siedliszcze nad Wieprzem 115  
 Siemnice 340, 341, 342, 343  
 Siemnice Nowe 342  
 Siemnice Stare 342  
 Sieprawki 344, 345, 346, 347  
 Sieradz 373, 375

sieradzki powiat 126, 375  
 Sitno 348, 349, 409  
 Skarościn-Kolonia 361  
 Skarżysko-Kamienna 90, 91  
 Skierniewice 245, 363, 364  
 Skorczyce 350, 351  
 Skorczyce Małe (Małe Skorczyce), przysiółek 350, 351  
 Skrzynice 352, 354  
 Skrzynice kolonia (obecnie Skrzynice-Kolonia) 354  
 Sławatycze 194  
 Sławinek (obecnie dzielnica Lublina) 199, 200  
 Sławobór 329  
 słupecki powiat 58  
 Słupczno 231  
 Sobibór 27, 64, 65, 66, 67, 114, 134, 135, 151, 152, 176, 178, 229, 230, 231, 294, 300, 357, 368  
 Sobieska Wola 356, 357  
 Sobieska Wola I 356, 357  
 Sobolew 287, 288, 419, 420  
 Sokal 342  
 sokołowski powiat 169  
 Sokule (wcześniej Sokóle) 183  
 Sosnowica 155, 156, 416, 417  
 Sosnowica Dwór (Sosnowica-Dwór) 155  
 „Sośninka”, las 61  
 Sól 29, 43, 44, 45, 46, 236, 238, 239  
 Stalingrad (obecnie Wołgograd) 111, 112  
 Stalowa Wola 167  
 stalowowolski powiat 249  
 Stanin 147  
 Stanisławów 413  
 Stara Wieś 228  
 Starościn kolonia (Starościn-Kolonia) 359, 360, 361  
 Stary Bidaczów 44, 45, 46  
 Stary Brus 155  
 Stary Dzików zob. Dzików Stary  
 Stary Pożóg 185, 186  
 Stary Tartak 255, 257  
 Stary Uścimów (Uścimów Stary) 388  
 Stary Zamość 176, 177, 178, 262  
 Stasin 313, 315  
 Staw 134, 135, 300, 302  
 Staw Noakowski 258, 259, 260, 365, 366, 408  
 Staw Ujazdowski 258, 260  
 Stawki 362, 363, 364, 395  
 Stąporków 151  
 Steinfurt 146  
 Stężyca 286, 288  
 Stok 186  
 Stok Lacki 227, 228  
 Stołężyn 87, 89  
 Strupin 368, 369  
 Strupin Duży 368, 369  
 Strupin Łanowy 369  
 Strupin Mały 369  
 Strupin-Piaski 369  
 Strutyń Niżny 254  
 Strych 286, 288  
 Strzeszkowice 313, 315  
 Strzyżewice 117, 118, 207  
 Strzyżowice 73, 74, 75  
 „Stulno”, uroczysko 301  
 Suchowola 264  
 Sułów 259, 260  
 Susiec 218, 219, 220, 283, 285  
 Swory 182, 183  
 Szczalib 371, 372  
 Szczebreszyn 118, 234, 235, 262  
 Szczecin 87, 90, 91, 118, 134, 135, 141, 157, 194, 207, 278, 279, 319, 320, 404, 405  
 Szczekarków 373, 375  
 Szkuciska 373, 375  
 Szmulowizna (dzielnica Międzyrzecza Podlaskiego) 245  
 Sztuczki 373, 375  
**Ś**ląsk 203  
 Śląsk Cieszyński 264  
 śląskie województwo 260, 367  
 Ślesin 55, 58  
 Śloska, gajówka 376, 378  
 Śniadówka 380, 381  
 świdnicki powiat 71, 72, 85, 86, 161  
 Świdnik (Świdnik Duży) 293, 295  
 Świdwin 328, 329  
 świdwiński powiat 329  
 Świercze 157  
 Świerszcz, rzeka 308, 309  
 Świerże 66, 302  
 Świnoujście 382, 383, 405  
**T**ambow 234, 235  
 Tarnawatka 96, 413, 415  
 Tarnobrzeg 167  
 Tarnogóra 58, 281, 282  
 Tarnogród 253, 254  
 Tarnopol 215, 216  
 Tarnowskie Góry 244, 245  
 Tarnów 23  
 Tczew 296, 299  
 Tel Awiw 125, 254, 334, 411  
 Tel Awiw, dystrykt 375  
 Terespol 168, 169, 382  
 TheresinStadt (Terezin) 282  
 Tłuściec 242  
 Tokary 88, 89  
 Tomaszowice 251, 345, 347  
 tomaszowski powiat 220, 285, 326, 327, 342, 343, 415  
 Tomaszów Lubelski 218, 219, 220, 232, 233, 235, 285, 342, 414  
 Trawniki 142, 143, 158, 160, 246, 291, 294, 295  
 Treblinka 34, 167, 168, 169, 170, 223, 380  
 Treblinka II 169, 246  
 Trojanów 288

Trzebieszów 157, 384  
Trzebieszów Drugi 384  
Trzebieszów Kościelny 384  
Trzebieszów Pierwszy 384  
Trzebieszów Szkolny 384  
Trzebieszów Trzeci 384  
Trzebieszów Włosciański 384  
Trzebieszów Zarzeczny 384  
Turka 302  
Turobin 89, 211  
Twierdza Brzeska 169  
Tworyczów 259, 260  
Tykocin 279  
Tyrol 249  
Tyśmienica 385, 386

**U**lanów 137, 166, 167  
Ulanów II 166, 167  
Ułęż 425  
Urszulin 116, 155, 338, 339  
Urzędów 180, 181, 350, 351  
Uściąg 422, 423  
Uścimów 387, 388  
Uścimów Stary 387, 388

**W**alinna 173  
Wałbrzych 210, 211  
Wapno 89  
Warszawa 20, 21, 22, 23, 24, 30, 31, 33, 34, 48, 49,  
55, 58, 87, 90, 110, 114, 119, 121, 125, 126,  
130, 135, 137, 144, 145, 177, 179, 196, 197,  
198, 200, 201, 202, 205, 207, 208, 216, 217,  
219, 225, 228, 242, 245, 261, 262, 263, 264,  
274, 275, 277, 278, 288, 301, 336, 349, 374,  
389, 402, 404, 414  
warszawski dystrykt 277  
warszawski powiat 198, 262  
Wawer (dzielnica Warszawy) 261, 262  
wągrowiecki powiat 89, 406  
Wąwolnica 83, 85, 263, 264  
Weimar-Buchenwald KL 301  
Wereszczyn 337  
Wesołówka 147  
Westfalia 144  
Wiedeń 34, 245, 247, 248, 249, 279  
Wieląca 261, 262  
Wieniawa 211, 212  
Wieniawa (dzielnica Lublina) 211  
Wieprz, rzeka 55, 58, 115, 258, 260, 309  
Wierzchowiska 51  
Wierzchowiska (Wierzchowiska Drugie) 247, 249  
Wilkołaz 278, 279  
Wilków 375  
Wilno 270  
Winiarczykowa Góra 59  
Winniki 234, 235  
Wiśła, rzeka 58, 150, 296, 297, 298, 373, 374, 375  
Wiszniewiec 115, 116

Witenbrok(?) 261  
Włodawa 64, 65, 66, 115, 151, 194, 265, 266, 300,  
338, 362, 364, 368, 388  
włodawski powiat 63, 67, 69, 116, 154, 155, 339,  
363, 364  
włodzimierski obwód 423  
włodzimierski rejon 423  
Włostowice (obecnie dzielnica Puław) 274, 277  
Wołyń 33  
Wojciechów 389, 390, 391  
Wojcieszków 371, 372  
Wojśławice 316, 318, 330, 332, 333, 334  
Wola Studzieńska 39, 40  
Wola Wereszczyńska 154, 155, 337, 339, 416, 417  
Wołga, rzeka 234  
Wołoskowola 154, 155, 156  
Wołyń 322, 423  
Woźuczyn 341, 342, 343  
Wólka Batorska 392, 393, 394, 395  
Wólka Cycowska 339  
Wólka Husińska 378, 379  
Wólka Łosiniecka 219, 220  
Wólka Okopska 64, 66  
Wólka (Wólka Tatarska, Wólka Lubelska) 295  
Wrocław 102, 104, 133, 149, 150, 179, 180, 216,  
219, 228, 265, 266, 277, 279, 328, 329, 366  
wrocławski powiat 181  
Wygnańce 330  
Wyhalew 152, 153  
Wypnicha 396, 397  
Wyryki 364  
Wysokie 229, 231, 357, 404, 406, 418, 420

**Z**aboreczno 326, 327  
zachodniopomorskie województwo 329  
Zagóra 407, 409  
Zagórów 55, 58  
Zagrody 398, 399  
Zahajki 99, 101  
Zaklików 181, 248, 249  
Zakrzew 40  
Zakrzówek 400, 401  
Zalesie Kańskie 301, 303  
zamojski powiat 95, 96, 117, 118, 176, 178, 218,  
220, 232, 234, 235, 258, 259, 260, 261, 262,  
263, 264, 283, 285, 304, 306, 307, 309, 326,  
327, 340, 342, 343, 365, 376, 379, 406, 409,  
413, 415, 418, 420  
zamojskie województwo 43, 44, 45, 109, 176, 304  
Zamojszczyzna 69, 235, 241, 261, 402, 408, 409  
Zamość 25, 47, 48, 78, 177, 234, 262, 263, 326,  
332, 366, 379, 402, 403, 404, 406, 407, 408,  
419, 420, 421  
Zarudzie 418, 420  
Zastawa 399  
Zawada 232, 234, 261, 262  
Zdziłowice 35, 37, 41, 410, 411  
Zemborzyce 85, 207

Zgorzelec 67, 69  
Zielewie 250  
Zielone 413, 415  
Ziemia Kujawska 311  
Ziemia Podlaska 243  
Ziemie Odzyskane (Ziemie Zachodnie) 69  
Zienki 416, 417  
złoczowski powiat 235  
Złojec 262, 418, 419, 420  
Zosin 421, 423  
Zwierzyniec 263, 264, 308

Żabia Wola 206, 207  
Żelechów 180, 328, 329  
Żeracin 310  
Żerocin 310, 311, 312  
Żmudź 164, 165, 413  
Żółkiewka 109, 110, 134, 229, 230, 231, 356, 357  
Żyrzyn 73, 74, 75, 424, 425



## INDEKS NAZWISK

- Abramczuk** Aleksander 416, 417  
 Abramczuk Jan 417  
 Abramczuk Marianna 417  
 Adamczuk Władysław 316  
 Adameczek Feliksa 77  
 Adameczek Maria (Marianna) *vel* Blima z Kurchan-  
 tów 76, 77  
 Adameczek Stanisław 77  
 Adameczek Władysław 76, 77  
 Adameczkowie, rodzina 77  
 Adamek Aniela 237, 238, 239, 241  
 Adamek, gajowy 48  
 Adelsztein Bajla zob. Berend Bajla  
 Adelsztein Herszek 280  
 Adelsztein Juma 280  
 Adelsztein Mendel 280  
 Adelszteinowie, rodzina 280  
 Adler 372  
 Aftyka Stanisława 396, 397  
 Agnieszka z Blachów, m. Anieli Jonak 334  
 Ajerman Pola 373, 374  
 Ajerman Szmul 373, 374  
 Ajermanowie, rodzina 373, 374  
 Ajzenberg Dwojra 76, 77  
 Ajzenberg Pinkus 128, 325  
 Ajzenberg Szloma 128, 325  
 Alfisz Lejba 371, 372  
 Antkiewicz Anna z Marcyniuków 134  
 Antończyk Jadwiga z Kowalczyków 328  
 Arad Icchak 23  
 Arbuz Henryk *vel* Tatarkiewicz Janusz 180  
 Aron 340  
 Ashenberg Frieda 136  
 Ashenberg Mordechaj 136  
 Augman Izrael (Staszek) 328, 329  
  
**Bajlisz** Mendel 105  
 Banach-Kuzawińska Maria 386  
 Banak Weronika z Tadrów 304, 305, 306  
 Banasik Maria z Kowalczyków 328  
 Bandurczenko Czesława 137  
 Baran Agnieszka z Sulowskich 392, 394  
 Baran Edward zob. Broniecki Edward  
 Baran Genowefa 392  
 Baran Stanisław 392, 394  
 Baran Wiktor 392, 393, 394  
 Baranek z Adamowa 32  
 Barankiewicz Jadwiga z Małasiewiczów 180, 181  
 Barańska Stanisława z Mironiuków 128  
 Barszcz Marianna 250  
 Bartoszewski Władysław 19, 59  
 Bartoszek Jan 170, 171  
 Bartysowie, rodzina 131  
  
 Bartyś Jan 129  
 Bartyś Marianna z Gałatów 129, 131  
 Bartyś Władysław 129, 131  
 Baryła Jan 43, 45  
 Baum-Gruszowska Marzena 28  
 Beatus Mojżesz 56  
 Bednarczyk Jan 36  
 Belina Adela z Sojów 421, 423  
 Belina Kazimierz 421  
 Belina Wojciech 421, 422  
 Bekdowski Czesław 96  
 Bełkot Czesław 419  
 Bem Marek 66  
 Bender Sara 25, 54  
 Beniuk Bazyli 168  
 Berek, piekarz z Bełżyc 138  
 Berend Bajla (Basia, Betty) z Adelszteinów 280,  
 281, 282  
 Berend Dawid (David) 280, 281  
 Berendowie, rodzina 280, 281  
 Berendt Grzegorz 22  
 Berenstein Tatiana zob. Brustin-Berenstein Tatiana  
 Berensztein Icek 393  
 Berger Józef 210, 211  
 Betiuk Eleonora z Ćwieków 369  
 Betiuk Franciszek 368, 369  
 Betiuk Helena 368  
 Betiuk Jan 368  
 Betiuk Józefa 368  
 Betiuk Stanisław 368, 369, 370  
 Betiuk Stanisława 368  
 Betiuk Stanisław s. Stanisława 369  
 Betiuk Tadeusz 368  
 Betiuk Teresa Bronisława (Brucha) z Handelsma-  
 nów 368, 369  
 Betiuk Wiesław Grzegorz 369  
 Białasik Roman 416  
 Białkowski, ziemianin 75  
 Białokur Marek 63  
 Bielawski Stefan 424, 425  
 Bielawski Wacław 21, 22, 24, 25, 29, 30, 261  
 Bieliński 56  
 Biernat z Kośminka 208, 209  
 Biernatowa z Kośminka 209  
 Biernatowie, rodzina 208  
 Bil Janina z Toniałów 163  
 Bil Józefa 155  
 Bilerman Chaim 35, 36, 37  
 Bilerman Icek 35, 36  
 Bilerman Moszek 35, 36, 37  
 Bilerman Róża 37  
 Bilerman Rywka 35  
 Bilermanowie, rodzina 37

Biszczanik Józef 232  
 Blajchman Efraim zob. Bleichman Frank  
 Blatt Tomasz Toivi 231  
 Bleichman Frank (Efraim, Franek) *vel* Blajchman 361  
 Blender Chaja zob. Gruszka Chaja  
 Blender Josef 398  
 Blender Rykla 398  
 Blenderowie, rodzina 398  
 Blic Majerek 307, 308, 309  
 Blic Moszek 307, 308, 309  
 Blicharz Czesław 239  
 Blujm? Dora 78, 79  
 Bluzer (Borowicz) Janina 220  
 Bluzer Edwarda z Borowiczów 1° v. Borowicz 218, 219, 220  
 Bluzer Halina 220  
 Bluzer Szymon 218, 219, 220  
 Błachnio Piotr 296  
 Błaszczyk Janina z Kowalczyków 328  
 Błażejczyk Zofia z Szumnych 350, 351  
 Boczek Maria z Chałabisów 35, 37  
 Bodys Feliks 232, 233  
 Bogudzińska Kazimiera z Bubiczów 293, 295  
 Bogut Jan 71  
 Bogut Stefania z Kosiarczyków 70, 71, 72  
 Bojar Anna z Soboniów 418, 420  
 Bojar Jan 418, 419, 420  
 Bojar Józef 418, 420  
 Bojar Katarzyna 419  
 Bojar Paweł 419  
 Bojar Tadeusz 418, 419  
 Bojarowie, rodzina 420  
 Bojarska Stefania 157  
 Boładź-Szczypkowa Wera 274, 275  
 Borenstein Herszek 38  
 Borenstein Mordka 38  
 Borenstein Szaja 38  
 Borensztein Icek 392, 393, 394, 395  
 Borensztein Ida 395  
 Borensztein Lejba 392, 393, 395  
 Borensztein Szloma 392, 393, 395  
 Borensztein (Topka, Eska) 392, 394, 395  
 Borenszteinowie, rodzina 392, 395  
 Borkowska Anna Maria (Hana) z Bronsztajnowiczów 92, 93  
 Borkowski Jan 92, 93  
 Borkowski Józef 92  
 Borowicz Anna 283, 284  
 Borowicz Bolesław 218  
 Borowicz Bronisław 218, 220  
 Borowicz Edwarda zob. Bluzer Edwarda  
 Borowicz Jan 218, 219, 220  
 Borowicz Jan z Wólki Łosinieckiej 218, 219, 220  
 Borowicz Katarzyna 218, 220  
 Borowicz Leokadia 218  
 Borowicz Maria ze Skrobanów 218, 283, 284  
 Borowski Karol 133  
 Borowski Tadeusz 132, 133  
 Boruch (Bocher) Ida (Łaja) z Biłgoraja 239, 240, 241  
 Borysiewicz Maria 72  
 Bosiak W. 334  
 Brajtman Fajwel 105  
 Branicy, rodzina 407  
 Branicki Stanisław 407  
 Brenner Seweryn 48  
 Brod Szajma 221  
 Bron Elka 267, 268  
 Bron Icek 267, 268  
 Bron Mojżesz 267, 268  
 Bron Mordka 267, 268  
 Broniecki (Baran) Edward 392, 394  
 Bronisz-Pikało Ludwik 201  
 Bronowie, rodzina z Bychawy 267, 268  
 Bronsztajnowicz Dwojra 92  
 Bronsztajnowicz Estera z Nudelów 92, 93  
 Bronsztajnowicz Fajga 92  
 Bronsztajnowicz Hana zob. Borkowska Anna Maria  
 Bronsztajnowicz Herszek 92  
 Bronsztajnowicz Jojna 92, 93  
 Bronsztajnowicz Moszek 92  
 Bronsztajnowicz Sruł 92  
 Broszkowska Izabela 378  
 Browning Christopher 59  
 Brustin-Berenstein Tatiana 27  
 Bryk z Tyśmienicy 386  
 Brzezińscy, rodzina 123, 124  
 Brzezińska Teresa 119  
 Brzezińska Zuzanna 119, 121, 123  
 Brzeziński Czesław 119, 120, 121, 123  
 Brzeziński Stanisław 121, 123, 124  
 Brzozowska Stanisława z Rucińskich 384  
 Brzozowski Henryk 384  
 Brzozowski Wieńczysław 384  
 Bubicz Adam 294  
 Bubicz Jan 295  
 Bubicz Jan Bogusław 291, 294  
 Bubicz Katarzyna z Wilków 294  
 Budzyńscy, rodzina 221  
 Budzyńska 221  
 Burczak Czesław 75  
 Burek Antoni 121, 122, 123, 124  
 Burek Jan 121, 122, 123, 124  
 Burek Maria 122  
 Burek Marianna z Nakoniecznych 122, 124  
 Burek Michalina z Barszczów 122, 123, 124  
 Burek Stanisław 122, 124  
 Burkowie, rodzina 124  
 Bursztyn Jakub 208, 209  
 Buryła Sławomir 18  
 Burzyński Waldemar 155  
 Byk Halina zob. Cukier Frajda  
 Byszko Zofia 195  
 Bździuch Maria 240

**Chaim** (Heniek) z Lublina 352, 353, 354  
**Chajbos** Mikołaj 171  
**Chałabis Aleksandra** 35  
**Chałabis Jan** 35, 37  
**Chałabis Janina** 35  
**Chałabis Maria** z Wójcików 35, 36, 37  
**Chałabis Mateusz** 35, 37  
**Chałabisowie, rodzina** 37  
**Chana** 340  
**Chawa** (Chawcia), córka Lejzora 95  
**Chęciowie, rodzina** 138, 140  
**Chęć Bronisława** 138  
**Chęć Franciszek** 252  
**Chęć Henryka** zob. Chudzik Henryka  
**Chęć Jadwiga** 138  
**Chęć Karolina** z Wójcików 138, 139, 141  
**Chęć Marianna** zob. Wieczorkiewicz Marianna  
**Chęć Stanisław** 138, 139, 141  
**Chmiel Paulina** z Iwaniuków 323, 325  
**Chmielewski, sołtys Chrzanova** 87  
**Chmielewski Jakub** 27  
**Chmielnicki Antoni** 143  
**Chojnacka Stanisława** z Dąbrowskich 359, 361  
**Chojnowska Żaneta** 30  
**Chołat Józef** (pisownia nazwiska niepewna) 256  
**Chomiczuk Oksenia** 362  
**Chomiczukowie, rodzina** 362, 364  
**Chorębała Franciszek** 111, 112  
**Chorębała Marianna** 112  
**Chorębała Nikodem** 112  
**Chrust Albina** z Zuzanek 115, 116  
**Chrust Eugenia** z Kurkiewiczów 187, 189, 191  
**Chrust Michał** 191  
**Chudzik Alfreda** 138  
**Chudzik Bronisław** 138  
**Chudzik Henryka** z Chęciów 138  
**Chwesiuk Cyryl** 169  
**Chwesiuk Józef** 168, 169  
**Chwesiuk Maria** 169  
**Chybowska Leokadia** z Szenejków 31, 33  
**Chybowski Antoni** 33  
**Chybowski Czesław** 31, 32, 33  
**Cichoń Jan** 137  
**Cichulska Józefa** z Krzymowskich 193, 194  
**Cieptowska Maria** z Borkowskich 92, 93  
**Cieśla Stanisława** 136  
**Cieśla Tadeusz** 136  
**Cieśla Władysław** 136, 137  
**Cieślak Jan** 236, 238  
**Ciocek Stanisław** 354  
**Ciota A.** 76, 147, 226, 228, 336, 384  
**Cisek Jan** 95, 96  
**Ciszewski Stanisław** 251  
**Ciuraj Fabian** 83  
**Ciuraj Jadwiga** 83  
**Ciurlej Janina** 23  
**Crago Laura** 114, 141, 181, 245, 246, 277  
**Cukier Frajda** z d. Rozentala *vel* Halina Byk *vel* Irena Kiel 261, 262

**Cukier Szlama** 261  
**Cukierman Srul** zob. Rozenberg Srul  
**Cukierman Topka** zob. Rozenberg Topka  
**Cybulska Anna** 85  
**Cymbał Józef** 95, 96  
**Cymerman Chaja** 386  
**Cymerman Mochła** 385, 386  
**Cymerman Rywka** 386  
**Cymerman Srul** 386  
**Cymerman Sura** 386  
**Cymermanowie, rodzina** 385, 386  
**Czaja Andrzej** 296  
**Czaplicki Wincenty** 206  
**Czarnecki Wacław** 303  
**Czekirda Władysław** 57, 58, 59  
**Czempieńscy, rodzina** z Wojciechowa 389  
**Czeran Stefan** 164  
**Czernecka Janina** 343  
**Czerniszewski Paweł** 30  
**Czerwiński Henryk** 122  
**Czop Edyta** 18  
**Czubacka Marianna** 385, 386  
**Czubacki Aleksander** 386  
**Czubaszek Krzysztof** 27, 34  
**Czurszon Bajla** (Bejła) 164, 165  
**Czurszon Regina, Rywka** 164, 165  
**Czyżewska Renata** 200

**Dach Hersz** (Herszek) 307, 309  
**Daniluk Stefan** 323  
**Daszczyk Maria** 386  
**Daszkiewicz Władysław** z Górczyców 97, 98  
**Datner Szymon** 19  
**Dawid** z Bukowskiego Lasu 67, 68  
**Dawid** z Janowa Podlaskiego 321, 322  
**Dąbrowscy, rodzina** 360, 361, 371  
**Dąbrowska Anna** 28  
**Dąbrowska Stanisława** zob. Chojnacka Stanisława  
**Dąbrowska Zofia** z Rojków 361  
**Dąbrowski Bolesław** 359, 360, 361  
**Dąbrowski Henryk** 359, 361  
**Dąbrowski Karol** 371  
**Dąbrowski Stanisław** 359, 360, 361  
**Dean Martin** 27, 114, 200, 282, 320  
**Deląg Krystyna** 247  
**Deutsch *vel* Beutsch Jochevet** (Jentka) z Feilów 102, 103, 104  
**Długoborski Wacław** 211  
**Dolecka Franciszka** z Sidorów 330, 332  
**Dolecka Katarzyna** 330  
**Dolecki Władysław** 330, 332  
**Domańska Regina** 277  
**Domański Tomasz** 30  
**Dorosz Jan** 170  
**Dorosz Walerian** 170  
**Dov Brief Fryderyka** z Safirów *vel* Teresa Michalewska 215, 216  
**Drajblat Mosze** 291, 292, 293, 294

- Drozd Józef 52  
 Drozd Józefa z Boguszów 52, 54  
 Drozd Karol 52, 53, 54  
 Drozd Marianna z Józwiaków 52, 53  
 Drozd Stefan 131  
 Drozdowski Stanisław 241  
 Drukar, kpt. 278  
 Dub Chana (Krysia) 328, 329  
 Dudek Waleria 95, 96  
 Dudzio (Dudek), szwagier Mariana Kielmanowicza 333, 334  
 Duka (Dukas, Dukacz) Szola 1° v. Rubinsohn 283, 284  
 Dulecki, sołtys 333  
 Dworakowski Ignacy 275  
 Dyląg Krystyna 249  
 Dyląg Maria 249  
 Dyląg Marian 249  
 Dymbort Gołda *vel* Grzywna Genowefa 107, 108  
 Dziadosz z Lipniaka 191  
 Dziadosz Bronisława 1° v. Pawlak 267, 269  
 Dziadosz Józef 268  
 Dziamski, szef policji w Drelowie 101  
 Dzik Feliks 365  
 Dzik Genowefa zob. Kozyrska Genowefa  
 Dzik Jan 259, 365, 366, 367  
 Dzik Józefa 365  
 Dzik Katarzyna ze Świstowskich 365, 366, 367  
 Dzik Wawrzyniec 365, 366, 367  
 Dzik Wincenty 365, 366  
 Dzikowie, rodzina 260, 367  
 Dziubiński Alfred 95  
 Dziurdy Apolonia z Wróbli 109, 110  
 Dziurdy Marcin 109, 110
- E**berhardt Andreas 17  
 Edward (Edzio) z Kalisza 407, 408  
 Efner H. 207  
 Eisenberg Pinkus 127  
 Eisenberg Szloma 127  
 Engelking Barbara 18, 29, 49  
 Englander Wolf 127, 128, 325  
 Epelbaum Perla z Zelcerów 265  
 Epsztejn E. 403  
 Esauł Marianna z Janiszewskich 319, 320  
 Estrach Joel (Jolek) 147  
 Ewa z Brna 293, 295
- F**ajga (Fejga) z Łukówka Pięknego 60, 62  
 Fajga ze Złojca 418  
 Fajga z Janowa Lubelskiego 132, 133  
 Fajga z Wojciechowa 389, 390  
 Fałek z Batorza 38  
 Farbiarz Bina z Gelenterów 396, 397  
 Farbiarz, rabin z Michowa 396, 397  
 Farbiarz, rodzina 397  
 Fedman Icek 168, 169  
 Fedman Lea 168, 169
- Fedmanowie, rodzina 168  
 Feil Jentka zob. Danlsch Jochewet  
 Felhendler Lejb (Leon) 229, 230, 231  
 Feliks, o. Anieli Jonak 334  
 Fersztman Heda 140  
 Fersztman Hela 313, 315  
 Fersztman Moszek 313, 314  
 Fersztman Symeon 313  
 Fersztman Szmul 313, 314  
 Fersztman (Sznajderman) Moszek, Mundek (Michel) 138, 140, 141, 315  
 Fersztman Szol 140, 141, 313, 314, 315  
 Fersztman Szymek 140  
 Fersztmanowie, rodzina 140, 141, 315  
 Fiksmen Pinia 226  
 Finkel Estera 65  
 Finkel Helena zob. Petelska Helena  
 Finkel Irena c. Heleny 65  
 Finkel Irena zob. Lew Ita  
 Finkel Jurek 65  
 Finkelsztejn Dawid 323, 325  
 Finkelsztejn Maria 323, 325  
 Finkelsztejnowie, rodzina 324  
 Fiszbajn Lejzor 242  
 Fiszel Moniek zob. Kielmanowicz Marian  
 Fiszel Moszko 263, 264  
 Flak Genowefa zob. Jakubuszek Genowefa  
 Flugowa z Zamościa 402, 403  
 Fogel Szmul 158, 159, 160  
 Forecki Piotr 21  
 Frank Hans 26, 203, 204  
 Frańczak Jan 276  
 Freliga Zygmunt 75  
 Frenkiel ze Lwowa 218  
 Froim ze Złojca 418  
 Frydland Rachmiel (Rafał) 300, 301, 303  
 Frydland Rywka 300, 301, 302  
 Frydland Yoheved (Jadzia) z Gershonów 300, 301  
 Frydlandowie, rodzina 300  
 Frydman 270  
 Fudakowski Kazimierz 307, 376, 377, 378  
 Fuks Abram 41, 42  
 Fuksowie, rodzina 42  
 Furmańska Rachela (Ruchcia) z Grafów 97, 98
- G**ajewski, lekarz z Lublina 352  
 Gajos Stanisław 223, 397, 417  
 Galej Józef 103  
 Gałat Czesław Wacław 255  
 Gałat Helena 255  
 Gałat Jan 255, 256  
 Gałatowie, rodzina 257  
 Gałazowski, policjant 296  
 „Garbusek” z Jelnicy 145  
 Gąbka Stanisław 87  
 Gdański Jarosław 63  
 Gelenter Jankiel 396, 397  
 Gershon Reb 300

Gerstein Icek 337, 338, 339  
 Gerstein Krystyna 338  
 Gerstein Marysia 337, 338, 339  
 Gerstein Rosa 338  
 Gersten Chaja (Helena) 166, 167  
 Gersten Esterka 166  
 Gersten Helenka 166, 167  
 Gersten Hendla 166  
 Gersten Nusyn 166  
 Gersten Szmul 166  
 Gersten Szmulek 166  
 Gersten Zelman 166  
 Gerstenowie, rodzina 166, 167  
 Gerszon (Gierszon) 109, 110  
 Geszichter Henryk 274  
 Geszichter *vel* Godlewska Dora 274, 275  
 Geszichter *vel* Godlewska Roma 274, 275  
 Geszichter *vel* Godlewska Żenia 274, 275, 276  
 Geszichterowie, rodzina 275, 276  
 Geszichterówny Dora i Roma 275  
 Gicewicz Ryszard 114  
 Gielo Józef 420  
 Giełczyk Edward 56  
 Giersztein Icek 115  
 Giersztein Marysia 115  
 Giersztein Różia 115  
 Gliksztejn Aleksander 199  
 Gliksztejn Mojżesz 199  
 Gliksztejn Ruth (Teresa) 199, 200  
 Gliszczyński Leon 101  
 Głogowski Konstanty 95, 96  
 Gniduła Franciszek 237  
 Gniduła Józef 241  
 Goldfarb Jankiel 90  
 Goldiner Masza z Fersztmanów 313, 314  
 Goldiner Szloma 313, 314  
 Goldsmid Rita (Rywka) z Wajnbergów 253, 254  
 Goldstein Sally (Sala) z Rubinsohnów *vel* Anna Bo-  
 rowicz 283, 284, 285  
 Goldsafft Jankiel (Szloma) 325  
 Goldsafft Motel 127, 128, 325  
 Goldsafft Perla zob. Rodzynek Perla  
 Goldsafft Szloma 127, 128, 325  
 Goldsafftowie, rodzina 325  
 Goldwurm Dunia zob. Rozenzweig Dunia  
 Goldzant z Opola Lubelskiego 276  
 Gołębiowscy, rodzina 214  
 Gołębiowska Józefa 213, 214  
 Gołębiowski Franciszek 213, 214  
 Gołowner Estera (Esterka) 151, 152  
 Gomoradzka Janina z Kaszubskich 196, 198  
 Gomoradzki Jan 198  
 Gomoradzki Tadeusz 196, 198  
 Gonet Tomasz 75  
 Gontarczyk Piotr 89  
 Gontarz Jan 326, 327  
 Gontarz Józef 327  
 Gontarz Katarzyna z Wojczuków 327  
 Gontarz Leon 326  
 Gontarz Stanisław 234  
 Gorczyca Emilia 97, 98  
 Gorczyca Józef 98  
 Gorczyca Stanisław 97, 98  
 Gorczyca Władysława zob. Daszkiewicz Władysła-  
 wa  
 Gorgol Stefan 112, 327  
 Górnik Anna 413  
 Górnik Maria 413, 414  
 Graboś Andrzej 231  
 Grabowski Jan 18, 29, 49  
 Graf Estera 97  
 Graf Krajcia 97  
 Graf Lejzor 97  
 Graf Perla 97  
 Graf Rachela zob. Furmańska Rachela  
 Graf Rywka 97, 98  
 Granat Bolesław 222  
 Grant Jakub 148  
 Grażewicz Władysław 206, 207  
 Grądział Helena z Pinkiewiczów 299  
 Grądział Henryk 296, 299  
 Grądział Rozalia z Czajów 296, 297  
 Grądział Stanisław 299  
 Grądzka-Rejak Martyna 22, 75  
 Grecman Mosiek 52  
 Grecmanowie, rodzina 52, 53  
 Gregalis Stanisław 383  
 Gregorcuk Teodozja 171  
 Grobic Jan 126  
 Grobicka Anna 126  
 Grobicka Jadwiga z Łazarskich 125, 126  
 Grobicki Jan 125  
 Grochowski Witalis 371, 372  
 Gromada Stanisław 227  
 Gruszka Chaja z Blenderów 398  
 Gruszka Eugenia z Sieradzkich 55, 57, 58, 59  
 Gruszka Szloma 398  
 Gryba Aniela z Zajaków 258, 259  
 Grycmanowie, rodzina 53  
 Grygiel Anna 403  
 Gryglicka Maria 186  
 Grynberg Michał 17, 25, 195  
 Grynberg Moni 31, 32  
 Gurfinkel Helena (Hela) z Hubermanów 187, 188,  
 189, 190, 191  
 Guterma Estera (Moszkówna) 111  
 Guterma Gitla (Moszkówna) 111, 112  
 Guterma Mojżesz (Moszek) 112  
 Gutman Israel 25, 54  
 Gutterman Chemia 195  
 Gutterman Helena (Heika) zob. Weisman Helena  
 Gutwein Janice z Rozenbergów 112  
 Guzowska Agnieszka z Bartoszków 272  
 Guzowska Bogusława 272  
 Guzowska Jadwiga 272  
 Guzowska Karolina 273

Guzowski Antoni 273  
Guzowski Zygmunt 272, 273

**H**abler Mojżesz 137  
Halberstadt Herman 205  
Hałasa Aniela ze Skrobanów 283, 284, 285  
Hałasa Anna z Zająców 259  
Hałasa Jan 259, 283, 285  
Hałasowie, rodzina 283  
Handelsman Brucha zob. Betiuk Teresa Bronisława  
Handelsman Cyryla 368  
Handelsman Debora 368  
Handelsman Fajga zob. Złoto Helena  
Handelsman Jankiel 368  
Handelsman Majer 368  
Handelsman Moszek 368  
Handelsmanowie, rodzina 368  
Haponiuk Adela z Hondrów 362, 363, 364  
Haskiel Icek 115  
Haskiel z Batorza 38  
Haskielowie, rodzina z Siedliszcza 115  
Haussenowie, rodzina 215  
Hauszpigiel Jakob 411  
Hauszpigiel Miriam (Maria, Mania) 410, 411  
Hauszpigielowie, rodzina 411  
Helm Sarah 303  
Hempel Adam 86  
Hendelsman Fajga zob. Złoto Fajga  
Hendelsman Moszek 369  
Henryk (Heniek), szwagier Szlomy Podchlebnika 176, 177  
Herskowitz Tema 136, 137  
Hersz (Herszek) z Kraśnika 350, 351, 356  
Herszek, handlarz końmi z Żółkiewki 356, 357  
Herszek Ita zob. Ita z Kraśnika  
Herszkowa Rojza 413, 414  
Herszkowie, właśc. Ita i Hersz z Kraśnika 350, 351  
Hitler Adolf 204, 404  
Hofman, młynarz w Piaskach 158  
Hofman Janina z Kalinowskich 67  
Hofman Szymon 59  
Hofmoki-Ostrowski Zygmunt 33, 34  
Holtzer Maria 340, 341, 342, 343  
Holtzer Mieczysław 340, 341, 342, 343  
Holtzerowie, rodzina 340, 341, 342  
Hondra Adela zob. Haponiuk Adela  
Hondra Anastazja z Chomiczków 362, 364  
Hondra Jan 362, 364  
Hondra Michał 362, 364  
Hondra Stanisław 362, 364  
Hondra Władysław 362, 364  
Honig Chajka 158, 160  
Honig Jasek 229, 231  
Honig Józef 158, 160, 162, 163  
Honig Józef Icek 293, 294, 295  
Honigman Brancia 176  
Honigman Fejga 176  
Honigman Zyndel 176, 178

Honig Mordka (Mietek) 158, 159, 160  
Honig Moszek 158, 159, 160, 163, 229, 230  
Honig Ruchla 160, 163, 229, 231  
Honig Sabina z Poleszów 230, 231  
Honig Salcia zob. Necman Salcia  
Honig Todzia 158  
Honik (Honig) Marian (Nuchym) 229, 230, 231  
Honigowie, rodzina 230  
Horowitz Wolf (Władek) 196, 197, 198  
Hoszowska Barbara 22  
Hot Barbara 39  
Hot Dawid 38  
Hot Icek 38  
Hot Lejba (Leon) 38, 39  
Hot Marysia 39  
Hot Natka 38  
Hot Topka 38  
Hotlerowie, rodzina 343  
Hruścicki 224  
Hryciuk Marianna z Wojcieszuków 321, 322  
Huberman Chaim (Heniek) 187, 188, 190  
Huberman Chana (Andzia) 187, 188, 189, 190  
Huberman Dora 187, 188  
Huberman Dwora 190, 191  
Huberman Fiszel (Felek) 187, 188  
Huberman Helena (Hela) zob. Gurfinkel Helena  
Huberman Judyta (Edzia) 187, 188, 189  
Huberman Mendel 188, 190  
Huberman Paulina 187, 188  
Huberman Topka 188, 190  
Huberman Zelman 187, 188, 190  
Hubermanowie, rodzina 188, 189  
Huk Jan 316, 318  
Huk Katarzyna z Dziewulskich 318  
Huk Maria 316, 317  
Huk Wawrzyniec 318  
Huk Władysław 118  
Hurman Abram 328  
Hurman Sonia 328  
Hurmanowie, rodzina 329

**I**cek z Markowicz 236, 237, 238  
Icek z Piask 293  
Icio, kupiec drzewny 55  
Irka z Serokomli zob. Krawczyk Chana  
Ita z Kraśnika 350, 351  
Iwaniuk Antoni 324  
Iwaniuk Jan 128  
Iwaniuk Marianna 128  
Iwaniuk Mikołaj 127, 128, 323, 324, 325  
Iwaniuk Paulina 323, 324, 325  
Iwaniukowie, rodzina 325  
Izdebski Mieczysław 416, 417

**J**aczyńska Agnieszka 235  
Jakiel Michał 287, 288  
Jakubczak Katarzyna z Zająców 258, 259, 260  
Jakubicka Czesława 274, 275

- Jakubuszek Genowefa z Flaków 356, 357, 358  
 Jakubuszek Jan 356, 357  
 Jakubuszek Julia z Tażbirków 356, 357  
 Jakubuszek Piotr 356, 357  
 Jakubuszkowie, rodzina 358  
 Jamrozowie, rodzina 56, 57  
 Janiszewska Marianna 319, 320  
 Janiszewski Franciszek 319, 320  
 Jankiel Jola 365  
 Jankiel Kiwa 73  
 Jarconi Ida *vel* Krzeszowiec Eugenia 1° v. Gliksztejn 199, 200  
 Jarmuł Stanisław 27  
 Jarosz Agata z Korczyńskich 92, 94  
 Jarosz Franciszek 92, 93, 94  
 Jaroszowie, rodzina 92, 93  
 Jaroszyński Filip 27  
 Jasik z Wólki Batorskiej 392  
 Jasiński Łukasz 19, 21  
 Jaśkowa zob. Krawiecka Agnieszka z Koguców  
 Jezus Chrystus 303, 325  
 Jędrejek Piotr 122, 123  
 Jędrejek Stanisław 122, 123, 251  
 Jędrejkowie, rodzina 123  
 Jędruszak Anastazja z Gomułków 389, 390  
 Jędruszak Jan 389, 390  
 Jędruszak Petronela 390  
 Jędruszak Tadeusz 389  
 Jędruszak Władysław 390  
 Jędruszek, ks. 390  
 Jonak Aniela 333, 334  
 Jonak Czesław 333, 334  
 Jończyk Kazimiera z Drozdów 52, 53, 54  
 Josef *vel* Wróblówna Hela 43  
 Josef *vel* Wróblówna Pola zob. Urman Pola (Paula)  
 Josek, syn Lejzora 95  
 Josek *vel* Jakub, „Sielodko” 60, 61, 62  
 Józef (Józio) z Warszawy 404, 405, 406  
 Józef, o. Marianny Majchrzak 257  
 Jungman Chaim 263, 264  
 Jurczak Lucja (Lucyna) z Nestorowiczów 144, 145, 146  
 Jutka 372
- K**abot z Piotrowic 286  
 Kaczmarek Ryszard 104, 180, 266, 329  
 Kahane Dawid 278, 279  
 Kajtanowa, dozorczyńni z Lublina 197  
 Kalicha z Lublina 247, 249  
 Kalichman Josek 307, 309  
 Kalinowscy (Kalinka), rodzina 69  
 Kalinowska (Kalinka) Bronisława z Szyszkowskich 67, 68, 69  
 Kalinowska (Kalinka) Helena 67  
 Kalinowski (Kalinka) Czesław Adam 67  
 Kalinowski (Kalinka) Jan 67, 68, 69  
 Kaliszczuk Helena z Kozaczuków 102, 103, 104  
 Kałman (Kauman) z Bukowskiego Lasu 67, 68
- Kamińscy, rodzina 261  
 Kamińska Halina 154, 155  
 Kamińska Stanisława z Bilów 154, 155  
 Kamińska Teresa 154, 155  
 Kamiński Hipolit 155  
 Kamiński Jan 154, 155  
 Kamiński Stanisław 360  
 Kanaszczuk Aleksandra 281  
 Kania Bronisława zob. Koniec Bronisława  
 Kania Maria z Myszkowskich 376, 378  
 Kania Stanisław 376, 378  
 Kania Stefan 376, 378  
 Kania Teresa zob. Wysznińska Teresa  
 Kania Zofia zob. Zawisłak Zofia  
 Kaniowie, rodzina 379  
 Kańkowski Stanisław 87  
 „Kapitanowa” z Kawęczyna 159  
 Kaplan Julius (Julian) 270, 271  
 Kapusta Tadeusz 155  
 Karczmarzyk Adam 107, 108  
 Karczmarzyk Helena 108  
 Karczmarzyk Paweł 108  
 Kardela Alina z Malinowskich 78, 80  
 Karówna Mała 55  
 Karp z Suśca 219  
 Karśnicka Wanda 57, 58  
 Karwan Maria 56  
 Karzewicz Jerzy 299  
 Kassel Erna 179  
 Kaszubska Agnieszka 196  
 Katarzyna, m. Franciszki Wińczy 211  
 Katarzyna z Urbanów, m. Marianny Majchrzak 257  
 Kaufman Sruł (Izrael) 323, 324, 325  
 Kenig Perla (Pola) 253, 254  
 Kenkmann Alfons 17  
 Kessel Erna 179  
 Kessel Leon 179  
 Kesslowie, rodzina 179  
 Kędzierawska Nadzieja ze Stecunów 64, 65, 66  
 Kędzierawska Władysława 64  
 Kędzierawski Antoni 64  
 Kędzierawski Czesław 64  
 Kędzierawski Władysław 64, 65, 66  
 Kiciński, administrator w Kawęczynie 158  
 Kida Anastazja 166, 167  
 Kida Feliks 167  
 Kida Jan 167  
 Kida Józef 166, 167  
 Kida Maria zob. Łojek Maria  
 Kida Mikołaj 167  
 Kida Zdzisław 167  
 Kidowie, rodzina 167  
 Kiejzman 176  
 Kiel Irena zob. Cukier Frajda  
 Kielmanowicz Marian *vel* Moniek Fiszel 331, 333, 334  
 Kisielewski Tadeusz 19  
 Kister, niem. zarządca Gutanowa 122

Kiś Józef 220  
 Kiwa Balka 73  
 Kiwa Jankiel 73, 74, 75  
 Kiwak Froim (Franek) 380, 381  
 Kiwowie, rodzina 75  
 Kiziński Andrzej 305, 306  
 Klaiman Brucha vel Wójcik Stefania 81, 82  
 Klayman Elliot 303  
 Klepka Jan 354  
 Klukowski Zygmunt 234, 235  
 Kłapeć Janusz 30  
 Kłokocki 407  
 Knut Feliksa z Czubackich 385, 386  
 Knyt Agnieszka 235  
 Kobiałkiewicz Chaim 328  
 Kobiałkiewicz Pola 328  
 Kobiałkiewiczowie, rodzina 328, 329  
 Kociel Czesław 335  
 Kociel Janina z Walczaków 335, 336  
 Kocki Ignacy 90  
 Kocoń Rozalia 87, 88  
 Kocoń Rudolf 87, 88  
 Kohlhaas Elizabeth 17  
 Kohn, handlarz mięsem 400  
 Kohn Abraham 134  
 Kohn Benek 400  
 Kohn Regina 179, 180  
 Kolano D. 245  
 Kołacz Małgorzata 156  
 Kołczewska Mieczysława 216, 217  
 Kołodyńscy, rodzina 184  
 Kołodyński Jan 184  
 Kołodziejczyk Teofil 197  
 Kołtun Stanisław 158, 159, 161  
 Kołtun Stanisława 158, 159, 161  
 Kołtunowie, rodzina 159  
 Kondracka Irena z Wodnickich 1° v. Uniszczuk 387, 388  
 Koniec Bronisława z Kaniów 376, 377, 379  
 Konstanty, o. Marii Oklińskiej 48  
 Końko Agnieszka z Sidorów 226  
 Końko Andrzej 226  
 Końko Józef 226  
 Kopaczewski Antoni „Lew” 160, 161  
 Kopciowski Adam 27  
 Kopówka Edward 169  
 Korczyńska Agata zob. Jarosz Agata  
 Kormańska Halina z Bojarów 418, 420  
 Kosacki Jan 251  
 Kosiarczyk Andrzej 72  
 Kosiarczyk Katarzyna 72  
 Kosiarczyk Stefania zob. Bogut Stefania  
 Kosiarczyk Tadeusz 72  
 Kosiarczyk Wiktoria 70, 71, 72  
 Kosiarczyk Zofia 72  
 Kostka Stanisław 175  
 Kostrubiec Jan, ps. „Odyniec” 327  
 Kostrubiec Stefania 326, 327  
 Kosut Józef 372  
 Kosut Piotr 372  
 Kosut Zofia 372  
 Kościński Mieczysław 27  
 Kośka Anna z Kurów 270, 271  
 Kośka Franciszek 270, 271  
 Kośka Stanisław 270  
 Kot Anastazja 175  
 Kot Jan 175  
 Kot Władysław 174, 175  
 Kotowska Maria 17  
 Kovel Stanisław zob. Kulik Benjamin  
 Kowal Jan 236, 237, 238  
 Kowal Jan, s. Jana 236, 238  
 Kowal Józef 236, 237, 241  
 Kowal Katarzyna z Ćwikłów 236, 237, 238, 241  
 Kowal Leokadia 261  
 Kowalczyk Jadwiga zob. Antończyk Jadwiga  
 Kowalczyk Jan 328, 329  
 Kowalczyk Janina zob. Błaszczuk Janina  
 Kowalczyk Józefa z Wojdów 328, 329  
 Kowalczyk Maria zob. Banasik Maria  
 Kowalczyk Stanisław 328  
 Kowalczykowie, rodzina 329  
 Kowalik, komendant 56  
 Kowalik Stanisława z Kaszubskich 196  
 Kowalik Walenty 111, 112  
 Kowalowowie, rodzina 237  
 Kowalska Danuta 289  
 Kowalska Feliksa 222, 223  
 Kowalska-Leder Justyna 18  
 Kowalska Leokadia 222  
 Kowalski Kazimierz 65  
 Kowpak Sidor 334  
 Kozaczuk Anna z Fiedonczuków 104  
 Kozaczuk Helena zob. Kaliszczuk Helena  
 Kozaczuk Józef 102, 104  
 Kozaczuk Włodzimierz 102, 104  
 Kozaczukowie, rodzina 104  
 Kozak z Komarowa 326  
 Kozłowski Jan 242, 263  
 Kozłowski Jan, s. Jana 242, 243  
 Kozłowski Wincenty 231  
 Kozyska Genowefa z Dzików 365, 366, 367  
 Krakowski Shmuel 25, 54, 136, 137  
 Kranz Tomasz 69  
 Krasuska Józefa z Turskich 157  
 Krasuska Marianna 183  
 Krasuski Adam 183  
 Krasuski Marian 157  
 Krasuski Mieczysław 182, 183  
 Krasuski Stanisław 157  
 Krawczyk Chana (Irka) 227, 228  
 Krawczyk Karolina 395  
 Krawczyk Mikołaj 425  
 Krawczyk Walenty 394, 395  
 Krawczyk Władysław 395  
 Krawczyk Zygmunt 425

- Krawczykowie, rodzina 395  
 Krawiecka Agnieszka z Koguców 51  
 Krawiecki Jan 51  
 Kroll Bogdan 217  
 Krukowski Jan 260  
 Krupa Włodzimierz 420  
 Krysia zob. Dub Chana  
 Krzanowski z Huty Dzierżyńskiej 326  
 Krzeszowiec Eugenia zob. Glikstejn Ida  
 Krzymowscy, rodzina 194, 195  
 Krzymowska Marianna z Wasiluków 194, 195  
 Krzymowski Józef 194, 195  
 Krzyżanowska 256  
 Książek Marian 202, 203, 204  
 Książek Maria z Lipców 202, 204  
 Kubas Jan 284  
 Kubik Leokadia z Kalinowskich 67, 69  
 Kucharscy, rodzina 70, 71, 72  
 Kucharska Julia zob. Łoś Julia  
 Kucharska Zofia z Kosiarzyków 70, 71, 72  
 Kucharski Henryk 70, 71, 72  
 Kucharski Józef 70, 71, 72  
 Kucharski Roman 70, 71, 72  
 Kuczyńska Janina 272  
 Kudlicki Stanisław 232  
 Kudyba Józef 219, 220  
 Kujat Reinhold 292, 293, 294  
 Kulasza z Biłgoraja 47  
 Kulig Jan 298, 299  
 Kulik Beniamin *vel* Kovel Stanisław 125, 126  
 Kulmanowicz Majzem zob. Kulmanowicz Marian  
 Kupersztok Chajka 416  
 Kupersztok Nuta 416  
 Kupersztok Pincze 416  
 Kupersztok Rywka 416  
 Kupersztokowie, rodzina 416, 417  
 Kupferstok z Lublina 205  
 Kurchant Blima zob. Adameczek Maria  
 Kurchant Fajga z Wyrobników 76, 77  
 Kurchant Herszek 76, 77  
 Kurchant Lejba (Marianek) 76, 77  
 Kurchant Marianka 76, 77  
 Kurek Józefa 288  
 Kurek Marianna 286  
 Kurek Wacław 286, 288  
 Kurkiewicz Agnieszka z Wójcików 187, 188, 189  
 Kurkiewicz Czesława 187, 188  
 Kurkiewicz Eugenia 187  
 Kurkiewicz Jan 187, 188, 189, 190, 191  
 Kurkiewicz Józef 187  
 Kurkiewicz Marianna z Cioczków 187, 188, 189, 190, 191, 192  
 Kurkiewicz Władysław 187  
 Kurkiewicz Władysława zob. Szafranec Władysława  
 Kurkiewicz Wojciech 187, 188, 189, 190, 191, 192  
 Kurkiewicz Zofia 187  
 Kurkiewiczowie, rodzina 188, 189, 191  
 Kurowski Lucjan 152  
 Kurowski Marian 31, 32  
 Kuta Józefa 185, 186  
 Kuta Mateusz 186  
 Kuta Stanisław 184, 186  
 Kuta Stefania 184, 185, 186  
 Kuwałek Robert 25, 160, 223, 249, 282  
 Kwapisiewicz Helena z Ciurajów 85, 86  
 Kwiatkowska Helena 72  
 Kwiatkowski Karol 152  
 Kwiatosz Bolesław 352, 353, 354, 355  
 Kwiatosz Jadwiga z Piskorków 352, 354  
 Kwiatosz Jan 352  
 Kwiatosz Zdzisław 352, 353  
 Kwiecień Czesław 254  
 Kwiecień Czesława 48  
 Kwiecińscy, rodzina 381  
 Kwiecińska Władysława 380, 381  
 Kwieciński Bolesław 380, 381  
 Kyś Michał 219, 220  
 Labryga Feliksa 1<sup>o</sup> v. Zuzańska ze Steckich 115, 116  
 Labryga Jan 115  
 Lam (Lama) Berek 376, 377  
 Lam (Lama) Icek 376  
 Lam (Lama) Jasek 376, 377, 378  
 Lam (Lama) Regina 376, 377, 379  
 Lam (Lama) Zofia 376, 377  
 Lamowie, rodzina 376, 377  
 Langer Lawrence L. 30  
 Lanzman (Lenzmann?) Claude 21  
 Laszewscy, rodzina 171  
 Laszko 106  
 Latos Wacława 20  
 Lebiada Mieczysław 48, 49  
 Leiter Mojżesz 56  
 Lejb (Lejbko) z Janowa Podlaskiego 321, 322  
 Lejba, aptekarz z Lublina 344, 346  
 Lejzor (Gejzer), szewc z Krasnobrodu 95, 96  
 Lekan Mikołaj 239, 241  
 Lenarczyk Wojciech 114  
 Leociak Jacek 18  
 Lerer Samuel 134  
 „Lew” zob. Kopaczewski Antoni  
 Lew Ita (Irena) z Finkelów 64, 65, 66  
 Lewand Gena 384  
 Lewczuk Michał 310  
 Lewenda Zofia z Wodyków 402, 403  
 Lewicka Bożena 81  
 Lewicka Janina ze Sznajderów 81, 82  
 Lewicka Katarzyna zob. Rozenzweig Dunia  
 Lewicki Czesław 81  
 Lewin Frank 361  
 Lewinówna Zofia 19, 59  
 Libionka Dariusz 19, 26, 27, 29, 114  
 Libiszowski Teodor 156  
 Limkowie, rodzina 387  
 Linde 169

Lipiec Franciszka z Korców 204  
Lipiec Wincenty 204  
Lipnowscy z Grodzca 57  
Lipnowski z Grodzca 57  
Lipszyc Chanan 280, 281, 282  
Lubiszowski Teodor 155  
Luchowski Jan 238

Łapińska Kazimiera z Kalinowskich 67  
Łazarska Stefania z Grobickich 126  
Łazarski Kazimierz 126  
Łaziuk Marianna z Opalków 101  
Łojek Maria z Kidów 167  
Łopuszyńska Bronisława z Suszyńskich 413, 414  
Łoś Anna z Ciurajów 71  
Łoś Julia z Kucharskich 70  
Łoś Marianna 231  
Łoś Stanisław 70, 71  
Łoś Tomasz 71  
Łoś Władysław 229, 231  
Łubiarz Anastazja z Solskich 237, 239, 240, 241  
Łubiarz Antoni 237, 238, 239, 240, 241  
Łubiarz Franciszek 237, 239, 241  
Łubiarz Jan 239, 240  
Łubiarz Karolina 239  
Łubiarz Maria 237, 239, 240  
Łubiarz Marianna 239  
Łubiarz Michał 240  
Łubiarz Stanisław 239, 240  
Łuczowska Barbara z Małasiewiczów 180  
Łuczyński Kazimierz 69  
Łupina Edward 87  
Łupina Jan 87  
Łupina Katarzyna 87  
Łupina Stanisław 87  
Łupina z Chrzanowa 87  
Łyczywek Roman 34

**M**achul Feliksa z Wojewodów 73, 74, 75  
Machul Jan 73, 74, 75  
Machulowie, rodzina 73  
Maciejewski Stanisław 287  
Maciejewski Wacław 288  
Maciocha Stanisław 239  
Magryta Irena z Dziurdzych 109, 110  
Majchrzak Marianna 1° v. Gałat 255, 257  
Majorek 230  
Majorek Mosze 371, 372  
Majuk Dominika 28  
Mak Szulim 87  
Makowie z Warszawy 87, 88  
Makowski Cezary 264  
Malec Andrzej 399  
Malec Franciszek 398  
Malec Franciszka 398, 399  
Malec Katarzyna 399  
Malec Mieczysław 83, 85, 86  
Malec Piotr 85

Malec Stanisław 84  
Malec Wanda z Ciurajów 85  
Malec Zdzisława 83  
Maler Szmul 105  
Malinowscy, rodzina 281  
Malinowska Leokadia z Wołoszynów 78, 79, 80  
Malinowska Maria 280  
Malinowska (Mitelman) Dominika (Danuta) z Ol-  
szewskich 129, 130, 131  
Malinowska (Mitelman) Maryla Grażyna 129  
Malinowska Zofia z Olechów 280, 282  
Malinowski Aleksander 78, 79, 80  
Malinowski Bronisław 280, 281, 282  
Malinowski Marian *vel* Mitelman Mosiek 129, 130,  
131  
Malińska Stanisława 144  
Małachowski W. 211  
Małasiewicz Eugenia z Mazurków 179, 180  
Małasiewicz Piotr 180  
Małasiewicz Władysław 179, 181  
Małek Aneta 420  
Małka zob. Uzer (Łuzer) Małka  
„Małsza” zob. Melamed Maria Helena  
„Mały Icek” 38  
Manes z Łodzi zob. Winer Menasze  
Mankiewicz Józef 244, 245, 246  
Mańko Bolesław 120  
Marcyniuk Jan 134, 135  
Marcyniuk Piotr 134, 135  
Marcyniuk Stefan 134, 135  
Marcyniuk Teresa 134, 135  
Marczewski A. 245  
Marek, o. Magdaleny Trochonowicz 173  
Marek Agnieszka z Ratajczyków 344, 347  
Marek Krystyna 344, 345  
Marek Marian 344  
Marek Stanisław 344  
Marek Władysław 344, 345, 346  
Marek Zofia 344  
Marek Zygmunt 344  
Margol Anna 241  
Margol Jan 232, 233  
Maria, folksdojczka z Lublina 211  
Maria, m. Bronisławy Dziadosz 269  
Maria, m. Marii Oklińskiej 48  
Marianna z Sawczuków, m. Magdaleny Trochono-  
wicz 173  
Markowie, rodzina 250, 347  
Martyn Waldemar 26  
Marzec Antoni 232  
Marzec Franciszek 232, 235  
Marzec Jan 232, 234, 235  
Marzec Katarzyna z Naklickich 234  
Marzec Marcin 234  
Masiukiewicz Tekla 265  
Masiukiewicz Wacław 265, 266  
Masiukiewicz Wanda z Szymańskich 266  
Mastalerz Konstanty, ps. „Stary” 331, 332, 333, 334

- Mazur Jan 298  
 Mazurek Bronisław 180  
 Mazurek Eugenia zob. Skotnicka Eugenia  
 Mazurek Helena z Zawadzkich 180  
 Mazurek Hieronim 60, 61, 62  
 Mazurek Józef 60, 62  
 Mazurek Marian 60, 62  
 Mazurek Władysława z Bisów 60, 61, 62  
 Melamed Licko 247  
 Melamed Maria Helena, „Małsza” 247, 248  
 Mencil Tadeusz 69  
 Mendla Symucha zob. Miejska Mendla  
 Mermonstein, właściciel cegielni 205  
 Mędykowski Witold 18, 143  
 Michalewska Teresa zob. Dov Brief Fryderyka  
 Michałowski Piotr 33, 37, 40, 42, 45, 51, 53, 62, 66,  
 71, 75, 80, 93, 101, 124, 131, 141, 160, 163,  
 189, 198, 204, 209, 216, 220, 231, 234, 238,  
 241, 257, 259, 269, 271, 273, 282, 285, 294,  
 302, 309, 312, 315, 318, 332, 339, 342, 347,  
 351, 354, 357, 361, 364, 366, 369, 375, 378,  
 388, 390, 394, 401, 409, 412, 414, 423, 425  
 Michońska Józefa z Burdów 309  
 Michońska Kazimiera zob. Walczyszyn Kazimiera  
 Michońska Regina 307  
 Michońska Wiktoria 307, 309  
 Michońska Władysława 307  
 Michońska Zofia 307, 309  
 Michoński Jan 307  
 Michoński Maciej 307, 309  
 Michoński Wawrzyniec 309  
 Miejska Mendla (Mendla Symucha) 286, 288  
 Miejski (Mendla) Mendel(?), szewc z Paprotni 286  
 Mielniczek Franciszek 59  
 Miklińska Antonina z Wróbli 43, 44, 45, 46  
 Mikołajczyk Jan 244, 246  
 Mikołajczyk Stanisława ze Śledziów 244, 245  
 Mikulscy, rodzina 254  
 Mikulska Jadwiga 254  
 Mikulska Melania 253, 254  
 Mikulski Jan 253, 254  
 Mikulski Jerzy 254  
 Mikulski Teofil 254  
 Milianowa Irena 274  
 Miller Ester (Esta) z Wienerów 304, 305  
 Miorniuk Marianna zob. Wachowiec Marianna  
 Mironiuk Anna zob. Paśnik Anna  
 Mironiuk Józef 128  
 Mironiuk Julianna z Iwaniuków 127, 128, 324, 325  
 Mironiuk Stanisława zob. Barańska Stanisława  
 Mironiukowie, rodzina 128  
 Misztal Paweł 95  
 Mitelman Dominika (Danuta) zob. Malinowska (Mi-  
 telman) Dominika  
 Mitelman Giecel 129, 130  
 Mitelman Mosiek zob. Malinowski Marian  
 Mitelmanowie *vel* Malinowscy, rodzina 129, 130  
 Młynarski, rodzina 159  
 Młynarski Józef 159  
 Młynarski Władysław 159  
 Moczydłowski Juliusz 214  
 Moniek, młynarz 344, 345, 346  
 Monk Roza zob. Ucińska Rosalin  
 Montague Patrick 58  
 Mosiek (Mojżesz) 75  
 Mosiek z Ryk 73  
 Moszek 340, 356  
 Moszek, handlarz końmi z Żółkiewki 356  
 Moszko Rywa 307  
 Moszkówny zob. Guterman Gitla, Guterman Estera  
 Motek Cywia 328  
 Motek Szulim 328  
 Motel (Motek, „Młotek”) z Batorza 38  
 Motkowa (Auslender?) Sara 328, 329  
 Motyka Grzegorz 322  
 Mundek zob. Sznajderman Mosze (Mundek)  
 Musiał Bogdan 27  
 Myczkowska Julia z Ludwińskich 275, 276  
 Myczkowska Wiesława 274, 276, 277  
 Myczkowski Bronisław 276  
 Myczkowski Lucjan 275
- N**achman Chaim 171  
 Nachman Sura 171  
 Nalepa Aleksander 149, 150  
 Nalepa Katarzyna z Wójtowiczów 149, 150  
 Nalepa Kazimiera 149, 150  
 Nalepowie, rodzina 150  
 Namysło Aleksandra 22, 75, 178  
 Nasiłowska Katarzyna z Kosakowskich 227, 228  
 Nasiłowska Maria 227, 228  
 Nasiłowski Aleksander 227, 228  
 Nasiłowski Bolesław 228  
 Nasiłowski Józef 228  
 Nasiłowski Marian 228  
 Nazaruk Olga 168  
 Necman Herszek 158  
 Necman Lusja 158, 159  
 Necman Salcia z Honigów 158, 159  
 Nestelbaum Bajla (Kajla) 112  
 Nestorowicz Franciszek 144, 145  
 Nestorowicz Łucja (Lucyna) zob. Jurczak Łucja  
 Nestorowicz Michalina 144, 146  
 Nestorowicz Stanisław 144, 145, 146  
 Nestorowicz Szymon 144, 146  
 Nestorowiczowie, rodzina 144, 145  
 Niedzielska Anna 400  
 Niedzielska Kazimiera z Rządów 400, 401  
 Niedzielski Marian 400  
 Nieściur Alina 39  
 Nieściur Jan 39  
 Nieściur Józefa 39  
 Nieściur Stanisław 39  
 Nieściur Teodozja z Tylusów 38, 40  
 Nieściur Wawrzyniec 39  
 Niewczas Władysława 287

Niewiadowicz Marianna 99, 100, 101  
 Nissenbaum N. 106  
 Nissenbaum Jojna 113, 114  
 Nissenbaum Motek 113  
 Nissenbaum Pesa 113  
 Nissenbaumowie, rodzina 113  
 Nowak Jan 19  
 Nowakowski Jacek 30  
 Nowakowski Jan 179  
 Nowicki Edward zob. Skorochód Herszek  
 Nowosad Anna z Gierszonów 1<sup>o</sup> v. Sznajder 81, 82  
 Nuchym, syn Lejzora 95  
 Nut Moszek (Mosiek) 398  
 Nysenbaum Chaim 387, 388  
 Nysenbaum Cyra 387, 388  
 Nysenbaum Fajga 387, 388  
 Nysenbaum Jankiel 388  
 Nysenbaum Rojza 387, 388  
 Nysenbaumowie, rodzina 387, 388  
  
**O**chnio Paweł 287  
 Odrzywolski Wojciech 174  
 Ofman Barbara 171  
 Oklińska Maria 47, 48, 254  
 Okoń Brandla 221  
 Okoń Dwojra 221  
 Okoń Frajda 223  
 Okoń Gitla 221, 223  
 Okoń Herszek 221, 222  
 Okoń Lejbuś 223  
 Okoń Stanisław 221, 223, 225  
 Okraska Katarzyna z Wielebów 231  
 Oksiejuk Jadwiga 99  
 Oksiejuk Jan 101  
 Olech Jan 282  
 Olech Marianna z Lechusów 282  
 Olesiejuk Franciszka z Iwaniuków 323, 324, 325  
 Olichwier z Chełma 301  
 Olszewscy, rodzina 129, 130  
 Olszewska Dominika (Danuta) zob. Malinowska  
 (Mitelman) Dominika (Danuta) z Olszewskich  
 Olszewski Jan 129  
 Olszewski (wcześniej Oszust) Jacenty 105, 106  
 Olszewski Władysław 185  
 Ołowiak Bolesław 98  
 Omiątek, o. Jana 87  
 Omiątek Jan 87  
 Onyszko Alina z Kalinowskich 67  
 Oreńczuk, wdowa 362  
 Orzeł Olga 17  
 Osek Józef 359, 361  
 Osieł Paweł 118  
 Osiński Tomasz 178, 251, 355  
 Ostrowscy, rodzina 140, 141  
 Ostrowska-Grzegorzówka Janina z Jędruszków 389,  
 390  
 Ostrowska Janina 314  
 Ostrowska Marianna z Wojtaszków 141, 313, 315

Ostrowski Stanisław 141, 313, 314, 315  
 Ostrowski Wacław 287  
 Oszust Florian, ps. „Joiko” 107, 108  
 Oszust Jacenty zob. Olszewski Jacenty  
 Otlewski Brunon 213  
 Ozimek Marianna 255

**P**achurka Marian (Marek) 310, 311, 312  
 Pachurka Wojciech 310, 311  
 Pachurkowa Stanisława 311  
 Paciorkiewicz Elżbieta z Michwergierów 244, 245,  
 246  
 Paciorkiewicz Franciszek 244, 245, 246  
 Paciorkiewiczowie, rodzina 244  
 Paczos Mieczysław 49  
 Paczos Stanisław 48  
 Paldiel Mordecai 23, 24  
 Pałczyński Bronisław 419  
 Pałczyński Józef 419  
 Parczyńska Stefania zob. Tomczala Stefania  
 Paśnik Anna z Mironiuków 128  
 Patelski Mariusz 63  
 Paul, partyzant radziecki 98  
 Paul z Białobrzegów 405  
 Pawęska Adam 108  
 Pawlak Antonina 267, 269  
 Pawlak Jadwiga zob. Pędrak Jadwiga  
 Pawlak Stefan 267, 269  
 Pchałek Mieczysław 251  
 Pech Elka 105  
 Pech Josef 105, 106  
 Pech Josek 174  
 Pelc Józef 237, 240  
 Pelermuter Gerszon 372  
 Peltz Abram 366  
 Peltz Jan (Joe) 365, 366, 367  
 Peltz Jankiel 258, 260  
 Peltz Josef 258, 259  
 Peltz Łajka 258, 259, 260  
 Peltz Moszek (Morris) 365, 367  
 Peltz Natan 365, 367  
 Peltz Róża (Kasia) 258, 259, 260  
 Peltz (Szyja?) Josef 365, 367  
 Peltz Śloma 258, 260  
 Peltzowie, rodzina 260  
 Peno, żandarm niemiecki 353  
 Perec Estera 404, 406  
 Perec Tema (Janka) 158, 159, 160  
 Perecowie, rodzina 404  
 Perelman z Parczewa 289, 290  
 Perelmutter Gerszon 371, 372  
 Peret Marian 85  
 Persyk, młynarz z Horodyska 316  
 Persyk Blima vel Stefania Prokop 316, 317  
 Persykwie, rodzina 316  
 Petelska Helena z Finkeli 64, 65, 66  
 Petelski Józef 66  
 Pędrak Jadwiga z Pawlaków 267, 268, 269

- Piasecki Bronisław 251  
 Piasecki Marian 251  
 Piątkowski Sebastian 27, 29, 30, 361, 417  
 Piechocki z Międzyrzecza Podlaskiego 101  
 Pierogowie, rodzina 119, 120  
 Pietrak Leonard 251  
 Pietrak Maria 251  
 Pietrak Stanisław 251  
 Pietrakowie, rodzina 250, 251, 252  
 Pietras Celina 373  
 Pietras Feliks 373, 375  
 Pietras Józefa z Wichów 373, 375  
 Pietras Władysława 373  
 Pietruszewska Aleksandra 289  
 Pijarowska Irena z Derpińskich 404, 406  
 Pijarowska Janina (Janka) 405  
 Pijarowski Leszek 404, 405  
 Pijarowski Sylwester 406  
 Piłsudski Józef 245  
 Pindel Kazimierz 302  
 Pioś Marta 30  
 Piotr, o. Bronisławy Dziadosz 269  
 Piper Franciszek 211  
 Piskorek Józef 354  
 Piskorek Rozalia ze Sprawków 354  
 Pliszka Józefa z Brzezińskich 120  
 Płoszajowie, rodzina 241  
 Płoszaj Wawrzyniec 241  
 Podchlebnik Salomon (Szłoma) 176, 178  
 Podchwapka Wiktoria z Zielińskich 396  
 Podpora z Borków 137  
 Pogorzały Zofia z Pijarowskich 404, 406  
 Pohl Dieter 27  
 Polaczek Sławomir 120, 121  
 Polak Tamara 22  
 Polisecki Mandel 294  
 Pomeranc Kuna 105, 106  
 Pomiankiewicz Jacek 425  
 Poray-Wybranowska Anna 24, 290  
 Postowicz Kazimiera 199, 200, 201  
 Postowicz Ryszard, ps. „Murzyn” 199, 200, 201  
 Postowiczowie, rodzina 199  
 Poźniak Marcin 259  
 Prenglerowie, rodzina 226  
 Prengler Szłojma 226  
 Prokop Stefania zob. Persyk Blima  
 Prymak Aleksander, ps. „Gustaw” 216  
 Przanowska Halina (Halszka) z Kozłowskich 248, 249  
 Przegiętka Marcin 29  
 Przybyłowicz Kazimiera z Kowalczyków 328, 329  
 Przybysz Kazimierz 89  
 Przytuła Anastazja 264  
 Przytuła Franciszek 264  
 Przytuła Józef 263, 264  
 Psujek Aleksander 176, 178  
 Psujek Janina ze Smyków 176, 177, 178  
 Psujek Lucyna 176, 177  
 Ptaszek Helena ze Sztajnow 242, 243  
 Ptaszek Szymon 242, 243  
 Pudło Józef 150  
 Purcowie, rodzina 300  
 Puskarski J. 194  
 Puskarski Jan 128, 169, 183, 322, 324  
 Pynkcis Motel 321, 322  
**R**aab Estera z Ternerów 134, 135  
 Rabe z Krakowa 244  
 Rachańska Maria 57  
 Rachmiel Frydland 301  
 Radzieńczak, sołtys 333  
 Radzik Tadeusz 27, 200  
 Rajchman, technik dentystyczny 275  
 Raichman Leon 243  
 Rajtak Jan 95  
 Rajtak Józef 95  
 Rajtak Zofia 95  
 Rarot Jan 327  
 Rast Marianna 32, 34  
 Ratajczyk Adam 347  
 Ratajczyk Feliks 346  
 Ratajczyk Katarzyna z Nowakowskich 347  
 Rawska Leokadia z Krawieckich 50, 51  
 Rączy Elżbieta 18  
 Redlewicz Perec 324, 325  
 Redlewicz z Białej Podlaskiej 323, 324  
 Regina NN 125  
 Regina z Kohnów 179  
 Reiss Abram 359, 361  
 Rejchleder 32  
 Renk Danuta z Mikulskich 254  
 Röbbke Ewa 407  
 Röbbke Hans 407  
 Röbbkowie, rodzina 407  
 Rodak Paweł 18  
 Rodzynek Noach 323, 325  
 Rodzynek Perla z Goldszafków (Goldszefdów) 323, 324, 325  
 Rodzynkowa z Goldszafków 127  
 Rodzynkowie, rodzina 324  
 Rogożyk Mana 172, 173  
 Rogożyk Moszek 173  
 Rogożyk (Nachman) Marian 170, 171  
 Rogożyk Szyma 172, 173  
 Rogożykowie, rodzina 173  
 Romaniuk Jan 171  
 Romaniuk Piotr 171  
 Romański Andrzej 177, 178  
 Ronij Anna 24  
 Ronikier Adam 216, 217  
 Ross Aleksander (Sender) 149, 150  
 Rottenberg Dawid 102, 103  
 Rottenberg Fela 102, 103  
 Rottenberg Luba 102, 103  
 Rottenberg Maniek (Manka) 102, 103, 104  
 Rottenbergowie, rodzina 102, 103, 104

Rozen z Lublina 208, 209  
 Rozen Danusia 208  
 Rozenbaum Bencjon 253, 254  
 Rozenbaum Chaim 253, 254  
 Rozenberg Fajga 112  
 Rozenberg Rywka 188, 190, 191  
 Rozenberg Srul 188, 190  
 Rozenbergowie, rodzina 192  
 Rozenzweig Natan 234  
 Rozenman Abram 76, 77, 228, 336  
 Rozentel Dawid 261  
 Rozentel Maria 261  
 Rozenzweig Dunia z Goldwurmów vel Katarzyna Le-  
   wicka 232, 233, 234, 235  
 Rozenzweig Natan 234  
 Rozgoldowie, rodzina z Lublina 256  
 Rozgold z Lublina 255, 256  
 Róg Maria z Kowalów 238  
 Rubinach Sala zob. Goldstein Sally  
 Rubinsohn Sala zob. Goldstein Sally  
 Rubinsztein Aron 52, 53  
 Ruchla z Międzyrzecza Podlaskiego 182, 183  
 Rudaś Eugeniusz 203  
 Rudnicki Szymon 378  
 Rudzińska Janina z Malców 83, 84  
 Rukasz Józef 424, 425  
 Ruzal „Fałdek” 325  
 Rybak Stanisław 75  
 Rybicer 169  
 Rybka Danuta z Kędzierawskich 64, 66  
 Rybka Waław 64, 65  
 Rybkowski Mendel 323, 324, 325  
 Rydlewicz (Radlewicz, Redlewicz) Gedali 324, 325  
 Rydlewicz (Radlewicz, Redlewicz) Perec 323, 324,  
   325  
 Rydlewiczowie, rodzina 324  
 Rydlowa Maria 217  
 Rywka z Chrzanowa 88, 89  
 Rząd Edward 401  
 Rząd Maria z Górnickich 401  
 Rzeszotek Feliks 287  
 Rzeszotek Jan 286  
  
**S**acewicz Eugeniusz 32  
 Sadło Czesław 229  
 Sadło Henryk 229, 231  
 Sadło Jan 229  
 Sadło Jan, s. Piotra 229  
 Sadło Józef 229  
 Sadło Piotr 229, 230, 231  
 Sadło Stefania z Sędłaków 229, 230, 231  
 Sadło Witold 229  
 Sadowski z Rakołup Dużych 316  
 Safir Fryderyka zob. Dov Brief Fryderyka  
 Sak Jan 279  
 Sak Julianna 279  
 Sak Stefan 278, 279  
 Salkin z Wiednia 247, 248  
  
 Sałata Jadwiga z Mikulskich 254  
 Samson Naomi z Rozenbergów 112  
 Schelvis Jules 66  
 Schenk Dieter 204  
 Scholtz Edward 142, 143, 205, 207  
 Scholtz Gustaw 207  
 Scholtz Maria z d. Haberlau 207  
 Schuster, hauptmann 248  
 Segalowicz Szymon 184, 185, 186  
 Seidenfeld Helena 382  
 Seidenfeld Sala (Zosia) 382, 383  
 Semczuk Stefania 103  
 Seres Mosze 90  
 Serwa Tekla 341  
 Sędłak Jan 48, 49  
 Sędłak Stanisław 48  
 Sędłakowie, rodzina 48  
 „Sielodko” zob. Jasek vel Jakub  
 Siembor z za Buga 421, 422  
 Siemiątkowska Zofia 424  
 Sieradzka Eugenia zob. Gruszka Eugenia  
 Sieradzka Sara 58  
 Sieradzki Bajnus 59  
 Sieradzki Daniel 58  
 Sikora Dariusz 27  
 Siłaczuk Feliks 312  
 Siłaczuk Władysław 310, 312  
 Siłaczuk Zofia z Gierszów 312  
 Skibińska Alina 29, 49, 59, 108, 112, 254  
 Skorochód Herszek vel Nowicki Edward 31, 32, 34  
 Skotnicka Eugenia vel Styczynska Maria vel Mazu-  
   rek, właśc. Brenner Eugenia ze Skotnickich 47,  
   48, 49, 254  
 Skroban Jan 283  
 Skroban Salomea z Kubasów 283, 284, 285  
 Skrzetuska Maria z Holtzerów 340, 341, 342, 343  
 Skrzetuski Grzegorz 341  
 Skwirowski Krzysztof 27  
 Słupecka Izabella ze Steinów 144, 145, 146  
 Smalisz Helena 98  
 Smoliński Jan 256, 257  
 Smyk Jan 178  
 Smyk Józef 177  
 Smyk Zofia z Zańków 178  
 Sobaś Ignacy 316, 317  
 Sobel Estera 272, 273  
 Sobieszek Leokadia z Bociańskich 143  
 Sobieszek Stefan 206  
 Sobieszek Stefan, ps. „Wrak” 142, 143  
 Sobieszek Władysław 143  
 Sochowice, rodzina 57  
 Soja Andrzej 423  
 Soja Józefa z Dubielów 423  
 Sokołowski Stanisław zob. Weitz Samuel  
 Solowscy (Sułowscy), rodzina 118  
 Solowska Helena 117, 118  
 Solowska Wanda 117  
 Solowski Jan 117, 118

Solowski Marian 117  
 Sołtys Leokadia z Symoniuków 339  
 Spielberg Steven 18  
 Springer Maria 203  
 Spryszak, sołtys 239, 240  
 Stachurski Bernard 96  
 Stanisław z Warszawy 179  
 „Stary” zob. Mastalerz Konstanty  
 Staszek zob. Augman Izrael  
 Stefaniak Czesława 380  
 Stefaniak Janina 380  
 Stefaniak Piotr 380  
 Stefaniak Stefan 380  
 Stefaniak (Stefaniuk) Jan 151, 152  
 Stefaniuk Franciszek Jerzy 101  
 Stefaniuk Helena 1<sup>o</sup> v. Twarowska z Kurowskich 151, 152  
 Stefaniuk Marcela z Melaniuków 101  
 Stefaniuk Mikołaj 101  
 Stefaniuk Stanisław 99, 101, 151, 152  
 Stefaniuk Stanisława z Oksiejuków 99, 100, 101  
 Stefańczuk Leontyna 101  
 Stein Helena 144, 145, 146  
 Stein Izabella zob. Słupecka Izabella  
 Stein Pelta 144  
 Stein Szapsia 144, 145  
 Stelmaszek 87  
 Stencel Wanda 226  
 Stern Lili (Małka, Maria) z Wakslichtów 253, 254  
 Stesłowicz Helena 274, 275, 276  
 Stesłowicz Jan 276, 277  
 Stręciwilk Franciszek 407  
 Styczyńska Maria zob. Skotnicka Eugenia  
 Sulowscy (Sułowscy, Solowscy), rodzina 118  
 Sulowska (Solowska) Wanda 118  
 Sulowski (Solowski) Adolf 117, 118  
 Sulowski (Solowski) Jan 118  
 Sulowski (Solowski) Marian 118  
 Suszyńska Anna z Górników 413, 414  
 Suszyńska Bronisława zob. Łopuszyńska Bronisława  
 Suszyński Franciszek 413, 414  
 Suszyński Władysław 413, 414  
 Swachówna Maria 407  
 Sydof Stanisław 122  
 Sygieda Kazimierz 408  
 Sygieda Marianna (Marysia) z Szabatowskich 407, 408, 409  
 Symcha z Błaszek 125  
 Symeniuk Antoni 115  
 Symoniuk Antoni 337, 339  
 Symoniuk Antonina z Syroków 339  
 Symoniuk Bazyli 339  
 Symoniuk Krystyna 337  
 Symoniuk Marianna z Cecharów 337, 338, 339  
 Symucha, sklepikarz z Żyrzyna 424  
 Syta Julia z Nieckarzy 306  
 Szabała Kazimiera 339  
 Szabat Kazimierz 240, 241  
 Szabatowska Aniela ze Stręciwilków 409  
 Szabatowski Maksymilian 409  
 Szabo Marian 91, 135, 279, 320  
 Szafran Katarzyna 113, 114  
 Szafran Władysław 113, 114  
 Szafran Zdzisław 113, 114  
 Szafraniec Władysława z Kurkiewiczów 187, 188, 190, 191, 192  
 Szafranowie, rodzina 114  
 Szaja rodzina z Batorza 38  
 Szaja z Janowa Podlaskiego 325  
 Szajnowie z Chrzanowa 87, 88  
 Szapiro Moszko 112  
 Szczuka Agnieszka 41, 42  
 Szczuka Franciszek 41, 42  
 Szczuka Genowefa 41, 42  
 Szczuka Jan 41  
 Szczuka Leon 41  
 Szczuka Marianna z Wójcików 41, 42  
 Szczuka Stefan 41, 42  
 Szczuka Stefan (sąsiad) 42  
 Szczuka Wincenty 41, 42  
 Szczupak Ajzyk 330, 331  
 Szczur Jakub 194, 195  
 Szczur Jan 195  
 Szczygieł z Nadrybia 115  
 Szejmel Motek 101  
 Szejmelowie, rodzina 101  
 Szeliga Genowefa z Bartysiów 129, 131  
 Szenejko Tadeusz 31  
 Szewc Antonina 261, 262  
 Szewc Edmund 261  
 Szewc Józef 261, 262, 421  
 Szewc Katarzyna 262  
 Szewc Kazimiera 261  
 Szewc Ludwik 262  
 Szewc Marcin 261, 262  
 Szewc Mieczysław 261  
 Szewc Regina 261  
 Szewc Zofia 262  
 Szewcowie, rodzina 262, 421, 422  
 Szlajcher Herszek 307, 308  
 Szlega (Szlejga) Franciszek, „Franio” 311  
 Szmajda Anna z Wachów 359, 361  
 Szmidt, prokurator Ślęzak 203  
 Szmul z Wólki Łosinieckiej 218, 219  
 Sznajder Anna z Gierszonów 82  
 Sznajder Piotr 82  
 Sznajderman, krawiec z Bełżyc 138, 139, 140  
 Sznajderman Mosze (Mundek) zob. Fersztman (Sznajderman) Moszek (Michel)  
 Szpringer Dawid 424, 425  
 Szpringer Łajka 424, 425  
 Sztajn Helena zob. Ptaszek Helena  
 Sztajtman Danuta (Danusia) 335, 336  
 Sztajtman Ewa 335  
 Sztajtman Gołda 335  
 Sztajtmanowie, rodzina 335

Szuchmacher Alta 195  
 Szucka Alicja 382, 383  
 Szucka Maria 382, 383  
 Szucki Stanisław 382, 383  
 Sumiło Mirosław 30  
 Szumna Agnieszka z Sapułów 350, 351  
 Szumna Helena 350  
 Szumna Katarzyna z Gorajków 350  
 Szumni, rodzina 351  
 Szumny Antoni 350, 351  
 Szumny Jan 350  
 Szumny Stanisław 350  
 Szumny Stefan 350  
 Szurek Jean-Charles 77  
 Szweda, szewc 248  
 Szyfra, krawcowa 344, 345, 346  
 Szyja Josef zob. Peltz (Szyja?) Josef  
 Szyja Moszek 378  
 Szymanek Stanisław 335  
 Szymańska Genowefa z Kurków 286, 288  
 Szymańska Stanisława 250  
 Szymańska Władysława 287  
 Szymański Marian 347  
 Szymbor Stanisław 422  
 Szymula Anna 209  
 Szymula Krystyna 208, 209  
 Szymula Stanisław 209  
 Szymura, szewc 83  
 Szymura Szłoma 83  
 Szyszka Bolesław 221

**Ś**ledź Weronika z Sałajczyków 245  
 Śledź Władysław 245  
 Śliwowska Wiktoria 77  
 Ślusarczyk Maria z Košków 270, 271  
 Ślusarski Antoni 263  
 Świda Marian 247, 249  
 Świerkula Jerzy 145

**T**adra Ewa 304, 306  
 Tadra Jadwiga 304  
 Tadra Jan 304, 306  
 Tadra Tadeusz 304, 306  
 Tadowie, rodzina 306  
 Taracha Władysław 185, 186  
 Tarasiuk Ambroży 168  
 Tarasiuk Dariusz 156  
 Tarasiuk Franciszek 169  
 Tarasiuk Justyna 169  
 Targońscy, rodzina 222, 225  
 Targońska Natalia 223, 224, 225  
 Targoński Bolesław 225  
 Targoński Jan 353  
 Targoński Mieczysław 224, 225  
 Targoński Stanisław 221, 222, 223, 224, 225  
 Tatkiewicz Janusz zob. Arbuz Henryk  
 Ternier Estera zob. Raab Estera  
 Ternier Judka 134

Tesłowa z Janowa 248  
 Tomaszewski Adam 287  
 Tomaszewski, dyrektor szpitala 275  
 Tomczala Stefania z Parczyńskich 199, 200  
 Tondowsky, rodzina 31  
 Tondowska 31, 32  
 Tondowski, krawiec 31, 32  
 Toniak Adolf 232  
 Toniak Edward 162  
 Toniak Janina (Janka) 160, 162  
 Toniak Józef 159, 160, 162, 163  
 Toniak Karolina 162, 163  
 Toniak Władek 160  
 Toniakowie, rodzina 160, 162  
 Torba Anna 233  
 Torba Weronika 97, 98  
 Trąbka Stanisław 222  
 Trąbkowie, rodzina 222  
 Trochonowicz Jan 172, 173  
 Trochonowicz Magdalena 172, 173  
 Tropowie, rodzina 226  
 Tryczyńska Zofia 81, 82  
 Tula, brat Łajki Peltz 260  
 Tułwin, szef UBP w Łodzi 228  
 Twarowski Bogusław 151, 152  
 Tych Feliks 17  
 Tylus Agnieszka 50  
 Tylus Bronisława z Milanowskich 38, 39, 40  
 Tylus Jan 50  
 Tylus Szymon 38, 39, 40  
 Tym Z. 399

**U**cińska Rosalin (Roza) z Monków *vel* Pelagia Żab-  
 czyńska 213, 214  
 Uciński Jan 213  
 Uniszczuk Jan 387  
 Urban Julia 255  
 Urman Pola (Paula) z Josefów 43, 45  
 Usier Mosiek (Marian) 380, 381  
 Usier (Wacław) 380, 381  
 Uzer (Łuzer) Małka 50, 51

**V**etter August 375  
 Vetter Juliusz 375  
 Vetterowie, rodzina 375

**W**ach Dominika z Kanadysów 361  
 Wach Jan 361  
 Wacha Jankiel 307  
 Wachowiec Marianna z Mironiuków 128  
 Wagner Gustav 135  
 Wagner Mieczysław 81  
 Wajda Czesław 116  
 Wajnberg Rywka zob. Goldsmid Rita  
 Wakierman Bronia 362, 363  
 Wakierman Itka 362, 363, 364  
 Wakierman Moszek 362, 363  
 Wakierman Szmul zob. Warmiński Szymon

- Wakiermanowie, rodzina 362, 363, 364  
Wakslicht Maria zob. Stern Lili  
Walczak Michał 336  
Walczak Rozalia z Jędrzysów 336  
Walczakowie, rodzina 247  
Walczyżyn Kazimiera z Michońskich 307, 309  
Waldowscy, rodzina 301  
Waldowska Helena z Gmitruków 300, 301, 302  
Waldowska Lucyna zob. Żarecka Lucyna  
Waldowski Józef 300, 301, 302  
Waldowski Zbigniew 300, 301, 302, 303  
Walo Józef 147, 148  
Walo Marianna z Mućków 147  
Walo Piotr 147  
Walo Stanisław 147  
Walo Władysław 147  
Wanat Leon 277  
Wancer 372  
Wank Abram 176, 177, 178  
Wank Józef 176  
Wank Szlam 176  
Wardzyńska Maria 58, 295  
Wargasz Godel 59  
Warمیński Szymon *vel* Wakierman Szmul 362, 363, 364  
Wasserman Necha 304, 305  
Waszczuk Szczepan 233  
Ważna Antonina 56, 57  
Webb Chris 66, 160, 231, 294  
Weinbaum Laurence 29  
Weisman Helena (Heika) 1° v. Gutterman z Szuchmacherów 193, 194, 195  
Weisman, mąż Heleny 194  
Weitzowa *vel* Sokołowska Janina 224  
Weitz Samuel *vel* Sokołowski Stanisław 223, 224, 225  
Weitz *vel* Sokołowski Jan 224  
Weitz *vel* Sokołowski Józef 224  
Welwu, szewc z Lublina 344  
Werescy, rodzina 411  
Wereska Janina z Zarzeczných 410, 412  
Wereski Henryk 411  
Wereski Stanisław 410, 411  
Wereski Wawrzyniec 410, 411  
White Joseph Robert 114, 141, 160, 161, 277, 294  
Wiak Józef 74  
Wiak Katarzyna 74  
Wiak Wiesław Józef 207  
Wicha Franciszka z Kusiów 373, 374  
Wicha Janina z Pietrasów 373, 374, 375  
Widlak Stanisława 400  
Wieczorkiewicz Marianna z Chęciów 138, 141, 315  
Wieleba Jan 231  
Wiener Esta zob. Miller Ester  
Wiener Leon (Lonek) 304, 305  
Wiener Mosze 305  
Wiener Sura 304, 305  
Wienerowie, rodzina 305, 306  
Wieruszewski Wiktor, ps. „Wujek” 206, 207  
Wierzbiński z Tomaszowic 252  
Wierzbiński J. 334  
Wierzbiński Tadeusz 348, 349  
Wilbik Jan 182  
Wilbik Władysław 183  
Wilkowska-Neffe Felicja 120, 121  
Winer Menasze (Manes) 314, 315  
Winiarek Józef 373  
Winiarek Stanisław 373  
Winiarek Stefania z Glinkowskich 373  
Wińcza Franciszka 210, 211  
Wiszowaty Kazimierz 173  
Witosław Edward 74  
Wlizło Jan 231  
Wnuk Rafał 161  
Wnuk Waclaw 287  
Wodnicka Marianna z Osińskich 388  
Wodnicki Ignacy 387  
Wodnicki Jan 388  
Wodyk Jan 402, 403  
Wodyk Kazimiera 402, 403  
Wodyk Tadeusz 402  
Wodykowie, rodzina 402  
Wojciech, o. Franciszki Wińczy 211  
Wojcieszuk Bolesław 321, 322  
Wojcieszuk Katarzyna 321, 322  
Wojcieszuk Kazimierz 321, 322  
Wojcieszuk Stanisław 321, 322  
Wojczuk Jan 416  
Wojewoda Henryk 74  
Wojewoda Teodora z Machulów 73, 75  
Wojtas Andrzej 89  
Wojtaszko Jan 313  
Wojtaszko Stanisław 315  
Wojtaszko Stanisława z d. Bartoszcze 315  
Wojtaszko Tadeusz 313, 314  
Wojtyła z Markowicz 236, 237  
Wolańscy, rodzina 311  
Wolańska Marianna 311  
Wolański Jan 311  
Wolański Piotr 311  
Wolański Stanisław 311  
Wolański Władysław 311  
Wolberg Mojsze 105  
Wolberg Moszek 105  
Wolf Icek 157  
Wolszakiewicz Jerzy 143  
Woś Stanisława 424, 425  
Woś Wiktoria z Wichów 425  
Woś Władysław 425  
Woźniak Ignacy 251  
Woźniak Jan 256  
Wójcicki Waldemar 372  
Wójcik Stanisław 252  
Wójcik Stefania zob. Klaiman Brucha  
Wójtowicz Franciszka z Serwów 342  
Wójtowicz Jan 342

Wójtowicz Stanisław 340, 342  
 Wroński Kazimierz 46  
 Wroński Stanisław 19  
 Wróbel Eugeniusz 43, 45  
 Wróbel, inżynier 196  
 Wróbel Jan 43, 44, 45, 46  
 Wróbel Janusz 34  
 Wróbel Maria z Tachmanów 43, 44, 45, 46  
 Wróblewska Maria 91  
 Wróblewski Bolesław 90, 91  
 Wróblewski Bronisław 82, 114, 225  
 Wróblewski Jan 91  
 Wróblewski Mściśław 302  
 Wróblowie, rodzina 45, 46  
 Wryszcz Andrzej 237  
 Wulwa, szewc z Ługowa lub Markuszowa 119, 121, 122, 123, 124  
 Wysmulscy, rodzina 251  
 Wysmulska Stefania 250  
 Wysmulska Zofia z Piaseckich 250, 251  
 Wysmulski Antoni 251  
 Wysmulski Józef 250, 251  
 Wysok Wiesław 25  
 Wyszyńska Teresa 378, 379  
 Wyszyńska Teresa z Kaniów 376, 377  
  
**Z**aborowski Mieczysław 114  
 Zając Adolf 258, 259, 260  
 Zając Aniela zob. Gryba Aniela  
 Zając Bronisław 258, 259, 260  
 Zając Jan 258, 259  
 Zając Janina 258  
 Zając Józef 258, 259  
 Zając Katarzyna zob. Jakubczak Katarzyna  
 Zając Marianna z Zajaców 258, 259  
 Zajacowie, rodzina 260  
 Zajączkowski Wacław 118  
 Zajdenwar 106  
 Zajdman Chaim 310, 311  
 Zajdman Jankiel 310, 311  
 Zajdmanowie, rodzina 310, 311  
 Zaleśna Anna z Masiukiewiczów 265, 266  
 Zalewska Anna z Grochowskich 371, 372  
 Zalewska Emilia 371  
 Zalewski Piotr 416  
 Zalewski Wacław 371, 372  
 Zalewski Zygmunt 371, 372  
 Zamoyscy, ród 220  
 Zamoyski z Kozłowski, hr. 255  
 Zań Jan 236  
 Zań Jan s. Jana 236  
 Zań Katarzyna 236  
  
 Zarzeczna Katarzyna z Dubielów 411, 412  
 Zarzeczny Józef 410, 412  
 Zaśko Maria 55, 57, 59  
 Zaśko Stanisław 55, 59  
 Zaśkowie, rodzina 57  
 Zawisłak Zofia z Kaniów 376, 377, 379  
 Zdunek Wacław 222  
 Zelcerowie, rodzina 265, 266  
 Zelcer Perla zob. Epelbaum Perla  
 Zelcer Szłoma (Szłomka) 265  
 Zelman Josef 348, 349  
 Ześko Stanisław 234  
 Zielińska, matka 326, 327  
 Zielińska Feliksa 397  
 Zielińska Irena 326, 327  
 Zielińska Nina 25  
 Zieliński Antoni 396, 397  
 Zieliński Jan 396, 397  
 Zieliński Konrad 25, 30  
 Zięba Julia z Gorczyców 97, 98  
 Ziętek Danuta 278  
 Złomański Ksawery 111, 112  
 Złoto Helena (Fajga) z Handelsmanów 368, 369  
 Zofia (Zosia) z Kalisza 407, 408  
 Zonik Zygmunt 303  
 Zuchowska Aniela z Hałasów 283, 285  
 Zuchowski Bogusław Dariusz 284  
 Zujko Helena z Gołębiowskich 1<sup>o</sup> v. Otlewska 213, 214  
 Zujko Józef 213  
 Zuzański Jakub 116  
 Zuzański Wincenty 116  
 Zwolakowa Maria 19  
 Zygan z Piotrowic 286  
 Zylingier, niem. zarządcą majątku 362  
 Zysko Helena 395  
 Zysko Maria 59  
  
**Ż**abczyńska Pelagia zob. Ucińska Rosalin  
 Żarecka Lucyna z Waldowskich 300, 301  
 Żaroffe Genowefa 167  
 Żbikowski Andrzej 28  
 Żórawska Aleksandra z Walczaków 216  
 Żórawska Henryka 215, 217  
 Żórawska Justyna Ewa 215  
 Żórawski Aleksander 216  
 Żórawski Ryszard 215  
 Żórawski Wacław 215, 216, 217  
 Żuk Mieczysław 342  
 Żukowski, lekarz 338  
 Żyra J. 105